



38153

I

arie go

8273

ZEGAR
MONARCHOW
Z ZYCIA M.
AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO
PRZEZ Y. W. X.
ANTONIEGO GUEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO
KAROLA V CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO
Spowiednika, Kaznodzieię i Dziejopisa
R. 1524.

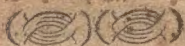
ZŁOŻONY
w R. 1611 z Hiszpańskiego języka na
Taciński.

PRZEKOŻONY

Teraz przez Urodzonego ANTONIEGO FEL
XA ROSZKOWSKIEGO Polskim tłumac
zoną językiem
PRZEDRUKOWANY

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. XX Bazyliandor
1773.





PRZEDMOWA

J. W. XIĘDZA

ANTONIEGO GUEVARA

Do

KAROLA V.

CESARZA CHRZESCIANSKIEGO

OFLARUIAC XIĘGE

HOROLOGIUM PRINCIPUM.

881527



A

Pollonius Thyaneus, pod czas dysputy z Uczniami Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć: *Nic naturalniejszego człowiekowi nie jest, jak zachowanie życia. Czego procz zdania mądrych Filozofów codziennie nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata ptactwo, pływają ryby, kryją się w puszczach bestye, w jamach gadziny.*

Na ostatku żadnego niemasz żyjącego st vorzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuszczają, a z boiaźnią śmierci czekają.

Joseph Helwig

Acho-

A chociaż śmierć tak złych jak dobrych, i koniec jeden wszystkich czeka, przecież między temi, i owemi wielka się w życiu znayduje różność. Dobrzy jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcej dobrze czynić mogli; zli dla tego, ażeby więcej zażywali świata, bo będąc w marnościach utopieni, żadnego lepszego nie rachują czasu, tylko ten który na rozkoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, którzy już są na świecie, i którzy po nas będą. Do tych jednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnoty na łeb lecą, moję obracam mowę: że nie patrzy Bog, jacy jesteśmy, ale jakimi byćdź pragniemy.

Jednak na ten argument niech mnie odpowie ktokolwiek, że dobrym byćdź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam na śmiałości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność.

Jedna ta racya zguby naszej jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnot obracamy, i tym nas świat jak siecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne są Niebiosa: dobrych intencji bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworze-
nia

nia, niemasz takiego, ktoreby pragnęło śmierci, ale każdy żyć chce jak najdłużej, pytam się z kąd taka żądza pochodzi, jeżeli życie samo jest hultayskie, niechotliwe? Dla czego człowiek pyszny, kłotliwy, próżniak, zazdrośny, bluźnierca, kofityra, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodzieja, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gładzimy, nie widzę racyi, dla czego zdrayca Rzeczyposolitey ma żyć między nami.

O! gdyby nie było inszych złodziei, jedno ci, ktorzy Bogaczom fortuny kradną, ani żeby nam stawali na oczach ci, ktorzy tak bogatych, jak i ubogich zarowno z sławy odrzeć usiłują! ale ach jest na co boleć: mnieyszych karzą, większym przepuszczają.

Co się oczywiście widzieć może: ten złodziey co suknią sąsiadowi ukradł, na szubienicę idzie, a ten co sławę wydrze droższą nad życie, bez kary mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodzi.

Niemasz żadnego na świecie z Męczyzn wspaniałego umysłu, ani z Matron enotliwych, żeby nie miley przyjęli rany od pocisku kamienia w głowie, aniżeli plamy na sławie.

Rana w głowie w krotkim czasie zagoić się może, plamy na sławie ani przez całe życie nie obmyje. Ag Laer-

Laercyusz w życiu Filozofów *Lib. 6.*
 pisze że pytał ktoś Dyogenesa: coby za
 koniec mieli ci co prawa stanowili? Na co
 odpowiedział tak: Wiedz o tym przyjacielu,
 że starodawnych ludzi i Filozofów nie
 był inšzy koniec i racya do pisania praw,
 jedno ta: żeby nauczili Obywatelów, ja-
 kim sposobem w mowieniu, w konwersa-
 cyi, w jadle, w napoiu, w spaniu, w odzie-
 niu, w pracy i spoczynku zachować się
 mają. Ten jest fundament całej polityki,
 ażeby każdy chwalebnie Domem swoim
 rządził, i sam żył światobliwie. Zapraw-
 dę że samey rzeczy dotknął końcem igły
 ten Filozof. Nie dla inšzey racyi, i nie
 dla kogo inšzego stanowią się prawa, tyl-
 ko dla tych co bezprawnie żyją.

Ludzie ktorzy życie spokojnie i chwa-
 lebnie chcą prowadzić, powinni konie-
 cznie jeden stan pewny sobie obrać, w
 którymby duszę zbawić mogli: bo ludzie
 lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale
 gdzie namiętności ciągną, prędzey za tym
 idą. Wszystkie rzeczy początek swoy
 zachowują, procz człowieka w złościach
 utopionego, Niebo, planety, gwiazdy,
 ziemia, woda, ogień, powietrze, zwie-
 rzęta, ryby, drzewa; gdy palma daktyle,
 figowe drzewo figi, jabłoń jabłka, gruszkę
 gruszki, dąb żołądź &c. rodzą; i wszyst-
 kie w jakiej naturze stworzone, takiey
 nie

nie odstępuią, ani narzekaią, ani jedno drugiemu zazdrości: jeden sam człowiek narzekać nie przestaie, ani nasycony bydź może, ani z swoiey kondycyi kontent, którą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w liście nie którym do Fabata pisząc to mowi: że jak niemasz nic zwyczajnieyszego, tak i szkodliwszego śmiertelnym ludziom, jako w tych się zatapiać myslach, że stan jednych zda się bydź lepszy niż drugich, i z tąd się to dzieie, że złość wrodzona tak oslepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, jak swego własnego używać spokojnie. Monarchow stan zaprawdę jest dobry, jeżeli go sprawiedliwie używaią: Poddanych także dobry stan, jeżeli się nim kontentuią: Duchownych stan arcy-dobry, jeżeli żyją przykładowie: dobry jest stan i bogatych, jeżeli żyją pomiarkowanie. Na ostatku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowuią. Zasługi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i pracy, ale żeby cierpliwie to przyimować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć nie możemy, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebezpiecz. nstwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od ciała, odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez boiaźni śmierci żyć będzie,

będzie, i bez smutku cieszyć się na wieki.

Ażebym do rzeczy, Nayiaśnieyszy Cesarzu! przytąpił: lubo wszyscy mało ważemy, mało mamy, dostępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, chociaż się ta rzecz zda bydź naymnieysza, przecież jest cokolwiek.

Monarchow stan ludzie światowi rozumieją że do naywyższey szczęśliwości jest wyniesiony, kiedy wszystkim ma moc rozkazować, a nikomu nie jest obowiązany służyć: o gdyby to zrozumieli poddani! jak powinien sam sobą rządzić Monarcha, o! gdyby poznali Monarchowie, jak jest słodka rzecz żyć w pokoiu, przyśiągłbym śmieie, że jak wielką mnieysi nad wyższymi mieliby kompassyą, tak więksi mnieyszym zazdrościliby niższego stanu. Roskoszy te, ktorych zażywaią Krolowie, bardzo małe są przeciwko tym kłopotom, ktore znosić muszą: gdy tedy stan Monarchow daleko wyższy jest nad innych, więcey może niżeli wszyscy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego całego Krolewstwa rządu dependuią. Należy tedy koniecznie, ażeby i Dom jego i Osoba i życie nad wszystkich było chwalebnieysze, świętsze, i przykładnieysze: bo jako Kupiec jednym łokciem cały swoy kram mierzy, tak do życia Krolewskiego, jak do miary, całe stosuje się Krolewsto. A jeżeli
wiel-

wielkiej pracy w wychowaniu dzieci zażyje Matka, wiele molestyi podeymie w uczeniu dyscypla Magister, wiele kłopotu zażyje w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko ja na większą odwazam się pracę i niebezpieczeństwo, gdy tego, od kogo całej Monarchii zawisło dobro, stan i życie informować zaczynam: do nas prawda należy, Monarchow i Panow czcić, nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, prosić, nie znieważać, poprawiać, nie osławiać. Na ostatku jakże głupi byłby ten medyk, któryby tym sınarowidłem co boty twarde czerni, chciał oczy (nad ktore niemasz nic delikatniejszego) leczyć i sınarować.

Tym podobieństwem ażebym pokazał że nie ta jest moja intencya w pisaniu tej Księgi, wytykać Krolow, Monarchow i Panow, jacy są, ale jacy być powinni, nie wspominać co czynią, ale co czynić są obligowani. Albowiem wspaniałego umyślu Pana, ktorego do poprawy gryzienie sumnienia nie poruszy, nie wierzę aby go piero nayżwawsze poprawić mogło.

Zaprawdę rzecz jest pracy, swywoli, odwagi, pychy, i niebezpieczeństwa pełna, ktoby chciał piorem rządzić Rzeczpospolitą, i życie Krolewskie moderować i informować, bo nie wyborną mową, ale przykładem przedzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnąć.

Nie

Nie bez racyi mówię, że jest nie mała zuchwałość, kto chce radzić Monarsze. Albowiem daleko we wżysłtkich rzeczach mają wyniosleysze myśli, i w niektorych nie radzi, aby im kto perswadował. Z czego gdzie spodziewamy się łaski, tam cięższą odnośiemy wzgardę, rada bowiem prędzey się obroci na zgubę i szkodę, aniżeli w pomoc i pożytek. Jeżeli ten co radzi, nie będzie osobiwszą mądrością ubogacony, a ten co ją przyjmuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zapalony jedney Matrony Rzymskiej, Pompeii linieniem, urodą sławney, częścią podarunkami, częścią obligacyą, stał się ucześtinikiem intencyi swoich, bo gdzie zbyt śmiałości do attaku, a mało uporu do obrony, nie długo forteca wstydū przełamana bydz może.

Daley tak głupie zakochał się Nero w Pompeii, że włosy iey bursztynowego koloru ulubiwszy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrywaiąc na cytrze: (był albowiem Nero nietylko łacińskiego języka, i Poetyki umiejetny, ale też w muzyce wokalney i instrumentalney doskonały) Ludzie głupi i lekcy nie to kochają co rozumkaże, ale do czego ich swawola i niestatek prowadzi. Na oślatku tak uwikłał Nero serce w tych włosach, że nie dość kazawa-

czy

szy grzebień złoty do czesania zrobić, samie z osobna liczył, ale i Uniona każdemu dawał, a jeżeli który spadł; w złoto go oprawiwszy Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczaj: czy dobrą czy złą rzecz, którą bardziey kochali, Bogom na ofiary oddawali, i tak ten nieczcowny Pan, więcey trawił czasu na liczeniu lekkich włoſow, i komponowaniu pieśni o nich, aniżeli na ſłuchaniu ſkarg i krzywd ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziały Niewiaſty Rzymskie, że Nero w tych włoſach burſztynowego koloru tak ſię bardzo zakochał, wſzystkie ſtarały ſię, aby nietylko warkocze ſwoie farbować, ale i ſuknie tego koloru noſić mogły. Wſzyſcy tedy Męſzczyni i Niewiaſty łańcuchy, pierſcionki, zaufznice z burſztynu noſili.

Dawno ten zwyczaj był, i będzie: że te rzeczy ktore Monarchowie kochają, zaraz u wſzystkich w więkſzey cenie i obſerwie ſą połozone.

Aniżeli do tey lekkoſci przyſzedł Nero, przed tym w żadnym ſzacunku, w żadney cenie burſztynu nie mieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie jak burſztyn, ani Kupcy i Pielgrzymi na niczym więcey nie zarabiali jak na tey bagateli. Czemu ſię dziwować mniey potrzeba, bo taki jeſt umyſł ſmiertelnych ludzi

dzi, że prędzey przypadną do tey próżności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyją co widzą doskonale, że jest lepsze, i dla nich pożyteczniejszy.

Zebym tedy do materyi moiey wrocilł Nayiaśniejszy Panie! przykładem tym namienić chciałem, że jeżeli praca moja i to podle pismo będzie upodobane Maieſtatu waszemu, pewien jestem że każdemu będzie przyjemne, ani się odważy ktokolwiek mazać tego językiem, co Waszey Cesarſkiej Jaśności jest dedykowane. Cokolwiek się znajduie w protekcyi Monarchow, bronić to powinniśmy, szkalować nam się nie godzi. Nie jestem Nayjaśniejszy Panie! tak śmiałym, tak wynioſłym w pretenſyi moiey, żeby Wasza Cesarſka Mość pracę moię tak szacował, i żeby w tey cenie była w Hiszpanii co burſztyn w Rzymie: ale oto proszę i zaklinam, że jak wiele Nero trawił czasu na tych marnoſciaeh, tyle Nayiaśniejszy Panie! ażebyś na wyſłuchanie krzywd poddanych ſwoich, i na ulżenie ich ciężkości odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moja była tak wyborna i godna oczu waszego Maieſtatu, to jednak mowić mogę, że więcey czytanie iey przyniesie pożytku Waszey Cesarſkiej Mości, niżeli Neronowi przyiaźń Pompeii, albowiem z czytania Kſiąg dobrych, wycho-

chodzą ludzie rozumni, z przedstawiania ze złemi łączą się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy których używamy, przynoszą nasycenie, uprzykrzenie, a potym obrzydzenie, procz samej prawdziwej mądrości która ani nasycenia, ani zbrzydzenia, ani ufatygowania nie zna; i jeżeli oczom czasem z czytania przykrość uczyni umysł, sam poznawaniem dobrego nasycony być nie może.

Nie tą intencją proszę, aby Wasza Cesarzowska Mość na czytaniu samym czas trawił, ale żebyś czas dobrze dysponował, i czasu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchów aby, co czytają, w pamięci chowali, krzywdy zaś sobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A jeżeliby kto mówił kochającemu się w naukach: czy to rzecz znośna i podobna tyle czasu trawić nad Książkami czytaniem? Mogłoby odpowiedzieć, że tak podobna, jak tym, co go trawia na próżnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniądzech.

Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit,

Crescat amor Studii, quantum ipsa scientia crescit.

Roście miłość z pieniędzmi, jak rosną pieniądze,

Niech tak do nauk rośnie ochota i żądze.

Gdy

Gdy tyle przypadków światowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentacyi biesówskich, tyle prześladowania nieprzyjaciół, tyle importunii przyjaciół na człowieka przypada; czy możnaż rzecz, aby te znieść mógł przykrości, bez zabawienia się czytaniem i wynalezienia w Księgach jakiejkolwiek pociechy. Bardziej nad nierozumnemi, niżeli nad ubogimi kompassyą mieć potrzeba; niemasz tak ciężkiego uboństwa, ktoreby się z tym porównać mogło, kiedy człowiekowi brakuje rozumu do rządzenia samego siebie. Z tąd wracając się do zaczętego propozytu, wynoszą historycy wielkimi pochwałami Likurga, że pierwszy prawa dał Lacedemończykom; Numę Pompiliusza, że czczył Kościoły: Marka Marcella, że nad zwyciężonemi i swemi niewolnikami, zdięty miłosierdziem, płakał: Juliusza Cezarza, że nieprzyjaciółom heroicznie krzywdy darował: Oktawiana że był ludzom miły: Alexandra Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry. Hektora Trojańskiego, że był wojownik odważny: Herkulesa Thebańskiego, że tak był w siłach sławny; Uliksa Greckiego, że takie ponioł niebezpieczeństwa: Pyrrha Epirotow Krola, że tak cudowne wynalazł do wojny maszyny: Marka Attilusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddaw-
fzy

fzy się w nie dobrowolnie dla dotrzymania słowa danego: Tyta Imperatora, że był Oycem sierot: Traiana, że takie pobudował struktury: i Marka Aureliusza owego chwalebnego, który wszystkich mądrością przewyższył. Ze wszystkich tych w Katalog biały zebranych Monarchow wzwyż wyrażonych, ostatniego postawiłem Marka Aureliusza, ażeby jako Summarysz jaki wszystkie te cnoty w sobie zawierający, komput prezentował: bo cokolwiek jest rzeczy miłych i chwalebnych do uważania u inszych Monarchow, to Marek Aureliusz czynił, i do uważania godne, i do naśladowania potrzebne być sędzę. Nie mówię ażeby go w Pogańskiej wierze naśladować jak wierzył, ale w cnotach, które czynił: bo postawiwszy w porównanie niektórych Poganow z wielą Chrześcianami, jak daleko za nami zostać powinni z swoją wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzają.

Dla tego Najjaśniejszy Panie! położyłem za zwierciadło życie Monarchy tego, który był w Pogańskiej ślepocie urodzonym, ale cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A jako ten wielkiej sławy dostąpił (choć Poganin) żyjąc tu na ziemi że był dobrym, tak wielka Waszą Cesarzką Mość na tamtym świecie czeka kara, jeżeli

żeli tak jak Monarsze nieprzystoi żyć będzie.

Weyrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczysz, jak był dowcipu bystrego, rzetelność kochający, w życiu umiarkowany, przyiaciółom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranów żwawy, na nieprzyaciół łaskawy, spokojny z kochającemi pokoy. Opiekun mądrych, wzgardziciel nierozumnych, szczęśliwy w wojnach, łaskawy w pokoju, a (czym wżyskich uiał ferca) w dyskursie poufały, w zdaniu i sentymentach bardzo mądry. Często mi przychodzi ta myśl na pamięć: kiedy Naywyższy Monarcha Nieba i ziemi, dając Panom doczesne rządy na świecie, jako ich osobliwemi przyozdabia talentami, tak jeżeli też ich wyjąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ułomności pospolitego ludu? Ale poznaię że nie: bo widzę was urodzonych Synami tego świata; nie możecie tedy żyć inaczey, tylko jak ludzie na świecie, i gdy po ziemi chodzicie, w skazitelnym cieie, wżyskim mizeryom cielesnym musiecie być podlegli: widzę was; chociaż naydłuższy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, którego w grob ułąpić potrzeba. Nieskończonym pracom otwarte macie wrota, a spoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, w zimie zimno, w lecie gorąco, pragnieniem ufaty-

gowa.

wanych, łaknieniem upragnionych; od przyziaciół opuszczonych, od nieprzyziaciół izkalowanych, smutkiem napełnionych, pociechy próżnych.

Widzę was chorujących, i niedbale sług wam usługujących. Widzę was wiele mających i więcej potrzebujących. Na ostatku coż więcej chcemy wiedzieć, kiedy widziemy Monarchów umierających? Gdy tedy wszystkich największych Potentatów tak mizerna przy śmierci kondycja, że się strawą stać muszą koniecznie robotwu, za coż żyjąc do wszystkiego dobrego, do brania zdrowey rady i kłaniać się nie mają? Jeżeli zgrzeszy, nikt karać Pana nie może; pokazuje się tedy sama rzecz, że wam potrzebne dobre rady, bo jak podróżny.

Gdy się o trakt nie pyta, zły za dobry sądzi.

Czym daley postępuje, tym też daley błędzi.

Poddani kiedy błędzą, karać ich potrzeba, a jeżeli Monarcha, tedy napomniony być powinien, i jakim sposobem chce Król czy Pan aby poddani cierpliwie przyjmowali karę, tym umysłem i cierpliwością napomnienie ludzkie przyjąć im należy. Doświadczenie samo tego uczy, jeżeli Wódz błędzi, i lud, co za nim postępuje, prostą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Wafza Cesarfka Mość fłowy ukarać zechcefz lud fwoy, albo jeżeli będziesz chciał sam bydź napomniony, znaydziesz co do poddanych, i co do Wafzey Cesarfkiey Mości czynić należy. Jeżeli pożyteczna i miła ta Książka Wafzey Cesarfkiey Mości, będzie zgadnąć nie mogę, bolałbym na to, widząc niefzczęście dla siebie, że praca moja nie byłaby do ukontentowania (bo do wfzytkiego więcey fzcześcia potrzeba, a przy przeciwney Fortunie aplikacya mało pomoże) ale daleko bardziey boleć i wftydzićby mi się przyfzło, gdyby bez pożytku i nie obferwowania nauk potrzebnych, (mieyfce tylko w Bibliotece nie w umyfle) zabierała.

Zaprawdę od młodości lat moich w świeckim ftanie, jako też i w Duchownym będący, nie mało ftrawiłem czasu na czytaniu Kfiąg światowych i Duchownych. Przyznaiąc się do moiey nieudolności, żem nie czytał tyle, ile mogłem, nie nauczyłem się tyle, ile należało; ze wfzytkich jednak nauk żadna mię w podziwieniu nie zaftanowiła. jak mądrość Marka Aureliufza, uważając jaki fkarb chciał Bog złożyć w ufta Pogańskie. W tey tedy pracy intencyą moię Bołkiemu Maieftatowi konfekruję: famo dzieło do nog Wafzey Cesarfkiey Mości składam.

ARGUMENT

TEY KSIĘGI

Z INTENCYĄ AUTORA

ORAZ

JAKĄ MOC MA PRAWDA.

Archimedes Filozof sławny (ktoremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, które był dla praktykowania nauki Czarnoksiężskiej potym stracić zaśluził) ten spytany co jest czas? Odpowiedział: jest to wynalazca nowych rzeczy, i przypominacz dawnych: (przydał jeszcze) że czas jest widzący początek i koniec wszystkiego, i on sam zaczyna i kończy rzeczy wszystkie: ta definicya czasu zaiste prawdziwa: bo gdyby czas mógł gadać, wieleby nam rzeczy, o których powątpiewamy, opowiedział, i rzetelną, jako świadek oczywisty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec, i w czasie niszczyć musi, sama prawda ani skazitelności, ani końca mieć nie może, ten mając nayosobliwszy Przywilej, że ona z czasu, nie czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prześladowana, atakowana, pogrążona, jednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyc się musi i tym jaśnieysza, im z nay-

większych (jak złoto z ognia) wychodzi uciskow, według Pisana Bożego; snadniey że Niebo i ziemia przeminą, aniżeli prawda zaginie:

Gdyż niemaż nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone, nic tak zdrowego żeby nie sprochniało; nic tak mocnego, żeby się nie złamało, nic w takiey straży, żeby się nie zepsuło. Nad wszystkim tedy czas panuje, i wszystko czasowi podległe, procz prawdy, która nikogo wyższego nad siebie nie zna, która się samym Monarchom bezpiecznie narazi, w oczy stawia i Tyranow się nie boi.

Plato Lib: 2. de Republica: powiada że dawni mędrcomie tak Greccy jak Egipcyanie, i Chaldeyscy; ktorzy pierwsi w opisaniu gwiazd zatopieni, zaszli aż na górę Olympu, aby skutkow planet Niebieskich na ziemskie żywioły zlewających się dociekli. Ci nie wiadomości wybaczenie, jak umiejętności sławę prędzey zaśluzyli, gdyż chcąc dociec wielką pracą prawdy, co się wyfoko w planetach Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich rzeczach naturalnych, naypierwsze rozsiłali fałsze.

Homerus z *Platonem* zgadzając się na jedno o naypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli ganieć, ale co umieć pragneli, bardzo chwaleć; zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby między da-

wnemi Filozofami nie znaydowała się niedoskonałość, nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umiejętność była jedna, ale mniemania i domyslania się starych Filozofow, na wiele Sekt są rozdzielone, jako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow, Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdaniach swoich i mniemaniach jeden z drugim dosyć się różnił, i jak naturą, tak umyśłem byli od siebie dalecy.

A jako jabłka na wiosnę nie dojrzałe nie mogą być do smaku i jedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słońcem, wychłodzone na jesień przymrozkami daleko wdzięczniejszy smak i nasycenie przynoszą: tak i w pierwszych wiekach, nie mogła zakwitająca umiejętność przyść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się znayduje teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz niesprawiedliwa pierwszych, aby dla samych późniejszych zostawić pochwałę, gdyż ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, i jeżeli godzien nadgrody, kto mi prosta pokaże drogę, nie mniejszey wdzięczności i ten, który przestrzeże, gdzie zbłądzić mogą.

Nic innego tedy nie jest starodawnych niewiadomośc, jedno Wodz dla nas żebyśmy prosta postępowali drogą: ich błąd

uczy nas ostrożnie chodzić. Y to śmiem mówić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz żyem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli, umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naszego wieku, daleko więcej umieliby, niżeli my, w czym oczywistość sama się pokazuje; że starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i własnym dowcipem dociekając wszystkiego, przez ścieżki, ślady otworzyli nam do umiejętności drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obrociły się pola.

Ale wracając się do materyi o prawdziwość, która w tych ostatnich wiekach pokazała błędy, ktorych się strzedz powinniśmy, objaśniała doskonale prawdziwe nauki, ktorych się chwytac należy; coż zostało zakrytego żeby nie było otwarte? Coż jest zataionego, żeby nie było widziane; coż do czytania? Zeby o tym nie czytano: coż do pisania? Zeby nie było napisane; coż do uznania? Zeby nie było znano; nic nowego pod słońcem. Tak jest wyuczona subtelność ludzka, że więcej umiemy i uczemy się co nam szkodzi, niżeli przyłożyć się chcemy do tego, co by nas zbawiło, albo nam pomogło. Nie może nikt niewiadomością wymawiać się z grzechu; wszyscy wiedzą, wszyscy słyszają.

szą, wszyscy się uczą: już teraz i prostack Filozofa, Matematyka, albo Jurytę oizukać potrafi.

Gdyby do tego końca sciągała się umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, łaskawemi, dobrymi, cierpliwemi, arcy-dobra byłaby intencya, ale coż? Jeżeli się uczą i szperaia w nauce, to nie w inżey, tylko jak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podeyść bliźniego, niedościgley oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interesowaną zawrzeć. Na ostatku cokolwiek umieją, nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby niedobrego bies mógł spać (jak przyślowie) naobadwa oczy i uszy, budzić by go nie trzeba, ale jeżeli on jest do zwożenia nas pilny i czuły, my sami do zgubienia siebie jesteśmy jeszcze pilnieysfi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwszy tedy mowę o złościach i niecnotach, o samey tylko mówiąc umiętności: to co umiemy i rozumiemy, naymnieysza jest częśćka, względem tego, o czym wcale niewiemy i nie slyfzeliśmy.

Naydawnieyszy ow Saturnowy wiek, który inżym Imieniem nazywany złotym

tym, wielkiego był zaprawdę szacunku u tych co go widzieli: flicznie go odmalowali, ktorzy go w żywych opisałi kolorach; chciwie go pragnęli, ktorym nie dostało się szczęścia w nim się rodzić. Jednak że w samey rzeczy nie płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano), ani dla tego że miał ludzi tak mądrych, i tak dobrych, ktorzy go życiem swoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było występku, chciwości, niecnót, ktoreby mu uymowały wagi, i mnieyszy czyniły szacunek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny, nie dla tego, że teraz wżędzie wynaleziono żelaza, albo że brakuie takich mędrców, jacy byli Saturnowych czasów, ale temu, że nazbyt jest złości, nazbyt niecnót, i owe złote są teraz złe to czasys: samo doświadczenie na oko wytyka, że jak jedna Osoba dobra dla całej Familii będzie zaszczytem, tak jedna zła całą oszpeci Familiją, a dopieroż gdy się tego znajdzie i więcej.

Jedno jeszcze mówię, na co rozumiem że się zemną nie jeden zgodzi: iż nie było nigdy więcej Nauczycielow prawdy, ani mniej ich naśladowcow, jak teraz. *Favorius* Filozof Gelliusza Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego starodawnych Filozo-

łożosów poważano, iż mało było Nauczycielow, a wiele uczniów, teraz opaczna rzecz widzieć możem, że takich, co zastępują Nauczycielow Katedry, niekończona liczba, a którzyby uczniów zasiedli mieysca, wcale mało. Do tych mowi *Ber: Gerzon: Theolog: Discur: 101.*

Niektorzy chcą wiedzieć żeby tylko wiedzieli; *A ciekawość jest.*

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano; *A próżność jest.*

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli; *A chciwość jest.*

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby się zbudowali; *A to cnota jest.*

Jednych tedy umysł Autorow jest: pięknym Krafomowstwem kontentować czytelnika; drugich: Historyami, Poetyką, Romanfami, &c. &c. Mój umysł, do samych zepfowanych obyczaiow, bez urażenia Osob, rzetelną obrocić prawdę, nie swoiemi słowy, ale w ślepocie pogańskiej urodzonego, a potym Monarchy Rzymskiego Marka Aureliusza, w ktorego chwalebnym życiu i nauce, jeżeli który Chrześcianin przeyrzeć się jak w zwierciadle zechce, o jakże nie jeden szpetną w sobie obaczy postać, i przeciw jego pięknym przymiotom (procz wiary) plugawą maszkare. Jak piękna rzecz widzieć było u Grekow Homera, u Hebreyczykow Salomona, u

Lace.

Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneusza, u Egypcyanow Prometeusza, u Rzymian Liwiusza, u Łacinnikow Cicero-
 na, u Jndow Apolloniusza, o! jak szczęśli-
 wi byli ci mędrcomie, którym się dobrym
 losem dostało rodzić w te czasy, kiedy by-
 ło pocziwych prostaków dosyć, że aż z
 dalekich Krajow i Krolewstw zbiegali się lu-
 dzie, nietylko do słuchania nauki, ale do
 widzenia uczących: *S. Hieronym: in Prologo*
Bibl: C. 1. mowi; że na ten czas kiedy Li-
 wiusz swoje dzieje pisał w Rzymie, od koń-
 ca Hiszpańskich i Francuskich granic wie-
 le przybyło widzieć go Szlachetnych lu-
 dzi, a ktorych do widzenia siebie Rzym, i
 wspaniałość *Capitolium* pociągnać nie mo-
 gła, jednego człowieka rozumnego głowa
 do siebie pociągnęła. Marka Aureliusza do
 Polliona przyjaciela w liście jednym znay-
 dują się te słowa: wiedz o tym przyacie-
 lu, że Cesarzem jestem, nie dla Wysockiego
 Rodu przodkow moich, ani dla przy-
 jaźni, którą pozyskałem u ludzi, anim się oto
 starał, byli daleko odemnie Szlachetnieyszi i
 bogatsi, ktorzy tego sobie życzyli; ale dla te-
 go obrocil na mnie łaskawe oczy Pan Dobro-
 dziey moy *Adrianus* Cesarz, i drugi *Antonius*
 Swiekier moy, obierając mnie sobie za
 Zięcia, i dając mi koronę, z tey jedney przy-
 czyny: że mądrych i rozumnych kochałem
 ludzi, a niena widziałem głupich i nieuczo-
 nych.

nych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obierając sobie tak mądrego Cezarza, i ten biorąc tak obszerne Państwa, nie przez sukcesyją od przodków swoich zostawionę, ale przez aplikacyą w naukach sobie zaśluzoną, mogą mówić: szczęśliwy i ten czas, że tak piękney jego nauki możemy być uczestnikami.

Jest to piękna i chwalebna (mowi *Salustius*) rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudniejszy uczynione tak opisać, żeby się wielkim czynom równały słowa; któżby znał Wielkiego Alexandra? Gdyby nim nie pisał *Q. Curtius*; któżby był *Ulysses*? Gdyby nie miał wielbiciela Homera; któż Cyrus? Gdyby *Xenophon* w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci. Ktoż *Pyrrhus* Epirotow Krol? Gdyby *Hermules* nie był jego Historyk. Ktoż *Scipio Africanus*? Gdyby nie Liwiusz: któż *Trajanus*? Gdyby nie wielki przyjaciel jego, ow sławny *Plutarchus*. Ktoż *Nerva* i *Antonius Pius*? Gdyby o obu dwóch Dion Greczyn nie pisał; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynach Juliusza Cezarza i Pompeiusza Wielkiego? Gdyby nie *Lucanus* ie wielbił; któżby wiedział o dwunastu Cezarzach? Gdyby był *Suetonius Tranquillus* o nich nie pisał Księgi: cożbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrejskich gdyby nie Jozef pilny

ny Dziejopis to nam zostawił; któżby wiedział o przyściu Longobardow do Włoch, gdyby nie *Paulus Diaconus*, i o przyściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderik to objaśnił? Z tego tedy, co się namieniło, snadno pojąć możem, jaką wdzięczność winniśmy Historykom, którzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z innymi narodami, którzy staraia się, wszystkich Autorow na swoy własny tłumaczyć język, i nietylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie bez zawitych terminow Macierzystym piszą językiem. Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych łamać sobie głowy, znajdzie dosyć już zbutwiałych a nie oszacowanych Autorow, gdyby ie na własny przełożyć język, jak wiele Polskiemu przybyłoby ozdoby i pożytku językowi, który nie jest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow, ile potrzebują energie a raczey żywe wyrażenia; jedney tylko brakuie do pracy ochoty: inni ile mają ochoty i sposobności, tyle unikają censur: gdyż znajduia się tak przewrotne głowy, że na ten czas, kiedy Autor pracował, oni prożnowali; gdy ten całą noc pisał, albo czytał; ci spali; gdy trzezwo, albo naczczo długo siedział,

tam.

tamci lusztykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci się pijani taczali, a przecież są tej śmiałości, że cudzą cenzurować, ganić, ale rzadko potwierdzić pracę, mają sobie za rzecz tak należącą, jakby się z Platonem Greckim, albo Cyceronem Rzymskim w rozumie porównali. Dawne to już i zaściankowe przyśłówie, że natchwalebnieysze Księgi, Teoninowe przegryzają zęby, co się probuie przykładem: Sokrates był cenzurowany od Platona, Plato od Arystotelesa, Arystoteles od Averroego, *Celius* od Sulpicyusza, *Lelius* od Warrona, *Marinus* od Ptolomeusza, *Ennius* od Horacyusza, Seneka od Gelliusza, *Eratosthenes* od Strabona, *Thessalus* od Galena, *Hermagoras* od Cycerona, Cycero od Salustego, Origenes od Hieronima, Hieronim od Rufina, Rufin od Donata, *Danatus* od Prospera, Prosper od Lupusa. Tak wielkich tedy Mężów (którzy byli jako jakim światłem świata) Pisma jeżeli miały swoich Momusów, dopieroż przy wielkiej niedoskonałości moiej, jeżeli ich się wiele znajdzie, ani się dziwować, ani urażać mogę. Autor wszystkich stworzonych rzeczy niech sądzi, czy umysł moy w tej pracy jest próżny, a nie pożytku bliźniego szukający. Spodziewam się oraz, że jeżeli kto proste słowa cenzurować zechce: nie zbędzie na takich, kto-

ktorzy intencją dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czytni, co w Piśmie Bożym czynić zwykli niektórzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumacząc, ale sens do sensu bardziey stosując. Ani to jest rzecz potrzebna, żeby tłumacze Książ też same słowa w liczbie czytelnikom oddawali: dosyć jest, kiedy sentencją, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, już czynią zadosyć swojej powinności.

A że nie według terażniejszego wieku subtelności (bo przed dwiema i daley wiekami wydana ta Księga) znajduia się niektore niedyskretne terminy, tych niegodziło się przeciwko intencyi tak poważnego Autora do podchlebney naciagać ogrodki: bo tam tylko subtelność służy, gdzie komplement, a gdzie prawda, tam bydz powinna rzetelność, która nikogo urażać nie może, ile mowa krytykuiąca obyczaiem, nie osoby: rozdzielona tedy ta Księga na trzy Części.





CZĘŚĆ PIERWSZA

JAKO KROL BYDZ POWINIEN
DOBRYM KATOLIKIEM.

§ I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliusza Cesarza Rzymskiego, jako z jego listów i nauk, informowany być każdy może.

Roku od założenia Rzymu 695. (*) Olimpiady 163. po zeyściu Antonina Piusa, za Fulwiusza Katona, i Patrokla, czy Prokuleja Konfulow w *Capitolium* dnia 4. Października całej Monarchii Rzymskiej za proźbą Pospolstwa i zgodą Senatu, obrany Cesarzem Marek *Aurelius Antonius*. Monarcha ten wielki, Oyczyznę Rzymianin dnia 29. Kwietnia na gorze *Celius* urodzony, Dziad jego *Annius Verus*, przyznany Obywatелеm za Wespazyana i Tytusa Cesarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany; niespodziewany z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey wojny między Juliuszem Cesarzem i Pompeiuszem Zięciem jego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, i Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiszpanki urodzony

(*) *Oros. Lib. 7. Cap. 15. w Roku 911.*

ny, Ociec jednym, co i Dziad, Imieniem *Annius Verus* nazywał się, z tąd i Synowi Imię *Verus* przydaia Historycy. Od Adryana Cesarza *Marcus Verissimus* otrzymał Imię, dla tego, że nigdy w kłamstwie nie był postrzeżony, a prawdę zawsze kochający.

Co do fortuny, godności, dostatku, lub uboſtwa Rodziców tego Cesarza należy, nie o tym Historycy niepiſzą z racyi; że Historycy Rzymſcy o życiu i procederze Rodziców Cesarſkich zawsze milczeli; ſprawiedliwſzą rzecz ſądząc, zaſługi i cnoty panującego, przez które zaſłużył rządy w Rzeczypospolitey, wspomnieć, aniżeli prawo naturalne do dziedzicznego Państwa. Ktora rzecz zda ſię być ſprawiedliwą; więcey bowiem ten ſławy i chwalił ſobie zaſługuie, który właſną pracą, cnotami i rozumem doſtępuje godności Cesarſkiey, aniżeli ten, co przez ſukceſſyą bierze, byle nie tyrańſką na nie wtracił ſię potencyą. Filozofowi jednemu Rzymſkiemu do Alerydeſa Tyrana który wyſpę Sycylią po tyrańſku był opanował, piſzącemu, tak krotkimi Tyran odpisał ſłowy. Tyranem mię zowieſz, zem to Królestwo opanował, i 32. Rok nim rządę. To prawda, że w zawojowaniu tego Państwa wyznaię ſię być Tyranem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby ſię ſpra-
wie-

wiedliwie Tyranem nazwać nie mógł: ale Tyranem zwać się nie pozwalał, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panując. Y jeżeli ie mocą i gwałtem wziętem, to się rozumem i sprawiedliwością rządę. Dla czego tak to rozumiey: że snadniey wziąć Krolestwo przez moc, niż w długim pokoju utrzymać.

Miał za Żonę Marek Aureliusz, Antonina Piusa XVI. Cesarza Rzymskiego (nie mającego Syna) Córkę Faustynę, z którą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była jak urody osobliwej, tak życia niemniej chwalebne, z ktorey dwoch spłodził Synów Commoda i Verissima: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego języka Macierzystego biegły, w jedzy i napoju wstrzemięzliwy, wiele Ksiąg wybornemi objaśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, na wojnie otoż Krolestwo, ktore teraz Węgrami zowią. Nie mniej oplakana śmierć jego była, jako było pożądané Obywatelom życie. Tak dalece, że dla wieczney pamięci, każdy w domu swoim Statuy jego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczone, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy. Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 28. umarł w roku 63. klimakterycznym, w

którym natura ludzka z natarczywą chorobą i bólami walczyć zwykła, ten rok rachuje się siedmкратно dziewiąty, i dziewięciokrotnie siódmy. Na ostatek jaki był ten Monarcha M. Aureliusz od dziecinnych lat, zdało się list jego tu położyć.

§ II.

List M. Aureliusza do Polliona przyjaciela, w którym proceder życia swego opisuje, i co się trafiło Cenforowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliusz Cezarz, osobliwemu z dawnych przyjaciół, Pollionowi, zdrowia i pokoju życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich oddany mi list twój pod dawną datą pisany, ale dawniey pożądanym w którym to naganne, że krotko sam pisząc obfzernego odemnie żądasz odpisu, co Cezarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita; chwalebniejsza Monarsze bydź skąpym w słowach, a szczerem dla Ministrów swoich i przyjaciół w daninach. Załuję twej słabości, i szczerem umysłem życzyć zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż jesteś w Rhodzie, i odemnie chcesz wiedzieć, jakim sposobem w młodości moiej tam dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem, i co za proceder był życia mego pokąd dogodności Cezar-

Cesarzkiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę na nieuwważną prozbę twoię, ktorey zadość uczynić nie mogę bez mego zawstyżenia; albowiem każdego w młodości akcye nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebniejsza poprawić, aniżeli głosić. Ociec moy *Annius Verus* affekt swoy oświadczając gdy 13. Rok zacząłem, od złych mnie nałogow Miałta odrywając, do Rhodu na nauki wysłał, więcej obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi. Tam tak szczęśliwie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok mając, w Akademii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem, nie mając więkzey ostrogi do nauk, jak niedostatek pieniędzy: Ubostwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcej cnotą dostępuią. Ciężka mi rzecz zaprawdę była, moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego na Wyspie; ale jak dziesiąty rok Filozofij uczyłem, Obywatele tameczni bardziey mi sprzyiali niżeli swoim rodakom, według owey Reguły, że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatel, i zły z złego Obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu Synowi Obywatela Rzymskiego mającemu lat

dziesięć, nie godziło się próżnując po ulicach biegać; zwyczaj ten był chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do osmego czytać i pisać, do dziesiątego gramatyki uczyć się byli powinni, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemiosła, czy do wojennych rzeczy; według swoiey kondycyi udać się, i nikomu próżnowania nie pozwalano. W Prawie niektórym dwunastu tablic, te słowa wyryte były: „Każdy Obywa^{el} Rzymski Syna dziesięcio-
 „letniego w surowszym ćwiczeniu niechay
 „chowa, a jeżeliby Syn próżnujący po uli-
 „cach chodził, niczego się nie uczył, albo
 „co złego uczynił, tak Ociec jako i Syn
 „karany być powinien. Pospolicie się
 do niecnót dzieci skłaniają przez niekar-
 ność Oycow. niesprawiedliwa rzecz aby
 dla pociechy Rodzicow z dzieci pospol-
 stwo miało mieć okazyą do urazy. Na tym
 całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoj-
 nych trzymać, a swywołnych wypędzać.

Powiem ci moy Pollionie rzecz do wia-
 domości osobliwą: na ten czas gdy Rzym
 panował narodom, i wszystkiey polityki
 był wzorem, rachowało się Obywatelow
 Rzymskich dwakroć sto tysięcy, Synowich
 rachowano sto tysięcy, nad ktoremi Cen-
 sor był Przełożony; który tak ich trzymał
 w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utyceń-
 skiego

skiego Syna za to: że służebnicy z wodą idący stłukł dzban, a Cyneaza owego godnego Senatora Syna za to: że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli już po lat 15.) z Miasta wygnano: ostrzeżenie na ten czas nieostrożnie albo zartem uczynionego karano, aniżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki. Ża lat moich młodych, moy Pollionie, lubom jeszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey kondycyi i sposobu życia na sobie nie nioś; a jeżeli kogo nie zachowującego tego zwyczaju trafiono, dzieci po ulicach jak za głupim z hałasem biegaly, i zaraz od Cenfora do jakiey publiczney roboty był oddany; nie mniey mając w obrzydzeniu młodego Rzymianie próżnującego, jak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnię zapaloną, na znak, że jak wednie, tak i w nocy myśleć powinien o dobrym Rzeczypo-
spolitey; udzielni Xiążęta nosili berła; Senatorowie konchy na ramieniu; przed Konsulami topory zwane *Fasces*; Cenforowie wagę, Pułkownicy buławę, Biskupi koronę plecioną, Xięża kapelusz. Krasomowcy Księgę, Miecznicy miecz, Złotnicy tygiel, i każdy według swego rzemieślna znak nieść był powinien, procz

C3

Kup-

Kupcow obcych, którzy także jednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O jak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na swawolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym że kogo teraz mamy za najsłabszego, ledwie by się z najsłabszym onych czasów mógł porównać. Na ten czas między tysiącem jednego złego nie znalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, jednego dobrego nie wyśzukasz. Niewiem dla czego mamy Bogów tak zagniewanych, i tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40. samemi łzami paść się muszę, gdy dobrych umierających i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w roszkach opływających, i jakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemieniu, zły zaś w pomyślnej fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć niepodobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymiec moy Pollionie, że w Księgach *Capitolium* Rzymskiego znalazłem (co się za czasów Maryusza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomości: zwyczaj był

i prawo nienaruszone w Rzymie od czasów Cyneusza, że Cenfor z Senatu wysłany, wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdżania troiaki był koniec: pierwszy, ażeby wiedział, jeżeli się kto na Sędziów niesprawiedliwych nie u skarża. Drugi, żeby widział, w jakim porządku znajduje się pospolstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na werność Rzymianom przysięgi słuchał. Coż ci się zda mój Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdżano jak przedtym, jakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządu swe to Miasto traci, a które było Matką dobrych obyczajów, teraz Mistrzynią jest złych nałogów. Wypocząwszy tedy po woynach Sylli i Maryusza lat dwie, Cenfor roczny do Noli Miasta Kampanii przyjechał według zwyczaju na lustracyą. Ale pod czas gorących w tym kraju upałów nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, Gospodarzowi, do którego zajechał, mowił: przyjacielu, jam jest Cenfor od Senatu wysłany do przejrzenia tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, mam niektóre rozporządzenia od Senatu im opowiedzieć, Gospodarz będąc podobno mędrszy niż

bogatszy nad Cenfora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, i wielkim głosem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy! wstańcie! podźcie zemną, woła was Cenfor Rzymski! gdy żadnego Cenfor nie widzi aby przyszedł, powtornie iść każe Gospodarzowi zwołać ludzi dobrych. Tem znowu idzie do grobow, woła głosem: przybywajcie Mężowie dobrzy, rozkazuje wam Cenfor Rzymski. Co i po trzeci raz uczynił; a gdy nikt nie przyszedł urażony Cenfor rzecze; ponieważ ci na rozkazanie moje przyść niechcą, prowadź mnie, gdzie się znajdują i kryją: poydę ja sam donich: na ciężką zasługuję karę, kto Rzymskiego Senatu rozkazow słuchać nie chce. Ubożuchny Gospodarz Cenfora wzięwszy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie, Mężowie dobrzy! przyszedł sam Cenfor Rzymski, słuchajcie co wam opowie. Rozgniewany Cenfor fuknie na niego: zart ze mnie czynisz nieuważny Gospodarzu! kazałem ci żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołujesz. Na co mu Gospodarz odpowiada. Jeżeliś rozumny Cenforze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał; wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa już dawno poumierali i w tych grobach spoczywają.

ani się urażay odpowiedzią moją, bo tu między tylą tyśięcy ludźmi każdy niecnota; i czego nie wiesz, to chciey się dowiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mówić, tedy trzebaby go albo od umarłych wskrzesić, albo żeby Bogowie ktorego stworzyli. Sylla wasz *Consul* Rzymski pięć Miesięcy w tym Mieście płon zbierał, któryście z rąk jego w Rzymie odebrali, albowiem Oycow z dzieci, z wnukow Dziadow, Mężow z Zon, Zony z Mężow, z Dobrodziejow ubogich, Bogi z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, gory z trzod, role z pożytkow ogołocone zostawił: a co naygorsza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych ofierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna woyna murow tyle nie rozwalila, szarańcza zboż tyle nie zjadła, ognie piorunowe drzewa i budynkow tyle nie spaliły, jak Sylla sam jeden Miasto to Kampanii do upadku zniszczył. Ciężka krzywda, że niezliczone skarby ludziom wydarł: nieznośnief cięższa ta, co w złych obyczajach przyniośł, od niego dobrzy po tyrańsku zabici, z umarłemi tu spoczywają, ale złe obyczaje, ktore nam zostawił, żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym sami tylko pyśzni, popędliwi, tyrani panują; chciwi zdzierają, uczeni na pozor, nic nie umieją, jedno złorzeczyć; prożnuiący rosko-

fzo-

szować; nikczemni pożytki zjadać, złodzieje kraść, zwadliwi kłócić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty masz za dobrych, poczekay trochę, a wszystkich tu zawołam. Wiedz o tym Cenforze, że w Kampanii nie zowiemy dobrymi, jedno spokojnych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać się nie powinni dobrzy tylko ci, co zle czynić niechcą, a na chwalebnych uczynkach całe życie trawia. Nie bez gorzkich łez to chcę mówić, co mówię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nie znaydziesz, jeżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba: sprawiedliwym sądem Bożym to się dzieje, że spokojnie we wnętrznościach ziemi spoczywają, kiedy żyjących obcowaniem niegodna była cieszyć się Rzeczpospolita. Przyszedłeś widzieć tę ziemię, gdzie zli ludzie ukrywając swoje niecnoty, do pełnienia dobrych uczynków ochotnemi się stawiają: ale wierz mi, jeżeli siebie niechcesz zgubić, bezpieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Więcej się z umarłych przykładów nauczyć możesz, niżeli z niecnotliwej rady żyjących.



§ III.

Marek Aureliusz Cezarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzymianów, które z wielkim staraniem i pilnością trzymali, oznajmuje.

To wszystko mój Pollionie, powiedzieć ci chciałem, abyś zrozumiał jakie mnóstwo złych ludzi, a jaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyją jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrzemięzliwość, dla młodzi jaka dawniejszych była czasów. Bydź to niemożebne, aby złe i niecnotliwe wyrosło dziecko, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec mój *Annus Verus*, tyle godzien pochwały, ile ja nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiej pościeli, ani na łożku spać nie pozwolił, ani na krzesle siedzieć, ani z sobą obiadować: więcej, że ani głowy bezpiecznie i oczu dał pod czas podnieść abym się w niego wpatrzeć mógł, przydając te słowa: *Synu mój, wolę cię widzieć pocztwym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkół nasze rozproszyło: ja w ściśłym i osobnym chroniąc się miejscu, gdzie niektorzy Malarze miezkali, ryłować i malować uczyć się po-

czą-

cząłem, u Dvognera Malarza na ten czas sławnego, który wymalował w Rzymie na jedney tablicy sześciu Cesarzów dobrych, na drugiey tablicy sześciu złych, i między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się być żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki tyran tak ośobliwym po śmierci służył obrazem, spalić tę tablicę rozkazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym marszem i przerażającym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym obrazie tyran nie ożył.

Na ostatek Rzymianie dawni, lubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, największym staraniem w pięciu zwyczajach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne prośby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znosić je mogło, która rzecz jak pochwały, tak wiadomości godna. Były tedy takie.

1. Niegodziło się temu być Kapłanem, który z ośobliwszych cnot nie miał zalecenia. Mając za rzecz pewną:

*Ze sprawiedliwie karze Bóg takowych Panów,
Ktorzy do ofiar jego biorą złych Kapłanów.*

2. Węstałskim Pannom nie godziło się od czystości odstąpić. Za rzecz sprawiedliwą mając: która publicznie poświęci się Bogu, prywatnie czyste chować powinna życie.
3. Nie cierpieli Rzymianie Sędziów

dziów niesprawiedliwych, mówiąc: że nie-
może bardziey co szpecić Rzeczypospoli-
tey, jak gdzie Sędzia nie rownego dla
wszystkich miecza sprawiedliwości zaży-
wa, władaiąc nim, na którą stronę pocią-
gnie łaska albo namiętność. 4. Wodzów
nie godziło się nad woyskiem stanować,
ktorzy nie byli doświadczeni żołnierze, i
nielekliwego serca: mając to za rzecz nie-
słuszną, aby ten, który ma pierwsze miey-
sce w dostojenstwie, pierwsze do żołdu,
do rozkazywania, a w batalii miał za wszy-
stkimi stać, albo na odwodzie z daleka
rozporządzać. 5. Na ostatek nie trzymali
Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych
i rozwiązłych: gdyż.

*Jak kostyra tak pijak cnoty nie nauczy,
Wielka szkoda, kto chowa złodzieja do kluczy.*

Coć się zda moy Pollionie gdy to zacho-
wano w Rzymie? Czy była młódź tak
rozwiązła jak teraz jest? Czy wierzysz
żeby ten teraz Rzym był, co przedtym?
Złotego owego wieku starzy byli poważni,
młódź dobrze ćwiczona, woysko bitne, i
w karności utrzymane, Senatorowie ro-
zumni, Sędziowie sprawiedliwi, teraz wi-
dę że znaku i podobieństwa żadnego sta-
remu Rzymowi nie masz, i ktoby mówił,
że ten jest, musiał go nieznac. Porow-
nywaiąc zwyczaj terazniejszy do dawne-
go, wielką krzywdę Przodkom naszym
czy-

czyniemy, gdy ich się następcomi nazywamy. Com mówił moy Pollionie, uważ co za Rzymianie byli, jacy teraz są, i jeszcze jacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuia czasu, niżeli swoy początek i skutek wezmą: ale do zepsucia ich i zagubienia; krotki momencik wystarczyć może.

§ IV.

Braxilla między starodawnemi godność i do Rzymian mowa, którą miał umierając, zostawując im dwakroć osmdziesiąt tysięcy Bogów.

Pharasmales Lib. 20. de libertate Deorum, i Cicero de natura Deorum wspominają, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Braxillus* Filozof, po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla. A że podczas tych wojen nie mieli żadnego Filozofa Rzymianie, był *Braxillus* u wszystkich w wielkim poszanowaniu, tak dalece. Ze temu pierwszemu wystawili statwę za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113. a mieszkał w Rzymie przez lat 65. gdy się zbliżał koniec życia jego, przyszedł do niego cały Senat, z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebny dla wszystkich żył przykładem, oświadczając oraz: jak im nieznośny żal i

całe-

całemu Miastu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział:

Nie jest rzecz przyzwoita mądrym ludziom, jak jesteście wybrani Oycowie i Prześwietny Senacie, z tego się śmucić, co ja z radością przyjmuję; bo nie ten kres, nie ten termin, w którym człowiek umiera, ale życie złe oplakiwać potrzeba, głupiego to tylko płakać, że się z światem i jego rokoszami rozstaie: nie dla tego zda się śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że jest złego życia niejaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale się na lepsze życie przenosi, z tej nędzy świata. Ja zaprawde wesoł umieram, nayprzod że nie baczę abym przez życie moję dał komu do urazy okazyą, pewien będąc, że jak nic złego nikomu nie uczyniłem, tak spodziewam się że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym świecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę że z żalem lud śmierć moję przyjmuie: nie masz niešťczęśliwzego, jak czyie życie wszyscy oplakują, a z śmierci jego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć że przez całe lat 65. mieszkaiać tu z wami, zawszem się starał, abym w czym pomógł dobru pospolitemu. Nie może byđź śmierć plugawsza, jak ta, którą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na ostatek wesoł umieram, nie dla tego, że

żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żem Bogom wiernie służył; weyrzawszy w tak długie życie, które w próżnościach trawieny to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy co mego było, sekret wam powiem co do waszey Rzeczypospolitey należy: *Komulus* Ociec wasz Rzym założył, i zbudował; *Numa Capitolium* wystawił, *Ancus* murami zmocnił; *Brutus* od Tyranow uwolnił; *Camillus* ow sławny Francuzow z Miasta wygnał; *Quincius Cinnatus* Krolestw wiele podbił i przyłączył; ja zaś w Bogi dostatnie zostawuję, ktorzy lepiej Miasto, aniżeli mury i woyska bronić będą: więcey bowiem jednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz była widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie, bo tylko naten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią, i Wesełę, ale daleko rzeczy inaczey zostawuję, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, a Kościoły prożne bez Bogow. Jako tedy, dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuje się, tak mieycie to za rzecz pewną że tyleż Bogow dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wam zostawuję, i przez nich was poprzyśięgam, aby się każdy domo-

wyn

wym Bogiem kontentował, nie przywła-
szczając sobie tych, którzy całemu Miastu
zołtawieni. Winny jest też przed Bogiem,
nie miły u ludzi, który to ma za swoje
własne, co dla pożytku wszystkich zołta-
wiono. Na ostatku życia swobodnie, Rzy-
mianie, będąc pewni o bezpieczeństwa aby
was nieprzyjaciele zwyciężyć mogli, kiedy
nie wy u nich, ale oni u was Bogów szukać
i pożyczać będą. A że mię już więcej nie
obaczycie, gdyż idę do tych Bogów, kto-
rych wam zołtawiłem, i prawdziwie tych
zołtawiłem, do których idę.

§ V.

*O Bałwochwalcach, jak wierzyli, że nie jest tak
mocny Bog jeden, aby ich od nieprzyjaciół o-
bronić mógł, i będąc w obleżeniu Rzymianie od
Gottow, wysłali Posłów do sąsiedzkich Prowincyi
prosząc o pożyczenie Bogów.*

Roku od założenia Rzymu 1164. który
według naszego komputu rachował się
412. Od wcielenia słowa Przedwiecznego,
jako o tym *Paulus Orosius* w Księdze fio-
dimey Historji o stworzeniu świata pisze:
Gottowie albo Gierowie według *Spartia-
na*. Massagetowie nazywali się, z Państw
swoich od Hunnow wypędzeni, przyszli
do Włoch szukając nowych siedlisk i osia-
dłości: na ten czas był Cesarzem Rzym-
skim *Valens*, człowiek do wojny mało spo-
sobny, obyczajow mniej chwalebnych, a
naygorzszy, że Arianin. D Czyni-

Czynili się Krolami tych Gottow dway Mężowie sławni Rhadagayfy i Alaryk, jeden z nich pierwszy, Rhadagayfy był Poganin i umysłu surowego, miał woyska swego daleko więcej jak dwakroć sto tysięcy, z ktoremi się sprzyśięgł, że zwyciężonych Rzymian (poki im się stawać będzie) poty krwi lać nie przestaną, którą Bogom swym na ofiarę oddać ślubowali. Zwyczaj ten u Poganow że po skończoney bitwie we krwi nieprzyjacielskiej bawany swoje obmywali. Rozeszła się ta wieść o przyśięciu złosliwego nieprzyjaciela, który nietylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale i imie Rzymian tak wygubić, żeby więcej o nim ani wiadomości na świecie nie zostało. Przejął strach z boiaźnią cały naród Włoski, i wielkie w Pospolstwie zamieszanie stało się.

Rycerstwo wszystko zebrało się do Rzymu, chcąc łożyć życie na obronę wolności. Był zwyczaj u Rzymian niewzruszony: że każdy należący do stanu Rycerskiego, przyśięgą do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwsza: poprzyśięgał jako przez całe życie niczym się bawić nie powinien procz wojny.

Druga: że (ani dla uboŹstwa, ani dla dobrego mienia,) od nikogo postronnego darow brać nie będzie, kontentuiąc się płacą Oyczystą.

Trze-

Trzecia: że chętnie wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu, którzy po Włoszech mieszkali, wyłali Posłów nietylko do hołdowników i poddanych swoich, ale też do zkonfederowanych z nimi sąsiadów, z listami które były w ten sens.

§ VI.

List od Senatu Rzymskiego do poddanych swoich i przyjaciół.

Senat z Pospolstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym przyjaciółom zdrowia dobrego, i od Bogów nieśmiertelnych zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi.

Do tego nas różność czasu, niedbalstwo wasze i przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia, że Rzymowi, który od początku cudze podbijał i rządził Królestwa, teraz nieprzyjacielskie na kark chcą nastąpić narody, i których mieliśmy za niewolników, panować nam już i rozkazywać zawzięli się. A lubo narod ten grubiański sprzyśladłszy się na wygubienie Imienia naszego, krew naszą Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawszy naszą niewinność, i ich swawolą, inaczej nam fortuna posłuży, według reguły nieomyłnej:

*Z niesprawiedliwie zaczętej wojny,
Zginie i z woyskiem Krol niespokojny.*

Da

Aze

Ażeby nieprzyjacielskim zamyśłom i złemu zabezpieczyć się mogło, postanowił Prześwietny Senat: nayprzod z jak nayprędszą pilnością naprawiać fossy, wały, mury, bramy, i maszyny wojenne, na co niemałego potrzeba kosztu: bo tam zły sukces być musi, gdzie wiele nieprzyjacielskiego woyska, a mało pieniędzy.

Powtornie: ktokolwiek obowiązany przysięga do wojny, niechay przybywa na obronę do Miasta, jako też i tych którzy nie są starzemi nad lat 50. ani młodszemi nad lat 20. przyśylajcie. Potrzeba na wojnę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dzieśiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebniejszą (niż nieznajome pogaństwo nas obiedz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogów obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze, iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogołoceni jesteśmy z Bogów naszych, że procz jednego Chrześciańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego jak nayusilniej was prosimy w tak oczewistym nieszczęściu: nietylko sami, ale i z Bogami waszemi na obronę nam przybywajcie. Niewiemy czyby się

zna-

znalazł taki Bog jeden mocny, żeby lud Rzymski mógł obronić od tylu nieprzyjaciół. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź sposobna do bitwy sprowadzona, skarb pieniędzmi napełniony, a nad wszystko Kościoły Bogami przyozdobione; nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyjaciół tryumfować będziemy: z ludźmi bowiem śmiertelnemi, nie Bogi, wojna nasza, ani jest tak naród mocny na świecie, żeby od drugiego nie mógł być zwyciężonym.

Roześlawszy tym sposobem Posłów z listami po całej Krainie Włoskiej, nie czekając resposu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chrystusowe, i bałwany postawiwszy w Zborach, Pogańskim zwyczajem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwsze bluźnierstwo w brew mówić poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyjaciół, pokąd Chrześcijańskiej wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni dzikich poganów zeszali; mszcząc się krzywdy swojej, i dotąd Rzym nie będzie bez nieszczęścia, pokąd, sprowadzonych Bogów nie przeprosimy, i Kościołów niemi nie napełniemy. Ale opatrność Boska nie dopuszczała, aby ślepota ludzka złości swej dopełniła miarki: niżeli mury naprawiono, niżeli Posłowie powrocili, i Bogów obcych sprowadzili, Radagayfa

Gottow Krola z dwukroć sto tysięcy grubego pogaństwa bez rozlania krwi Chrześciańskiej, jednym postrachem Bog nasz na gory Fesulańskie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieniami, ktore z Nieba padały, całe woysko jego (tak, że żaden nie uszedł) zamorzone. On sam z Synami poymany, i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło Przedwieczney prawdy, ażeby uznali Rzymianie wszyscy Chrystusa prawdziwym bydź Bogiem Chrześciańskim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie do obronienia slug swoich.

§ VII.

O prawdziwym Bogu, fałszywych Bożkow próżności, i przez jakie cuda oznaymił Bog moc swoje w starym Testamencie.

O głupstwo grube! o przewrotności nielichana! o sądy Boga niepojęte! owi bałwochwalczy Boga prawdziwego mając; Bożkow fałszywych lepionych z gliny, albo z inſzey materyi, szukali: własnego Boga mając, o obcych profili, a co naygorſza, że nad tego, ktory cały świat stworzył, na obronę Rzymu więcey inſzym wierzyli. Niechayby wszystkie bałwany swoje pogaństwo przeciwko jednemu Bogu postawiło, a przedzey swoje ślepotę i moc jego by obaczyło. Język sam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę, i jeżeli Wszemmo-

cnosć

eność Boska moc swoją w tym pokazała, że świat stworzyła daleko więcej mądrości iey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuje, rządzi, i opatruje.

Pytam się: któryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w jedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zaiącem, i inne zwierzęta, które żwawszą nienawiścią sobie są przeciwnie, jak ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Któryż Bog tak mocny, ażeby jednego dnia, jedney godziny, cały naród ludzki, wszystkie żyjące na świecie stworzenia, procz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zgubił, sprawiedliwą karą swoją przez grzechy załudzoną? Nigdy bowiem Bog nie karze nie zwyczajnym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściagną tego na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z tak małej liczby, tak wielki świat, tyle Krolestw, niezliczonym mnostwem napełnić mieszkańcow raczył. Co się nie bez podziwienia widzieć może, według *Arystotelesa* zdania *Topic. 7mo.* Rze-

czy wielkie snadno zruynować można, ale do naprawy ich wielkiej trudności zażyć potrzeba.

Pytam się: któryż Bóg narodów mógł to uczynić, co uczynił Bóg Żydowski w onym obfitym i dawnym Królestwie Egypckim, że kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięsa zaraził jadem, zaćmił powietrze, wskrzesił muchy, pozabijał pierworodne, zaćmił słońce, i cudowne niepojęte rzeczy porobił na ziemi? A coż dopiero w czerwonym morzu, któremu rozkazał uczynić suchę przeyscie Żydom, a zatopić z Wojskiem Faraona? Y gdyby który z fałszywych Bogów cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwiania, ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować się temu niepotrzeba. Bo według naszego słabego pojęcia, zdadzą nam się rzeczy wielkie, według wszechmocności Boskiej bardzo są małe: bo gdziekolwiek Bóg ręki swojej przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość morza nie zawadzi, i jak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się dalej: któryż to Bóg narodów uczynił, co prawdziwy Bóg? Który owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwa Królestw z Krolami pod nogi rzucił, i nie tylko z Państwa, ale i z życia

wy-

wyżuł. Potym dwanaście pokolenia niemi podzielili; Krolestwa te dawno były dziedziczne Żydowskie; i więcej jak przez dwa tysiące lat mocą zawojowane pod rządami tych Krolow zostawały. Dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bog przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę Żydowską, aby to przedłużoney kary ciężkością nadgrodził. Ale nie dla tego, jakby o tym zapomniał: wiele bowiem Krolowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wypłacać muszą.

Przytym pytam się: któryż Bog narodow (a choćby i wszyscy swoje moc złączyli,) tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mógł? Co uczynił Bog 4. *Regum* c. 19. za Ezechiasza Krola, kiedy jedney nocy sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy Asyryjskiego woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy Żydow, zabił. Ucząc przez to Krolow, Xiążąt i Wodzow Woyskowych, że mnostwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne rynsztunki mało pomogą, jeżeli dla grzechow ich Bog z niemi inszy koniec uczynić postanowił: albowiem fundamenta wojny z pychy, złości, i łakomstwa swoy początek biorą: zwycięstwo zaś od woli i łaski Boskiej zawisło.

Da-

Daley mówię: czemu wszyscy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Królów swoich i Królestw od nieprzyjaciół nie bronili? Zaprawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcej ludzie cierpieli upadku w fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a starodawnym poganom zdała się większa krzywda jedney bałwochwalni obalenie, aniżeli Szlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trojańscy Bogowie obronić swoich od Greków, ale ludzi z Bogami, i Bogów z ludźmi do Kartaginy, z tamtąd do Sycylii, z Sycylii do *Latum*, z *Latium* do Laurentu: z Laurentu do Rzymu. wystraszonych i uciekających widzieliśmy: nie mniej Trojańskie Bogi od Bogów Greckich, jako i Wodze Trojańscy od Wodzów Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdziwego Boga ta bojaźń, aby miał uciekać: owszem ma tę moc, że się go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wszyscy pogańscy Poetowie, którzy Bogów swoich chwalebnie wyławiali, że Bogowie z ich czcicielami, i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa wiara Chrześcijańska żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, który ani początku ma, ani końca, jest założona. Z tąd pochodzi: że lubo naywaleczniejszy Monarchowie, naybi-

tniey-

tniejsze narody z wszelką natarczywością na Kościół Prawowierny się oburzyli, jednak go nie zburzyli: owszem przeciw tym wszystkim nieprzyjaciółom chwalebnie go obronili ludzie podli, słabi, i nieuczni.

O chwalebny i nie dość wyśławiony Kościele wojuiący! który nic innego nie jesteś, jak złoto między żużlem, róża między cierniem, ziarno między plewą, perła między konchą, Fenix jeden na świecie, okręt sam na burzliwym morzu nad nawałności wyniesiony, którego największe szturmy najprościeyszą pędzą drogą: nigdy bowiem się nie pokazuje większa moc Kościoła Bożego, jako kiedy od tyranów jest prześladowany. Ani żadne Królestwo Chrześcijańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześcijański tak słaby i od wszystkich opuszczony, żeby wiedzonym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co innych prześladują, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostają: co się dzieie nie bez skrytych sądów Boga.

Mieli Jerozolimitanie głównych nieprzyjaciół Chaldecyckow, Chaldecyckowie Jdumeyckow, Jdumeyckowie Assyryyckow, Assyryyckowie Persow, Persowie Argyow, Argywi Ateńcyckow, Ateńcyckowie Lacedemońcyckow, Lacedemoń-

demonńczykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow. Balearowie Sardow, Sardowie Penow, Penowie Rzymian, Rzymianie Dakow, Dacy Gottow, Gottowie Francuzow, Francuzi Hiszpanow, Hiszpani Maurow. Te wszystkie Krolestwa, jedno z drugim, nie wszystkie z jednym wojowały. Ale Kościół Sw. Matka nasza wszystkich tych Krolestw prześladowania póniosła, i wytrzymała, nie mając kogo innego przyjaciелеm tylko Chrystusa. A jako miała przyjaciela tak i Obrońcę najmocniejszego. Albowiem kogokolwiek Bog wezmie w swoją obronę, chociażby cały świat, swoje wywarł jady i niaizdy, bydź to nie może, aby go mógł przyprawić o nieszczęście.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogow bałwochwalcy, i czym się który Bog opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. których nad innych czcili, a pospolitych niezliczoną liczbę.

Lubo bystrzejszego dowcipu ludziom dzieła Boskie, same w sobie bez wszelkiego porównania z innemi, są arcy-wielkie: a toli, jako białe z czarnym położywszy, lepiej te farby rozeznac się dadzą, tak ciekawym rozumom zadosyć czyniąc, położę tu katalog zmyślonych i fałszywych

Bogow, aby umieli jednego prawdziwego Boga szacować, kochać, i bać się go, a te pogańskie bałwany za zrecz nikczemną i czartowską poczytać.

Wiele tedy rodzaju Bogow bałwochwalczy czcili, osobliwiey jednak wybranych z nich jakoby Niebieskich więcey nad innych czcili, mając ich 20. to jest: Janusa, Saturna, Jowisza, Geniusza, Merkuryusza, Apollina, Marfa, Wulkana, Neptuna Słońce, Lucypera, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minervę, Dianę, Wenerę, Wese, i Miesiąc. Niegodziło się z tych nikomu własnego Boga sobie przywłaszczać, ale dla wszystkich powszechnemi byli Boszkami. Procz, albo Krolestwo albo Prowincya lub Miasto Stołeczne mogło ktorego z nich chciało sobie obrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowisza, jakoby nad wszystkiemi Bogi naywyższego i rządcę Nieba, ktoremu drudzy podlegali. Kacyusza Boszka ofiarami i darami błagali, żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga prosili, byłaby rzecz arcy-chwalebna: tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległa jest nieszczęściom, kogo Bog osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kościół iey był wspaniały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien, Kościół ten wybudował

Numa

Numa Pompilius, a *Rhutilus* Konsul kazał go spalić za to, że mu Corka przy połogu umarła: poganow bowiem był ten zwyczaj, że jeżeli w nieszczęściu prosząc Bógów nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościół rozwalił, albo ofiary odmienił, albo innego Boga sobie obrał.

Był oraz Bog Wagitan, tego była pomoc, aby dzieci wiele nie płakały w pieluchach będące; do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze stały; poniey następował *Stellinus* albo *Statilinus*: ten zaczynające dzieci chodzić powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadły i nie szwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli Boga Wolumna i Wolumnę, których obrazy zaręczeni na szyi nosili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozzerwaney miłości. Mieli Boginią Belłone: ta była woyska białego się Patronka, Fortuna Bogini szczęścia. Po niej mieli Wiktoryą: tę nayosobliwiey czcili Rzymianie, gdyż nad wszystkiemi tryumfowali. Między innymi był Bog także *Honorinus* tego powinność, ażeby podrozni od Gospodarzow z uszanowaniem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę ofiary czynili, a że długa rzecz, opisywać wszystkich Bożkow, których niezliczona

liczba u pogan była, ciekawego odsyłam do Augustina Sw. piszącego *de Civit Dei*, i do Cycerona: *De natura Deorum*, a tam wielką liczbę tego obaczyć może; bo gdybym wszystkich miał Polskim językiem liczyć, zdałaby się rzecz więcej do żartu, niżeli prawdzie podobna. Naprzykład: że była Bogini Carda, która dawała znać o złodzieju wchodzącym kraść, przez skrzypienie zawias. Albo i Kloacyna, do ktorej miejsca pospolite należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Krolowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie bestyami stworzył; daleko większą, że Panami, nie sługami. Ale nieskończenie większą że Chrześcijanie, nie pogany. Cożby im pomogło mieć berła i korony na potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez ktorego nikt zbawion być nie może.

§. IX.

Tyberiusz Mąż Szlachetny dla tego obrany rządcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześcijanin i cnot Chrześcijańskich.

Tyberyus Konstantyn pięćdziesiątym był Cesarzem Rzymskim, nastąpił po Justynie młodszym; ten Justyn był Pan obyczajów niecnotliwych (jak *Paulus Diaconus Lib: 18.* wspomina) wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbieraniu skarbow pilny, do wydania nazbyt skąpy, jak zwyczaj

czay chciwych. Była w tym Cesarzu taka przepaść chciwości, że kazał kuflry i skrzynie żelazne porobić i w tym pokoju, gdzie sam sypiał, postawić, ażeby te talenta złota, które z ludzi zdierał, tam składał. Czemu się dziwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ale i samych siebie podeyzrzanych mają.

Był tych czasów zarażony Kościół kacerstwem Pelagiańskim, którego ten niefortunliwy Cesarz był głową i obrońcą: żeby z tego pieniądze sobie, a duszę biesowi zgromadzał. Tak: kogo dla grzechów opuścił Bog, nie tylko sam jest niewolnikiem piekielnym, ale też jako niewolnik pracować musi na czynsz dla Pana swego, jak mu jest przyzwoity; że tedy wiele różnych i ciężkich jest grzechów ludzkich, a przytym skryte sądy Boskie: że oraz kiedy chce miłosierdzie zbawić duszę, sprawiedliwość karę na ciało przepuszcza, stało się, iż Justynus czym daley brnął w złe nałogi, tym więkšzey sobie przyczyniał kary: bo na niespodziewanego dopuścił Bog, że bez znaku choroby szaleć począł. Który tak nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmysłów Pana, i Monarchia jak niemą i głuchą stała, przytym tak ciężkie na Justyna przypało szaleństwo, że się dopiero w raz

z życiem zakończyć musiało. Albowiem ktore Bog na Monarchow nie z humorow ale z zepsowanych nałogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor, ani lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bog za tak wielkie grzechy, na Cezarza dopuścił szaleństwo nieuleczone: postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza Imieniem, człowieka, według Pawła Dyakona, rozumnego, wstrzemięzliwego, świątobliwego, czystość kochającego, Jałmużnika, w sądzeniu sprawiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, a co naychwalebniejsza, prawdziwego Katolika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian, bo niemałz szczęśliwszey Rzeczypospolitey, jak ktora od prawdziwego Katolika zawiśła rządow. A żeby żadney (co do dobrego Pana należy) nie brakowało w nim cnoty, bali się go zli, kochali dobrzy; naywiększa to Monarchom ozdoba, miłość w pośpolstwie dla dobroci, bojaźń dla sprawiedliwości.

Była Zona Justyna Cezarza Zofia Augusta, wspaniała, rozumna Pani, a co naywięcej do iey Osoby należało, sławy nieposledney (nad którą niemałz nic piękniejszego) procz że chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła, myśląc

E tyl

tylko o zbieraniu, cięsząc się zebraniem, a trapiąc się wydatkiem: łakomcy mniej dbają o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowej skarby, wziął je do swego rozporządzenia, woląc je obrocić na dobro Rzeczypospolitey, niżeli ich przyczyniać więcej. Nic tedy nie robił, jedno budował Klasztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał. Więźniów odkupował, i to wszystko, co zdobi Chrześcijańskiego Pana, czynić nie opuścił, zaślugując sobie Imie dobre i sławę: Tyranów zwyczaj jest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Królów, swoje własne rozdawać i na chwałę Boską i pożytek Rzeczypospolitey łożyć. Widząc *Zofia Augusta*, że co *Justinus* dla siebie jednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy *Tyberysza* do siebie, w ten sens mówić zaczęła.

§ X.

Mowa Zofii Cesarzowej do Tyberysza Konstantyna przydanego sobie do rządów Administratora, strojąc go, o niepomiarowane szafowanie skarbem.

Rozumiem, że pamiętasz o tym, *Tyberyszu*, gdyś był w *Alexandryi*, jako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, ażebyś
Ju-

Justyna opiekunem, i Cesarstwa współrządcą bydź miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu jednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; rozumny zaś człowiek jak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie i myślom swoim wędzi-deł albo powściągać, albo popuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasów, kiedyś był w wielkiej łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z tych cnot Pospolstwo cię pragnęło, Senat obrał, wojsko potwierdziło i cała Monarchia z obierania twoiego ucieszona została; co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi ażeby tak wiele wotów na jednego bez przeczenia zgodzić się mogło kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, jak naysilniey cię przestrzegam, proszę i zaklinam, ażebyś skromnie używać tej godności nie przepominał. Do dostąpienia honoru potrzeba zalać się potem, ale do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rzady, dostojenstwo, i bogactwa częścicy dla przewrotnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług Osoby dają; czego

często pozwala Bog dla tego , że których pyśznie wstępuiących i zuchwale rządzących widziemy, ażebyśiny ciężey upadaiających obaczyli .

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ja Nie-
wiaſtą; tobie przyznaię roſtropnoſć, ſobie
doſwiadczenie: wieleſ mogł ſam doſwia-
dczyć, alem i ja przez życie wiele widzieć
mogła . Dla czego żebyś mi wierzył,
twierdząc, iż podobni tobie dwoiakiem ſpo-
sobem na Dworach Pańskich poniżeni bydź
zwykli: raz, jeżeli wielce zaſłużonemi, a
mało mogącemi ſię bydź rozumieią. Py-
śznych bowiem myſli uſtawiczne zakłóce-
nie, nie odſtępuje, i tuż za niemi chodzi.
Drugi raz, gdy jeden chce i Panem i pań-
ſtwem rządzić: nad którą rzecz niemasz
nic trudniejszyego; a jeżeli ſię to ktoremu
czafem trafi wprzod z wielką pracą tego
doſtąpi; z niebeſpieczeńſtwem trzyma, w
krotkim czafie ſtracić muſi: bo to bydź
nie może, aby wzbytniey poufałoſci z Pa-
nem będącemu ſłudze, miała długo fortu-
na dotrzymać przyiaźni.

Luboſ jest roſtropny i mądry, jednak ci
radzę, ażebyś używał porady cudzey, o-
ſobliwie co do rządow należy. Wiele
między tym jest różnoſci, umieć dobrze
rządzić, a dobrze ſłużyć: to pochodzi z
powolnoſci umyſłu, tam to z długlego do-
ſwiadczenia. Tę tedy Regułę za naywię-
kſzą

kszą maxymę zachoway: żebyś tego, co możesz prozbą wskorać, mocą wymuszać nie kusił się. Albowiem w rozkazach będziesz z ostrości nienawisnym: w proźbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodzi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, a naywięcey kiedy bardziey gwałtem jak rozumem, powagą niżeli roztropnością, wszystkiego dokazać usiłują; ani długo może bydź własce u Pana, kto wszystkie rzady i rozporządzenia sobie przywłaszcza, i swoim zdaniem nieokreślonym wszystko czyni, nikogo się nie radzi.

Do tego moja mowa sciąga się końca, że jak ja uważam twoy wielki rozum: tak ty dziwować się powinienes moiey cierpliwości, gdy widzę te skarby od Justyna Cezarza, Męża mego z tak wielką pracą zebrane, z wielkim staraniem strzeżone, bez uwagi przez ciebie rozszafowane: co ci podziwienia czynić nie powinno: niemasz takiego na świecie, chociaż naycierpliwszego, żeby mógł znieść bez boleści, widząc, z jaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utracą ręką cudzą. Wiedz o tym Tyberyuszu, że bliski ten dzień, kiedy ani do zachowania, ani do poratowania innych grosz w skarbie nie zostanie; nad co niemasz nic niebezpieczniejszego Monarchom: sława bowiem wielkich skarbow

nieprzyjaciół bojaźliwemi czyni, i powołanemi bydź przymusza. Dla tego potrzeba bydź Krolom nietylko cnotliwemi, ale i pieniądze; Chotą należy swoich rządzić, pieniądźmi obcych zastraszyć i utrzymać. A jako potrzeba; żeby nie mniej bogaty był Monarcha, tak żeby i Rzeczpospolita nie była uboga. Z wielkiego ubóstwa wiele w Pospolstwie dzieie się niecnot, tak wzajemnie jeżeli obfite Krolestwo, nie trzeba się Panu bać ubóstwa. Wiem że przeczyć temu nie będziesz: jako jest rzecz dobra, podzwignąć ubogiego, wspomódz potrzebnego: tak wzajemnie żaden dla potrzeby szczegulney nie powinien tego skarbu ruszać, który dla pospolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytńia szczodrość Monarehy swoich dochodow, sprawuie, że stanie się w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monarchow wcale nie złych i pięknym rozumem objaśnionych obrocilo się w Tyranow, nie dla inšzey przyczyny, tylko, że do ubóstwa przywiedzeni byli. Umyśl wyniosły a ubogi wszytkie rzeczy na los fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuszu, jeżeli dla ubóstwa Monarchowie stają się Tyranami, niemniej dla dostatkow rozpuſtnemi. Co jeżeli się stanie, znajduie zaraz w złych nało-

nałogach karę Monarcha dla siebie. Albowiem rokoszy mają to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można, do zupełnego nasycenia umysłu. Dla czego pytam się ciebie: co jest lepszego? Albo raczy: które złe mniejsze? Monarcha ubogi i Tyran? Albo bogaty i rozpustny? Ja tak sądzę że lepiej jest być dostatnim, chociaż mniej cnotliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z zbytkow jeżeli stanie się cokolwiek szkody, dla niego samego będzie szkoda: pieniądze na zbytki obroczone, wrocą się do ludzi; ale jeżeli Tyran, Tyraństwem nie jednemu zaszkodzi, ubóstwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wspomodzi, ani ubogich wesprzeć nie ma z kąd, chociażby go samo obowiązało miłosierdzie. Daleko więcej pożyteczniejsza rzecz jest i znośniejsza poddaństwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, jak złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebyś zdanie moje potwierdziła zdaniem Platona: Ateńczykowie dobrze czynili, którzy Xiążąt pożytecznych bardziej szukali Miastu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrywili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widzisz tedy Tyberyusza, że do pożytku i bezpieczeństwa Rzeczypospolitey, więcej

może, gdy w skarby opatrzony Krol, które dla potrzeb Rzeczypospolitey między Ministrow do szafunku podzieli, jak ubóstwem przymuszony postanowi Urzędników, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostatek Krolow, jest to na wynalezienie podatkow i zdzierstwa: najpierwsza szkoła i Akademia.

§ XI.

Odpowiedź Tyberyusza Konstantyna Zofii Cesarzowej, którą dowodzi, że należy Monarchom, aby byli szczodremi, nie zakładając skarbow; oraz kładzie się Historya, jakim sposobem Bog Tyberyuszowi nieprzeliczony skarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

Tyberyusz napomnienie to wielce uspokojonym przyjął umysłem, i z należytą uczciwością Zofii odpowiedział w ten sens:

Uważałem Najjaśniejsza Cesarzowa, twoje zdanie i napomnienie: wszystko to dobrym przyjmuję sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczynione uwagi i nauki osobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodów: częstokroć chorzy nie dla tego mają obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ale że je mniej wcześniej albo nie grzecznie choremu przynoszą. Day Boże! abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mowienia i napomnienia mię wolności i

rozoznania: albowiem w pochwałach gorejęm do cnot; w samym wykonaniu stajęm się oziębłymi do uczynku.

Ze mi przypisujesz rozum, dokładając abym nim złe chuci i namiętności uskromit: mądrość moję albo w własnych rzeczach, albo w cudzych poznała, pytam się? Jeżeli w cudzych, na które moję nie wystarczały dochody? Jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znajdziesz z śmiertelnych ludzi na świecie, żeby cudzym nakładem nie chciał sobie dobrego mienia i sławy. Jeżeliś mię w własnych moich rzeczach postrzegła? Patrz żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowo; i tak to rozumiey: niemasz takiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędzić w jakąkolwiek przewrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mowisz że się dziwujesz gdy taką pracę zbierane od Justyna skarby, tak nieważnie i niepomiarkowanie rozdaje i szafuje? Odpowiadam że się dziwować nie trzeba: bo snadniey jednego dnia więcey pieniędzy rozdać można, niżeli ich mniej przez wiele lat nazbierać przyjdzie. Do skarbow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przekłéstwo od Epimenda wyrzeczone:

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci,

Syn marnotrawną ręką rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że w krotce
nie

nie będzie co dać i ubogiemu, ani do pożywania tobie samey wystarczy? Odpowiadał na to: Gdybyś tak mocno podzwignąć myślała Augusta ubogich, jak Justinus zdzierał dostatniejszych, sprawiedliwą miałabyś skarżyć, i ja wstydzili się, przyczynę. Ale dotąd nic innego nie widziałem, jedno wiele przez was przywiedzionych do ubóstwa, a nie zbudowano żadnego Szpitala, gdzieby się schronić ciż sami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbu, powiadasz; ażeby nieprzyjaciółom odpor dać mogli. Ja tak trzymam: jeżeli Królowie pyśzni, niespokojni, kłótniwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nienasycone swoje łakomstwo uśmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś spokojnie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na swoim przestając, żyć chcą, nie rozumiem na co im potrzebne były tak wielkie skarby? Częściej na Dworach Królewskich wielkie skarby są okazywać do zbytkow i swawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcej dowodów zbierać mi na to nie potrzeba, ponieważ bardziej się kocham w dobrych uczynkach, jak w mowie chępliwej. Nie masz żadnego Monarchy, który tak wiele dobrego czyni, żeby więcej czynić nie mógł. Nie masz takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A jeżeli da jałmużnę ubogim, odkupi niewolników, wyposaży sieroty, niech będzie pewien, że jak ubóstwa obawiać się nie trzeba, tak

dale-

daleko bogatszym Bog go za to uczyni. Jest to prawdziwych Chrześcian Reguła: że więcej Bog da jednego dnia, kto mu wiernie służy, aniżeli co człowiek przez dwudzieścia lat na chwastę jego odłoży. Poty Tyberys Cezarz.

Ale wracając się do rzeczy: *Justinus* Cezarz żyjąc w tym szaleństwie, w Pelagiańskiej Sekcie zacięty, lat jedenaście pod kuratelą Tyberysa, z wszystkich pożądaniem umarł: bo niemniej tak mu życzyli śmierci, jak jego nienawidzili życia. Którykolwiek Monarcha żyjąc jest pospółstwu okazyą do płaczu, ten umierając zostawuje im materią do śmiechu. Po śmierci tedy *Justyna* Tyberysz jako Cezarz potwierdzony, objął rządy, który z taką mądrością, z taką sprawiedliwością Panował, że żaden (jeżeli nas *Historye* nie mylą) owych wieków nie mógł się z nim porównać: rzadkież to cnoty w jednym Monarcho: sprawiedliwość, dobroć, świątobliwość, czystość, a jeszcze rzadsi Królowie, żeby w jakich nałogach złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib. 18. de gestis Romanorum powiada: co się temu Cezarzowi trafiło jak do podziwienia, tak i do wiadomości rzecz godna. Był w Konstatynopolu Cezarzów Rzymskich pałac bardzo kosztowny, wspaniałość jego Cezarska rezydencya prezentowała, za Konstantyna wielkie-

kiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiono. A jako się wyżej rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupując niewolników, budując Klasztory, &c tak dalece przyszedł skarb do tej szczupłości, że już i na stoł Cesarzski nie wystarczył. Zaprawdę szczęśliwym nazwać się mógł ten niedostatek, czego się wcale nie wstydział chwalebny Cesarz, poczytując to sobie za największy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył: procz że mu uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowej Augusty: bo nietyle własny ból doznaczy ściśnionemu utrapieniem sercu, jak wiele przyniesie pociechy nieprzyjaciolom na jego patrzącym smutek.

A że Bog dla siebie przywiedzionych do zbawstwa, nigdy nie opuszcza: tak i Tyberyusz Konstantyn niektorego dnia chodząc po pokoju, obaczył na pawimencie krzyż w marmurowej tafli, z figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie wryty. Zawoławszy z Dworskich jednego rzecz: każcie czymprędzey wyjąć ten kamień! nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyjaciółmi duszy, czoła, i serca zbrojemy. Gdy wyjęli mularze ten marmur, drugą taką tafle z tak pięknym krzyżem znaleźli: wyjąwszy i tę, gdy trzecią tabli-

ce takąż jak pierwsze dwie podnoszą, alści znaleźli niezmierny skarb tam zachowany, który wynosił na milion talentów złota. Y tak ten Cesarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był szczodrym, daleko potym szczodrzeyszy, wszystko ten skarb obrocil na ubogich, na Klasztory, i co tylko mógł, dawał, wspomagał; nadzieję wszystkę w Bogu, nie w skarbach położywszy.

W ten przykład Monarchowie i Panowie jak w zwierciadło wpatrzeć się mogą, mając zapewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie co dla uboſtwa rozda. Bo ani nadoſtatniejszy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może.

§ XII.

List Marka Aureliusza do Sycylijskiego Krola, przypominając różne przypadki i uboſtwa którego obadwa w młodości zażyli; przytym strofuje go że Kościoły wywraca, gdy etnarozpoſtrzenienia pałacu rozrządzał.

Marek Aureliusz Cesarz, syn Marka, na gorze Celio urodzony Horwinowi Trynakryi Krolowi zdrowia i fortuny.

Gdy zwyczajem dawnych Cesarzów przodkow moich, pierwszego Roku Panowania mego do całej tey wyspy, potym do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz oso-

osobno do ciebie samego odezwać się umy-
 śliłem. Monarchowie chociażby mieli wie-
 le i obszernych Krolewstw, niepowinni je-
 dnak o przyjacielu swoim, ile dawnym i
 doświadczonym zapominać. Jednakże
 wzięwszy pióro, długo zastanowioną trzy-
 małem rękę, myśląc wcale poprzestać tey
 korespondencyi: nie dla lenistwa, ale dla
 wstydu mego, gdym widział, żeś dał oka-
 zya do urazenia całego Senatu. Wiedz
 o tym, że z obowiązku dawney naszej
 przyjaźni, cokolwiek tobie niepomyślnego
 stać się może, równy dla mnie żal i
 krzywda. Dobrze to wyraża Euripides
 co się z duszy kocha, straconego z duszy
 żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mię do tey
 korespondencyi pobudziło, wprzód ci
 niektóre obroty młodości naszej na pa-
 mięć przywieść muszę, ażebyś wiedział,
 jak nas fortuna wychowała poniżonych, i
 jak potym wyśoko posadzonych szanuje.
 Nikt się bardziey prawdziwą pomyślno-
 ścią cieszyć nie może, jako ten, co dawne
 przeciwności i biedy sobie na pamięć przy-
 wodzi. Doskonale pomiećtasz o tym, Kro-
 lu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamen-
 ta nauk obadwa zaczynali, potym w Ta-
 rencie dalszy postępek znacznie uczyni-
 li. Z tamtąd udawszy się do Rhodu, jam
 już uczył się Krasnomowstwa, tyś słuchał
 Filo-

Filozofii; po skończonych lat dzieściaci, udaliśmy się do służby Żołnierskiej w Pannonii, gdzie się oraz Muzyki nauczył; taka jest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia inne Królestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy jednym nie kontentując się stanem. W tym pielgrzymowaniu tak równemi laty, jak słodkim towarzystwem, wpoł z biedą zmieszanemi żartami cieszyli swoją nędzę tak wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektórym zbywało, bardzo życzyliśmy sobie pozyskać.

Pamiętasz dobrze żeglugę naszą przez morze Adryatyckie do Hellespontu, że nawałnością będąc zapędzeni, wpadliśmy w ręce arcy-zboycy jednego, gdzie największa nasza była pociecha, usieść do wioseł, a nie do cięższej roboty; i tak przez dziewięć Miesięcy, niewiem, czy mniej było chleba, któregośmy pragnęli, czy więcej bicia, którego nie brakowało. Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Rhodzie od Epirotów Króla zamknięci, w oblężeniu 14. Miesięcy byli, a przez dzieścię z nich żadnego mięsa nie jedliśmy, prócz dwu kotów, jednego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Tarencie zaproszeni byli na solenny Fest Dyany, a nie godziło się wnieść do niej Kościoła, ktoby
nie

nie był w nową suknię ustrojony : musieliśmy się wymówić z przyczyny, żeś miał wytartą suknię, ja podarte trzewiki.

Pamiętasz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas dietą leczyć nie było trzeba: bo nie z obciążonego żołądka, ale z wygłodzonego pochodziła słabość; Retropus Medyk Akademicki żartem, ale do prawdy rzekł: moi Synowie! nie boycie się, a byście dla obżarstwa mieli śmierć połknąć; taka na ten czas była tam drogość, a taki niedostatek u nas, że nie w ten czas kiedy było trzeba, ale w ten czas kiedy nie było co jeść, głodni spać chodziliśmy.

Przypomnę ci o Flawii Wieszcze w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali się o dalszym procederze życia naszego; mnie Cesarstwo, tobie Królestwo kiedykolwiek przyszłe wrożyła, którą odpowiedź za żart, a bardziey za wzgardę sądziliśmy. Ani bez przyczyny zadumieć nam się należało: więcey bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot fortuny, i różność czasow, gdym miał zpracowane ręce od wioseł zbojeckich, któżby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymskie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku potym wszystkie żywnością opatrowałem. Ktożby

go zmieścić się mogło. Pokazała fortuna w tym samym moc swoją, czyniąc co chce, rozkazując jak jej się podoba, ażeby i desperaci nie tracili nadziei: i pełni nadziei żeby się nie ubespieczali: która rzecz musi być najszybsza: bo niemasz tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mógł bez żalu, widząc że inży bez pracy i myśli to bierze, czego on z wielkim staraniem i potem czoła swego dostąpić nie mógł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęśliwości zawisły, czy z mędrszemi Filozofami, że od Boskiego zawisły sporządzenia: wczym prawdę mówiąc, nie tam fortuna ani szczęście nie poinoże, gdzie Bog swojey nie przyłoży ręki; niech się silą, jak chcą, pyznowyniosłe głowy, niech pracują, jak mogą dumni i hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrot i praca do dostąpienia panowania, jeżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieje z woli Bogów, czy przeciwnym fortuny zdaniem, najczęściej jednak widzimy: do niskich rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi, na wysokie wyniesionych szczęście; przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie roszczących godności, ledwo nie na samey położonych ziemi.

Wielom się często śni, niewiedzieć o

ja-

jakim panowaniu, a oczy przetarwszy ze
śnu, widzą się być niewolnikami. Nie-
pamiętam, abym co równie dziwnego czy-
tał, co czyni ludziom godność, i ci co
wchodzą z nią w intrygi, powinni być
bardzo ostrożnemi, i wcale jey niedowie-
rzającemi. Taki jest umysł przeciwny ho-
noru: kto go nie zna, temu się wprasza;
kto go słuchać niechce, z tym rozmawia,
kto nań nie patrzy, za tym chodzi, kto
przed nim ucieka, tego goni, kto go za
nic ma, tego szanuje. Niechcącego przy-
musza, nieproszącemu daje, nieznajome-
mu się powierza, przed szukającym się
kryje. Na ostatku to nayofobliwsza, że
tym gardzi, kto go naybardziej pragnie.
Y dla tego często o tym z sobą myślę, nad
którym większe politowanie mieć potrze-
ba: czy nad niegodnym, a do godności bez
wszelkich zasług wyniesionym, czy nad
zaśluzonym, a bez przyczyny z godności
zrzuconym? Ale miłosierne serce obudwu
godnych politowania osądzi; niegodny,
jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpić,
potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby
nie umarł, rozpaczaćby mu trzeba, żeby
miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były jednym
śposobem, wszyscy jedną dźwigali się i
zastawiali ręką! ale jedni upadają na kola-
na, drudzy wywracają się na twarz, inni

na bok, ci się potkną, a nie upadną, innym w przepaść lejącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkodując na fortunie; drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni tak się wywracają, że honor, fortunę, i życie tracić muszą; doznawszy tak niemiłosierny fortuny, iż gdyby więcej zastała, i więcej co wziąć mogła, tedyby jeszcze i tym nie była nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, radzi Krolom i Xiążętom, aby się Bogow bali, o Kościoły dbali, i dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycylijskiemu o wywrocenie Kościoła, jaki stanął, wyraża.

Cokolwiek dotąd mowilem, abym cię strofował, i obszernie twoję niegodziwość na oczy wyrzucił, uczynilem jako Medyk, który kiedy przykre i gorzkie podaje lekarstwo, w słodki je wmieszać ma zwyczaj choremu konfekt.

Była tu 13. *Calen. Febr.* w Senacie życia twego dość obzerna relacya przyślana od Cenfora, który na rewizyą do Sycylii był wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu ho-

dow

dow i czynszow pamiętał, a nie spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy jakiej od Przełożonych.

Był tedy Komput, jak pamiętam życia twego od Censora przyślany taki: żeś w jedzeniu pomiarkowany, w napoju trzeźwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłosierny, Ociec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu wierny: to tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A jako zostawiwszy w obronnej fortecy dla nieprzyjaciela jedną fortkę, ta choć najmocniejsza ruynowaną być musi; do tego podobieństwa należy, wielkie Xiążę! że mało pomoże polityczne w światowych zabawach życie, jeżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i niedbali będziemy. Pierwiej należy zamknąć i zatarasować fortki, żeby do poddaństwa przystępu zło nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyjaciółom szturmującym do Miasta.

Niechay rozumie, kto chce, jak mu się podoba, ja oto niedbam; ale co do mnie należy, śmieie kończyć mogę: ktokolwiek nie szanuje i nie czei Bogow, wszystkie jego cnoty za występki liczyć się mogą. W Filozofii Duchownej jest powszechne

zdanie takowe: nie dla względu na czyniącego; ale jeżeli się Bogom spodoba i przyjemny będzie, dopiero się cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to Filozofów jest zdanie.

Między śmiertelnymi, w śmiertelnych, i z śmiertelnymi niemasz nic doskonałego, jeżeli nie przez Bogów, w Bogach, i z Bogami doskonałości dostąpi. Gdy tedy ludzie są ułomności podlegli, coż czynić mogą przez się, tylko upadać i grzeszyć? Co gdy tak jest: rozumni Panowie do wszystkich skłonności poddanych stośować się mogą i powinni, procz tych co do Boskiej należą wzdargi, która gdyby się stać miała, wprzód ją potrzeba karać, aniżeli ją uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwać się powinien, lecz Tyranem, który do zemsty krzywd własnych prędki, a co Bogom się stanie, niedbały i oziębły. A jeżeli Tyranem tego zowiemy, co Miasta burzy, lud zabija, niewinnych prześladowa, gwałty czyni, Krolestwa niszczy, czyniże się ten od niego różni, który Kościoły gwałci, Bogów nie czci, Xięży nie szanuje, a naywięcej który Boski honor za nic nie ma? Niemasz większego Tyraństwa, ani to Imię sprawiedliwiey komu należy, jak temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, który przeciwko Bogom swoim jest zuchwałym.

łym. Żadney takiej niemasz niecnoty, ktoreyby się nie dopuścił, jeżeli porzuci bojaźń i szanowanie Bogów.

Lukurgus Krol sławny Lacedemonow, między infzemni prawami i to postanowił (co dla potwierdzenia propozycyi mojej przytaczam,) żadnemu nie będzie się godziło Lacedemonczykowi brać od Krola jakiey daniny, honoru, albo wakanfu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, i nic na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogow pochodzi, nietylko mniej dobrym, ale wcale niebezpiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Krolestwo! w którym koniecznie doskonałych cnot musiał się znajdować Monarcha, że do samego szafunku załuszonego chleba i honoru trzeba było życie wieść nie naganne i świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, które z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz tak szpetną, tak obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć; iż dla rozprzestrzenienia pałacowi swego starodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nietylko czynić, ale i pomyśleć o tym nie byłeś powinien: bo lubo kamienie, z których postawione Kościoły,

mało ważyć, ale Bogowie, którym są poświęcone, wiele mogą. Wiedz że ten uczynek jest taki, iż (z przeproszeniem mówiąc moy Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść przyniósł, tak dalece, że nietylko cię mieć za nieprzyjaciela, ale i o karę wielką na ciebie wszyscy zębami zgrzytali; czemu się nie dziwuy. Mają Rzymianie to mocne mniemanie, że Krol, który się waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na Niebie mieszkający. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu. (gdyś mi jest tak dawno przyjacielem i w innych cnotach nie poslednim) pogodzić cię z Senatem i do przyjaźni przywieść, ale gdy nie masz sprawiedliwej racyi do wymowki, nie wprzod ci tę winę Senat odpuścić postanowił, poki oczywistej w tobie nie obaczy poprawy. Co nie jest z twoją krzywdą: wszak żadną rzeczą bardziej młodszych nieurazają się umyśli, jak gdy siebie karanych, możniejszych ani strofowanych widzą.

Dla czego postanowił Senat, ażebyś bez wszelkiej odwłoki Kościół od pierwszego daleko większy, wspanialszy, ozdobniejszy i bogatszy wystawił, i tyle żebyś na rozszerzenie tego Kościoła przydał mieysca z pałacu twego, ileś Kościołowi
dla

dla pałacu uiał. Co gdy uczynisz, nietylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ale i szczęśliwym nazwać się możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom pałacu swego ustąpisz.

A że na tak wielki wydatek, jakiego potrzebuje taka naprawa Kościoła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60. tysięcy HS: na wipomożenie (co żeby się potajemnie stało) przez mego Panucego Sekretarza posyłam, któremu i w ustnych odemnie propozycyach chciey dać wiarę.

Przytym posyłam ci łańcuch złoty od Nilu mi przyłłany, który na mnie jest wąski, ale rozumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

§. XIV.

Jak wielcy czciciele Bogow swoich byli Białochwalcy.

Starodawni Historycy Rzymscy siedmiu Krolow z początku od założenia Rzymu opisują, którzy przez 244. lat panowali. Z tych drugim Krolom po Romulusie był *Numa Pompilius*, który inszych po sobie idących pochwałami przewyższał, dla tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwalili i kochali Krolow, którzy czcili Bogow: jak i tych, którzy odważnie zwyciężali nieprzyaciół. Był zaś ten *Numa* tak pobożny, iż całe Miasto Bogom poświęcił, a sobie na przedmiesciu dom wybudował, czyniąc się

nie-

niegodnym mieszkać w miejscu Bogom poświęconym.

Piątym Krolem Rzymskim był *Tarquinius* pierwszy (nazwany Starym) tak dobry i ludziom miły, jak nienawidzony i obrzydliwy *Tarquinius* Pyśzny, prócz wielu chwalebnych dzieł nie mniej dla czei i bojaźni Bogów, jako dla uczęszczania do Kościołów był wychwalany; ten nie kontentując się temi, co zastał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościół wielki Jowiszowi na miejscu jednym wysokim *Capitolium* nazwanym, z tey okazji, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieczą nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ow Kościół, że jako Jowisza Rzymianie mieli za Boga wszystkich Bogów, tak ten Kościół wszystkich Kościołów nazywali głową; oraz wrożyli z owey znalezioney głowy, że Rzym za czaśem całego świata stanie się głową.

Furius Camillus, Wódz odważny i szczęśliwy, jednak niżeli się ruszył z Wojskiem w pole, wprzód zawsze świetne i wielkie Bogom czynił ofiary, i jeżeliby go zwyciężcą powrocili, uczynił ślub wielki dla nich wystawić Kościół: dawny bowiem był zwyczaj, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powroci-

wszy

wszyscy *Camillus* zwyciężcą nad nieprzyjaciółmi, nie tylko obiecany wystawił Kościół, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z wojny, na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Oficerowie Wojskowi mówili, że Bogom dosyć jest intencją i sumnieniem ofiarować; a żołnierzom pieniądze i skarby rozdać; odpowiedział *Camillus*: ja przyjaciele, prosiłem o jedno zwycięstwo Bogów, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcej; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdym w obietnicach był skąpym, żebym to uczynkiem nagrodził; a jeżeli czynił dzięki za wyświadczone mi łaski, tak gdy więcej dam niżeliśm obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyjemniejsza będzie.

Gdy wielką zaczęli wojnę Rzymianie z Wejami, całe dziesięć lat woblężeniu trzymali Miasto Weję, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemią, i Miasto wzięli. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzów, że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczaj nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek *Kamillowi* przypisany być powinien.

Camillus Dictator, którego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabijać ludzi. Co zrozumiał-

miawszy Garnizon Wejow, wszyscy broni porzuciwszy obronili życie, który przykład chwalebny godny aby w wieczney był zapisany pamięci: większą sławę zasługują sobie zwycięscy miłosierdziem, jak Tyraństwem nad niewolnikami. Ale daleko więcej wielbi tegoż Dyktatora nad ten miłosierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kościołowi łupić nie pozwolił, ale sam z wielką uczciwością i poszanowaniem Bogów i sprzęty Kościelne zebrał. Naprzod Junonę, jako Królową Bogów do Rzymu zawiozł, i Kościół na Górze Awentyńskiej wspaniałą zbudował, i inne Bożki ze wszystkim Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczaj: czym większe otrzymali nad nieprzyjacielem zwycięstwo, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogów. Przytym otrzymawszy wiele zwycięstw, postanowili koronę złotą czyli czarę wielkiej wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delfow odesłać. Gdy tedy złota brakowało w skarbie, Niewiasty Rzymskie umowiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote manele i łańcuchy zniosły na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileje: naprzod pozwolono im wieńce na głowach nosić, potym karetami na publiczne igrzyska jeździć, i bez za-

flo-

flony na twarzy do Kościołów chodzić: inaczey dotąd tego wszystkiego nie godziło się im zażywać. A że wioząc tę wotywkę Posłowie *Valerius, Sergius, Manilus* do Delfow (jako *Liv. Lib. 5.* wspomina, że co Rok Rzymianie te upominki posyłali Apollinowi i od niego wyroki odbierali) trafiło się, że ciż Posłowie nie daleko Sy-cylijskich brzegow, wpadli Rozboynikom Liparytańskim w ręce, ktorych gdy przywieźli do Liparow, Obywatele tameczni zląkszy się Imienia Rzymskich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apollinowi wiezli, nietylko ich wolnością darowali, ale i konwoy kilka galer do samych Delfow z niemi posłali, którą ludzkość tak mile Senat przyjął, że mięszkających Liparytańczykow w Rzymie przyjeli za Patrycyuszow, a odległych co byli Konfederatami, przyjacioł Imieniem regalizowali, przytym dwu Kapłanow Liparytańskich przyjeli do Kościoła Jowiszowego, czego nikomu z przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i zaleconym cnotami Urzędow Kościelnych powierzano.

Znayduje się tych Historyi, ktore się tu namieniły, w Liwiuszu *Lib. 4. & 10.* więcej i obszerniey opisaney, ale do mojej materyi dosyć: i temi mogę zawstydzić Chrześcian, jak ci Poganie byli przeciw
fał-

fałszywym Bożkom nabożni, pilni, świątobliwi, a jak my przeciwko jednemu prawdziwemu Bogu oziebli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, jak Itarzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym tak przykładowie służyli, a my Chrześcijanie, chwała Bogu! że więcej dla zwyczaju, jak dla gorącości Ducha, nasze odprawujemy nabożeństwa.

Dziwią się temu wiele ludzi: dla czego Bog tak wiele im zwycięstw dawał i dobrodzieństw czynił, kiedy ci nie dla Boga, ale dla Bałwanów te ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może się tak: gdyby byli ci Poganie jednego prawdziwego Boga poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Bożkom, jednemaby czynili Bogu; i tak, że Bog jest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym Chrześcijanie, że nie tylko na uczynki, ale i na intencye Bog patrzy.

Dziwią się niektorzy Panowie Chrześcijańscy, czemu im Bog tak nie dopomaga, albo że im się tak nie szczęści, jak się szczęściło Bałwochwalcom? Na co odpowiedzieć się może: albo są dobrmi, albo złymi; jeżeli są dobrmi: wielką by im Bog czynił

czynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skazitelnemi i przemijającemi dobrami: większa jest jedna zapłata wieczna, jak milion doczesnych.

Jeżeli Panowie są złemi, niesprawiedliwemi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającemi, a naywięcey Boga nie kochającemi, ani wzywającemi (prócz gdy jakie nieszczęście przycisnie) jeżeli tedy takimi się znaydują: rzecz jest sprawiedliwa, że ich Bóg ani wysłuchać, ani im chce dopomóc: przyługa Bogu z miłości, nie z bojaźni oświadczona, miłsza jest niżeli ta, którą strach, albo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrześcijańskimi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego być wzorem powinni.

A żebym dalsze materji przedsięwziętey dowodził przyczyny: pięć sądzę być przednieyszych przyczyn, dla których obowiązani są Krolowie, być cnotliwemi; cnoty zaś Imieniem rozumiem Religiją, bojaźń i miłość Boską: gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, który w Wierze Kościoła Chrześcijańskiego, w bojaźni i miłości Boskiej jest doskonałym.

Z pierwszej tedy przyczyny obowiązek jest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ jego samego tylko,
niko-

nikogo więcej na ziemi i na Niebie wyższego nad siebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy niemasz tak mocney na świecie, ażeby Boskiemu Majeſtатовi podległa bydź nie miała. Zaprawdę jeżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządów swoich będzie musiał jednemu siedzącemu na Majeſtacie do rządzenia Niebem i światem oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie jego byłoby podległe niebezpieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazy do grzechu, jeżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie jest obowiązany.

Druga przyczyna, że Krolowie, Xiążęta i Panowie wszystkich poddanych cnotami poprzedzać powinni, jest ta: że jako więcej mający więcej mogą stracić jak wszyscy, tak też więcej niżeli wszyscy Bogu służyć, Boga chwalić, i czić go powinni. Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inſzy odebrać, i znowu dać, jedno on sam może. Nie inaczej tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko jak poddani przeciwko Panu; jeżeli który poddany co straci, albo mu nieprzyiaciel wyrze, nie gdzie indziej, jedno do Pana swego, ktoremu służy, idzie, aby go poratował: a jeżeli Krol, Pan od możniejszego Tyrana lub od przeciwnego ſzczeſcia będzie przyciśnionym, niema już do kogo się udać, jedno do Boga, ale jeżeli mu dobrze służy:

bo nieśluszenie i nie bez wstydu u tego możemy się dopominać pomocy, któremu żadney czci, usługi, albo przyjaźni nie wyświadczyliśmy.

Trzecia: Powinni być Krolowie prawdziwi i doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią, do Kościołów uęszczają, i wnabożeństwie pilni, szpitale nawiedzają. Bo za te uczynki nietylko nagrodę w Niebie mieć będą, ale i sławę na świecie zaśluzą, gdy tym przykładem drudzy pociągnięni toż czynić będą: bo jeżeli Krolowie mało przykazanie Boskie zachowują, i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: jako zrzodło, gdzie naturalnie samo jest gorzkie, i wody, ktore z niego płyną, słodkie być nie mogą. Ten Krolowie nad innych Przywilej mają: jeżeli będą dobrymi Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzajemnie nietylko za jeden grzech, co go popełnią, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do zle czynienia okazyją. Tak jak Pasterz daleko ciężey karany być powinien, gdy z jego okazy wilcy trzodę rozszarpia, aniżeli kiedy samo bydle zbrykawczy się, uciecze i zginie.

Czwarta: Powinni Krolowie Chrześcianańscy

scy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog jest sprawiedliwy, tak najbardziej się starać powinni, aby był i miłosierny: żeby znalazłszy lub nie znalazłszy w nich winy łaskawie i miłosiernie wybaczyć i odpuścić raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośniejsza to rzecz: ile że więcej nie wiedzą jedno jak ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok; ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie? Kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami oslepić, ani ustraszyć, ani wymówić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom być cnotliwszemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyjemni, albo w nienawiści, szczęśliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Krolow, którzy wszystkie nadzieje pokładali w pomocy innych Monarchow, a tym bardziej byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem, którzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, i Boga i ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiej zaciągną ludzie, ta od inszych mocniejszych lu-

ludzi może być przełamana, ale kiedy się sam Bog przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogów, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Ktoży wiele zyskują kraju, wielkie dziedziczą Krolestwa, starać się powinni o przyjaźń, o posiłki, o *alianse* z innemi postronnemi sąsiadami, a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludzi, co jeden Bog. Więcej zaśte ryk jednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady wilków. Mogą, prawda, nie-mało Krolowie swoją pracą i przemysłem zyskać, posieść, zawojować, ale pytam się tych samych: jakie mają sposoby do utrzymania tego? Często widzimy, że w krótkim czasie obżernego który dostąpi Państwa, którego ani obrotem ludzkim, ani siłami i mocą utrzymać nie można. Takż mieli Rzymianie wolność w obżernym Państwie, na którą siedmset lat pracowali, a przez trzy lata z Gottami wojujący, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim, lub w różnych przypadkach, potrzeba nam od przyjaciół rady i pomocy. A jakże tak obżerne Krolewstwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić i utrzymać mają bez Boskiej pomocy?

§. XVI.

O *Biancie*, kto był, i jego we wszystkich nieszczeniach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Miedzy wszystkimi Narodami całego świata, którzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Greków, że nietylko do uczenia szkół, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona świadczącego: że u Greków albo Filozofi zarządzili, albo rządcy Filozofii uczyli, jako *Laertius Lib. 2. de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała: że mieli siedm niewiaſt bardzo rozumnych, siedm Królów wielce cnotliwych, siedm Królów ſławnych, ſiedmiu Wodzów ſzczęſliwych i bitnych, ſiedm Miast wspaniałych, ſiedm budynków koſztownych, ſiedm Filozofów naymędrſzych, z których byli ci: *Thales*, który pierwſzy Cynofurę, albo gwiazdę żeglarską wynalazł, i żeglarzów używać jey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, który pierwſzy w Atenach Prawa ſtanowił. *Chilon*, który z Aten do wſchodnich Krajów był poſłem. *Pittacus*, który nietylko Filozofii uczył, ale i *Mytylenow* był Xiążęciem. *Kleobul*, od ſtarożytney *Herkuleſa* ſzedł Familii. *Periander*, który czas długi w Koryncie rządził. *Bias*, ten *Pryeneńczykow* Xiążę.

O tym Biance wiadomość do przedsięwziętej materji służąca jest takowa: na ten czas, gdy *Komulus* w Rzymie, a *Ezechiusz* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneyczykami i Pryeneńczykami (których ostatnych Filozofem, Xiążęciem i Hetmanem był *Bias*) zaczęła się wojna; po różnych potyczkach i krwawey batalii zwycięstwo otrzymał *Bias*: pierwsza tedy wojna była od Greków Filozofowi zlecona, i wojsko w kommendę oddane; z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofów w Szkole, ale oraz z nich mieli odważnych Rycerzów w polu, którzy nie mniej tak mieczem szczęśliwi, jak i językiem wymowni byli. Po skończoney batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Pannien Mantyneyckich, które według zwyczaju wolno mu było sprzedać, albo za niewolnice sobie obrocic. Ten jako rozumny i wstrzemieszliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedać nie chciał, ale bez wszelkiew krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniemi, odesłał wszystkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniów wypuścił, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni od zwycięzców orężem przemożeni w kayda-

Gz nach

nach idą, zwycięzcy pożądlivością, zbyt-
kami, niecnotami, rokoszami zwyciężo-
nych zarażeni, sami ginąć muszą. Z wiel-
kim ten postępek Biała tak Grecy, jak i
sami nieprzyjaciele przyjęli ukontentowa-
niem i pochwałą: dla czego wysłali Po-
słów Mantineyczykowie prosząc o pokoy,
ktory między niemi wieczny i nierozerwa-
ny stanął, z tym obowiązkiem: aby Man-
tineyczykowie na wieczną pamiątkę wy-
stawili Białowi kolumnę, za którego po-
wodem pokoy był ustanowiony. Więcey
bowiem ten zasługuje chwały, ktory nie-
przyjacielskie niezgody pogodzi, aniżeli
ten, co się krwią z nich na placu wylaną
nasyć nie może.

Valerius Wielki powiada: że potym Mia-
sto to Pryeneńskie od nieprzyjaciół Bian-
towi wydarte, Zona zabita, dzieci w nie-
wolę wzięte, pomieszkane spalone, dobra
rozszarpane; tak że dla uchronienia życia
do Aten uchodził, i w tak opłakanym bę-
dąc stanie żadnego znaku smutku po sobie
nie pokazał, wesoło śpiewając szedł dro-
gą.

Dziwować się poczeli niektorzy, z zadu-
mieniem patrząc na jego wesołość, do kto-
rych on zaczął tę mowę.



Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Ojczyzna wydartą: z żony z dzie-
ci, z dobr jestem ogołocony, ktokolwiek rozu-
mie żem co swego własnego stracił, ten ani co
to jest fortuna? Niewie, ani nauki Filozofii wcale
nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkoda
się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i niena-
ruszona sława; ażebyście uznali, że to prawda,
chcieycież dobrze, co rzekę uważać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to
Miało w ręce nieprzyjacielskie i tyrańskie wpa-
dło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: gdy
bowiem niechcieli świętobliwych nauk dobrowol-
nie od mądrych ludzi słuchać i zachować, nie
tedy sprawiedliwszego, jak że tyrańskie rozkazy
w jarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli
żona moja od nieprzyjaciół zabita, jestem pewien,
że i to nie stało się bez Bogów woli, którzy każ-
demu kres życia naznaczają, dla czegoż mam na
to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia
jej ten koniec był postanowiony! Dzieje się to
często, że którzy zbyt się w tym życiu kocha-
ją, prędzej ich śmierć niespodziewana i nie-
wczesna nawiedzi, aniżeli tych co mniej o nie
dbają. Synowie moi są także Filozofami, w
cnotach nie posłedni; chociaż w tyrańskie wpadli
ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami:
bo nie jest to zaprawdę niewola, gdy ręce, nogi
w łańcuchach i kaydanach, kiedy umysł wolny,

sumnienie nie obciążone, rozum sobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi opanują, i w swoje siatki uwiklą, ten się prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom mój spalony mam się smucić? Już też był stary, wiatr dach zwałił, deszcze ściany popsuty, fundamenta upadły, obawiałem się zawsze, żeby mi nie przywalił, albo wiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Dom stary najczęściej niespodzianych przywalają. Przyszedł tedy ogień, i w trzech rzeczach swoje mi wyświadczył łaskę: pierwsza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie jego od kosztu próżnego uwolnił. Trzecia, że wszystkie długi co na nim były, zniósł. Częstokroć opłacając mizerne Dziedzictwo, z długów mogłoby daleko piękniejszy dom nowy wystawić, albo lepszy kupić.

Na ostatku, że mi dobra wszystkie wydarły: kto by tak rozumiał, że nic nie mam, wcale sam rozumu nie ma; bo cała rzecz się mówi o dobrach fortunnych: komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby jej nie było wolno odebrać kiedy chce? Gdy tedy widzi, że ci, ktorum do używania tylko do czasu swojej pozwoliła łaski, a ci dziedzicznym prawem utrzymać to myślą, i gdy w najlepszą ciężyć się zaczynają, urażona jak o swoje własne Pani, wydziera to zaraz, i do inszego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny abym tego żałował, co nie moje było własne: kaduczne wszy-
stkie

skie fortuny, czy to bierze Syn po Ojcu, czy następcą po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to jest kadukiem; więc nie moje własne, ale ka, duczne, w cudze ręce się dostały, własności swojej nie utraciwisz, wszystko moje niosę: cierpliwość przy Filozofii; niemam teraz o niczym więcej myśleć, jak sam o sobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach pisząc mówi: że na igrzyska Olimpiackie, które co czwarty rok u Greków bywać zwykły, i z tąd czas czteroletni Olimpiada zwali i liczyli, przybył także *Bias*, na które się ze wszystkich narodów różnych wynalazków ludzie tak Rycerscy, jako nauką sławni Filozofi zjeżdżali, między ktoremi największą sławę otrzymał *Bias*: albowiem na wszystkie od różnych Filozofów zadane pytania, z wielką dowcipu prędkością odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktobybył na świecie tym najszczęśliwszy? Odpowiedział *Bias*: że najszczęśliwszy ten jest, który nieszczęśliwości tego świata znosić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowiekowi tak nie zabijają, jak jedna niecierpliwość, i jakim kto swoje nieszczęście przyimuje sercem, tak mu ciężkie; jeżeli cierpliwie znosi, przykre mu być nie może.

2. Pytany: co by było najprzeciwniejszego między ludźmi do rozsądzania? Nic nie jest do rozsądzania przeciwniejszego,
od-

odpowiedział, jak dwóch swoich Przyjaciół sprawę sądzić: bo osądziwszy dwóch nieprzyjaciół, zapewne jednego Przyjacielem pozyska; a osądziwszy Przyjaciół pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudniejszego jest do rozmierzenia? Odpowiedział: że czas naywiększey pilności potrzebuje w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i nie zbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: obietnicę; jeżeli obiecujesz co dobrowolnie, koniecznie powinienes wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli wrzeczy, którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobry jak i zli naybardziej starać powinni? Odpowiedział: o nic się śmiertelni ludzie starać bardziej nie powinni, jako o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomyślnie długo trwać nie mogą, z żadnego nie-szczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyśl, i odwłoka bydź może? Rzekł: w jedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprędky, to jest: w obieraniu Przyjaciela jako go z
rozmy-

rozmyślem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7. Pytany na ostatek: czego by życzył sobie naybardziej człowiek zostający w biedzie? powiedział: odmiany fortuny; a czego by się naybardziej obawiał szczęśliwy? Odpowiedział także odmiany fortuny; nieszczęśliwemu potrzebna odmiana fortuny, bo się na lepszą odmienić musi, szczęśliwemu gdyby się odmienić miała, nieomylnego upadku i biedy jest pewien, i dla tego się odmiany jej obawia.

Był i o więcej daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebniejsze tu położyły.

Zył tedy ten *Bias* lat 95. ktoremu gdy się zbliżył termin życia, nieznośnym żalem zdjęci Pryeneńczykowie profilili, aby im zostawił Prawa, jakiego Xiążęcia obierać, i jak się Rządzić powinien, co za rzecz słuszną uznawszy, w krotkich słowach te przepisał Konstytucye, świadectwem Platona *in Libro de legibus*.

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:

I. **Z**adnego nie godzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządce, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiedomość byź może okazać do złego rządu: itarość zaś wielka niesposobnym czyni do znalezienia ciężarów w rządzeniu Rzeczpospolitą.

2. Za-

2. Żadnego nie stanowić Rządcą nad ludem, któryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obrany: niemogą być takie mu posłuszni wszyscy, którego u siebie za niegodnego tego honoru być sądzą.

3. Żaden Rządcą być nie powinien, któryby najmniej dziesięciu lat w Wojsku nie służył. Najlepiej ten sam pokoy dochować i o nim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie, jakie są prace, trudy, niebezpieczeństwa i koszta wojenne.

4. Żaden na Rządy obrany być nie ma; jeżeli nie jest doskonale uczonym; nie ma sz większego nieszczęścia Rzeczypospolitey, jak mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym się nieznającego.

5. Żadnego przekrobującego w surowości za Rządcę nie obieraycie: który bowiem do nie miłosierdzia i surowości jest skłonny, snadno przy Rządach wyniszczyć może na Tyrana.

6. Któryby Rządzcą trzy razy Praw dawnych naruszył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony i z Miasta wygnany: oczywista zguba Rzeczypospolitey z wynależenia Praw nowych, a z zaniedbania starych dobrych zwyczajów.

7. Podatki Rządzcę swemu sprawiedliwie płąć, a jeżeliby większe czynił wydatki nad dochody, zaraz od Rządów niechay będzie oddalony. Być to nie może,

że, żeby Xiążę mało mający, a wiele wydający, Kraju swego nie stracił, albo się w Tyrana dla potrzeby i zdzierstwa nie zamienił.

8. Ktorego sobie Xiążęciem obrać będziecie chcieli, powinien być dobry i pobożny, który będzie Bogów czcić niechce, i ludźmi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9. Xiążę, albo Rządca Pryeneński niechay się swoim Państwem od Przodków zostawionym kontentuje, ani dla rozprzestrzenienia granic wojny z sąsiadami niechay nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usługą, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogów czytałem, i nauczyłem się tej Reguły: Ktokolwiek cudze wydierać pragnie, temu Bogowie jego własność odbierają.

10. Pryeneński Rządca niechay przynajmniej co tydzień dwa razy ofiary Bogom czyni i świątnice ich nawiedza: któryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od rządów ma być oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu ciała odsądzony: niegodziwa rzecz, aby prochy tego po śmierci czczono, który żyjąc Bogów czcić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze gwałcicieli Kościoła, siedmią przy-

przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy,
o karze Synów Aaronowych.

Ażeby do pamięci była rzecz pojętsza, opuszczając pozornie słow, same się tylko wyraźne Historie piszą.

WKsiędze Lewitow w Rozdziale dziesiątym piszą: że za czasow, kiedy Moyżesz, Jetrona Madianitow Kapłana zięć rządu świeckie sprawował, był na najwyższym Kapłaństwie Zydowskiem postanowiony Aaron, Moyżeszow i Maryi trędowatey Brat rodzony: we wszystkich bowiem Prawach Boskich jest warowano, aby inszy nad Kościołem i Ofiarami Boskiemi był przełożony, inszy nad świeckimi rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwóch Synow Nadaba i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, którzy w starości Oycu do czynienia Ofiar pomagali. Trafił się zaś taki przypadek, że gdy obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłańsku w Stuby białe, przepasane Tuwalniami mając biodry, Insuby na głowach, w jedney ręce Kadzilnice, w drugiey Kadzidło trzymając, że im się nowego ognia według prawa wzniecać niechciało, z zakazanego ognia nabrali węgla do Kadzielnic. Straszna rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich się stała: ogień gwałtowny z Kadzielnic wybuchnowszy, owych młodzieńców spalił, i smutny koniec Ofiarom uczynił.

nił. Surowa w prawdzie kara Boska, ale sprawiedliwa: bo zgwałcili przykazanie Kościelne, ogień na Ofiary zakaza ny biorąc.

Drugi przykład o karze Azoitow.

Gdy wojowali Jzraelitowie z Azoitami, Narodem Arabskim i bitnym, wzięli z sobą Zydzi Arkę Przymierza w pośrzod woyska, która w wielkim na ten czas była pożanowaniu, że figurowała Przenajświętszy nowego Testamentu Sakrament. Niezczęściem padło, że nietylko zwyciężeni zostali Jzraelitowie, ale też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziąwszy Azoitowie Arkę, postawili z uczciwością w swoim Kościele przy samym Bożku Dagonie. Ale Bog niechcąc, aby ten Bałwan nietylko z Bogiem, lecz i z rzeczami jego wyrażającemi był porównany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknięcia ludzkiego pokruszył się bałwan Dagona: tak jest Bog mocny, że do wykonania swojey sprawiedliwości nie potrzebuje pomocy ludzkiej. A nad to nie kontentując się Bog pokruszonym bałwanem, ukarał i jego bałwochwalski narod cały Azoitow, Askalonitow, Getow, Akkaronitow, Gazeitow: w pięciu Miastach wspańiałych i bogatych wszystkich ludzi, wrzodami i różnemi chorobami, że ani chodzić, ani leżeć, ani siedzieć, ani jeść, ani jachać nie mogli, skarał; a nad to wszystkich domy,

my, szpiechlerze, stodoły, pola, ogrody, zboża myszy jadły i psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu sprawiedliwego Boga. A jeżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoim Kościele, tak trzymając: że na miejscu świętym, żadney nie uczyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykając, uczyć onę mogli; pojąc niemożna, jak daleko cięższy grzech Chrześcianow nad Azoitow, którzy wzgardziwszy bojaźnią Boską Kościelne dochody wydzierają, a na nikczemne rzeczy je obracają! zaprawdę jak daleko Azoitow zabobony od Chrześcianańskiej Wiary się różnią, tak cięższą karą Chrześcianow, niż Azoitow Bog karać będzie. Ci zgrzeszyli nie wierząc, żeby ta Arka była Przymierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdziwym Bogu, przecież go bez wstydu, bez bojaźni grzechami obrażać odważamy się.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Księdze Krolow, Rozdziale 6. piszą: że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydzieści tysięcy ludzi przy asystencyi Xiążąt i Panow Skrzynię Przymierza prowadził, w ktorey jeszcze było troche Manny, Laska Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boskim, jako wielkie Relikwie; sam Krol śkacząc i grając szedł
pie-

pieszo przed Arką: przypadkiem stało się, że się trochę koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woza, aby się nie wywrocil, i natychmiast zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktora kara jak jest surowa, tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się woz nie obwalił, jakże się Panowie spodziewać mają od Boga długiego życia, którzy świątnic Boskich od upadku nieratują? A kiedy Ozeasz przy tey pilności życia postradał, czegoż się spodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kościoły upadają?

Jeżeli Ozeasz zasłużył na taką karę, że nieostrożnie podźwignął upadającą Arkę, coż was za kara czeka, którzy nie przez niewiedomość, ale bardziey przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom, do czego i sumnieniem jesteście obowiązani? A co mówić o uczciwości? Kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Baltazara Krola.

Kiedy Daryusz Perski Krol, Babilon sławne Miasto Chaldeyskie obległ, na ten czas w nim mieszkał i panował Baltazar Krol, owego wielkiego Nabuchodonozora

Syn odrodny, tak nieludzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oycy ciało na trzyista sztuk porąbać kazał, i tyluż fokolom do pożarcia porzucić, aby zmartwychwstały, i do życia przywrocony, z Krolestwa go nie zrzucił. Niech się na ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbierają fortuny, aby Syn w rokoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptaśtwia wnętrznościach, których do myśliwstwa Syn używał, taki pogrzeb i grob Oycu założył. W tym tedy oblężeniu niektorey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet wszystkim Xiążętom, ktorzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, i woyska Wodzom, do czego mu zwyczajna wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Persowie i Medowie widzieli, że sobie lekce wazy tak scisle oblężenie. Po skończoney wieczery w długą noc przytrzymaney z ukontentowania wielkiego, że według jego pyszney myśli bankiet był zgotowany, podpiwszy dobrze winem, kazał z skarbcu Kielichy, czary, wazy srebrne i złote na stole ustawić, ktore był Nabuchodonozor z Kościoła Jerozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie załużonym pobrał do Babilonu, aby z tego Kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Na tych miało pokazała się ręka pisząca na ścianie te słowa: *Mane Thecel*

Pha-

Phares. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: weyrzał Bog na tablicę życia twego, o Krolu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyc na sprawiedliwej szali całe Krolewstwo twoje, ale wam wiele brakuje do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia postradasz, i Krolewstwo twoje Perłom i Medom nieprzyjaciółom twoim oddane będzie.

Y niebyło próżne to widzenie: bo tey samey nocy nieodwłoczną exekucyą sentencyi Boskiey Miasto dobyte, Krol Baltazar zabity, skarby złupione, Krolewstwo utracone, Nałożnice pościnaane, Xiążęta, Panowie, i wszyscy Chaldecyzykowie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się, gdy Baltazar tak furowo był karany, że nałożnicom i przyjaciółom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, jakiey kary godni są Panowie Swieccy i Duchowni, ktorzy Kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pospolitego obracają? Y chociaż ladaco był Baltazar, przecież skarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimskiey nie zamieniał, nie darował, nie zastawił, nie sprzedał. Lekszy daleko zda mi się ten grzech podać Kielich Kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniżeli przez świętokradztwo Kościelne sprzedawać albo rozdawać rzeczy, albo

przez świętokupstwo na Kościelne wdzie-
rać się urzędy. Uwiodł się ten tyran bar-
dziej głupstwem, aniżeli łakomstwem.
Coż sądzić o tych, o których mowa, że i
głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie
wstydzą.

Piąty przykład o karze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewskich w Roz-
dziale szesnastym gdy Azaryasz w Je-
rozolimie Prorokiem, a Aisza w Żydowskiej
ziemi Krolem, na ten czas był Krolem
Jzraelskim Ambrim, po którym nastąpił Syn
jego Ahab, tylko lat 22. mający, kiedy
panować począł; a jako był latami nieco
młody, tak niecnotami wszystkich prze-
chodził, że nie tylko między złemi, ale mię-
dzy naygorzszymi mógł być policzony:
on bowiem we wszystkim w Jeroboama
ślady (który pierwszy był powodem Jzrae-
litom do bałwochwalstwa) wstąpił, on
Miasto Jerychońskie wybudował, które z
rozkazu Boskiego było rozwalone pod fu-
rową karą Boską, ktoby je ważył się prze-
budować: takie bowiem były grzechy Mie-
szkańców Jerychońskich, że nie tylko sa-
mych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem
wyciąć kazał, ale też i murom nie przepu-
ścił, tak żeby ani kamień na kamieniu nie
został. Potym w Mieście Samaryi tenże
Ahab Kościół Baalowi kosztowny wysta-
wił, i statwę jego z czystego złota w tym

Ko-

Kościele postawił; na cześć tego bałwana
gay obszerny poświęcił, i w takim Izraeli-
towie poszanowaniu mieli tego Bożka,
za czasów obmierzłych Krola owego, że
prawdziwy Bog unich był pośmiewiskiem.
Gdy tedy czasu jednego wyjechał Achab
przeciwko Krolowi Syryjskiemu na woj-
nę, postrzelony został strzałą przez wną-
trzości aż do żołądka, od którego po-
strzału nietylko życia postradał, ale krew
jego na ziemię wylana dostała się psom na
pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew jego,
jako bałwochwalcy, nie godna była insze-
go pogrzebu, tylko w psich brzuchach
bydź pochowana.

Szoſty przykłał o karze Manasse Krola.

Manasses Syn był Ezechiasza ; ci obay Krolami byli, ale tak różni obyczajami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpusta, i występki Synowskie. Był Manasses Krolew bezbożnym, który na nowo bałwochwalnie Baalowi budował po Miastach, i na gorach bałwanom Ołtarze stawiał, wiele lasow i gajow Bożkom poświęcił: gwiazdom, planetom Boską cześć wyrządzał, (4. Reg. 21.) niemasz tey w niedowiarstwie niecnoty, ktoreyby się człowiek nie dopuścił opuszczony od Boga. Jeszcze nie dość było jego rozpusty, kiedy się żadna nie zanaydowała cnota, ale

He tak

tak był nie nasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na jednym mieyscu, wiele wylaney krwi rachować się mogło, tedy zdałaby się rzecz podobna, że wszystkich żyjących mogłby być w niey pocić. Na ostatek nie ukontentowany temi występkami, bałwan jeden stary wzborze niektorym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, za który występek przepuścił Bog karę, że jego własni ludzy zprzysięgliży się, Syna mu pierwotnego zabili.

Y gdy daley sprawiedliwość Boska nie chciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroka kazał Bog w Jerozolimie temi słowy: ponieważ Manasses Krol gardzi Bogiem prawdziwym, jego święte przykazania ważył się przestąpić, na niego samego te wszystkie kary, które dla wszystkich zgotowałem, wyleję, i rozciągnę.

Z kąd niech uważają Krolowie i Panowie, że się nie daley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko jak się rozciągają grzechy nasze: jeżeli mało grzeszym, daleko mniey Bog uważa: ale jeżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko furowsza nie minie sprawiedliwości Boskiej kara.

Siodmy przykład o karze Pompeiusza W.

Gdy Pompejusz Wielki w Wschodnie
Pań-

Państwa z wielkim Rzymskim Woyskiem zaszedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damaszek, i Arabią podbiwszy, postąpił daley do Palestyny, którą nazywano Zydowską ziemią, tam na różnych arcykrwawych bataliach nietylko Zydowstwa, ale też Rzymian wielu na placu poległo; jednakże Pompejusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (które Plinius nad wszystkie Azyatyckie Miasta nayślawniejszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisując świat, powiada: że Włoskiego Państwa był głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancia, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Teby, w Grecyi Ateny, w Fenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum, i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompejusz tym zwycięstwem, że pozabijał wszystkich starzych, zabrał w niewolą wszystkie młodź, pogwałcił wszystkie Matrony: porozdzierać kazał dzieci, powywracać domy, skarby zabrać, złość do złości łącząc; lecz zgładziwszy wszystek lud, nawet Kościół Boży Jerozolimski na stajnię dla koni obrócił: który grzech tak był Bogu obrzydliwy, że co przedtym Pompejusz był zwycięzcą 22. Krolow, potym naynieszczęśliwszy, każdą batalią przegrał.

Jako najlepiej jest aby Rzeczpospolitą jeden Krol rządził; nie masz cięższego powietrza w Krolewstwie, jak kiedy wielu w nim chce być Rządzcami.

Częstokroć myślić u siebie począłem: ponieważ opatrność Boska wszystko pod liczbą, wagą, i miarą postanowiła, (Sap. 11.) ona sama nie kto inny, stworzeniem wszystkim rządzi; a co więcej, że u Boga nie masz względu dla Osob: czemuż jednych bogatemi, drugich ubogiem; tych mądrymi, tamtych prostakami, innych zdrowymi innych choremi: tamtych szczęśliwymi, tych nieszczęśliwymi, innych sługami i niewolnikami, a tych Krolami i Panami poczynił: czemu się nikt niechay nie dziwuje, że ja się dziwuję: bo ta różność stanów jest zródłem wszystkiego zamieszania między ludźmi; i gdyby wszyscy w jednakowym odzieniu, w jednych dostatkach jeden nad drugiego więcej nie mając, ani lepiej jedząc, ani pijąc, wszyscy w równym stanie byli, rozkazow ani posłuszeństwa nie było, o ubóstwie albo bogactwie ani wiadomości, zniósłszy z między siebie jednych nędzę, drugich szczęśliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść na świecie mieysca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądow, ani tego pojąć może, czemu

taka różność między dwiema Bracią Eza-
weim i Jakobem Świętych Rodziców Sy-
nami, jednego wybrać, drugiego niena-
widzić, jednemu rozkazować, drugiemu
służyć, jednemu choć Starszemu ułtąpić
pierworodzeństwa, młodszemu dziedziczyć
pierworodność. Toż samo między
Synami Jakoba; chociaż wszyscy byli je-
dnego Ojca Synowie, wszyscy Patryar-
chowie, wszyscy równi, wszyscy wybrani,
a przecież tak sporządził Bog, że najmłod-
szemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wszy-
scy jedenastu Bracia służyć musieli. Nie
pomogły im nic ich myśli i rady; ani
to złość ludzka zepsuć może, co Boska
rozporządziła mądrość. Codzienne uczy-
doświadczenie, że co ludzki postanowił
umysł, w punkcie to Boska przewraca rę-
ka, co się sprawiedliwie dzieje: człowiek
bowiem jako człowiek, niewie do jakiego
zmierzać końca; Bog zaś jako Bog, nie-
może to bywać, aby o wszystkim wiedzieć
nie miał, i w czymkolwiek mógł pobłą-
dzić.

Wielka ta Stworzyciela dobroć i łaska,
poprawiać uczynki i zamyśły swego stwo-
rzenia. Gdyby nas Bog zostawił przy na-
szym umyśle, ani byśmy go chcieli słuchać,
owszem we wszystkim bylibyśmy przeciw-
ni. Nie bez skrytych rządów swych postano-
wił Bog, ażeby w jednym domu jeden
był

był Gospodarz, w Mieście jeden Rządca, w Prowincyi jeden Przełożony, w Krolewstwie jeden Krol; jednego Wodza całe żeby słuchało Woysko; a co naywiększa i naydoskonalsza, żeby jeden nad wszystkim światem. był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, który wielką część Europy, Azyi, Afryki przeszedł, począwszy od rzodeł Nilu, gdzie był Alexander wielki aż do *Gades*, gdzie kolumny były Herkulesa; gdy jednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyanny, w całym świecie nayślawniejszego, spytany od Bławnych Kapłanów, co by też naysobliwszego widział, przeszedłszy tyle świata? *Apollonius* chociaż większą chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mówić, jednak na zadane pytanie odpowiadając rzekł: wiedźcie o tym moi Kapłani, żem przeszedł Francją, Brytanią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Frygow, Koryntow, Persow, a na ostatku niezmierzone Krolewstwo Indow, które Krolewstwem wszystkich Krolewstw bydlę sędzę: wszystkie te Krolewstwa wielą rzeczami, jako to ludźmi, zwierzętami, wodami, budynkami, Prawami, zwyczajami, strojem, a nadewszystko Bogami i Kościołami się różnią; i nietyle w językach, jak

w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi jest różności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Krolewstwach, którem przeszedł, widziałem, że spokojny służy kłotliwemu, pokorny pysznemu, sprawiedliwy tyranowi, cichy niemiłosiernemu, śmiały bojaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że więksi złodzieje mniejszych wieszać każą. Druga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy świata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka, ale wszyscy śmiertelni; tak pierwszy, jak ostatni, tak Panowie, jak i ubodzy, wszyscy do jednego ściągają końca: wiele ich w grobie nocuje, co się spodzielali bezpiecznie w dzień być wesołemi. Ale opuściwszy mowę o śmierci, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział: przyjemna bowiem rzecz jest zważać, jakim sposobem i jak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ala żeby o samey rzeczy mówić; trzeba wiedzieć przyczynę tej tak dawney nowości, że Bog chce aby jeden rozkazował wszystkim, i żeby wszyscy jednego słuchali; niemasz tej rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześcijańsku jednak

dnak mówiąc: gdyby był Adam Ociec nasz jednego przykazania, które mu Bog dał w Raju, słuchał, byliśmy wszyscy wolnemi, i wszyscy Panami świata; ale że niechciał jednego zachować przykazania, wielą teraz rozkazom musimy być posłuszni: jednym słowem dla jednego nieposłuszeństwa jednemu Panu, u wielu teraz musimy być niewolnikami.

O nieszczęśliwy grzechu dla którego na świat wprowadzona niewola! jedynych tylko wziął w moc swoją pierwszych Rodziców, a my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy dusza nasza rozumna, która nami rządzić jako Pani powinna, jest niewolnicą grzechu, coż nam po wolności służebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między Szkołą Pytagoresa i Sokratesa była kłotnia: Sokratystowie trzymali za najlepszą rzecz, aby wszystkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wszyscy sobie równi. Pytagorystowie zaś utrzymywali, że lepsza rzecz aby jeden Rzeczpospolitą rządził; i tak jedni brzydzili się Panem, drudzy imię sług przyjmowali. *Democritus* przypisał się do Pytagorystów, jednak z tym warunkiem: ażeby spokojnie żył lud, trzeba znieść imię: to *Pan*, to *sługa*; ponieważ tamci pysznie chcą panować, ci niechcą aby im po tyrańsku

rozkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewają; bez czego by się obyło, gdyby niebyło panowania i usługowania.

Ale mniejsza o zdania tych Filozofów: według Xiążęcia Filozofów (1. *Polit.* c. 5.) czterma przyczynami przyrodzonymi doprowadzić się może potrzebne panowanie i słuzenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołów: te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą składają jedną rzecz, jeden z nich drugiemu władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; a żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na doł je ciągnie. Gdy tedy szlechetniejsze żywioły posłuszne są prościyszemu, aby jedno porządnie składały ciało: daleko sprawiedliwiej ażeby wszyscy jednemu godnemu i cnotliwemu człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym, to jest *Dozmem*, *Miastem*, czy *Prowincją*. *Druga* bierze się od duszy i ciała, między któremi z przyrodzoney powinności, na podobieństwo Pani rządzi dusza, a słuca ciało, które ani widzi, ani rozumie bez duszy; ta bez ciała słyzy, widzi, i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad infzemni powinni panować sprawiedliwie. Nie

inoże nie bydź obrzydliwszego między ludźmi, jak żeby głupi człowiek miał jakie rządy i władzę do roskazowania. *Trzeci* dowod bierze się z zwierząt: oczywista jest rzecz, że wiele nierozumnych bydła i zwierza, choc dzikich bestyi, dowcip ludzki potrafią ugłaskać, utrzymać, i różnych rzeczy nad skłonność przyrodzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz jest, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorzi jak bydło) jeden mądry rządził. Pożyteczniejszy jest jedno bydle człowiekowi, jak człowiek bezrozumny całemu Miastu. *Czwarty* dowod bierze się od Niewiaśc, ktore lubo tak jak Męszczynna stworzone na Obraz i podobieństwo Boskie, przecież Boskim rozporządzeniem Mężom w posłuszeństwo i pod władzę oddane, dla tego że mniej rozumieją jak Męszczynni: sprawiedliwa tedy jest rzecz, aby Mężow słuchały, i były podległemi. Co gdy tak jest, czemuż nie wielu Męszczyn, ktorzy daleko mniej rozumni niżeli insze Niewiaśc, nie mają sobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jest towarzyskie stworzenie z przyrodzenia; Towarzystwo zaś nienawiść rodzi, nienawiść niezgodę, niezgoda wojnę, wojna tyraństwo, tyraństwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey

każde

każdego życie jest w niebezpieczeństwie. Dla tego naysposobniejsza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby jeden wszystkiemi rządził: bo żadna Rzplta nie może być szczęśliwa i dobrze rządzona, jeżeli nie od jednego, byle mądrego i cnotliwego rządzona będzie. Wiele nieszczęścia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inżey przyczyny, tylko z tey, że jednego słuchać nie chcieli, a wielu chciało być Panami. Y to im powodem było do tego, że się pod rządy jednego poddali. Widziemy jako wszyscy w Wojsku jednego Wodza, na morzu jednego Admirala, w Klasztorze jednego Przełożonego, w Kościele jednego Biskupa, w ulu pszczoły jedney Matki słuchają. Gdy tedy pszczoły nie są bez swego Wodza czy Matki, podobniejsza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Krola w Rzeczypospolitey. Ktorzy tedy niechcą cierpieć nad sobą Krola, są to jak trutnie między pszczołami, bez pracy miod pszczołom pracowitym zjadające. Dla czego który jednemu nie chciałby być posłusznym Panu, jako nieprzyjaciel dobra pospolitego powinien być z zgromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Niemasz główniejszego nieprzyjaciela Rzeczypospolitey, jak ten, co sam słuchać niechce, i daje okazywać, żeby wielu rządzić w niey chciało nie dla dobre-

go porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie jeden o wszystkich myśli i radzi, wszyscy jednego słuchają, tam Bog ma swoją chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrode, zli karę, i tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, jeżeli jednemu nad sobą nie pozwolą sądow, rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Krolewstw, że nie chcieli słuchać Zwierzchności w pokoju, potym gwałtownym Tyrańskim rozkazom być musieli posłusznymi w zamieszaniu. Sprawiedliwie się to dzieje. Ktorzy łaskawych Krolow odrzucają berła w rządzeniu, okrutników i Tyranow doświadczają biczow w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było, tak jest, i tak będzie, że ma świat, kto rozkazuje, kto rządzi, i kto czyni, kto rozporządza, i kto pracuje. Niemasz takiego coby się zdał być wcale wolnym: bo do dzisiejszego dnia, ani Xiążę, ani Szlachcic znajdzie się taki, któryby w tym jarzmie praw pospolitych chodzić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam, żeby nie było ciężko im być posłusznymi, tak bowiem łaskawych Panow u Boga sobie zasłużyć prędzey mogą. Bo
to

to jest Reguła nieochybna, że buntujące-
mu się Obywatelowi Król, nieposłusznemu
śludze Pan, stają się zwyczajnie tyrana-
mi. Dla tego prawie w ręku, to jest pod-
daństwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pa-
na: żadnego nie znajdzie Pana tak mięk-
kiego, żeby występkom poddanego zaw-
sze pobrażał bez kary. Zadnego tak ostre-
go, żeby dobrych uczynków nigdy poznać,
ani nadgrodzić nie miał poddanemu.

Y z tąd jest, że Bog częstokroć Monar-
chow Krolewstwom, Biskupow Kościo-
łom, nie takich, jakich do dobrego rzą-
dzenia potrzeba, ale jakich wielość grze-
chow zaśluzyla, daje. Wielom bywają
powierzone dusze, ktorzy owce na gorach
paść niegodni; i dla tego nie rządzą, ale
niszczą; nie bronią, ale szkodzą; nie Sę-
dziowie, ale Tyrani; nie Stroże Praw, ale
zdziercy poddaństwa, nie pobudką do do-
brego, ale wynalazkiem są niecnót. Je-
dnym słowem; złych Bog przełożonych
daje nie dla tego, aby w Prawach Bożkich i
świeckich byli Sędziami; ale żeby złości
naszych byli mścicielami, Tyrannami.

§. XIX.

Co za początek był Tyrannii.

Historye i bayki Poetyczne opuściwszy;
samę rzecz według Pisina Bożego tu
się zdało położyć dla jaśniejszey prawdy.
Pierwszy kochanek światowy był Ociec

nasz Adam, i nie dla tego jadł jabłko zakazane, żeby przestąpił Przykazanie Bożkie, ale dla tego, żeby żony Ewy nie zafinucii; w czym go jeszcze do dziś dnia niektorzy naśladowają, woląc przez całe życie w sumnieniu cierpieć zgryzienie, aniżeli na jeden dzień zafinucić (o co by sprawiedliwie należało) żonę.

Pierwszy zaboyca był Kaim, pierwszy, zabity Abel, pierwszy Kazirodca Lamech, pierwsze Miasto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwszy żeglarz Noe, pierwszy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchisedech, pierwszy na świecie Krol Amraphel, pierwszy Wodz Moyses, pierwszy Imperatorem nazwany *Julius*, gdyż do tego czasu ktorzy zarządzili Rzeczpospolitą, Konfulowie, Censorowie, Dyktatorowie nazywali się; od Juliusza dopiero Imperatorami zwać się poczęli. Pierwsza batalia na świecie, o ktorej w Pismie Bożym czytamy, była na dolinie Iesney, gdzie teraz słone morze; a gdzie była wielka równina ziemi żywey, tam jest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; ktore jest pełne prawdy, że tyśiąc ośmset lat minęło od początku świata, przez ktore nigdy się ludzie gromadą nie schodzili do bitwy: poki bowiem wyniośłości, i łakomstwa na świecie nie było,

poty niewiedzieli ludzie, co to wojna. Dla ukontentowania tedy ciekawych, i dla przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszey przyczyna wojny:

Bara Krol Sodomy, Berfa Krol Gomory, Saneabus Krol Adamy, Seineber Krol Seboimow, i Bala Krol Sygorow będąc Hołdownikami u Chodorlaomora Krola Elamitow wszyscy od niego odstąpili, i ani hołdu płacić, ani co do Hołdownikow należy czynić niechcieli: czemu się dziwować nie trzeba: Krolewstwa bowiem Hołdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku Panowania Krola Chodorlaomora, z którym zaraz w następującym Roku złączyli się Amrafel Krol Sennaarow, Aryoch Krol Pontu, i Thadal Krol Narodow, i razem ci wszyscy podnieśli wojnę, a pola niewinnych ludzi po nieprzyjacielsku pustoszyć poczęli.

Dawno to złe bywało, i ten zwyczaj wojny. Nie biją się tak wiele, jak drą lud spokojny.

Gdy tedy jedni następując, drudzy broniąc się, Woyska sprowadzili, krwawa bitwa się zaczęła, tak, że większe Woysko od mniejszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiej kupie zwyciężcą się stała. W pierwszey zaraz tey wojnie na świecie Bog przykład uczynił potomnym wiekom, ażeby się nauczyli Monarchowie,

że cokolwiek się nie pomyślnie powiedzie w wojnie, pospolicie wszystko to pochodzi z niesprawiedliwie zaczętej wojny.

Gdyby się był Krol Chodorlaomor kontentował swojemi granicami, ktore mu Przodkowie jego zostawili, i nie najeżdżał sąsiedzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie potrzeba było wojny z niemi toczyć: bo niemasz inszey przyczyny do wojny, jak jednemu się bronić, drugiemu na niego następować.

A że się mówiło o tych, ktorzy pierwsi o panowanie nad drugimi wojowali; teraz się pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludzi rządem jest wprowadzona na świat niewola, czy przez pychę Tyranow, ponieważ żeby jeden rozkazował, a drugi słuchał, coś nowego na świecie bydz poczęło, co się takim stało sposobem: Noe Patryarcha miał trzech Synow, Sema, Chama, i Japheta, z tych śrzedni Cham zrodził Chuza Oyca Nemroda. Ten Nemrod wielce był myśliwy na dzikie zwierze, na ktorych zaprawiwszy ferce, począł po tyrańsku rozkazować i zabijać ludzi, oraz i fortuny gwałtem wydzierać; dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym. *Gen. 10. v. 9.* tenże Chaldecyzkow ogień za Bożka czcić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samowładne,

dne, że mu wszyscy. bydź posłuszni musieli. Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciął Ośnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w którym nic nie było własnego, tylko samo życie; fortuny i dostatki dla wszystkich potoczne.

Wielka złość bydź Tyranem przez się złym; większa złość, bydź zamieszaniem Rzeczypospolitey; daleko cięższa, bydź praw Oyczytych burzycielem; to nayszkodliwiejsza zły zwyczaj raz wprowadzony na zawsze zostawić po sobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamsem, który nie tylko sam był złym, ale i w potomne wieki zostawił swoich naśladowców. Nadmieniam Euzebiusz że po spustoszeniu wielkim powietrzem Krolewstwa tegoż Nimroda, przyszedł sam z ośmiu Synami odrodzonymi do Włoskiej ziemi, i założył Miasto Kamezę, którą potem Walencyą nazwano, a za czasów Romulusa Rzymem: jeżeli tak jest, dziwować się nie trzeba, że tyle Rzym atakowało i dobywało Tyranów, kiedy swoich takichże miało Fundatorów. A jako Jerozolima Cerkwią była spokojnych Królów w Azji, tak Rzym w Europie pysznych Synów w ow czas był Matką.

Ale Historie Narodów, (gdzie nie znano Piśmi Bożego) inszą wynajdują wprowadzoney na świat niewoli przyczynę: bo

jako nieznali Bałwochwalcy Stworcy świata, tak w wielu rzeczach, które się działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mówię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi Synami, miał Syna imieniem Bela, który pierwszy panował w Syryi, i pierwszy był wojen wynalazcą. On pierwszy Monarchią Assyryjską założył, panując lat 65. w Azyi. Po śmierci swojej w wielkie wojny zawikłane zostawił Państwo Azyatyckie.

Naypierwsza tedy na świecie Monarchia Assyryjska, która przez lat tyśiąc trzyśta dwa trwała, (*Euseb. 1250. Diodor. 1360. Justin. 1300.*) Pierwszy Krol był *Belus*, a ostatni, za którego upadło to Państwo, *Sardanapal*. Tego gdy zabito między pospolitym Kobiet gminem przedzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miał sztyję Purpurą obwinioną; godzien sprawiedliwie, tak zelżywą śmiercią aby ginął, który niewieścim odzieniem broni Purpury Krolewskiej, którą Przodkowie mieczem fobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, jako się rzekło, Syn *Belus*, mający za Zonę *Semiramidę*, *Nina* Matkę, który Krolewstwo wziął w dziedzictwo, a w Tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak Synowi jako i Matce zdała się rzecz miła, żyć nie tylko po Tyraństwie, lecz jeszcze Statuy nowych Bożków

oni pierwsi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynalezionie naśladowuje, niżeli dobre od pocztowych zaczęte, długo trzyma. Pokazało się tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po sobie porządkiem idących, wszystkich Bałwochwalców wojenników, aby widzieli Monarchowie, że te Królestwa nie od spokojnych, pobożnych ludzi, ale od Tyranów, pyślnych, kłótliwych swe początki mają. Zaprawdę niech będzie pierwszego Tyraństwa wynalazcą Neurod, pierwszey wojny Belus, niech będą wszyscy wszystkich niecnót Autorowie jacy chcą, o których Piśmo Boże i nie wspomina, mówić się może, jaka to nasza nieprawość, że więcey takich się rachowało co do złego byli początkiem, i naśladowców prędzey znaleźli, aniżeli, tych, których pobożność do czego dobrego pociągnęła innych.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiej, ktorey teraz doznajemy.

W Pierwszym owym czasie, i złotym wieku w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli, nie było jeszcze tego słowa: to twoje, to moje, żadney zwady, każdy swoje rolę orał, winnicę szczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek dla społecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale o złości ludzka! o przewrotności światowa! że nie-

cierpisz, aby rzecz która w swojej porze długo trwała. Dwa tysiące lat minęło, jak nie wiedział nikt co to wojna, dopiero za przewrotnością ludzką, i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, których zażywali do zachowania życia, obrócili na wynalazek śmierci i zguby ludzkiej: zamienili pługi w Armaty, kozice w dzidy, kroje w pałasze, lemiesz w kirysie, samodzielne kaftany w Pancerze; prostotę w złość, pracę w leniwość, spokójność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, jałmużny w drapieżstwo, affekt w nienawiść, miłość w tyraństwo, pożytek w szkodę, pokój w wojnę, a nadewszystko Wiarę w Bałwochwalstwo. Jednym słowem: ten pot, który dla pożywienia i zachowania życia z czoła wyciskali, obrócił się w przelanie krwi na zgubę Rzeczypospolitej.

Świat w prawdzie jako świat (imie to tylko) nic temu nie winien, na który wszystka wina: jest tak, jak był w naturze od Boga stworzony, nic się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura nieubożnością zarażona, swojego trzyma się jadu, że woli chorować, aby drugi umarł: woli chromać, aby ten upadł, woli być ubogim, żeby drugi był nędznym: woli być śmutnym, aby inny płakał; w punkt zebrałszy: tak jesteśmy nieubożni, złośliwi,

że

że wszystko dobro z domu naszego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota weyść mogło. . Kiedy tę machinę świata Bog stworzył, kaźdey rzeczy dał swoje miejsce i mieszkanie. Empireyskie Niebo mają czyste Dusze, gwiazdy mają Firmament, Planety okrag Niebieski, Zywioty mają świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierze ziemię, węże i gadziny jamy, kruszece gory, bydło pola, tak dalece, że żadnego stworzenia bez własnego nie zostawił miejsca. Niechże się tedy Krolowie i Xiążęta próżno nie unoszą dumą, że Panami są tego świata; bo tego wszystkiego jedynowładnym Panem jest sam tylko Stworzyciel Bog; nic nad doczesne zażywanie, a potym scisle oddanie z tego rachunku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego jeżeli z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim mieć i znać powinniśmy za Pana: gdyż tym prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, aby sam jeden człowiek służył Bogu. Ale jak prędko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz wszystkie stworzenia buntować się poczęły na człowieka. Sprawiedliwie wszyscy tego słuhać nie powinni, ktory jednego Boskiego nie słuhał rozkazu.

O w jakie nieszczęście wpadło nędzne stworzenie ludzkie! dla jednego nieposłuszeństwa; gdyby był w Raju człowiek zachował przykazanie, Bog by mu dotrzymał nad światem panowania: a tak to, co mu miało być posłuszne, większą mu teraz czyni wzdargę. Ktoż temu okazyją, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąsa, koń kopie, niedźwiedź drapie, gadziny trują, na ostatek niedoleżne robaki w grobie ciało gryzą? Nikt zaprawdę nie jest przyczyną tego złego, tylko jeden grzech pierwszego Ojca naszego. O jak boleśna rzecz widzieć, czym był człowiek w Raju! czymby mógł być w Niebie, a co teraz jest na świecie, i czym będzie po śmierci. Dla czego Królowie Xiążęta, i Panowie noście drogie Purpury! niezliczone zakładajcie skarby! liczne gromadźcie Woyska! depczcie po nieprzyjacielskich karkach! obszerne podbijajcie Królestwa! strasznemi pokazujcie się wszystkim, opływajcie we wszystkich roskoszach, wiele Królestw zostawujcie potomstwu, wspaniałe dla pamięci wystawiajcie groby! nic więcej nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba rokosznego życia, ale bardziey trzeba płakać nad waszą zgubą, gdyż w krotce ustaną te uciechy, a w prędcę zażyje tych waszych roskoszy głodne

odne w grobie robactwo, o gdyby chcieli uważać Krolowie i Xiążęta, że od pierwszego momentu na świat przyścicia, zaraz w te tropy śmierć za nimi chodzi, i czy śpiącego, czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego krokiem nie odstępuje dotąd, póki go z życia nie wyzuje, i w grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rzeczy w tak krotkim przeminą czasie, dziwić się potrzeba, że tu na świecie Panowie taką się unoszą nadętością i nadzieją o długim życiu; lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich czeka, o tym ani pomyślą. Dla tego tedy życie nasze jako rzecz doczesną, jako pożyczaną; śmierć zaś jako własną, jako dziedziczną mieć powinniśmy. Śmierć jest to Oyczyzna nasza, którą nam Ociec i Matka w dziedzictwie wiecznym prawem zostawuje; życie zaś nie nasze, bo każdego momentu jednym tchem się kończy: dla tego śmierć ma nas za swoich własnych, częłto do nas bezpiecznie, poufale, bez opowiedzi przyidzie; a życie że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania nas porzuca i odstępuje. Jeżeli tak a nie inaczej jest, dla czegoż więcej na cudzy dom, aniżeli na własny, który nas po śmierci czeka, pracujemy?

Ale ominowfszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez jeden tylko grzech przy-
szła

fzła na świat niewola, i mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana ani flugi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscy by byli i równi.

Y lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, zaboje, i wszystko złe powszechnie przez grzech na świat przyšlo, jednakże panowanie Krolow i Panow od Boga jest postanowione według Pisma Sw. *Prov. 8. 15.* Przez mię Krolowie Krolują, i Prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Ta będzie tego dykursu treść: ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: niemasz główniejszego nieprzyjaciela w Rzeczypospolitey, jak Krolom powinno wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego po zwyciężonym w Azyi Daryuszu, i co się mu trafiło u Garamantow. Jako więcej może cnotliwe życie, jak wojenne.

Roku 4000. od stworzenia świata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, Alexander Wielki Filipa Macedońskiego Krola Syn, ostatnią miał z Daryuszem wojnę, w ktorey Alexander raniony, a Daryusz zabity został, i Monarchia Perska przeniosła się do Grekow. Tak Krolowie
nie-

nieszczęśliwi, nietylko życie, ale razem i Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich nieltateczna fortuna w swoje weźmie obroty. Po zwyciężonym tedy Daryuszu, i jarzmie niewoli Persom od Grekow na kark włożonym, po wielu zawojowanych udzielnych Xiażąt i Krolow, nie kontentując się Alexander zawojowaną całą Azyą, sam do Jndyi Woylko wyprowadzić postanowił: umysłu bowiem dumnego i pysznego ten jest zwyczaj, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpione mniej sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, jedynowładztwo mając za najpierwszego przewodnika.

Postępującemu do Jndyi Alexandrowi i Prowincye różne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiey strony gor Ryfeykich od Jndyi leżących, którzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Grekow nie byli zaczepieni, dla tego, że honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięzcy, ponieważ tak Woylka, jak i wojennego żadnego nie trzymają, ani nadziei jakiegożkolwiek zysku, kiedy pieńędzy żadnych nie znają. *Alexander* jako zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych Krajow zapalony, nietylko posłał na objeżdżanie tey Pro-

win-

wincyi, ale sam z częścią wojską udał się w ten kraj, wysławszy przed sobą Posłów: którzyby o przyściu Alexandra oznaymili tak wielkiego tylu krwawych wojen zwycięzcy, który Daryusza potężnego Króla zwyciężył, Azją całą pod swoją władzę podbił, i cały świat zawojował, że przeciwko niemu żaden palec podnieść nie śmie, ale wszyscy powolne karki na rozkaz jego składają; te i inne dla ustraszenia pogrozki przekładając bo więcej czasem słowa groźliwe śmiały ustraszają ludzi, aniżeli oręża zatrwożyć bojaźliwych mogą. (Świadczy *L. Boscus Lib. 3. de Ant. Graecorum*, z kąd ta Historia wzięta) Posłstwem owym był naród ten gruby ani ustraszony, ani do ucieczki się zabierał, ani do obrony i do oręża, ani z domu żaden nie wyszedł; na ostatku ani słowa jednego Posłom nie odpowiedzieli. Co za prawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać się powinno: próżnaż to praca, nayłagodnieyszym językiem szarpaniny odradzać żołnierzowi, który z uzbrojoną ręką już gotowy na wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Historycy powiadają o tych Garamantach: że równe wszyscy pomieszkania mieli, w jednym stroju wszyscy chodzili, jeden nad drugiego więcej nic nie miał, żywność jednaka, i to szczupła;

plą; wina bardzo mało używali, o prawie albo niezgodzie nie słyszeli, prożnujących między sobą nie cierpieli, broni żadnych nie zażywali, dla czego żadnych nieprzyjacioł mieć nie mogli, w mowieniu skromni, ale bardzo rzetelni, nie łagodnością słow, ale istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczajach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani Posłom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się z nimi widzieć; posłał prosić, aby, którzy z nich są najmędrsi, przyść do Krola, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmówić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandra kilku Szędziwych Garamantow, jeden z nich jak zdał się byź w leciech najstarszy, tak i w samey rzeczy był najmędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowujących, taką do Krola Imieniem całego narodu zaczął mowę:

§. XXII.

Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W. którą dowodzi, że więcej ważą ci, co mniej o sobie trzymają i mało dziedziczą, aniżeli jego dumna wyniosłość; i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice.

Zwyczaj jest ten u nas Alexandrze, że rzadko jeden z drugim, a z obcym wcale mówić nie zwykliśmy: bo się od przycho-

dniow

dniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nałogow i rozruchow są powodem: człowieka bowiem niezbożnego język nie co innego jest dla poczciwych, jak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyściui twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony, oczu nie podniósł, ani uś do mowienia otworzył, ani ręku do rozgniewania ruszył, ani woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bowiem daleko więcej gardzimy honorami i bogactwy, ktore ty kochasz, aniżeli masz honoru i sławy z tego, czym my gardzimy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcieliśmy; żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mowili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, (pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie słuchając, nie miał mowy mojej za urazę. Więcej tobie pomodz może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prośba nasza, żebyś nas w pokoju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta cząstka ziemi do ktorey przyszedłeś, (lubo mała i uboga) nasza własna jest: tak wielkie Krolewstwa, ktoreś podbił i

wy-

wydarł, że cudze są, nie twoje. O jedno cię spytam, Alexandrze, na co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bowiem pyznego umysłu zwyczajnie i tępego są rozumu: powiedz mi proszę, dokąd idziesz? Z kądś przyszedł? Czego chcesz? Co myślisz, i do jakich jeszcze Krolewstw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie próżno oto pytam: czego chcesz? Czego szukasz? Czego pragniesz? Bo jako widzę, na tym się nie znasz, czego szukasz: bo pyzny i dumny umysł sam sobie w czym chce dogodzić nie umie. A żeś jest wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oszukuje; żeś pyzny, ciągnie cię świat, byś szedł za jego marnościami, nie słuchając rozumu. Własnego zdania słuchasz, nie radząc się mędrszych; kochasz podchlebców, a nienawidzisz rzetelnych: tak Krolowie wyniosli miley przyjmują podchlebne kłamstwo, jak napomnienie prawdziwe. Zaprawdę waszego, Krolowie, nierozsądku przyczyny nie widzę, gdy na Dworach waszych więcej podchlebców, obmowców żywicie, jak mądrych ludzi. Jeżeli się jeden znajdzie na Dworze Krolewskim prawdę kochający, prawdę mówiący, tyfiąc przeciwko niemu odzywa się zaraz niecnotliwych języków, wyszcze-

kaczow, wartogłowow, że ten i prawdy zamilczeć musi. Widzę to doskonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, jak ty zaczętey wojnie. Przyzwyczajonemu do ustawicznego zamieszania człowiekowi, sam niepokoy za spoczynek jest naymilszy. Widzę cię otoczonego żołnierzami i stojących tyranow: widzę Kościoły zdarte, i pieniądze niepożytecznie rozszafowane: widzę zabitych niewinnych, i prześladowanie spokojnych: widzę cię u wszystkich nieprzyjacielem: a co naygorsze złe, z przyjaciół bydź ogołocnym: zaprawdę tyle podeymować pracy rzecz niepodobna, tylko żeś albo nierozumny, albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż częstokroć za przepuszczeniem Bogow, ludzie spokojnego próżnowania używając, w wielkie prace i zamieszania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli sławę i honor, ale za złe używanie pokoju, żeby karę odniesli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędzey, czy to później, żadnego złego bez kary nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do uboſtwa przywieść, żebyś sam jeden był bogatym? Nie głupstwo, żebyś jak tyran panował, wszystkich z Państw własnych wyzuć? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną

ławę sobie zakładać? Jeżeli nie próżność, żeby nienasyconą twoją chciwość Bogowie potwierdzili, a całego świata wolność od Bogów ludziom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą łez ubogich ludzi, wdow i sierot tak straszne toczyć wojny? Jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne Historji dla twojej sławy, a im na załobę czarnym zapisać inkau-
stem? Jeżeli na ostatku masz cokolwiek uwagi, powiedz czy to jest sprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzieleny, tobie samemu należał, a gorzej żebyś go sam wszystkim wydarł? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym, ale bardziej piekielnym turyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty jest, jeżeli jeszcze nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jest, gdy to życie, które samemu z łaski od Bogów dane, obraca na zgubę i zatrącenie innych dla tej jednej przyczyny: aby w potomne wieki zostawił po sobie chwałę i sławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co sobie przez niesprawiedliwą wojnę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawola uniosła, żeś na Daryusza Króla twojego wojnę podnosić zaczął? Po którego śmierci cały świat zawojować chcesz, nie

jak Król własnny, ale jak tyran najezdny, sprawiedliwie się tyranem nazwać może, który bezprawnie, bez słuszności cudze dobra wydzierać zamyśla. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemsty z nieprzyjaciół, albo przyjaźni z sąsiadami szukasz, poprzysięgam, że tą drogą, którą zaczął, nigdy tego nie doйдziesz :

Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nie urobi,

Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodziewać się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże swobody? Kiedy, gdzie tylko przyйдziesz, wszędy sobie hołd płacić każesz, i niechających po nieprzyjacielsku uciskasz. Jakże pokoju? Kiedy świat cały burzysz, i wszystkiego zamieszania jesteś nasieniem. Jakże łaskawości? Kiedy na ułomność ludzką tyranem jesteś. Jakże bogactw? Kiedy tobie samemu ani własne dochody, ani od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od zwycięzców darowane skarby, wystarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek jaki z ciebie mieli przyjaciele? Kiedyś z dawnych przyjaciół porobił nowych nieprzyjaciół. Wiedz o tym Alexandrze, że starszy młodszemu zwyczajnie rozkazuje, młodszy starszego słuchać powinien,

sa-

fami tylko równi sobie przyjaciele kochać się zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi nie chcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie ktorego przyjaciela? Częstoć Krolowie przez niewdzięczność naywierniejszych sobie tracą kochankow, przez wyniołość głównych robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielskim woyskiem, kiedy sam nad sobą bardziej się mścisz, będąc wolnym, aniżeli by się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się ktorzy znajdują Oycu twemu Filipowi mniej sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: nie sprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcey? Miłosierdnemu i wspaniałemu umysłowi nad wszystkie tortury naycięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możemy mówić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdziwey cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufałości z niecnotliwemi, ale z przedstawiania z dobremi. Zbyttnia poufałość z niezbożnemi podey-

rzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zoltawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia; nayprawdziwsza to jest Reguła: kto honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co Tyranow znosi, cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnie z tąd sława, kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Krołu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten, co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię, Alexandrze, i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym żebyś wiedział: iż niemasz większey zawady do jey dostąpienia, jedno niepomiarkowane jey pragnienie; ludzie bowiem wielkiey nadętości, jeżeli tego nie dostąpią, czego pragną, wстыd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney sławy, koniec nie inszy jest, tylko niesława.

Zal mi cię, Alexandrze, gdy cię widzę nie sprawiedliwym: bo tyraństwo kochasz, widzę cię nie mającego pokoju: bo wojnę lubisz. Widzę cię nie bogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa; widzę cię nie mającego spoczynku, bo w pracy i zamie-

sza-

szaniu zostajesz ; widzę cię bez sławy, bo jey nie należytą szukasz drogą ; widzę cię opuszczonego od przyjaciół, boś ich sam nieprzyjaciółmi poczynił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie słodkie liczyć się może ? Ktokolwiek bez swego pożytku, a z cudzą szkodą żyje, godzien jest nie jedney, ale tyluś śmierci.

Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Krolowie? Dla tego ażebyście na świecie rownego sobie nie widzieli: a chcąc nieśmierleney dostać sławy, z tylu niewinnie potraconych głów zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynajmniey Krolowie okrutni (jaki ty jesteś) po zabitych byli dziedzicami ich życia, a przynajmniey na który czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecież mogłaby być znośniejszy: ale co to pomoże że dziś sługę zabijają, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz, Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a nie masz pewności o życiu swoim na jedną godzinę? Ci co wielkimi myślami, nie krotkością czasu mierzą nadzieję długiego panowania, życie mają niespokoyne, i śmierć niespodziewaną przedzey znaydą,

K 4 niż

niż rozumieją. Człowiek rozumny, człowiek sumienny, jeżeli nie dostępuje tego co pragnie; winien być kontent przynajmniej tym, co mu Bogowie udzielą. Wiedz o tym, Alexandrze, że nie jest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyzy, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele posiada, wiele może, nad wielą panuje; ale ten co za rozkazem Bogów idzie, i na woli ich przestaje. Ten jest najsłodszy, który nie sądzi się być godnym tego, co ma, ale czego nie ma daleko więcej mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego sądzimy sławę, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mówię, Alexandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym być sądzisz nad wszystkimi Panem. Niech tak Bogom będę przyjemny, że niewiem, dla czego nie chciałeś być przyjacielem Daryuszowi i z jego ręki uprzykrzyć się brać tyle dobrodziejstw: a co ztąd masz za pożytek, że całego świata Panem być pragniesz? Daleko zaprawdę pożądaną służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył, co mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

§. XXIII.

Dalej mowę zaczęta prowadząc mądry Garant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia
wie-

*wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw
Ziomków swoich opowiada; Krolewstwa, które
mają Krolowie, małe są; starania i kłopoty, któ-
re podejmują, nieskończone.*

Przyznasz to, Alexandrze, żeś był zdro-
wzym, czerstwiejszym, będąc Krole-
m Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego
świata Panem. Prace bowiem zbyt ciężkie
nie podobna, ażeby najmocniejszego zni-
szczyć nie miały stworzenia. Nie zataisz
tego, że czym więcej masz, tym większa
chciwość do więcej mienia w tobie roście.
Umyśł chciwością zapalony, samą tylko
grobową ziemią ugaszony być może. Y
to prawda, że każda rzecz twoja zda ci się
małą; cudze choć najmniejsze masz za
wielkie: tę bowiem Bogowie łakomym
postanowili karę, że ani mało, ani wiele, co
mają, ukontentować ich może. Nie bę-
dziesz tego przeczył Alexandrze, że lubo
więcej masz nad wszystkich, mniej tego
zażywasz jak wszyscy, bo nad tym wszy-
stkim nie masz nic więcej nad imię, żeś
Pan, które ci wszyscy przyznają. A że
ślugami twemi wszyscy są, wszystkie do-
chody twoje za zasługi zasłużone biorą. Na
ostatku przyznasz sam, Alexandrze, że coś
tak długą zyskał woyną, jest to mało, a
coś stracił, bardzo wiele. Krolewstwa te,
które masz, zliczyć prędko możesz: ale
prace, kłopoty, starania, któremiś zarzu-
cony

cony, niezliczone być muszą. Trzeba koniecznie abyś wiedział, że nędzniejszy wasz łtan Krolewski, aniżeli kondycja nayuboższego człowieka. Nie ten jest bogatszym, który więcej ma, ale ten co mniej pragnie, i chociaż macie niezliczone skarby, lecz dobrej myśli, spokojnego życia próżni jesteście. Porachuy się sam z sobą Alexandrze, a obaczysz, co za koniec tej wojny którą zaczął? Alboś jest człowiekiem? Alboś jest Bogiem? Jeżeliś jest Bogiem: uczyni nas nieśmiertelnych. A tak i nas, i fortuny nasze wiecznie mieć będziesz: wieczności bowiem życia, żadnemi dostatkami kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego wojny z tobą nie zaczynamy, bo jak twoje, tak i nasze widziemy dość krótkie życie, na coż sobie jeszcze przez wojnę przedszą śmierć mamy przyspieszać? Czy się tobie, czy komu innemu fortunki nasze po śmierci naszej dostaną? Oto mniej nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz się być człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogów nieśmiertelnych, abyś żył jako człowiek, postępował sobie z ludźmi jako człowiek, mówił jak człowiek, miał się za człowieka; kontent był jak człowiek, nie pragniy więcej jak człowiek: bo koniec taki jest, że umrzesz jak człowiek, i w grob wrzucony, krótką po sobie pamięć zostawisz jak człowiek.

Com

Com mówił, wymusił mi żal słowa, gdym cię poznał tak wspaniałego, tak młodego, tak przyjemnego, serca tak wielkiego, a to mi naynieznośnieysza, gdy cię widzę tak światem złudzonego; że dopiero chorobę swoją poznasz, kiedy jey żadne lekarstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuje światową truciznę, w przod umierać musi.

Wy Grecy; my tych gor Obywatele, ktorych grubym narodem zowiecie; ale wierz temu, że wolemy byđź grubemi w mowie, a w uczynkach politycznemi Grekami. Wy daleko od nas różni: mową jesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaję: nie to jest grubian co zle mówi, a dobrze czyni, ale ten, co język ma polerowany, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obszernę zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć jakie są nasze Prawa, jakie ich zachowanie, i jakie życie nasze, opowiem. Mało to szacuy, że o tym mówić będę: ale że to zachowujemy, co mówię, rzecz godna uwagi. Wiele takich co cnotę chwalą: ale mało ktorzy cnotliwie żyją. Wiedz, Alexandrze, że życie u nas krotkie, narod mały, granice ściśle, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nie. Przyjacioł nie wiele; nadewszystko, nieprzyjaciela żadnego nie mamy. Należy być

być człowiekowi mądremu dla jednego przyjaciелеm, a żadnemu nieprzyjacielem: wraz tedy wszyscy po braterku, spokojnie, zgodliwie, swobodnie żyjem, a co naychwalebnieysza, każdy z swowego kontentu: szczęśliwszy jest spoczynek umarłych, jak łakomego ferca niespokojne życie.

Prawa nasze nie wielkie, i naszym zdaniem bardzo dobre, ktore się w tych zamykają punktach.

1mo. Synowie nasi więcej praw nad te, ktoreśmy od Oyców wzięli, nie stanowią: prawa nowe, stare chwalebne zwyczaje znosić zwykli.

2do. Potomkowie nasi więcej Bogów nad dwóch, z ktorych jednemu życie, drugiemu śmierć polecając, mieć nie będziecie. Sprawiedliwiey z pilnością jednego Boga cześć przynależy, jak wielu nie dbale.

3tio. W jednym kolorze, w jednym gatunku, jednym krojem, wszyscy suknie i obuwie, ani więcej jeden nad drugiego nie noście: z różności stroju prawdziwe w ludziach pokazuje się głupstwo.

4to. Żadna Niewiasta dłużej z Mężem niech nie mieszka, poki trzech Synów nie zrodzi; a jeżeliby więcej urodziła, w oczach jej na ofiarę Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele do łakomstwa prawdziwą jest okazją Rodzicom.

sto. Wszytek lud tak Męszczyzni jak i Niewiaſty prawdę nadewſzytko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamſtwie był przekonany, chociażby we wſzytkim nie naganne wiodł życie, doſyć że kłamſtwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamca doſyć jeſt na zgubę i zarażenie wſzytkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Garamanta z Alexandrem, Author Polski kładzie drugą mowę, podobnym ſenſem, chociaż inſzemi ſłowami z Kurcyusza o Alexandrze wyjętą, Lib. 7.

Cap. 8.

Gdyby Bogowie proporcjonalnie wzroſt ciała, wynioſtemu umyſłowi twemu równy mieć chcieli, ſwiat by cię nie objął: jedną ręką wschodu, drugą ſięgałbyś zachodu, i chciałbyś dociec z kąd ta jaſność ſwiatła ſwoje bierze początki, i jakim ſpółsobem po całym ſwiecie rozſiewa promienie; tak tedy żądaſz tego, czego pojąć nie możesz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodziſz ſię do Europy; na oſtátku gdybyś cały naród ludzki pod ſwoję moc podbił, tedy z łąkami, z zwierzami, beſtyami, gorami, rzekami, ſniegami, zacząłbyś wojnę. Czy nie wiiesz, że drzewa przez wiele lat roſną: a w jedney godzinie ſciąć ręka ludzka, albo wiatr obalić je może? Głupi jeſt kto na owoc ich łakome obraca

oczy

oczy; a wysokości nie mierzy. Patrz gdy chcesz wierchołku dośiąć, żebyś z pierwszey nie upadł gałązki.

Lew częstokroć naymnieyszego ptaśtwa staje się żerem, i żelazo rdza, jak prochno drzewo, strawić potrafi. Niemasz nic tak mocnego, żeby się od nayśłabszego nie powinno wystrzegać nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twojey nie naszli? Ktoś jest? Z kądś przyszedł? Snadnie znać cię nie mogę, w dzikich mieszkający puszczach, jak służyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek być nie mogę, kiedy rozkazywać wzajemnie nikomu nie pragniemy.

Ażebyś wiedział doskonale o narodzie Scytów: fortunki nasze są bardzo małe, wołów jarzmo, pług, czara i strzała: tego z przyjaciółmi i przeciw nieprzyjaciółom używamy; co nam przyniesie urodzayna i pługiem sprawiona niwa, tym się z przyjaciółmi dzielem, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyjaciół podstępujących, strzałą, nacierających witamy dzidą, tym sposobem Syryjskiego, potym Persow i Medow daleko przewyższyliśmy Krola, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zaszczycasz się, żeś przyszedł samych prześladować zboycow: sprawiedliwiey wżysłkich narodow, do których przy-

przychodzisz, zboycą nazwać cię potrzeba: Lidyą wzięłeś, Syryą opanowałeś, Perfy trzymasz, Baktryanow mocąś posiadał, do Indow wszedłeś, i jeszcze na ubożuchne nasze inwentarze łakome i nienasycone rozciągasz ręce! coż ci tedy po bogactwach, które cię przymuszają łaknąć? Pierwszyś ze wszystkich w nasyceniu głodny; i czym więcej masz, tym cięższa więcej mienia piecze cię chciwość. Coż pomogło żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdyanie wojować zaczęli? Jednym zwycięstwem kilkorakie pociągasz za sobą woyny: i chociaż byś był potężniejszy nad wszystkich, jednak obcego przychodnia, któż za Pana będzie mógł cierpieć? Przeydź Tanaim, a obaczysz jego rozległość i obszerność, nigdy jednak nie dostąpisz Scytow: ubóstwo nasze rączsze daleko nad twoje woysko, z tylu narodow obciążone łupami, i gdy rozumieć będziesz, że nas dalekich masz od siebie, w jednym momencie obaczysz nas w śródku twego obozu: jedną rączością umiemy gonić, co i uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraje są u was Grekow gadką i pośmiewiskiem, ale wolemy dzikie i nieuprawne osiadać niwy, jak bogate i nasiadłe cudze wydzierać Miasta. Dla czego chwyтай, i mocnemi rękami trzymay fortunę swoję, bo sliśka jest, i przez całe życie utrzymać się nie da.

Stu-

Słuchay zdrowey rady, (nie patrząc na czas pomyślny) a ta cię doskonałey nauczy; załóż wędzidła szczęściu twemu, a prędzey je utrzymać potrafiysz. Fortunę bez nog byćdź powiadają (bo na mieyscu nie stoi) ręce tylko i skrzydła mająca, jeżeli komu poda rękę, ale skrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła: przytym jeżeliś Bogiem? Udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzieray ich własności. Jeżeliś jest człowiekiem? Tedy czym jesteś, zawsze o tym pamiętay: głupstwoto wielkie, myślić o takich rzeczach, dla których samego zapominasz siebie.

Z ktoremi nie zacząłbyś wojny, możesz ich policzyć za przyjaciół: między równemi naystateczniejszy przyjaźń: ci się mają za równych, którzy jeszcze nie sprobowali z azardem niebezpieczeństwa sił swoich, ale których zwyciężył, nie wierz, aby ci mogli byćdź przyjaciółmi. Między Panem a sługą nie może byćdź poufała przyjaźń, bo co przez wojnę zwycięzca wymusi, i w pokoju tego używa tyraństwa. Poprzyjężonym od Greków przymierzom Scytowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymają Wiarę(☆) Greków jest zwyczaj: Bogów wzywać, wiary nie dotrzymywać; nasza cała Religia na dotrzymaniu kaźde-

mu

(☆) *Græca Fides nulla Fides. Plant. Afinar.*

mu danego zawilla słowa: ktorzy się nie wstydzą o kląństwo ludzi, i Bogów nie boją się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki przyjaciel, o ktorego przyjaźni powatpiwać potrzeba. Na reszcie i Azyi i Europy będziesz miał z nas stróżow. Baktryanow (których tylko rzeka *Don* od nas dzieli) sięgamy, za Tanaim aż do Tracyi niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią że ma graniczyć, pospolita niesie wiadomość, tak tedy z obu stron Państw twoich przyjacioł albo nieprzyjacioł, jeżeli z nas mieć zechcesz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć ustawańa Facem aby zrozumieci koniec dostojności swoich; oraz kto był Theles, i jego odpowiedzi na 12. pyt. nie.

Pospolite i dawne Arystotelesa, chociaż Poganina przyślowie, częlto od niego powtarzane: *w/sz s'tko co się dzieje, dla jakiegokolwiek dzieje się końca.* Zaden uczynek nie jest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto spytał ogrodnika na co z tak wielką pilnością drzewa i zioła podlewa? Odpowiedziałby: ażeby lepiej rodziły i z tąd pożytek żeby miał lepszy. Gdyby rzeki spytał: czemu tak bystro płynie? Odpowiedziałyby: gdyby mówić mogła, że ten moy koniec, abym się wrocila do morza, skądem wyszła. Gdyby drzew spy-

tali czemu na wiosnę kwitną? (a gadać umiały) odpowiadałyby: żeby na jesień przyniosły dojrzałe owoce. Gdyby podróżnego przechodzącego zimie śliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebiespieczeństwem głębokie, bory z bojaźnią gęste; dzień i noc śpieszącego, upały słońca znoszącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy, spytał kto: dla jakiej przyczyny tak nieznośne w tej podróży podeymuje trudy, i dokąd z tą przykrością śpieszy? A odpowiedziałby: że sam niewiem, dokąd i po co idę: coż proszę na tę głupią odpowiedź, jeżeli szaleństwa przypisaćby mu nie trzeba? Czy możeż być kto nieszczęśliwszy, jak gdy się z swojey pracy żadney nie spodziewa nadgrody ani pożytku.

Ażeby w założoney materyi rzecz samę pokazać; gdyby ktorego Monarchę, Króla, albo Pana &c. (który tak stworzony, urodzony, i wychowany jak człowiek, i tak też jak pospolity lud żyje i umiera, atoli rządzi Krolewstwem i Rzeczpospolitą) spytał kto: dla czego jest Monarchą, Królem albo Xiążęciem? A on odpowiedział że więcey nad to niewiem, jak o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po Przodku moim należącym; czy nie sprawiedliwie by nie godnym tych rządów był od wszystkich osądzonym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze sprawiedli-

. wości

wości doyrzeć, który nie wie, co jest sprawiedliwość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarchow, Krolow, Panow postanowił, nie stworzył ich na to, ażeby więcey jak inni ludzie jedli albo pili, albo się weselili, w roskoszach opływali, ale jak daleko nad wszystkiemi panują, tak tym prawem, ażeby nad wszystkich lepszymi byli: czy mogłażby być rzecz niesprawiedliwsza z urazą wszystkich, jak patrzeć na to: z jaką powagą, z jaką wielowładnością nad rozumem i cnotami jaśniejącemi ludźmi panuje Krol, który z wielką hańbą wszystkich niecnót jest niewolnikiem? Nie widzę przyczyny, aby za jeden zły uczynek Pan sługę miał karać albo strofować, jeżeli wszystkie jego samego sprawy nagany i karania godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna, gdyby wcale na obie oczy ślepy, chciał tego prowadzić albo mu pokazywać drogę, co tylko na jedno oko nie widzi. *Cato Censorius* mawiał. Aby Monarsze doskonale we wszystkim posłuszeństwo wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby sam też wykonał co rozkazuje, gdyż i on od wykonania cnotliwych spraw wyjętym być ani powinien, ani może.

Bog wcielony, Chrystus Jezus, kiedy raczył zstąpić na te niskości ziemskie, trzydzieści lat na samey pracy strawił: trzy

zaś tylko nie zupełne lata nauczał: daleko prędzey umysł ludzki poymie to, co w uczynku widzi, jak o czym przez naukę słyży. Niechayże się nauczą Panowie od tego, który jest nad niemi naywyższym Panem, niech się nauczą Monarchowie, ażeby wiedzieli, dla czego są Monarchami: nigdy nie będzie ten dobrym sternikiem, który nawałności nie doświadczył morskiey, tak i ten, który sam nie czyni, a drugich naucza, albo im rozkazuje, nie zostawując im dobrego przykładu. Gdyby który Monarcha z ciekawości spytał się: dla czego jest Monarchą? Odpowiedzieć by mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzeczpospolitą, sprawiedliwie sądził, nie ostreimi sposobami, ani gorszącemi przykładami, ale łagodnością, która umysły zniewala, i chwalebnyemi sprawami, które do naśladowania pociągają. Umysł bowiem wspaniały, łaskawie rządzącego rozkazom, żadnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzając dzikość lubo sto razy na nich się zamierzają, ledwo raz uderzą, i chociaż przywiązane albo w klatkach zamknięte, jednak różnemi sposobami głaszczą, ażeby bestyalską bystrość ułagodzić łaskawością i karminieniem. Dalekoż bardziey z ludźmi tego sposobu zażywać potrzeba, aby ich łaskawością przyzwyczajając do posłuszeństwa; niemasz bo-
wiem

wiem tak hardego i nieuhamowanego, aby dobrodzieystwem przełamany być nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Krolom, Panom, i Przełożonym w Rzeczypospolitey czynić: którykolwiek Krol albo Pan usta prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwa nie skurczone, uszy przed kłamstwem zamknięte: serce do miłosierdzia otwarte nosi, i on szczęśliwy, i Krolewstwo, gdy mu się taki Pan dostanie, najszczęśliwszym nazwać się może; bo gdy w nim się znajduje prawda, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzeczypospolitey niesprawiedliwości i Tyrannii żadnego miejsca nie zostaje. Przeciwnym sposobem: nie ma tam miejsca pokoy i prawda, jeżeli tego, co rządzi Rzeczpospolitą, kłamstwo i podchleblstwo kontentuje.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana 440. a od założenia Rzymu 244. Zaprowadzenia Daryusza czwartego, Perskiego Krola, za Bruta i Tarquiniusza Konsulow Rzymskich jaśniał na ten czas w Grecyi *Thales*, wielki Filozof, pierwszy między niedmią mędrcami Greckimi, ktoremi się bardziey przed całym światem Grecya zaszczycała, jak Rzym swojemi Wodzami. Ten pierwszy, (jako o nim piszą,) zaczął uważać gwiazdę żeglarską, *Ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział roku uczynił

Słońca i Miesiąca dociekl wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał du-
szom. Był ten Filozof między mędrkami
Greckimi nakształt zwierciadła, w Rzy-
mie i całej Azji płynący; gdy mu rozmaite
pytania były zadawane, jako o tym *Dio-
genes*, *Plutarchus* i *Lartius* piszą, tak pręd-
kiemi łatwemi i odważnemi dawał odpo-
wiedź słowy, że z podziwieniem wielką
bystrość dowcipu i przenikanie rozumu
wszyscy przyznać mu musieli.

1. Nayspierwiej pytany: co jest Bog?
Odpowiedział: Bog jest między wszystkie-
mi rzeczami rzecz nayspierwsza, którego
początku, ani ci co byli nie wiedzieli, ani
ci co będą, końca nie obaczą.

2. Potym pytany: coby było naypiękniey-
szego? Odpowiedział, że świat: żaden
bowiem sztukater, żaden malarz, dowci-
pem swoim cząstki tego nie wyrazi, nie
odmaluje, jak doskonale zrobiła natura ca-
łą machine.

3. Pytany; coby było naywiększego?
Odpowiedział: mieysce; ponieważ wszyst-
kie rzeczy na nim się mieszczą, dla tego
większe musi być od wszystkich.

4. Pytany: coby było naymędrszego?
Odpowiedział: niemasz nic mędrszego nad
czas; sam tylko czas nowe rzeczy wynay-
duje, i stare odnawia.

5. Pytany: co jest nayspieszszego? Od-
powie-

powiedział: myśl ludzka; ta się nigdy nie zmorduje, biegając po świecie: ani się nie. bezpieczeństwa boi, przeprawując się za morze.

6. Pytany: co jest najmocniejszego?

Odpowiedział: człowiek nieszczęściem przyciśniony; nieszczęście bowiem i głupiego rozumu nauczy, i bojaźliwemu serca i mocy w niebezpieczeństwie doda.

7. Pytany: co by było najtrudniejszego?

Odpowiedział: siebie samego poznać; nie byłoby żadnych zwad, kłótni, lekceważenia jeden drugiego, gdyby wprzód siebie samego każdy poznał.

8. Pytany: co by było najmilszego? Odpowiedział: to mieć, kto czego żąda; wielkie czyni ukontentowanie: pożądanym skutkiem, wspomniawszy umartwienie przeszłe.

9. Pytany: jakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwną fortunę najazdy?

Odpowiedział: Temu znośna wielka przeciwność, który widzi swoich nieprzyjaciół albo zmarłych, albo nieszczęściem wzajemnie przyciśnionych; zaprawdę pomyślne powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre groty na serce urażone.

10. Pytany: jakimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? Odpowiedział: gdyby tego, co innym ganią, sami nie czynili; w tym największy ludzie śmiertelni grzeszą, że umiając in-

szych nauczać, aby dobremi byli, dla siebie nie mają rozumu, kiedy zle i niecnotliwie żyją.

11. Pytany: co dobrego z tąd kto ma, że nie jest chciwym? Odpowiedział: tym sposobem wolny jest od zgryzoty łakomstwa, i przyjaciół sobie jedna; chciwy bowiem ustawicznie myśli i gryzie się, kiedy nie zbiera, i od ludzi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie daje.

12. Na ostatku pytany: jakim być powinien Krol, Xiążę, albo Rządca ludzi? Odpowiedział: taki być powinien, żeby wprzód sam siebie umiał rządzić, a potem drugich; gdyż to być nie może, ażeby cień dobrze na kompasie godzinny pokazał, jeżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy ostatniey jego odpowiedzi, zdało się tu wszstkie położyć pytania, ażeby wiedzieli Krolowie, Xiążęta, Panowie, Rządcy, że być powinni niejakimi prętami, indexami prostemi, sprawiedliwemi. Lud zaś i Rzeczpospolita nic inszego nie jest jedno cień od tego prętu, tego indexu zawisła. Dla tego nie może być porządnie rządzona Rzeczpospolita, jeżeli ten jest pochyły do niecnot, krzywy w sprawiedliwości, w mieyscu praw nie stojący, który jak jakim cieniem ludem, i Rzeczpospolitą, kierować i rządzić powinien.

Ażeby to istotniey wyrazić, o czym się
mo-

ie mowić zaczęło: tedy jak kompas na dwa-
ie naście podzielony części, tak Monarcha,
że Krol, Xiążę, czy Pan, powinien do tych
o dwunastu prawideł myśl i staranie nakła-
a, niać, i uczynkiem pokazać że jest.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem herezyi.
3. Opiekunem Kościołow.
4. Oycem sierot.
5. Przyjacielem cnotliwych.
6. Prześladowcą złosliwych.
7. Mścicielem tyranow.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzeczypospolitey.
10. Obrońcą Praw.
11. Dobrodziejem ubogich.

12. Nadewszystko prawdziwym wykona-
czem sprawiedliwości, od Osoby swojey i do-
mu swego zaczynając: we wszystkim zno-
śna jest godność i stan Krolewski, nad
wszystkich wyniesiony, i z nikim nie row-
nający się, procz samey sprawiedliwości,
ktorą zarowno tak w swoim domu, jak w
całej Rzeczypospolitey zachować powi-
nien.

§. XXVI.

O Uroczystości Święta Janusowego, które
Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili,
i o ojoblwey dobroczynności Marka Aureliusza,
ktor u w ten dzień używał.

Miedzy Uroczystościami od Rzymian wy-
myflo-

myślonemi, mieli Święto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień nowego lata, to jest pierwszego dnia Stycznia: bo jako Żydzi pierwszego dnia Marca Rok nowy zaczynają, tak Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec roku starego w nim wyrażając. Był w Rzymie kosztownie i wspaniale wymurowany Kościół temu Janusowi, który Kościołem pokoju zwano; tam wiele Ofiar i Nabożeństwa czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyjaciół bronił. Albowiem żadne Krolewstwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia na wojnach, ażeby nie miało być daleko szczęśliwsze z Pokoju. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużników; którzy byli do więzienia oddani, wypłacając za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnięte długi.

Zwyczaj mieli Rzymianie, że Rodakow swoich w fortunie podupadłych publicznym kosztem żywili, i wspomagali, jeżeli nie przez hultajstwo stracili fortunę, ale przez nieszczęście. W ten dzień Cesarze Rzymscy brali na siebie szatę purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mógł się dotknąć ręką z niewolników tego płaszcza, wolnością był darowany. Tych czasow *Marcus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwej *Faustryny*, który je-

dne-

dnego czasu w dzień Uroczysty Janusa, odziedłszy w pałacu Senatorow, nie wziąwszy dla powagi żadnego z Dworzan i służących, wmieszał się w swoim stroju między gromadę niewolników, dając im sposob do łatwiejszego dotknięcia się teyże szaty Cesarskiej, i dostąpienia wolności, nad którą niemasz nic pożądanszego. A że choć rzecz naychwalebnieysza nie może uysć ludzkiej przymowki: tak i ten chwalebny przykład Cesarza, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany i obmowy.

Doznajemy tego, że między złemi naygorszy rowno przodek trzyma, jak między dobrimi naylepszy. A co naygorsza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nie nabývają tak wielkiej chwały, jak wielką z występkow niecnotliwi zabierają zuchwałość. Jako albowiem cnota zawsze rodzi skromność, tak niecnota z siebie wydaje rozpustę. Dla tegom to namienił, że między Senatorami Rzymskiemi znaydował się jeden Imieniem *Fulvius*, dla starości siwizny od wielu poważany, ale dla niecnot od wszystkich wzgardzony. Ten po śmierci Adryana pragnął Cesarzkiego berła, lecz nie odebrały żądania skutku: bo młody Aureliusz przed oczyma staremu Fulwiuszowi wziął koronę. Y to to było podniecią nieśmiertelney zawziętości, którą prze-

ciw

ciw Cesarzowi pałał: naychwalebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał językiem: z zazdrośnego bowiem serca żądne łagodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A jako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorsza, gdy niemoże cierpieć, aby był kto do brym. Godni zaprawdę politowania Monarchowie tak dobrzy jako i zli. Jeżeli są zli: u dobrych muszą być w nienawiści; jeżeli dobrzy: znajdą zli co o nich mówić: żaden do tąd na świecie nie był tak dobry Pan, Krol, Monarcha, aby od złych języków nie miał być szkalowany. *Octavius* Cesarz cnot i dobroci nie porównany Pan, spytany od przyjaciela; czemu nie mając żadney skazy na sobie, wszystkim będąc miły, a niektórych złośliwych tak cierpliwie znosi obmowy i uszczypliwe słowa? Odpowiedział: jam, przyjaciela, od nieprzyjaciół i oblężenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawistnych języki aby wolne były, co im się podoba do mówienia: nie byłaby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murów, a narzekali na związanie języków. Zaprawdę wspaniałego umysłu, i wielkiej roztropności dał dowód ten Cesarz, lekce ważąc lekkomyślnych ludzi obmowy, za powszechną mając regułę, iż żadna wina bez obrońcy, żadna cnota

bez

ze
ę. bez oszczercy. *Julius Capitolinus Lib. I.* pi-
za. sząc o Cesarzach Rzymskich, powiada: że
o. ten Aureliusz Cesarz był pilny i mocny w
a, działaniu, mądry w poznawaniu, sprawie-
za, dliwy w sądzeniu, surowy w karaniu; ale
o. nadewszystko, arcyrostopny w pobłaża-
o. niu. Zaiście większey potrzeba umiejęt-
fą ści znieść krzywdę cierpliwie, aniżeli z
si; nymędrszemi dysputować w szkole. Miał
o. i to w przysłowiu: że potrzebniejsza cier-
k pliwość, aniżeli mądrość; ta tylko po-
ch chwałę jedney osobie czyni, cierpliwość
zaś Monarchow całej Rzeczypospolitey
ny pożytek przynosi: ile że naybezpiechniey-
ie szą do szczęśliwego powodzenia jest dro-
m gą. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż
k namienionym uczynku chwalebnym, gdy
o. wmieszał się między niewolników: co nie
d bez osobliwzey pochwały u wszystkich
a- Rzymian było; jeden *Fulvius* Senator
i znieść tego nie mogąc, Cesarza temi słowy
m strofować począł: dziwuję się Nayjaśniej-
cz szy Panie, że godności twej Cesarzkiej
ją piałtować nie umiesz, mieszając się mię-
y- dzy niewolników, i z pospolstwem prze-
i stając. Godność Cesarzka nie może bydź
e- piękniey utrzymana w swojej powadze,
zi jak unikając od gminu pospolitego, nie
wdając się w rzecz z ludźmi podłego stanu.

Ussyszawszy Cesarz, że przy całym Se-
nacie i wszystkim pospolstwem w tym obwi-
nia,

nia, co on miał sobie za rzecz natchwale-
bnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością,
i z wdzięczną uśmiechnawszy się miną
rzecze: sprawa ta od Fulwiusza Senatora na-
mnie włożona, do jutrzeyszego dnia nie-
chay będzie odłożona. Albowiem i ja z
większą uwagą odpowiem; i Fulwiusz z u-
spokojoną żołącią słuchać będzie. Gdy te-
dy na drugi dzień zeszli się do *Capitolium*
Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wie-
le ludzi z gminu popospolstwa, taką przy-
w wszystkich do Fulwiusza dobry Cesarz miał
mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w ktorej dowodzi, że jak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorej i żyjących kochają, i zmarłych dobrze wspominają.

Niechciałem dnia wczorayszego, zgroma-
dzeni Oycowie i Prześwietny Senacie,
dla uszanowania tak wielkiej Uroczysto-
ści i krotkiego czasu odpowiedzieć Ful-
wiuszowi, miarkując że dość wczesnie,
kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozu-
mnego, na każde tak prędko odpowia-
dać pytanie, jak prędko głupi język wy-
mówić je może. Wolność, która prostac-
twu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona
mędrcom w odpowiedziach: bo pytanie
pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź
zwier-

zwierciadłem bydlę powinna rozumu. Gwałtby to był dla mądrych, gdyby na wszystkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć musieli; należy roztropnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty, zważając, czy rozumnie zamilczeć, czy roztropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym Prześwietny Senacie, czegoś się osobliwszego nauczył w Rodzie, w Kapuy, w Tarencie, od sławnych Nauczycielow: że nie masz inszego końca i pożytku z nauk jako życie szczerze, serce mieć widoczne, żeby je każdy widzieć, i w nim się mógł przeyrzeć, a język za zębami jak go natura chciała, niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mówić będę, z tym się oświadczam, że ani złością ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc mojej powagi, którą wprzód słowem dowodzić należy, a potem orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym samym rzecz zawisła, do ciebie Fulwiuszu! mowę moję obracam, dobrze uważay!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi przeistaję? Odpowiadam: ażeby do mnie wszyscy mieli poufałość i bezpieczeństwo. Dla czego wszystkim się oddawam? Zeby się mnie oddali wszyscy. Wiesz dobrze, moy Fulwiuszu, że wraz z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie jesteś teraz

wraz

wraz zemną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nieludzkość jest okazją Monarchom, że ich poddani nienawidzą Ani Bogowie, ani Prawa, ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, a niektórym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panów, że po śmierci imiona ich między Boskie liczyli: złych zaś piekielnemi mizkańcami sprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodzieystwo nie jest lepiej obrocone, jak dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie są próżniejszye jak śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Królewskich ludzi niecnotliwych, chytrych, dra pieżnych, chciwych, którzy Panom swoim wynajdują sposoby do podniesienia ceł, do uchwalenia podarków, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostateńnego grosza; ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Panom skłonili, żadnego nie znajdziesz. Staranie to najpierwsze Monarchów być powinno, pokazywać się poddaństwu przyjemniejszyemi, aniżeli bogatszymi i surowszymi. Zdrayca to jest Monarchy, który skarby jemu zgromadza, a serce poddanych rozdwojone z Panem czyni. Niech się sta-
raja

ad. rają Panowie świata, tak sobie zniewalać
ość unyły poddanych łaskawością, żeby im o-
ani chotniej z miłości służyli, niż z miotu za-
ani zapłatą: jak prędko bowiem brakuje pie-
rad niędzy w skarbie, ustaje ochota do usługi, i
to. tyśiąc malkontentów zaraz się odzywa; co
alał w dobrowolnych sługach i Pana kochają-
ych cych nie dzieje się: wszak kto prawdziwie
dzy kocha, ten w szczęściu nie bryka, w nieszczę-
nie ściu nie opuszcza, w biedzie nie narzeka,
nie umniejszeniem łaski nic się nie narusza,
nie prześladowanie cierpliwie znosi; zgoła af-
e. fekt prawdziwy i życie ostatnim tchem
no. dopiero razem się kończą. Nieszczęśliwy
fa. to Król, nędzna tam Rzeczpospolita, gdzie
ew. poddani nie służą, jedno dla zapłaty, ani są
w. od Pana kochani, tylko dla pożytku: mi-
w- łość między ludźmi nie może być state-
ra. czna, długo trwała, jeżeli interesowana,
im. albo najemna jest.

do. Tegom się od Przodków moich nauczył,
z. i słyżzał, że nie z inżey przyczyny upadli,
by. zginęli Cesarze, jedno dla samey ostrości,
om. dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym ani
nie słyżzał, ani czytał, żeby ktoremu dobroć,
in. łaskawość, poufałość z poddanemi była
je. powodem do nieszczęścia, albo upadku.
w. Dla tego powiem wam niektóre przykłady
ry. od materyi mojej niedalekie: u Sycyoniu-
ch. szów, których Królestwo mocniejszy
ta. było nad Chaldeyskie, mało młodsze nad

M

Assy.

Affyrviſkie, była jedna familia, którą zwali
Rod Krolwſki, że przez lat 862. było z rąk
 ich nie wypadło, dla jedney łaskawości z
 poddanemi. Krolewſtwa dawne gdy w po-
 koju były, ktorego my teraz nie mamy, i
 niewiedziały co to woyna, która nas uſta-
 wicznie gubi, pilniey upatrowały i obiera-
 ły ſobie Krolow łaskawych do obcowania
 z poddanemi, aniżeli mężnych i ſpoſobnych
 do wojny z nieprzyjaciołmi: bo z ubogim
 ludem obcując Monarchowie, przyzwy-
 czają ſię do miłofierdzia; z bogaczami za-
 ſamemi przeſtając, do pieſzczoty. Wiecie
 dobrze, Oycowie wybrani, że ziemię naſzą
 zwano przedtym wielką Grecyą, potym
Lotium, na oſtátku Włochy. Na ten czas
 gdy Łaciniſcy w niey dziedziczyli, Krolow
 ſwoich zwali *Murrananu*. ktorzy lubo w
 ſzczupłym panowali kraju; przeciez umy-
 ſłu arcywſpaniałego i wyſokiego byli. Pi-
 ſzą wiekow owych roczne dzieje, że po
 Sylwiuszu trzecim naſtąpił *Murranus* jeden
 tak pylny i wynioſły, że niedowierzając
 poddanym ſwoim zawſze zamknąłſzy ſię
 ſpał, i dla tey przyczyny z Krolewſtwa
 był wygnany. U ſtarodawnych to było w
 przyſłowiu, że żadney godziny, ani w no-
 cy, nie powinni być Krolewſkie drzwie
 zamknięte, dla wolnego przyſtępu pod-
 danym w potrzebach ſwoich.

Tarquinius oſtatni, i między ſiedmią pierw-
 ſzemi

szemi Królami Rzymskiemi, niewdzięcznik przeciwko Swiekrowi swemu, kazirodzca krwi własney, zdrayca Oyczyzny, tyran nad sobą, a przecież nie zwano go niewdzięcznikiem, kazirodzcą, tyranem, zdraycą, ale Tarkwiniuszem pysznym, dla samey tylko nieludzkości i hardości. Upewniam, że gdyby był Tarkwiniusz łaskawie się nie ostro z Rzymianami obchodził; nigdyby go z Krolewstwa dla cudzołóstwa z Lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorszych występów przed Tarkwiniuszem i po nim od starych Królów i Cesarzów było popełnionych, że gdyby je miał równać z Tarkwiniusza młodego lekkością, za najmniejszy ten jego występok mogłby się osądzić, a przecież ich dla tego z tronu nie zrzucano, co uczyniono Tarkwiniuszowi dla pychy.

Julius Caesar ostatni Dyktator, a pierwszy Imperator, gdy zwyczaj był chwalebny, że przyklękając Senatorowie Imperatora witali; ten dla uczynienia jakiegokolwiek czci Senatorów zwykł był powstać. Czego przez pychę Juliusz czynić niechciał, za co dwudziestą i trzema ranami był zabity; który za insze cnoty zasłużył pierwsze imię mieć Imperatora, pierwszy też swoją krwią zafarbował purpurę Cesarzką dla pychy. *Tiberius Cesarz*

był pijak, *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczajony kazirodzca. *Nero* Matki swej i *Seneki* Nauczyciela swego zaboyca, dla czego tyranem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozpasany tak, że na jedną kolacyą wychodziło dwa tysiące naywybornieyszich ryb, a siedm tylięcy ptaśtwa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był herłtem; co się niecnót podzielonych między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbior się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monarchowie lubo postradali życia to na pnju od siekier, to w rzece topieni, to na krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzcież mi; że nie tak dla tych zbrodni, jak dla przymieszaney do nich pychy i nieludzkości poginęli. Jeden występpek Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dzikość, ostrość, pycha i swawola, Rzeczpospolitą gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należytą Panom świadczyć uczciwość, i w rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek jest, bydź spradliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znaydują! bo jak miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych, tak o chota do posłuszeństwa pochodzi z miłości, którą widzą w Panu ku sobie.

Wi.

Widzę, zgromadzeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, żem popadł naganie, iż się winieżałem między gromadę niewolników, i dopuściłem aby wszyscy przez dotknięcie sukni mojej pożądaną pozyskali wolność. Dziękuję Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłosiernym Cesarzem do uwolnienia poimanych, a nie tyranem do więzienia wolnych. Czy niewiecie tey sztuki, kiedy Pan łaskawy z niewolniczych nog kaydany zrzuca, że zaraz niemi serca poddanych i przyjacioł zniewala? Na ośłatku tego jestem zdania: że dla bezpieczeństwa Monarchow, dla szczęśliwości Rzeczypospolitey, potrzebnieysza rzecz z miłością zażywać ochotnego posłuszeństwa od swoich, aniżeli od zawojowanego narodu wymuszonych z bojaźnią czekać usług.

§. XXVIII.

Nie należy Krolom i Panom pysznić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw zasłużyć sobie wieczne Imie. Tebanow zwyczaję takie były, że urodziwych Mężczyzn, a szpetnych Niewiast nienawidzili.

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał, *Dardan* z wielkiej Grecyi do *Samotracyi* się umknął, *Agenora* Synowie szukać Europy Siostry wyjachali, i w *Trynakryi* panował *Siculus*, od ktorego Imienia *Sycylią* zwać się poczęła. Tego czasu w Egip-

skim Krolewstwie, wielkiej Azji *Teby* Mia-
 sto wielkie *Busirides* Krol, (o którym wie-
 le *Diodorus Siculus Libro 1mo* pisze) zało-
 żył. *Plinius Libro 36. Historie Naturalis* i
Homerus Iliad: *Ec* przedziwne rzecz o tym
 Mieście piszą, czego lekce ważyć nietrze-
 ba. Autorowie tak wielcy gdy rzeczy
 poważne pisali, nie podobna, aby w nie
 bayki mieszać mieli. Miało być tego Mia-
 sta w obszerności 140. staj, mury na trzy-
 dzieści kroków wysokie, na sześć grube.
 Bram do Miasta 100. bardzo wspaniałych i
 obronnych. Przy każdej bramie po dwie-
 ście nayrosleyszych żołnierzy na koniach
 stawało na warcie. Rzeka wielka szła
 środkiem Miasta, różnością ryb, i liczbą
 znaczną młynów dla wygody napełniona.
 Tak natiadłe było to Miasto, że dwakroć
 sto tysięcy domów w nim rachowano. A
 co naywiększa, jak *Strabo* pisze *de Situ Or-
 bis*, że po zruynowaniu od nieprzyjaciół
 tych *Tebow*, znaleziono siedmdzieściąt i
 siedm grobow Krolow Egipskich, którzy
 się tam chowali, i wszyscy ci byli zaleceni
 cnotami: bo Egipcyanie mieli zwyczaj, że
 który Krol panując był złego życia, temu
 po śmierci żadney czci w pogrzebie nie
 uczynili. Przed założeniem jeszcze nay-
 większego Miasta w Egipcie Numancyi, w
 Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech,
 Jeruzalem w Palestynie, same *Teby* w

całym świecie były najsławniejszy, tak dla wielkich bogactw, wspaniałości domów, jako i niektórych osobliwości Praw, zwyczajów i nabożeństwa. *Homerus* pisze: że pięć mieli zwyczajów od wszystkich narodów bardzo różnych i osobliwszych; które były takie:

Pierwszy Zwyczaj był: że każdemu chłopcu w piątym roku od urodzenia rozpalonym żelazem wypalili na czele znak, albo literę T. Ażeby gdziekolwiek się obroci Tebańczyk, z tego znaku wszędy był poznany.

Drugi: Wszystkim chłopcom w trzecim roku, wyrzynali z nogi ikrę, ażeby do biegania mieli nogi lekksze i prędzsze, a to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze i bestye: dla tego żaden Egipcyanin żeby na Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na koniach jeździć im nie godziło się.

Trzeci: Ze Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili, owżem w najbliższym pokrewieństwie się brali dla ścisleyzey przyjaźni.

Czwarty: Zadnemu Tebańczykowi nie godziło się budować sobie domu, aż wprzód grob wystawił, gdzie miał być pochowany; w czym nie tak osobliwość jak dołko-ność rozumu przyznać im się może, że w daleko w tym byli rozumniejszy od nas.

Gdybyśmy Chrześciane przynajmniej chcieli co dzień minutę pomyśleć o zbudowaniu dla siebie grobu, nie podobna abyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić.

Piąty: Ze wszystkich Męszczyzn ośobliwej urody, wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabijali i palili na ofiary Bogom; powiadając: że kiedy porzucą Bogowie staranie o ludziach, w ten czas się urodziwi Męszczyźni, a szpetne Niewiasty rodzą. Męszczyznę urodziwego, nie za co inszego mając, tylko za *gynandra*, to jest: za cień niewiasty, Niewiastę szpetną od leśney bestyi nie różniącą się.

Był u Tebańczyków największy Bóg Jzys, to jest byk gniady czy żółty nad Nilem wychowany, oraz Prawo, aby wszystkich ludzi czy męszczyzn, czy niewiasty z żółtemi włosami zabijać, i na ofiary tego Jzyfa w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardziey zwierzęta szanowali, ponieważ ich Bog był takiey szersci, nie godziło się żadnego zwierza żółtey, kasztanowatey albo gniadey szersci zabić: i tak u Tebanów wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że niewiątka zabijali, że szafranowych ludzi na ofiarę palili, że bestyom cześć Boską wy-
rządza-

rzadzali; ale że męszczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych nienawidzili, temu ſię dziwować potrzeba: kiedy zawsze tak przeſzłych, jak i teraznieyſzych czaſow wiele znayduje ſię męszczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube narody w zabobonach utopione, kłamſtwem diabelſkim zwiedzione, męszczyzn z Boſkiey łaski urodą ozdobionych zabijali, daleko nam Chrzeſcianom ſprawiedliwiey naleſzy, abyśmy mniej ſobie ważyli urodę cielesną, a ſtarali ſię, żeby te nieśmiertelne oblubienice dusze nasze pięknemi i czyſtymi oczom Boſkim podobac ſię mogły. Pod kryſtałowym lodem ſzpetne i przepaſciſte ukrywa ſię błocko; w pobielanym murze jadowity znaydzie ſię Bazyliſzek; czym droſze ſukno, tym więkſzą w nim mole czynią ſzkodę; czym pięknieyſze drzewo, tym bardziey robacy toczą. Tak i piękne ciało przy gładkiey twarzy, naywiękſze ukrywa w ſobie niecnoty.

W młodych, nierozumnych, a bardziey do złego ſkłonnych ludziach nic inſzego nie jeſt piękność ciała, tylko matka wſzyſtkich niecnot, a macocha dobrych obyczajow. Gdzie wielka uroda, tam trzeba więkſzey jeſzcze cnoty do utrzymania jey, żeby ſię ſkazić nie dała: albowiem czym więkſze drzewa, więkſzym pędem niemi
chwie-

chwieją wiatry. Nadymać się z jakiegokolwiek doczesnego dobra; próżność nad próżnościami śadzę; pozwalać sobie wiele w nadzieję urody, lekkość nad wszystkie lekkości bydz powiadam. O Synowie próżności! czy wam też na pamięć kiedy przyidzie, że ten wasz kwiat urody podległy jest naymnieyszey okazji do zniszczenia, zafzkodzi mu bol żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe. Za coż tedy z tego się wynosić, tym się pyśnić, co lada febra albo gorączka zepluć może, i naymnieysza krośka tak oszpecić, że podobieństwa piękności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nad tych, którym tego natura ujęła? Czy ma dwie duszy człowiek piękny, a jedną tylko szpetny? Czy ładni ludzie są zdrowszemi, a szpetni choremi? Czy urodziwi sami są mądrymi, a nie urodziwi głupiemi? Czy sami tylko dorodni Prawo do życia mają, a szpetni do grobow osądzeni? Zaprawdę nic więcej z tych rzeczy jedni nad drugich mieć nie mogą. A gdy tak jest, za coż się naśmiewają olbrzymi z karłów, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dziś albo jutro ta piękność koniec swoy wziąć może?

Kto-

Który się uróda i pięknością ciała zaszczyca, nie jest dla tego cnotliwszym, ani ten, którego oszpeciła natura, nie jest dla tego gorńszym, ani cnota zawisła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oszpececia ciała.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustrojoną w cnoty, a piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widzieć możemy. *Dawid* ow młody, którego *Pisno Boże* wspomina *imo Reg.* nie był wielkiego wzrostu, a jednak *Goliatowi* jego własnym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się olbrzym, żeby od nikczemnego pastuszka był zwyciężony. Mały jeszcze *Dawid* pasąc owce co czynił? Rozdzierał lwy, wydierał z paszczęki niedźwiedziom jagnięta; a co przechodziło wszystko: jednego dnia własną ręką ośmset żołnierzy zabił. Z kąd się może wnieść, że między ośmiuset nie podobna, aby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, którzy daleko przechodzili i urodzeniem, i bogactwem, i pięknnością *Dawida*; ale się z nim nikt cnotą i odwagą nie porównał, kiedy ci wszyscy polegli na placu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęśliwy Wodz i Xiąże Kartaginczykow, straszydło, nie tylko dla wielkich rzeczy wojennych, ale bardziey dla szpetności osoby nazwany; ponieważ prawego oka nie miał, nogę lewą krzywą, sam

nie-

niewielko garbaty, nieofobisty, twarzy krzywey a do jakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze nie podchlebając Rzymianom, że za czasow *Annibala*, gdy wojnę miał z Rzymianami, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zamienić mogła, tedyby całe wojsko swoje ośmdzieciąt tysięcy pieszego, a siedmnaście tysięcy konnego mogłoby być upoić. *Alexander Wielki*, ani mężniejszy, ani ofobistyczny był nad innych, jako go opisuja, że szyję miał cieką, głowę wielką, twarz żółtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nie mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia *Daryusza* *Krola* *Perlskiego* i *Medow*, do zniewolenia wielu tyranow, do podbicia sobie wielu *Krolewstw*, do zniesienia i zabicia wiele *Krolow*, do zawojowania całego świata, przed ktorego imieniem cała drżała ziemia, nie śmiejąc ziewnąć przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu *Krolowi*, *Xiążęciu* albo *Wodzowi* uroda, wspańiałość do nabycia nieśmiertelney sławy? Wcale nie; nie dostąpił żaden z tąd sławy, że był pięknym, dorodnym, ofobistycznym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemia i niepamięcią ludzką uroda tak głęboko, jak daleko tych *Krolow* i *Wodzow* chwalebnych dla cnot, mężności i

od-

odwagi, w potomne wieki rozciąga się sława.

§. XXIX.

List Marka Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, w którym gani mu, że nauk nie pilnuje, i pokazuje: jak wielkie głupstwo jest kochać się w sobie dla urody; oraz nędzę ludzkie przypomina.

Sextus Charonenfis Lib. II. o Aureliusz pisał, że miał Siostrę Imieniem *Anną Melenę*, z ktorey się urodził *Egesippus*, urodziwy Młodzieniaszek, tego Cesarz mając w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i języka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałey, w młodości lat poławiony, bardziey ukazywał pięknego Młodziana, jak mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego list na pisał.

Powrocił tu *Annius Verus* twój Brat Cioteczny, ktorego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała; opowiedziawszy wszystkim o Synach ich, jak się uczą, niektóre ciekawe przyniosłszy nowiny, list mi przy tym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi pisał, różny. Ty piszesz żebym ci przyśłał na nauki pieniądze, inși mi donoszą, że codzień bardziey a bardziey na swawolę, na rokoszy światowe rozpuszczony jesteś, niżeli pilny

ny do nauk. Jesteś prawda krew moja, z kochaney urodzony Siostry, odemnie z dziecięcia wychowany, (bo Matka twoja w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła) mojego ćwiczenia byłeś uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś teraz i Synem. Ale broń Boże, żebyś miał zwać przybranym Synem, poki swawoli i lekkości nie przestanieś. Każdy pocciwy człowiek powinien się brzydzić i zaprzeć hultaja krewnego. Nie mogę przec tego, że jakom cię dawniey kochał, tak teraz na twoy ubolewam niestatek: gdyż czytając list o twoich postępках, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiódł. Ale na co się sam trapię? Mądrym ludziom nie przyśtoi smucić się ze szkody, lecz przyzwoitym lekarstwem szkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, którą cię Bogowie przyozdobili, wiele sobie pozwalasz, młodości swojej dogadzając, Filozofii po ulicach słuchasz; czy niewiesz, że uroda prędzey albo późnieny zniknąć musi, cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zostawia pamięć? Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cielesny więcey sadła w brzuchu, jak mózgu w głowie mający, miał bydź mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, jak o naylichszych rzeczach, tak o ciele swoim mieć

mieć staranie, nie kochać się w nim, jak nierozumna matka w rozpieszczonym dziecku. Jestem sam do bydłęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według duszy. Jeżeli idę za skłonnościami bydłecami, staję się od siebie podlejszym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co sam rozum radzi, daleko wyżej nad siebie samego postępuję; bo pożądlivości cielesne między bydło nas policzają, rozum zaś nad ludzi nas wynosi. Złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniznić się woli, więcęcy nie mniej mieć żąda: rozkazywać pragnie, a służyć niechce. Co gdy tak jest, na coż się przez złe nałogi z bydłętami równamy, mogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi?

Wydziwić się temu *Egezyppie* niemogę; że się nie obawiasz, iż w prędce się stanie twojej piękności to, co widzisz w grobach u tych, którzy przed tobą żyli; w ogrodach poznasz różność drzew z owocow, z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi jawor, z żołędzi dąb, ale jak ze pnia ścięte na ogniu spalą, proszę, kto tak mądry, żeby z popiołu poznał, jakie było drzewo? Do tego to podobieństwo należy, że wszyscy na świecie żyjąc, rośniemy jak drzewa, jednych poznawamy jak szczepy pochodzące od przodków swoich, drugich jak gałązki dobroć, innych jak li-

ścia

ścia lekkość, tych jak owoce bogactwa, owych jak skory szpetność, drugih jako kwiatu piękność, innych jak karłow uniżoność, tych jak Cedru wyniośłość, innych jak oliwnych drzew oblitość, drugih jak suchych gałęzi ubóstwo; przecież wszyscy w jednym jesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyimując, zarówno w grobie w popioł się obrociemy. Niechay będzie jakiey chce wyniośłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielszy z niego jak z prostej sosny węgiel, i z naymnieyszego drzewka nie będzie jak z naywiększego podlejszy popioł: dzieje się to często z rozporządzenia Bogow, że kości ubogiego a pocziwego człowieka, aniżeli Krola w pieśzczotach bez cnot żyjącego, w większym będą daleko poszanowaniu. Nie będę ci wiele postrachow o śmierci przypominał, bo jakoś jest utopiony w rozkośzach i złych nałogach tego świata, tak nieradbyś słowa jednego o tym słyszał: to ci tylko jedno mocno w uszy chcę włożyć; żeś na to stworzony od Bogow, żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł, urodzony żebyś umarł; i tym prawem wielu się dziś rodzi, że jutro zaraz umierać muszą, i infzym mieysce na tym świecie zostawują: jak z wielkich drzew gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od nich schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecko urodzi, niech

wie

wie że jest dla niego pozwem do grobu.

Ale żebym się do rzeczy mojej wrocil, gdy z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podobasz, radbym od ciebie, albo od drugich w młodości tobie podobnych wiedział: czy też wam w myśl wpadnie, że wam kiedykolwiek przyidzie bydź zgrzybiałemi starcami? Jeżeli tedy w krotkim czasie ginie ta okrasa młodości, nie jestże to wielkie głupstwo, w tak nikczemney rzeczy tak bardzo się kochać? A to się tym dzieje, że niżeli nas życie krotkie o ziemię uderzy, w przod się nas głupstwo po niey nawłoczy. Ażeby który z młodych ludzi doszedł światowych próżności, rękami i zębami chwytać się ich musi, niechże się zemknie ku starości noga, aż zaraz na głowę człowiek we wszystkie nędze, choroby, słabości, leci. Niedawno był którykolwiek w kwitnącym wieku czerstwy, zdrowy, wesoły człowiek, aż w krotce widziemy go starym, słabym, nie-dołącznym, i dziwujem się jego nikczemnemu życiu: przypominając sobie jak ze snu, młode i niedawne lata. Jeszcze ci na reszcie Egezyppie, który się pysznisz z swojej urody, mówię: że nie jeden który był niejakim zwierciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyszła starość zgrzybiała, sam siebie poznać nie może, dumając, czy tenże jestem com był przedtym,

N

i do-

i doświadczać po twarzy, jeżeli mu kto tey małżkary nie przylepił, zapomniawszy że to tak starość piękną małżkę zdzierać z twarzy zwykła. Czyń zaprawdę co twoja wola, przechwalay się z twojej piękności, i ciesz się sam z sobą jak chcesz, nie jest nic innego w młodych ludziach piękność, tylko załona na oczach, rękawice na ręku, siatka na ciele, i tym przykryta starość: co wszystko czas zdziera, i nam co było zakrytego ukazuje. Nadto piękność młodych, jest to drogiego czasu strata, pobudka do niecnót, okazyja do nieszczęścia, zawada do dobrego, cel zazdrości, droga do zbytku, nasienie kłotni, męczarnia zawistnych, i wszystkiego złego wabik.

Jak porzuciłeś nauki, nie jestem już obowiązany, abym ci na zbytki posyłał pieniądze: jednakże posyłam dwa tysiące HS. na sporządzenie sukien, dla swego honoru to czyniąc, za którą łaskę powinienes mi bydź wdzięcznym: albowiem większy wdzięczności ta rzecz wyciąga, która się czyni z łaski, niż ta, co z powinności. Więcej nic nie przydaje, procz tego: jeżeli będziesz dobry, nie zaprę się żeś moy Siostrzeniec: niemasz takiej między prawdziwie kochającemi się urazy, żeby obaczwszy poprawę, odpuszczona bydź nie miała.

Niechay cię na reszcie Bogowie strzegą i do poprawy łaski pozwolą.

§. XXX.

*Najślawniejszy Monarchowie przedtym wielce
czcili i poważali ludzi mądrych; przez co i rządy
ich były chwalebne, i Państwo szczęśliwe.*

Miedzy temi czynami, ktore chwałę wie-
kom dawnym, i ich Rządzcom Imienia
zjednały nieśmiertelność, była Xiążąt w
staraniu się o ludzi uczonych, i tych przy
sobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz
w wykonywaniu tego, co oni radzili, wi-
dzieć było posłuszeństwo. Mało zaiste po-
może, że Krol wiele mędrcom mieć bę-
dzie, ktorychby radą szczęśliwiey Krolew-
stwa sprawował rządy, jeżeli złością uz-
brojeni, sprzeciwiać się będą poddani: Xią-
żęta, ktorzy ludzi mądrych lekce ważą
rady, niech pewni będą, że ich rozkazy
będą wzgardzone. Prawo albowiem, kto-
rego nie słuszność, ale moc i siła jest grun-
tem, żadnego niema posłuszeństwa.

Ktorzy Mężow starożytnych dzieje czy-
taliśmy, przyznać musimy Rzymianom
pyśzny znatury umysł; przecież jako w
sztuce wojenney żwawi, tak w sprawach
Rzeczypospolitey, że byli łagodni i pomiar-
kowani, przeczyć nie możemy. Ktorem
zaiste uczynkiem i roztropność, i władzę
swoję Rzym potwierdził; jako bowiem
Mężowie dzielni zwyciężają nieprzyjacie-
la, tak Mężowie roztropni i mądrzy pod-
danemi w pokoju rządzą.

Często ja uważam, z kąd tak wielka między poddanemi i Urzędem, a między Monarchami i Panami wynika niezgoda: i pomiarkowawszy obiedwie strony, widzę że tak ci, jak inisi postępek swoy słusznemi wspierają przyczynami. Poddani albowiem ukarzają się na małą, którą w Panach swoich znaydują łaskawość; Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekają nieposłuszeństwo. Ponieważ nieposłuszeństwo złość za sobą prowadzi, a rozkaz za surowością jak za Wodzem idzie. Ktore złe na ten czas wszczyna się, kiedy Xiążęta nie trzymają przy sobie ludzi uczonych, od którychby potajemnie zabierali radę. Nigdy albowiem Pan nie był dobry, poradnikow złych używając, nigdy też Pan nie był zły, który poradnikow radził się dobrych, i za ich śzedł radą.

Dwie są własności w Xiążętach i Panach, którzy rzady trzymają: Urzędu godność i Osoby roztropność. Bydź zaś kto może dobrym co do Osoby, złym w rządzeniu; i sposobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do Osoby: przeto w mawiał Tulliusz, że nikt się nie znaydował nigdy, i naydować się nie będzie, któryby albo rowny Juliuszowi Cesarzowi, co do Osoby, albo rownie zły Rządzca był jako on, w tym co do Rzeczypospolitey należało. Wielkie zaiste dobro jest, bydź

do-

dobrym człowiekiem, i dobrym Xiążęciem. Przeciwnie, wielkie jest złe, złym być człowiekiem: lecz nierównie gorzej, złym być Xiążęciem. Mąż albowiem zły, dla siebie jest zły, Xiąże zaś zły, i dla siebie jest zły, i dla innych. Im mocniej trucizna po ciebie się szerzy, tym pewnieyszą życia grozi utratą: tak im kto mocniejszy jest w Rzeczypospolitey, tym więcey szkody życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Xiążęta i Panowie tak pilni są w szukaniu Lekarzow najlepszych, którymby staranie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierównie pilniejszymi być powinni w szukaniu ludzi mądrych, którychby radą Krolewstw wspierali całość: ponieważ większa jest nierównie z złego rządzenia w Rzeczypospolitey szkoda, niżeli z choroby. Do tych czas zaiste nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedostatku Lekarzow Krolowie, lub Krolewstwa ginęły; zaś dla niedostatku mędr-cow, widzieliśmy z żalem naszym, do jakiej wielkiej utraty przychodzili Krolowie, i Krolewstwa. Dla niedostatku Lekarza jeden człowiek szwankuje tylko, niedostatek Mędr-cow wielkiej niezgody między pospółstwem być może przyczyną.

Jzydor w Księdze IV. *O Początkach* twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie Leka-

rzow nie żażywając, swoje prowadzili życie. Czyliż czasów tych zgubionemi byli Rzymianie, których Lekarzów nie znali? Ja zaś twierdzę śmie: pomyślniejszych dla siebie czasów Rzymianie nie mieli, jako owe lat czteryśta, w których od Lekarzów dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwszy Lekarzów, Mędrców, Filozofów od siebie oddalił. Nie dla tego to przywodzę, abym Lekarzów ganił, albo abym z domów Pańskich, aby ustąpili radził: albowiem ciała naszego słabość codziennie potrzeba wzmacniać. Y zaprawdę nie co inszego są Mędracy, jak Lekarze naylepsi. Nie co inszego albowiem nam radzą, tylko żebyśmy w jedzeniu i piciu pomiarkowanemi byli, i spraw wszystkich zachowywali miarę.

Tym końcem, owszem to mówię: żeby przyczynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę, którą w szukaniu Lekarzów mają, pieniądze, które na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumnych po większey części obrocili, którychby i oni się radzili, i przy swoim ich trzymali Dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, jak wiele należy na jednym, a tym mądrym domu całego Rzędzcy, wszystkieby skarby obrocili na niego. Politowania godni są ci Panowie i Xiążęta, którzy wiele czasu tracą na mowach, owoynie, o budynkach,
o bie-

o biesiadach, o łowach, o lekarstwach, o życiu Sasiadow, z ludźmi takimi, którzy ani mówić, ani sądzić o rzeczach nie zwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Xiążę zaciąga na rzecz jaką od takich rady, którzy ani czytali o niej, ani słyszeli nawet: przecież z taką śmiałością zdania swoje o niej dają, jak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Ktorey śmiałości szczegulnym jest źródłem zuchwalstwo i upor. Prawda, że naypoufalsi domowi za dozwoleciem Xiążęcia wolność mowienia mają; lecz by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoleciem, bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodzi. Eliusz Sparcjanus w Alexandra Sewera życiu twierdzi, że *Severus* Cesarz pytającemu się niegdyś Posłowi Gręckiemu: coby naynieznośniej w Rzymie przyjmował? Odpowiedział: nic bardziej gniewu we mnie nie wznieca, jak kiedy zdaniu memu uporczywie się sprzeciwiają sprawcy moi: ani się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się jaśnieyszemi stają, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie broni, co się na żadney nie załadza przyczynie.

Spytany niegdyś Teodozyusz Wielki, Cesarz: coby czynić powinien Xiążę, aby był dobrym? Odpowiedział: Xiążę cno-

ta i roztropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawuje, przy swoim mieć powinien mędrców boku, z ktoremiby rozmawiał, gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać mają mędrcy, gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roztropnymi powinien go obroczyć. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, który bez broni na plac z nieprzyjacielem walczyć by poszedł, jak Xiążę, który na radę nie wezwawszy mędrców, chciałby Rzeczpospolitą rządzić.

Lampridiusz w Xiędze o dziełach Rzymian pisze: że Wielki Aureliusz Cesarz czyli do obiadu zasiadł, czyli ku spaniu kładł się na łożko, czyli z niego się porывał, tak w jawnym, jak w osobnym posiedzeniu, nigdy ludzi lekkich, ale mądrych i doświadczonych cnoty Mężów przy sobie miewał zawsze; co zaiste wielce roztropnie czynił: nie albowiem natym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie sprawuje się, czegoby sposobem doskonałym roztropany, niż lekkiego umysłu człowiek nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwiej słowy Pisma Świętego pocieszy Xiążęcia mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą da radę roztropany, ktoraby do zachowania i pomnożenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy

czło-

człowiek? Gdy rozrywki szuka Xiąże, czyliż nie prędzey rozweseli mądry, niłe czałow dawnych przywodząc dzieje, niżeli głupi wielomowstwem swoim? Ktorzy żyjemy teraz, słusznie tych co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wiekow dawniejszych mało mądrych, głupich zaś bardzo wiele było, oni jednak wielkim poszanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć było Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie miał Mędrcew, i do tych, ktorzy w odległości od niego mieszkali, wysyłał przyjacioł, lecz i on sam dla zbierania rady ich nawiedzał, mówiąc: że Xiążęta, kiedy słuchają mądrych rady, władną światem. Teżoż Alexandra wieku żył Diogenes, ktorzy ani obietnicą, ani proźbami nie dał się przywieść, żeby nawiedził Alexandra, dopieroż aby z nim społeczne prowadził życie. Dla czego Alexander w dom jego pospieszył, i gdy wielkimi nalegał proźbami, aby między Mędrcami Dworu swego chciał się mieścić, powiedział Diogenes: gdy do twego towarzystwa mię biorąc, chwały, Alexandrze, żądasz, rzecz nie jest słuszną, żebym ją, nauki moje opuszczając, tracił: gdy bowiem za tobą poydę, siebie opuszczę; i gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty świat podbijając Imię wielkie zjednałeś sobie: ja świat porzucając, imię

Filo-

Filozofa dobre pozyskałem: i jeżeliś ty chęci twoich doszedł zamyśłów, wiedz że i ja nie zbłądziłem. A że ty mniejszym być nad Alexandra się zbranasz, nierozumiey, żebym ja chętnie chciał utracić Filozofa powagę: żadney bowiem na świecie szkody nad wolności utratę większey niemasz. Co usłyszawszy Alexander do stojących koło siebie rzecze: tak mi Bogowie niech sprzyjają, tak ręką moją na potyczkach wielki niech kieruje Mars, że gdybym nie był Alexandrem, chciałbym byź Diogenesem. Y potym powie: nic szczęśliwszego moim zdaniem byź nie może, jako, żeby kto był albo Alexandrem, któryby wszystkiemi władał, albo Diogenesem, któryby Alexandrem, i przez niego światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, sławnego Krasomowcę i Poetę do naytrudniejszych zażywać Poselstw, z skutkiem zawsze szczęśliwym. Dla tego mówił niegdyś do niego Krol: trzy są rzeczy Cyneo, za ktore ja nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwsza, że mię Krolem, nie sługą uczynili: naywiększym bowiem ludzi dobrem jest, że mają wolność rozkazowania, a do pełnienia rozkazow nie są nikomu obowiązani. Dziękuję nad to Bogom, że umysł mi dali wspaniały: albowiem kto w pracach swoich ustaje, taki przy-

zwoi- / /

zwoicieyby uczynił, gdyby życie porzucił. Nakoniec dziękuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczypospolitey, i woyny prowadzeniu, moim ciebie uczynili Towarzyszem: bo więcey Miał twoją osiadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem. To Pyrrus Cynei przyjacielowi swemu powiedział. Niechże więc biorą miarę teraznieysi Xiążęta uważając, jak ich Przodkowie Mędrcom sprzyjali.

Wiekow dawnieyszych gdy umierali Xiążęta znaczni, jeżeli potomkow jakich zostawiali po sobie, których dla lat młodości niesposobnych widzieli do Krolewstwa rządow, bardziey się troskali, jakichby im Nauczycielow opatrzyli, od którychby przyzwoite stanowi wzięli wychowanie, niżeli którychby im dali dozorców włości i dostatkow: pieniądzm i albowiem broniona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona radą. Wielkie są Xiążąt młodych wady, do których młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuje, w których są niebezpiecznemi, jeżeli dalecy będą od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Filipowi Krolowi Macedońskiemu Syn Alexander się urodził, natychmiast list do Aristoteles a pisał w te słowa: *Filip Krol Macedonii Aristotelesowi Filozosowi w nayślawniejszey Akademii Greckiey Nauczycielowi zdrowia i pokoju życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Syn mi się*
uro-

urodził, którego narodzenie iey i mnie, i całej Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość: wielką albowiem pocieha i Krolowie i poddani się napełniają, gdy Xiążęta dziedzice się rodzą. Zaiście nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Baktwochwalniach kazałem ofiarować dary, nie dla tego, że Syn mi się urodził, jak że czasow życia twego się narodził, który jesteś Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieję, że wychowany, i w naukach wydoskoniony od ciebie, Macedonią jako dziedzictwo Oyczyście odbierze, i całej Azyi Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Oycem jego nazywać się będziesz. Bądź zdrow.

Teodozyusz I. Cesarz, dla pobożności, roztropnego rządu, i dzieł wojennych Wielki nazwany, bliskim śmierci będąc, do Stylikona i Ruffina, Ministrow swoich tę miał mowę: oświadczam się, iż w Świętey Wierze Katolickiey umieram, Bogu duszę moję, ciało ziemi, wam wiernym Ministrom nayukochańszych Synow moich, Arkadyusza i Honoryusza polecam. Wielkiż to dowod nayosobliwzey ku Synom miłości, pamiętać o nich w naycięższych śmierci boleściach. Atoli oto jedynie was proszę, to szczegulnie wam rozkazuje, abyście nie starali się o rozszerzenie Państwa Synow moich; raczey naypilnieyszy wzgląd na to mieycie, abyście im cnotliwych i mądrych dobrali Nauczycielow: albowiem

bowiem ja sam nie dla inney przyczyny tylem nabył Krolewstw, tylko żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi cnotami i mądrością zaszczyconych.

Zaisie nierownie zdaje się być rzeczą potrzebnieyszą, aby Xiążęta przy sobie trzymali ludzi rostopnych, ktorychby rady używali, niżeli któżkolwiek z poddanych: gdy bowiem wszyscy ich sobie wystawują na oczy, mnieyszą mają, niżeli poddani zbłądzenia wolność: bo jeżeli oni zapatrują się na wszystkich, jeżeli wszystkich sądzenia mają władzę, wszyscy na ich postęпки obracają oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy albowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby sprawowanie Krolewstwa powierzali, komuby polecali woyska, ktorychby na Poselski wyniosłszy Urząd do postronnych wysyłali Krolewstw, ktorych majątności dozorcami czynili: daleko więcey uważać mają, ktorychby Mężów do obrad, od ktorych Krolewstwa zależy dobro, obierali sobie: jakie albowiem na Dworze Xiążęcia będzie towarzysztwo, takie u postronnych Xiążąt zjedna sobie poważenie.

Niech z tąd Xiążęta wniosą, że całe Państwa dobro od całości Sprawców, od uważenia i wybrania Poradnikow, od własney ich rostopności, od rozporządzenia Dworu zależy. Bydź albowiem nie może, aby
jeże-

jeżeli korzeń drzewa będzie fuchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

List Krezusa Lidyjskiego Krola do Anacharzesa Filozofa, wyliczający siedm rodzajow ludzi niecnotliwych na Dworach Krolewskich znaydujących się, ktorych się strzec naucz.

W trzecim Wieku świata, gdy u Asyryjczykow panował Sardanapal, u Izraelitow Ozeasz, w Jerozolimie naywyższym był Kapłanem Heli, jeszcze za życia Rei Matki Romulusa, roku drugiego pierwszej Olympiady wielkie i chwalebne Krolewstwo Lydyjskie pierwsze początki wzięło. Jako *Plinius* pisze w Historyczney Księgi 5. Rozdziale 29.

Lydia jest Krolewstwo w mnieyszey Azji, ktore z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował lat 36. Drugi *Alyattes* lat 14. Trzeci *Meles* lat 12. Czwarty *Candaules* lat 4. Piąty *Giges* lat 5. Szósty *Ardys* lat 6. Siódmy *Sadrattes* lat 15. Ósmy *Hæliattes* lat 57. Dziewiąty był ten *Cresus* ktory panował lat 14.

Gdy wielą grubym narodom rozkazował, ktorzy sposobnieyszy byli do picia krwie niewinney, jak do pojęcia dobrych obyczajow: *Krezus* jako wspaniałego umysłu Krol, tak dla swego ukontentowania, jako

i na-

i naprawienia ludu w swoim Państwie, umyślił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słyszał na ten czas *Anacharses* Filozof sławny między Tatarami urodzony, w Atenach wyuczony, i mieszkający, do którego Krol nietylko wielkie podarunki posłał, i więcey przez Posła dać obiecał; ale też swoją ręką list napisał w ten sposób:

Krezus Krol Lydyjski, Anacharsemu wielkiemu Filozofowi w Atenach, zdrowia i sławy.

Affektu mego masz wielki dowod, że do ciebie jeszcze ani widzianego, ani znajomego piszę; czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko bydź może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki, które posyłam, ważyć będziesz; wolę moję i intencyą, dla czego czynię, proszę więcey szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to, co bierze, ale jakim sercem kto daje, bardziey uważać ma. A że tak grubego narodu obyczaje radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaje, których sam używać chcę, chwalebnieysze, rząd domowy porządnieyszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka rady zależeć powinno: albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, ktorey nie poprzedzi rada doskonała; co wszystko bez ciebie stać się nie może,
przez

przez Bogów nieśmiertelnych się zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla mojej proźby uczynić nie zechcesz, uczynić powinienes zadość swemu obowiąz-
kowi. Nie dla was samych od Bogów macie mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, albo rzecze, to przyimi, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzy-
sięgam tym piśmem moim, że sam jeden będziesz skarbow moich Szafarzem, sam najskrytszych tajemnic Sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Krolewstwa, mnie samego Nauczycielem, całej Rzeczypospolitey głową: tak iż Anacharsow Krezus, i Krezusów będzie Anacharses.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi.

*Anacharses Filozof najmnieyszy Krezusowi
nayıpotężnieyszemu Krolowi Lydyjskiemu zdro-
wia i cnot pomnożenia wzajemnie.*

Wiele tu o tobie, jako i o Krolewstwie twoim donoszą; wzajemnie wiele tam o naszych Szkołach, jako i o mnie samym powiadają. Ta jest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć co się dzieje na całym świecie, i jak się kto rządzi i sprawuje, jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepsze, jest rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, jak żyją ludzie dobrzy, dla naśladowa-

dowania ich w dobrym, daleko chwalebniejsza; ale tych czasów nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naśladować. Dobrych nie uważają co czynią dobrego, jedno dla tego, żeby ich mogli prześladować; dla tego wiedz o tym Krolu, że nie tyle jest pracy, bydź przykładem do cnot, jak wiele trzeba bydź ostrożnym, aby od złego bezpiecznym mógł bydź człowiek dobry.

Cnotliwego weyrzeniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociąganie. Wierzę snadno temu: że nie tak po tyrańsku rządysz w swoim Państwie, jak tu powiadają; dla tego i ty o mojej nie tak wiele trzymaj doskonałości, jakoś slyszą: bo ci wszyscy, ktorzy nowiny i wiadomości z jednych Krolewstw do drugich przynoszą, zdadzą mi się bydź ich powieści podobne do sukni z wielu lat użytey, gdzie początku i końca z ktorego postawu począta, znaleźć nie podobna. Nie dziwuy się Krolu zwyczajowi naszemu, że unikamy poufałości z Krolami zle się rządzącymi; zli bowiem Monarchowie nie z in-szey przyczyny mądrych ludzi przy sobie zachowywać zwykli, jedno kiedy co zle przeciwko słuszności czynią, ażeby zdała się rzecz, że to z mądrych Ministrow rady pochodzi, o czym ci ani wlezieli.

Co Posel twoy w mowie swojej opo-
O wie-

wiedział, toż samo i w liście jest wyrażone: przyznajesz mi żem sobie w Grecyi zaśluzzył na Imie mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twojej Rzeczypospolitey od ciebie jestem wezwany. Ale twoy postępek od słow daleki upewnia mię, że muszę być u ciebie inaczey położony, kiedys mniemał że złoto od ciebie przyślane brać będę, bo jest podeysciem mego głupstwa i nierozumu. Kamień to jest Li-dyjski (ile się w twoim Państwie rodzi) na którym, jak złota prawdziwego, doświadczasz Filozofa, jeżeli się chwyci rzeczy znikomych. Nie może się ten zwać mądrym, kto się doskonale zna na obrotach Niebieskich, ale ten, co wcale niewie o rzeczach ziemskich. Prawdziwy Filozof więcey z niewiadomości o nikczemnych rzeczach, jak z poznania Niebieskich pożytku zebrać może.

Lat mi już minęło 67. jak jeszcze się na nikogo gniewem nie uniosł; dopiero teraz obaczywszy przyślane tak wielkie bogactwa, z czego albo małość twego rozumu, albo zbytek mego łakomstwa każdyby mógł poznać: dla tego twoje złoto, ktoreś przyśłał, odsyłam. Twoy Posel jako oczywisty świadek opowie, co za nieukontentowanie uczyniły twoje pieniądze całej Grecyi. Nigdy dotąd ani widziano, ani słyszano, żeby złoto prog Akademii

Attyc-

Attyckiey przestąpić miało. Filozofom Greckim nietylko skarby mieć za rzecz by niegodziwą poczytano, ale sama ich żądza za nayobrzydliwszy występек wśzystkich mądrych zdaniem jest potępiona. Jeżeli niewiesz, Krezusie, naucz się, że w Szkołach naszych Greckich nie uczą roskazować, ale służyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie bydź sprzecznym, ale powolnym; nie pragnąć wiele, ale przestać na małym; nie mścić się krzywdy, ale uczynioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale swoje darować; nie pragnąć sławy, ale iść za cnotą. Przytym nienawidzić tego, co drudzy kochają, (jako to bogactw) a kochać to, co drudzy nienawidzą, jako to dobrowolne ubóstwo.

Wiem, żeś się tak spodziewał, iż złoto twoje albo wezmę, albo wzgardzę: jeżeliś myślił że wezmę, na coż mię pragniesz do boku swego? Sprawiedliwiey, żebyś na twoy pałac nie był i przypuszczony, choćbym się nań sam gwałtem wprasał i wdzierał. Szpetna rzecz jest, gdy łakomy człowiek wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś sądził, że nie wezmę, nie rozumnieś uczynił, żeś je z taką pracą i staraniem przyfylał. Nie powinien tego nigdy Krol, w czymby mógł bydź ganiony, czynić.

Uważ Krolu, że mało pomożę pilność i staranie Doktora, jeżeli chory nie zech-

ce gorzkiego lekarstwa zażyć. Tak i moje przybycie mało pomoże, a więcej zaszkodzi, jeżeli moich nauk, moich rozkazów nikt słuchać nie zechce. Jednakże bym usłużyć mógł tak grubemu narodowi, i twojej chwalebnej woli zadość uczynić: przyjmuję prośby twoje, i rozkazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem, jeżeli moje rady wykonać poprzyśiędziesz: nigdy bowiem oracz w złą rolę się nie powinien, pokąd jey raz drugi i trzeci wprzód nie poruszy, i pługiem nie uprawi.

Pierwsza: Znieść zły zwyczaj, który macie Królowie, zbierać z kąd się nie godzi; a nic nie dać tam, gdzie potrzeba: umysł w Królach zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany nie może być do przyjęcia napomnienia dobrego sposobny. *Powtore*: nietylko od boku swego, ale i z pałacu wyrzucić podchlebstwo. Kto kocha podchlebstwo, nie może być przyjacielem prawdzie. *Przytym* przestań od niesprawiedliwej wojny, którą zaczął z Koryntczykami. Którykolwiek Król ma upodobanie w wojnie, musi nienawidzić pokoju własnej Rzpltey. *Do tego*: przestań poufałości i przyjaźni z oszustami. Którykolwiek Król rad słucha rzeczy lekkich, mniej przyzwoitych, kiedy przyjdzie czas myśleć o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzpltey należących, wcale
do

do tego nie sposobny będzie, albo mu nayspilnieyszą rzecz swemi błazeństwami kuglarze z głowy wybić potrafią. Także starać się będziesz, abyś nikczemnych, próżnujących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludzie są głównemi nieprzyjaciółmi nauki, i dobrego porządku, przyzwyczajeni będąc do samego tylko próżnowania. Odpędziśz od Dworu twego wszystkich szalbierzów. Na którym Dworze kłamcy mają przystęp, tam i Królowi i Królestwu nieomylny znak do prędkiego i nieochybnego upadku. *Na ostatku*: przyrzeczesz mi, że poki żyć będę, nie będziesz naprzykrzonym, żebym co od ciebie wziął. Ktoregokolwiek dnia podarunkiem mię skazisz, bądź pewień, że cię złą radą zarazić muszę. Nie spodzieway się nigdy zdrowey i dobrej rady od łakomego człowieka.

Temi obowiązkami jeżeli sobie życzy Krezus towarzystwa z Anacharssem, mieć go będzie; jeżeli nie, wolę bydź uczniem między mądrymi, jak Rządzcą grubego i głupiego narodu. Bądź zdrow Królu.

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Króla, pisząc do ubogiego Filozofa! jaki umysł był Filozofa, gardząc jego złotem, i te podając obowiązki z naukami! Więcej o tym pisać nie trzeba, dosyć te dwa listy o sobie dają świadectwa, kto je pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Panowie niechay uważają, jakich do rady obierać powinni, i jakimi byź im należy, przychodząc do Dworow Pańskich; bo jeżeli inaczey, nie podobna aby Pan na słudze, i sługa na Panu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarýdesie Tyranie bardzo rozumnym, który wynalazęć osobliveszey męczarni w niej samey umęczyć kazał.

Ostatniego roku panowania Łacinników, a pierwszego Rzymian. Gdy Krolem był Izraelskim Ezechiasz, a naywyższym Kapłanem Azaryasz, Prorokiem w Judzkiej ziemi Habakuk, Krolem Babilońskim Merodachus, kiedy od Lacedemończyków założone było wielkie Miasto *Byzantium*, ktore się teraz Konstantynopolem zowie. Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i sławny, o którym wspomina Owidiusz: że był uścuchających, oczu zyzowatych, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałszywy, przyjaciołom nie wdzięczny, nieprzyjacioł mściwy, i cokolwiek się we wszystkich tyranach rachować mogło niecnót, wszystkie się w tym jednym znaydowały, cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po tyrańsku wykonał; jedną tylko miał chwalebną cnotę, że jako wszystkich tyranow okrucieństwem przechodził

dził, tak ofobliwszą do Filozofow i mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i cześć im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc tyranem, nikomu nie powierzył brody swojey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie puścił, ani łaskawym okiem na nikogo weyrzał, procz Filozofow, albo rozumnych ludzi, którym i fortuny i życia bezpiecznie powierzał. Mawiał często ten *Phalarides*: *Monarcha, który nienawidzi mądrych a przestaje z głupcami, nie może budź dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi bydź pierwszym tyranem; gdyż ciężcy jest żyć z głupcami, niżeli umierać z rozumnymi.*

Publius 4. de gestis Romanorum pisze: *Malarsz niektory sławny w swojey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi tablicę, czy obraz, na którym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni; nad nimi wszystkimi za głowę położył Oktawiusza; a na spodzie tey tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyrani, między którymi pierwszy położony Phalarides. Obaczwszy Oktawius ten obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł te słowa: Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyjącego położył głową wszystkich Monarchow już zmarłych i cnotami zaleconych; bo poki człowiek żyje w ułomnym ciele, zawsze*
O 4 *jest*

jest skłonny do złego, i upaść choć nieruchło może. Przytym niesłusznie położył *Falarides* głowę *Tyrana*, gdy tylko był prośłych i nierozumnych ludzi prześladowca, a mądrych *Filozofów* tak wielki przyjaciel i dobrodziej.

Gdy do całej Grecyi rozeszła się wieść o surowości i tyraństwie *Falaridesa*, *Perrillus* Obywatel Ateński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedłszy do *Falaridesa* oświadczył się wyrobić nowego sposobu męczarnią na ludzi, która i do ukontentowania patrzących, i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy wołu miedzianego, na boku drzwi sztuczne, któremi winowayców sadzano, a z podłożonego ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu, nie tylko żeby długim i potajemnym tyraństwem męczyli się winowaycy, ale też samą frogsością żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umysł miłosierny kiedy frogsć mąk cudzych widzi, nie podobna aby na zmyślach, jeżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy *Phalarides* tak straszną męczarnią, gdzie się nagrody i pochwały spodziewał wynalezca, jego samego tam naprzód wsadzić i podpalić kazał, a żeby doświadczył wynalezca, jaką znalazł i jakiey godzien za tak okrutny sposób nagrody: które nie może się

się nazwać tyrańskim, ale łaskawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem. Czy możeż bydź sprawiedliwsza surowość, jak żeby niegodziwego wynalazku sam spróbował wynalezca?

Gdy się rozeszła sława łaskawości *Phalaridesa*, jak kochał uczonych ludzi, przyszło doń Greckich Filozofów, aby go widzieć mogli, których z wielką ludzkością przyjął; i mających więcej z jego skarbu, jak on z ich nauki od siebie puścił.

Wreszcie *Phalarides* nietylko uczonych i mądrych Filozofów był przyjacielem i obrońcą osobiwym, ale też i sam nie mniej uczonym. Naprzód w *Moralney Filozofii* doskonały, co się poznać może z jego *Pisim* różnych, ale nie z życia, które wiodł po tyrańsku, daleko rozumowi i nauce przeciwnego, tak dalece, że pomiarować niemożna, czy większą miał naukę w umiejętności piórem wyrażoney, czy surowość zakrwawionym mieczem w morderstwach potraconych ludzi. O jak wiele wieku przeszłego liczył *Phalarides* równych sobie tyrańów! day Boże, ażeby tych czasów żaden się nie znalazł, któryby w łagodnych słowach *Nerona* naśladował. Nic się tak z dawnych dziejów czytać, i w terazniejszych widzieć nie może, jako to, że wiele jest głosem wielbiących

cnoty, daleko więcej idących za występ-
kami. Nic snadnieyszego, jak wymówić,
nic trudnieyszego, jak to samo uczynić.

A lubo listy i mniemania Falarydesa
Greckiego i Łacińskiego języka wyuczo-
nym dobrze są wiadome, jednak dla tych,
co mianowanych językow nie umieją, Ma-
cierzystym językiem dla dwóch przyczyn
zdało się je położyć: Pierwsza, ażeby wie-
dzieli Monarchowie i Panowie, jak dobra
rzecz jest mądrość i nauka, kiedy i tyrani
mieli to sobie za sławę byź mądrymi, i
innym dać dobre nauki, chociaż sami złe
czynili. Druga: żeby wiedzieli popolitści,
jak snadnieysza rzecz dobrze uczyć, a jak
trudnieysza dobrze czynić: nic tańszego
na świecie nie jest, jak rada. Dla tego
się niektóre zdania Falarydesa kładą,
jak mogły byź z jego listow naykrociey
zebrane.

1. Przyjaźń i łaska Monarchow niekto-
rym tylko osobliwiey świadczona, bywa
wielką okazyą do zamieszania w Rzeczy-
pospolitey: jednego mając w łasce, o dru-
giego niedbając, z tego rodzi się gniew, z
gniewu wiele porozumienia, potym za-
wziętość, z zawziętości ostre i złe słowa,
z tych gorsze uczynki. Jednym słowem:
Monarcha rownych nierownie powazając,
nic inszego nie czyni, jedno wrzuca po-
chodnią nienawiści do zapalenia całej Rze-
czypospolitey.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpieć Monarchowie rozumni, aby osoby kłotliwe nie buntowały spokojnego ludu: w zamieszaniu bowiem pospolstwa zaraz porywa się ze snu łakomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, panuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpościerają się zbytki, przemagają zli, upadają dobrzy, na ostatek każdy się cieszy z cudzey biedy, gdy na swoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożyteczniejszy rzecz jest poddanym mieć Pana szczęśliwego, używającego skromnie łaskawey fortuny: wiele się dzieje szczęśliwym Monarchom i Panom jak sobie życzą, a często lepiej niżeli pomyślą.

4. Monarchowie wielcy mając w kompanii udziałnych Xiążąt, albo na zjeździe publicznym Senatorow, powinni pokazywać wspaniałość swego umysłu, obfiterność Państwa, godność swojey Osoby, miłość Rzeczypospolitey, nad wszystko karność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzeć jak bogato Krol ubrany, ale kto za nim idzie, i jakich są cnot, z ktoremi trzyma przyjaźń i poufałość. Bo zwyczajnie jak z pazura lwa, tak i Monarchę z asyſtencyi złey albo dobrej poznać można najlepiej.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie tylko według możliwości bez cudzey krzyw-

dy

dy starają się o zbieranie pieniędzy, najbardziej na to oko obrocić powinni, żeby je rozumnie wydawali, albo chowali. Niemasz nieszczęśliwszego, jak kto w szafowaniu skarbu poradzić sobie nie umie.

6. Gdy fortuna wszystkich rzeczy nazywa się Panią, wszystkie przypadki złe, czy dobre od jey zawisły woli: ten tylko zasługuje na nieśmiertelne Bohatyrza Imię, który wszystkie jey przeciwności mocnym i nieprzełamanym znosi umysłem. Ten się sprawiedliwie wspaniałego umysłu nazwać może Kawalerem, ktorego moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem machać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się może; tak nie ten zaraz chwałę zasługuje, kto ma piękną rękę w pisaniu: bo chociaż pięknie pisze, może nie mieć gładkiey wymowy, a chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości doskonałej i nauki, a mając doskonałą naukę, może nie mieć szczęścia do sławy, a chociażby miał sławę, nie dla tego już jest życia nienagannego i chwalebneho. Zaprawdę wielu tych trzeba chwytac się nauk, ktorzy pięknie piszą, ale nietrzeba naśladować życia ich, jakie prowadzą, lecz uważać, jak nauczają.

8. Między wszystkiemi niemasz cięższego urzędu, jak mieć zwierzchność na ka-
ranie

ranie cudzych grzechow, czego się strzedz trzeba jak powietrza rozumneinu człowiekowi: bo za ostrą zwierzchnością nieomylna i prędsza chodzi nienawiść, jak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych przyjaciół. Dobrzy przyjaciele w nieszczęściu jak mogą tak podają rękę, i więceyby ratowali, gdyby mogli. Bo prawdziwy aflekt ani kochać przestaje, ani się usługą morduje.

10. Rozumny człowiek chociażby naywięcey stracił, w odzyskaniu rospaczać nie powinien, ani się z wielkiej fortuny nazbyt cieszyć; gdyż taka jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odjąć potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, jednakowoż żaden występек nie jest, żeby niebył godzien kary; który tedy zgrzeszy, nagłym pobudzony gniewem, złe czyni: który z rozmysłem, daleko gorzey.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu, co rządzi Rzeczpospolitą, strzedz się jak zawady jakiej potrzeba; ale z tych dwóch gorzse jest pierwsze, niż drugie: jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie się i to, co już było doskonale uczynione, popsuje.

13. Gdy naturalnie wszyscy chwalebniemi być pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, i my wyznać go możemy, który, jak trzeba żyć dobrze, uczył; i jak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki *Phalarides* w listach swoich zostawił, które tak *Cycero* w swoich pismach, jak i *Seneka* w swoich listach położył. Był zaś ten tyran w słowach krotki, w zdaniach głęboki. Gdy mieszkał w *Agrygencie*, *Filozof* niektory z *Greyci* pisał do niego list subtelnym żartem tyraństwo mu wyrzucając, któremu *Phalarides* odpisał w ten sposób.

§. XXXIV.

List Falarydesa do Epicharma Filozofa.

P*halarides Agrigentinus* *Epicharmowi* *Filozofowi* zdrowia i pociech od *Bogów* *Pocieszycielów*.

Odebrałem list twój w *Agrygencie*. Lubo *Satyrycznym* napisany stylem, mniey mię to jednak uraża. *Filozofów* i mądrych ludzi, jakiś ty jest, nie trzeba uważać przykrych słów, które mówią, ale zważać, jakim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i zawzięci każde słowo biorą na wagę; cnotliwi i spokojność kochający prócz końca zamyśłu więcej patrzeć nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa,

co nam w uszy, albo przeciwko nam mówią, roztrząsać ściśle chcieli, i sami sobie uprzykrzenie i w Rzeczypospolitey wielkie zamieszanie uczynić by przyszło. Przy-
mawiasz: że tyranem jestem, i po tyrańsku żyję; prawda jest, ale niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo, ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi co rozumny człowiek mówi, wiem że dla mojej poprawy to czyni, jeżeli głupi, przyjmuję jak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz jest, aby ten miał kogo nauczyć, który sam jest nierozumnym. A że cała Grecya jak pieszsz, z wieści, która o mnie gruchnęła, gorszy się, ja wzajemnie donoszę, że cały Agrygent o twoich cnotach słysząc, wielce cię szacuje, ktorey sławy niemając część jesteś mi winien: bo gdyby nie byli tyrani w obrzydzeniu u ludzi, nie szacowanoby i nie żądano tak bardzo mądrych i łaskawych Filozofów. O tobie mówią, żeś dobry, mnie mają za złego, i nie inaczej jest, ale tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba się pysznić i wynosić, ani mnie tracić nadziei i rozpaczać. Długi jest bieg życia, i w krótkim czasie częste odmiany fortuny: snadno to się stać może, że ja z Tyrana Filozofem, ty z Filozofa tyranem jeszcze bydziesz przed śmiercią możesz. Uważay moy przyjacielu, że w długim czasie

z ziemi staje się srebro, z srebra potem za czasem stanie się próżny żużel nic wart. Tym podobieństwem żaden w Sycylii, ani w Agrygencie nie był tyranem, któryby w Greckich Akademjach nie był z młodości na nauce Studentem. Wszystkich sławnych Tyranów w Sycylii wychowanych bądź przyznaję, ale i ty przeczyć nie będziesz, że się w Grecyi porodził: patrzże teraz, która więcej winna: czy Matka co ich porodziła, czy Mamka co wychowała?

Nie mówię aby tak było, ale staćby się to mogło: że ja będąc w Grecyi, mogłbym lepszym być Filozofem niżeli ty; ty zaś panując w Agrygencie, mogłbyś być gorzszym tyranem niżeli ja. Uważ i to sobie jak najlepiej, że ty mieszkając w Grecyi, nie mając przyczyny do złości, mogłbyś jednak być lepszym; ja w Agrygencie panując między złemi, mogłbym być gorzszym wszakże ani ty tak wiele dobrego czynisz, jakbyś powinien, ani ja tak wiele złego, jakbym mógł.

Przyszedł tu *Perillus* Mistrz kunsztu ofobliwszego, który ułwał miedzianego wółu, wymyśliwszy w nim taką męczeństwa sztukę, nad którą ani słońce co straszniejszego swoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby sam naprzód tego spróbował, (jeżeli się dobrze uda) wynalazku. Nie-

masz

masz sprawiedliwszego wyroku, jak żeby wynalezca nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzód doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię jak nayusiłniej abyś mię nawiedził; bo pewien jestem, że wielka siła złości, iż jestem tyranem, ale daleko większa moc jest nauki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak, i śniedniejszy Lekarzowi do uleczenia, gdy chory swoich chorob nie tai. Kończąc list, powtornie cię obowiązuje, abyś nie zaniedbał do mnie przybyć; chociaż ty mnie mało pomożesz, ale ja tobie wiele pomódz mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek naymniey w moim skarbie uszczerbku znać nie będzie. Zyi zdrow i wesoł.



X ☉ X
CZĘŚC WTORA
ZEGARU MONARCHOW
Z ZYCIA
M. AURELIUSZA

CESARZA RZYMSKIEGO,

*Jakim sposobem w stanie Matżeńskim żyć
i sprawować się ludzie powinni,*

**Oraz jakiey pilności dołożyć o wy-
chowanie i ćwiczenie Potomstwa.**

§. I.

*O godności Matżeńskiej, jak pospolstwu jest do-
browolne Matżeństwo, tak Krolom koniecznie po-
trzebne.*

Miedzy wszystkimi życia tego przyjaź-
niami, naywiększa jest miłość natural-
na Męża z Zoną w jednym domu mieszka-
jących: bo inszych przyjaźni związkow
jest przyczyną wola, tych zaś i wola i po-
trzeba: gdzież na świecie znaydziesz lwa
tak frogiego, węża jadowitego, jaszczurkę
zajadłą bestyą tak dziką, żeby przynay-
mniej raz w rok w czasie zwyczajnym do
społeczności z sobą schodzić się nie miały;
bo nie tak rozumem (jako bezrozumne
bestye) ale naturalną żądzą do zachowa-
nia rodzaju swego są pobudzone.

W prawdzie według różności Krajow,
daleko ludzie od ludzi są różni; mową, pra-
wami

wami, zwyczajami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że związek Małżeński powszechnie cały świat przyjmuje i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia świata niemasz nic dawniejszego, jak Małżeństwo: bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, i niejako pierwsze gody Małżeńskie w Raju Bog im sprawił. Wiele różnych Pisarzów pochwał Małżeńskiemu przypisują stanowi, nie mogą jednak tak dobrze wyławić tey godności; ile codziennie nam pokazuje doświadczenie: pominowšzy insze przyczyny, pięć pożytków Małżeńskiemu stanowi przypisać się mogą: *Pierwszy* pożytek jest: pamiątka w Synach, którzy następują po zmarłych Rodzicach; albowiem według zdania jednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a dziedzicem domu zostawuje Syna, nie może się mowić, że umarł starym, ale jakoby w Synu odmłodził, o czym starodawne niesie przysłowie: wonność wonności chleb, smak smaku sol, tak miłość miłości Synowie, i niemasz większego affektu, jak Rodziców z dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym roztropny Ociec pokaże się dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie-
P 2 może

może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć jak naydoskonalsze, naycnotliwsze, i do wśzystkiego dobrego nakłaniające się dzieci.

Drugi pożytek jest w Małżeństwie obro-
na nieczyłtego życia, czego sobie lekce
ważyć nie trzeba: cudzołożnicy i cielesni-
cy nietylko z Prawa Chrześciańskiego za
grzeszników są poczytani, ale też w po-
łpolitych wśzystkich narodow prawach za
niepoczciwych opisani. *Solon Salaminus*
między inszemi prawami Ateńczykom da-
nem i ostro przykazał, ażeby wśzystcy byli
żonaci, unikając nierządnoę życia, tę po-
łłtanowiłszy karę: ażeby urodzone z ta-
kiego łóża nierządnoę dzieci, jawnemi
były tego Miasta niewolnikami. Rzymia-
nie jako we wśzystkim przezorni, tak w
prawach dwunałtu tablic warowali, żeby
żaden nie należał, ani naymnieyszey czę-
łłtki używał fortuny Oycowskiey, złe uro-
dzony Syn. *Cecro* w niektorym liście pi-
łłze; że *Portius Cato* będąc Xiążęciem Se-
natu, albo raczey pierwszym Senatorem,
nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był
uczyniony *Rufus* jego Wnuk, chociaż mu
Senat ten honor ofiarował, z przyczyny
że nałożnice chował, i żadnemu nad woy-
łłkiem nie dał Urzędu, ktory prawdziwey
nie pojął żony. Gdy tedy w pogańskiey
łłlepocie tyle kochali się w pocziwym ży-
ciu,

ciu, a tak brzydzili się nierządnicami, dalekoż nam więcej należy Chrześcianom w tej rzeczy być wstrzemięźliwymi i ostrożnemi: narody pogańskie nie obawiały się więcej, jedno nieczci; nam zaś nietylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne jest mnożenie się narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywają zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz jest pojąć cnotliwą żonę, Dom swoy uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a nawiecy sumnienie brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstoć się to dzieje, że tyle, albo więcej na nierządnicę tracą fortun, ile by na wyżywienie pocziwey żony, i na wychowanie własnych dziatki nie wychodziło: bo jako ludzie honor kochający nie więcej pragnąć nie powinni, jak sławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwała nie może być tylko z odważnych czynów, a pamiątka z cnotliwego potomstwa.

Trzeci pożytek jest: chwalebne i miłe, które między Małżeństwem zachodzi (albo zachodzić powinno) towarzystwo: sta-rodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie Towarzystwem i śmiejącym się; z kąd się wnosić może, że człowiek w osobności żyjący musi być umysłu ostrego, i melancholicznego; czło-

wieka cichego, miłego i przyjaźnego, naturalnie wszyscy kochają, zwierząt dzikich nieugłaskanych, a bardziey zajadłych każdy się strzeże.

Zadne przyjaźni nie powinny mieć tak ścisłego związku, jak Mąż z Żoną: jeszcze kiedy żona będzie cnotliwa, wierna, rozumna i grzeczna, wszystkie przykrości Mężowkie, które na niego przypadną, umie oddać, albo przynajmniey w nich pocieszyć, w słabości pomodź, w kłopotcie rozweselić. Y gdzie prawdziwa zgoda jest między Małżeństwem, nietylko dobremi ludźmi, ale Świętami nazwać się mogą; bo takie są niektóre ciężary i przykrości w Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiej zaślugi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieszczęśliwa i przeciwna w humorach złączy się para, że nie w Święte związki, ale w piekielne kaydany takie Małżeństwo samo się krępuje; bo jeżeli żona hultaja dostanie Męża, jedno dla niej szczęście, jakby samego z piekła dostała Lucypera; tak wzajemnie, jeżeli Mąż zły i niecnotliwy dostanie żony, jest to w dom sprowadzone piekło, ustawicznym napełnione hałasem i wrzaskiem. Owszem złe niewiasty są gorsze nad piekło: tam tylko złych karzą i męczą, ale te i złym i dobrym przepuścić niechcą.

Czwarty pożytek jest: że większa powaga i honor tym należy, którzy są w Małżeńskim stanie, jak beżżennym Młodzianom. *Plinius* w liście (którym *Falkona* strofuje, że w beżżennym zostaje stanie) powiada o Prawach Rzymskich, które nie pozwalały ani Dyktatury, ani Sęstwa, ani Podskarbstwa temu, kto żony nie miał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra pospolitego. Tenże Autor w liście swoim do *Fabata* pisząc wspomina *Augusta* Cesarza Rzymskiego zwyczaj, że ten Monarcha Młodzianowi albo beżżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stojąc mówić nie pozwolił: i w *Koryncie*, gdy się zagaściło więcej nałożnic aniżeli pocziwego Małżeństwa, surowe postanowiono Prawo, że tak męszczyzna, jak i białogłowa życie nieuczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole, bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeństwie jakichkolwiek ciężkości, i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu Potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, pocziwey i starającej się żonie, prędzey przyść może do fortuny, prędzey do godności; w publicznych interesach więcej

temu wierzyć potrzeba, który znaczną liczbą otoczony Synow, jak temu, co wielą lat zażyczył swoje starość. Więcey bowiem temu powierzyć dobra pospolitego może, który nie tylko dla siebie, ale i dla Synow nic złego w Rzeczypospolitey zostawić nie myśli.

Piąty pożytek jest: albowiem z Małżeństwa stanowi się pokoy i przyjaźń z nieprzyjaciołmi. Taka jest godność Małżeńska, że z jednemi zawiera się pokoy nowy, z innemi się dawne zawziętości uspokajają przez powinowactwa muszą. Pokąd Juliusza Cesarza jako Teścia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi nie było zwady; jak tylko zaś zmarła przy połogu Julia, nigdy większych nie było na świecie między sobą nieprzyjacioł, nad tych dwóch, gdyż do takiej przyszło zawziętości, że Pompeiusz głowę postradał, a Juliusz nad spodziewanie życia dokończył. (*Val, Max. 4. 6. Flor. 42.*)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabińskich Panien nie jak drapiescy i gwałciciele ale jak Mężowie za żony nie przyjęli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzysięgli się bowiem Sabinowie, nie tylko dośadcami, ale i życiem mścić się krzywdy swoich Corek; lecz te
przy-

przyjawszy związek Małżeński z Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich serca łzami, wpadłszy w pośrzodek zapaloney wojny, (gdzie Rynek Rzymski stał się placem krwawey batalii) iż obadwa narody tak do scilley przywiodły przyjaźni, że na znak nierozetwanego między sobą związku, *Romulus* nad Prawo naturalne, (które nie cierpi dwu Krolow na jednym Tronie) przypuścił do rządow Rzymskich, za współrządcę Tacyusza Krola Sabinow, i sto Ofob Sabinczykow do Senatu, i tak ktorzy rano zprzysięgali się na zgubę Miasta dla zawziętości, przed wieczorem dla Małżeństwa stali się domowemi przyjaciołami. (*Plut. in Romul.*)

Czy mogłże bydź większy gniew jak Boski ku ludziom przez grzech Adamow od siebie oddzielonym, a nie może bydź, ani była ściślejsza miłość, jak teraz, nie dla inszey przyczyny, tylko przez niepojętą społeczność natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywilejowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona Świętemu Jozefowi była Matka jego. Y tenże sam przyozdobił gody Małżeńskie potwierdzając cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz gdy jest niezgodne Małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napoy i żość zamieniają.

Nie

Nie mowi się o Duchownych, którzy obowiązani ślubem czystości: bo ci dobrowolnie uciekając od rozruchow światowych, osobne z nabożeństwa obierają sobie życie, i czyste Bogu, unikając okazyi grzechowey zaślubiając dusze, niezliczone przykładem swoim rodzą Bogu Potomstwa.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołów, Bogu szczególnie poświęconych, którzy naylepszą według Apostoła (1. Cor. 7. 38.) obrali sobie częśćkę: twierdzą, że Święty i chwalebny Sakrament Małżeński; który dobrowolnie inni przyimują, Krolom zaś i Xiążętom konieczny potrzebny jest: bo gdziekolwiek Krol bez Potomka umiera, poddani w wielkim zostawać muszą niebezpieczeństwie, kłopotcie, i zamieszaniu.

Plutarchus w naukach Małżeńskich powiada, iż u Lydyczykow było chwalebne Prawo: że jak Krol, tak i w Magistratach zasiadający musieli być żonaci, i tak ściśle to zachowywali, że, gdy umarł Xiąże, zostawiwszy Syna dorosłego, nie wprzód mu rządy Rzeczypospolitey oddane były, pokąd żony nie pojał; a co więcey: jeżeli mu żona umarła, zaraz i jego panowanie ustawało, i jak długi czas był Wdowcem, tak długo bez godności i rządzenia Krolewstwem zostawać musiał.

§. II.

*Damy godne jeżeli szczęśliwe chcą mieć pożyte,
Mężów kochać powinny; o miłość i zgodę cno-
tami, nie zabobonami starać się należy.*

Ktokolwiek w życiu tym czego trudnego
dostąpić zamysła, wszystkich do tego
sposobow i starania dołożyć powinien.
Wiele rzeczy powolnością, ułożeniem się,
i dobrym sposobem dostąpić można, w
czym natarczywość i zbytnia nadzieja by-
łaby przeszkodą. Ponieważ tedy wiele
znajduje się w stanie Małżeńskim między
Mężem i Zoną w umysłach różności, zdało
mi się potrzebne napomnienie, tak dla
pierwszych stanow, jako też Szlachetnych,
i pośpolitych nie z drogi tu położyć: że
związek Małżeński, (w którym insze nie
zachodzą przeszkody) do śmierci jest
przyśiężony, i w nim nierozzerwanie żyć w
zgodzie należy: czy rzecz niesłuszną, aże-
by się do umysłu jedno drugiego stosować
miało? W czym, prawdę mówić, żona
za zdaniem Mężowskim iść powinna, Mę-
żowi niektóre skłoności żony (byle nie
były zgorszeniem) znosić należy, tak,
żeby żona furowość Mężowską cierpliwie,
Mąż żony naprzykrzenie rozumnie zno-
sił. Dla czego zbawiennej potrzeba nau-
ki żonom, aby ten przykry ciężar lżej
znosić mogły, to jest: starać się powinno
o niezmyślony między sobą affekt, który
te

te wszystkie przykrości ośłodzić może: nie masz tey pracy, nie masz tego niebezpieczeństwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć nie mógł, jeżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznaję jednak, że ta rada, którą daję, wspaniałym żonom nie może być miła i przyjemna, aby żona cnotliwa Męża w nałogach utopionego, pocziwa na złe rozwieżłego, uczona prostaka, rozumna głupiego kochać miała. Codzienne i ras uczy doświadczenie, że wiele jest Mężow tak nikczemnych, a wiele tak doskonałych żon, że sprawiedliwiey należałoby żonie rządzić Mężem, aniżeli jego głupich rozkazow słuchać, ale to mówić się może co do osobnych i niektórych potocznych należy rozporządzenia; pospolita jednak powinność, aby żony Mężow kochały, i od ich nieodstępowały woli, a cokolwiekby niepomysłnego trafiło się żonie, nie tak na Męża; jako raczey na siebie narzekać powinna, gdyż dobrowolnie za dożywotnego obrała go sobie przyjaciela; chcącemu zaś krzywda nie dzieje się, i nie szczęścia własnego niedozoru pochodzące, jeżeli sprawiedliwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiey jednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem jak dzikiego Mąż był umysłu, byź to niemoże, aby żony nie kochał, jeżeli od niey nie-

zmy.

zmyślenie jest kochany. Jeżeli zaś trafi się fantastyk, szalaput, ani do przyjaźni nakłonionym być chce, strzedz się jednak potrzeba, aby do nienawidzenia siebie nie dała okazji. Tym sposobem nietylko sławy jej nic nie ubędzie, ale raczey wiele przybędzie. Wszak nie masz bardziey w czyni- by żona rozumną pokazać się mogła, jak znosząc głupiego Męża; nie masz czymby swoję oświadczyła godność, jak okrywając jego niedoskonałość; nie masz w czymby pokazywała cierpliwość, jak milcząc na słowa popędliwe; i chociażby widziała, znała, niedoskonałe i złe nałogi Mężow- skie, przecież ochraniając go przed wszy- stkiemi, a szacując u siebie, największy z tąd sobie czyni szacunek, gdyż w ta- kim jest u wszystkich poszanowaniu, w jakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem: osławiając Męża przed innemi, naprzykład okrutnym, pija- kiem go przezywając, sama siebie osławia, gdyż żonę okrutnika, pijaka sama się na- zywa, i od innych będzie nazywana. Wię- cey luboby co przykrego Mąż rozkazał, sprawiedliwiey jest to czynić, aniżeli się pier- wszemu gniewowi sprzeciwić: upatrzwszy czas i uspokojone namiętności, może na ten czas swoję przypomnieć krzywdę, przez co musi Mąż uznać jak swoy nie- rozum w rozkazach, tak żony roztropność

w powolności. Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przyszło, nie mogłby być między stadem i jeden dzień spokojny, dla czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta Pisarzów, wszyscy są tego zdania, aby żony kochały Mężów, Mężowie zaś żony szanować, i nie jak z służebnicami postępować powinni, które dla tego stworzone są nie z części głowy, aby panowania sobie nie przywłaszczały, ani z części od nogi, żeby u Mężów za służebnice nie były, ale z żebra dając im średnie miejsce w równym towarzystwie, bez panowania i poddaństwa położone; inaczej gdyby żona Mężem rządziła, byłaby rzecz opaczna, jak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylne jest zdanie niektórych Pań rozumiejących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy panowania nad Mężem się dobijają: i owszem żonę panującą za istne straszidło, Męża posłusznego za malowany obraz cały świat poczytuje i wyśmiewa.

Wiele jest chwalebnych przykładów wspomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon: że nie tylko od zameścia swego były zgodnemi, wiernemi, i kochającemi towarzyszkami w dożywotniey przyjaźni, ale też od największych nieszczęśliwości i przypadków życiem swoim odkupowały Mężów. *Plutarchus* pisze: że w

Lacedemonii *Ninias* Krol nieprzyjaznych sobie Familii ludzi na śmierć do więzienia wsadzić kazał, żony ich nie tylko łzami zmiękczyły, ale i pieniędzmi przenajęły straż, że były wpuszczone do więźniów: te zamieniwszy z szatami swoją wolność, przebranych po niewieściemu Mężów wypuściły, same dobrowolnie zamknąwszy się, w tarasie zostały. Gdy czas przyszedł kary, wywiedzione niewinne na plac żony nie tylko od kary uwolniono, ale wielkie nadgrody z skarbu Krolewskiego odniosły, i nieśmiertelną zaśluzły sławę, że tak chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy do naśladowania innym.

Starodawna i Szlachetna *Pantea* dowiedziawszy się o śmierci Męża w pojedynku zabitego, spodziewając się jeszcze żywego zastać, pobiegła na plac, gdzie zmarłego znalazłszy, zdjęta serdecznym żalem, garścią obumarłej krwi z rany wyciśnionej za największą ozdobę twarz sobie obmyła malując niby tą farbą żywy przychilności obraz, potym orężem z ręki Mężowkich wziętym pierśi swoje przeboła, i przy serdecznym ściśnieniu trupa smutną wyzionęła duszę.

Porcia, Marka *Porcusza* *Uticeńskiego* Corka, gdy dowiedziała się o zabitym Mężu *Brutusie*, tak wielkim zdjęta była żalem, że domowe służebnice obawiając się, aby sobie

bie nie zadała śmierci, wszystkie, którekolwiek mogły być sposobne do tego, uprzątnęły i pochowały żelazne sprzęty: gdy tedy nie miała żadney takiej rzeczy, czym by się zabić mogła, do gorejącego przypadłszy ognia, rozpalone tak sobie w usta sypała węgle, jak gdyby kto słodkie z największym smakiem połykał jagody.

Nowy zaprawdę, i niezwyuczayny sposób śmierci, na oświadczenie niezmyśloney miłości wynaleziony, ale do zjednania sobie wieczney pamięci bardzo osobliwy pokazała tym przykładem, w jak wysokim stopniu gorzeć musi zapal prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gasić zamiast wody potrzeba.

Diodorus Siculus pisze o Indyjskich Niewiaściach, że gdy według zwyczaju tamtego narodu wiele żon jeden mógł trzymać, po śmierci Męża schodziły się do sądu, pokazując przyczynami i dowodami, która z nich była Mężowi nayukochańszą; ta otrzymawszy potwierdzenie większego przywiązania ku niemu, nad inne z wielką radością w ogień skakała, gdzie ciało Męża palono, drugie z wielkim smutkiem i żalością, że im umierać z Mężem nie przyszło do domow powracały. Tak na ten czaste Matrony starały się o śmierć, jak teraz ludzie o życie.

§. III.

O różnych zwyczajach i obrządkach, których ludzie dawnych wieków używali przy ślubach Małżeńskich.

Od stworzenia świata jak zaczęli ludzie być na świecie, we wszystkich krajach i Krolewstwach przyjęte jest i pochwalone Małżeństwo, gdyż bez niego ani by świat mógł być rozmnożony, ani uczciwie żyć. prowadzone. Co do przyjęcia Małżeństwa pospolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach ślubnych, ile Krolewstw, tyle było różności; każdy kraj swego trzymał się zwyczaju.

Plato w Księgach *de Repub.* nauczał, że wszystkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinny być dla wszystkich pospolite, to jest: aby nie tylko potoczne sprzęty, zbior domowy, ale i żony były pospolite, z tej jedney przyczyny, że zniósłszy te dwa słowa *to twoje, to moje*, żadney między ludźmi nie będzie kłotni i zwady. A jako Plato wiele rzeczy chwalebnych uczając, zasłużył sobie Imię u Łacinników *Divinus* to jest: *Niebieski*, tak za ten szpe-tny Argument bardziey złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cożby mogło być obrzydliwszego, co od rozumu dalszego pomyśleć się może, jak suknie mieć własne, a żony potoczne, i wszystkim wspólne: bestye znają swoje matki poty tylko, po-

ki je karmią; coś podobnego, albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały być według zdania Platona wspólne; bo lubo wtedy każdyby znał Matkę, z ktorey się urodził, Ojca jednak własnego znaćby nie mógł, ani Ociec Syna.

Julius Caesar in Commentariis Lib. 5. powiada: w Britanii, którą teraz zowią Anglią, był zwyczaj, że każda niewiasta pięciu Mężów miała; o ktorey brzydkości w inszych pogańskich krajach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz mieć Mężowi więcej żon jak jedną, jakże daleko szpetniejszy i obrzydliwszy, jedney żonie mieć kilka Mężów. Niewiasta, która się jednym nie kontentuje, ani z wszystkich kontenta będzie.

Rzymianie jako we wszystkiey obyczajności byli mądrzy i pomiarkowani, tak i w tym, co do Małżeństwa należy insze narody przechodzili. Mieli dawne Prawo i zwyczaj chwalebny, aby z Obywatelów Rzymskich żaden więcej nie miał jak jedną żonę. Co gdyby inaczej: jak u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u Rzymian byłoby obrzydzeniem i nieślawą.

Miedzy dawnymi i wielkimi Mowcami Rzymskimi był *Metellus Numidicus*, ten raz w Senacie tak miał mówić.

Długom i wiele o tym myślił Oycowie zgromadzeni, jakiebym dał w sprawie Małżeństwa

moje zdanie: bo z prędkiey rady nie zawsze będzie szczęśliwy skutek. Więc ani, żebyście żony pomyśleli koniecznie, radzę; ani żebyście żądnych nie mieli, niechęć być powodem. Bo jeżelibyśmy mogli żyć bez żon, nie mielibyśmy tych przykrości, które cierpieć musimy. Ale coż czynić? Gdy nas samo przyrodzenie tak mieć chce, że miewszy żony, jest rzecz z uprzykrzeniem. Żyć bez nich, jest rzecz niebezpieczna. Mnie by ta rada najlepszą być się zdała: rozsłuszom cielsnym, ile krotko trwającym męźnie się oprzeć, ani żony, ile ciężaru bez końca nie pojąć. Poty Metellus. Zadnego tedy stanu takiego obrać nie można, w którymby szczęście swojej przeciwności wynaleść nie mogło.

Pominąwszy tedy wielu narodów zwyczaj jak wiele żon mieli, same się tylko wspomną obrządki, jakich przy ślubach zażywali, które *Bocaius Florentinus* w Księdze niektorey pisząc o Małżeństwie, wspomina. Nie dla pochwalenia albo naśladowania ich w tym, ale bardziej dla nagany i rzeczy do śmiechu niektóre tu wspomnę: bo nie dla innszey przyczyny Historycy zostawili w piśmich do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaje przy nich, jak białe przy czarnym zajaśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaju, po umówionych przymierzach Małżeńskich z po-

krewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec i Oblubienica obrzynali sobie u rąk paznokcie, i jedno drugiemu te obrzynki oddawało: jeżeli wzajemnie były przyjęte, już tedy rzetelne było Małżeństwo do śmierci.

Tewtonow był zwyczaj, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie golili głowy, po których obrządkach było ważne Małżeństwo; terazby tak trzeba niektórym czynić, żeby się za łby nie włoczyli, mając ogolone.

U Armenow prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała na znak nierozzerwanego Małżeństwa.

Elamitowie uroczyście zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyssał; taż wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym Małżeńskie utwierdzali.

Numidow był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienica ślinami swemi rozrabiała błoto, i wzajemnie czoła tym maścili, na znak Małżeństwa tak czystego, jak obrządek.

Dakowie na miejsce pewne sprowadzili przyszłych Małżonków, nowe imiona wzajemnie sobie dawali, które jeżeli były przyjęte, kończył się ślub.

U Penow Oblubieniec swego poufałego

Bo-

Boga ulanego z frebra (których domowemi zwali) i wzajemnie Oblubienica swego frebrnego odsyłała na znak, że i Bogowie ich nierozzerwaną przyjaźń z sobą zachowają.

W Tracyi był niby tyrański zwyczaj: nowe Małżeństwo subtelnym żelazkiem rozpalonym w ogniu wypalali sobie wzajemnie na czołach znaki, aby się siebie nie zapierali.

Tarentowie fluby Małżeńskie ztwierdzali siedząc u stołu, i wzajemnie Oblubieńcowie jedno z drugiego ręki jedząc; co jeżeli omyłką które z swojej ręki potrawy zażyło, już nieważny był ślub.

Sakaranow był zwyczaj, który poymował Pannę, powinien był znią wprzód pojedynkować; jeżeli go zwyciężyła, musiał jey być posłusznym, jeżeli on zwyciężył, podlegała jemu bydz powinna, i tak nie o pożyacie, ale o zwierzchność bili się z sobą.

Chaldeyczykowie między innemi zabobanami ogień za Boga czcili, tak świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło się w domu swoim ognia mieć, samym tylko starcom i żonatym staranie Boga swego należące przyznawali. W dzień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do któregokolwiek domu Kapłańskiego, i tam Małżeństwo nowy ogień sobie niecili, którego się nie godziło do ostatniego dnia życia

cia swego gasić. A jeżeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygaś za życia obojga, chociażby i 60 lat z sobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczaju urosło dawne przyślowie od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *Strzeż się abyś mnie nie gniewał, bo przyleję wody do ognia*; którym sposobem Chaldecyzykowie rozwód między sobą czynili; jeżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy żonie czy Mężowi zalać ogień, i insze zawrzeć Małżeństwo. O jakże wiele teraz w Chrześcijaństwie znajdzie się takich, którzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody na ogień, wolno było żonę opuścić! jak wiele takich żon, co nie tylko ogień wygasić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego Małżeństwa.

Zkądby takie w niektórych stadłach (osobliwie temi czasy) wynikały niezgody, każdej okoliczności z osobna wyliczać niemam woli u siebie; ogólnie jednak mówiąc, że te wszystkie rosterki, niesnaki mają swoje naypierwsze początki, kto nieuważnie, nieumiejętnie, źle i płocho sobie obiera przyjaciela, same tylko cielesne żądze i oczy obrocivszy na urodę, niepozwalając mieysca rozumowi, nie przeniknawszy umysłu, czy będzie mógł być

zgodny do jego, bez uważenia samego siebie, swoiey nieposobności, swoich namiętności, i kłótności umyśłow stanowi temu tak jak woda ogniewi przeciwnych, bez poradzania się natchnienia Ducha S. woli Holkey częstokroć i oczywiście temu przeciwney, do samey Osoby, lub dobr przyignawszy, i to nad wszystkie inne przenosząc własności, (które szczęśliwe uczynić mogą pożyte) oslep do Małżeńskich spieszą związkow; a co najgorzszą, jeżeli przymieszane i potajemne Rodzice, lub zwierchność mając przyczyny i nie chcących do podobnych przymuszają związkow; przez co śmiertelnie grzeszą, bo wydzierając tę wolę, którą Bog człowiekowi do obierania sobie zle czy dobrze, w najprzedniejszych mocach zostawił duszy, dają do obmierzłych rozwodow najprędszą przyczynę. Wolno w prawdzie Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Corce nieporządnym takim, które przeciwko godności urodzenia i których sam rozum i wstyd zabrania związkow Małżeńskich; ale przymuszać do tey, a nie inszey Osoby, ani Prawo przyrodzone, ani pospolite tey im nad dziećmi nie pozwoliło władzy; i gdyby przez upór albo zaciętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie samych, nie na Rodzicow narzekać będą, i sama ich zle zażyta wola stanie

im za naywiększą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im pochop przy przymuszonym, a nie: szczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na samych Rodziców, a przez to do nie pewnego zbawienia. Kto zaś za Boską idzie wolą, kto nietylko własnego, ale wzajemnie i tego ktorego brać ma przyjaciela upatruje dobra, który się sumnieniem rządzi, cnoty i statku strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego dostanie przyjaciela, według *Prov. Cap. 19. dom i bogactwo od Rodziców, od Boga właśnie żona rozumna.* Ta tedy przyjaźń jest naytrwalsza, życie swobodne, nie uprzykrzone i nierozzerwane czyniąca, którą cnota, nie potrzeba łączy.

§. IV.

O jedney Niewieście Greckiey, która się zemściła śmierci Męża swego.

Plutarchus pisze Historią wiadomości i pamięci godną. Byli między Galatami dway Xiążęta znacznego domu *Synatus* i *Synoryx*, nie tak zjednoczeniem serca, jako krwi związkiem sobie bliscy przyjaciele, oraz kochający się w jedney urodę sławney cnotami chwalebney Greckiey Pannie, a wzajemnie sobie z tey przyczyny nieprzyjaźni; zwyczajnie.

*Kochanie, panowanie, niechce Towarzysza,
Pytay oto Junony, o drugie Jowisza.*

Za

Za losem tedy fortuny Synatowi dostała się też Panna Imieniem *Kamina* za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nietylko nadaremno poszły jego usiłowania i starania, ale naywięcej, że wszystkie jego nadzieje, (czego sobie sercem życzył) niepomyślnym zakończyły się skutkiem. Y gdy *Synatus* żony swojey urodę i cnotę byź niejako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych widział, postanowił, żeby *Dyane* Bogini poświęconą została, a tak pod jey obroną i swego nieszczęścia, i żony niesławy mógł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dla nieporównaney jey piękności nie z jednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem życzyli byź uczestnikami.

Trudnaż ta rzecz do straży, w domu czy w Kościele

Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele. Ale ani zameście *Kainmy*, ani *Dyany* obrona Synoryxa od przedsięwziętych zamysłów uspokoić mogła; bo nietylko podarunkami, proźbą, naprzykrzeniem kuśił niewzruszoną w wierności Małżeńskiey *Kammę*, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czaśu, i nieustającą usilnością przymilenia się zmiękczy jey serce, tak żeby Synata jako Męża, jego jak potajemnego przyjaciela mieć mogła. Jednak jako urodą między wszystkimi *Greczynka*

czynkami sławna była Kamma, tak nie mniej przed wszystkimi przodek brała w cnotcie, i w wielkim u wszystkich była poważeniu: bo od zamięścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i naymnieyszego podarunku od Synoryxa nie przyjęła; nadewszystko, że miływ weyrzeniem oka, którym innych bez żądzty będących kontentowała, jego pominawszy naywięcey martwiła.

A jako oslepiony i uwikłany miłością umysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma niebezpieczeństwa, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność, oslep w naygłębszą rozpacz przepaść na głowę lecieć gotow; tak i Synoryx niemogąc wszystkimi sposobami niezwyćżoney w cnotcie przemodz Kammy, Synata Męża jey zabić postanowił, mając to za rzecz podobną, że jeżeli cnoty jey dla obrzydliwości grzechu użyć nie mógł, to wdową będącą prędzey do Małżeńskiey skłonić potrafi przyjaźni. Co złośliwie umyślił, złośliwiey wykonał: zaraz w krotkim czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężoboystwie nie przestał tak sam, jako i przez przyjaciół moc-

no namawiać Kamnę, aby odpuściwszy tyraństwo nad Mężem popełnione, sama mu mogła być dożywotnim przyjacielem. Ta jako mężna Heroína znalazłszy pod zastaną Małżeństwa sposób umyślone wykonać zamyśli, namową przyjaciół zdała się być zwyciężoną, Synoryxa za Męża wziąć obiecuje, upewniając go oraz, że jak dobrym sercem ten występki mu odpuszcza; tak nie mniej o pogodzenie jego nieprzyjaciół starać się usilnie będzie, iż mu żaden nie zaszkodzi więcej.

Po odebraney obietnicy ucieuszony Synoryx nad spodziewanie przedszym doysściem zamyśłów swoich, gdy przyszedł czasznaczony ślubu, jak zwyczaj był u Galatów, że w dzień weselny samo Małżeństwo z jednego naczynia jedli i pili, Kamma wzięwszy zaprawny trucizną puhar, wprzód skosztowawszy dobrze śmiertelnego trunku, i w nim śniakując sobie uspokojenie gorzkiego po Mężu smutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: który

Za zdrowie pełniąc swej Oblubienicy,

Wprzód legł na marach, niżeli w łóżnicy:

Dwa akty jedney odprawił godziny,

Ślub, i w grob prędze niż chciał, przenosiny.

Widząc Kamma że po weselnym Akcie zaraz zacznie się smutna i okropna scena,

Wziąw-

wziąwszy Lutnię w rękę, subtelniemi palcami bijąc w struny, wdzięczne w pol z smutnemi mieszanemi głosy, takie do Dyany zaczęła Treny.

Swięta Dyano, wy Bogi wieczyste,
Ktorzy na Niebie wyfokim mieszkacie,
Widzicie nasze krzywdy oczywiste,
Y skryte myśli ludzkie przenikacie.
Więc się przed wami z tym oświadczam
śmiele:

Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.

Waszey to łaski, waszey ręki dzieło,
Zem się dostała za mąż tak godnemu;
Tego nad duszę serce ulubiło,

Nie świadcząc skrytey przyjaźni innemu.
W jednym nadzieje, z jednym i pieśzczoty,
Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.

Wszystko to razem straciłam mizerna;
Samo mi życie zostało przy smutku.

Jakom Mężowi żyjącemu wierna
Była, tak pokąd myśli mych do skutku
Przywieść nie przyszło, już ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z ciałem duszę smutną.

Nie raz pugiwał porwany do ręki
Na wytoczenie krwi z mojego ciała

Nie życia miłość rękę odrywała,
Lecz zemsta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłam znaleźć inszego sposobu,
Mordercy z świata zgładzić, uciąć szyję
Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,

Gdy

Gdy go zmyślona miłość ma zablje,
Za to, że jeszcze śniał rękę skrwawioną
Podać do ślubu, i mnie pojąc żoną.

Jezeli ciężka Mężowi ta rana
Była, którą Duch wyszedł z jego ciała,
Daleko cięższa, jeślibym tyrana
Tego za Męża przybrać sobie miała,
Co krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winna, niżli on wykroczył.

Mała to zemsta, mogę mówić śmieie,
Tego występku, jak mię złość nateża,
Darłabym pasy, żyłki proła w ciele,
Mszcząc się niewinney krwi przelanej
Męża,

Gdyby stan i płeć do tego sposobna
Bydź mogła, jak rzecz zda się bydź podo-
bna.

Ale że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdraycy należało;
Więc niech ci będzie i ten widok miły,
Kochany Mężu, co serce kazało
Czynić, że życie mniefy ważyłam sobie,
Bylem w tym legła, gdzie ty leżysz gro-
bie.

A ty coś pragnął bydź Mężem nazwany,
Chcąc przez morderstwo doysć moje-
go łoża,

Miey zaraz godne dla siebie zamiany,
Trzy łokcie deski słoma lub rogoża,
Niechay za miękkie staną ci piernaty,
Okropny Całun za weselne szaty.

Niech

Niech Libityna swe łożko pościele,
Węzgiowie z pary na krzyż trupich
kości,

Jakieś zaślubił, takie miej wesele,
Za słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,
Pułnocne sowy niech śmiertelne Treny
Huczą, nie muzy wesełne kameny.

Hymen niech zgasi już swoje pochodnie,
Lucyper śmielne niech pali kagańce,
Zmierch ciemny w oczach, nie jutrzeńne
dodnie

Obacz, a z larwy swe odprawuy tańce,
Miej za dyszkantów płacz i narzekanie,
A za muzykę zębami zgrzytanie.

Ktożby narzekać nie miał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużej na tym świecie
Żyć pozwolili za występki srogi,
A mnie nie dali mizerney kobiecie
Zemścić się nad nim; tak każdy bezpie-
cznie

Mógłby bez kary wieść żywot wszete-
cznie.

A że zadość stało się mej woli,
Ze tyran godną zrak moich wziął karę;
Teraz mnie więcej serce nie zaboli,
Gdy łożę życie za Małżeńską wiarę:
Wielką mą miłość tak krotko zawieram;
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.

Zaczym Dyano proszę cię Bogini,
Twę służebnicy weź duszę do siebie,
Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczy-
ni,

Po.

Postaw przy Mężu, gdzie żyje na Niebie.
Niech dusze z sobą mają pomieszkanie,
Sława na świecie niech moja zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni, Kam-
ma ze wszystkich naypiękniejszy godziną
pożniej po Synoryxie zakończyła życie,
ktorey Grecya cała z wielkim lamentem
opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widzieć
rozuinne Panie mogą, jak piękna i chwa-
lebna rzecz Mężow kochać, aby były ko-
chane, nietylko żyjących, ale i po śmier-
ci: żony bowiem miłość ku żyjącemu Mę-
żowi częściej z obyczayności lub z zwy-
czaju pochodzi; ku zmarłemu dopiero się
pokaże, jeżeli jest z prawdziwego serca.

Niechay nieczynią tego Szlachetne Pa-
nie, co czynią niektóre głupie prostaczki,
że zabobonow używają, aby ich Mężowie
kochali, co bez wielkiego uszczerbku su-
mnienia byź nie może; ale jeżeli chcą, po-
wiem o jednym lekarstwie naydoświad-
cześnieym dla żon z pięciu zioł wonnych
złożonym, ktore się zowią: *cichość, spokoj-
ność, cierpliwość, wstyd, osobność*: przywią-
zcie do siebie te zioła, upewniam, że będzie-
cie od Mężow w poważeniu i szacunku.
Bo jeżeli nie dla majątności, albo dla uro-
dy was biorą, to nie dla inšzey przyczyny,
tylko dla cuot kochają.

*Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony i
Lucylli Corki wielkie strofowanie i ostre napo-
mnienie.*

Gdy w zwyczaju mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać ucztę i bale: Faustyna Cesarzowa przez namowionych Senatorów i Ministrów prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza, aby Lucylli Corce pozwolił przyść na pałac, gdzie różne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy jawnie pokazywano. Lubo się ta prośba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna dla ucieśnienia Corki własney; jednak z wielką trudnością na to nakłonili wolą Cesarzką, czym ucieśzona Faustyna zaraz Corkę bez Ochmistrzyń przyprowadzić na salę kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła być wolną bez strąży, i jako ptak bez klatki na wolność wypuszczoną, ufając w swoją niewinność, nie obawiając się żadney nagany, do śmiejących śmiać się bezpiecznie poczęła, z rozmawiającemi rozmawiać, mniej ostrożnie posyłając w różne strony oczy: a jako sama ganić nikogo nie myślała, tak i o sobie była tey pewności, że niczyjey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasów za równy wstyd Rzymianie, widzieć śmiejącą się ktorąkol-

wiek

wiek Rzymiankę z Męszczyną, jak gdyby w niecnocie jawney teraz była poszlakowana: swawolą i igraszki mniey skromne Panien Rzymskich ciężey karali, jak skrycie inszych osob występki popełniony. Procz innych zwyczajow, siedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymskie: żeby na widowiska publiczne nie chodziły; żeby na ucztach z wielką skromnością siedziały; żeby wina (procz w samey chorobie) nie pijały; żeby z Męszczynami na osobności nie gadały; żeby w Kościołach po stronach nie patrzyły, i śmieszkow nie stroiły; żeby w oknach na ulicę nie stawiały; na ostatku żeby z domow. bez Mężow nie wychodziły. Z tych Praw jeżeli ktorakolwiek w którym wykroczyła, u wszystkich za niesławną była miana. Zaiście złych obyczajow niewieście lepiej się na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego się wspomniały te zwyczaje, że po skończonych widowiskach Lucylla Panienka młoda, i Faustyna Matka jeszcze nie stara, już to jawnie z drugiemu towarzyszac się, już przejeżdżając się same po ulicach mieyskich, po ogrodach, po polach Wulkańskich, po brzegach Tyberyjskich, do wod Nerońskich, i wiele innych rozrywek, i swobod, do czego ich czas pogodny, i

wiek młody zachęcał (lubo to mniey zdo-
biło ich stan) zażywały.

Cesarz to widząc; jako przezorny Ster-
nik z naymilszey pogody, naywiększey
spodziewający się nawałności i niebepie-
czeństwa; tak i ten przy owych wielkich
uciechach i wspaniałych widowiskach w
duchu uważał, żeby żona i Corka jakiey
nie popadły od kogo na sławie skazy: wie-
dział dobrze że wszelkie uciechy świato-
we im wesełsze mają początki, tym opła-
kańszym kończą się smutkiem. Bo nie
było drugiego, żeby się tak znał na od-
miennym szczęściu, i żeby cierpliwiey zno-
sił jego przeciwne obroty, jak ten Mo-
narcha. Na zajutrz tedy kazawszy usta-
pić wszystkim, w osobności żonę napomi-
nając, Corki ostrożności ucząc, i zdrady
światowe pokazując, tak do nich mówić
zaczął.

Nie podoba mi się to Faustyńo, co two-
ja Corka i ty jey Matka czynicie. Corki
bowiem jeżeli chcą być pocziwemi, trze-
ba żeby słuchały Matek, Matki żeby były
dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Cor-
ki. Niema tam żadney pracy w rozkazy-
waniu Ociec, gdzie rozeznana i cnotliwa
Matka, a przy niey gdzie wstydliva jest
Corka. Szpetna rzecz Oycu będąc Mę-
szczyzną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła
Syna, tak wzajemnie szpetna rzecz żonie,

gdy

gdy Matką jest, żeby Ociec miał Corkę karać i straszyć. Rodyczykow było Prawo, że ani Ociec o Corce, że jest niewiaścą, ani Matka o Synu, że jest Męszczyną, ślania żadnego mieć nie mają, ale Męszczyna od Męszczyny, Niewiaśc od Niewiaści ćwiczona być powinna: które Prawo tak świątobliwie trzymali, że w jednym domu mieszkającym zdało się, iż Ociec żadney Corki, a Matka żadnego Syna nie ma.

Nie na to ja w Rzymie, (że bruki zepso-
wane, budynki podupadłe, fady wyschłe,
bory wycięte, Mieszczanow umniejszona
liczba) narzekam; bo to czas dał, czas
wziął i czas dać może: ale tego opłakiwać
nie przestaną, że tak mało pocziwych
znayduje się Oycow, a wszędy domowy
rząd i ćwiczenie młodzi z gruntu prze-
wroczone i zapomniane; czego czas nie
poprawi, i owszem czym daley, to gorzey
jest i będzie. Na ten czas znak upadku
całej Oyczyźnie, kiedy Synow i Corek
żadney niema karności. Tak teraz rozwią-
zła młodość w Synach i Corkach; że co
przedtym Ociec jeden trzydziestu Synow,
Matka jedna dwadzieścia Corek wycho-
wać mogła, teraz już dwudziestu Oycow
jednego Syna złego, trzydziści Matek
jedney Corki utrzymaćby nie mogły. Dla
tego mówię, że i ty Faustyno zapomnia-

R 2

łaś się bydź Matką, kiedy Corce więcej, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś jest Corka, kiedy więcej aniżeli zdobi stan twoy, skłonności do swawoli i nieśłatku pokazujesz.

Wielki to dar, jeżeli go dadzą Matrom Bogowie, ten, że bacząc się bydź niewiaściami, są skromne; że Rzymiankami, wstydlive. Ktorego dnia niewiaściny w skrytości porzucają bojaźń Boską, a w jawnym posiedzeniu nie wstydzą się Męszczyn, niech mi wierzą, że albo onym dla świata, albo światu dla nich zaginać potrzeba; nie mniej potrzeba w Rzpltey bydź niewiaściami poczciwymi, tak jak Męszczynom odważnemi; ci idąc z domu na wojnę bronią Rzeczypospolitey, niewiaściny zostając w domu utrzymywać ją powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym się zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, jak powietrze w Rzymie, (ktoreście widziały) prześtało, po którym lud liczyć kazałem, i znalazło się, iż z sta czterdzieści tysięcy poczciwego życia niewiaściny, na ośmdziesiąt tysięcy umarło. A z dziesiątka tysięcy nierządnic jawnych, wszystkie prawie zdrowe wyszły. Zaprawdę co wprzód mam opłakiwać, nie wiem: czy niedoślatek poczciwych w czym ubogie Miasto, czy zbytek młodzi Rzymkiey przez niewstydlive niewia-

wiaſty. Nie tyle Etna pożarami ſwemi uczyni mieszkańcom ſzkody w Sycylii, jak jedna niewſtydliwa kobieta całemu Miastu. Niewiaſta niecnotliwa jeſt to drapieżna beſtya, nieprzyjaciel główny, do wprowadzenia złego ſpoſobna, do pojęcia dobrego nie nakłoniona. Wſzyſtkie niewieſcie inſze nałogi, ſą jak zielone roſzczki do nakłonienia łatwe, ſama tylko lubieżność jak suchy pal w ziemi, poki nie zgnije, nachylić ſię nie da.

Wiele to Kroleſtw, wiele Krolow, jako czytamy, przez jedną niewiaſtę poginęło, gdzie dla podzwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludzi, wiele podjąć niebeſpieczeńſtwa, wiele wyſypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. *Lycurgus* Filozof dla nauk bardzo mądrym, tenże Krolew będąc, dla dobrego rządzenia, nayſprawiedliwſzym jeſt nazwany. Pochwalił tey częścią dla ſwiątobliwego życia, częścią dla ſzczerości w nauce doſtąpił. Ten między inſzemi chwalebnyemi prawami o niewiaſtach to poſtanowił: żaden Ociec ani umierając niechay Corce poſagu nie zoſtawuje, ani żyjąc niechay nie daje; albowiem nie z doſtatkow, ale z godności, nie z urody, ale z cnot. Panienka zalecić ſię powinna. Y dla tego jak wiele teraz widzimy przytarſzych Panien dla uboſtwa, tak wiele ich na ten czas zoſta-

wało dla niestatku i złych nałogow. O święte czasy, kiedy niewiaſty nie dla bogactw potem czoła Oycowskiego zapracowanych, ale dla własnych cnot za żony brano! był to, że powtorzę, ow wiek prawdziwie złoty, kiedy ani Corka obawiała się żeby jey Ociec mało poſagu nie naznażył, ani Oycu umierającemu myśleć i boleć na to potrzeba była, że Corkę ubogą zostawuje. O przeklęty, który pierwszy do ſzkatuł zbierać złoto, i zgromadzać począł! To to Rzym, tak bogaty w doſtatki, tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopskie Corki prędzey za mąż idą jak Szlacheckie? Ze o bogatą Corkę z naprzykrzeniem proſzą, a naypoczciwſzey ubogiej, choćby i proſzono, pojąc niechcą. Coż to zrobiło? Ze prędzey z pięciąſet złotych, jak z tyſiącem cnot druga poydzie za mąż? Nie możem mowić aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość prożnością uwiedzioną. Łakomca bogatą żonę nayſzpętnieyſzą nad nayurodziwiſzą ubogą przekłada.

O nieſzczęśliwe Matki, ktore was rodzą! daleko nieſzczęśliwſze Corki, ktore się rodzicie, kiedy wam ani Szlachetne urodzenie, ani Oycowiſka godność, ani byſtrość dowcipu, ani gładkość urody, na oſtatku ani pocziwe życie i cnoty do zameſcia, bez pieniędzy nie pomogą. O czasy nieſzczęśli-

szczęśliwe! w ktore Oyca o Corkę nie wprzod się spytają, czy ją wyda za mąż, ale wprzod, wiele z nią posagu obiecuje: inaczej niechay się Męża doczekać nie spodziewa. Nie tak bywało dawnych czasow, ale umawiając sluby Małżeńskie, wprzod uważono cnoty, obyczaje, osobę, umiejętność, pokorę, dopiero po slubie jak żartem o posag nadmieniono, teraz wprzod o posag niż o osobę. *Camillus* gdy zwyciężył Francuzow, jednego tylko miał Syna, ale tak dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nietylko dla wielkich jego przymiotow, ale i dla sławy Oycowskiey wiele Krolow za przybranego Syna, wiele Xiążąt, Senatorow za zięcia mieć go sobie życzyli. Ten już trzydziesty rok kończąc, a Ociec sześćdziesiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludzi, i od postronnych Monarchow przymuszany, żeby Syna ożenił, namowy przyjacioł i naprzykrzenia obcych statecznym zdaniem odrzucał. Spytany tedy czemu by Synowi za życia swego żony obrać nie chciał? Odpowiedział: ja Synowi memu żony ani obieram, ani obierać myślę; ponieważ mi Corki jedni bogate, drudzy znacznych domow Damy, inisi młode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi ktory obiecał dać Corkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Zaprawdę *Camillus* jak z wielu otrzymanych

zwycięstw zaśluzyl sobie nieśmiertelną sławę, tak i z tych słow niemięyszey jest godzien pamięci.

Dla tegom ci te wszystkie zdania powiedział Faustyńo, że Corce na mieysca jawne pozwalasz, między dziwowiska na komedye puszczasz, a co nayniegodziwsza, że w tak młodym wieku, i sama jeszcze nie będąc starą, mniey uważając, po ulicach, po ogrodach sama się z nią wodzisz. Nie mówię tego, żeby Lucylla Corka twoja złą zaraz być mogła, ale żeby mniey włtrzymięźliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w jarzmie, Jałowica to widząc, zaprząć się nie da; tak i ty gdy Matką jesteś, a rozwieżłości sobie pozwalasz, i corka to czynić będzie.

Do pokus ciała mówiąc, ani młodym bardzo wierzyć, ani o starych nazbyt trzymać potrzeba; naybezpiecznieysza rzecz od wszystkich pokus poduszczenia uciekać, i w nie się nie wdawać.

Niech nie mówi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochającym, i upadku nieznającym jest; niech nie mówi starzec, że starym, spracowanym, i słabym jest, ponieważ w popiele iskry gorejące, a w płomieniu i krzak zielony goreje. To jest: niech będzie który twardszy nad dyament, niechay tylko zapaly niewieście uczuje, zaraz jak wołk topnieć zaczyna. Nie może temu
nikt

nikt przeczyć, że umknąwszy dREW, zniknie ogień, wygasną węgle, ale kamienie jeszcze się skrzyć, i długo gorące byź nie prześną. Tak też niech będzie ułomne ciało, chorobami zniszczone, pracami nadpsute i osłabione, starością okrzepłe, jednak pożądliwości niby ugaszonego ognia, w kościach jeszcze iskry żarzące się zostaną. Coż pomoże mówić wiele o cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? Któryż koń tak leniwy, żeby do stada nie zarżał? Któryż starzec tak słaby, albo młodzieniec tak czysty, żeby widziawszy osoby ulubione, raz, drugi nie westchnął? W rzeczach dobrowolnych niektorzy że rządzić sobą mogą, pozwalam, w przyrodzonych zaś każdy do swojey ułomności koniecznie przyznać się musi.

Ustaną na ten czas gorącości lata, kiedy ostra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazywać się morze, pokąd nawalności biją, nie ogrzewa w ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraju świeci. Tak też na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Z ciała jesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; z kąd się wnosi że prędzey życie dobre, jak złe pożądliwości opuszczają człowieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać

wać Corki swoje, niechay te zachowują
prawidła:

Jeżeli Corki biegać chcą, gdzie nie nale-
ży, nogi im połamać:

Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafują,
wyłupić oko:

Jeżeli słuchają nieuczciwych mow, gorą-
cym wołkiem uszy zalać:

Jeżeli podarunki brać albo rozdawać
chcą, pucinać palce:

Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im za-
szyć:

Jeżeli swawolnie żyją, żywo w ziemię
zagrześć.

Corce niepocziwey za posag śmierć, za
dom grob, za stroy całun należy. Dla tego
moja Faustyno, jeżeli pragniesz mieć po-
ciechę z Corki swojej, strzeż jey, i niepo-
zwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć
mogła. Do umocnienia domu wiele po-
trzeba podpor, a jeżelibyś jedną obalił, cały
dom walić się zacznie; podobnie jest słaba
i skłonna do złego płeć niewieścia, że je-
dną naymnieyszą przyczyną zepsuć się po-
trafi. Jak wiele takich się liczyć może, co
woli nie miały bydź złemi, ale że się nie
strzegły przyczyn, i same się w nie wdały,
podupadły: w mojej jest mocy zacząć bit-
wę, ale nie mojej siły wygrać batalią; w
mojej jest woli jachać na morze, ale nie
mojej władzy, uysć nawałności i niebe-
spieczeń.

uję pieczeństwa: na woli to jest niewieścicy
 wydać się w niebepieczeństwo, ale wdaw-
 le-zy się w nie, nie jest w jey mocy, aby się
 ustrzegła upadku.

§. VI.

Zaczętą mowę daley ciągnie Cesarz, radzi Fau-
 ra-styne żonie, aby od wszystkich pocho-
 pów do grzechu wiodących strzegła Corki.

Rzeczysz podobno Faustyno, że z nikim
 Corka twoja nie rozmawiała, żebyś nie
 za-miała widzieć, ani na ustroniu nie stanęła,
 żebyś tam fama nie była, ani żadnych zino-
 nie-tek nie czyniła, czego byś nie miała uwa-
 za-żać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w
 go-łos słowami się łają, ale wzajemnie się ko-
 po-chęjących, i myślą z sobą rozmawiających
 o- rozmowy nie usłyszysz. Miłość nowa w
 o- młodych ludziach w wiosennym wieku za-
 uć-palona, trucizną jest krew zarażająca, ka-
 o- tarem głowie i mozgowi szkodzącym, apo-
 p-lexyą serce ściskającą, na ostatek dobrej
 ba-ślawy powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib. Amorum pisze: jest miłość, ale
 o- niewiem co: przychodzi niewiem z kąd:
 co- przyślana jest, niewiem którą drogą: rodzi
 ie- się, niewiem jak: uchwyci się prędko, nie-
 y, wiem czym: da się poznać, niewiem kiedy:
 t- zabija, niewiem za co; na ostatek miłość
 w- jadowita nienaruszywszy z wierzchu ciała,
 ie- krew z wnętrzości wyssać potrafi. Co
 e- chciał Owidyusz w tych słowach wyrazić?

gdy

Gdy je pisał, niewiem; to wiem Fausty-
 ktorzy się z sobą kochają, widzą jak w
 zwierciadle, co się w sercu dzieje, śpiąc roz-
 mawiają, ułożeniem samym ręką rozmowa-
 wią się. Ci zaś ktorzy w klar miłość o-
 świadcza, jest to znak ostatniey i ozie-
 bley przyjaźni. Wewnętrzney miłości wiel-
 kość, ściśle milczenie przed ludźmi przy-
 kazuje; zajęty ogień miłości, język nie-
 myn czyni; jednym słowem: kto życie w
 kochaniu trawi, trzeba żeby ułta miał zam-
 knięte i zapieczetowane.

Nie rozumiey Fausty, żeby to bajka
 była, co ci z dawnych Historii powiem: w
 starych dziejach czytałem, iż roku od za-
 łożenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzy-
 mianin był niemy; między Łacinnikami
 była Werona Panienka młoda, piękna, tak-
 że niema. Gdy się raz na grach przy go-
 rze *Celio* obaczyli, niezmyśloną miłością ku
 sobie wzajemnie zapaleni zostali, mając tak
 wolne myśli do kochania, jak związane je-
 zyki do mowy. Rzecz zda się być w opo-
 wiedzeniu do wierzenia trudna: kiedy raz
 Panienka z Salony do Rzymu, młodzian
 ten z Rzymu do Salony przez lat blisko
 trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt
 postrzedz nie mógł, ani ci z sobą rozmawiać,
 jako niemi, nie mogli. Aż po zmar-
 łym Mężu Werony, i żonie zmarłej He-
 truska (gdyż niż się sobie dośłali, wprzód by-
 li

li w inſzym Małżeſtwie) dopiero ſię z ſo-
bą pojęli. Z tych niemych urodził ſię Syn
pierwſzy, a Ociec i przodek ſławney Fami-
lii Scypionow Rzymskich, ktorzy doſko-
nałſi byli w wojowaniu orężem, jak ich
Przodkowie w inowieniu językiem. Uwa-
żayże tedy rzecz oſobliwą, iż mało im
języki przeskodziły do kochania nieme,
kiedy ſerca do tego ſpoſobne mieli. Jakie-
goż więcey chcesz na to dowodu? Czy
niewiesz, że *Helena Grecka*, a *Parys Tro-
jański*, narodem od ſiebie różni, krajem tak
odlegli, z jednego razu w niektorey ſwiątni-
cy widzenia ſiebie, zapaleni miłością zoſtali,
że *Parys* nie tak natarczywie chciał ſię od-
ważyć na porwanie jey, jak ta ſama była
powodem, nie odrzucając jego umowy; z
kąd ſobie przyczyną do upadku, Oyczy-
źnie do zguby, wiekom potomnym do gad-
ki, rzecz zoſtawili obſitą, i nie było pier-
wſzey inney przyczyny, jak mocne jedno
w drugim zatopienie oka, niżeli przyſzło
do rozmowy i poufałości. Do *Alexandra
W.* z Amazonkami wojującego, *Krolowa
ich*, oraz i *Hetmanowa*, urody i cnoty niepo-
ſledniey, pragnąca widzieć i poznać tak od-
ważnego *Krola* przyjechała, i na niektorey
wypſie zaſzła mu drogę, gdzie do godziny
czasu, jedno w drugiego wlepione trzymając
oczy, ſłowa nie przerzekłszy, powrocili w
zupełney zgodzie do Obozu, zaraz *Mar-
fowe*

fowe szturmy i ognie obrocily się w skrzydlaſte Kupidyna raje, zawziętość w przyjaźń, niewygody w roſkoſzy, ſurowość umyſłow w miętkość ſerca, trwożące kotłow huki w ciche poſzepty, i co przedtym dla oſtrożności od nieprzyjacieliſkiej ſtroiny czułe zaprowadzano ſtraże, potym dla nieprzebudzenia woysk Wodzwow mocne przyſtawiono warty: broń odrzuciło w Woysku Alexandra Rycerſtwo, już nie do ſzeręgu i bitwy, ale do komplementow z ſwojemi przeciwniczkami bardziej ſpoſobnieyſze, nie weyrzał żaden z ſurową miłą żołnierz nieprzyjacielowi w oczy, wołał umizganiem powabnym ſwiadczyć ſię kochankiem. Coż to ſprawilo? Niemoże ſię mowić, żeby języka łagodność, albo długo zabrana znajomość, ale jedno weyrzenie oka te wſzyſtkie poprzedziło i zjednało naſtępujące odmiany rzeczy. *Pyrhus* Epirotow Krol, oraz Tarentow obrońca, wojując we Włoſzech, przyſzedł do *Neapolim* Miasta, gdzie ani przedtym, ani potym nad ten jeden dzień nie bawił i nie był. Rządziła na ten czas tym Miastem *Gemellecia* wielkiej Familii i urody oſobliwſzey Dama, ktorey i zmazanie ſławy, i wygnanie z Państwa, na oſtátku po niepożrebny połogu, śmierć z ręki Braterskiej, jeden ow dzień nieſzczęśliwy przynioſł. *Antoniuszowi* Wielkiemu ſwemu ko-

chan-

chankowi, w Bythynii, przy Mieście Sethym w bliskim gaju Kleopatra wielki sprawiła bankiet, (w ten czas podobno, kiedy rownego szacunku z Krolewstwem dała mu wypić perłę) na którym nie mało znajdowało się Senatorow i młodzieży; gdy w długą noc przeciągniona była uczta między gałęzistemi szpalerami ukrywającemi widok postronnych oczu, z sześciudziesiąt Senatorskich Corek, pięćdziesiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemając Kleopatrze przyniosło niesławę, Antoniuszowi nienawiść, a mizernym Panienkom dla nieostrożności i rozpusty wieczną obelgę i wstyd. Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak i więcej by materyi do mowienia nie brakło. Ani mężczyźni wszyscy Mężczyznami, ani niewiaśty wszystkie są niewiaściami, (bo nie do wszystkich cała ta mowa należy) ale do tych, co je może tknąć w sedno; i tych, co trzeba aby koniecznie zrozumiały, iż są tak lekkie drugie łodki, że najmniejszy wiatrek pędzić je może po morzu, są włyny tak biegłych kół, iż się najmniejszą dadzą obrocić wodą; tak i niewiaśty niektóre są takie, że na kształt subtelnego szkła, od trącenia palcem, zaraz się tłuką, i kuszone na wszystko się nakłonia. Jeżeli powiesz Fausty-
no, że Corka twoja tylko z pokrewnemi

Stry-

Stryjecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i Matkę zwieść, i Corkę w niebezpieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu, nie tylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kamienie rozpalić się mogą? Czy niewiesz, bestyom kiedy ciężki głód doymie, że własne szarpią i żrzą potomstwo? Czy niewiesz, że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili? (procz samey miłości, bo żadnego nie trzyma.) Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczaj, że jak niemającym rozumu, i szalonym, tak kochającym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za mojej Cenforyi w Rzymie, że Cor-ka z Oyca, Matka z Syna, Wnuczka z Dziada powiły obrzydłe potomstwo, których moim wyrokiem skazałem, żeby Rodziców bestyom porzucono.

A że życia niegodne tak bezecne plemie, Jedno spalić, a drugie żywo zagrześć w ziemię.

Ta rzecz była tak straszna do widzenia, że na obmierzłych ludzi weyrzeć oczami niechciał, a jako wspomnienia niegodnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Która surowość jako strach wszystkim Mężczyznom przyniosła, tak niewiastom Rzymskim być w oczach powinna

na.

na ukaranie. Y chociaż Ociec z Corką ogniem upieczony i spalony, pokrewieństwo całe dymem niesławy okopcone, czy rozumiesz, że ogień pożądliwości czy to w Stryjecznych, czy w Ciotecznych tak ostromi sposobami już jest przytłumiony, żeby go odrzucony wstyd nie miał rozniecić? Wcale nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, poufałość bezpieczna z pokrewnemi Corki twojej łatwo by się cierpieć mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać górę, tedy ani synom Corki ani Corkom Syna powierzyć jest rzecz bezpieczna. Zaprawdę prochno z drzewa się rodzi, i drzewo psuje, mole w sukni zależne, suknią dziurawią. Samo tego doświadczenie uczy. Jak może kto między własnemi ścianami takiego chować i żywić, który z sławy i z życia odrzec go zamysła?

Cokolwiek się tedy Faustyno rzekło, wszystko to dla napomnienia mowiłem, i jeszcze cię ostatnią daję radę: jeżeli siebie samey Faustyno kłopotu, i Corki nieszczęścia chcesz zbawić, i od niesławy zachować, zawsze o tym pamiętaj, aby nie próżnując cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce ucziwą i chwalebną robotą, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny, ale próżnowanie któredykolek się wkradnie, na kształt złodzieja,

S

nie-

niecnotom wszystkim zaraz otwiera wrota. Czy wiesz Faułtyno, z kąd się rodzi w Panienkach Rzymskich taki zwyczaj, że ledwo od pierśi odśladzone, gadać poczną, już o miłości bezpiecznie mówią i myślą? Oto niedbalstwo Oycowskie, pozwalanie zbytne Matek temu winne, że unikających mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszają, a rokoszy, igraszkow, i swawoli pozwalają.

Kiedy przez gnuśność leniwlec niepotrzebnymi myślami głowę zaprzatnie, ręce próżne nosi, oczy sam niewie gdzie obraca, myślami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na ostatku, gdy rozumieją kochający, że do tego już przyszli, do ktorego zmierzali celu, aż tu zwyczajny wszystkim niecnotom znajdując koniec, nieślawę. Ażebym skończył; niemasz w tey grze próżnych myśli, (że tak rzekę) coby mocniej odbiło piłkę złych chuci, jak ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

*Marka Aureliusza Cesarza o wydaniu za mąż
Corek staranie.*

Cesarz ten jako był dowcipu bystrego, we wszystkim umiarkowany, tak przesyłanych rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządzeniach mądry, i na przyszłe oglądają-

dający się. Mając tedy Corek cztery: Lucyllę, Potfene, Makrynę i Domicją: te były bardziey Matce w urodzie, jak Oycu w cnotach podobne, a lubo oddalone mieyscem od Oyca wychowane, z pamięci jednak jego nigdy nie wychodziły, ale razem z latami Corek rosło w myśli Oycowskiey więcey starania o nich; a gdy wieku dochodziły sposobnego do zamęścia, już Ociec u siebie miał rozporządzenie: było to nie prawo, ale zwyczaj chwalebny, że ktory w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mógł bez Cesarzkiego pozwolenia, wzajemnie Corek Cesarzskich bez rady Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy jedna z nich starsza tak latami, jak i ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory, Faustynie żonie zlecił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła. Cesarzowa jako insze u siebie ułożyła dla Corki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zażyła wymowki, jakoby Corka jeszcze do zamęścia lat sposobnych nie miała, i że Bogowie pozwolą tak długo życia Cesarzowi, pokąd wszystkich Corek sam nie rozporządzi. Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoju, gdzie chory leżał, tak do niey mówić zaczął.

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za tych Corki wydawać, którzy o nie Matkę proszą, a nie za tych, co ich sam Ociec obiera? W czym jako niewiasta błądzisz, ale jako Matka wiele grzełzysz, i pokutę zaśluzylaś. Czy niewiesz że twoje Śwaty slepa fortuna prowadzi, Oycowskie sam rozum? Ci, co kłaniają się o Corki, swego bardziey, aniżeli cudzego upatrują pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mowiącey, żeś ty Corki jako Matka porodziła, a Bogowie sami za mąż je wydadzą, kiedy je tak nieporównaną pięknąścią za posag ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądliwości obcym, do zayzdrości pospolitszym, do nieślawy Rodzicom, i niebezpieczeństwa życia jest powodem? Trudnaż to do straży taka rzecz, którą wielu mieć pragnie; wlekkich ludziach jest głupstwo takie, że piękność urody nad pocziwe życie przekładają, i ktore dla samey urody biorą, w dalszych latach dla starości brzydzić się niemi muszą. Y pospolicie to się dzieje, że jak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgardę najmnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w jakież ten razem wpada nie-
fzczęścia i przykrości, który urodziwą bierze żonę: znosić musi dla urody jey pychę; pychy nie rozdzielnny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd przez szpary patrzeć
musi

musi na jey rozrzutność; albowiem na twarzy uroda, a w głowie pustki, są to dwa jadowite robaki, które życie i fortunę zgryzą. Niewiaśta urodziwa nad Mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwalać jey musi rokoszy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytkami urody swojej dotrzyma; cierpieć musi jey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć niechce, a przed wszystkiemi przodkować koniecznie usiłuje. Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuje, potrzeba żeby się na wszystkie odważył nieszczęścia. Arminiusz Filozof, Rządzca Kartaginy, cały w Księgach zatopiony, a od cielesnych uciech daleki, Senatorowi nalegającemu, aby w stan Małżeński wstąpił, żeby pamiętka tak chwalebного Rządzcy na potomne wieki w potomkach jego pozostała, odpowiedział: żadną miarą odważyć się na to niemogę. Bo jeśli z bogatą się ożenię, toć niewola ciężka; jeśli z ubogą, tym samym koszt wielki, jeśli z szpetną, więc nienawiść wieczna, jeśli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybnie oczekiwana. O nieszczęśliwy Mężu! który gdy się trochę snem po dziennych trudach uspokoisz, albo gdzie odjedziesz, masz takich stróżów, co domu twego pilnują, przez okna patrzą, ściany plecami podpie-
S. 3. rają

rają, u drzwi wartują, na ostatku na życie twoje godzą; to wszystko ściągają do urody żony, a do twojej nieślawy. Czego ja sam naydoskonalszym świadkiem Faustyńno, gdym cię pojął nayurodziwszą, jaką gadkę całemu podałem o sobie miaśtu. Wiele prawda mówię, ale daleko więcej w sercu czuję. Niech nikt nie narzeka na Bogów, że za ich wolą dostała mu się nieurodziwa żona. Naybielszą sztukę srebrną na czarney wyrabiają finole, naypiękniejszy drzewo pod chropawą zachowuje się skórą: nieurodziwey żony Mąż o sławie swojej jest bezpieczny. Ale każdemu zostawując wolność w obieraniu sobie żony, to jednak mówić mogę, że kto piękną poymuje, sławę i życie na cel niebezpieczeństwom wystawia.

U Przodków naszych młódź się ćwiczyła do wojny, teraz do zalotów: jak tylko dowiedzą się gdzie o podmuśnionej urodą twarzyczce, radziby ją wszyscy mieli, gdzie na ustawicznych schadzках czas marnie trawia, kontrakty różne stanowią: a te nie odmawiają. Zadney Faustyńno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo jeżeli pocziwa, przynajmniej porozumieniu nie była podległa. Nie wiele prawda czytałem; jednak wiele razy trafiło się czytać o cudney urodzie niewiaśc Greckich, Spartańskich, Egipskich,

skich, Rzymskich : nie dla ich urody tak wieczna w pismach pozostała pamięć, ale dla przypadków, które przez ich piękność nieszczęśliwi podjęli ludzie; i nie tylko same zginęły, i wieczną słyną nieślawą, ale też wiele za sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczysz podobno, Faustyno, że na Corki twoje nieinoże paść taka kaźń, które i cnota zaleca, i pocziwe życie od wszelkich niebezpieczeństw załonić może. Ale ja tobie sekret niejaki wyjawię : nie masz nic takiego, coby większym podlegało natarczywościom, jak niewiaśta pocziwa, witydem uzbrojona : mniej otdbamy, niedbale się otdaramy, czego łatwo dośiąć możemy.

A to naypewniejszy, że naszej szkody, cudzy pożytek jest przyczyną. Czy wiesz, Faustyno, że naypocziwszych odważyła się nie raz kusić niezbożność nasza, lubo ich cnota i wityd były orężem do odpędzenia naszych naprzykrzeń. Ani urodzenia godność, ani bogactw dostatek, ani urody piękność, do owej nieszczęśliwej Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ale bardziej statek w obyczajach; witydliwa twarz, światobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich, Tarkwiniusza owego głupiego (jako czytamy) do uczynienia jey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodzi? Oto z

tań, że taka jest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego zle zażyć usiłują; i nie dzieje się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie przed Bogami nieprawości nasze winnemi kary oskarży.

Mowisz, Faustyńo, że same młode lata wynawiają Corkę twoję od zamięscia; czy niewiesz, że każdy Ociec od dziecinności Syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się Corek, o wydaniu ich za mąż myśleć powinien? Gdyby Oycowie i Matki zadosyć czynili swojej powinności, od tego momentu, gdy się Corka urodzi, powinni by skrycie w sercu (tak mówiąc) Gordyuszow pleść węzeł poty nie rozwiązany, poki Corki z Mężem nie zwiążą. Dzieje się to, gdy dla skępstwa Oycowie Corek wyposażyć niechcą, Matki wyniosłe starających się przebierają, dostatnich dopominają się wesele, i na tych kłotniach jedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się Corka podstarzeć musi, którą potym jak zwiedły kwiatek każdy minie; i tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a Rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to nie stało w domu, co się czasem trafia.

Częścicy nie dla ubóstwa, albo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za mąż, ale dla samey niepotrzebney Rodziców
zwło-

zwłoki, gdy prędzey niżeli się spodziewają, w takim sieroświe odumierają dzieci swoich, nad które nic mizerniejszego widzieć się niemożna na świecie: bo jak prędko ci w ziemi, tak owe w niepamięci u wszystkich zagrzebione zostają. Niech będę kłamcą, jeżeli w prawach Rodyjskich nie czytał, które są o postanowieniu Corek napisane takie: o ożenieniu dzieściacu Synow niechay Ociec i jednego dnia nie myśli, ale na wydanie jedney Corki gdyby i dzieścięć lat, niechay pracuje tak mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, Synow wydziedziczyć, wszystko stracić, niebezpieczeństwo zdrowia podjąć, wszystko to dla wydania za mąż jedney Corki podjąć powinien. Które prawo jak dla Corek bardzo łaskawe, tak i Synom mniej szkodzące byćdz rozumiem. Bo chociaż dzieściacu Synow miałby Ociec, sam ich stan obowiązuje, aby sobie szukali po całym świecie fortuny: Corce zaś jedney sama płeć i uczciwe zachowanie nie pozwala, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie Męża.

Coż daley mówić? Gdy wszystkie rzeczy światowe skazitelności są podległe, nic jednak skłonniejszego nie jest do zepsucia się, jak w młodym wieku Panienka. Tym pokąd za mąż nie idą, zda się byćdz próżny,

nie-

niepożyteczny, i marnie cały czas upływający. *Homerus* pisze, że Greckie Matrony nie liczyły sobie lat od urodzenia, ale od zameścia swego; naprzykład spytać się było ktorey Greckiey Matrony, wiele by lat miała? Odpowiedziała że pięć, albo sześć, jeżeli tyle minęło po jey zameściu, twierdząc to, że jak wyszła z domu Oycy swego, a sobie gospodynią została, razem dopiero i żyć na świecie poczęła. Melon dołtały w ogrodzie, albo ogrodnik zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak i dorosley Pannie, jeżeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się jak Prozerpina porwać nie dała, albo jak z Marsem Wenery, żeby siatką złotą *Kupidyn* nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to jeszcze powiem, że jak w winogrodach gdy się dośtoją jagody, stroża i prasy potrzeba, tak i Pannom według *Virgil. Æneid. 2.*

Już dorosley Panience gdy się spełnią lata,

Przyday stroża, proś kogo niechay ją wyswata.

Co gdy Ociec uczyni, siebie od kłopotu, dom swoy od niebezpieczeństwa uwolni, a Corce pożądaną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O nauce w trzech punktach, którą jednemu z przy-

przyjaciół swoich, a domowemu Cesarza Nerona dał Seneka.

Emilius Parro Sekretarz Cesarza Nerona, wybudowawszy sobie wspaniały dom, zaprosił (jak jest w przysłowiu) na polewanie ogniska, Seneki wielkiego statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że jaki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z jego szczęścia złego lub dobrego brali wrożkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodził się Warron, gospodarz z Seneką gościem spodziewał się, że mu tak wspaniały dom (ile tego był godzien) pochwali. Ten jakby niebyło co widzieć, najpierwszy zabierał się do drzwi, pytając, co to jest za dom, i czyi jest? Warron uważając Seneki żart, mówi mu: czy niewiesz, miły gościu, że na ten dom prawie całą fortunęłożył, wszystkie dla ozdoby jego kupiłem okazałości, ciebie umyślnie na ucztę sprowadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty jak po pustym przechodząc się, pytasz jeszcze, czyi jest? Na co mu Seneka odpowiada: Widzę, że to jest dla gości gościniec, dla sług złożenie, dla częstujących kuchnia, dla niewiaśc schowanie, dla koni stajnia: ale w całym domu nie pokazałeś mi, gdziebyś miał sam dla siebie mieysce nie pospolite dla wszystkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do
innych

innych należy mieszkanie; dla czego, że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyjającego, przy pierwszym wstępie w dom twój, potrzeba abym cię czyni udarował, to jest zdrową radą, którą przyjmij ode mnie za najlepszy upominek.

Pierwsza ta jest, żebyś ani żonie nayukochańszey, ani naywiększemu przyjacielowi swemu ofobliwszych sekretów, i co u siebie postanowisz nayofobliwszego, nigdy się nie zwierzał; ale to sobie samemu mieć zachowane: bo według Platona zdania komu sekret, temu i wolność swoją przedasz.

Druga: ani powszechnemi, ani szczególni zabawami tak się zaprzątaj, żebyś na tym cały czas trawił; ale przynajmniej każdego dnia dwie albo trzy godziny odłóż dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły.

Trzecia: ażebyś jeden pokój w całym domu tak ofobliwy obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przystępu mieć nie mógł, gdzie nietylko twoje piśmna i Książki chować będziesz, ale też i o interesach w spokoyności, żebyś się sam namyslić, i z dobrym przyjacielem naradzić mógł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za jego ochotę nadgro-

grodził, które się tu dla tego wspomniały, aby wstęp był do uczynienia jedney Historyi M. Aureliusza Cezarza z żoną Faustyną.

Ominowšzy wszystkie chwalebne Cezarza tego rozporządzenia, które regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczaj, że do swego pokoju osobnego nikogo nie puszczal, nikomu klucza nie powierzył, do ostatnihey godziny życia swego : dopiero umierając Pompeiuszowi sędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał : wiesz dobrze, moy Pompeiuszu, zem cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swojā rękā dzwignął, owdowiałemu Corkę moję dałem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, który tak miey, jakbym ci dawał serce i życie moje, kiedy ci ten klucz oddaję. Nie rozumiey, żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że Książ moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolā, wołałbym w grobie między Księgami leżeć, jak żyć między głupiem i ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, jak tych życie, co nie czytają i

o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy klucza są Księgi Greckie, Hebrayskie, Łacińskie, Rzymskie, a co więcey, że mojej pracy, mojego potu, moją ręką napisanych wiele znaydziesz; dla tego gdy ciało sprochnieje, i robacy żjedzą, serce całe w Księgach, wierzę, że żywe zostanie. To wymowiwszy Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, który piśma przeniósł do Kapitolium, gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, jak od nas Relikwie Świętych. Ale te wszystkie z inszem piśmami od nieprzyjaciół są spalone. Gottowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imię, mury zostawili nienaruszone, a Księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, jak gdyby byli dzieci wytracili. Nieśmiertelney sławy życie zawisło na jedney literze wiekom potomnym pamięć podającey, a mury lada przypadek obalić i w perzynę obrocić może.

§. IX.

Fauſtyny Cesarzowej, prosząc Cesarza Aureliusza o klucz do tego pokoju, gdzie Księgi chował, mowa wyrażająca utrapienie żon od mężów podjęte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągające się.

Gdy tedy, jako się wyżej rzekło, osobne Cesarz miał mieysce, i sam klucz od niego chował, gdzie ani żony, ani dzieci, ani z domowych kogokolwiek nie puszczął,
powia-

powiadając, żeby miley przyjął wykradzenie pieniędzy z skarbu, jak otworzenie jedney Księgi w Bibliotece; Faustyna Cesarzowa będąc przy nadziei, jednego dnia wszelkiemi sposobami przykrzyła się Mężowi, aby jey klucza od Biblioteki pozwolił; czemu się dziwować nie trzeba: bo taka jest niewieścia natura.

Jż niewiedzieć z kąd taki upor im przychodzi.

Niechcą tego co wolno, chcą co się nie godzi.

Czyniła proźbę swoję Faustyna nie żartem, ale prawdziwie, nie raz, lecz często, nie samemi słowy, ale ze łzami zmieszane, rożnych zażywając do wymuszenia przyczyn, w ten sposób.

Gdy nie raz prosiła o klucz do twojego pokoju, zawsze mię żartem, Cesarzu, zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei; a częstokroć łzami to oblać potrzeba, co się śmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na to powinneś, żeś mię wziął w całym świecie najpiękniejszy, nad którą nic w oczach swych miłszego nie masz, którą usty chwalić nie przestajesz, którą jak duszę swoję, powiadasz, że kochasz. Jeżeli tedy prawdziwie jestem ulubiona sercu twemu, zacoż mi tak bagatelnych zabraniasz rzeczy? O interessach całego Państwa zemną się na-

ra-

radzasz, tajemnic mi powierzasz, a Książek powierzyć mi niechcesz, serce swoje, nad ktore nie masz nic przyjemniejszego, wcaleś mi oddał, a żelaznego podłego klucza bronisz? Domyślić się teraz muszę, że wszystkie twoje życzliwości były zmyślone, słowa tylko pozorne, myśli odemnie dalekie, pieśzczoły obłudne: bo inaczej bydź niemoże; gdzie jest życzliwość prawdziwa, tam chociaż żartem o co proszą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalają.

Macie to w zwyczaju męszczyzni, że łudząc niewiasty, wielkie im czynicie ofiary, słodkimi pochlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecujecie gory; potym zdradą uwiedzione, wszystkimi prześladowacie przykrościami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuszone długo trwać mogły, wprędce byście jarzma na karki od nas włożone nosić musieli: a że podległe wam jesteśmy, dla tego nas tak w porzutekach zostawione traktujecie. Pozwol tedy moy Panie, abym obaczyła, co jest w tym pokoju tak mocno przedemną zamkniętym. Widzisz mię ciężarną, że od pragnienia tego schnąć muszę: jeżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczynźże dla uniknienia twego kłopotu: a jeżeli z tego pragnienia przyprawisz mnie o niebezpieczeństwo życia, dwo-
jakie

jakie mieć będziesz nieszczęście, i Syn ten, co się urodzić ma, i Matka jego, co go nosi, umrzeć musi. Niewiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, i jednym (tak mówiąc) zamachem, żebyśmy oboje zginęli: ja tak młoda umierając, ty tak kochaną tracąc żonę; nie należy abyś był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecznie tak postanowił, żebyś mię tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że wszystkie prawa bez uwagi i rozsądku stanowione, gdy czas tego potrzebuje, zniszczone być powinny. Pojąć tego niemogę: ci co w Księgach utopieni, jeżeli je powinni bardziej jak swoje potomstwo kochać; ponieważ Księgi z liter i z cudzych słów złożone są, dzieci zaś z własnych wnętrzości zrodzone, i własną krwią wykarmione być muszą. Jeżeli skryte sądy Boskie tak naznaczyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły losy, i twoja wola do tego się przykład, że dla niepowołonego klucza koniecznie umierać potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Cesarzu, że niżej co stanowią ludzie rozumni, powinni wprzód uważać, jeżeli to nie pociąga za sobą jakiego nieszczęścia: dla tego gdy prośby moje odrzucisz, sam ofierocony z Zony i z Syna zaстанiesz, powagę twoję utracisz, Dom oszpecisz, do opacznych mow nieprzyjaciołom

przyczynę, a nadewszystko w żalu nieuspokojonym zostaniesz: bo więcej nikogo boleć niemoże, jak kiedy sam swojej krzywdy jest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoją wolą i nieostrożnością opuści, według przyśłowia.

Nierychło w ten czas przyprawiać zapory,

Kiedy wykradną wprzód woły z obory.

Jeżeli tedy klucza dać niechcesz, żem twoją żoną jest, żeś wziął Cesarzką Corkę, razem z nią i koronę, że dla rozmnożenia twojej Familii taki ciężar nosić muszę, przynajmniej zadofyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, ktorego się dopominam, klucz dać mi powinienes. Wielż dobrze o tym prawie, że nie godzi się nic bronić niewiaśtom Rzymskim, czegokolwiek napierają się ciężarne. Nie raz naparzyłam się pozwanych Mężow od swych żon do twego sądu, ktore z pomyślnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś prawo, za coż je dla swego bez uwagi łamiesz? A że to twoy upor, więc gdybyś co wzajemnie chciał wykonać, ja na to nie pozwolę, gdybyś co rozkazował, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych prośb żony nie przyjmującemu, żona do słusznych rozkazow jego pełnienia nie jest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, męszczyną

praw-

prawda pokażesz się bydź, jak jesteś; ale nie tak mądrym, jak ludzie o tobie rozumieją. Nie boli mię twoy uinył twardy, jak mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwiązania, a bardziey porozumienie, jeżeli tam jakiey nie chowasz z okularami książeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczajony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż jeszcze jedna nie przeszarzana.

Ażebyś mię tedy i od nieszczęśliwości tey wybawił, i z porozumienia, które mam, uwolnił, chęć moję ukontentował, cokolwiek mogę znaleźć łaski, pozwól mi klucza, pozwol, żebym tam wnieść mogła, gdzie pragnę.

§. X.

Odpowiedź Marka Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny prośbę, gdzie, jakie od żon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza.

Uważając Cesarz, wszystkie żony swey słowa pomieszane z łzami, i z jakim nieuspokojeniem tak mocno swojey prośbie zadosyć uczynić chciała, pogotowiu mając odpowiedź, w te słowa zaczął:

Gdyś już Faustyno to wymowiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzeba ażebyś wzajemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mówić będę: bo w takich

kich sprzeczkach nietylko język rozwią-
zany do mówienia, ale i uszy otwarte do
słuchania być powinny.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby nie mo-
wił co mu się podoba, ale też żeby nie mu-
siał i tego słuchać, czego by nie rad. Ani-
żeli o rzeczy tej mówić zaczę, wprzod
ci Faustyńo, jaka jesteś, i jakaś być po-
winna; i ja jaki jestem, i jaki być powi-
nieniem, pokażę. Wiedzo tym Faustyńo, że
tak zły jestem, iż co nieprzyjaciele mówią,
daleko mniey mówią o moich złościach,
aniżeli ci, co, a gdyby mię wkroś po-
znali o cnotach mówić mogą. A żeby
był dobry Monarcha, nie należy mu być
chciwym w wymuszaniu podatkow, py-
śnym w panowaniu, ani przeciwko zału-
żonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bo-
gom nienabożnym, przeciwko uciemięzo-
nym w skargach głuchym, przeciwko sie-
rotom ostrym, w rządach leniwym; w
tych niecnotach nieoskarżony Monarcha, i
Bogom przyjemny, i ludziom miły być
musi. W czym wśzystkim ja się winnym
być sądzę: co do pierwszego mówiąc,
żem był i jestem chciwy przyznaję się. Za-
drego na świecie niemasz takiego Monar-
ch, ani Pana, żeby mu nie byli miłi ci
Ministrowie, którzy więcej pieniędzy do
skarbu przynoszą, i mniey są naprzykrze-
ni o dostojęństwa i daniny, aniżeli ci, co
usta-

ustawicznie brać chcą, i oto się bez wstydu dopominają. Pyśznym także byź się wyznaje: żadnego niemasz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcej sobie życzył byź wyniesionym, jak go fortuna nisko postanowiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli równą za usługi nadgodę. Zem nienabożny i to prawda: żaden Król gorącey się Bogom nie modli, jak dopiero, gdy od nieprzyjaciół jest ściśniony; i tak we wszystkich złych zwyczajach oskarżyć się mogę, Faustyńo, abyś widziała, jakim byź powinieniem według słuszności, a jakim jestem według natury.

U tego wielka nadzieja poprawy,

Kto się oskarża, nie czekając sprawy.

Coś o mnie słyszała, Faustyńo, z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nie pewnieyszego nad to, Faustyńo, że ludzie lekcy i próżni, z rokoszy swoich i dobrego powodzenia, lekkością i próżnością słow chlubić się radzi, mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać umieją. Wpaść ludziom w nieszczeście, po ludzku, trafia się często, ale do znoszenia

cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych najmędrszy kto o sobie najmniey rozumie: z głupich naygłupszy, kto się mędrszym nad innych czyni. Jeżeli jest jeden taki, co wiele umie, znajdziesz drugiego, co daleko więcej; i tym się różni mądry od głupiego, że mądrego gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco plecie. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieniadźmi bez miary szafują, ale słowa na uncye ważą. Dla tego to mówił, Fausty-no, że słowa twoje tak mi były tęskliwe, lży hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoje tak próżne, że ani tego mogę wymówić cobym chciał, ani co wymowie, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeństwie pisali, ale we wszystkich Księgach tych przykrości, co jedna niewiaśta jednemu Mężowi, jednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokładali termin przy każdym wspomnieniu: *ciężar małżeństwa*: bo jeżeli który nie będzie szczęśliwym w dostaniu pocziwey, dobrej, i rozumney żony, wszystkie ciężary naynieznośniejszy nie będą z tym równe, które temu jednego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Fausty no, że to najmnieysza praca znosić
żon

żon zwadliwych kłotnie, słuchać słow
mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey
chwalebne, dawać co chcą, starać się oto,
czego pragną, zamilczeć to, co się im nie-
zda? Ja zaś tę pracę taką bydz sądzę, że
nieprzyjacielowi nic gorszego życzyć nie
mogę, jak przewrotney i w złości niepo-
miarkowaney żony. Jeżeliby był Mąż py-
szny, wy go unizzyć potraficie: żadnego ta-
kiego nie znajdziesz dumnego, żeby go
wyuzdana niewiašta okietznać, i pod nogi
swoje poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jest,
waszym dowcipem uczynicie go mądrym,
kiedy milczeć musi; nad wszystkie mądro-
ści ta jest naywiększa, znosić cierpliwie
zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłotliwy,
odmieni się w spokojnego: bo tyle zabie-
racie czasu swoim szczebiotaniem, iż jemu
na odpowiedź minuty jedney nie zostanie.
Jeżeli będzie nikczemny, wy mu ośtro-
gami dopniecie, że wam na wszystko wy-
skoczyć musi; i w tey myśli utopiony, jak
wam dogodzić, ani spokojnie jeść, ani be-
spiecznie spać, nędzny człowiek nie mo-
że. Jeżeli gadatliwy, w krotce go uczy-
nicie niemym, tyle mając odpowiedzi, ty-
le tłumaczenia każdego słowa, że mu wię-
cey uczyni spokoyności, kiedy palec na
usta położy, aniżeli by doszedł końca, w
zaczątey z wami rozmowie. Jeżeli kom-
paniśta, przemienić go możecie, że z do-

mu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozor gospodarstwa, tak iż żadna rzecz bez jego przytomności stać się dobrze nie może. Na ostatek, jeżeli jest spokojnym, w krotce musi się stać kłotliwym: tak ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki, że tego żaden nayspokojniejszy umysł znieść niemoże, żaden język milczeniem zaniechać nie potrafi.

Wrodzony jest niewiaśtom duch przeciwności, jeżeli chcesz żeby mówiła, milczy; żeby chodziła, siedzi: żeby wesoła była, smuci się: żeby się śmiała, płacze: żeby płakała, śmieje się: żeby jadła, pości: żeby pościła, zbytkuje: żeby spała, chodzi: żeby wstała, śpi: i tak przeciwney są natury, że co mężowie nienawidzą, to one lubią; co mężowie lubią, to one nienawidzą. Moim zdaniem jeżeli który rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego inszego dopominać się przeciwnym sposobem: tak jak gdy w prawym boku czujesz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczej bolu nie uspokoisz. W jednym zdaniu moim rozumiem, że się nie mylę, widząc jak za niektóre występki nasze odkładają na tamten świat Bogowie nieco kary: cok olwiek się zaś uczyni dla niewiaśt, zaraz nas przez nie samę na tym świecie karzą: a to, że niemasz cięższey i na tam-

tym

tym świecie kary, jak tu zła żona dla Męża. Ach dla Boga! w jakież nieszczęścia się wdaje, kto z niewiaściami prze staje: jeżeli je kocha, za lekkiego mają; jeżeli nie, za głupiego; jeżeli o nie niedba, za nikczemnego; jeżeli je czci, za podchlebcę; gdy nie podchlebia, to nienawidzą; jeżeli im służy, gardzą; gdy się chce żenić, nie przyjmują; gdy niechce, same pragną; jeżeli się naprzykrzy, to natręt; jeżeli unika, to nieśmiały; jeżeli żartuje, to trefniś: jeżeli milczy, to prostak: jeżeli się śmieje, to głupi; jeżeli nie, tetryk: jeżeli co daruje, za nic wazą; jeżeli nicnieda, skąpym żowią. Na ostatek kto za nimi idzie, to nieślawny: kto nie idzie, imienia Kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy uważy każdy słysząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od niewiaśc, rzecz nie naturalna; iść za nimi, rozum sam i roztropność zabrania.

Jakże wielkie mają przyczyny o! niewiaśc, uciekać od was, którzy uciekają; opuszczać was, którzy opuszczają; kryć się przed wami, którzy się kryją; zapominać was, którzy zapominają; umierać dla was, którzy umierają: nic więcej robacy w grobie nie szkodzą, procz że już zgniłe ciało jedzą; dla was zaś ani fortuna, ani godności, ani samo życie wystarczyć nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzymie, że z którą posagu było ty-
fiąc

fiąc złotych, więcej zaraz jak trzy tysiące głupstwa i pychy w głowie nosiła. A co naygorsza, że po zmarłym czasem Oycu, albo mężu, wszystkie przepadły i zginęły pieniądze, głupstwa naymnieysza częśćka nie ubyła. Uważ dobrze, Faustyńo, co mówić będę, że niewiaśty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli; same bydz wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami; same rządzić, słuchać nikogo; na ostatku wszystkiego pragną co lubią: kochają kto im się podoba, miłczą się, kogo nienawidzą; młodzieź lgnącą do ich próżności mają jak niewolników, statecznieyszych oto niedbających prześladowają jak nieprzyjaciół, i gdyby w naywiększey kto u nich był łasce, przyjaźń tę małą miarką odmierzyć może; a jeżeli się gniewać poczną, zawziętości ani granic, ani miary, ani końca znaleźć nie podobna. W dziejach Pompeiuszowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło: gdy Pompeiusz ow Wielki w pierwszej wojnie Azyatyckiej, przystąpił pod gory Ryfeyskie, napadł na dziki naród mieszkający w tych gorach, nakształt leśnych bestyi, każdy w osobney jamie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą: bo jak owce, czym w pięknieyszych paszach chodzą, tym cieńszą noszą wełnę, tak i ludzie czym w dzikszym urodzeni kraju, tym nieugłaskańszych i niedostępnieyszych

fa

fą humorow, zwyczajow i natury. Ci tedy barbarzyńcy mieli zwyczaj, że każdy gospodarz dwie swoje miał w ziemi jamy, bo gorącość wyfokiego słońca nie dopuszcziała inszych budować domostw. Ociec tedy z Synami i czeladzią w osobney jamie, żona z Corkami i dziewczkami w osobney mieszkała, i więcey z sobą do rozmow nieschodzili się, jak dwa razy w tydzień. Pytającemu się Pompeiuszowi, czemu tak nie po ludzku, jak w całym świecie podobna rzecz nieznayduje się, żyją? Starzec jeden odpowiedział, jak Historia świadczy: bardzo krotki czas względem owego długiego wieku do życia nam Bogowie zostawili, iż ledwo sześćdziesiąt albo siedmdziesiąt lat który dożyje; że tedy tak krotki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy go spokojnie strawili, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach i roskoszach opływając, zda wam się dość krotkie życie; bo go sobie zbytiami ukracacie: nam przy uboſtwie i pracy żyjącym, zda się doſyć długie; w całym tedy roku żadnego z większą wesołością nie obchodziemy i nieświécimy dnia, jak gdy nasz obywatel którykolwiek umierając, to nędzne zakończy, i na lepsze przeniesie się życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby doſyć czasu do śmiania się, albo płakania, do wesołości, albo smutku, do

zdro-

zdrowia, albo choroby, do bogactw, albo ubóstwa, do wojny, albo pokoju: ale w tak krótkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyniać trudności i zakłócenia? Albowiem mieszkając z żonami, zawsze całe dnie nocą słuchać trzeba było ich skarg, całe dnie cierpieć ich zwady, przez co krociliśmy sobie życie; ale jak od siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzymy na ich smutne miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie męczymy się ich narzekaniem; dla tego i dzieci chowają się spokojnie, i Rodzice wolni są od kłótni, i nam dobrze, i z nimi dzieje się nie złe. Taka odpowiedź była owego Barbarzyńcy Pompeiuszowi: co zaprawdę mówić się może, Faustyno, że temi dowodami najmędrszego przeszedł Greka i Łacinnika; z niemałym ten wyłamuje się niewoli, który od kłótni ucieka żony. A jeżeli ci poganie w dzikich gorach wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych żon kłótni, jakże my to w pieśzczotach Rzymskich od was znieść potrafimy? Niewiem tedy co mówić, Faustyno, jeżeli cierpieć złą niewiastę można, a dopieroż kochać: natura prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć serca do kochania możecie; ale przeciwrotnym i niepomiarowanym humorem to czynicie, że was nienawidzić potrzeba.

To

u. To co mówię, już dawno Faustyno, mia-
tak łaś usłyszeć; ale dotąd cierpliwie czekałem,
yle pokąd sama nie dałaś do mówienia przy-
bo- czyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele
ale złego była powodem. Szósty teraz rok
ale jak Ociec twoy mnie sobie przybrał za
ili- Zięcia, i jedyną Corkę swoją ciebie, Fau-
lo- styno, dawszy za żonę, przydał w posagu
nu- tak wielkie Państwo z koroną, i wielką z
ła- skarbu swego udzielił część, ale zawzię-
m- tych wyroków powodem to się stało: o-
e, i bawia oszukani zostaliśmy; Ociec twoy,
ze, że mię przybrał za Syna, i ja, żem cię wziął
oo- za żonę. Ociec twoy, Faustyno, a moy
iu- Teść, Antonina Pobożnego imie sobie u
nu- wszystkich zaślubił, że na wszystkich był
go- miłośnierny, procz na mnie jednego nay-
ey- furowszy; kiedy do tak małego ciała, tak
li- wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie
w przyrzucił, do ktorey zgryzienia ani tak
y- mocnych mam zębów, ani do strawienia
że tak gorącego żołądka; a co naygorsza nie
as- raz się obawiam, abym się nie udawił.
no- Niemogę i tego zamilczeć, Faustyno, (lubo
ia- wiem żeć przykre będzie do słuchania)
ra- że dla osobliwey urody twojej, u wielu
ją- jesteś w poważeniu; dla szpetnych i ze-
te- psowanych obyczajów, u wszystkich w o-
em- brzydzeniu. Niewiasta urodziwa nie co
ze- inszego jest, tylko Sodomskie jabłko, z
wierzchu piękne, i do weyrzenia powa-
bne,

bne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu. O jak zawisne masz, Faustyно, wyroki! jak niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw, żebyś dla nich zginęła; a co najlepszego, bydź rozumną i pocziwą, do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łąski! O jakże wielkie nieszczęście wchodzi do owego Oyca domu, kiedy mu się rodzi piękney urody Corka, jeżeli jey Bogowie za wielką łąską nie udzielą rozumu i wstydu: bo temi darami, rzadko razem która będzie ozdobiona; co jeżeli się trafi, cudem bardziey nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie. Niewiaśta kiedy młoda, piękna a głupia, i dla ludzi zgorzzeniem, i dla domu oszpeceniem bydź musi.

Trzydzieści siedm lat będąc młodzianem zdało mi się, że tylko tyle dni; teraz rok szofsty, jak się ożeniłem, zda mi się, że 600. lat żyję. Zadne nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, które cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Faustyно, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogów rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prozbą krewnych, przywieśćbym się nie dał, abym miał moje ubóstwo za twoję dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortun-

ny,

ny, wiele milczę, więcej znoszę; i jeżeli wiele dotąd cierpliwie znosił, Fausty-
no, znosiłem dla tego, abym więcej tego
nie cierpiał.

A na ostatek i to przyznać muszę, że
nie masz takiego męża, który lubo wielką
znosi żonę cierpliwością, żeby więcej zno-
sić nie był powinien, jeżeli o tym, że jest
mężczyzną, i ta, że niewiaścą, pamiętać bę-
dzie: bo jeżeli się dobrowolnie kto w po-
krzywach położy, nic inszego z tamtąd
nie odniesie, nad pryszczę; o co narzekać
nie powinien na nikogo, mający wolność
czynić to, albo nie.

Gdy tedy w jednym z sobą mieszkają
domu, głupi nad głupiemi mąż jest, który
jawnie żonę przed sądem oskarża. Jeżeli
jest dobra, kochać ją powinien, żeby le-
pszą była; jeżeli jest zła, znosić, żeby się
gorszą nie stała. Samym mężczyznom
umysł pomiarkowany jest przyzwoity.
Ktorą zaś niewiaścę od złego nie odwodzi
bojaźń Boska, nieślawą, urąganie się po-
spółstwa, taką aby poprawić, sposobu nie
staje: umysł niewieści jest tak delikatny,
że za najmniejszy dobry uczynek wiel-
kiey żądają nadgrody, za największy
grzech żadney niechęć cierpieć kary. Ni-
żeli przyidzie do małżeńskich związków,
wiele i długo myślić o tym, i radzić się mę-
szczyzna powinien; ale kiedy postanawia,
nie

nie inaczej tylko ślubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, jak żołnierz na wojnę wyjeżdżający: to jest na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nie jest podobniejszego do wojny, jak to, co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nieraz mocno o tym myślałem, jeżeli dla zgody w małżeństwie jakie miałem postanowić prawo; ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyno, jako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiaśły bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektóre dla starania się o pokoy z żonami mężom podam prawidła: co jeżeli mnie samemu już niepotrzebne, przynajmniej inšzym pomodz mogą, tak jak lekarstwo, ktore się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze, Faustyno, że to com mówił, i ciebie, i tobie podobne do nienawiści poruszy, ponieważ słowa tylko, nie umysł uważacie. Ale Bogowie śmiertelnych wzywam na świadectwo, że nie inšzym umyśłem, tylko dobre, co ich jest wiele napomnieć, złe, co ich jest więcey, ukarać umyślałem; jeżeli ani u tych, ani u owych wiary mieć nie będę, jednak złych od dobrych abym rozeznać i przedzielać nie miał, dla tego nie przestanę.

U

U mnie dobra żona jest jak bażant, o którego pierze mniej dbać potrzeba, tylko o śniak. Zła zaś jak liszka, na której lepsza skora, a ścierw za płot wyrzucają. Podam tedy prawidło mężom, które zachowując, mogą spokojniejszy z żłemi żonami mieć życie.

1. Niech będzie to najpierwsze: żonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie mąż niech znosi; żadna bowiem jadowita jaszczurka taka się na ziemi nie rodzi, jak niewiaśta do gniewu pobudzona.

2. Niech się stara mąż koniecznie, aby sam opatrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek bydl może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia że niewiaśty rządzące się same w domu, w niepotrzebne, i mniej uczciwe wdają się przypadki.

3. Starać się mąż powinien, aby żona z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miała swoją zabawę: bo nic prędzey niewiaśty zepsuć nie może, jak zła i niegodziwa kompania.

4. W żadney rzeczy żona miary niech nie przestępuje: mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani ustawicznie w domu siedząc, nie zgryzła się, ani za najmniejszą przyczyną po sąsiadach jeżdżąc, sławy swojej i mężowskiej nie naruszyła.

5. Aby nigdy z żoną mąż kłótni nie za-

U

czy-

czynął, strzedz się naybardziey powinien; bo jak raz tylko porzuciwszy bojaźń, ośmieli się do zwady, przyzwyczai się tak, że bez wstydu do ułtawicznych rosterkow fama da pobudkę.

6. Niech się pokazuje mąż żonie, jakby naywiększą miała u niego wiarę; bo takiego są umyśłu niewiaſty, iż czego byś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, co byś chciał żeby czyniła, to opuszczają.

7. Niechay mąż żonie ani całego gospodarstwa powierza, ani wcale rządow zabrania: jeżeli wſzytkim rządzić będzie, mało przyſpobi; jeżeli wcale nic, wiele ſkrycie wynieſie.

8. Nie zawsze mąż żonie wesołe pokazywać powinien oko, ale na czas i ſurowsze: tego są umyśłu niewiaſty, że wesołych mężow kochają, ſurowszych się boją.

9. Naypilniey niechay się ſtara mąż, aby żona z nikim zwady nie zaczynała w sąſiedztwie: częſto się traſiło w Rzymie że dla jedney małej przyczyny do kłótni z żony, życia mąż, i żona fortuny poſtradała, i w mieſcie wielkie uczynili zamieszanie.

10. Tey niech będzie mąż cierpliwoſci: że cokolwiek żona wykroczy, aby jey nigdzie publicznie nie ſtrofował, tylko ſe

kretnie w domu: nic inſzego nie jeſt, kto przy

przy przytomnym żonę ukarać chce, jak pluający do góry w Niebo, któremu płwociny nazad w oczy spadające, twarz brzydzą.

11. Wstrzymać się wszelkim sposobem mąż powinien, aby złych nałogów żony ręką nie poprawiał: bo która się słowy poprawić nie da, ani jey powroz, ani kiy nie pomoże.

12. Który spokojnie z żoną mieszkać chce, przed wszystkiemi chwalić ją powinien; ten zwyczaj mają niewiaſty, że ra- de aby je wszyscy chwalili, a napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć niemogą.

13. Niech się strzeże mąż, aby w uszach żony ſwey, żadney inſzey (chociaż nay- poczciewſzey) nie chwalił niewiaſty; taka jeſt w nich zazdrość, że tey godziny za- raz męża znienawidzi, rozumiejąc, iż in- ſzą więcej kocha, jak żonę.

14. To Mężowie niech mają na pamięci, gdyby który miał naynieurodziwſzą, ko- niecznie w nią urodę wmawiać, że jeſt nad inne pięknieyſza, powinien: tym ſposobem i ſerce jey nakłoni; bo nic więcej kłotni w małżeſtwie nie czyni, jak żona rozumiejąca, że dla nieurody od męża jeſt wzgardzona.

15. Przezornym być mąż powinien, aby z niepotrzebnemi oſobami w poufałość wchodzić ſposobu żona nie miała: bo z

tey przyjaźni naygorsze wynikają między małżeństwem nienawiści i gorszące sprawy.

16. Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina Mąż o niektórych Matronach, w jakim mniemaniu są u wszystkich, jak w złey sławie żyją, jak przyczynę ludziom do mowienia o sobie dają; bo jako niemasz nikogo chciwiey pragnącego sławy nad niewiasty, żeby tedy tak złe o niey nie mowiono, jak o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią.

17. Komukolwiek żona złe życzy, niechay i mąż to pokazuje, jakby mu był wielkim nieprzyjacielem: tak jest przewrotny umysł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochają.

18. W mnieyzych rzeczach niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli, przyzna jey prawdę, zdanie pochwali: więcej się z tego uciefzy, choć w fałszu otrzyma gorę i zwycięstwo, aniżeli gdyby dzieście tysięcy przyposobić miała intraty.

Nie więcej nie przydaje, Faustyno: tylko patrz na to, że ja na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ja wiem o wszystkim, uważay to, że ja uważam wszystko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego; co gdy uczynisz, a nieprzyjaciele nasi widzieć nas będą w takiej zgodzie, w

takiey przyjaźni, dość dla nich będzie zemsty i kary.

§. XI.

Marek Aureliusz Cesarz kończąc zaczęłą rozmowę, wyraźniej o kluczu proszony do Biblioteki odpowiada.

Kiedym już gniew, żal, i żołąć z serca wynurzył, teraz na proźbę. twoję Faustyno odpowiadam: ten zwyczaj zachowany powinien być u przyjaciół, że wprzód wymówić urazy do siebie miane powinni, niżeli się w krzywdach godzić zacząć, inaczej, jak choremu nie pomoże lekarstwo, jeżeli żołądek zamulony, wprzód wyczyszczony nie będzie. Dopominasz się Faustyno klucza odenniem z tym naprzykrzeniem, że jeżeli go nie dostaniesz, do niebezpieczeństwa poronienia moim uporem przyprowadzona być byś miała. Ja za prawdę ani twojej proźbie, ani twojemu zdaniu wcale się dziwować nie mogę: tak wasze przyrodzenie każe, że jesteście w żądaniu niepomiarkowane, w proźbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mówię, że niewiaśły są w żądzy niepomiarkowane: bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedzieli, ani żyjący słyszeć mogli. Ze w prośzeniu prędkie, i to nie bez przyczyny: cokolwiek im na myśl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie

mieć chcąc, i język do prośzenia, i nogi do kłaniania, i ręce do wzięcia, i serce do mienia przymuszają. Ze w uczynku uporne: niech się tylko zawezmie na kogo niewiaśta, ani ją wstyd od oskarżenia, ani ubóstwo od prześladowania, ani sumienie od zabicia odwieść niemoże. Ze niecierpliwe: nie uczynić tylko ktorey niewieście o co prosi, zaraz z niecierpliwości błednieje, usta gryzie, palce łamie, cały dom hałasem napelni, tak, iż tego dnia żaden do niey przytąpić odważyć się niemoże.

Macie niby pozorną przyczynę ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić swoje żądze, i wymusić na nas, co wam się podobą, zaszczycając się prawem dla was napisanym; ale wiedźcie o tym, że za owych szczęśliwych czasów Kamilla, nie tak wiele było rozwiązyłych niewiaśc, jak teraz: niewiem przyczyny dla czego teraz brzydziecie się dobrym, a szpetnym pragnieniem jesteście zarażone. Dla tego, Faustyño, wytłumaczę przyczynę tego prawa napisanego, jeżeli się nim wszystkie zaszczycać mogą. Prawa stanowione, dla jednych są jarzma, żeby w nich zli chodzili, dla drugich skrzydła, żeby dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosy.

Gdy Kamillus Wódz Rzymski wyjeżdżał

dział na wojnę, uczynił ślub Bogini Matce wszystkich Bogów Berecyn tyi, jeżeli zwyciężcą powroci, srebrną wystawić kolumnę: gdy tedy podbiwszy nieprzyjaciół z zwycięstwem powracał, ślubu obiecanego nie było z kąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie siunta srebra nie zastał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, jak teraz w złoto. Więcej się znajdowało sławnych Rycerzów, mądrych Filozofów, poczciwych niewiast w Mieście, jak w skarbie pieniędzy: a co głową wszystkiego, że niecnót wcale próżni: o czym dość Dziejopisowie nie podchlebnie, ale samą rzeczą pełne zapisałi Księgi, w jakim honorze, w jakich cnotach znajdowały się w ten czas Matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane, ani prozione, ani nadmienia o tym miały, umowiwszy się z sobą postanowiły wszystkie zaufnice, wszystkie pierścionki, pasy srebrne, spinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły klejnotów, złota i srebra, odnieść to wszystko do Senatu, i darować na wypełnienie obiecanego ślubu Matce Berecyn tyi. Gdy się zeszły do *Capitolium*, i porzuciły na ziemi u nog Senatorских nieprzeliczony skarb, (jak o tym różne dzieje piszą) Lucynia, imieniem wszystkich taką zaczęła mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i srebro, Oycowie wybrani, i Prześwietny Senacie, co na wystawienie obiecanego flubu Matce Berecynyti dajemy; ale to więcej szacować powinniście, że Synów i Mężów naszych na dostąpienie tego zwycięstwa odjeżdżających odważnym nie żalowaliśmy sercem: a jeżeli i te podarunki znajdą jakkolwiek u was uwagę, nie na to, co mało oddajem, ale cobyśmy oddały, gdyby nas na więcej stać mogło, oczy swoje obrocone mjeycie, prosiemy.

Zaprawdę Senat (lubo dość te Matrony zniosły) nie tak ich kleynoty, jak ochotę i dobrą wolą wiele u siebie szacował. Takie tedy złożyły skarby, że nie tylko na wypełnienie obiecanego flubu dość było, ale też i na dokończenie dalszey wojny, do zbytku wystarczało.

Tego tedy dnia, kiedy tak wielki darowały upominek, pięć przywilejow zaraz od Senatu odniosły: nigdy bowiem Rzymianie jakiegokolwiek uczynku dla Rzplitey bez wdzięczności i nagrody nie puszczali.

Pierwszy tedy przywilej pozwolił Senat, aby na pogrzebach publicznie przez mowcow chwalone były; przed tym niegodziło się, tylko samych zasłużonych w Woyску, lub w Rzplitey po śmierci chwalić.

Na

Na pogrzeby zaś niewieście ani chodzić mężczyznom nie było wolno.

Drugi: pozwolono im w Kościołach siadać; dawnych czasów Rzymianie to zachowywali, że tylko samym starcom siedzieć było wolno, Xiężom klęczeć, lub krzyżem leżeć, żonatym wolno się było schylić. Niewiaśtom wszystkim, choć Szlacheznego urodzenia, ani siedzieć, ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

Trzeci: pozwolono im, aby każda mogła mieć dwie suknie bogate, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce, chodzić. Przedtem jeżeli która Rzymianka bez pozwolenia Senatu suknią nową sprawiła, i w niey się pokazywała, tedy konfiskowano tę suknię, a męża, że jey tego pozwolił, na wygnanie odsyłano.

Czwarty: pozwolono im wcięższych chorobach zażywać wina: na ten czas choć w niebezpieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki pijały; i za rowny występpek mieli, widząc którą wino pijącą, jak gdyby cudzołóstwo popełniła.

Piąty: pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywilejow Rzymskim niewiaśtom pozwolonych, sądzę bydź sprawiedliwe: czy możeż bydź co sprawiedliwszego, jak żeby wielkich godności i cnot

cnot niewieście , od wszystkich honor, wzgląd był świadczony?

Niewiaſta cnotliwa i rozumna, z  adnym ſkarbem na ſwiecie porownana byd  nie mo e.

Do pi atego Artyku u co nale y dla niewiaſt ci  arnych, oſobliw  Fauſtyno opowiem ci przyczyn ; nigdy Rzymianie, ani Grecy, ani  acinnicy, nie dawali nowych praw poddanym , bez wielkiej przyczyny.

Wiele bowiem praw cz ſci  zle ludzie zachowuj , cz ſci  w niektorych rozrz dzeniach ſame prawa zamieszanie czyni ; ſnadniej jeſt to zachowa , co ſam rozum radzi, ani eli to wiedzie , co w wielu prawach jeſt napisa o.

Roku od za o enia Rzymu 3 63. gdy *Fulvius Torquatus* wojowa  z Wolskany, ſtrzelcy Mauryta scy w puszczech  gyptſkich z apanego jednookiego cz owieka, do Rzymu przyprowadzili, w te ſame dni, kiedy Makryna Torkwata  ona, (ktorej ci  arney odjacha ) bliſkiego ſpodziewa a ſi  po ogu.

Na ten czas nie mnieyſza liczba by a niewiaſt poczciwych , jak teraz ſwawolnych, jednak Makryna by a wzorem dla wszystkich, ktorej cnot , tak jak zwy ci stw m  a jey, ca e Mi sto w pochwalach ko ca znale   niemog o.

Ro.

or, Roczne dzieje piszą: że podczas pierw-
 ym wszey wyprawy do Azyi tego Torkwata,
 nie przez lat całe 12. jak w domu nie był,
 nie żony jego nikt nie widział, ani z domu
 wychodzącey, ani w oknie stojącey, ani
 po- ośmioletniego męszczyzny w dom swoy
 ani wpuścić nie pozwoliła, a co więcey, że ani
 ych męszczyzni ani niewiaſty, twarzy jey
 zy- przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O jak wiele Faustyńo takich dziś znay-
 dzie się niewiaſt, ktoreby sobie życzyły
 znać tak godną Matronę! ale
 jak mało takich coby ją w tak chwale-
 bnym życiu naśladować chciały.

Ktorąż dziś taką w Rzymie, a podobno
 w świecie naydziesz, żeby przez dwana-
 ścią lat za prog nie wyszła bez męża;
 gdy kiedy nayprędzey teraz, gdy mężow nie-
 ny, masz, wizyty oddają, i na tych, że ich
 częścicy nie odwiedzają, żalow swoich
 ka, wywierać nie wſtydzą się?

Ktorąż obaczysz, żeby przez dwanaście
 lat z twarzą nieodkrytą chodziła; kiedy
 wa- teraz więkſze poł dnia, a prawie całe dwa-
 naście godzin, na przeglądaniu się w
 oyla zwierciadle i ſtrojeniu ſtrawią?

Ale wracając się do zaczętey powieſci:
 gdy mino drzwi Makryny ſprowadzono
 wy- tegoż jednookiego człowieka, nieſzczę-
 wa- ſciem takim się ſtało, że z ſłuſzebnic jedna
 powiedziała Pani ſwey o tym, którego

widzenia takim zapalona apetytem obrzyżel
dliwym, że zaraz nieżywą padła na ziewy
mię, dla jedney powściągliwości, aby ję tak
nikt w oknie stojący nie obaczył. Gdy tak
tedy cały Rzym żalem i lamentem z jęzep
śmierci był napełniony, za uproszeniem mi
Senatu, pierwzey tey Makrynie w Rzy
mie nagrobek położono taki:

Pierwsza z niewiaśc Makryna pod publi
cznym glazem

Leży, że była w cnotach dla wszystkich
obrazem.

Umrzeć raczey wolala, niż wpaść w ocz
czyje.

Więc za tą nieśmiertelną sławą niecha
żyje.

Zaisze to postanowiono prawo, nie dla
tego, aby już po śmierci co pomogło tej
sławney i cnotliwej Makrynie, ale wabo
na przykład nietylko dla wiadomości wa
jey chwałebnych zwyczajach i nieśmiercno
telney sławie, ale też i do zachęcenia
naśladowaniu jey cnot, i pocziwego ży
cia.

Sprawiedliwa tedy jest rzecz, aby to pr
wo, ktore z przyczyny zasług pocziwy
niewiaśc jest postanowione, dla nikogo więz
cey, jak dla tak pocziwych służyć m
gło. Y dla tego ktora się tego dopom
praw a, może jey spytać bezpiecznie, j
żeliś

brzyżeliś jest tak godną, dla jakich ta łaska
 ziewyświadczona: wiedz o tym Faułtyno, że
 y jest także w prawach naszych, w sfołstym Ar-
 Gditykule to napisano: ktorekolwiek będą
 z jej zepsowanych i szpetnych obyczajow, te-
 nienmi łaskami zaszczycać się nie mogą.

Rzy §. XII.

Nie mniey niewiaſtom jak męszczyznom należy
 być uczonemi i rozumnymi; do czego gdy się
 ubli nie przykładają, niedbalſtwu bardziej, niżeli
 płci do tego nieſposobney przyznać się może,
 kich wiedząc jak wiele dawnego wieku było mądrych
 Heroin, o czym tu niektóre kładzie Piſarz przy-
 ocz kłady, wiadomości godne.

Ze wſzyſtkich ozdob, ktoremi Bog czło-
 cha wieka przyozdobił, naywiększy, jest
 bydź rozumnym; a że w piękności przo-
 e ddek biorą Damy, ſtarać się powinny o nay-
 te doskonałſzą ozdobę, żeby były rozumnymi;
 walbo gdzie się prawdziwa ſzayduje, (nie farbo-
 ci wana) mądrość, tam i wſzyſtkie cnoty; gdzie
 nielcnoty, nie trzeba więkſzey ozdoby; bo ſame
 przez się tak piękne, tak ozdobne, tak
 ży mile w oczach kaźdego, że nad nie nie-
 może się znaleźć nic droższego, nic ſza-
 pri cownieyſzego, nic miłszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem,
 więcze się tu wspomni tak wiele mądrych He-
 moroin, ile gdy się co oſobliwſzego trafi ſły-
 miſzeć, tym co tego nie ſłyſzeli, czego nie
 , jewiele czytając nie czytali, ani ciekawie się

py-

pytali, zaraz ta rzecz zda się być trudna do wiary, czyniąc powątpiewanie w prawdziwej powieści Pisarzów godnych i poważnych. A to z tą się dzieje, że terazniejszy wiek nie widzi nic osobliwszego w Damach: chwala Bogu że druga ledwo czytać umie. Zadziwią się tedy, gdy i to o sobie powiem, że miałem z zostawionej niewieściej nauki czego nauczyć, i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, terazniejsze na rokoszach, strojach, tańcach trawią więcej.

Niemasz tedy nic tak nowego, ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Lib. 4. de Gestis Rhodiorum* powiada: gdy przy Dworze Rodyjskim wszczęła się między mowcami Rzymskim i Greckim kłótnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: wy Rzymianie jeżeliście szczęśliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nieuczenni prościacy, ponieważ doskonalsze są u nas niewiaśły w szkole, jak wasi Wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na wojnę między Grekami, i Rzymianami zanościło, tak wielką, jaka między Katageńczykami i Rzymianami o Krolewstwo Sycylijskie była. Ledwo się nie więcej takich wojen

wojen liczyć może, o urażenie słowem, jak o odebranie zawojowanego kraju. Gdy tedy tak Rzymianie, jak i Grecy zabierali się między sobą do wojny, Rodyjczycy wdali się między nich w gwarancją, ażeby ich pogodzić. A że się z okazji niewiało wszczęła taka zawziętość, więc Rodyjczycy postanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami spotkały się w języki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim językiem zwyciężonemi, jak Kawalerskim orężem. Gdy tę propozycją obie strony akceptowały, wysładzano 20. niewiało Rzymianek, tyleż Greczynek sprowadzonych na dwór Rodyjski, miejsce Medyatorskie. Niepodobna jak rozumnie na pytania odpowiadając, odniosły równą pochwałę, z tą różnością: że Greckie Matrony wyfokie rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mniejsze rzeczy wysoką wymową traktowały. Y co w tych niewiałach uważano, możemy to codziennie widzieć i w godnych męszczynach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiey nauki jedna osoba mieć będzie. Na reszcie tak Grecy Rzymianek, jak i Rzymianie Greczynek słuchając, do ukontentowania się ucieszyli. A Rodyjczycy uczynili rozprawę, żeby tak mądre sąsiadki, wszystkie Lau-
rami

rami ukoronować, jako Tryumfatorki: Greckie w poważnych i wyśokich sentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po skończoney dysputcie, wrocily się jedne do Rzymu, drugie do Grecyi, nie z mnieyszym od swoich przyjęte tryumfem i sławą, jak gdyby z batalii zwycięstwo przyniosły. Senat Rodyjski na pamiątkę sąsiedzkich Matron na tym mieyscu, gdzie była dysputa, bliżkie jedne drugiey postawił wspaniałe kolumny; wszystkich imiona złotemi literami wyryto, które miały bydź tak kosztowne, że po Kolossie w Rodzie Słońcu wystawionym (jak *Strabo* i *Plinius* 3. *Epig.* wspomina) pierwsze się liczyły, i wspaniałością zaszczycaly. Stały te kolumny aż do czasow Cesarza Heliogabala, który wynaydując nowe niecnoty, stare wywracał struktury i zwycięskie znaki. Tey Historyi Pisarze uważali w tych Matronach różność: Greczynki przenosiły urodę Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym strojem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne; Rzymianki skromne i wstydlive: dla czego naśladować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufałości. Nie na to się niewiašta rodzi, żeby była odważna, i ludzi w batalii zabijała, ale żeby kądzieli pilnując, domem dobrze rządziła. Treść tey

rozmo-

rozmowy jest, że takie przedtym bywały niewiały, iż jedna wszystkiemi rządzić, i nad wszystkiemi panować by mogła. Takie się dziś niektóre znajdują, że o jedney wszyscy złe mówić mają dostateczną rzecz.

Ale nie mówię, żeby z tey przyczyny kto nabrał śmiałości, wszystkie szkalować językiem bluznierskim, i zawziętym. Bardziej należy do rozumnego i honor kochającego (nie głupiego i nikczemnego) męszczyny, bronić jako niemocne, cieszyć jako smutne, nawiedzić jako słabe, poradzić jak nieprawnym, ale ich nie przesładować, nie szkalować, i chociażby co się mogło trafić, nie osławiać; męszczyna co bezbronną niewiałą językiem kaleczy, wyraża Domicyana Cesarza co z szpadą muchy gonił i zabijał, jak napisano:

Domitianus hostium musca, muscarum hostis.

Domitianus nikczemnego ducha,

Muchom nieprzyjacielem, nieprzyjaciół muchy.

Boga na świadectwo biore, że i dziś na świecie znajduje się tyle niewiały tak dobrych, tak cnotliwych, i tak mądrych, że co sekretnie tają cnoty i prywatne wiedzą życie, gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wszystkiemi tamtemi mogłyby się porównać, albo je przewyższyć. Pioro moje nie na potwarz dla wszystkich ostro zastrużone, ale tyl-

ko tym, co więcey na próżnościach na strojach trawia czas, aby dopiąć ostrogę, czy przestrogą do dobrego, i niejakim mułtukiem powściągnąć od zbytkow, a do nauki i czytania Książek uczynić pobudkę. A chociażby na dowod umysłu mego dość było na tym co się wyżej rzekło, jednak aby wiedziały godne Damy, jak więcey mnieysza mądrość, aniżeli wielkie dośłatki uczynią honoru, niektore wspomnę przykłady.

§. XIII.

O Themistokli Siostrze Pythagora Filozofa, ten gáy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi także uczyła Filozofii.

Według Warrona powieści, starodawnych Filozofow liczyło się sekt więcey nad 70. Te drudzy do siedmiu skracają, z tych naygłównieysze były trzy, to jest: Stoikow, Perypatetykow, Pythagoresow, ktorych głową był Pythagoras.

Diccearchus Annus Rusticus, Laertius, Eusebius i Bocatius, o tym piszą, czemu ledwieby wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele na to sławnych zgadzało się Pisarzow, że Pythagoras miał Siostrę nietylko uczoną, ale może się nazwać naymędrszą, z tey miary, że nie ona od Brata, ale Brat od niey uczył się Filozofii, co naywiększe podziwienią przynosi, jakiego miała Nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niey uczniem.

czniem. Imię jey było Themistokla, do ktorey gdy w Samothracyi uczyła, list pisał taki:

Pythagoras Brat i uczeń, Themistokli
Siostrze i Mistrzyni;

Pomnożenia mądrości i zdrowia.

Książkę tę o szczęściu i przeciwney fortunie, którą mi w podarunku przyśłała, od początku do końca przeczytałem, jak w pisaniu poważną, tak w nauce miłą, co się rzadko i w męszczyznach uda, tobie samey tę doskonałość przyznaję.

Albowiem Arystypus ucząc był twardy, pisząc bardzo subtelny, *Epimenides* pisząc zwięzle, ucząc dość obszernie i wyrozumiale, dawał ustawy. Ty tak szczęśliwie i wysoko postąpiłaś w pisaniu i w naukach, że w sentencyach, których zażywasz, jakbyś wszystkich czytała Filozofow, i tak dawne wspominasz rzeczy, jak żebyś na wszystko oczami swemi patrzyła starożytność. A żeś jest niewiaśta, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Doniesiono mi że w opisanu wojny domowej wzięłaś sobie pracę, o czym inaczej mówić nie mogę, tylko że obszerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie i tak ciężkie były wieku naszego wojny, żebym wołał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzeć. Co jeżeliś już zaczę-

ła; czemu snadno wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogów nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, prawdy nie odstąpiła, a przez podchlebstwo i fałsz, nie oszpeciała całej pracy. Częstoćkroć dziejopisowie podchlebując, albo wynawiając przypadki swoich, pozwalają, ażeby pismom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tey ostatnihey batalii zwyciężeni Rodyczykowie, a nasi zwycięstwo otrzymali. Nie bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, którzy inszcząc się krzywdy wygrali pole, ani Rodyczykow ganiąc, nie przechodź skromności granic, którzy tylko Rzymianom na posiłki przyszli. Dla tey przyczyny mówię, że niewiasty broniąc swoich, mocniejszy nad lwów, mężczyźni broniąc inszych, bojaźliwsi jak zające, i nie ten mocnym nazwać się może, co własnego domu broni, ale ten, co dla cudzego własne w niebespieczeństwo podaje życie.

Żebym przyrodzoney miłości nie miał do Oyczyzny, i żebym tym nie sprzyjał którzy o niey dobrze mówią, i pięknie piszą nie przeczę: tego jednak nie chwale Dziejopisom, którzy o wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że są obce, milczą, a swojej Oyczyzny, chociaż niemasz co oso-
bli-

bliwego chwalić, i obśzernie głosić, za naywiększą rzecz sobie zakładają.

Nie jest żadne dziś tak nikczemne Krolewstwo, żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Niemasz takiego narodu, jedynowładztwa, żeby się nie znalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy, żem z troyga rodzeństwa naystarszy; ani ja sam naypodobieyszym z uczniów twoich nazwać się wstydę. A jako ja uczeń twoy przed swoją nauczycielką powstać powinienem, tak tobie, jako Bratu starszemu wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością jak przed Nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością, jako brat starszy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w słowach mądrość i ostrożność, w życiu świątobliwość, skromność i powagę w uczynkach, na ostatku w piśaniu wszystkich dziejow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duszy nie tylko żeby czego warto było, ale jeszcze śmierdzącym jest trupem: daleko więcej mięey waży język i usta ludzkie bez prawdy, sinrodem kłamstwa zarażone.

§. XIV.

Daley prowadzac Pisarz swoy umysł, rad godnieyszym Damom, aby przykładem dawnych szcych matron pobudzone, miały się do umi

tności, dla czego niektóre historyki przywo-
dzi.

Z tego tedy listu Pythagora do Themistokli, tak pokorę jego, jak rozum Siostry, każdy poznać może.

Dicæarchus. Gruzyn i *Plutarchus* piszą; że Pythagoras nietylko Siostrę miał tak rozumną Themistoklę, od ktorey się Filozofii nauczył, ale też i Corkę, która nauką przeszła Ciotkę, wyrownała Oycu. O niey co piszą nie mniej jak o Ciotce przechodzi wiarę, kiedy Ateńczykowie na rozmowę w dom jey chodząc, z większym (niżeli uczącego Pythagora w Szkole) ukontentowaniem słuchali: co jednak dla powagi tak wielkich Pisarzow wierzyć należy. Tedy wielu Pisarzow pisząc o tej Corce, żaden nie wspomina jey imienia, procz w liście jednym Phalarýdesa te się znajdują słowa.

Polikrata Pythagoreśa Corka, Panienska była w mądrości doskonała, bardziey piękna jak bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości i wymowy od wszystkich szanowana, tak dalece, że więcej jey jedno słowo pod kądzielą wymówione, niżeli całą Filozofią Oycowską poważano: i daley tenże *Phalaris* przydaje. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak widzieć ohmierzło, kiedy niewiaſty znajdują się w życiu niewſtydliwe, w mowie zło-
śliwe

śliwe, iż więcej jedney dawney niewiaſty ſławy zazdrościć trzeba, niżeli terazniey-
szego wieku, wſzytkim ładajakiego życia. Jedna bowiem niewiaſta cnotliwa i rozu-
mna z kądzielą w ręku, nad ſto berła trzy-
mające (mniey chwalebne) przenieſiona
bydź powinna. Z tego tedy liſtu Pała-
rydeſa znać, że Corce Pythagoreſa imię
było Polikrata. A że Pythagoras miał
dość wielką Bibliotekę ſwey pracy w Me-
taponcie, umierając Corki zawoławszy
rzekł: widzisz już Polikrato Corko moja,
zbliżającą ſię oſtatnią godzinę życia mego,
ktorem z łaski Bogow wziął, w ręce ich
oddaję, za powodem natury jeſtem uro-
dzony, za jey rozkazem umierać muſzę.
Ziemia przyłożyła ſię do ciała, odbiera
jak ſwoje. Mało dobrego zmieszane z
wielką pracą, nie użyta fortuna udzieliła
mi na tym ſwiecie, dla tego nic z ſobą cu-
dzego nie biorę. Cokolwiek miałem pra-
wem dożywocia przy śmierci każdy od-
biera, co ſwego. Ja zaś z tego naybar-
dziej wesoł umieram, że cię zoltawuję nie
tak bogatą, jak dobrze uczoną i wyćwi-
czoną. Ażebyś widziała miłość Oycowłką
ku ſobie naywiększą, wſzytkie moje od-
daję Książki, w których naywiększy ſkarb
pracy mojej znaydziesz, potem czoła me-
go bez cudzey krzywdy zebrany. Przez
Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i

tę miłość, którąś znała we mnie Corko moja, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebranych mi prawem natury życiu w tobie samey sława moja i pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co *Homerus* o Achillesie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozostałego Syna życie, umarłego Oyca, nieśmiertelną ożywia sławę: taka tego Filozofa umierającego do Cor-ki była mowa, jeżeli nie temi, ale ten sens wyrażającemi słowy.

Wieszczek ow Mantuański (*Virgil*) powiada, że Ewander Krol, Pallanta Ociec wiodący swoy rodzaj od Trojanow, wielkim był Eneasz przyjacielem, dla czego gdy *Eneas* i *Turnus* o małżeństwo z Lawinią, która całych Włoch była dziedziczką, wielką zaczęli wojnę; Ewander Eneasz nie tylko pieniędzmi, ale i Syna swego na pomoc posyłając, wspomagał; tak dla prawdziwego przyjaciela powinien przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować fortuny i życia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tej mądrości Grecy wspominają, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże jeden Pisarz nie powątpiewając o tym śmieie tak mowi: gdyby tych rzeczy co ta niewiašta pisała o wojnie Trojańskiej przez zawziętość w ogień nie wrzucono, mało by był *Homerus* wiadomy i znajomy światu, a to z tej przy-

przyczyny, że ta niewiaſta podczas tey wojny żyła, i cokolwiek piſała była oczywitym ſwiadkiem; *Homerus* zaś po zburzeniu Troi (przechylnieyſzy *Achilleſowi* i Grekom) jako nieprzyjacieli Trojanow piſał. A kiedy dziejopis przywiązany miłością do jedney ſtrony co podchlebnie napiſze, bydź nie może, aby przyczyny do podeyrzaney prawdy, nie zoſtawił czytającym. Było tedy tey *Ewandra Matce* imie *Nikoſtrata* od inſzych *Carmenta* nazwana, dla oſobliwſzey ſpoſobnoſci i gładkiey wymowy, wierzem tak łatwym jak gdy inſi co poſpolicie mowią. Dziejopisowie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, która zburzenie Troi piętnaſtą lat przedzey opowiedziała. *Eneasza* przyſcie do Włoch, i wojnę, zameſcie z *Lawinią*: taż o *Aſkanieſzu Synu Eneasza*, że *Albę Miasto wielkie* założy, że od *Łacińskich Krolow* wynidą *Rzymianie*, którzy daleko ciężey mścić ſię będą nad Grekami, jak Grecy nad Trojanami: jako z całą *Aſryką* *Rzymianie* wielkie wojny wieſć będą, potym jako *Rzymianie* wſzyſtkie podbiją *Krolewſtwa*. Nad ſamym *Rzymem*, że jakiś niewiadomy naród panować będzie na wieki, przepowiadała. *Euzebiusz Cezaryiſki* twierdzi, że te *Piſma Rzymianie* w *Capitolium* jak jakie ſwiętoſci chowali.

Da-

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz wcale zniesiony został, różne sposoby brał przed się do pogodzenia się z Alexandrem, w czym jako był rozumny, tak wcale nie-szczęśliwy. Gdy tedy na trzy miesiące sta-neło Armistitium. Kapłani Chaldeyscy ja-ko posrzednicy pokoju, podali te kondy-cye: ażeby Alexander Wielki, wziął dru-gą Daryusza Corkę za żonę, z któraby Daryusz w posagu dał niezliczoną moc złota i srebra, i trzecią część Państwa swe-go. Podanie to dość dla Alexandra było powabne. Między jedynowładzcami i do uspokojenia zawziętości, niemasz prędz-e-go sposobu, jak się zpokrewnić przez nowe Małżeństwo. Lecz Alexander słubow tych (nie mając nad lat 23.) dla nieposobnego jeszcze wieku przyjąć niechciał. Mieli pra-wo Macedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, męszczynie przed trzydziestym słubow małżeńskich nie godziło się zawie-rać. Była ta Corka Daryusza bardzo pię-kna, bogata, wspaniała, ale w co naypo-trzebniejszy, to jest w doskonałą umie-jetność bardzo uboga; dla ktorey przy-czyni Alexander jey pojąć niechciał. O-wych czasow nie bogactwa, ale rozum, nie urodę, ale cnotę bardziey do zameścia uważano, i która była nayrozumniejszy, naybogatszego, i w honorze naywyższego

do-

do stała męża. *Annius Rusticus* i *Sererus* Pisarze piszą: że *Alexander* wzgardziłwszy *Daryusza* Corką, pojął za żonę *Berlynę* ubogą, ani w urodzie osobliwą, ale w Łacińskim i Greckim języku doskonale wyuczoną. Gdy od *Xiążąt Macedońskich* miał nieco przymowki, że wzgardził bogatą, a pojął ubogą, odpowiedział: tak to rozumieycie przyjaciele, w ożenieniu dosyć jest aby mąż nie był ubogi, a żona żeby nie była głupia; męża jest powinność starać się o fortunę, żony powinność, co mąż nabędzie, żeby tego nie tracąc zachować, i pod niebytność mężowską do nem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis, o którym *Laertius* wspomina miał Siostrę *Kornifikę*, która nie tylko w Łacińskim i Greckim języku była doskonale umiętana, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna (co rzadko męszczynom się trafia) że lepsze niemyśląc, niżeli Brat jej wierszopis składając powiedziała wiersze, co nie jest nie podobnego do wiary, gdyż prędszy jest i subtelniejszy biegły umysł, aniżeli przymuszany koncept. Tedy ten *Kornifikus* Poeta długo mieszkając w Rzymie, zawsze był ubogim, i bez wziętości, lubo rozumem wszystkich na ten czas przechodził; co nie jest nic prędszego na dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuszczają do

boku i poufałości, ktorzy rozumni, ale ktorych ślepa fortuna wepchnie i wprodać wadzi; jak Aristoteles mawiał: kto ody, z Bogow mądrością obdarzony, mało dba go doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus ubogi i wzgardzony przez Miałtówłze Mieszczanin jeden Kalphurnius imieniem prawnaśmiewając się z niego, rzekł: powiedzże mi, moy Poeto? Czyś aby ieden dzień całe od urodzenia miał szczęśliwy, ja przez zycie lat jak cię zaznałem, nie widziałem cię nigdy wesółego, a jak się niemylę, już piętnastyle rok zawsze cię w jedney sukni chodzącęgoś widzę. Na co mu Poeta odpowiedział taknego przyjacielu bardzo to uważam, czy większa twoja nieszczęśliwość jak moja fortuna między nami liczyć się może? Czymk urażony Kalphurnius rzecze. jak się ty moniesz nazwać fortunatem, kiedy ci i chleba brakuje cobyś jadł, i sukni niemasz, Ar czymbyś się okrył? A mnie nieszczęśliwym zowiesz; gdzie co z stołu mego zbyreć wa, wystarczyłoby na wyżywienie ciebie i głę z całym twoim domem, ktoremu odpowiadając Kornifikus: radbym ażebyś o tym żył wiedział przyjacielu Kalphurni, że nie na, i o tym zawisła moja szczęśliwość, iż mało ją mam, ale że nad to co mam więcej nie pragnę. Twoja zaś nieszczęśliwość nie jest ich w tym, że wiele masz, ale że i co masz, i nie zdać się że mało, i z tego nie kontent być, al

dąc

i a v

rodząc więcej pragniesz. A że jesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; ja że ubogi, boim nigdy kłamstwem nie szukał fortuny. Zatemże dom napelniony bogactwem, próżny prawdy widzimy. Z drugiey przyczyny edzczęśliwym się bydź liczę, że mam sióstrę ięw całych Włoszech mądrością i cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz cięoną taką, o ktorey wraz wszyscy mówią, style każdy nie dobrze. Gdy tedy te dwa egosy między nas fortuna rzuciła, ciebie faknego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwiejszym nazwać się może? Pożyteczniey forest bydź ubogim a zaleconym w cnocie, ymk bogatym, a żyć w niesławie. Te tedy no między Kalphurniuszem i Kornifikiem byle sprzeczeki.

sz, Aristipus Sokratesa uczeń, i sławny w filatenach Filozof, miał Corkę imieniem byarete, w Łacińskim i Greckim języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dusza polokratesowa w niej sobie mieszkanie za- ymżyła. Ktora tak nauki Sokratesa uczyna, i onę tłumaczyła, że podobniey było, ałożą znalazła, niżeli żeby się jey nauczenie. *Bocaius Lib. 2.* o pochwałach niewie- estich pisząc, mówi: Areta sławna matrosz, nie tylko dla siebie samey uczoną bybe, ale daleko więcej dla inszych potrze- ią wydała naukę, ktorey nie dość że
uczy-

uczyła, ale że wiele Książ napisała rozmaitych. Pierwszą o pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu i ćwiczeniu dzieci, insze o wojnie Ateńskiej, o gwałtach tyrańskich, o Rzeczypospolitey Sokratesa o nieszczęśliwości niewiaśc, o rolnictwie starodawnych ludzi, o dziwowiskach gór Olympu, o próżności wspaniałych pogrzebow, o opatrzności mrowek, o dowcip pszczoł; i jedną o próżności młodości, drugą o nędzy starości. Publicznie Filozofii naturalney i moralney uczyła w Akademiiach Attyckich przez lat 35. Książ napisała 60. Uczniow Filozofow miała 1000. Umarła w roku życia swego 77. ktorzy Ateńczykowie taki położyli nadgrobek.

*Szlachetne kości leżą, schowane w tym cieniu
Swiatła całej Grecyi, Arety w Imieniu.
Tey pióro Arystypa, Sokratesa w ciału
Duszę; Meonidesa język, bosstwo dato.*

Te tedy przykłady sławnych matron Greckich i Rzymskich dla tego wspominałem, ażeby widziały Panie i Damy Szlachetne, jak się ćwiczyły w naukach starożytnych, w jakim honorze były we wszystkich, że potomnym wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły sławę. Wiedzieliśmy o tym potrzeba, że jeżeli teraznieysze damy są słabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamte były natury i stanu: i

dne

dney tedy niemasz wymowki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego ptaszka nauczy śpiewać, i nad naturalność gadać, dalekoż więcej niewiaśły mają sposobności do nauk, byle się same uczyć chciały.

§. XV.

Co była za jedna Kornelia matrona sławna, i Synowie jey Tyberyusz, i Kaius: do nich list, w którym radzi, ażeby nie porzucali służby żołnierskiej, dla roszkosh domowych: Matkom pie-
szczęcym dzieci czytany być powinien.

Annius Rusticus w Księdze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy nayślawnieyszych Familii, to jest: Fabrycyuszow, Torkwatow, Fabiuszow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i insze Familie młodsze znaydowały się w godnych ludzi nie poslednie, jednak z tych pięciu Familii urodzeni, zawsze przed inszemi byli tak do honorow, jako i urzędow w Rzeczypospolitey naybliżsi.

Z takim jednak pomiarkowaniem, że co dla jednych świadczone, aby to nie było z wielką krzywdą inszych.

Z tych tedy pięciu Familii nayszczęśliwsza była Korneliuszow, ponieważ żaden się nie urodził, żeby nie był do wojny sposobnym, w Rycerstwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z niewiaśt żadna nie była, żeby o niey złe mówić albo rozumieć miano; między temi niewiaśtami
znay-

znaydowały się cztery nayślawniejszye, a z nich jedna przodek jako Xiężna trzymająca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebniejszy: więcej mając sławy z uczniów, których uczyła, niżeli z zwycięstw Synowskich w Afryce odniesionych na wojnie. Niżeli rebellizować poczęli jey Synowie przeciwko Rzeczypospolitey, w całym świecie nie było mężniejszych, chwalebniejszych, i w honorze godniejszych, nad tych bohaterów. Z ktorey przyczyny spytana od jednego przyjaciela: z czego się więcej cieszy? Czy z tak wielu co uczy uczniów, czy że jest Matką tak odważnych w Afryce Synów. Na co odpowiedziała; więcej sobie zakładam sławy z nauk, jak z urodzonych Synów. Synowie żyjącej Matki utrzymują honor. Uczniowie, zmarłej w potomne czasy pozostawiają pamięć. Y daley mowi: jestem pewna, że z uczniów dobrych, wynidą lepsi, a Synowie moi bydl to może, że co dzień ze złych stać się mogą gorszemi, gdyż w młodości stateczność mieysce rzadko znayduje. Wszystkich dziejopisów zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, ktorey po śmierci wystawiono posąg z tym napisem.

Kornelia dwa razy Matką się nazywa,
Szczę-

Szczęśliwą z dobrych Uczniow, z Synow
nieszczęśliwą.

Miedzy Łacińskimi Mowcami Cyncero
był Xiążęciem Kraśmowcow Rzymiskich,
ten wspomina, że nietylko widział piśma
tey Kornelii, ale też jey senteńcyi wiele
do swoich rzeczy zażywał, co mu za złe
poczytać się niemoże: niemasz żadnego
tak mądrego, żeby drugiego nauka na co
przydać mu się nie miała: a na pochwałę
jey te przydał słowa: gdyby nie imie, nie-
wieście, (Kornelia) nad wszystkich Filozo-
fow sławić by należało Kornelią. *Sextus*
Chæronensis w Księdze o pochwałach nie-
wieścich, list tey Kornelii piśzącey do
Synow w Afryce wojujących, taki poło-
żył.

*Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z Ma-
tki Fabiuszow urodzona,*

*Synom moim zdrowia: Macierzyńską miło-
ścią.*

Słyszeliście, rozumiem, Synowie moi, że w
trzecioletnim wieku odumarł mię Ociec,
a rok 22. jak wdową pozostałam, rok
dwudziesty, jak Retoryki w Rzymie uczę,
rok dwunasty, jak was pozbyłam z oczu,
rok siódmy, jak wyjechałam do Sycylii,
chcąc was obaczyć, abyście wy pragnie-
niem mego widzenia zdjęci, woyny nie
porzucili, nad którą rzecz niemiałabym
cięższey, jedno widząc was od usług Rze-

czypospolitey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy mojej, naprzód wam przed oczy kładę, ażebyście nie myśleli sami wieść spokojne życie. A jeżeli mnie na pracy i trudach nie schodzi w Rzymie, ani wy w Afryce służąc wojnę, bez niebezpieczeństwa i niewygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz na nieśmiertelną nie załuży sławę, jeżeli jey z odważnym, i na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tą odchodzącym mocno zalecam, i powracających z tamtąd pilnie się o was pytam: o czym gdy mi jedni powiadają, że was widzieli, drudzy, że z wami rozmawiali, uspokojona być muszę. Znośnieysza rzecz jest cierpieć umarrwienie z długiego nie widzenia kochających, byle tylko pewność była o życiu.

Ja sama jestem, i opuszczoną wdową, a naywięcey w latach podeszłą, pracami znużoną, wszyscy poumierali przyjaciele, wielem użyła nędzy, a naycięższa że was kochanych Synów widzieć nie mogę. Wy gdy jesteście młodzi, niebardzo bogaci, bystrzy i ostro w Afryce wychowani, nie wątpię, żebyście radzi powrocili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom miłsza Ojczyzna że dobra, ale tylko dla tego, że się w niej porodzili. O gdybyście

ście obaczyli Synowie moi, jakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; bo gdy cokolwiek się o nim czyta, albo co się widziało na pamięć przyidzie: nie podobna, że starodawni albo żarty i drwiny pisać musieli, albo nam się co przez sen w oczach na ten czas pokazywało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie, jedno odartą i wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpospolitą, wolne kłamstwo, potępioną prawdę, rzetelni mają na usta przełożone cyt, podchlebcy swoy urząd całą trąbą głoszą, zli rządzą, spokojni służą, a nadewszystko naygorsza, z złemi dobrze, z dobrymi arcy złe się dzieje. Wyrzeczcież się i wyprzysiężcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do śmiechu mają wolność, i przyczynę: zaprawdę wiele miałabym mówić, ale jak, sposobu nie wiem? W tak opłakanym stanie znajduje się teraz Rzeczpospolita, że szalony chyba, któryby nie życzył sobie wojny w Afryce, niżeli pokoju w Rzymie. W porządnej wojnie, widzi każdy nieprzyjaciela, ktorego się strzedz potrzeba, w złym pokoju komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, jaki teraz Rzym, krotko opiszę: Panny Westalskie żyją rozwiązłe, zapomniawszy swojej powinności i Bogów bojaźni. O dobrym Rzpltey ktoby myślił,

niemasz takiego: Cwiczenie i karność wojska zapomniana; sierotami i wdowami żaden opiekować się nie chce, dopilnować sprawiedliwości żaden się nie poddymuje; w swawoli młódź niema końca ani miary. Na ostatku, co Rzym był Matką wszystkich cnotliwych i dobrych, teraz jest jaskinią wszystkich niecnót, buntów, gwałtów i rozbojów. Dla czego, ażeby jaka ciężka klęska i upadek nie przyszedł na Rzym, bardzo się obawiam. Częściej się to trafia, że wypadłe z granic swoich ludzkie występki, prędzey zostawują zgorzzenie i wstyd potomnym wiekom, niżeli dochowują tey sławy, którą od Przodków zostawioną zostali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowanych, i z wnętrzości własnych na świat wydanych, sobie przypominę, jako Matka dla pocieszenia mego i pomocy w nędzach radabym was widziała. Ale gdy się zapatruję w dawne czyny Przodków naszych, które do podobnych spraw potomność obowiązują i pobudzają, łatwiey i lżej znosić mogę oddalenie się wasze, byleście zadosyć uczynili swojej powinności, stanowi waszemu przyzwoitey: wolę słyszeć o was Synowie moi, że żyjecie w Afryce zwyczajem odważnych Rycerzów, jak żebyście w Rzymie z drugimi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli.

Wiel-

Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wszystkie łaski dzięki. Pierwsza, że nie głupią nie stworzyli, dość niewieście naciężki swojej ułomności i słabości, a dopieroż gdy się gupstwo do niey przymieszła. Y za to dziękuję Bogom, że na zniesienie wszystkich przeciwności i nędzy dali mi umysł niezruszony. Ten tylko nieszczęśliwym nazwać się może, komu umkneli Bogowie w nędzach cierpliwości. Dziękuję i za to Bogom, że przez 65. lat życia mego jednej godziny w nieśławie nie strawiłam. Nie powinna się na żadną niewiaścą skarżyć nieszczęśliwość, jeżeli we wszystkich biedach nienaruszoną zachowuje sławę. Przytym dziękuję Bogom, że przez te wszystkie lata, jak byłam za mężem; i jak jestem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny uskarżyć się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie jest sposobna do pomocy Rzpltey, złą i pyśzną niewiaścę sprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuję Bogom, że mi tak odważnych dali Synów, którym miłsze wojenne prace w Afryce, jak rokoszy domowe w Rzymie. Nie rozumieycie abym wcale wyzuta była z Macierzyńskiej ku wam skłonności, niechcąc was mieć na oczach, i cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych Oyców Synowie

X 3

nowie będąc od Matek pieśczeni, delikatanie wychowani, w nikczemności domowej mizernie poginać musieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka słyszeć o żyjących w honorze, o dobijających się sławy, jak patrzeć w Rzymie na swawole i zbytki rozpasanych. Kawaler każdy pragnący sławy, chociażby nie był z Ojczyzny wygnany, sam siebie na wygnanie z domu osądzić powinien, gdyż to dawna przymowka:

Niewiem czemu domowy dym nie szczypie w oczy,

Ze stu jeden, co swoy dom porzuca ochoczy,

Tak domowego słońca blask młódź inną ślepi,

Ze wszędy zda się dobrze, a w domu naylepiey.

Dla czego na wszystkie miłość Macierzyńską nayukochański Synowie, was zaklinam, z dobrymi zawsze mieycie towarzystwo, między dobrymi nayłtarszych, z tych naymędrszych i naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych, naycierpliwszych, i świata wiadomych trzymaycie się, ani tych sądźcie za naywiadomszych, co wiele Krolestw widzieli, ale co naycięższe wytrzymali przypadki przeciwnego szczęścia, od tych zażywaycie rady. Niewiem coby się za rokoszy znajdowały w

Rzy-

Rzymie, dla których kochający cnotę człowiek miałby opuścić Afrykę: bo jeżeli tam macie nieprzyjaciół, i nam brakuje przyjaciół; jeżeli jesteście bez rokoszy, my w nędzach po uszy pływamy; jeżeli tam ostry miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do żywego drze i kaleczy sławę; jeżeli was zboyce Afrykańscy nadchodzą, nas daleko ciężey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatek, gdy to co oczyma widzę, a to co o was w Afryce słyszając miarkuję, wojnę waszą chwalić, a pokoy nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą znajduję przyczynę. A jeżeli uważacie co mówię, daleko więcej uważaycie, co mówić będę; to jest: że my słyszemy o was iż zawsze zwycięstwo odnosicie nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot, od występków, i złych nałogow zdeptani, zwyciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą Matką, wolę o was słyszeć u mierających między obcemi, jak patrzeć na żyjących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcej was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obłzerne dzieciństwo wasze w Rzymie: jeżeliby wam to wmyśl wpaść mogło, pamiętaycie o tym, że Oycu waszemu nie wiele zbywało żyjącemu; a Matce waszey wiele brakuje,

gdy wdową jest: a jako nic wiecey procz
oreża po Oycu wam się nie dostało, tak
i po Matce procz Książek żadnych spo-
dziewać się nie macie dobr. Wolę wam
w książkach do dobrego życia chwalebne
nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdzi-
we (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie
jestem bogatą, aniin się oto starała, żeby
opływać w majątności z tey przyczyny.
żem wielu widziała Synów niecnotliwe
życie w Rzymie wiodących, dla famych
tylko obroconych oczu na majątność, kto-
rey się spodziewali po przodkach, i dla te-
go rozpuścili wędzidla młodości swojey,
do wszystkich niecnot i zbytkow; rzad-
ko się uda taki Syn, który się do czego
dobrego bierze, spodziewający się obszer-
nych włości po Oycu. Co gdy tak jest:
wiedźcież o tym, żem ani pomyśliła o zbie-
raniu dla was skarbow, i bogactw: a gdy-
by mi jakie same przyszły do ręku, tedy
wolałabym z owym Filozofem Sokrate-
sem wrzucić je w morze, aniżeli przyczy-
nę i sposob wam do złego zostawić. Wolę
was mieć ubogiemi w Afryce, jak niecno-
tliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze Syno-
wie moi, o prawie chwalebnym Tarentow,
że Synom Oycowie żadnego mienia procz
oreża, którym dorabiać się powinni for-
tuny, nie zostawiali. Corkom całe dzie-
dziectwo do grosza (żeby prędzey dostały
mę-

meżow) oddawali: nad co nie sprawiedli-
wszego bydź niemogło. Syn bowiem, kto-
ry nadzieją już połknął, Oyczyście dobra,
Ociec dobrej nadziei o nim mieć nie po-
winien. Ten tylko następca naysprawie-
dliwszym nazwać się może, który wzię-
tym od Oyca orężem, fortuny i sławy do-
robi się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znajdujecie się na-
rodzie, pamiętajcie, żeście jednego Oyca
i jedney Matki Synowie, z jednych uro-
dzeni wnętrzności, jednemi wykarmieni
piersiemi, ktoregokolwiek dnia miałabym
usłyszeć o waszey niezgodzie, i porożnie-
niu, ten dzień wiedzcie, że życia mego
będzie nayostateczniejszy, więcey zaśko-
dzą miastu dwóch Braci rodzonych kłot-
nie, jak obleżenie od nieprzyjaciół mu-
row. A gdy między Bracią potrzebna i
święta jest zgoda, z wszystkiemi współto-
warzyskami i żołnierzami, nie mniej na-
leży jak rodzeństwo ściłą zachować przy-
jaźń i poufałość. Bo jeżeli wzajemney
między woyskiem nie będzie miłości, ni-
gdy spodziewać się nie macie z nieprzyja-
ciół zwycięstwa. Niebezpiecznieysze są
między woyskiem wewnętrzne rozróżnie-
nia, kłotnie, złe porozumienia i zazdro-
ści, jak w czwornasob liczba nieprzyjaciel-
skiego woyska, z którym się potykać ma-
ją. Snadno wierzę, Synowie moi, że z

upra,

upragnieniem chcecie wiedzieć jak mi się ra-
 powodzi, zdrowa czy chora jestem, w u-
 bostwo, czy w dostatki opływam, prze-
 ciwne szczęście cierpliwie czy z uprzy-
 krzeniem znoszę, sama was do tego wro-
 dzona, przynagła miłość. Ale możecie
 sobie uczynić uwagę że przy tych pracach,
 które podjęłam, przy tych nędzach, któ-
 rem zniosła, muszę być nasycona świa-
 tem i życiem. Człowiek rozumny prze-
 żywszy lat 50. więcej powinien myśleć o
 nadchodzącej śmierci, aniżeli starać się o
 przysposobienie dostatków i używanie ro-
 skoszy i uciech. Taka jest ułomność na-
 tury ludzkiej, że do samego grobu radzi-
 by w samych opływali rokoszach. Y ja
 sama gdy z ciała i kości złożona jestem,
 tak jak wszyscy pracę i biedy z uprzy-
 krzeniem uczuć muszę. Jednakże nie ro-
 zumieycie, aby w uboństwie i słabości osta-
 tnia nazwać się mogła nędza. Nie myślcie
 aby w bogactwie i pomyślnościach naywie-
 ksze liczyć się mogło szczęście. Niemasz
 inżey dla Rodziców pociechy, majątności
 i sławy, jak widzieć Synów cnotliwych,
 na cześć i wziętość, sławę nieśmiertelną
 sobie zarabiających. Wielkież to szczę-
 ście mieć Synów, którzy Rodzicielskim
 posłuszni rozkazom, i zachowujący napo-
 mnienia, wzajemnie dla dzieci cześć i
 szczęście, gdy mają takich Rodziców, kto-

rzy

ię rzy ich nauczyć, i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic szczęśliwszego nad Syna mającego rozumnego Oyca, nic szczęśliwszego, nad Oyca, który niema głupiego Syna.

Ostrzeysze niżeliście się spodziewać mogli do was piszę listy, bo prawem obwarowano, ażeby do służących wojnę i płacą biorących, nie ważył się nikt pisać, pokąd, co pisze, rzeczy całej nie odnieśie do Senatu, a chociaż żwawiey niżelibyście chcieli do was piszę, jednak nie tyle ile ja chcę was dochodzić może, które prawo lub nam Matkom przykre, sprawiedliwe jednak być sładzę. Gdyby służącym wojnę na płacą i cześć, domowe rzeczy, złe czy dobre donoszono, mogliby porzuciwszy służbę jedni dla podparcia interessow, drudzy dla zażycia swobody i wolności z woyska pouciekać, dla czego nie mieycie za złe Synowie, że nie wszystkie do was dostają się listy. A co nayostateczniejszego, i naypotrzebniejszego jeszcze mam powiedzieć, to jest: Bogow nieśmiertelnych proszę, jeżeli życie wasze będzie z pożytkiem i sławą Rzeczypospolitey, aby z dni życia mego ujawnszy, wam wieku przedłużyć raczyli: jeżeliby życie wasze miało być nie pożyteczne, lud gorzzące, i tych samych Bogow proszę, jeżeli zawrę oczy abym wprzód sprochniałe kości wasze

fze obaczyć mogła. Bo jeżeliby przodkowie naszych przez was umniejszona miała być sława, szkoda wiecznie niepowetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wskrzесиć zmarłych, do ożywienia tego coby przez was umarło, a jeżeli sam umrzecie, mniejsza nad tę szkoda być nie może. Na ostatku wam u Bogom nieśmiertelnych łaski, u ludzi sławy, przychylonego szczęścia, dostatku Rzymianom umiejętności Greków, pomysłności Scypionów, czci dziadów i pradziadów żyćcie.

§. XVI.

O wychowaniu dzieci.

Bocatus Lib. de natura Deorum powiada. Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz jest Delphinat, mieli w zwyczaju, iż który miał być Kapłanem; zaraz z żywota Matek był obrany jak prędko się urodził na świat, niżel skosztował pierś, brali go Kapłani do domów swoich. Mieli to w swoich obrządkach, że ktokolwiek skosztował rzeczy niepoświęconych, niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między innymi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwi ludzkiej, ale też ani jey się tykać, ani na nią patrzeć, chociaż-

choćby się trafunkiem stało, że Kapłan
oknał się krwie ludzkiej, zaraz był z
Kapłaństwa zrzucony, i nie tylko tego star-
szym zakazano, ale i tym dzieciom, które
już na Kapłaństwo były naznaczone, nie
pozwalamo śłać pierś Macierzystych, z tej
przyczyny, że mleko nie jest co innego,
tylko krew ugotowana i uwarzona; krew
zaś nic innego nie jest, tylko mleko suro-
we i nieuwarzone. *Pollio Lib. 2.* o wycho-
waniu tych dzieci pisze: że był niejaki ro-
dzaj trzciny, z ktorey nakształt mleka
fok biały i słodki ciekł, tym te dzieci mam-
ki wychowywały na Kapłaństwo. Ale
niech sobie co chcą starodawni zabobonni-
cy czynią z wychowaniem dzieci, żadne
ani Boskie, ani ludzkie prawo nie zaka-
zuje, bez czego człowiek nie może żyć i wy-
chowany być na świecie, i jak wiele Bo-
ga obrażamy zabobonami, tak miłą rzecz
mu czyniemy, gdy się temi matactwami, i
tym podobnemi, w wychowaniu dzieci
brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci pierśmi
karmić, i któryby czas był najsposobniej-
szy do odśladzenia ich, ani Pisarze, ani
własne mniemanie zadostyc temu nie czy-
ni w przeciwnych zdaniach. Ale Arysto-
teleśa rozumienie zda się być nie od rze-
czy, który tak stanowił *Lib. 7. Polit. C.*
co 17. czy Syn, czy Corka, naydłużey ma
ślać

stać pierś dwa roki, jeżeli naykrociey, półtora; bo jeżeliby prędzey dziecie było odsadzone, jest niebezpieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłużej, obawiać się, aby zbyt delikatne nie było.

Y to namienić należy do wychowania dzieci, co *Sextus Charonenfis Lib. 3. de Repub*: powiada: tego czasu, gdy Alexander Wielki był w Indyach, miał z sobą procz innych Filozofów Areta, któremu w mieście Nyssy, w tym kraju naydawnieyszym, starożytności osobliwsze Indyak jeden pokazywał. Filozof nie tylko widzeniem ucieszony, ale o przyczynę (jak na rozumnego należy) każdej rzeczy się pytał: niedokonałych ludzi zwyczaj, widzieć tylko co się w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny dla czego tak jasne. Między innemi rzeczami widział Aretes Filozof dom bardzo wielki, w którym same tylko mieszkały niewiasty, każda mając swoją izbę, i dwa łóżka; nad mnieyszym wisiało ziele nakształt pokrzyw, i gałąski nakształt rozmarynu. Pytającemu się Filozofowi odpowiedział Indyak: że to jest szpital dla dzieci, przez śmierć, lub inną przyczynę opuszczonych od Rodziców; zwyczaj tedy jest, że ich Miasto przyimuje za Synów, i zowią się Synowie Miasta, które ich wychowało, nie Oyca, który ich zrodził. Pytającemu się dalecy: czemu między

czy tak wielą niewiaśc, żadnego męszczyzny nie obaczy? Odpowiedział: że w tym kraju jak długo niewiaśc przy pierściach trzymają dzieci, tak niechęć tego Bogowie nasi, aby jaką z męszczyznami miały mieć przyjaźń. Potrzebie pytającemu się: czemu w kaźdey izbie dwa łóżka? Kiedy tylko jedna niewiaśc i jedno dziecko? Odpowiedział. U nas nie godzi, aby dziecie na jednym łóżku z mamką leżało: często się trafia, że z mocnego snu uduścić może niewiaśc dziecie. Te dwie przyczyny, nietylko u pogan, ale i Chrześciańskie matrony sprawiedliwe zachować powinny, aby mamki dzieci do spania z sobą nie brały, i od męszczyzn były dalekie. Poczwarte pytającemu się: czemu każda w osobney izbie mieszka, mogąc się ich kilka w jedney zmieścić? Odpowiada: wiesz dobrze jako Filozof, że z przyrozdzenia niewiaśc jedna drugiey zazdrości szczęścia, gdyby w kupie mieszkając, miały się wadzić i kłócić, pokarm musiałby się obrocić dziecięciu w truciznę. Naostatku na co pokrzywy tak niemiłe ziele wieszacie, i te zielone gałąski? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierściach, mało płaczą, dla tego Filozofi nasi uczą, żeby przynajmniey dwa razy dziecie codzień dobrze się wyplakać mogło, co mu pomaga nietylko do zdrowia, przez co się

mozg

mozg czyści, ale też i do długiego życia, p
dla tego temi pokrzywami dają przyczynę
nę do płaczu. Roszczki tego ziela są na b
to, u nas dość znajduje się złych ludzi, k
ktorzy nietylko czarami, ale i weyrze
niem zabijają dzieci; zaś okadzionym tym
zielem; szkodzić nie mogą. Chrześcianie Z
zaś święconego bardzey bez zabobonów
zażywać by mogli.

§. XVII.

*List Marka Aureliusza Cesarza, do Dædalad
przyjaciela, ktoremu odpisując na różne oznay
mienia, oraz gani niewiaſty ktore zabobonami, in
zażegnaniem dzieci chore leczą.*

Oboyga tych rzeczy niech się strzegą
Szlachetne Panie, ażeby podeyrzanych
a bardzey oczywistych zabobonnic nie k
przyimowały za mamki, i temi zażegna
niami lub szeptami dzieci nie leczyły. Ja
ko też i do lekarstw ustawicznych, żeby d
niemowlątek nie wkładały. Albowiem le
karstwa nic inszego jak niebezpieczeństwo
zdrowia, dzieciom przynoszą, zabobony
zaś, ciału i duszy, tak Matki, jako i mam
ki szkodzą. Na pochwałę tedy staroży
tnych ludzi, na hańbę i poszpecenie tera
źniejszego wieku, niechay kto chce ten
list czyta Aureliusza Cesarza, z którego
nauczy się i obaczy, jak się temi zabobo
nami dawni ludzie brzydzili: mówiąc praw
dę, niewiem czy większe było w tym ich
po-

cia, pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami, czy- czy nasza śmiałość z głupstwem złączona, na będąc Chrześcianami. Jest tedy list taki.

rze. *Marek Aureliusz Cesarz Dædalowi przyja-
ymy cielowi.*

nie *Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach łaska-
row wego.*

Gdy od tego dnia jakęś z brzegu Ostieńskiego ruszył, ani jedney litery, ani żadnego z domowych twoich do tey godziny nie widzieliśmy, a co najcięższa, że nikt nie wiedział, czy żyjesz, czyś umarł; dla tegośiny przyjaciele twoi rozumieli, że albo niešťczęśliwą miałeś żeglugę; al-choć się Oyczyzna nasza nie spodobała, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam już na- przychodziło, obaczywszy Frontona sługę Ja- twogo, wielce ucieszony jestem, naybar- dziey z tego, że po tak niebezpieczney le- drodze, słyszę, że żyjesz: niemniej i to było mi do podziwienienia wyczytując z ony listu twego, żeć się tamten kray spodobał, co się za rzecz nową liczyć może, aby czło- ży- wiekowi w rokoszach Rzymskich wycho- ran- wanemu, miała się podobać cudza i nie- ten- znajoma ziemia. Gdy Rzym słynął świa- ego- tu, ze wszystkich Krolestw zbiegała się bo- młodzież pielgrzymująca, dla zażycia swo- aw- bod i swawoli do Rzymu, w czym jeżeli ich- wierzyć Liwiuszowi, (*Lib. 18. § 40.*)

Y

wszyst-

wszystkie dostatki swoje Rzym wywioził do Azyi, wszystkie niecnoty i rokoszy z tamtąd sprowadził do siebie.

Tyle rzeczy piszesz w liście swoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przyniosł, że niewiem i tobie co odpisać, i twemu co odpowiedzieć śludze: nowemi i osobliwemi powieściami pielgrzymujący chcąc uciefzyć siedząc w domu uszy, samym nie podobieństwem uwłoczą sobie wiary; rozeznaný człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby oczyma swemi co osobliwego widział, z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść, gdyż wspaniałego umysłu mąż miałby za wstyd takie jedno powiedzieć słowo, nad którymby powątpiwać potrzeba; ale niechay będzie prawda prawdą. Krotko na twego listu odpisując częstki, niżeli przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoje piękne rozeznanie wybaczy mojej w pisaniu śmiałej wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłem przeniknąć dobrze światowych rzeczy, więc wierz mojej siwiznie, co o tym powiem, i nie urażay się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną część fortuny twojej dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ja rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą się tylko kontentowało fortuną. C

co morzem płyną, a obaczają się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co stracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wód stanowiący na lądzie, nieznosne czuje się w stawach ciała boleści, rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować musisz, jeżeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnując pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; jeżeli na chiragrę, i to nie ze szkody, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości, do czego szpetne miałeś przywiązanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z jego własnych ograsz; dość żeś został przy rozumie zdrowym: na dobre, choć zła, wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnujesz lepiej, niż jak bywałeś przed tym gospodarzem. W kraju tamecznym, że wiele sławnych i doświadczonych znajduje się Lekarzów; na to z Platonem łączę moje zdanie: gdzie wiele Lekarzów więcej daleko musi być i chorych; a to najgorzej, że najwięcej niecnót, gdyż zbytki i rokoszy chorobę rodzą: pomierkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: jak długo przodkowie nasi nieznali, co to jest Lekarz, tak długo byli w jadle pomierkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwało, bo jak za pomiarkowanym życiem

Y 2 cho-

chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obżarstwo.

Piszesz że wszystkiego tam macie obfitość, o sobliwie drew, czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem tak: jeżeli masz wiele drew, mało chleba mieć musisz; nie dzisieysze to już przysłowie: *gdzie wielkie piece, tam małe szpichlerze*, i gdy się tym drzewem tak bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jest: zawsze snadniey o drwa do pieca, jak o zboże do młyna; dobra rzecz jest mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę i lato bydź opatrzonym daleko lepsza; niemowi się, aby był głód i drogość, że dla ogrzania starych daleko po drwa; ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu nie masz. Chwalisz, że zdrojow wybornych jest dosyć, tak, iż przed każdym domem wytryskają; odpowiadam Fizykw zdaniem: gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia; gdzie miejsca mokre i wilgotne, tam niemogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieznali co wino, a wszyscy pijali wodę, przyznałbym, że ziemia tameczna lepsza nad naszą: bo jak rzecz szpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, tak miła i zdrowa wodą się ochłodzić. Atoli gdybym był, jak wiesz, itudni w moim ogrodzie nie kazał

zawa-

zawalić, dla ktorey przez jedno gorące lato, siedm pogrzebow z domu mego wyprawilem, i mnie samemu, i mojej całej Familii, byłaby podobno śmierci źródłem. Tyle różnego rodzaju, że się tam rodzi owocow, namieniasz, ktoremi zdać się, że nasyconym być niemożesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tam niemało febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz, gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dysfenterye z owocow, zakazał pod wielką karą, aby nie przedawano. Dziwna rzecz! Miasto całe zdrowe być poczęło, a Lekarze wszyscy z Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdzie Lekarz ubogi. Wiele tam ma się znajdować komedyantow, Arlekinow osobliwie śmiesznych; ja powiadam, że nietyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu zutraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten kray ma się zaśczycać winnicami: bar dziey wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu, co pijakow w mieście: podobno jak przed tym w Rzymie Marfa świętobliwie czczono, tak teraz po całym świecie Bachusowi te ofiary czynią. *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: usłysawszy Francuzi że w Włoskiej ziemi zasadzono dobre winni-

ce, przyjęli zaraz wyprawę wojenną do Włoch, i tak dla jednego wino, tak obfity kray spustoszyli. Rzymianie jako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla wino taką ponieśli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończoney wojnie, żaden Francuz tam nie został, widząc że winnice zniszczone; i co orężem Francuzow niemogli wypędzić, złą manierą (gdy im wino umknęli) tego okazali.

O wielu w tamtym kraju cudney urody powiadasz niewiastach. Ja tak rozumiem: jeżeli są urodziwe, mogą być mało wstydlive. Bo gdy niebędzie z urodą złączona cnota i mądrość, dla nich nieszczeście, dla mężow niehonor. Po piękney urodzie powiadasz, że się insze znaydują niewiasty czarownice, ktore nad uczonych Lekarzow przywłaszczają sobie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu dzieci. Ja bym zaś prędzey wołał, aby dzieci chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnem uleczone być miało sposobami; wszak takie niewiasty, nigdy na jawie tyle nie pomogą swojemi lekami, ile skrycie zaszkodzą gułami. Była u Torkwata Krewnego mego, Coreczka jedynaczka, jak piękna, tak i całej fortuny przyszła dziedziczka, gdy jednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ją uspokoić, zażyła

czarow-

czarowskiey sztuki na uspienie dziecięcia tak mocno, że jey więcey budzić z wiecznego snu nie było trzeba; i tak się skończył płacz dziecięcy, a zaczął się smutek i narzekanie Rodziców. Kalikula lubo między Cesarzami trzeci, między Tyranami pierwszy się liczył, jednak gdy przedawano w Rzymie jakieś cedułki na leczenie dzieci, i przeciw Kwartannom, przykazał surowo, aby taki, czy męszczyzna czy niewiaſta robiąca te zabobony, śmiercią była karana; ktoby je kupował, albo nosił; wprzód żeby był rozgami bity, potym z Miasta wypędzony. Przytym Fronto ſługa twoy jedną mi tylko donioſł, co mię niezmiernie cieſzy, żeć się urodził Synaczek bardzo miluchny i roſtropny; ale że go pielęgnuje jedna Samnitka, która jak poſpolite wino wieńcem wytknięte, tak ma bydź w Czarnokſieſtwie znaczna; przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, który mam do ciebie, obowiązuję, żebyć ją jak nayprędzey z domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, niedając jey jednego dnia, dłuſzey czaſu u ſiebie. Ktorekolwiek dziecie takienai ſpoſobami wychowują, albo życie krotkie, albo fortunę przeciwną mieć muſi. Miey to za nieomylną pewnoſć: ktorzykolwiek chorują z dopuſzczenia i ukarania Boſkiego, niech będzie jak naywiększe ludz-

kie staranie, temu nie pomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogów (jeżeli je chcą zebrać) są słabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od Lekarza zażyć lekarstw. Jeżeli z gniewu Boskiego na Rodziców, to ich trzeba modlitwami i ofiarami błagać: niemoże to być żadną miarą, żeby duszne niemocy którekolwiek cielesne lekarstwo uleczyć potrafiło. Dłużej w tej mierze niżeli w innych pozwoliłem piora ręce, tym umyśłem, ażebyś i sam siebie, i dzieci strzegł zabobonów: inaczej więcej te zaszkodzą, jak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wszystko piszę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzysz Syna, którego gdyś proźbami zjednał, i żona twoja Pertuza łzami u Bogów wymodliła, niechciejże takimi i podobnemi rzeczami Bogów do gniewu pociągać. Wiedz o tym: że gdzie Rodzice mają na siebie Bogów łaskawych, tam dzieciom czary i zabobony nie są potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu dzieci, co należy do Rodziców, ażeby jaśniej pokazał Autor, historią jedną Syna z Oycem prawującego się przypominając. Należy Oycom rozumnym i Synom swawolnym to czytać, a więcej zachowywać.

Wszystkim śmiertelnym ludziom, jeżeli
pra-

pragną mieć pożytek z prac swoich, należy aby pierwszego i wiecznego w stworzeniu i przyozdobieniu świata, naśladowali Sprawcę. Człowiek, który prawiłem zamysłów i prac swoich obiera Boga, byź to niemoże, aby miał zbłądzić i byź omylonym. Wiara nas tego naucza i Pisino Boże, że Stworzyciel nasz w krotkim bardzo czasie mocą swoją wystawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowuje go mądrością. Z kąd krotka uwaga, że do wystawienia albo uczynienia jakiej rzeczy krotki czas wystarczy, do zachowania i utrzymania jey, wiele pracy i myśli potrzeba. Oczywiste daje doświadczenie Wodz odważny, który fortecę lub i Państwo jakie przy pomocy Boskiej wziąwszy, trzyma. Gdyby tego samego spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebezpieczeństwo, czy w zwycięstwie nad nieprzyjacielem otrzymanym, czy otrzymane w pośrzed nieprzyjacioł zawziętych długo utrzymać? Przyśiągłbym śmieie, że i ten zwycięzca by przyśiągł: jako te dwie prace niemogą jedna z drugą byź porównane. Jedna godzina to sprawi, że ukrwawionym nieczem dobije się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim byź bezpiecznym, całe życie krwawym potem oblewać się potrzeba.

Laertiusz w Księdze *de vita Philosopho-*

rum pisze, o czym i Plato wspomina: że słysząc Thebanowie o chwalebnych prawach u Lacedemonow, dla których i Bogom byli przyjemni, i u ludzi w czci, jednostaynym zdaniem posłali Filozofa, którego między sobą mieli nayrozumnieyszego Phædona, aby prosił o pozwolenie praw Lacedemonńskich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaje, nabożeństwo i manierę. Wyjachawszy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużej niżeli rok tam zabawił, wszystko jak naylepiey uważając, do czego go charakter i rozum obowiązował, aby nietylko oczy pał widzeniem, ale i fundamentu wszystkiego docieki przezo-rem. Gdy się wszystkiego doskonale natrzymał, dowiedział, dociekił, jak na mądrego należało Filozofa; powracającemu do Thebow wszystkie lud drogę zabiegł, chcąc się czego nowego nauczyć. Ten jest pospolitego gminu nałóg, że za naygorzemi zwyczajami, byle nowemi, iść gotowi, a stare, by i naylepsze łatwo porzucają. Phædon nie powiedziawszy, postanowił na narynku hak, powiesił na nim miecze, kleszcze, kaydany, rozgi, bicz, łańcuchy. Z czego Thebańczykowie nie mnieny byli urażeni, jak się i temu postępko- wi dziwować poczęli, do których w ten sposób mowę zaczął: posłaliście mię do Lacedemonii abym prawa i zwyczaje, ja-

kie.

kie mają, dobrze poznał, i dla tego tam dłużej, jak rok zabawiłem, pilnie się kaźdey dowiadując rzeczy, nietylko co się dzieje, ale czemu się dzieje. Wiedzieć tedy skutek mojego poselstwa, com przyniósł: Lacedemonczykowie na tym haku wieszają złodziejów, zdraycom, tym mieczem ucinają łby, bluzniercow, i kłamcow temi kleszczami szarpią; mataczów tym biczem biją, zbiegów w te kaydany kuja, kofterów, kłotników, w ten sadzają łańcuch. Na ostatku nie przyniosłem wam praw pisanych, ale narzędzia, dla praw zachowania pokazuję. Gdy tedy przelekli się Thebanowie tym widowiskiem, mówją Filozofowi, żeśmy cię nie po narzędzia wymyślone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzeczpospolitą posłali: na co odpowiedział Phædon: gdybyście Thebanowie mogli to pojąć, co Filozofi, obaczylibyście, jak dalekie wasze zdanie, jest od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie, aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, które im umarli Przodkowie zostawili, ale dla sposobu, który żyjący wynaydują, aby były zachowane. Powaga i moc praw, nie na stanowieniu i wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu, i wykonaniu ich zawisła. Nic snajdniejszego, jak napisać prawo; nic trudniej-

dnieyszego, jak je wypełnić, znajdzie się
 tyśiąc statystów, którzy je wynaleść i na-
 pisać mogą, z tych samych jednego
 wyzuka, żeby je zachował. Urażeni po-
 dobno jesteście Thebanowie temi narzę-
 dziami, ktorem przyniośł; ale jeżeli mie-
 cza i męczarni (na wypełnienie tego, co
 będzie postanowiono) przyjąć wam się nie
 będzie chciało, tablice prawami mieć be-
 dziecie zapisane, Rzeczpospolitą wyśte-
 pkami napełnioną. Poprzyśięgam; że
 więcej jest takich Thebanów, którzyby
 Dionizyusza naśladowali w zbytkach i ro-
 skozach, aniżeli cnotę kochających, żeby
 Lykurga zachowali ustawy. Jeżeli konie-
 cznie chcecie słyseć jakimi prawami La-
 cedemoni swoją Rzeczpospolitą rządzą,
 Krotko wam wszystkie opowiem, jeżeli
 czytać, napisane podam, z tym warun-
 kiem, abyście mi uroczyście poprzyśięgli
 wszyscy, że tylko raz uraczycie oczy swo-
 je w przeczytaniu, a codziennie każdy
 siebie strzedz ich i zachować powinien be-
 dzie. Większa sława jest Królestwa go-
 jednego strzeże prawa, i pełni ściśle, ani-
 żeli z tyśiąca napisanych i obwieszczo-
 nych, bez zachowania i wypełnienia. Tę-
 tedy Phædon miał do Thebanów mowę,
 jako Plato powiada, więcej słowa jego
 przyniośły pożytku, niżeli prawa z Lace-
 demonii wzięte. Cokolwiek się tedy

rzekło, nie dla inſzey przyczyny ten przykład Phædona zdał ſię przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochający cnotę, że nie dość jeſt prawa piſać, jeżeli ich niebędzie wypełnienia i zachowania. Nie dość jeſt, że nauczyciele dzieciom piſzą prawidła, pokazują, co jeſt cnota, uczą bojaźni Boſkiey, jeżeli do wykonania tego nie będzie ſurowſzey karnoſci, i jeżeli dla pobłażania Rodzicielskiego (jak Thebańczykom) przykry będzie bicz, powroz i rozga, na rozwiąże dziatki.

Ażeby do ſamey rzeczy, o czym ſię piſać zaczęło przyſtąpił, pytam ſię: co może Panom obſzerne zoſtawić fortuny, wielkie zgromadzać ſkarby, jeżeli naſtępcow tego wſzyſtkiego już doraſtających, dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w ſurowey nie będą trzymać, aby rozwiązłemi nie roſli, karnoſci? Zaprawdę ſwiadkiem jeſt codzienne doſwiadczenie, że rzadko widziemy, aby pociechy w ſtaroſci ſwojej doczekali Rodzicy, jeżeli od młodoſci zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w jeſieni nie ſpodzieway ſię dobrego owocu, ktorego na wiosnę pilnie nie ochędożyſz, nie okrzefzeſz, a ſamo pięknie nie zakwitnie. Często żałoſnych Oycow naſluchamy ſię ſkarg przeciwko Synom, że im nie ſą poſlušni

śluszni, że rozpuśtnie żyją; a nieuważają, że z nich samych do tego jest przyczyna. Wielkie z młodości pieśzczoły i pozwalanie, naysławniejszy znak nieposłuszeństwa Oycu na starość. Mnie się tak zda, że sumnieniem samym obowiązani są Rodzice do dobrego ćwiczenia, i wychowania dzieci swoich: naprzód, że są Synami własnymi, że są naybliżsi krwi, na ostatku, że są dziedzicami i następcami fortun. Potrzeba koniecznie, aby ten w wielkim umierał smutku, który pot czoła swego, pracę w złych następcy zostawuje rękach.

Dicearchus Historyk Grecki i *Sabellicus* w generalney historyi powiadają, że do owego sławnego Solona Salamina przyzwał Ociec skarżyć się na Syna, i Syn na Oycę, naysławniejszy tedy Syn przeciwko Oycu zaczynał swoją sprawę w te słowa:

Sprawiedliwy Sędzio, jestem teraz ubogim Synem, mając bogatego Oycę, własnego Syna żyjącego mię, od całej fortuny własny odstrychnął Ociec, czyniąc przybranego dziedzicem czego dla samej słuszności czynić nie należało, gdy jest tak delikatnie i pieśzczenie wychowywany, że sobie dla słabości i nieprzyzwyczajenia się, ani zarobić, ani wyśłużyć fortuny mogę. Sprawiedliwie tedy do zachowania życia mego Ociec zostawić mi powinien sposób i fortunę nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własnego mający Syna.

Na

Na to Ociec odpowiedział tak: ja sprawiedliwiey mam się skarżyć, że nie jak Syn, ale jako główny nieprzyjaciel postępuje zemną, we wszystkich rzeczach zawsze mi jest przeciwny; dla tego widząc jego niewdzięczność i rozpustę, wolałem go wydziedziczyć za życia swego; nie-ba miłego nad to nie było, że, jako ja z fortuną, tak sprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyśunąć raczyli, i śmierć za fortunę, ktorey się dopamina, jak naysprzedzey zeszali. niesprawiedliwa ta ziemia, która złosliwego żywo nie pozrze Syna, kiedy nieślucha i nie szanuje swego Ojca. A że całą oddałem przybranemu Synowi fortunę? Prawda jest, niewyrzekam się krwi mojej własney, że jest Syn, ale zbytki jego od mojej kraweey odpędzam pracy, i rozwiążę marnotrawcy wymię dla brykania obroku; czy może być co niesprawiedliwszego, jak tym potem, którym się pracowity zalewał Ociec, żeby się nieubożny Syn miał chłodzić, i cieszyć.

Na co odpowiedział Syn: nie przeczę temu, że żyjąc swawolnie, mógł być przeciwny Ojcu, ale któż temu winien, jeżeli nie Ociec? Gdy mi w dzieciństwie pozwalał wszystkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa. Należało Ojcu swawolne utrzymać dziecię, nie dopiero na starość wydzierać mu fortunę, lepiej było odjąć mu życie, jak sposób do życia, lepiej było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim na całe życie ubóstwem.

praw-

Prawda jest (mowi Ociec) że pokiś był małym, miałeś nie co popuszczonych do swawoli cugli, niemożesz jednak temu przeczyć że cię naginał, gdyś był starszym, dogadzałem latom dziecinny, nie twojej rozpuszcie, bo na ten czas niemogłbyś być wytrzymać kary, ale w sposobniejszych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie; miałeś do pojęcia siły: samey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem sił i rozumu brakuje, tam w naukach daremny koszt, praca i utrudzenie.

Odpowiada Syn: o Oycze mój i Panie! chociażbym naysprawiedliwsze miał wymowki, tobie jako starszemu przedzey wiarę dadzą, wszelki sąd ma na bogatszego wzgląd, częstokroć ubogiego sprawa, i urodzenia prawo przegrawa, dla tego przyznaję Oycze, że będąc już dorosłym uczyć mię kazałeś, ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że gdym co zgrzeszył, niemogłeś cierpieć abym był karany albo strofowany: ażeś mi pozwalał czynić com chiał z młodości: gdym podrośł, stałem ci się nieposłusznym Synem, i nienagietym dębem. Więc prawdę mówić mogę: jeżeli za moje występki winienem kary, niemniejszey i ty Oycze, żeś mi do kary jest przyczyną.

Nietylko to należy do Oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć co jest cnota, ale żeby i do cnoty ich przyzwyczajali, dobra rzecz jest gdy przydziemy młodzi do tych lat, że możemy rozeznąć, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuszają z młodu.

Wy-

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał wyrok: ponieważ Ociec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiey substancyi, z tym jednak dodatkiem, że po jego śmierci i Syna, Wnuk niepogrzebionego, wroci się do dziedzictw. Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, aby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym Dozorca jeden fortuny, pożywienie obmyślać Oycu będzie do śmierci. A Synowi grob wystawi i pogrzeb uczyni, Wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok; który i żyjącego i umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Niechcą tego Bogowie, ażeby za jeden występpek dwojaka była kara, ale jednych karzą żyjących na godności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki za prawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał być Sędzią; jakże wiele takich znalazłby Synów, coby ich wydziedziczył? Jak wiele Oyców, coby ich karał? Niewiem co mówić? Czy większa jest w Synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłusznymi? Czy Rodzicom niedbalstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości.

Powiada *Sextus Chaëronensis Libro. 2. de Distis Philosophorum*: że Dyogenesowi pou-

Z

fały

fały jeden miał zadać pytanie: naucz mię moy Dyogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łaskawych, i ludzi nie urażonych? Często od was Filozosow słyzałem, że wielka różność jest tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kochają. Kto-remu Dyogenes odpowiedział: więcej widzę mówisz przyjacielu, niżeli rozumiesz. rownając Bogow z ludźmi; ponieważ Bogowie nie co inszego są, tylko sam zbior miłośierdzia: ludzie nie co inszego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinienes, jeżeli spokojnego życia chcesz zażyć, i bezpiecznym być w swojej niewinności.

Pierwsza: Bogow twoich czci świętobliwie, bo kto Bogow nie kocha, i nie chwali, we wszystkich rzeczach, nie może być szczęśliwym.

Druga: wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikt mieć główniejszego nieprzyjaciela, jak zle wychowanego Syna.

Na ostatku: bądź wdzięczen przyjacielom i dobrze zasłużonym. Appollina to jest wyrok: ktokolwiek jest niewdzięcznikiem obmierzłym u wszystkich być musi. Z tych trzech rzeczy przyjacielu, jako jest jedna najcięższa, tak najpożyteczniejsza i najchwalebniejsza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Taka tedy Dyogenes-

ogenesa na pytanie zadane odpowiedź, którą wszyscy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać Nauczycielow, którzyby przynajmniey, w dziesięciu cnotach osobliwszych, mogli być zalćeni.

Po stworzeniu całego świata, i zaščzepieniu tak rokosznego Raju Bog przydał człowieka, aby go strzegł. (*Gen. 2. v. 15.*) Co wszystko od tego najpierwszego rozporządzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: zasadzi gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuje, albo płotem ogradza, żeby bydło latorosli młodych nie psuło; gdy dorastają jagody, przyłtawia stroża żeby od przechodzących niebyły oberwane. Wybuduje kto na morzu okręt kosztowny, wysypawszy kilkadziesiąt tysięcy nań talerow, czy będzie tak głupi, żeby wprzód rozumnego nie szukał sternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puści? Ktoż będzie taki prostak, żeby nie zrozumiał, do jakiego końca to się podobieństwo ściąga? (Ktore wyraźniey tłumacząc) że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu, powinien koniecznie o takich starać się Nauczycielow, od których dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego być może. Delikatne w ogrodzie ziółko, je-

Jeżeli z wiosny poki przymrozki panują nie będzie załlonione, mroz je zwarzy; tak i w młodym wieku dziecie, jeżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem jak mrozem zarażone i zwarzone. Jeżeli jest rozumny Ociec, czy będzież tak zapamiętały, żeby więcej kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co świat ma naydroższego, aniżeli własne dziecię? Dobry Ociec powinien kochać dzieci, jak swoją rzecz własną, resztę, jak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inaczej, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o stroża, niżeli o sternika do okrętu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego i rozumnego Nauczyciela do dzieci starać się niema?

Com mówił do was, Oycowie, powtarzam to jeszcze: jeżelibyście pracowali rok jeden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby i pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane, i ćwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża, który jest zepsuty i pusty. To jest: daremnie zbierać, i składać dla takiego Sukcesora skarby, jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu, i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Ociec, gdy go szuka, i szczęśliwy Syn, gdy znaj-

znayduje. Uczy Seneka: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega, że pierwsza rzecz jest wiedzieć, kto jest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynaleść Nauczyciela, Rządcę dla dzieci; ile godnieyszych w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale i wypróbować, jak największego przyjaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może. Jakże głupiby był ten człowiek! który niewidząc konia, nie wypróbowałszy, czy niema, jakiego narowu, wprzód go zapłacił, i zdrowia swego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych, którzy Pańskie biorą, jak w kuratelę dzieci, ale przynajmniey te dzieścię osobliwszych namienią się prawideł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się Uczeń, i dla Ucznia szczęście, gdy dobrego mieć będzie Nauczyciela; według przyśłowia.

Zgrzecznych dyscypułow grona,
Piękna dla Mistrza korona.

Są tedy powinności te:

1. Należy aby Dozorca Pańskiego Syna nie był, ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi,

Z 3

że-

żeby się go dziecko bało, w starym mocy, żeby go utrzymał i ukarał.

2. Naywięcey należy, aby Dozorca lub Mistrz nie tylko w umiejętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczej nie będzie polityczny Uczeń, jeżeli sam Mistrz prostak.

3. Należy Dozorcy być kochającemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mówi. Plugawa to rzecz język oszpecony kłamstwem, stanowiąc Nauczycielem prawdy.

4. Potrzeba aby Nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażają dzieci, a potem łakomcami, sknerami i zdziercami wystają.

5. Należy aby Dozorcy dzieci Pańskich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź nauczyła więcej słuchać, niżeli gadać. Wielka to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie.

6. Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, stateczni, lekkość Panięcia uważający. Wielkie to powietrze na to Krolestwo, gdzie młodź lekka i swawolna, a Mistrzowie nierozumni i niestateczni.

7. Potrzeba i tego, aby Dozorcy nietylko w politycznych materyach, ale też i w Piśmie Bożym byli umiętjni, i Książ pilni, bo czego Ucznia słowem uczy, aby to i Pismami potwierdzał, przez co i pamiętnieysi będą, i do podobnych heroicznych spraw, (żeby toż samo o nich pisano) nabiorą chęci i umysłu.

8. To naysposobniejsza, aby Nauczyciel nie miał skłonności do Bogini Wenery, żeby Uczeń widząc, nie nauczył się jej czcić, a potem ofiarę swej młodości poświęcać: bo niebędzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Mistrz niewstydlivy.

9. Należy Rządcom wielkich domów dzieci, w tym bydź ostrożnemi, aby więcej powagą i miłością wmówić mogli w Synów Pańskich cnotę, niż do jakiego obrzydzenia karą ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną surowość Nauczyciela swego, aby się nie włożyło w to samo dziecię, i potem nie wyrośło w surowego Pana albo Tyrana poddaństwu, gdyż młodość jest, jak miękki wosk, do wszystkiego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłoczyć.

10. Na ostatek nietylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy bydź świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego, w jakimkolwiek przypadku prędko sobie może dać

radę, prędko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych natarczywości fortuny (bez czego, żaden człowiek nie jest na świecie) odwagi i męstwa doda i nauczysz dziecię.

Te dzieście reguł zdało się tu położyć, ażeby o tym pamiętali Oycowie, jakich obierać Nauczycielow: Nauczyciele, żeby wiedzieli, jakimi im bydź przynależy. Bo moim zdaniem więcej jest winowany Ociec złego Synowi obierając Nauczyciela, jak Nauczyciel złe wychowujący Syna.

§. XX.

O Synach Marka Aureliusza z których jeden umarł, j-kich cnot byli.

Marek Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymski z Faustyny żony, Antonina Piusa Cesarza jedynaczki Corki, dwóch tylko miał Synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verissima*, z których ten starszy *Commodus* będąc Dziedzicem Tronu, tak był niecnotliwego życia panując lat 13. iż się zdał bydź bardziej bezbożnego *Nerona* Uczniem, niżeli *Antonina Piusa* z Corki jego urodzonym Wnukiem, i tak chwalebego Oycza Aureliusza Synem. Był ten *Commodus* wcale niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydlivy, na ludzi Tyrań, że poki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby jedną cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem

sobem drugi Syn, *Verissimus* układnością miły, urodą wspaniały, umysłem spokojny, a co naywięcey pociągało serca wżyskkich, każdemu przyjemny. Krolowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie na siebie obracają, obcowaniem serca u wżyskkich kradną, z ktoremi poufale żyją. Był ten *Verissimus* nadzieja ludzi, pociecha Oycowska, tak dalece, że wżyskkich zdaniem Dziedzicem Tronu (odstrychnawszy *Commoda*) był pożądaný. Sprawiedliwa rzecz jest, aby hultaja Syna, wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale jako nadzieje w Synach przez zawisne wyroki obracać się często opak zwykły, i naylepsze wychowanie na zły koniec wychodzi; tak roku życia Marka Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego sława, Oyca starego pociecha, niespodzianą złożony chorobą, umarł, ktorego śmierć nie mniey była oplakana, jak życie było wżyskkim pożądané. Widzieć było mizernego Oyca smutek, nad śmiercią nayukochańszego Syna, nie mniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzeć się należało Senat, tracąc przyszłego Dziedzica; umierał strapiony Ociec od żalu; rozpływało się całe Miałto w łzach od smutku przez kilka dni, nie wychodząc z domow. Nad czym się dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzeczpospolita, co to za szkoda, kiedy cnotliwe.

go traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol i Monarcha, który dla całości Rzeczypospolitey żyje, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien być opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aureliusz Cezarz, jako wspaniałego i odważnego umysłu Mąż, lubo do szczętu wykorzenie nie mógł wewnętrznego smutku, powierchowne przynajmniej ukazował uspokojenie. *Julius Capitolinus* jeden z tych którzy o tym Cezarzu pisali (do tej rzeczy mówiąc) powiada, że widziawszy Ociec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi oblewał jego złe zapąły, ile sobie wspomniął tak wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Niemasz w prawdzie większego bodzca na smutne serce, jak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, a w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił usilnego starania o wychowanie *Commoda*, poki młode do nagięcia lata nie czyniły wstępu, ktoż temu przeczyć może, że jakie mieli wychowanie z młodu, takimi w dojrzałym wieku, pokazują się Monarchowie. Wiedząc tedy Cezarz złę skłonność Syna swego, do przyszłych rządów bardzo przeciwnie, szukać kazał po całych Włochach

Nauczy-

Nauczycielow, tak naukami, jako i chwalebnyim życiem zaleconych, latami poważnych: bo jako z delikatnego sukna, jeżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy, mole je poplują, tak i na swawolne w młodym wieku żadnego niemasz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie i ostra karność. Za rozkazem tedy Cesar skim zeszło się nie mało godnych ludzi, w różnych naukach doskonałych, których wprzod examinowano nie mniej z umiejętności, jako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduje, ktorzy w jawnych rozmowach wielką pokazuja powagę i statek, w potajemnych sprawach, naylekszych i nayrozpuśtnieyszych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do każdej nauki z osobna, Astrologowie, Poetowie, Muzykańci; wszystkich tedy, jako siedm rachuje się wolnych nauk, do każdej po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternaštu zostawiono.

Mieli w zwyczaju Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczyścią święto Geniuszowe, (ktory Bog był urodzenia) czcząc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesar skie z wielką wesołością: na ten czas wypuszczano z więzienia więźniow procz tylko tych, ktorzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościołow,

o poddanie nieprzyjacielowi zdradą fortęcy, i o wściezety rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności nie mógł spodziewać obwiniony. A jako w Chrześcijaństwie nayuroczytsza przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, jak przez Geniusza i zdrowie Cesarzkie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło się jey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna; kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać, kryminalna; kto zaś w naymnieyszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywoprzysięzcy i Bogow obrażają, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. Maja na gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień, Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trwając na Nabożeństwie, cały dzień na uciechach, grach, gonitwach, na ktore się ze wsząd różnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się, tak śmieszni kuglarze i arlekini, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; w uroczyste bowiem Święta, nie godziło się nikomu być

smu-

smutnym, tak i przy pogrzebowych ob-
rządkach nikomu wesołym, ale w jaw-
nych kompaniach, albo się wszyscy wese-
lili, śmiali, albo wszyscy płakali. Powia-
dają owych wieków Historycy: że ten sław-
ny Cesarz, nigdy nie był mniej wesołym,
jedno tak, jako uroczystość dnia wyciąga-
ła, po wszystkich wesołości, równo się z
niemi i Cesarz weselił, z tym pomiarkowa-
niem: aby godności swojej nie uczynił
krzywdy: wielkaby to była nagana, dla
Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach
zapomniał o powadze, a w wesołości o
lekkość, jaką miał być poszlakowany. A
jako teraz uzbrojona asystencya otacza
Monarchow, tak na ten czas tego Cesarza
największa asystencya była z Filozofow i
mądrych ludzi. *Sextus Chæronensis* wspo-
mina: że niektory Senator *Fabius Procul-*
cus, gdy widział Cesarza idącego, zawsze
otoczonego Mędrkami, rzekł żartem. Po-
wiedz mi proszę, Najjaśniejszy Panie, cze-
mu nie chodzisz na widoki, jak na wido-
ki, do Senatu, jak do Senatu; przyzwoit-
sza w Senacie rzecz być mądrym lu-
dziom, żeby nam radę dobrą dali, na wi-
dokach zwyczajniejsza Trefnišiom, żeby
nas rozśmieszili. Na co mu Cesarz odpo-
wiedział: we wszystkim błędzisz przyja-
cielu; albowiem do Senatu, gdzie wszy-
scy mądrzy zasiadają Senatorowie, radbym
wszy-

wszystkich wprowadził nierozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku, gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale przystępując do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac różnych grow, gonitw i uciech, mając z sobą 14. Nauczycielow Syna *Commoda*, jeden najsławniejszy z Arlekinow pokazywał gesty takie, jakie tym ludziom zwyczajne i przyzwoite. Cesarz Aureliusz mając obroczone oczy bardziej na Mistrzow Syna swego, niżeli na Arlekinow, obaczył z nich pięciu, którzy zbyttem poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekińskich gestach, poczęli rękami klaskać, i co ołoby powagę mające nie zdobyło, mniej uważając przytomność Cesarzką, bezpiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim jest znakiem wewnętrznego niepokoju. Zważywszy Cesarz owych pięciu Mędrcom lekkość i niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie; naprzód że z nim, tak lekcy w kompanii przyszli ludzi, druga: że się omylił na wybieraniu Nauczycielow statecznych Synowi swemu. Jednak użył tey cierpliwości i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych

drych Panow, jeżeli urażony będzie czym
głupstwem, aby to wybaczył sam rozu-
mnie. Niechciał tedy mądry Cesarz stro-
fować ich przy tak wielkim mnożwie lu-
dzi, ale wytrzymawszy dzień uroczystości
i kilka po nim, osobno zawołanym do sie-
bie mówić zaczął, w czym wielką łaska-
wość swoją pokazał, mając za niesprawie-
dliwą rzecz jawne strofowanie, ktoregoby
osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę
tedy mowę, którą miał do nich, sam na-
pisał: *Lib. 3. C. 5. ad stultos Pædagogos.*

§. XXI.

*Mowa Marka Aureliusza Cesarza do pięciu Do-
zorcow, z tych 14. ktorych Synowi swemu przy-
dał, kiedy ich od dworu swego oddalał dla lek-
komyslności w święto Geniusza*

O gdybym, przyjaciele moi, mógł tego
nie czynić, czego uniknąć nie mogę!
ani tego mówić, co muszę! o gdyby Bo-
gowie mnie byli łaskwi, i dla was sprawie-
dliwi! o gdyby odemnie i od was wszyst-
kę przeciwną oddalili fortunę! człowieko-
wi w nieszczęściach utopionemu, lepiej
przenieść się do umarłych, jak żyć z żyją-
cemi na niespokojnym świecie: wiecie
dobrze, że na was przyjął z wielkim stara-
niem wyszukanych Synowi memu; Bo-
gow nieśmiertelnych na świadectwo wzy-
wam, że na to teraz wielce ubolewam;
wasza niesława jest moją niesławą, waszey
wi-

winy część większa do mnie się ściąga, ale że inaczej być niemoże, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle obowiązany przyjacielowi, żeby dla jego przyjaźni miał swoy honor w nieszczęście podawać; bo śladniey go bronić zdrowiem i życiem, aniżeli niebezpieczeństwem sławy. Gdyś tedy was szukał mądrych; nie tylko do wychowania *Commoda* Syna mego, ale też do poprawy tych, którzy źle żyją przy moim dworze, inaczej rzecz, niżeliś sobie życzył, obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wynieść na rozeznających, was samych rozumnych postrzegłem mieć ludzi, lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie, że w gorejących węglach i gwałtownym ogniu najmniej złoto swojej nie traci ceny? A między rodzajem trefnych ludzi, rozumaj, jak złoto od żuźla różnić się powinni. Czy niewiecie, że mądrego między mądrymi, głupiego między głupimi trudno rozeznąć? Ale jako między mądrymi przygaśnie głupi, tak między głupimi zajaśnieje mądry. Czy niewiecie, że w śmiertelnych ranach, swoją umiejętność pokaże Cyrulik; w największych chorobach Lekarz; w niepewney wygranej bitwie swoją odwagę Hetman, w wielkiej nawałności doskonałość Sternik, tak i we wszystkich uciechach, krotofilach, potrzeba, ażeby rozumny

mny człowiek swoje pokazywał powagę i statek bez lekkości. Czy niewiecie, jak mało pomoże mieć język wymowny, pamięć żywą, rozum bystry, umiejętność obfitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, jeżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie, i niegodziwe? Szpetna rzecz zaprawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać Nauczycielow Synowi, którzy są Uczniami głupich i lekkich Arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci, którzy sobie więcey umiejętności, i rozumu przyznają, jest to rzecz nayprawdziwsza, że złe postępkı uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym nie zdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo. Za wieku Cinneafza tę napisano ustawę: cięższą powinien bydź karany winą, za mały uczynek, albo nieostrożność oczywistą rozumnny człowiek, aniżeli za mężoboystwo skrycie popełnione, głupi. O sprawiedliwe prawo, mówię, że naysprawiedliwsze! o szczęśliwi Rzymianie i Stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey, jak jednego ze złości zabije, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabijają wielu. Na co się, i ow Plato Divinus zgadzał, że więcey Monar-

chowcie i rozumni grzeszą, przykładem gorzącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem jednego Ministra imieniem Aristonika, wzrostu miernego, twarzy bladej, którego urodzenie niewiadome było. Ale wymowy był, tak doskonałej i miłej, że gdyby trzy godziny mówił, nie było takiego, żeby najmniejszym szepcem głos jego tłumił. Owych wieków wymownych ludzi, z taką słuchał pilnością, jak gdyby sam Apollo między niemi stał. Coż to pomogło, kiedy tenże *Aristonicus* w mowieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie słowa, którego by wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią, ale wyszedłszy na Miasto, żadney nie uczynił sprawy, żeby wieczną nie trąciła nielawą: i chociaż byłem, jakom rzekł dość młody, jednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy (dla złych postępów) nikt pocziwego słowa dać nie chciał, i każdy się nim brzydził. Pytam się was, przyjaciele, gdy jesteście mądrzy; co jest lepszego? Albo wyraźniey mówiąc: które mnieysze złe? Czy żeby ten Filozof był prostakiem, a chwalebneho życia, czy, że był tak wymownym, a że życie wiodł wszeteczne? Ja mówię: gdyby ten miał

miął jedno raż, to o mnie słyszeć, co ja o nim ustawicznie słyszał, samby mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiej niesławie i zgorzeleniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był Diktatorem *Titius Largius*: pierwszy Wódz Rycerstwa konnego *Sulp. Cassius* i od tych czasów, którzy pierwsi objęli Diktatorski urząd, aż do *Sylli* i *Juliusza*, którzy pierwsi w tyraństwo nastąpili, wyszło lat 415. przez który czas, żeby słowo głupie od ktorego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganny i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy; tak dalece, że jakby teraz był inszy Rzym, i niegodzien się z owym pierwszym porównać, który tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak Bogów mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co oczyma widzę, nic więcej czynić nie mogę, jak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla terażniejszych.

Ale przystępując do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień święta Geniuszowego, nie pokazaliście się byź tak statecznemi, jak wam przynależało, że cały Senat i gmin ludzi, prędzey na wasze gesta oczy obrocił, niżeli na komedyantów figle, które pokazywali: co jeżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego słudzy,

nie mniey umysłem, jak i uczynkiem występek jest popełniony. Zaden nie powinien w nadzieje łaski Monarchow tyle sobie czynić niebezpieczeństwa (czy to żartem, czy doprawdy,) jak gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Panu swemu uczynić poszanowania. Gdy tedy was oddalam, tak rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze, jak nauka, ale was tak do wygody pieniędzmi, jako i do życia potrzebnemi naukami opatrzonych puścić mam wolę; ani się dziwować macie, że was nauczę, ktorzy inszych mieliście uczyć: częstokroć Lekarz cudze lecząc choroby, swoich poznać niemoże. Mieycież tedy odemnie, tę nayprzedniejszą naukę.

Jeżeli wam się trafi jeszcze służyć na dworze ktorego Monarchy, staraycież się bardziej, żeby was miano za ludzi cnotliwych, aniżeli mądrych, za statecznych, jak za wesółych, za cichych, niżeli gadatliwych; gdyż na dworach Pańskich, jeżeli mądry niema inszych cnot procz mądrości, wielkiego potrzeba szczęścia, żeby był w respekcie, stateczny zaś i spokojny człowiek, nikomu naprzykrzonym być niemoże, owszem u każdego miłym, u Pana wziętym.



§. XXII.

List Marka Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią najukochańszego Syna, do Katula Cenfora.

Marek Aureliusz Cenfor młodszy, Katulowi Cenforowi starszemu, zdrowia i honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden niemał odpisu; jeżeliś odpisać niemógł, jestem uspokojony; jeżeliś niechciał, mam na co boleć; jeżeliś zapomniał, popadłeś w naganę; jeżeli mnie mniej ważysz, odpuszczam to z ferca; a jeżeliś niechciał zadosyć uczynić przyjacielskiemu prawu, powinienieś był przynajmniej nie urażać polityki. Na ostatek jeżeli mię niechcesz mieć, jak równego przyjaciela miej mnie, jak posłusznego Syna, od którego napomnienie, jak Oycowskie chętnie przyjąć zechcę. Ta jest powinność cnotliwej młodzieży, aby szanowali starszych; powinność jest starszych, jakiś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, jaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, jakim ja jestem, podparci byli w słabości starci. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiedzę nie upadli. Zle się dzieje z młodością, która tylko kwiat swój pokazuje w ciele, jeżeli z

cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i starość ta sama ufzanowania godna, która gdy na siłach i mocy upada, w cnotach i dobrych zwyczajach odradzać się i młodzić zaczyna. Którym sprawiedliwie to imię *Stary* należy, nie siwizną, ale sprawami zaszczycać się powinni. Ta jest chwalebna Rzeczpospolita, i szczęśliwym Rządcą jej nazwać się może, gdzie młódź do pracy przyzwyczajona, starzy do porady znajdują się rozumni. Ma ten przywilej mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszyscy są jej niewolnikami, ta nad wszystkiemi Panią.

Tak sądzę, żem u ciebie został w zapomnieniu, gdy rozumiesz że przez ten czas jużem zapomniał o śmierci naukochańszego Syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się być podobna. Częstoćkroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie niewiem, czy twoję większą omyłkę, albo moy cięższy smutek miarkować potrzeba: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak oplakane kości, Syna mego gryzą, jak niezmierny żal bez porównania daleko więcej smutnego Ojca, rozdziera serce. Syn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny Ociec każdego momentu kona. Coż mam dalej mówić, tylko zazdrościć potrzeba jemu śmierci,

ci, ubolewać nad moim życiem; bo Syn umarłszy, wiecznie żyje, ja żyjąc, momentami umieram. W tych wszystkich nie-szczęśliwościach i smutku, gdzie mało o-brot, a mniey siła pomoże, jeden tylko jest sposób, żebyśmy płakali, jak ludzie, tuleli się, jak roz mni. Gdyby to umieli w głos wszyscy wyjawić, co sekretnie dolega, Nie-bo wzdychaniem rozerwane, ziemia łza-mi zalana, bydzby powinna. Gdyby się mogło doyrzeć cielesnym okiem, utrapio-nego serca płaczu, jedna łza tak ciężka, że te wszystkie, które powierzchownie wylewają oczy, Cetnarem przeważyłby mogła, gdyż największe powierzchowne smutki, nie mogą się porównać z nay-mnieyszymi, które tajemnie człowiek na umyśle ponosi. Na wszystkie cielesne bole wynaleźli lekarstwo ludzie: samo tylko ferce gdy sarka, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy się skarży, nikt nie wierzy, coż daley taki czynić ma, jeżeli się tym życiem, którym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, a tey śmierci która go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerskie wspaniałych mężów sprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownych bolow, ale na zniesieniu wewnętrznych passyi zawisły: te bowiem poruszają humo-ry, bez naymnieyszego znaku, zapalają

malignę bez odmiany pulsow, rzucają nas o ziemię bez pacnienia, nurzają w głębokości bez zalania, umierać przymuszają zatrzymując duszę: jednym słowem życie przedłużają, aby bardziey męcy, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Katulu, jak wielki jest żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? We wszystkim, dla nas szczerzy i łaskawi są Bogowie, procz w daniu Synow cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w naywyższych stanach, nayczęściey cnotliwych brakuje mężów. Przykro w prawdzie o tym słyszeć, ale nieznosznieysza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracują, Synowie na hańbę zarabiają, gdzie Oycowie Synom spokojne gotują życie, Synowie Oycom starość czynią uprzykrzoną, gdzie Oycom śmiercią, jest niespodziewany Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą, i bez wstydu narzekają. Coż powiem, gdy Synowie fortuny przez hultajstwo tracą, ktore Oycowie w pocie czoła swego przysposobili? To jest naypewnieysza, że te skarby, te dostatki, ktore Oycowie staraniem, pracą zebrali, samą tylko cnotą Synowską mogą być utrzymane. Nie pozwalają tego Bogowie, aby to

dłu-

długo trwać mogło; co złym zamyśłem jest nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, o niecnotliwego Dziedzica będzie trzymane. Na ostatek i dziedzictwo, i Dziedzic, niewiedzieć, jak zniszczeje, upadnie, i zaginie.

Dla tego to mówię, abyś uważał, żem miał dwóch Synów, *Commoda* i *Verissima*, ten latami młodszy, ale w cnotach doskonały, umarł. Zawszem rozumiał przy żyjącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tej miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie dają złośliwych Synów, Bogaty rzadko pocziwego pozyska; tak żadna pomyślność nie jest bez przeciwności, czy to prędzey, czy później, w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możemy. Przepuszczają tę karę Bogowie na łakomych Oyców, iż cokolwiek chciwie, i z wielką pracą zbierali, widzą umierając, że to w złych i niecnotliwych Synowskich ręku zostawują. Wierz że niemniej jest mi opłakane życie Syna, tego, co Bogowie zostawili, jak tego śmierć, co zabrali. Pozostałego swawola, i niestatek, nieśmiertelne umarłego czyni wspomnianie. Skażona i zepsuta młodość żyjących, pragnienie czyni z umarłymi, a cnotliwymi do mieszkania.

Jak

Jak śmierci nie opłaczesz zadofyć cnotliwych,

Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.

Mało do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć Syna mego, jednak tę wziętem na pociechę uwagę, że z tego dwoyga jedno bydz musiało, albo żebym ja śmierć jego widział, albo on moję, i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli własnemi Panami jego, ja tylko do czasu Dzierżawcą. Tego najpierwszego prawidła względem Bogów trzymać się powinniśmy, aby się to stało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowane nasze żądanie pragnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nic swego nie straciłem, co cudze było, odebrano, i gdy się tak spodobało Bogom, udarować Syna pokojem, że był dobrym, a zasmucić Oycę, że jest zły; dzięki, i za pozwolony ten czas, przez którym się nim cieszył, czynić powinien. Cierpliwość tę, którąm zniósł przy śmierci Syna mego, im ofiaruję, aby ubłagani w swym gniewie, gdy młodszemu odjęli życie, starszego w lepszego i chwalebniejszego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyna niezmiernie strapiona, oczami łzy, sercem wzdychania wylewając: tak jest niepomiarkowany, żał

Ma-

Macierzyński, że który już w grobie pogrzebiony leży, zda się jey, że w sercu żywego nosi, czemu się dziwować nie trzeba: bo jak urodzony z naybliższego od serca mieysca, tak i pogrzebiony w sercu bydź powinien. Ja sam, wiedz o tym przyjacielu, że lubo wesołość pokazuję powierzchwoną, sercem w nieukojonym żalu zostaję. Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyje, ten jest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, którą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom podobają; że mi nayukochańszego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieszenia, który jesteś z przyjaciół naywiernieyszy. Niech cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie, udzielać pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nie przyzwyczajały do złych obyczajów, osobliwie do czterech niecnót, zaraz z młodości. O czym Rodzicom wiedzieć, a Synom to zachować należy.

Kto chce ujeździć źrzebca, żeby na wybornego wyszedł konia, wszystkich do tego zażywa sposobow, raz wściągając munsztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina ostrogami,

mi, żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, jeżeli do narowow skłonny; nie opuszczając i głaśkania, aby był powolny i przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczając dzikości, i głaśzcząc nie spokojnego, dalekoż większego potrzeba dozoru, i pilności Dozorcom nad dziećmi przełożonym, aby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnót bystre; bo jako nieutrzymanego, i narowistego konia, gdyby kto wiele szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak i młodzieniaszek bez wszelkich cnót, nie może być szacowany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduje się nieprawości, od których dzieci powściągać potrzeba: w czterech jednak nałogach, jeżeliby ktore było postrzeżone, z tych bar dziej do Dozorcow ściaga się, albo nieślawia, albo kara zasłużona, gdyż według zwyczajow pospolitych, jeżeli bydło popsuje winnicę, stroż który do pilnowania, jest postawiony, karany za to, być powinien.

Naypierwsza tedy, aby Dozorcy tak mocno obwarowali usta, i język Ucznia, przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, ani doprawdy nie wyrzekł. Nic nie jest w człowieku poważnym bezecnieyszego, jak niekochanie prawdy. Nic nie jest w niekczemnym obrzydliwszego, jak język przyzwyczajony do kłamstwa. *Merula Lib.*

5. *de Caesaribus* pisze: że pierwszą wojnę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Królowi, który odstąpił od Rzymian, ten sławną utarczką zwyciężył był *Domicyana Cesarza*, mawiał: jako *Nasi* nie tak cieszyli się Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, jak wielką żalością smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczył bitwę z *Decebalem*, nie tylko zbito całe jego wojsko, ale oraz i samego wzięto w niewolę, i w więzach przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytany, za co rokosz podnosić ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc, że Rzymianie są niezwyciężonemi? Odpowiedział: jeżeli Rzymianie nie mogą być zwyciężeni, jakim że ja sposobem *Domicyana Cesarza Rzymskiego* zwyciężył? Na co mu *Trajanus* Cesarz odpowiedział: mylisz się przed całym *Niebem Decebalu*, który zwyciężywszy Cesarza, rozumiesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy bowiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywilej od *Bogów*, że chociażby Cesarz zginął na wojnie, nie dla tego już Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkimi pochwałami, te słowa *Trajana* wychwalają Historycy, że niezwyciężone być Państwo Rzymskie ogłosił. Po śmierci *Decebala* z Państwa wyzutego, *Trajanus* jako był Pan miłośniwy, Syna, (który mały

został po *Decebalu*) wziął do dworu swego, i wychować kazał, jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrócić mu, jego Krolestwo. Było to, prawo u Rzymian, że co Ociec, dla buntu stracił, Synowi za przyrzeczoną wiernością, to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, postrzegł małego Syna *Decebala*, z innszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłka, pytał go gdzie był, i z kąd przyszedł? Odpowiedział z potwierdzeniem: że z Akademii, gdzie Retoryki słuchał, nie postawiwszy w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny więcej, nie oddać mu Krolestwa. Gdy oto od różnych Senatorow, i od postronnych Posłow był proszony, aby odmienił swoy wyrok w uspokojeniu, i dobroci, który w gniewie zapalony, tak ostry postanowił, odpowiedział: gdyby *Decebalus* Ociec, tego młodzieńca był rzetelnym; aniby życia, ani Krolestwa nie stracił, i do tak wielkiej straty Rzymu byłby nie przyprowadził; ale że i Ociec był fałszywy, i Syn mniej rzetelny, niesprawiedliwa rzecz, abym mu miał Krolestwo powrócić. Byłaby to tak mnie, jak i Rzymowi (który jest Matką prawdy) wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Krolestwa. Te tedy *Trajanus*
 flo-

flowa w interesie Syna, Decebalowego powiedział.

Marek Aureliusz XVI. Cesarz Rzymski dwóch miał Synów, jako się wyżej rzekło, z których starszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od Tronu odrzucić, młodszego *Verřuna* przy koronie utrzymać; o czym nietylko myślił, ale częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał, gdyż trudna ta rzecz do zatajenia, ktorey sobie kto mocno życzy. Niektorego czasu Senator jeden poważny, Aureliusza poufały przyjaciel rzekł do Cesarza: dziwuję się miłościwy Cesarzu, że chcesz starszego wydziedziczyć; młodszemu zostawić koronę, gdy obadwa są twoi własni Synowie, nie mając ich więcej. Należy dobrym Ojcom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczyć. Na co mu Cesarz odpowiada: gdybyś był Filozofem Greckim, jak jesteś obywatelem Rzymskim, i pojął to, jaka jest miłość Ojcowska ku Synom, nie nad Synem, ktorego chcę wydziedziczyć, ale nad Ojcowiskim sercem, sprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodości nie poymuje tego, co traci; Ociec zaś tę szkodę, którą mu czyni (lepiej widząc) nie podobno, aby skrycie nie miał tego opłakać. Niemasz takiego Ojca na świecie, który, gdy zatnie dziecię, żeby wprzód sam tey plagi na sercu nie uczuł.

Bo-

Bogów na świadectwo wzywam, że to, co czynię, niechciałbym czynić, co daję, niechciałbym dać, co odbieram, niechciałbym odebrać. Ale gdy *Antoninus*, tenże Pan moy, co i Teść dla jedney tey przyczyny dał mi koronę, że we mnie kłamstwa nie doświadczył, i zawsze mnie rzetelnym zwał; ja też dla tego Synowi memu zostawić jey niechcę, żem nigdy prawdy z ust jego nie słyszał. Gdy tedy mnie posadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamstwa nienawidział, czy byłaby rzecz sprawiedliwa, żebym Następce po mnie zostawił na nim nierzetelnego, i w kłamstwie poszlakowanego. Lepiej, że Syn utraci fortunę, aniżeli by sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładów Dozorcy Pańskich dzieci, niech widzą, jakiego dokładać powinni starania, żeby dziecko nie nauczyło się kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadając, ani na surowe pytanie kłamliwie odpowiadając, bo jeżeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, na starość zostanie nieomylnie powiatowym szalbierzem.

Przytym Nauczyciele Uczniów od wszelkich grow niechay wstrzymują, aby się w kofterow nie obrocili, wszystko na los puszczać szczęścia. Jest to niemały znak do utracenia Państwa, albo fortuny, jeżeli
dzie-

dziecie do grania kostek, albo kart ośbliwe pokazuje przywiązanie; doświadczanie same naucza, że chęć do grania, (jako Seneka świadczy) jest to choroba, która do ukąszenia psa wściekłego podobna, do śmierci zawsze swoy jad odnawiać będzie. Nie darmo jeden kosterow do psów przyrównając napisał.

*Kosterowie ode psów małej są różności,
Gdy się bawią i wadzą obay koło kości.*

Gdy tedy dzieci Pańskie bawią się w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygrają lub stracą; czy bołóżby, co głupszego albo nikczemniejszego, jak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? Ale nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utraty pieniędzy, ale ten: że złych zwyczajów, w które się przy tey zabawie wkładają, uczyć się zwykli. A między wszystkimi nałogami, naybezpieczniejszych występku przywiązanie do gry nauczy, to jest: zwady, gniewu, kłamstwa, oszukania, a na ostatku (gdy grać niema o czym) szpetney kradzieży: bo obawiając się prosić Rodziców, albo Dozorców o pieniądze, a innych sposobów brakuje, niemogąc w tym nałogu przełamać swoich skłonności, spodziewać się potrzeba, że co mogą, skrycie wezmą, a przez to powoli w gorszą włożą się kradzież. XXXVI. był Cesarz Rzymski *Claudius Luganus* człowiek we wszystkich

umiarkowany, w sądzeniu sprawiedliwy, rzetelność kochający, w wojnach szczęśliwy, który nie tylko Gottow, z Illiryku wygnał, ale też z Niemcami wojując, na sto tysięcy razem ich woyska na placu trupem położył. Ten Cesarz miał Syna jedynaka urody wspaniałey, dowcipu bystrego, ale też i do złych nałogow tak skłonnego, że te przymioty piękne, ktoremi od natury był ozdobiony, więcej szpecił na graniu kostek, z inszą młodzieżą, jak polerował na uczeniu się Filozofii, czemu się dziwować w dzieciach, nie trzeba: bo czym większego są dowcipu, jeżeli niebędą miały takiego, któryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorzszych chwytają się spraw, i uczą niecnót. Gdy tedy Panięciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani inszego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunku, wziął Oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wiedział, i tail to Dozorca. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany, Syna zaraz wydziedziczył, z pałacu wypędził. Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich Synow Senatorskich, i Obywatelow Rzymskich którzy z nim kompanią trzymali z Rzymu wygnano; w ktorey surowości niezmierna bojaźń wszystkich przejęła. Mają w sobie to dobro jawne kary, że dobrych różnem pokazują od złych, i ochoty dodają do do-
bre-

brego, złym bojaźń przynoszą, żeby gorzemi nie byli. *Merula Lib. 10. de Cæsari-bus* gdzie obszerniey tę rzecz opisał, powiada: iż więcey wygnano Rzymianow kostorow, i graczow z Miałta, aniżeli z Jlliryku Gottow, w czym za krzywdę poczytać się niemoże. Większą pochwałę zasługuje Monarcha, gdy złe obyczaje z domu swego uprzęta, jak gdy nieprzyjacioł z Państwa którym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieci strzedz potrzeba: żeby nie były niewstydliwemi i lubieżnemi.

Miedzy wszystkiemi chwalebnyemi i szczęśliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Theodozyusza Cesarza, który przy innych wielu cnotach tę miał naywiększą: że na dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, ani mężczyzn kłotliwych, ani starcow nieuczciwych; mawiał przy tym: że niemoże być przyjemny ludziom Monarcha, chociażby był sam naylepszy, jeżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłamcow i zdziercow. Godne zaprawdę uśc Cesarfkich (ile doświadczonego Pana) tak piękne zdanie; albowiem kiedy Nadwornik, i bliscy boku Pańskiego są kłotliwi, nieużyeci i chciwi, wszystkich urażają, kłocą i krzywdzą: jeżeli fałszywi, wszystkich zwo-

dzą, i oszukują; jeżeli niewstydlivi, złym przykładem innych gorszą i zarażają; nie ściągają się tedy tyle winy do tych samych co czynią, jak do tych, co to czynić dopuszczają.

Byli na dworze Theodozyusza dwaj sławni, mężowie *Rufinus* i *Stolico*, wszyscyłkie powszechnie sprawy w rękę swych mający, a jako *Ignatius Babtista* pisze, obadwa postanowieni Synom Theodozyusza Cesarza, Honoryuszowi i Arkadyuszowi Opiekunami, i Dozorcami: Seneki to jest zdanie, że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synow, do opieki (jesli ich młodo odumierają) oddać i powierzyć mają, aniżeli myślić jakie Krolestwa, i jakie skarby im zostawić. Ten *Rufinus* i *Stolico* obadwa mieli Synow przy dworze Cesarza wychowanych sliczną układnością, a ołobliwie skromnością i witydem zaleconych; przeciwnym sposobem *Arkadiusz* i *Honoriusz* Xiążeta, złych skłonności i mało cnotliwi. Dla czego Theodozyusz owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, własnym Synom i wydzienia siebie niepozwalając. Czemu się mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu, i z nimi się cieszył. Albowiem piękney układności, i witydu pełne dzieci, nic innego nie jest, jak złodziejek wkradający się w cudze ferce, i po-
ciaga-

ciągający do siebie wszystkich affekta.

Aristoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Lib. 6. de Legibus nauczają, że gdyby też w jak nayprędzszym czasie, tedy Młodzian przed 25, a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni; w tym tedy wieku sposobniejszy jest z nich potomstwo do wszyfikiego, i trwalsze do prac. Jeżeli tedy niegodzi się zbyt śpieszyć przed dojrzałym wiekiem do małżeństwa, ktore jest przyczyną i fundamentem potomstwa; dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dzieciennym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak brzydkiego chwytali lubieżności występku, w czym nietyle spuszczać się należy na dozor Nauczycielow, jak samym Rodzicom postrzegać, i pilno wszystkie kroki Synow uważać potrzeba. Często-kroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Kościołow, a powracają z nierządnych kaplic: Młodzieniaszek uwikłany szpetną miłością, w jak wiele zaraz brnie niecnot! Z tąd bunt, z tąd zaboje, utrata fortuny, oszpecenie sławy i dobrego Imienia, zgorzelenie innym, a naywięcey obciążenie sumienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, ktory mowi: gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuszczają, i że ludzie o tym żadney wiadomo-

ści mieć nie będą, dla samey tylko obrzydliwości, od grzechu cielesnego zawsze bym uciekał.

Tak jest nędzna i ułomna natura ludzka, że w każdym rodzaju, w każdym wieku, na każdym miejscu, każdego czasu z tą szpetną chorobą ma zawsze ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych większe wynikną niedoskonałości wdawszy się raz tylko wtę okazują: tracą ochotę do nauk, w zamyśleniu bez pamięci chodzą, w dowcipie tępieją, w głowie zawrot cierpią, sławę fromocą, cnoty nienawidzą, na ośmátku zmyśli tracą, i katharem mniej uczciwym zarażać się im przychodzi. Ale jak niemało dziś widzieć możemy takich Oyców! którzy tak wiele się cieszą, widząc Synów do komplementów sposobnych, karesy niepotrzebne czyniących, jak gdyby widzieli z Katedry dysputujących, albo z batalii zwycięstwo przynoszących, za co w nadgrode Syn (Pana Oycy nie życzącego sobie tak prędkiey powagi) uczyni dziadem zrodzonego Wnuka. Coż daley mówić o Matkach, o czym wstydt i wspomnieć? Co te nie wstydzą się czynić, żeby się nie dowiedział Ociec? Tają Synowskie sprawy, podrzucone żywe grzechy tajemnie wychowywać każą, zaciągnię na zaloty wypłacają długi, i skrycie wspomagają pieniędzmi, rozgniewanych prze-

pra-

praszają Oycow, z Nauczycielami się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, i karać nie pozwalają. Matki zaprawdę, Matki co do ciała, ale Macochy i Tyranki, co do duszy i sławy należy. Zeby tedy wynaleść sposób na uleczenie tey zarażającej choroby w młodzienszku swawolnym, gdyby miał ten defekt do siebie, niemasz doskonalszego lekarstwa, jak ten pożądliwości ogień, ziemią świeżą w nim, i z nim przyduścić, albo niżeli się zarazi, wszystkie okazy do tego wiodące umknąć, w batalii kroku nie ustępując: z okazy grzechowey, jak nayprędzey uciekając, zwycięstwa się dostępuje.

§. XXV.

Należy Oycom doyrzec tego, jeżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą Synow, i jeżeli na złe nałogi przez szpary nie patrzą?

Nie dość na tym, że będzie Ociec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na samych Dozorcow trzeba mieć oko. Co czynił między innymi nieposledni Krol Assyryjski *Seleucus* Mąż *Stratoniki* Corki *Demetriusza* Krola *Macedońskiego*, w całej Grecyi niewiały urodą, jak nayślawnieyszey, tak dla urody mniej szczęśliwey, bo ta do urody zawżę przywiązana jest nieszczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i szanuje, daleko więcej jest takich, co życie do niesławy przy-

wodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzód Apameą, z ktorey spółdził Antyocha Syna; ten zapalony miłością Macochy swojej Stratoniki, wpadł w niebezpieczeństwo życia dla jey urody. Co pomiarkowawszy Ociec, oddał ją Synowi za żonę, i tak stała się z Macochy żoną, z żony Synową, z Syna Zięć, z Oyca Szwagier; o czym pisze *Plutarchus*. Tenże *Seleucus* starał się, aby w młodym wieku Syn Autyoch doskonałe miał wychowanie: dwóch wyszukać kazał mądrych Nauczycielow, Greckiego i Łacinskiego: nie mając dosyć na tym, Parthenowi wiernemu swemu zlecił, aby pilnie podstrzegał, co czynią Nauczyciele Antyocha, i skrycie to donosił. A że Partheniusz podobno pilniejszy był, jak ostrożniejszy w Krolewskich rozkazach, doszli tego owi dway Filozofowie; bo niemoże to bydź długo tajemne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa Dozorcy poszli do Seleuka utyskując w ten sposób:

Kiedys nam najjaśniejszy Panie, powierzył i oddał Syna swego Antyocha, czemuż życie nasze podglądać każesz. i nad nami Dozorcą Partheniusza czynisz? Jeżeli on jest lepszy, zdjawszy z nas ten urząd oddaj Syna twego Partheniuszowi: dla kochających honor ciężka rzecz jest zawstyżenie, my jednak oddalenie od usług twoich, za naylepszą rzecz mieć będziemy.

Na

Na co Seleucus Krol tak odpowiada: *Wiem to doskonale przyjaciele, że nie znajdziecie takiego na świecie człowieka, któryby dla interessu przyjaciela, swoy honor na los miał puszcząć. Czego że ani prostacy nie czynią, daleko mądrym ludziom czynić tego nie należy: o coż się więcej starają ludzie, jak żeby żyjąc na honor, i po śmierci na sławę sobie zarobić mogli. Gdy tedy jesteście Syna mego Nauczycielami, i mojemi Poradnikami, niemoże bywać dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, jako najbliższych boku mego Ministrów. Com Parthenuszowi rozkazał, to nie czyni podeyrzaney wiary waszey, ani uszczerbku honoru: bo wzięwszy na równą szalę tę rzecz, ani ona jest dla mnie zła, ani wam szkodząca; bo albo jesteście dobrzy, albo zli, jeżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnot i prac waszych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać usługi slugom swoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jesteście zli, i niepilnujący Syna mego; należy abym was napominał, tak żebym się, jako Ociec nie zawodził, i niedbalstwem moim nie zawodził Synów. Gdyby niecnotliwym wyszedł Syn mój Antyoch, do mnie się ściąga szkoda: kiedy Krolstwo oszpeci, moy honor umniejszy, i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby uchoway Boże stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snadniejsza dla was wymowka: że niechciał przyimować nauk, i dobre odrzucał ćwiczenia.*

Dla

Dla tego nie zda mi się, aby to była zła rada, że ja was mam na oku, jak wy go macie w oczach: do mnie należy staranie żebyście dobrzy byli do was, żeby Syn mój złym nie był. Doczytujemy się w dawnych pismach: na jedneyże karcie, gdzie wspominają o niecnotach Synowskich (jeżeli mając dobrego Ojca, zły wyszedł) tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowskie chwala, że go na złe zażył.

Ten przykład Seleuka na pamięci być powinien przezornym Oycom, żeby wcale nie zapominali o Synach, rozumiejąc, że już zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę, jeżeli patrzyli na Synów obiema oczami, na Dozorców czterema patrzeć potrzeba: inaczej zaraz oziebley, i niedbaley ćwiczą dzieci, kiedy widzą, że Rodzicy tego przestrzegają nie dbale.

Naprzód niechay dociekają i dowiadują się tego Rodzice, jeżeli Dozorcy w niektórych złych obyczajach, skłonnościach, nie pobłażają dzieciom przez spary patrząc, pozorną mając przyczynę; że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć: piękna zaprawdę wymowka, która się na większą, dla nich winę obrocić może, któryż ze wszystkich dzieci, tak młody, tak słaby, żeby mu te siły, co ich używa do swowoli, do cnoty wystarczyć nie mogły. Radbym się dowie-

dział,

dział, od Panow Dozorcow wychowujących dzieci, czy większych Uczniom potrzeba sił, żeby byli opojami, jak żeby byli trzeźwi? Zeby byli pilni, albo leniwi? Zeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli próżniakami? Zeby byli cnotliwi, albo hultaje? Tak co się po części namieniło, to o wszystkim mówić mogę, nie jak nauczony, ale jak doświadczony. Więcej tedy zuchwałości potrzeba, żeby był zły, aniżeli sił żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karności, i ćwiczenia Syna, że jest zły, nie mający się do dobrego, krnąbrny, owszem bardziey przynaglać, miarkować, jeżeli bydź niemoże wcale dobrym, przynamniemy żeby bez karności, gorszym nie wyszedł.

Powiada *Dijadomenus* w życiu *Severa XXI*. Cesarza Rzymskiego o *Apuleiusie Rufinie*, który dwa razy był *Consulem* i *Tribunem* Mąż podeszły w leciech, i znaczny w dostojenstwie; ten przyszedł do Cesarza z temi żałośnemi słowy.

Niemogę tego tać, niewyciężony Panie zawsze szczęśliwy, że mając dwóch Synow oddałem ich na nauki, z tych jeden starszy przechodząc młodszego latami, oraz i swawolą, zakochał się w jedney Panience Rzymskiej; o czym nierychłom się dowiedział! człowiekowi nieszczęśliwemu, jaki ja jestem, wprzod zginie sposób do

po-

pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To
 mię naywięcey Nayjaśnieyszy Panie mę-
 czy, że o tym wszystkim wiedział, a tań
 Nauczyciel, nietylko nie zabiegając złemu,
 ale jeźcze sam przyjaźni między niemi
 był pobudką, wziąłszy kartę od Syna, że
 jeźeli doydzie zamyśłow swoich za jego po-
 mocą, rolę tę z pomieszkaniemi, którą
 mam za bramą Salaryiską, po mojej śmier-
 ci, że mu wiecznym daruje prawem. Tym
 się nie kontentując, tak Dozorca, jako i
 Syn, wiele mię ukrzywdzili swojemi sposo-
 bami w wydatkach: długie bowiem kocha-
 nia niemogą być bez straty, i co Pan Syn
 kocha, to Ociec drogo przypłacić musi.
 Osądź tedy Nayjaśnieyszy Panie tak nie-
 godziwą sprawę, i bezecny przykład! wiel-
 każ to zuchwałość służących, dopuszczając
 się takiego występku, ktorego wie zapew-
 ne, że Mścicielem Pana swego mieć będzie.

Severus Cesarz usłyszawszy tak szpetny
 postępek, nie mniej z imienia, jak z spra-
 wiedliwości surowy. Kazawszy stanąć Sy-
 nowi, Dozorcy i Oycu, mocne uczynił roz-
 trząśnienie, bo nikogo w Rzymie nie osą-
 dzono na śmierć jeźeli oskarżony, nie był
 w oczy przekonany, i nie miał czaśu po-
 zwolonego do wymowki siebie. Uzna-
 wszy tedy samę rzecz, i przyznających się
 do występku Syna i Dozorcę, tak osądził:
 Dozorca, aby w ogrodzie tym, ktorego

miał

miął dostać od swego Ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz, przez bestye życie temu wydrzeć, który zwyczajem bydlęcym inszego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego wygnąć, i odesłać na wyspy Belearskie. Syn, który z młodości występnie żyje, w młodości powinien być wydziedziczony, i dla zgorzzenia inszey młodzi, daleko z Miasta wygnany. Taka tedy była skarga Oycowłka, i taki wyrok *Severa* Cesarza.

O jak są różne fortuny odmiany! ten co się spodziewał być Dziedzicem tego ogrodu, wprzod go swoją krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego, niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, ani by był Ociec stracił Syna, ani Syn fortuny, ani niewiašta cnoty, ani Dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorzienia, pokrewni zakału, Cesarz gniewu. Na oślatku nie podawanoby tego w pismach przyszłym wiekom, do wiadomości na ich większą niesławę.





CZĘŚC TRZECIA

ZEGARU MONARCHOW

W KTOREY SZCZEGULNE CNOTY

*Ktore się znajdować powinny w pa-
nujących,*

NAYOSOBLIWIEY

*Sprawiedliwość, łaskawość, miłość pokoju,
wspaniałość umysłu, i inne &c.*

NA OSTATKU

Pamięć na śmierć, wyrażone.

§. I.

*Starać się powinni Monarchowie, aby w sądze-
niu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym
wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Au-
thor.*

*Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofow
nieposledni, powiada, że między lwem,
wagą zodyaku znakami, postawiona jest
Panna, ktorey imie sprawiedliwość, ta da-
wnych wiekow mieszkając między ludźmi
urazona od nich, przeniosła się do Nieba
Niby chcąc wyrazić, że takiey godności
powagi jest sprawiedliwość, iż rozum ludz-
ki przechodzi, ani na ziemi znaleźć mogła
dla siebie mieysca, aż się do Niebios prze-
niosła. Poki ludzie śmiertelni byli czyste-
mi,*

mi, spokojnemi, miłośnemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrzemięzliwemi, pokornemi, poty z niemi sprawiedliwość na ziemi przedstawiała; ale jak prędko zaczęły się cudzołóstwa, tyraństwa, kłamstwa, bluźnierstwa, wyniosłości, świat porzuciwszy, mieszkanie swoje założyła między Bogi. Y tak kończy i wnosi ten Filozof, że dla złości i niecnót ludzkich, więcej się na świat nie wracać postanowiła. Lubo to jest Poetyczny wymysł, ale potrzebną naukę w sobie zawiera: bo gdzie jeszcze cokolwiek znajduje się sprawiedliwości, tam żadnych nie masz złodziei, zabójców, bluźnierców, cudzołożników, jednym słowem mówiąc, w którymkolwiek domu jest sprawiedliwość tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi miejsca mieć nie mogą.

Wszystkie bayki, które wynaleźli Poetowie, Krasomowcy co powiedzieli, Filozofowie co napisali Książ, Mądrzy co nam zostawili nauk, Królowie co postanowili praw, nie dla innego końca to czynili, jedno, nauczając nas, jak krótkie i nikczemne jest życie, jak chwalebna i potrzebna na świecie jest sprawiedliwość; bo jak ciało bez duszy, tak Miasto bez sprawiedliwości smrodem niecnotliwych uczynków jest napełnione. *Plinius, Lib. 2. C. 7.* pisze o zdaniu Demotryka, iż mawiał, że dwóch Bogów jest na świecie, którzy wszystkiemi

rzeczami rządzą, jeden się zowie Dobrodzieystwo, a drugi Kara; zkąd się wnosić może, iż niemasz nic potrzebniejszego nad sprawiedliwość, gdyż ta sama dobrym nadgradza, złych bez kary nie puszcza. Sw. Augustyn (*Lib. 4. de Civ. C. 4.*) mowi: gdzie odrzucona sprawiedliwość, coż są Królestwa? Jeżeli nie wielkie Łotrostwa? Zaprawdę gdyby niebyło biczow na swawolnych, kleszczow na bluźniercow, ognia na heretykow, miecza na zaboycow, szubienic na złodziejow, więzienia na kłotliwych, więceyby było w jednym mieście ludzi niecnotliwych i złodziejow, jak w borach zwierząt i bestyi. Tenże *Plinius Author* w liście jednym pisze: gdy w Afryce nad jedną Prowincyą sam był Przełożonym, spytał się jednego starego, i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było najpotrzebniejszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia ludzi? Odpowiedział: jeżeli dobrym chcesz być Sędzią, na sobie samym naprzod wykonay sprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność jest, aby prostą linią życia swojego mierzył Rzeczpospolitą. Przydał i to: jeżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym, bądź chcesz w urzędzie, abyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie bowiem pychą i wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieją. Ktora rada pocziwego starca (*powiada Fi-*

lozof

lozof) więcej mu pożytku przyniosła, jak wszystkie Księgi które przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to jest sprawiedliwość, i kto do pełnienia jej jest sposobny? Ztąd się nauczyć możemy: Sędziego dobrego powinność jest, pospolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarżonych napomnieć, cnotliwych uczyć, podupadłych podzwignąć, uboższym sprzyjać, łakomych strosować, pysznych poniżać, zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, a co kto niesprawiedliwie posiadał, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Król Urząd Sędzki niestarającemu się oto, koniecznie przyjąć kazał; chociażby przez niedoskonałość swoją, powinności zadość nie uczynił, miałby wymówkę, że nie umyślem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc przyjął, co mu rozkazano. Ale coż tu mówić, o tak wielu, którzy bez umiejętności, bez wiadomości potrzebnej, a co gorzej, bez sumnienia urzędów napierają się Sędzkich. A jeżeli Monarcha (nie chcąc sumnienia zawodzić) natręto takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą się, i jako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędów, osławiają. O! gdyby wiedzieli Królowie, co to czynią? Kiedy dają przywilej na Sędzktwa ziemskie, albo moc do sądzenia ja-

kiego Miasta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby szafunek skarbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektórym powierzyć, jak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, z kąd takie powłzechne szkody, z kąd zamieszania, rokoszy, niecnoty wynikają? Nie z inſzey przyczyny, tylko że Sędziow nie ſtawiają, ktorychby ſumnienie, cnota i rozum zalecał, ale tych ktorzy ſię przez przyjaćioł, albo pieniędzmi doſtoynoſci tey dopuſzczają.

§. II.

Mowa wieſniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegow Dunaju rzeki ſkarżąc ſię na Staroſtow o nieſprawiedliwość, i ſurowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wſzystkimi rzeczami w tey Kſiedze naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co ſądzą, i dla pociechy tym, co nieſprawiedliwie oſądzeni.

Roku dzieſiątego panowania Marka Aureliusza Ceſarza chwalebneho, gdy ciężkie w Rzymie wſzczęło ſię powietrze, i co dzień bardziey ſię ſzerzyć poczęło, wyjechał Ceſarz z Senatorami do Kampanii Miasta, ktore od zarazy było wolne, z ſuchości jednak roku, wielki wſzystkiego, dla nieurodzaju był niedoſtatek: ludzie bowiem pod czas powietrza nie uważają, gdzie z wygodą

godą mieszkać, ale tylko gdzie życie bezpieczniey utrzymać mogą. Bawiąc tedy tam Cesarz, na gorączkę był zapadł, gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale i Lekarzy nawiedzających chorego, i Filozofów dysputujących dla rozrywki czasu, wiele się znajdowało. Gdy niektorego dnia według zwyczaju do Aureliusza zeszli się Senatorowie, Filozofowie, i inni uczeni ludzie, wstąpiło się pytanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny jest w upadłych domach, w zapomnionych, dobrych zwyczajach? Czego złego okazywa, jedną tylko naznaczyli przyczynę, że teraz całe miasto samemi tylko Podchlebcami napełnione, nie masz takiego coby w brew prawdę mówił. Co słysząc Marek Aureliusz Cesarz, podniósłszy rękę, milczenie wszystkim przykazał, i taki im przykład pamięci godny powiadać zaczął:

Za pierwszego Konsulatu mego w Senacie, niektory od Dunaju wieśniak, przyszedł do Rzymu, skarżąc się w Senacie na Sędziów, którzy mieszkańców owych nie sprawiedliwemi, i nieznośnemi uciemiężyli winami i karami. Taką zaś wymową gładką i obfjerną krzywdę swoją opowiedział, że niewiem aby lepiej Tulliusz to wymowić, albo ow sławny *Homerus* napisać mógł. Był ten chłopiek szczupły na twarzy, wargi obwisłe, oczy zapadłe, płci brudney, wło-

fy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miało trzewikow chodaki łyczane, siermięga z koziey wełny, pas rzemienny, broda gęsta i długa, jaskrawego weyrzenia, kark i pierś na kształt kosmatego niedźwiedzia, kiw wręku trzymający. Gdym obaczył wchodzącego na pałac, rozumiałem, że bełtya jaka w postaci ezłowieka przyszła, ale gdy mówić zaczął, ośądziłbym był, że z Bogow który wziął na się tę postać, gdyby między ludźmi mieszkali. Strażydło nie człowiek widzenia godne, więkzzy był cud mówiącego słyszeć.

A chociaż tak wiele różnego stanu ludzi, z różnych Państw prosiło o wysłuchanie proźb i potrzeb swoich, przed wszystkiemi jednak wieśniak ten był słuchany, częścią dla ciekawości, co takiego przyniosł tak straszny człowiek? częścią że zwyczaj mieli Rzymianie, przed wszystkiemi inszemi sprawami, uboższych ludzi skarg i proźb słuchać.

Gdy tedy stanął w śródku Senatu, potrzebę przyścia swego i całą sprawę długą mową, niemniej z tak dobrą odwagą i poufałością, jak stroy niemniejszy pokazywał nędzę, w ten sposob przekładać począł.

O Oycowie wybrani! o narodzie łzczęśliwy! ja chłop mizerny, brzegow Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgro-

zgromadzony pozdrawiam, Bogów prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i zarządzili, Oyczyźnie mojej sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to, jak naydoskonalej opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzeczpospolitą, niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzedz możemy. Wyrokow nieszczęśliwych przepuszczeniem, i Bogów rozniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woysko wasze ziemię naszą Niemiecką mieczem zawojowało. Nie próżno to mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie sprzyjali: bo gdybyśmy byli mieli łaskawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymianie, tak dla zwycięstw, jak i tryumfow otrzymanych z wielu Krolestw, daleko większa przyszłym wiekom będzie dla was z tych okrucieństw, ktore czynicie, niesława. Wiedźcie o tym jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami waszemi idą podchlebcy wołając *Vivat! Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym*. Z głębokości serca (Bogów wzywając) inaczey wołają ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starfi moi nad Dunajem mieszkając, jeżeli dla suchości nieurodzayne mieli pola, do

wilgotnych obracali się brzegow; jeżeli od zbierającey się wody mieli niebezpieczeństwo do suchych i biesiecznych powracali pagorkow. Jakoż różne są żądze w ludziach; gdy suchość dokuczy, szukają wod do ochłody, jeżeli powódź postraszy, mieysc wysokich dla osuszenia, walszey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morska zalać, ani pol szerokość objąć, i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie famiby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobało, żeście nas bez wszelkiey przyczyny, z domow naszych, fortunek naszych przyšli wypędzić, tak przyjdzie ten czas, kiedy inşi przydą do Rzymu, z całego Państwa Was wyrzucac, i wyganiać. W Niemczech, Oyczyźnie mojej mamy przyślowie za nieomylną prawdę: że kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoje sam niewie, jakim sposobem traci. Dla czego, i ja spodziewam się, że co u nas jest przyślowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego Oycowskiego zysku, sprawiedliwa dla Synow zostawać się zwykła utrata. Wie.

Wiele z moich ziomków dziwuje się temu: dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają dobra, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał; potym kiedy w najlepszą się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inšzy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, który chce mieć pocztliwe imię, nigdy tego pragnąć nie powinien coby mu sama pamięć, że to jest złe nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym to rzetelniej powiedział, nietylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może jedną godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, i tych, co ukrzywdził narzekających. A co największa, siebie samego winnego i niešťczęściu podległego być widzi. Bo ten który dobro moje wydziera niešťlnie, ja o wydarciu jego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, niešťlny u ludzi, kto tak rozpuścił Wodze chciwości, iż cudze uboństwo ma za došťatkę,

swoje bogactwa za nic, dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyśzni, i wyniosłością oslepieni, sądźcie za rzecz pewną, że czym więcej posiadziecie cudzych Krolestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją. Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się, w wszystkich Krolestw Panami bydź szczycili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, jeżeli myśli wasze od chciwości nie będą wolne? Ogdyby u łakomych taka była honoru własnego żądza, jak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mowiąc) ten mol łakomstwa, słodkiego spoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak niesławy pięknego oblicza sławy nie toczył: zbyt ni kochanek dostatkw, surowy honoru swego nieprzyjaciół bydź musi.

Słuchaycie Rzymianie! a nietylko słuchaycie ale dobrze uważaycie co mówię, inaczej i moja próżna mowa, i czasu utrata daremna będzie: wszyscy potępiają cudzołóstwo, a nikt nie kocha wstrzemięźliwości; wszyscy ganią zbytki, a nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwalą cierpliwość, a każdy urażony farka; wszyscy ganią leniństwo, a nikt do pracy się nie bierze; wszyscy się chciwo-
ścią

ścią brzydzą, a każdego do zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez łez to mówię, co w tym pałacu widzę, wszystkich do cnot chwalenia mających języki wymowne, a ręce do niecnót i zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian, którzy są w Illiryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moję mowę obroconą rozumiey: wasze hasło Rzymianie częstokroć na chorągwiach piszecie.

Parcere subjectis & debellare superbos.

*Przepuść pokornym,
Giąć karki upornym.*

Inaczej napisaćby potrzeba:

*Drzeć lud ubogi,
Niedbać na Bogi.*

Nic bowiem inszego nie jesteście Rzymianie, jak spokojnych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Daley mając mowę swoją Wieśniak, strofuje Rzymianow, że żadną nienasyceni ludzką krzywdą, Oyczyznę jego zawojowali, przyznając to karze Bogow za grzechy ich przepuszczoney,

Pytam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieszkających? Czy jesteśmy nie-
przy-

przyjacioł waszych sprzyśiężeni? Czy wdziliście nas sobie nieprzyjaznych? Czy slyszeliście, abyśmy ziemię cudzą naszli? Czy powinnego Panom naszym posłuszeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że jako gruby naród do posłuszeństwa naginać nas było potrzeba? Czy zapraszaliście nas przez Posłów swoich do przyjaźni? Albo jeżeli który od nas do Rzymu przyszedł wam wypowiadać wojnę? Czy Król który umierając, testamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? Czyście wynaleźli, jakie dawne prawo, albo zwyczaj nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyśnym Rzymianom podlegli zostali? Czyśmy wasze zaczepili wojsko? Czy cudze zrabowaliśmy dobra? Czy jakich waszych przechowujemy nieprzyjacioł, aby mścąc się krzywd swoich, naszą pustoszyć należało ziemię? Czy w jakie sąsiedzkie wdzieramy się granice, i ich sobie przywłaszczamy grunta? Często się trafia, że dla rozgraniczenia pustego pola, niekończone między dwiema sieją się kłotnie, a prawo roście. Zadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do wojny nie jest powodem, albowiem wraz nas dożyła wasza sława, razem i tyraństwo. Coż przytym wprzód mam mówić Rzymianie? Czy o niedbalstwie Bogów o nas, czy o waszey śmiałości? Zaisie niewiem; jeden bowiem,

kto-

który wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało: ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcej, i chciwość niepowściągnięta stosuje się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi drapiestwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego niemasz. Y z tąd się dzieje, że nie-nasycone jednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznosną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie, słuchaycie nie zatulonemi uszami, co mówić będę, a uważcie, co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prędcie zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przestanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie się zjawi, albo to coście przez ośmset lat nabyli, przez ośm dni stracić wam przyidzie. Bo niemasz nic sprawiedliwzego, jak, gdy chcecie być przez moc Panami, przez sprawiedliwość Bogów staniecie się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia nasza wzięta, iż to się stało mocą woysk waszych: nie jesteście nad nas ani bitnieyși, ani śmielsi, ani mocnieyși, ale że obrażonych na siebie mamy Bogów, skrytemi sądami swemi to postanowili, iż na ukaranie naszych złości Was niejako katów do wykonania kary zażyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc, nie waszey broni, nie, która z
Rzy-

Rzymu wyniesiona, ale naszym grzechom, któreście w Niemczech zaſtali, zwycięſtwo to przyznać, i przypisać potrzeba. Y gdyśmy zginęli, zginęliśmy niejako lękliwi, bojaźliwi, ſłabi, ale jako grzeſzni Bogów ſaſkawych niemający. Czegoż ſię wam Rzymianie ſpodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłużej będziecie, jak jeſcieście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych, jak macie?

Ani czyńcie ſobie nadziei o dałszych zwycięſtwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie ſkarby, liczne zaciągacie wojska, że mocniejszych z waszey ſtrony rozumiecie mieć Bogów, że wſpaniałe wyſtawiacie Koſcioły, że ſwietne dajecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyimują tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kochają, i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfow, i do zwycięstwa więcey nie potrzeba, tylko ſztucznych wojennych zaſadek, Wodzow odważnych, ſił ludzkich, wojska gromadnego, wielkieby głupſtwo było, gdyby ſię każdy o te rzeczy ſtarać nie miał: ale coż na to odpowiedzieć, czego nas ſamo uczy doſwiadczenie? że ludzie nic więcey nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięſtwo od ſamych tylko Bogów zawiſło.

Jużeśmy moim zdaniem doſć Bogom za grzechy naſze wypłacili winy; wy zaś za okrucieństwo nad nami, i niewdzięczność

prze-

przeciwko Bogom (jak widzę) że jeszcze nic . Ale przyidzie czas, przyidzie , nad co nic pewnieyszego bydź wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. Y stać się może, że nas, ktorych teraz uciśkacie, jak niewolników, w krotce czcić będziecie , jak Panow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste, i straszliwe gory, przykre po obfzernych Prowincyach drogi, i lud gruby różnego narodu, ziemie puste, miejsca okropne, przemierzywszy, wielą mil daleki Rzym jest od Niemczech, niewiem, co za szaleństwo było wasze, tak daleko szukać naszego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie wiekszą sumnę straciliście na tey wojnie, i teraz tracicie na utrzymanie, coście zawojowali, aniżeli wam przynieście ziemia nasza, co płaci hołdu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ją prędzey stracić przyidzie, niżeli się nadgroczą prace i koszta wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tą mieliście sławę, i honor nieśmiertelny? Prożna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły, i delikatne ferca oddalone czynić, i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? Mając nas za gruby, i pro-

sty

sty naród, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni, w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencją zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw przodków swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zyzowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda jest, żeśmy ani okazji dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy najlepiej wszyscy już udamy się na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na spustoszenie świata, ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuszczony, (jako doświadczenie samo pokazuje,) że, kto co może naysłodsze, wolno czynić; a co jest w oplakany nieszczęściu naysłodsze, że temu złemu, ani Magistraty zabieżeć chcą, ani utraceni ludzie skarżyć się, oto śmieją. Tak jesteście nielitościwi w sądzie Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napelniliście ludzi, że wolą w domu największą znosić nędzę, jak z naysprawiedliwszą do was iść na skargę sprawą. Y z tą się to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy, będzie miał was wszystkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, boga.

bogaty, i z was przyjaciół mający.

Gdy na nasze niełzcześnie fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dotrzymujecie praw? Czy jest sprawiedliwość porządna? Czy nas przy pokoju, i swobodach naszych chowacie? Wcale nie. Owszem ci, co od Was przychodzą, wydzierają nasze dobra; Wy co tu jesteście, kradniecie nam naszą sławę, gdy narod nasz sądzicie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam niemożecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy, jak stworzeniami nas Bogowie rozumnymi stworzyli, tak jesteśmy: W własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy Was nazwać nierozumnymi, szalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przeklęty krwiąście oblali. Powiadacie, że w Ojczyźnie naszej żadnego nie mamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlow, żadney polityki, ale że jako leśne bestye nierozumne żyjemy. Odpowiadam: że nietrzeba nam Senatorów pyśnych, kiedy się sami w równości rządzić potrafimy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przy wolności, od Bogów nam
zosta-

zostawioney. Nie potrzebowaliśmy dotąd woyska, niemając żadnych nieprzyjaciół, procz Was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajow Kupcy, ktorzy przez swoje ofzukania kray niszczą, i pieniądze za granice wywożą, zwyczajnie nieporozumieciwe razem, z modą cudzoziemską do kraju wprowadzają, i zbytgow uczą; dla tego gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w trzeźwości skromni, hałasow i tumultow jarmarcznych nieznając, wcale bez potrzebnych handlow obeyść się możemy; ani nam potrzebne Maurytańskie piśma, Azjatyckie kadzidla, jadowabie Damasceńskie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabskie, jednak dla tego bestyami leśnemi nazwać się nie możemy. Nie ta się ma zwać Rzeczpospolita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarkow, wiele Kupcow, ale gdzie więcej cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś rzeczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale bardziej do zbytku, i rozpusty są okazyą. A zatym należy, aby Rzeczpospolita Niemiecka, politowanie miała nad Rzymską, dla bogactw jey szkodliwych, Rzymska zaś zadośćcić powinnaby Niemieckiey arcypożytecznego jey ubóstwa. Gdybyście tak dobrym umysłem, z swoich bogactw byli (jak my z ubóstwa) kontenci, ani wam do przesładowania, i opanowania Niemieckiey ziemi,

wiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od Was mają, niewiem; co tam robić nie wstydzą się, oznaymie.

Sędziowie Wasi wszystko, co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą, skrycie to zmyślą i uczynią; ubogich ostro karzą, bogatym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez szpary patrzą, ażeby potem mieli przyczynę wziąć od kogo, co mogą; zaniedbują powinności swojej w doyrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do rokoszy i zbytkow; coby mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezcami, słabsi sprawiedliwości doprosić się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywają, a naszej ziemi nie wstydzą się niszczyć. Coż to jest Rzymianie, żadnego to już waszey pysze w panowaniu, w chciwości i zdzierstwie końca nie będzie? Czego chcecie, powiedzcie nam, a takimi nas nie ciemniecie ciężarami. Jeżeli z okazji Synow naszych to czynicie? Czyńcie co wola wasza! weźmiecie ich w kaydany, i mieycie za niewolnikow, ani więcej żelaz naich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; a zacoż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieje? Jdźcie pobiercie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co Wy Rzymianie, ktorzy ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie.

Jeże-

Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko Wam nie powstała Ojczyzna nasza? Dziwno mi, jeżeli Wam to na myśl przyiść mogło, i dla tego zniszczonemi i uciemiężonemi od Was zostajemy. Ale dajcie rękoiymią nie pustoszyć naszej ziemi, My damy wedwoynasob, jako Wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadofyć Wam nie czynią, kaźcie z karkow, jako nieposłusznym głowy strącić, nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym, jak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwoyczajonym.

Wiecież, coście uczynili Rzymianie? A to wszyscy uciemiężeni Obywatele moi, sprzyśięgli się zwyczajney z żonami nie mieć społeczności, przez cały swoy wiek, aby która brzemienną nie została, i własne dzieci, ktore już zrodzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiej jest, że umrą wolnemi, jak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nie-
szczęścia Synow, naszych czekają, ktorych mizerni Oycowie doznajemy, nietylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwalać; ale też bardzo chwalebna; starać się oto, aby się i nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawojowana, sprawiedliwością rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy oba-

czywfszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych ktore od Sędziow Waszych nad Dunajem ponosimy, przychodziem z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczajow poprawiać zaczynacie, wprzod się zniszczy cała Rzeczpospolita. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: przyszedł czasem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten niemając pieniędzy żeby dał, ani wina, żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury, żeby wam się w czyn przyśłużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoję, nic więcey nie odniósł nad obietnicę w słowach; (przyidzie, mówią, w krotce ten czas, kiedy twoja sprawa osądzona będzie.) Coż daley się dzieje? A to mizerny człowiek czekając sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karmiąc, nie małą część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektorych dobrej wygranej otuchę: Coż na ostatku? A to na głowę z całą sprawą przewrocony, zawstydzony, i zdeptany, slyszy że sprawę więcey
ma,

ma, jak sprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: jak mizerny człowiek, co szedł i karzyć się na jednego nieprzyjaciela, powrócił do Ojczyzny, narzekając na Was wszystkich Senatorów, przeklinając nie-
szczęśliwe czasy, i Bogów wzywając do zemsty sprawiedliwej. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością, nie krzywdą do prawa pociągnięci, którzy obojętnymi, i fałszywemi słowy, zmyślonemi
łzami, wiarę sobie w Senacie jedną, i wy-
profszą, że bez odwłoki Senat naznacza Sę-
dziego, któryby sprawę jego dobrze osądził. Coż się dzieje po jego Kommissyi? A
to więcej macie pracy i kłopotu w popra-
wieniu jednego dekretu, co nierozumnie
bez uwagi osądził, aniżeli z całą sprawą co
kłotnicy dwaj między sobą poczynili.

Sposób życia mego opowiem Wam Rzy-
mianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie
prowadzą sąsiedzi, i przyjaciele moi. Ja,
jeżeli lato, to zbieraniem kłosów, w jesieni
zbieraniem żołądzi, zimie zbieraniem ga-
łęzi, i rąbaniem drew w mieście życie mo-
je i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczy-
ny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponie-
waż tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi,
że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą,
takie włączynają zamieszania, aby mieli co
sądzić, takimi sposobami lud uciemniają,
iż całą Rzeczpospolitą do upadku przywo-

dza, o sprawiedliwość, czy to złe, czy to dobrze, wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek, abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci, i przyjaciół, precz z Miatta iść musiałem, woląc błakające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi: przytym dzika bestya w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokoy, ludzie złośliwi, ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi się i prześladować mię nieprześcąją. Biedna rzecz jest, mieć przeciwną fortunę, gorsza cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizernieysza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob jest do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu niegodzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to pomylicie, co nas dolega? Przynajmniej z mego żalu snadno to zmiarkować możecie: bo mówiąc tylko o tym, a oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; coż rozumiecie, co się dzieje w Ojczyźnie mojej, gdy na to wszystko oczyma patrzę, i na sobie doznaję? Tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami przedzeyby się skłonili, jak Wy ludzie nad ludźmi.

Y cokolwiek

wiek niedbale tu w Senacie stanowicie, co-
kolwiek złośliwe Magistraty wasze czynią,
wierzcie mi, żem tego czałtki dla urażenia
Was nie wspomniał. A jeżeli kłamam z
tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo
mnie szyję uciąć, albo Was, (jeżeli prawdę
mowie) z urzędu złożyć, i z Rzymu po-
wyganiać potrzeba. O skryte i niepojęte
sądy Boskie! jako mi należy chwalić i sławić
sprawiedliwość waszą, tak mogłbym i spra-
wiedliwiey narzekać, gdy na nas takich
przepuszczacie Sędziów, ktorzy nas rękami
śwemi karzą, a sami niegodni głów no-
sić na karkach.

W tey mowie mojej jeżeliś Was słowem,
jakim uraził, kładę sam na prog głowę
moję, czekając jey ucięcia: wolę chwalebnie
życie moje dobrowolnie ofiarując, umierać,
aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was
było wydarte.

Tym zakończył prostack, ale nie prostacką mowę.

Obrociwszy się Cesarz do stojących, rzecze:
coż wam się zda przyjaciele, co za owoc
w tey łupinie? Co za ziarno w nikczemney
plewie? Jak wielkiego ten mizerak pokazał
się bydź umysłu człowiekiem, jak wiele
głębokich racyi, jakich z zwięzłością słow,
jak mocnych zdania, na ostatku tak Bogom
będę przyjemny, i z tey choroby uwolniony,
że Wieśniak ten całą godzinę

pórzuciwszy się na ziemi leżał, My wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, jeden do drugiego słowa przemówić nie mógł, będąc zawstydzonemi, i wzgardą życia jego zadziwieni, która odwaga rzadko w nayodważniejszych Rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy radę między sobą Senat, zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayskich brzegów wysłaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi pismami w Kancellaryi *Capitolium* złożyć kazaliśmy, potym przez publiczny dekret, ten chłopiek przyznany jest i przyjęty za Rzymianina, wolnością udarowany, i z skarbu publicznego do śmierciznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka nasza nietylko znaczne i chwalebne dzieła dla niey podjęte, ale też i słowa w Senacie rozumne od kogokolwiek powiedziane, nadgradzać za rzecz miał chwalebną i przyzwoitą.

§. V.

Monarchom Xiążętom i do kogo należy radzi Author, żeby na Urzędy Sędzkie sprawiedliwych wybierali, i starowali ludzi.

Sparting. in vita 30. Tyrannorum powiada, że *Ciriades* Tyran popisał był w registr Senatorow, których zgładzić z tego świata postanowił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę, która była zapisana tych

tych imionami, których swoją pozabijał ręką, dla czego pogrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz tak w życiu niestawny, jako i w surowości Tyran, przecieź niektorego dnia gdy dwóch osądzonych winowaycow na śmierć (według zwyczaju) podpisać miał dekret, mocno westchnąwszy, rzekł: o jakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu: zaprawdę na ten czas *Nero* zaśluził nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Który zwyczaj *Augustus* Cesarz (wiadomo wszystkim jakim był cnot chwalebnych Pan) postanowiwszy prawo, zniósł, aby żaden Monarcha ręką swoją nie podpisywał osądzonych na śmierć dekretow. Chwalebnieysza rzecz jest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, jak swoją ręką kreślić piorem na potępionych dekrete: o jak siła takich się znayduje Sędziow, którzy za chwalebną rzecz, że wielu na śmierć skazali, wielu publiczne chłostać, uszy urzynać, ćwiertować kazali, powiadają; Mając to za tak wielki honor, jak insi którzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli.

Ze Sędziowie według prawa innych karzą, nie jest rzecz naganna, owszem chwalebna,

lebna, ale żeby się z tego szczycili, mniej uczciwa. Który jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcej z wyłanych łez w Kościele, niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwżey Krolowie i inna Zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych, ktorych chcą stanowiąć Sędziami ludu. Bo jeżeli naprzod sam siebie Sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce, tyśiąc codziennie zgorzzenia uczyni w Rzeczypospolitey. O nieszczęśliważ tam i mizerna Rzplta gdzie Sędziowie na to tylko oczy obroczone mają, kogo karać, myśl i serce, jak się z bogacić, jak pieniądze zbierać, ręce do zdzierstwa chwile, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noszą, więcej czasu na ujęcie sobie przyjacioł, ktorzyby ich bronili, i utrzymywali, niżeli na czytanie Praw, Konstytucyi, jak mają sprawiedliwie sądzić, odkładają.

Sędzia nie będąc doskonale rozumnym, jeżeli nie przykładą się mocą i pilnością do nabycia wiadomości, z czytania Statutow, ale całą noc pije, cały dzień na grach marnie trawi, jakże ten może dać sprawiedliwy wyrok i który występki inszych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko występni. Dla czego proszę upominam, i zaklinam Monarchow i tych co do

nich

nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządów zakładali, że sami są miłośnierni, szczerzy, cnotę kochający, ale też żeby i Sędziowie ich byli sprawiedliwi: wielka jest różność być samemu dobrym człowiekiem, a sprawiedliwości w innych przestrzegać. Ktożby się nie dziwował takiemu Monarsze? Ze sam jednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie jedney prawdy nie rzeką? Ktożby się nie urażał, widząc Pana świętobliwego, czystego, trzeźwego, a jego cały Dwór wścieczny, rozwieżły, zbytkujący i opity? Ktożby nie narzekał, mając Krola sprawiedliwego, a Sędziow, którzy sądzić sprawiedliwie powinni, niesprawiedliwych. To co się rzekło, do napomnienia Krolow, i tych co Sędziow stanowią należy, aby nie dość na tym przestali, że sami są dobrmi, rzetelnymi, sprawiedliwymi, ale jeżeli i ich Ministrowie i Sędziowie takimi się znaydują; wiele należy pospolistwu na tym, żeby Krol Pan był dobry, ale niemało i na tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie byli złemi.

Umierając ktorykolwiek Monarcha, dzieli i testamentem leguje Synowi temu Xięstwo to, drugiemu to, posąg Corce ten, a tym wszystkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwymi, aby w Państwach swoich doglądali sprawiedliwości, i starali się

wy-

wykonanie jey naysprawiedliwsze. Na co osobliwŝey uwagi potrzeba, że nie żosta-
 wuje Synowi sprawiedliwości Krol, ale
 zaleca: bo jako ją sam nie wziął w su-
 kcessyi dziedzicznym prawem, tak jeżeli jest
 sprawiedliwy, pamiętać powinien, że tyl-
 ko od Boga ma powierzona: niemasz in-
 szego sprawiedliwości prawdziwego Pana,
 tylko sam Bog, który jest nayistotniejszy
 sprawiedliwość. A kiedy wszystkich rze-
 czy Panami i Dziedzicami są Krolowie
 procz sprawiedliwości, ktorey tylko Mini-
 strami są, czemuż tedy Sędziego, który
 nie według sumnienia, nie według Praw
 Boskich, i pospolitych, ale według upodo-
 bania swego i passyi sądzi, nie Sędzią, ale
 publicznym łotrem nazwać nie mamy? Da-
 leko większym ten jest łotrem, co Boską
 sprawiedliwość niż ten co skarby łupi i wy-
 dziera.

A to co się rzekło dla Sędziow, którzy
 chcą być dobrimi, dosyć jest: dla tych co
 złemi, ani naywięcey nie pomoże; jednak-
 że naypilniey się starać powinni Monar-
 chowie i do kogo należy, aby uważali,
 jakich mają Sędziow, złych, czy dobrych,
 tyranow, czy łaskawych? Do Tyrana na-
 leży, Rzeczpospolitą niszczyć, do dobrego
 Pana bronić jey, i w złych obyczajach po-
 prawiać. Często się trafia, że Monarcho-
 wie znaydują się niedbali o sprawiedliwość,

nie

nie dla tego, żeby nie mieli woli byź sprawiedliwemi, ale że im się niechce pomysłić o sposobie i pomocy, jakby złemu zabieżeć, które niedbalstwo nie jest wymowione, i tak na sławie jak i na sumieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in Apophtegmatis powiada: że Filipowi Macedońskiemu Krolowi Alexandra Wielkiego Oycu, niewiaśta stara i uboga zaszła drogę, prosząc aby jey sprawę osądził, ktorey wzajemnie rzekł Krol: jeżeli miłe życie niewiaśto, puść mię; niech tak Bogow mam łaskę, jak czasu nie mam twojej sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: ach dla Boga! Krolu, jeżeli nie masz czasu mojej sprawy osądzić, i uczynić sprawiedliwości, przestań być Krolem, a znajdzie się pilniejszy do rządów Rzeczypospolitey. Nad czym zdziwiwszy się Krol, nietylko tę sprawę, ale innych wiele zaraz zsiadłszy z konia osądził. A jeżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemożą, przynaymniey żeby dobrych stanowili Sędziow, do tego są obowiązani. Partykularny człowiek z własnego tylko, czy złego czy dobrego życia, ale Krol i z życia złego, i z niedbalstwa o Rzeczpospolitą, oddać będzie musiał rachunek. Seneka w niektorym liście do Lucylla przyjaciela pisze te słowa:

Mity

Miły Lucyllu światło moje, wielce się cieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ale oto bardzo proszę, abyś dobrych postanowił Sędziów w Sycylii. Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną zostawił Rzeczpospolitą. Ażebyś wiedział, jakich postanowił Sędziów, tedy tacy bydź powinni: w wyrokach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w sprawach uczciwi, w surowości łaskawi, a nade wszystko od brania upominków najwyższemiemi. Dla tego cię napominam, jeżeliś był w rządzeniu Rzeczpospolitej pilny, daleko w obraniu tych, i w doświadczeniu, komu masz powierzyć sprawiedliwości, pilniejszym być potrzeba,

Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w Księgach popisali, Seneka w tych krótkich słowach wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby je Królowie do rozporządzenia w pamięci, a Urzędy do wykonania przed oczami mieli, i Rzeczpospolitą od wielu niebezpieczeństwa, i sumnienie od obciążenia uwolnićby mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzającemu Państwa, gdy przyjechał do Kapuy, pytając się czy sprawiedliwi albo nie, znajdując się Sędziowie, jeden z Kapuanów tak powiedział (jako *Ælius Spartianus* pisze) Bogów wzywam na świadectwo Najjaśniejszy Panie, że ten Sędzia, który nad nami

mi postanowiony, ani jest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sądzi, co gruntownie jeżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech sprawach cudzych, które żadney sprawiedliwej nie było, aby za moją prośbą łaskawy napisał wyrok, co mi z wielką ochotą (zdumiałemu, i nieukontentowanemu) uczynić obiecał; i gdym o to prosił, nie rozumiałem żeby proźbie nie sprawiedliwej dogodził; czyniłem tylko zadowolę woli tych, od których byłem proszony. Y daley tenże Kapuan mowi: a lubo byłem mu przyjacielem, niemoże mowić żeby to dla mnie uczynił, bobym w swojey sprawie o niesprawiedliwość nie prosił; jeżeli tedy dla proźby mojej cztery razy złe osądził; dla proźby inszych czterdzieści spraw mógł tak osądzić, czemu zabieżeć Nayjaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łaskawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwie sądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prośbą nie dali uwodzić, ale uważać należy, kto o co prosi: jeżeli to uczynią co jest sprawiedliwego, i sami nieprzyjaciele mieć ich będą za sprawiedliwych; jeżeli uczynią to, co nie należy, za przepuszczeniem Boskim, od samych przyjaciół będą ganieni, i od nieprzyjaciół szkalowani.

Y to nie w mnieyszey uwadze mieć po-
win-

winni Królowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Niemoże się nigdy w jednym człowieku zgodzić sprawiedliwość z chciwością, i strzedz się powinni Sędziowie najmniejszych odbierać podarunków; bo chociażby nic dla danin nie uczynił Sędziego, przecież od podeyrzenia wolnym być niemoże, jeżeli co przyjmie. A jeżeli w ktoregokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowej, tam sprawiedliwość zpychana piorem, jak plewy pod stoł polecą. Takich tedy Królowie, Xiążęta, i do kogo należy, stanowić powinni Sędziów, którzy są zaleceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; a jeżeliby na tym powątpiwać przyszło, czy złego, czy dobrego jest sumnienia, któremu ten urząd powierzony być ma, niemała z tąd może być próba, kiedy przez wyniosłość, przez moc, albo przez pieniądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyjmuje tak wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swojego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List Marka Aureliusza Cesarza do Antigony przyjaciela na wygnaniu będącego; któremu odpisuje na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią suro-

*surowość w Sędziach Rzymskich rozdzielony od
Autora na części cztery.*

Marek Aureliusz, w Senacie kolega, Tribunow władzy uczestnik teraz chorujący, sobie zdrowia, Antigonowi pocieszenia od Bogow łaskawych życzy.

Unikając upałów wielkich w mieście, wyjechałem do Kapui, gdzie z nagłej drogi nie tak niebezpieczną, jak uprzykrzoną febrą wzruszony jestem; drugi mię ten list od ciebie dochodzi, tey samey z przypadającą febrą godziny, dla ktorey czytać niemogłem go zaraz. Obadwa mało szczęśliwemi liczyć się możemy, kiedy ani ja obszerniejszym pisanem twego smutku umnieyszyć, ani ty krotszemi słowy febry mojej uleczyć nie potrafisz. Gdyby do pocieszenia ciebie, same litery z obszernym komplementem dosyć były, walczyłbym z moją chorobą, czyniąc zadosyć potrzebie twojej: ale co pomoże w łagodnych słowach język i pióro, gdy rękę do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce: przypomniałem sobie w tey materyi starodawne Rhodyczykow prawo, temi napisane słowy. Wszystkich więźniow lub ubóstwem ściśnionych, w smutku leżących, uciechy, nawiedzać i ratować każdy obowiązywać będzie, to jednak osobliwie sta-

Ee

nowie-

nowiemy i rozkazujemy, aby żaden nie dawał rady, jeżeli z nią sposobu i pomocy nie złączy, słowa same nie złożone z uczynkiem, mało mają mocy do pocieszenia nędznych i uciśnionych ludzi. O jakże nie dość wyśławione to prawo! ale daleko chwalebniejszym ten, kto je zachowywać będzie. Wiedz o tym że tego pragnę, abym cię mógł obaczyć; tak rozumiem że i ty, abyś się zemną o swoim naradził nieszczęściu: więcej się ucieszy strapiiony umysł, gdy swoje roztrząśnie przed przyjacielem nędze, jak gdy słucha zwyczajnego polityków pocieszenia.

Gdy wiele donosisz mi listem twoim, o czym dawniej nie wspomniałeś, że Rządzący i Sędziowie w tym kraju z Sycyljanami ostro się obchodzą, dla czego obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu snadno, że bystrość mieszkańców tej wyspy, Sędziów sobie surowszemi czyni, według dawnego przyśłowia: wszyscy zli Insulanie, Sykułowie najgorli. Ale przystępując do rzeczy, ludzie, że zwyczajnie po ludzku grzeszą, dziwować się nie trzeba, ale Sędziowie, że surowo karzą, mało to chwaleć, ponieważ tyranami bardziey, jak Sędziami sprawiedliwości dogładającemi nazwać się mogą. Jedno jest: co mię zamyslonym czyni tak, iż czasem przytomnym nie jestem

stem sobie: że Bogowie będąc własnemi sprawiedliwości Panami i ukrzywdzoną stroną, a przecież cieszą się z tego, że ich ludzie miłośnierni zowią: my zaś mając pozwolony, a raczey powierzony od nich urząd sprawiedliwości, nie będąc obrażonemi, cieszymy się z samego nad drugiem okrucieństwa. Ktoż tak będzie szalonym, żeby drugiego chciał osądzić niesprawiedliwie, kiedy Bogowie własne dając krzywdy, miłośniernych otrzymują imię, my mszcząc się o cudze, tyrańskie odnośniemy nazwisko.

Zle bardzo działałoby się z ludźmi, gdyby Bogowie równą sprawiedliwością karać mieli złości nasze; każdy występki dosyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale bestyą między zwierzętami, sprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, który zapomniawszy się być sam w ułomnym ciele, niemiłosiernie krew prawie z wnętrzości wyciska cudzą. Gdyby od stopy do głowy uważał się człowiek, jednego nie znajdzie w sobie do okrucieństwa członka, a wszystkie do litości obaczy sposobne: ma oczy, aby le patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do szpitalow i więźniow, ma ręce, aby dzwigał podupadłych, ma język, aby mowić za opuszczonemi i ukrzywdzonemi jeńsiotami, ma umysł, aby kochał Bogow i

bliźniego, ma rozum do poznania złego, i umiejętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazyi do miłosierdzia, daleko więcej, że im ujęli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi, jak bydłu, czy żądło, jak zimii, czy pazury, jak kotowi, czy jad, jak jałzczurce? na ostatku niedali ani kopyt, jak koniom, ani lwich zębów i mocy do kąsania i szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie, i do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za coż tak niemiłosiernemi chcą być Sędziowie nasi? O jak wiele dziś znajdzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziów! ktorzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwszy się z człowieczej natury, pozwalają namiętnościom panować nad sobą.

§. VII.

Daley rozciągając list Marek Aureliusz, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryjskiego Króla.

Niechaj tak będę szczęśliwym, jak w młodości mojej znałem Cenfora jednego w Rzymie imieniem *Licaonica*, człowieka statury mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego, ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do przed-
kiego

kiego spraw sądzenia, w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędki: wszystkich sobie równoletnich w tym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne sprawy prędko i w krótkich zamykał słowach; nigdy jednak ani prośbą zmiekczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani groźbą ustraszyć, ani obietnicami ująć się nie dał, lecz oraz był umysłu furowego, w słowach ostry, na proźby groźny, w karaniu okrutny, w sprawach powiątpiwający, a nadewszystko wszystkim nieprzyjemny, i każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymówić, jak się go wszyscy bali, ledwo pomyślić się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzony, najpierwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potomne lata Likaonikus Censorem, płaczące dzieci straszły Matki: ciszy! Likaonikus idzie! i zaraz przestawały płakać; tak tedy sam imię Likaonika starszym na postrach, dzieciom na uciszenie służyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch się wszczął w mieście, albo rokosz w ktorey Prowincyi, wszystkich Senatorów to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika posłać: skoro dowiedziano się, że Likaonikus jedzie, zaraz się wszelkie uśmierzały rozruchy, rokoshanie uciekali daleko, niewinni wynosili się na stronę,

tak bowiem był zacięty w swojey surowości, że jednych jako wynalezcow, drugich jak pomocników, innych jak obrońców, owych jak przewodników karał. Zadnego bez winy albo na ofobie, albo na fortunie wolnego niewypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mógł potracić, pościnać, smagać, powypędzać, albo więzić ludzi, poki był w przytomności Senatu Rzymskiego, owszem nie inaczej szubienica, pale, koła napełnione były ćwierciami ludzkiemi, jedno jak jaka rzeźniczego mięsiwa pełna jatka! jednym słowem, tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mógł być wesołym, kontentniejszym, jak gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamerryńskiego wtrącono. O! okrutniku i niesłychaney surowości Sędzio! ktorego podobno gadzinami, nie w pieśzczotach Rzymskich wychowano; niemowię, aby słodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygryśowi drabieżnych pewniey, że wyssał mleko, i z nim naturę. A jeżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umysł, a ktożby go nie przeklął? Jeżeli dla zjednania sobie sławy to czynił, ktożby się nią nie brzydził? Obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi kto-

kol-

kolwiek dla zjednania sobie sławy, życie innemu wydziera, chociaż z sprawiedliwej przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu posłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym, krwi rozlewca, sprawiedliwym nazwany bywa, tak dalece, że nie ci, co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekają, są w powadze u Senatu Rzymskiego. A jeżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego już nie maśz na świecie Sędziego, myli się bardzo: w całym Rzymskim Państwie jeden był Likaonikus, ale teraz w każdej Prowincyi, w każdym Urzędzie, w czwornasob więcej ich możesz naliczyć. Na ten czas gdy wszyscy Sędziowie byli miłośnierni, jeden Likaonikus dla Tyraństwa był tak sławnym, teraz gdy wszyscy są niemiłośnierni, cudem nazwaćby się mogło, gdyby gdzie cale sprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. *Romulus* pierwszy Krol wydał rozkaz, ażeby wszyscy ludzie od nieprzyjaciół wypędzeni, nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyjaciół i pomoc w nieszczęściach swoich tam znajdując; która wieść dobra, gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, (jeżeli wierzyć rocznym dziejom) większa liczba nieszkańców Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie, w Kartaginie przez sto

urośła. O święty umysle *Romulusa*! żeś to wymyślił; o chwalebny języku, co ten rozkaz wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło *Plinius* pisze, że przed tym Cypr dziewięciu Krolestw był głową, znajduje się tam góra bardzo wysoka, jednak do dostąpienia nietrudna, na ktorej wierchu roście ziele nazwane *Flatvia*, powiadali starzy ludzie, że z urwanego tego ziela, krew kroplami śączyć się zwykła, którą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmarował, do miłości bywa okazyją; jeżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posmarowanym: czego sam doświadczyłem przez próbę na wielkim moim przyjacielu, któryby przedzey życia wołał był postradać, jak mojej przyjaźni. Na tey tedy wyspie Krol niektory życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o ktorego imieniu, ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć się mogłem, tylko grobowiec jego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na którym nadgrobek w ten sens Greckim wierszem był wyryty.

Niżelim skończył życie, od Bogow mi da-
ne W

W tey Oyczyźnie, gdzie moje kości pochowane,

Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokojny,

Skłonniefszym do pokoju będąc, nie do wojny.

Gniew żolci nie poruszył, dobrocią sponjony

Wprzod krzywdę darowałem, niż oto proszony.

Każdy miał opuszczone pierwsze oskarżenie,

Dłużnik żaden niewidział, co to jest więzienie,

Jesli kto więcej zgrzeszył, skrycie napomniałem,

Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem.

Ani życia na placu nikomu nie wzięto,

Wielki występpek, gdy sekretnie ścięto.

Y to nie raz musiał bydz wprzod tym przekonany

Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany.

Jak wielem na to bolał, mający przyczyne

Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę;

Bo już przyzwyczajonych do niecnoty ludzi,

Nayfroźsza do dobrego kara nie pobu-
dzi.

Kłam-

Kłamstwem mego języka nigdy nie pomazał,

Anim kłamcom otworzyć drzwi, do siebie kazał,

Podchlebnym mowom swoich nie nakłaniał uszu,

Pysznego nie cierpiałem w oczach Animusz,

Cudzego nie pragnąłem, kontent będąc swoim,

Całe życie słodkim się cieszyłem pokojem.

Przyjaciół wielcem kochał, przyjmował z weselem,

Starąłem się, by niebył kto nieprzyjacielem.

Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem,

Gdzie było trzeba szczodrej ręki nie skurczyłem.

Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,

Sprochniałe kości moje zrze robak zgłodzony,

Zem żyjąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę,

W Niebiosach duszy mojej, oddali zapłatę.

Coż ci się zda moy Antigonie ten nadgrobek? Jakich cnot sądźsz być tego Krola, ktorego do dziś dnia nieśmiertelna

fly-

śynie sława, niechay tak mam Bogów fałskawych, niechay tak ludziom będę przyjemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu Cyrufowi, Afryki Scipinowi, co temu Krolowi, tego nadgrobkę zazdrościć. Więcey ten sławy i chwały ma do dziś dnia na niedostępnych gorach, chociaż już tak dawno zmarły, aniżeli ci żyjąc, co cudze Państwa po nieprzyjacielsku mocą powydzielali.

Jednakże ani opisanie Likaonika, ani wspomnienie nadgrobkę tego Krola chcę bronić niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminalną zaślugują karę) tym sposobem więceybym grzeszył broniąc ich, jak ci złe czyniąc: bo ich występki pochodzą z ułomności, moje zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wszystkich rozumem oświeconych, stosując się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom jest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdoła Sędziow taki wyrok, który z miłości dobra pospolitego, nie z chciwości zemsty napiszą, żeby w osądzonym popełniony występki był skarany, nie żeby osobna jaka uraża zemstą była nadgrodzona. Platon (*in Libris de Republica*) jest zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma: jeżeli sprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością; jeżeli o występki, aby zem-

zemstą nie pachnął wyrok. Sądzić i karać, ale nie mścić się, Sędziom moc jest pozwolona.

§. VIII.

Marek Aureliusz przeciwko surowym Sędziom, mowę jednego Pośła z Jerozolimy do Senatu Rzymskiego przypomina, skarżącego się na Sędziów, którzy byli posłani do jego Ojczyzny.

Roku 73. po wzięciu od Pompeiusza Wielkiego *Ælii*, którą Jerozolimę zowią, posłany był od Rzymian na Rządy tey *Valerius Grachus* człowiek wojennik wielki i w rządzeniu rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry. Gdy się Żydzi od Rzymian nietylko zawojowanemi, ale i złe rządzonemi być widzieli, wysłali z poselstwem do Senatu Rzymskiego (donosząc, jak niesprawiedliwie ta Prowincya jest uciśniona) jednego starego Żyda, swizną poważnego, Hebrayskiego, Greckiego, Łacińskiego języka doskonale umiejętnego: Żydzi bowiem naturalnie do wszystkiego są sposobni, procz że do oręża i wojny bardzo bojaźliwi, a ile na ten czas mając swoje Królestwo, mieli i wszelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w taki sposób do Senatu prawił mowę.

Gdy tak z wyroków wam sprzyjających,
o! Oy-

o! Oycowie wybrani i szczęśliwy narodzi
posłużyła fortuna, albo prawdziwiey mo-
wiąc, od Boga naszego opuszczeni zosta-
liśmy, że Jerozolima wszystkich Miast A-
zyatyckich głowa i Pani, wszystkich w Pa-
lestynie Hebrayczykow Matka, w niewo-
lę i posłuszeństwo hołdownicze dostała się
Rzymowi, przypadek ten ani nam do po-
dziwienia, ani wam do swawoli okazywać
bydź powinien. Wielkie były woyska wa-
sze, ktoremi nas Pompeiusz zwyciężył,
ale daleko większe grzechy nasze, dla kto-
rych od Boga opuszczeni jesteśmy; My
Zydzi w jednego Boga wierzymy, który
nas ani pomyślny, ani przeciwny na los
porzuca fortunie, ale sam sprawiedliwością
i miłosierdziem rządzi, dla czego chciey-
cie wierzyć, (day Boże, aby was i do-
świadczenie nauczyło) że tak dobrego ma-
my Boga, iż gdyby się z pięciudzieściat ty-
sięcy niesprawiedliwych, dziesięciu tylko
znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie
(czego doświadczyli Egipcyanie) jak Bog
nasz jeden, nad wasze wszystkie Bogi, jest
sam Bogiem naywyższym i nayprawdzi-
wszym. My Hebrayczycy jednego ma-
my Boga, w jednego wierzymy, jednego
czcimy, jednemu jeżeli dobrze nie służe-
my, służyć jednak pragniemy, a jeżeliby-
śmy go tak świątobliwie czcili, żeby ni-
gdy od nas nie był obrażonym, tedy tak
jest

jest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk jego nie doświadczylibyśmy, ani w niewola ludu swego (co się stało) pojąćby nie dał, ani by nas odstąpił, ani pismo nasze w najmnieyszey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale jak długo zakamianiali w grzechach leżeć będziemy, tak długo jarzmo niewoli Rzymskiej nosić musimy, jak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymska władza panować nam nieprześcianie. Nie rozumiecie, aby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Królestwo nasze Bog wam oddał, ale że dla ukarania grzechów naszych, was mścicielami i tyranami zesłał. Skoro jednak zadowolony stanie się woli Boskiej i pokutą naszą powściągnięty gniew jego będzie, tak łaskawym weyrzy na nas okiem, że i My naszą stratę odzyskamy, i wam zle nabyte utracić przyjdzie, i stać się to może; że jako my posłuszni być musimy waszym rozkazom, tak i Wy słuchać będziecie, i czynić nam wzajemnie posłuszeństwo. Aże inne jest u was, inne u nas o tym zdanie, tedy ani Wy mnie przymusić potraficie, żebym waszych wiele czczył Bogów, ani mnie tyle sił i sposobu stanie do wmówienia w Was żebyście w jednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą tedy tę rzecz jemu samemu poruczam, którego Wszechmocność światem rządzi, dobroć nas żywi,

wi, opatrność przyodziwa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mować mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką zachowywał ziemią. Wzajemnie Izraelitowie Rzymianom przyjaciołmi byli; tak dalece, że my wam w woynach pomagali, wyście nas zachowali w pokoju, gdy tedy wszystkim niemoże bydź rzecz pożądańsza nad pokoy, obrzydliwsza nad wojnę, jednak nic nad to niewidziemy, jak ustawiczne zamieszanie i kłotnie, a przez to wzruszenie pokoju między ludźmi. Wielu wprowadzie do Boga o pokoy woła, ale więcej takich co woyny chociaż i niesprawiedliwey pragną gdybyście tych, którzy was burzą, od siebie odegnąć chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie, ani Jerozolimitanie tak upornie nie sprzeciwialiby się Rzymowi. Często się rwą przyjaźni, zajmują się niezgody, nie dla tego, że się jedney stronie krzywda, a drugiey pożytek dzieje, jak dla złości i przewrotnego donoszących kłamstwa: niemoże tam długo trwać zawziętość, gdzie starający się o pokoy będą sprawiedliwi, ale jeżeli kto więcej niżeli nieprzyjaciel, na swoją gai stronę, już tam nie wody do przygaszenia ognia, ale oleju do większego zapalenia przylewają. Dla tegom to nadmienić, że po *Archelausie* Heroda Wielkiego Synie, na wygnanie po-
sta-

flanym, Pompeniusza, Anniusza Rufa, Marka i Waleriusza, gdyście przyśłali Rządźcami i Sędziami, oni jak zarażające powietrze z czterech stron nieuleczone bolączki, tak byli do zniszczenia nas sposobni, że do-
 fyćby był jeden na zburzenie całego Rzymu, a dopieroż, miżerney Palestyny. Czy możeż bydź obrzydliwsza rzecz? jak Sędziowie, do znoszenia niecnót i karania złych ludzi z Rzymu przyśłani, sami są wynalezcami nowych występków: coż może bydź z większą Rzymowi konfuzyą? Jak ci, którzy stosować się, jak naydosko-
 naley powinni do praw i sprawiedliwości, ci się stają heresztami kup swawolnych, i początkiem występków? Czy możeż bydź oczywistszy waszego niedbalstwa, i ich frogości dowod, nad pospolite w Azyi przyśłowia: że Rzymscy złodzieje, Żydowskich wieszają złodziei? Coż daley, a to że mały kryminał zboycom po drogach rozbijającym przyznać potrzeba, jeżeli ich z temi porównać przyidzie, którzy domy nasze i fortuny sztrofami łupią. O jak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Boskie! gdyśmy się dostali w jarzmo niewoli Rzymskiej: nie tak łotrow, nie tak ognia pożarem palącego, nie tak Assyryyckich kray plądrujących, nie tak zarażającego powietrza i samey w nim śmierci, jak waszych Sędziów okrutnych lękać nam się
 przy

przychodzi: albowiem co mówią, co robią, co biorą, wszystko to skrycie pod pokrywką czynią, ażeby o sobie dobre zjednali rozumienie, przytym nie to, co dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości i swawoli obaczą, to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego, wybrani Qycowie posadzeni jesteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobrymi zwyczajami, umiejętnym pomiarkowaniem, nad wszystkich doskonałszymi byli, ale w tym dopiero zajaśnieje wasza doskonałość, jeżeli nie wszystkie bayki za Artykuł wiary przyjmować będziecie. Niechay umieram kłamcą, jeżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu sprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wstrzemięzliwości, iż takich nauczyli młodź naszą niecnót, i nowych występów, o których ani słyszeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością i siłami zmocnieni, od słabszych ludzi brzydziecie się zdrowey przyjmować rady, czego by czynić nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawsze w jedney parze chodzą. Za tyle nauk, które Zydzi od Rzymian przyjęli, tę jedną Rzymianie wzajemnie odemnie mieycie, to jest: Krolestwa te, które krwi wylaniem Wodzowie wasi przysposobili, nie wymuszeniem krwawego potu z ludzi, ale

łaskawością Sędziowie wasi niechay rządzają i zachowują. Napominaycie i rozkazuycie Sędziom, aby myśli swoje i uczynki na dobro pospolite przyłożone, nie ręce do nabycia skarbow sposobnieysze mieli, inaczey tym od kogo będą przyśłani (wstyd,) nad kim będą przełożeni (upadek) przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość, a mała powaga Sędziow waszych, ostatnią bojaźń, a naysięniejszą zuchwałość w poddaństwie rodzi; rozkazy sprawiedliwe zniewalają ludzkie umysły! niesprawiedliwe, naysięwnieyszych hardemi i nieposłusznemi czynią.

Jeżeli tedy Krolestwo nasze dla ktorego tak wiele podjęliście niebezpieczeństwa, utrzymać i zachować chcecie, sprawiedliwość nam zupełną nienaruszoną zachowaycie, a my powinne wam oświadczymy posłuszeństwo; rządźcie jak Rzymianie, a słuchać jak Izraelitowie będziemy, Rządzę daycie nam łaskawego, a mieć będziecie w ubezpieczeniu całe Krolestwo, jednym słowem: jeżeli ułomności naszych nie będziecie tak ostro karać, wasze ustawy zachowywać będziem; niżeli wymusić co chcecie, wprzod sprobuycie prozbą: powolnie prosząc, nie surowo rozkazując, miłość tę, którą Rodzicy w dzieciach znają, nie przeniewierzenie to, które się w sługach

gach znaydować zwykło, w naszych fer-
cach znaydziecie.

§. IX.

*Kończąc list Marek Aureliusz przeciwko Sędziom surowym, co się trafiło Bokchowi Krolowi, i słowa które Dziad jego w Senacie powie-
dział, przypomina.*

To Poselstwo gdy sprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był słuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie, coż więcey masz nad mury! stawszy się pośmiewiskiem sąsiadzkim! coż czynisz? że cię zawstydzą przychodzić, i w śród Senatu wyrzuca twoje błędy? Starodawne to przyśłowie: zepsucie obyczajow, trucizną jest wolności. Do Rzymu (ktory przed tym wchodził w obce Krolestwa mścić się krzywd swoich) z obcych narodow przychodzą wyrzucać mu na oczy, i upominać się o swoje. A gdy w śród Miasta taki znayduje się upadek sprawiedliwości, coż rozumiesz? co się dzieje w Sycylii? Powiedz mi moy Antigonie, zkad rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie sprawiedliwości zepsucie? Jeżeli niewiesz, a dowiedzieć się pragniesz, posłuchay, co powiem. Tak teraz dzieje się na świecie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyjaciele Monarchom przykrzą się: ci słuchają, oni zwodzą, ci nieuwważają komuby odebrać, dają, ko-

maby dać, biorą, kogoby uczcić, konfundują, kogoby poniżyć, wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymają, łakomym wszytkiego pozwalają, unikają rzetelnych, powierzają się szalbierzom; jednym słowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom dobierają i rozdają. Słuchayże daley co powiem Antigonie: jak już ci zuchwali Sędziowie widzą się bydź wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, jak swojemi zasługami świecąc; nic więcey niedbają, jak żeby się straszniemi pokazowali ludziom, niedoskonałość swoją dopełniając złością; co naygorzsa, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to, że takich ludzi początki są wyniosłe, szrodek złośliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny: nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie, nie będą zielone liście; dla tego życzyłbym, aby tacy ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ale jako dobru pospolitemu szkodliwych, nietylko z między siebie, ale tez i z żyjących rejestru wygluzować by należało.

Wielki jest niewstydy tych, co się urzędow napierają, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy im do nich pomagają. Jeżeli chcesz wiedzieć, jakim sposobem w rozdawaniu honorow Senat postępuje, jedną dają przyjaciołom w nadgodę dobrej przy-

przyjaźni, drugie sługom w zapłacie prac i fatyg, inne naprzykrzającym się ustawicznie, ażeby się zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd; któryby godnemu dla samego z cnot zalecenia miał być dany. Ale wiedz o tym przyjacielu, że do utrzymania dobra pospolitego, jakiej pilności zażywają Sędziowie, aby pozyskali ten honor od Senatu, takiej potrzeba Senatorem do szukania osób zaleconych cnotami: urząd Sędzki niepyśźnie nań wdzierającym się, ale dobrze zasłużonym oddany być powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wszystkich Państwach Senat Rzymski (w Thracyi przez *Decilla Matellusa*; w Sardinii przez Karbona i Brata jego; z Cymbrami przez Juliusza Sylana; z Dakami przez Municyusza Rufa; z Macedończykami przez Serweliusza Scypiona, z Jugurthą Numidow Krolem przez Maryusza *Consula* i Wodza) wiodł wojny, ostatnia ta wojna nad inne była sławniejsza i trudniejsza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał wojska, nie mało Jugurtha pieniędzmi ujął sobie przyjaciół w Senacie. Był niektory Krol Maurytański Bokchus Jugurthy przyjaciel, aże zwyciężony został Jugurtha, i poymany od Maryusza, miał się do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwuch Krolow przypro-

wadził Maryusz do Rzymu, którzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szyje łańcuchami obciążone mając, oczy łzami płynące: przypadek ten, nie tylko patrzących do płaczu, ale obcych słyszających o tym nieszczęściu pobudził do politowania nad niemi. Po skończonym tryumfie, osądził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawszy Królestwo, darować życie. Z tej miary: mieli Rzymianie w zwyczaju od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrać życia, aż wprzód rewidowano mocno stare Księgi, i różne dzieje, jeżeli który z Antenatów obwinionego nie uczynił co chwalebne i znacznego dla Rzymu, aby nadgradzając wdzięcznością jego sukcesorowi, w nadgrode darowano życie; znaleziono tedy w niektorej Księdze Kancelaryi *Capitolium*, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyjacielem Rzymowi, tak nie mniej był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miasta, wiele rozumnych prawił w Senacie Oracyi, w których między innymi te były zdania.

Biada temu Królestwu, gdzie wszyscy tak żyją, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych rozeznąć niemożna. Biada Królestwu, w którym sami nierozumni mieszkają, a uczeni i doskonałi na wygnanie

nie idą. Biada Krolestwu, gdzie zli mają
bespieczeństwo, a dobrzy bojaźń. Biada
Krolestwu, gdzie spokojnemi gardzą, kło-
tliwym sprzyjają. Biada Krolestwu, gdzie
giną ci, co dobra pospolitego bronią, a od-
bierają nadgrode, którzy je niszczą i gubią.
Biada Krolestwu, gdzie ubogim pyśznemi,
a Bogatym tyranami być wolno. Biada
Krolestwu, gdzie wszyscy widzą to co jest
złego, a chwycić się dobrego żaden nie-
śmie. Biada Krolestwu, gdzie obrzydli-
we postęпки tak publicznie czynią, czego-
by gdzie indziej i skrycie nie wążono się
czynić. Biada Krolestwu, gdzie wszyscy
co się im podoba, pragną, czego pragną do-
stępować, co złego jest o tym myślą, co my-
ślą mówią, co mówią czynią; a niemasz
jednego, żeby się temu sprzeciwił; w ta-
kim nieszczęśliwym Krolestwie, między
tak złym ludem, przy tak zepsutej spra-
wiedliwości, strzeż się każdy, abyś Oby-
watelem nie był: krotki to czas pokaże,
że albo gniew Bogów, albo złość ludzka
na nie spaść musi, albo tyrańską mocą ści-
śnienie zostanie. Znaydowało się i więcej
mów mądrych, które do materji mojej
nie służą, ale nic sprawiedliwszego jak, że
dla tak rozumnego Dziada, Wnukowi
Rzymianie darowali życie.

Ten tedy list moy Gubernatorom i Sę-
dziom wszystkim w Sycylii czytaj, i sekre-

tnie napomni, a jeżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę, znajdziemy sposob.

§. X.

O cudownym dziwowisku, które za życia Marka Aureliusza w Sycylii widziane było, i co napisało krąg na bramie.

Dwiema laty niżeli Marek Aureliusz Cesarzem był obrany, dnia 20. Augusta, o zachodzie słońca, w Trynakryi, którą teraz Sycylią nazywamy, w mieście, morskim portem sławnym, na ten czas Beliną, a teraz Palermą nazwanym, stała się rzecz ludziom wieku owego nieszczęśliwa, a teraz do słuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczyścią i wesołością, ciesząc się, że ich morscy rozboynicy, spotkawszy się z Flotą Numidanow, dzieśięć okrętów wzięli, trzydzieści i dwa zrabowali: na ten czas między niemi wielka była zawziętość i nienawiść. Zwyczaj był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy na morzu dostali, onym samym, to nie miastu należało. Wyśiadłszy tedy na ląd z okrętów, i rzeczy te wyłożywszy, jak z wielką pracą tego dostali, tak nie z mnieyszym ukontentowaniem tym się dzielili, nie bez podziwienią wszystkich ludzi na to patrzących, jednych tryumfowi temu dziwujących się, drugich tych bogactw im zazdrozczących.

A że ludzie powinni by tak się kochać w doczesnych rzeczach, jak im się niemi w prędcie brzydzić przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszystkie okręty z rzeczami zostawić i przyaresztować przy tychże rozboynikach kazał, żeby się nie wazyli z tego nic przedawać, ani też ktokolwiek od nich kupować.

Miały ten zwyczaj nadmorskie miasta, że cokolwiek trwającey za wojny dostali, pokąd do pokoju z sobą nie przyszli, wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali, co zaprawdę prawo było sprawiedliwe: bo między głównemi nieprzyjaciółami, nie może być doskonała zgoda, chociaż się w zawziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domów swoich, ile czas wieczorny nadchodził, alić straszydło niesłychane idzie śródkiem miasta, takiey postaci: wysokie było jak trzy łokcie, jedno oko w czole mające, głowa jak Kalwarya goła bez uszu, tylko dziury, ktoremi słyżeć mogło (jak się dorozumiewali) rog jeden na głowie krzywy, nakształt kozła, ramię prawe dłuższe nad lewe, ręce nakształt końskich kopyt, szyi nie miało, ale głowa z ramionami równa, miasto skóry łuszcza rybna w oczach się pokazywała, pierśi kosmate całe, twarz od męskiej nie różniąca się procz
że

że tylko o jednym oku, i w nosie jedna tylko dziura, niżej wcale nic nie było widać: bo było zaślonięte od pafa. Wiozło się na wozie o czterech kołach; na przodku dwu lwów zaprzężonych, od koł dwu niedźwiedzi; z czego był woz uczyniony, dociec było trudno, jednakże od zwyczajnych wozów wcale nie różniący. Szło tedy samym śródkiem miasta od jedney bramy dość powoli aż do drugiej: skry ogniste pryskały z takim postrachem dla ludzi, że wiele niewiaść poronić musiało, wiele słabszych i delikatniejszych bez duży na ziemię padło, wszystko lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februariuszowych pouciekał, wrzaskiem Niebiosą przerażając. A gdy ci rozboynicy wszyscy w pałacu u Prezydenta mieyskiego rodem z Kapuy, Solona nazywanego bankietowali, i cieszyli się, wszystkie tam złożone mając zebrane dostatki, przeszedłszy całe miasto z swoją okazałością to straszydło, przystąpiło do bramy owego pałacu zamkniętey, i urwawszy jedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy więcej było wykładu aniżeli liter. Na ostatku jedna sławna w swojej sztuce Czarnoksiężnica, prawdziwey dociekła gadki, wyłożywszy tak:

Wroc-

*Wroście cudze wzięte w wojnie.
Chcąc trzymać swoje spokojnie.*

Który wykład, jak rozboynikom wielki postrach, tak tey czarownicy niemniejszyą sławę z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To napisawszy, poszło na bardzo wysoką skałę, tam całe trzy dni w oczach całego miasta bawiło; przez który czas straszne ryczenie lwy i niedźwiedzie a skry i płomienie samo monstrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydłęcia w polu, ani zwierza nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, jeżeliby się im spodobała, i tym ubłagani byź mogli. Po trzech dniach zaczęły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiele domostw, i niemało ludzi przepadło; a co gorsza: ogień z tey gory (gdzie monstrum było) wybuchnął na ten pałac, gdzie byli i mieli swoje złożenie rozboynicy, których ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieszczęściu do dwóch tysięcy kamienic wywroconych, a do dziesiątka tysięcy ludzi zginionych. Potym na tey skale, gdzie monstrum było Kościół wielki Jowiszowi (dla wieczney

pa-

pamięci) kazał Cesarz postawić , który , nieprzyjaciele wojując z Sycylianami, obrocili na zamek bardzo obronny.

§. XI.

Jako szpetna rzecz Krolom i Panom byc chciwemi : poniewaz Bogu i ludziom łakomy człowiek jest obrzydliwy.

Alexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Krol, nietylko w wojennych utarczkach, ktore z sobą mieli, ale też i umysłem daleko od siebie byli różni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawać i szafować, Daryusz (przeciwny temu) zbierać i skąpić umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława o szczodrości i dalekim od łakomstwa umyśle Alexandrowym, z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu pragnęli. Daryusza zaś dla zbytniej jego chciwości, i swoi służyć niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; z kąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Panowie, że się panoszą rozdając, a chciwie zbierając, ubożeją.

Tak obrzydliwe jest złe i niebezpieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości (ktore z sobą ciągnie) miały się wyliczać, gdzieby zdały się już je kończyć, jeszczeby im i początku znacznego nie było. Czyje serce opanuje łakomstwo, tego do wszystkich niecnoci i bałwochwaltwa przymusza. Gdyby rozumny

zumny człowiek te przykrości, które z tak brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, czyby jeden był taki, aby pomyślił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcej łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to: że idzie spać z niebiespiewstwem, wstaje z łóżka z wielką pilnością i myślą do zbierania, dość mi się zda, że ta bieda musi być z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się myśli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby śpiącemu skrzyni nie wylupił; wstając żałuje, że w nocy nic nie przypsobił; chodząc bledzi się z myślami: z kąd co wziąć, co więcej do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (które *Aristoteles in Politicis* wspomina) wielce chwale, że niezdolność nieszczęścia poprzedza wprzód wielkie bogactwa, i niemożę być tam największego ubóstwa, gdzie niebyło największych dóbr: kto niewiele miał, mało tracił, dla czego mówić się może, że Krolom i Panom, którzy wiele mają, wiele brakuje, a ci co zawsze mało mieli, mniej mieć pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi strofować ktoby chciał z niecnót, zawsze znajda i mieć mogą chociaż niesłuszną, przynajmniej pozorną wymówkę i obronę; w jednym łakomstwie, żadney przyczyny, żadney wymowki nie znajda, i jeżeliby je-
dnę

dnę wynaleźli, tyfiąc przeciwko niey do potępienia sprawiedliwszych bydź może. Dla czego, gdy większych złości, położą się z wynowką przykłady, sam tylko chciwości występek, bez obrony i wymowki obaczemy.

1. Gdyby ktoremu Krolowi, lub Xiążęciu zadano wyniosłość w panowaniu? Sprawiedliwą mogłby mieć przyczynę: że taka jest naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością i zakłóceniem rozkazywać, jak spokojnie służyć.

2. Gdyby ktorego strofowano o złość, popędliwość i gniew: mało i temu dziwować się potrzeba. Więcej częstokroć sąsiad ma okazyi do złości, gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemśczenia się, i upomnienia oto.

3. Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżności grzech oskarżono? Wymawiać się może skłonną, do tego krewkością ludzką, i jeżeli z naywiększą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, z myślami jednak i poduszczaniem często passować się musi.

4. Jeżeliby kogo o gniusność i lenistwo prześladowano? Mogłby odpowiedzieć, że tak jest natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada i słabieje, a jak wypocznie, zaraz do zbytkow skłonnniejszą się staje.

5. Gdyby o obżarstwo i niewstrzemięźliwość kto był strofowany? Odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaże człowieka, co przez usta wchodzi, ale myśli i słowa, które z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mówiło, toż się mówi dalej, że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą, ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey, ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa, ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć niemoże. Boecyusz pisząc o skarbach mówi, że w ten czas naylepsze jest w pieniądzach złoto, i srebro, i piękniey się świeci, kiedy je ludziom do używania rozdają, aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte, w ciemności pleśnieje. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: kto czego tylko chce (rozdawszy pieniądze) wszystkiego dostąpi, a chciwie je trzymając, ani sobie, ani komu pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: jeśli łakomym nie chce się dać dla przyjaciół, dla ubogich lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynajmniej sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyją, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za równą szkodo-

szkodę ma, co dla siebie obroci, jak i to, co mu złodziey ukradnie. Y jeżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądając się kilka razy, i patrząc na wszystkie strony, jeżeli kto niewidzi z kąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępiństwa sam sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? Kiedy sam woli z poslednieyszgo zboża (albo otrąb) chleb jeść, a czyste zboże sprzedać! jakże ma Pielgrzyma, albo gościa do domu swego przyjąć? Kiedy dla oszczędności głupiey, sam bez dachu, albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitale, albo chorych nawiedzi? Kiedy woli z niebezpieczeństwem życia chorować, jak Lekarzowi dać jeden pieniądz za lekarstwo! jakże ten może skrycie podupadłych podzwignąć? U ktorego publicznie dzieci bośo chodzą! jak ten sierotę którą wyposaży? Kiedy woli, że mu się własne postarzęją Corki, aniżeli na posąg worek, który napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę? Kiedy własnym sługom i robotnikom płacić niechce! jakże sieroty ubogie ma żywić? kiedy na własne dzieci, że chleba wołają narzeka. Jakże kogo z łaski nakarmi? Kiedy sam żeby grosza nie dał, głodny bez wieczerzy spać jść woli. Wierzcie mi,

że

że nigdy ten z własnego dobra i dostatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Miedzy wszystkimi rzeczami, które z opatrności Boskiej pochodzące widzimy, w jedney tylko końca i sposobu jego rządów dociec nie możemy. To jest: widzimy, że Bog rozeznanie daje do poznania bogactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do schowania, śmiałość do bronienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umysłu nie daje do zażywania. Y ta to jest sprawiedliwości Boskiej kara, że kto nieślusznie nazbiera z cudzą krzywdą, u siebie samego tych rzeczy jest niewolnikiem; z kąd wnieść się może: że piękniejszy jest uczciwe ubóstwo, jak drapieżne bogactwo. Ubogiemu daje Bog umysł, że kontent, choć ma najmniej; bogatemu uymuje tey łaski, że zawsze w nieukontentowaniu żyje, i chociaż najwięcej ma, zawsze mu czegoś brakuje. Wystawmy bogacza łakomego z ubogim Garncarzem, a obaczemy jeżeli nie więcej ten z gliny, jak chciwy bogacz z pieniędzy (które mocno chowa) ma pożytku; i widzieć to możemy na oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, jak tamtemu z złotem. Garncarz przedając garki, życie swoje tym opatruje. Łakomca pilnując skarbow, duszę własną tra-

ci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud Szlachetny i pospolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto strzeże, albo je chowa, i przed sobą ich naybardziej strzeże i chowa, i jeżeli na dwa zamki zamyka skrzynie z pieniędzmi, na siedm zaraz kłodek ferce swoje, żeby ich nieruszył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, mając ktorego głównego nieprzyjaciela. Zadnego nie znajdzie sobie przyjaźnego, żeby go nawiedził, żeby się nad nim użalił, ale znajdzie złodziei stu, co na jego skarby dybią i czatują. Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcej gorszego życzyć, jak długiego życia. Cięższe daleko łakomca życie sobie czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem, gdy się nam największa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomca tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duszę jego po Kościołach i Klasztorach Potomkowie po śmierci jałmużny rozdali: zamierzenie to nie złe, gdyby się do niego niebiespieczeństwo nie mieszało: Potomek kiedy da na jedną Trycezymę za zmarłego duszę, rozumie, że wszystkie już grzechy Oycowskie opłacił, zapomniawszy o tym, że więcej niżeli tyśiąc ludzi tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwieyby to obrocić na jałmużnę za życia swego, nie spuszczając się na Potomków, wyposażyw-
fzy

szy ubogą Panienkę, podźwignąwszy podupadłego, i zaraz może widzieć którą duszę wybawi z Czyśca, kiedy swoją hojnością, ubogim Panienkom zabroni przychyny do grzechu.

Ale wracając się do tego, kiedy łakomca umierając, między Potomków swoich dzieli dobra i szkatuły, gdyby zaraz podzielić mógł i swoje grzechy, że jak się wyzuwa z fortuny, tak i od grzechów mógł być czyłym na tamtym świecie, nie trzeba by mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieszczęśliwy łakomcze! następny twój zostanie w fortunie, i cieszyć się będą z podzielonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem i zgrzytaniem zębów poidziesz o głodzie duszy, podobno do piekła.

§. XII.

O łakomstwie Midasa Krola Frygijskiego, i o Sylenie Filozofie, który śmieie Tyranowi podłość natury ludzkiej tłumaczyć niezałął się.

Midas wieku dawnego Krol Frygijski, z między wszystkich ludzi na świecie żyjących, jak najłakomniejszy w zbieraniu, tak naysurowszy w rządzeniu, nie kontentując się zdzierstwem swego poddaństwa; nietylko wsie i miasta cudze, przez swoich rabusiów najeżdżał, ale i morzu nie przepuścił, rozbijając okręty przez morskich zboyców, i co komu mógł, to wydarł, komu gwałtem niemógł, tego zdradą oszu-

kał. Gdy tedy po wszystkich wschodnich Państwach był dobrze wiadomy, niektory jego poufały Tebańczyk, bez bojaźni mówić mu się ośmielił:

Wiedz o tym Mido Krolu, że nietylko u swoich w nienawiści i obrzydzeniu jesteś, ale cała Azya twoich szpetnych lęka się nałogow, nie potęgi, ani mocy twego Państwa, ale zdrad, fałszow, niecnot, zdzierstwa, ktore za sprawy chwalebne u siebie sądzisz: dla tego wszyscy, poki żyjesz, żal i smutek okazując sprzyśięgli się poty nie śmiać, poki nie umrzesz, jak umrzesz, więcey nie płakać; teraznieysze oplakane dni wesółemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze, że w pieluchach jeszcze będącemu Midasowi naniały mrowki ziarn pszenicy pełną gębę, ktore chcącey wyjąć mamce, tak dziecie ścisnęło usta, że jednego ziarna wyjąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni Domowi, udali się do wieszczkow pytając, coby przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w dziecięciu? Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone skarby, i nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płońne za prawdę było to proroctwo: bo Midas i naybogatszy i nayłakomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, a nic nie miał, czegoby albo
gwał-

gwałtem nie wydarł, albo chytrąścią nie nabył.

Zył tych nieszczęśliwych czasów *Silenus* Filozof szkół Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniej wżgardą bogactw, jak Midas łakomstwem słynący. Ten przechodząc granice Frygijskie, od drapieżców Midasowych, (ktorzy sąsiedzkie dobra plądrowali i łupili) był złapany, i do Midasa przyprowadzony, ktorego Krol przywitał tak: Ty jesteś Filozof, ja jestem Krol, tyś moy niewolnik, ja twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: jaką summą chcesz opłacić wolność swoję. Wiedząc tym, że sobie tego niemam za żadną nieczeńść, chociaż w Państwie moim Filozof nie postoi. Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu *Silenus* odpowiedział: dość jawna chęć twoja do wykonania tyraństwa, aniżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy, czy niemamy ciał naszych związanych, inniey oto dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jest jak inniey uczciwa, tak daleko więcey bezecna; albo mnie masz za Filozofa, albo nie? Jeżeli nie jestem Filozof, czego się mnie boisz? Żem przeszedł twoje granice: prędzeybys mnie podobno nauczył.

raństwa, jak ja ciebie mojej Filozofii. Jeżeli wierzysz żeś Filozof, czemu chcesz odemnie pieniędzy? Wiedząc o mojej powinności żeś Poeta, Muzykant, wynalazca wolnych zabaw; i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebra albo złota pragnąc od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrański; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli mojej nie miałem. Jeżeli chcesz mię słuchać łakomy Krolu, i dać wiarę słowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie sami chcieli cię czym udarować, nie nad to lepszego dać nie mogą. Co jak miłe do słyszenia, tak pożyteczne do szczęśliwszego życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyjaciół rejestru, ja ciebie z tyranów kompanii wyłączę. Ułyszawszy to Midas, nie tak z wielkiej ochoty nauczania się czego dobrego, jak z ciekawości słyszenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekłszy, że łaskawie słuchać będzie, i wszystko bez urażenia siebie przyimie. *Silenus* odebrawszy pozwolenie, Cytrę mający z sobą, przy wdzięcznym stron biciu śpiewać w ten sens zaczął.

Kto pozna, czym jest, i czym będzie potym,

Brzy-

Brzydzić się swoim powinien żywo-
tem,

Lub sobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w takiej naturze stworzyli.
Ze umrzeć musi; bo się na to rodzi,
Y słońce mierzchnie, bo dla tego wscho-
dzi.

Szczęściem, przynajmniey gdy z Lucy-
ny Iona

Niemowlę swego momentu dokona,
Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,
Co bojaźń, co miecz, i co tyran frogi?

To wszystko Filozof tak głębokiemi i
mocnemi dowodami wypróbował, że zwa-
wość Filozofa mówiącego, Krola zmie-
kczenie płaczącego, nie bez podziwienia
wszyscy widzieć mogli; a jako głęboka by-
ła nauka tego Filozofa, tak nie mniey z
wielką uwagą i ukontentowaniem od Kro-
la przyjęta.

Samą rzeczą, gdybyśmy to pilnie uwa-
żali, co jesteśmy? Z kąd przyzłiśmy? Na
co i co potym będziemy? Ziemią jesteśmy,
z ziemi stworzeni, dla ziemi żyjemy, i w
ziemię się powrociemy, zapewne ani wzdy-
chaniem, ani płaczem nasycićby się nie
podobna. Między innszemi rzeczami u Sy-
now próżności to nayproźniejszy: że o
biegach Niebieskich, o Planetach, Gwiaz-
dach na dociekaniu ich własności, mocy,
skutkow, cały czas trawia, ażeby siebie sa-
mych

mych i swoje nałogi, skłonności do złego poznać, minuty na to nie odłożą. Y z tąd to pochodzi, że kto o cudzych i próżnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak jak zamysłony człowiek, gdy w górę patrząc po ziemi chodzi, nie raz w doł wpaść, albo na głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy tę skazitelność, z ktorey jesteśmy poczęci, te plugawita z ktorych urodzeni, te kłopoty, na ktore przychodzimy, pracą nieskończoną, z którą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyjem: a co głową wszystkiego nieszczęścia, to niebezpieczeństwo duszy, w którym umierać przyidzie: zaprawdę w tym rozmyśle tyśiąc przyczyn znajdziem do życzenia sobie śmierci, ale ani jedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Krolow, Xiążąt, Panow, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i jeżeli inszym sposobem przychodzą na świat, nie tak, jak pospolity lud, albo kiedy umierają, jeżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? Nic więcej: ale jednym sposobem tak Krol, jak i chłopiek, tak bogaty, jak i ubogi, tak pierwsi, jak i ostatni rodzą się, umierają. A jeżeli w tym życiu różność między ludźmi, z przyczyny stanow, jakakolwiek znajduje się w sposobie urodzenia: to w czasie śmierci natura wszystkich porówna-
ła,

ła, i jednemu nad drugiego więcej nic nie daje. Dla czego Krolom pychę panowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwodzić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryje, i niejakim strychulcem porównanie pokaże, że niemasz większey bryły ziemi i prochu w naymóźniejszy Krolu, jak w naylichszym chłopku.

§. XIII.

Jednowładców, Xiążąt i Panów nie zdobi poufalskość z oszustami, kuglarzami; oraz prawa, jakie były u Rzymian, w tey okoliczności.

Miedzy infzemi rzeczami w ktorych bystrość rozumu oświadczyli, i miłość u swoich znaleźli, *Lykurgus, Prometheus, Solon, i Numa Pompilius* wynalezcy i prawodawcy nayślawniejszy, nie zapomnieli o tym, że nietylko te, co należy czynić, ale i te, czego się strzedz, napisali ustawy. Lekarza to jest ślawnego doskonałość, i więcej zasługuje pochwały i nadgrody, kiedy daje tak doskonałe wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy chorujących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apopthegmatibus wielkimi wynosi pochwałami Spartanów, ktorzy jak długo zachowywali prawa, nad wszystkich Greków byli nayślawniejszy, ale jak zaniedbali, nie było podlejszego narodu między poddanemi Rzymskiemi, nad

nad nich. Nie na tym zawisła szczęśliwość
 Kroleństw, że dobrze, albo złe mają opisane
 prawa, ale jeżeli dobry albo zły nad niemi
 panuje Jednowładca: mało pomoże dobre
 prawo, jeżeli Krol niesprawiedliwy bę-
 dzie. *Sextus Chæronensis* w życiu Nerwy
 pisze: gdy zaczęli wojnę Rzymianie z
 Grekami, i z obudwu narodow wysłali Po-
 słow do Rodyczykow, aby ich na swoją
 pociągnąć z przyjaźnią i pomocą (prze-
 ciw nieprzyjaciołom) stronę. Poseł Grecki
 przymowił tak Posłowi Rzymskiemu: Wy
 Rzymianie niemożecie się równać w swo-
 jey obyczajności z Grekami, kiedy do nas
 przyśylacie prosić o udzielenie praw na-
 szych. Na co mu odpowiedział Rzymia-
 nin: nieprzeczę bynajmniey temu, że po-
 syłamy do Was z prośbą o prawa, ale i ty
 przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do
 Rzymu złe nałogi przynosicie: daleko wię-
 cey czynią nam szkody wasze występki
 zarażające Miasto, jak pożytku prawa,
 ktorych od was nabyliśmy. W liście nie-
 ktorem Plutarcha do Trajana znajduję
 się te słowa: Zabawnym powiadasz się być
 Najjaśnieyszy Panie, pilnując praw no-
 wych, ale ja wolałbym cię zabawnego wi-
 dzieć, że zachowujesz i każesz zachowy-
 wać prawa stare. Mało to pomoże dobre-
 mi prawami napełniać Kancellaryą, jeżeli
 złemu zwyczajami Krolestwo napełnione
 bę-

będzie. Małom widział takich Krolow, ktorymby brakowało sposobności do podania praw dobrych, i żeby w tych samych nie znaydowała się większa skłonność do złego i słabość do niezachowywania, co drugim przykazują. Oczywistym przykładem jest tego *Nero*, który wyborne Rzymianom postanowił prawa, sam wiodąc niecnotliwe po tyrańsku życie: często za dopuszczeniem Boskim, z przymuszenia złych stają się inni dobrimi. Przydał i to *Plutarchus*: jeżeli Najjaśnieyszy Panie chcesz usłuchać mojej rady, jak wielką w tym powolność twoję widzę, w krotkich słowach wszystkich starodawnych praw opisze i przyszłą zbior; nie dla tego, aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyjmować powinni prawa, proszę aby moje u ciebie wzgardzone niebyły.

Pierwsze, i takie na czym się wszystko zasadza, niech będzie to: żyj tak ostrożnie, abyś w żadnym nałogu poszlakowany nie był: jeżeli cuotami Jednowładzca przewyższa wszystkich, nikt przy jego Dworze rozwiązyłym byź niemoże.

Wtore: Równą każdemu czyn sprawiedliwość, tak temu, co z dalekich przychodzi, jak temu, który przy boku twoim ustawiczny: sprawiedliwiej że z własnego skarbu, jak cudzą krzywdę

nagradzać im usługi będziesz.

Trzecie: Kochaj się w prawdzie, i wielomowstwa strzeż się; Jednowładców w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych, i przyjaciele opuszczają, i nieprzyjaciele szkalują.

Czwarte: W przedstawianiu z ludźmi bądź łaskawy, i o nagrodzeniu usług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Panów Bogowie karzą, i ludzie nienawidzą.

Piąte: Niemniey, jako powietrza, strzeż się podchlebców, oszustów i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażają ludzi, i swojemi błazeństwami twoją szpecą sławę. Te pięć praw jeżeli Najjaśniejszy Panie chcesz wypełnić, niepotrzeba ażebyś ich więcej poddanym dawał, niepotrzebne infze prawa w Rzeczypospolitey, tylko żeby Krolewskie życie wszyscy nienagane widzieli. Te tedy słowa *Plutarchus* do Trajana napisał, które każdy, cnotę kochający, w pamięci naryfować powinien. Zdało się potocznie nadmienić tę Historią dla ostatniey ustawy do rzeczy mojej służącej, gdzie zakazuje Jednowładcóm, aby do poufałości z sobą nieprzepuszczali podchlebców i kuglarzy, o których, ażeby cokolwiek powiedzieć, sama rzecz daje mi pochop, kiedy wiele takich znajduje się, co z niemi czas marnie trawia, i fortuny tracą.

Owe-

Owego wieku, kiedy Rzymianie chwalebne^{mi} zarządzili się zwyczajami, w dwu rodzajach ludzi naybardziej się kochali. Naprzod w szermierzach, albo raczey zapasnikach, ktorzy różnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran na publicznych widowiskach pojedynkowali, i wzajemnie się zabijali. Tych igrzysk przy czyną była ta, ażeby Młodź i Kawalerya, niewiadoma jeszcze wojny, ostre miecze, kończyłte włącznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow widzieć, i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się; ażeby przed następującym i spotykającym się nieprzyjacielem nie uciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie strachali, bo kto raz brod głęboki przejdzie, i w nocy jechać nim się nie obawia; ale kto jeszcze nim nie jechał, i w śród dnia ośmielić się nie chce. Tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazując wszystkie niebezpieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim, wprzod niżeli ich na podjęcie tego wszystkiego do woyska wysyłali. Tym się różni umysł bojaźliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyję, zaraz mdleje i truchleje; śmiały, błyszczącego się w oczach miecza; i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzajem ludzi, w ktorym upodobanie mieli Rzymianie, byli Kuglarze,

rze, Komedyańci, Arlekini, dla uwesele-
nia ludu, a naywięcey Rycerstwa konten-
tując ich wszelkiemi rozrywkami, po wo-
jennych pracach, aby więkšzey do potycz-
ki, albo podjęcia śmierci za całość Rzpltey
nabierali z zażytey rozrywki, i nabranych
po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak
przezorni i pilni w rządzeniu ludem Rzy-
mianie, że chociaż trzymali Trefniſiow,
Komedyantow Arlekinow, ale tego ani z
lekkością, ani z umnieyszeniem powagi,
zażywali; jeden cel mając, żeby Obywa-
telom do złych nałogow zagrozić drogę,
w ktore się przez osobne wdają uciechy,
woleli tedy publicznie dla wszystkich wy-
naydować zabawy. Nie próżno publicznie-
mi zwały się igrzyskami: bo żadnemu z
Obywatelow niegodziło się pokątnych w
domu wyprawiać uciech, nie godziło się
kosztownych bankietow sprawiać, nie go-
dziło się Komedyantow w dom swoy spro-
wadzić; tak tedy w Rzymie wszyscy pra-
cowali w osobności, a cieszyli się publi-
cznie, ktory zwyczaj chwalebny, day Bo-
że! aby w naszey zachowywano Rzeczy-
pospolitey. Ale jak daleko opacznie się
dzieje, kiedy jak bogaci, tak i mniey mają-
cy, tak pierwsi, jak i ostatnieysi, już teraz
nadwornych mają Komedyantow, zwie-
rzęce spuszczaają potyczki, bieſiady dają
kosztowne: nocne (a podobno i z zgorſze-
niem

niem niewinnych oczu) odprowadzają tańce, różnych gry wymyślają sposoby: co wszystko jest zgubą Rzpltey, stratą fortun, skażeniem cnot: bo z osobnych igrzysk i uciech ofobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w same Uroczyste wyprawiano Święta, chcąc pokazać, iż jak byli wielcy czciciele Bogów swoich, tak nie opuścili, co do nich należało Uroczystości. Nie było to wprawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinów doświadczenia Świąt swoich zażywali, bo takichże bajecznych czcili Bogów.

Blondus Lib. 1. Rom. Triumphantis niektóre rzeczy, com mówił, wspomina, i więcej, co mam powiedzieć, pisze: że Rzymianie nie mniej tych Komediantów, Kuglarzy, i Arlekinów opisałi prawami, tak jak innych Obywatelów i Rycerstwo: a chociaż pomienionego rzemieślników ludziom wolno było różne pokazywać Sceny, jednak musieli być sami nienagannego i cnotliwego życia, aby co żartami cieszyli, uczynkiem nie gorszyli innych. Między różnemi prawami dla nich postanowionemi ofobliwsze były te:

Pierwsze, doświadczano ich i probowano mocno, jeżeli byli uczeni; albowiem żartowliwych rzeczy najlepiej jest powierzyć mądrym ludziom.

Po-

Potym, dochodzili i wyczerpywali z nich jeżeli do tego własny i naturalny mieli dowcip, oraz przyjemne ruszenia, co nie mniej mądrze, jak i w pierwszym pościepowali: czy może być kto głupszy, jak ten, co błązna bez wszystkiego udania i konceptu słucha?

Przytym nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazywać, którzy inżey sztuki albo rzemieśła nie umieli, bo jeżeli im w Święta wolno było zabawiać ludzi, ale w powszechnie dni z inżey pracować w domu powinni byli zarówno.

Do tego pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny, co nie uczciwego i gorszącego nie mieřali: ktore prawo arcy-sprawiedliwe; albowiem mniej może się takich rachować, co się temi ucieszą próżnościami, ale daleko więcej, co prędko zgorzzyć się i zepsować się mogą.

Na oskatku nie godziło się tym ludziom w osobnych domach, i między własnymi ścianami podobnych pokazywać igrzyśk, ale na samych tylko publicznych mieyscach i na to postawionych theatrach. Jeszcze i to przykazali Rzymianie, aby żaden z pomienionych kuglarzy, nie ważył się brać od kogo-kolwiek zapłaty za pomienione sztuki, zabiegając przyczynom do ofszukania wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy; tym albowiem z publicznego skarbu płacono po tye-
siacu

siacu H. S. przez co nie mniej, jak w naywiększych interessach i rozporządzeniach swoję pokazowali rostopność, płacąc i opatrując ich życie, jak inszych Urzędnikow, a przez to wspoł Obywatelow chronili od wydatkow: pracowitsza jest rzecz w Rzeczypospolitey (ile wolney) dwoch poprawić głupich, jak stu doskonałemi rządzić.

§. XIV.

Co za pożytek jest z pokoju, i jakim sposobem wiele Krolow z naymniejszych przyczyn wielkie wojny zaczynają, tu się pokaże.

Gdy Tymo Krol Pontu naydawnieyszy, spytał niektorego Filozofa: jeżeli ja (mowi) mając zdrowie, cześć, bogactwa, czy jest co takiego więcey między ludźmi czegobym sobie od Bogow mógł życzyć? Odpowiedział Filozof: zaprawdę nigdym tego nie widział, co widzę, nigdym o tym nie czytał, co slysze; albowiem zdrowie, bogactwa, i cześć, rzadko komu razem od Bogow są pozwolone, a jeżeli się kiedy trafi bydź w tych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać, gdy to wszystko stracą, niżeli się chlubić, że to w ręku swoich mieli. Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) chociaż ci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyć ujeli dobrej woli, że tym jeszcze ukontentowa-

ny byż niemożesz? Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdowaniu łask swoich, że komu dali umysł, aby kontent był tym co ma, temu niedali bogactw; komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu, choćby miał naywięcey. Te słowa *Plutarchus* pisze (*Lib. I. de Politicis*) ale imienia tego Filozofa nie wspomina.

Osobliwym Dobrodzieystwem Krolow i Panow Bog obdarza, dając im zdrowie, fortunę, i cześć, ale jeżeli im nie da umysłu, aby tym byli kontenci, więcej pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk jest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie wazą ludzie, nie ochraniając go wpadają w choroby; że nie umieją szafować dostatkami, przychodzą do uboństwa; że nie piastują dobrze czei, przychodzą do zniewagi i nieślawy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie prędey poznają, co to jest pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczają wojny. Którego tylko dnia Krolowie wojnę nieprzyjacielowi wypowiedzą, tegoż czasu dają wolność poddanym na wszystkie niecnoty. Y lubo powiedzą, że im złemi byż nie rozkazują (pozwalam,) ale aby dobremi nie byli, są przyczyną.

Przypatrzeć się proszę, co to jest wojna; czy to jest rzecz zła, albo dobra, tu się

po-

pokaże, wojen skutki nie są inne, tylko te: zabijać ludzi, Kościoły łupić, Królestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czaſu niemają karać, krzywdy ſposobu nie masz dochodzić, nieprzyjaźni wſzczynać, gwałty cierpieć, co wſzystko bez uſzczerbku ſprawiedliwości, a bar dziey bez obciążenia ſumnienia być nie może. Ktoż może temu przeczyć, że jeżeli ſię między dwiema Jednowładzcami wojna zaczyna, jednego tylko będzie ſprawiedliwa? Dla tego, czy nieſprawiedliwą ſprawę bronić Król będzie, czy na ſprawiedliwą naſtępować, nigdy jednak niewinnym być nie może, jeżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wſzystkie zaboje ſzkody, ſpalenia Miast, zdzierſtwa, gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtanie, za to wſzystko odpowie Bogu, kto początkiem wojny nieſprawiedliwej. Z drugiey ſtrony chociaż, tu niebędzie miał komu za te odpowiadać, jako niewinny, ktoż wie jeżeli uydzie po śmierci ſprawiedliwego Sędziego wyroku? Bo nie podobna, aby żołnierz tak był utrzymany w ryzie i ſurowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił ſzkody.

Plato Ljb. 4. de legibus piſze: Gdy go pytano: Czemu Lidyńczykow chwali, a Lacedemończykow gani? Odpowiedział:

Hh2

Ly.

Lydow temu chwale, że tylko do orania roli przyzwyczajeni. Lacedemonow ganię, że nic więcej jak Krolestwa pustoszyć, i sobie podbijać nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko Krolestwo, gdzie prędey ręki na zarobienie chleba do pług przyłożą, jak gdzie ramion do dźwigania zbroi. Te słowa prawdziwe Platónowe, trzeba żeby Królowie nie na bramach i drzwiach, ale bardziey na fercach swoich ryłowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym, który pot czoła swego chustą ociera, aniżeli tego, co chustę drze na przywinienie do rany. *Suetonius Tranquillus Lib. 2. de Caesaribus C. 20.* mowi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego niebyło miłszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augusta, ponieważ ten Pan chwalebny, nigdy wojny nie zaczął, jeżeli wielkiey i sprawiedliwey nie miał przyczyny.

Ale jak daleko więcej się słyszało i czytało opacznych rzeczy o Chrześciańskich Panach, iż są tak lekkiego i rozwiązłego sumnienia, że żadney niebyło wojny, aby do niey sprawiedliwa była przyczyna. A jeżeli niesprawiedliwie to czynią, sprawiedliwa, poprzyśięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perowskiemu Królowi przyniesiono niekiedy do stoła

fig Attyckich, wdzięcznego smaku i słodczy, przyśiągł zaraz u stołu siedząc, przez Bogów nieśmiertelnych i Przodków swoich popioły, że przyniesionych i kupionych jeść nie będzie, pokąd w zawojowanym Królestwie sam sobie ich z drzewa nie urwie, i co słowem wyrzekł, samą rzeczą wykonał ruszywszy zaraz wielkie woyska do Grecyi, nie jak Król i zwycięzca, ale jako łakomca dla jednych fig tak wielką podniósł wojnę. *T Livius Lib. 5.* mowi, że Francuzi żadney inşey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko skosztowawszy win Włoskich słodkich, zaraz się porwali do broni, i zacząwszy wielką wojnę, własną krew za wino Włoskie przelali i zamienili. *Antigonus* Król niektorey nocy widział przez sen Mitrydata Króla trzymającego w ręku kofę, i jakoby kosiarcz całą Włoską ziemię w pokosy kładącego, ocknąwszy się z bojaźni wielkiey postanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Król wierząc w sen, cały świat do wojny poruszył. Słyszeli Longobardowie, że we Włoszech obfitość jest słodkich owocow, mięsiwa tłustego, wina dostatek, urodziwych niewiaśc, różność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wszystkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyzli do Włoch na zawojowanie tego

kraju, nie mszcząc się jak nad nieprzyjaciela, ale że obfity kray sąsiedzki, bezprawnie dla rokoszy jednych posieć go chcieli. Przez czas bardzo długi nie-rozerwana była między Karthagineńczykami, i Rzymianami przyjaźń, jak skoro dowiedzieli się Rzymianie o nieprzebranych kruscach złota, i srebra w Hiszpanii, zaraz się porwali do wojny, i tak owi ludzie sławni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Ojczyznę opuścili i spustoszyli. O niepojęte sądy Boskie to przepuszczające! O nieskończona dobroci Boga, takie rzeczy cierpiąca! Jzali dla jednego marnego snu Krolewskiego, dla wydarcia bogactw Hiszpańskich, dla pijaństwa win Włoskich, dla obżarstwa fig Greckich, mieczem i ogniem trzeba było pustoszyć cały świat? Nie mowi się do tych, którzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych, co niesprawiedliwie podnoszą wojnę. Bo jako *Trajanus* mawiał: wojna sprawiedliwa lepsza nad podeyrzany pokoy.

Krolowie niedając wydzierać sobie, co ich jest własne od przodków im zostawione, sprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo jak ten, co swego nie broni, tak ten, co cudze wydziera na sumieniu wolnym byź niemoże. Chilon Filozof spytany po czymby złego, albo dobre-

go Krola mogł poznać? Odpowiedział: Zadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda, jak to, o co się dway kłocą. Zły jako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cudze; dobry także z azardem życia bronić swego nie przestaje. Odkupiciel nasz wstępując do Nieba z tego padółu świata, nie mówił: Woynę moję daję wam; ale rzekł: pokoy zostawuję wam, pokoy mój daję wam. Z kąd wnosić sobie każdy Chrześcian powinien: Ze bardziey pokoy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla jakieykolwiek zemsty i krzywdy swojey woynę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie swoy Urząd i powinność, dla żadney światowey i momentalney rzeczy nie powinnyby dopuszczać krwie ludzkiey marnie przelewać, tylko dla tego samego, który ją na krzyżu za nas wylał. Piękniey jest Chrześcijańskiemu Panu łyżać pokutne na obmycie grzechow własnych, aniżeli cudzą krew do ktorey prawa niema. Niechay Jedy-nowładzcy, Krolowie, dla tego który jest Xiążęciem pokoju, kochają pokoy, o pokoy się starają, pokoy z sąsiadami zachowują, i w pokoju żyją: i sami bogatemi i poddani szczęśliwemi bydź mogą.

List Marka Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyjaciela swego, w którym o pracach wojennych, o próżności zwycięstw pisze i Krolom wojnę kochającym, a pokoju nienawidzącym czytany być powinien.

Marek Aureliusz Cesarz Rzymski Korneliuszowi Przyjacielowi wiernemu zdrowia i fortuny jak sobie życzy.

Dzień ten jest 15. jak po skończoney w Azyi wojnie, powrociwszy do Rzymu, z krzykiem byłem przyjęty, a jako baczę cię bydz̃ prac moich Towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość, i zwycięstwa mego uczestnikiem, a jeżeli z pracą było przyjechać do Rzymu, nadgrodziłbyś był sobie ukontetowaniem, widząc tak wielkie skarby z Azyi przywiezione, wspaniałość ozdób zwycięskich ktoremi mię Rzym przyimował, widziałbyś mię był nieutrzymanego we łzach, gdym uważał tyle różnego narodu niewolników, przed wozem zwycięskim bez odzieży, w łańcuchach (dla większey chwały zwycięzców, dla większey wzgardy zwyciężonych) idących. Rzadko dzień pogodny gorącym Słońcem jasno świecący, żeby go wprzod, albo zbyt nia rosa, albo deżdz nocny nie oblał: dla czego się to podobieństwo bierze do nieszczęśliwo-

śliwości, że rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby mu cudze nieszczęście niebyło do tej szczęśliwości powodem, i te dobra, które nieszczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił; nie innym podobieństwem to się dzieje, tylko jak w fontanach, lub w studniach nie winduje się wiadro wody w górę, pokąd się drugie na dół próżne nie spuści.

Prawda to jest, że było, co widzieć w dzień ten tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolnika, tyle różnego rodzaju bestyi, tyle wojennych Wodzów, tyle machin z Azyi sprowadzonych, z którymi do Rzymu wjeżdżałem, przez te znaki snadno było nieszczęścia, i niebezpieczeństwa wojenne miarkować. Ale prawdę mówiąc, lubo tego doświadczyłem, z taką jednak trudnością, że ledwie co resztę krwi w nas, a prawie w poł z wyschłym ciałem bez krwi, powrociłem: Bogów na świadectwo wzywam nieśmiertelnych moy Korneliuszu, że tego dnia kiedyś zwycięsko wjeżdżał do Rzymu, mocno to roztrząsałem w umyśle, jakże próżna chluba jest tego świata, i chociaż nas sam rozum uczy, napomina, strofuje, słuchać tego nie chcemy; przeciwnym sposobem świat z nas sztydzi, nienawidzi, zle się z nami obchodzi, co da, to wydrze, przecież przędzey za nim idziemy, jemu służemy, i za
rzecz

rzecz pożyteczną sobie sądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoje głupstwo, niech się przepadnie tey wyniosłości wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, którzy pierwszy tę wymyślił wspaniałość. Rzadkiż to rzadki: który prawdziwie tę sobie zaśluszył cześć, a ktorzy dla niey niecnotliwemi szli drogami, niezliczona ich jest liczba. Czy możeż bydź, co proźnieyszego? Czy możeż się wymyślić, co niegodziwszego? Ażeby Wodz Rzymski za to (że Krolestwa cudze zawojował, że spokojnych zamieszał, Miasta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, skarby wydarł, niewinney krwi wiele przelał, Szlachetny lud wytracił, wiele wdow ofierocił,) taką nadgrode za te wszystkie szkody i krzywdy żeby odbierał! A jeszcze gorsza, i z żadnym szaleństwem rzecz jest nieporównana: Co wielu, życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odniosło, jeden tylko tę cześć, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nieszczęśliwi ktorzy w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla siebie pogrzebu, i prędzey ciała ich psy po polu roznosili, a tu jednego Wodza z takim okrzykiem do Miasta wprowadzają. Niech tak Bogom będę przyjemny, jak ci się przyjacielowi zwi-

rzam

rzam, że tego samego dnia tryumfalnego, gdy widział z wozu więźniów łańcuchami obciążonych, gdy uważał skarby ludziom niewinnym wydarte, gdy słyszał płaczące po zabitych Mężach Wdowy, gdy widział idące ofierowane z Oycow Dzieci, jeżeli zmyśloną pociechę ludziom okazywał, ale skrycie krwawo łzy żał z serca wyciskał. Nie ludzki to jest na świecie urodzonego człowieka umysł, ale między piekielnymi musiał być wychowany jędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miał u siebie za pociechę i ukontentowanie. Niewiem co mówić sądzić o takim Krolu, albo Wodzu, który powrociwszy z woyny, koniecznieby tego domagał się, aby z okrzykiem do Miasta był wprowadzony, gdyby uważał rany, które podjął, gdyby policzył pieniądze, które wydał, gdyby niebezpieczeństwa, które wytrzymał, gdyby szkody które poczynił, gdyby ludzi ktorych pozabijał: to wszystko uważywszy, z ciężkim wzdychaniem we łzach opływając, jścby bośo nie jechać wspaniale do Miasta powinien. Co do okrzykow należy, ani Asyryczykow chwałę, ani Persom zazdroścę, ani Chaldeyckowie mi się podobają, ani Macedończykowie zadofyc mi czynią, ani Grekow approbuję, Trojanow przeklinam, Kar-
ta-

tagineńczykow potępiam, że nie dla sprawiedliwości, ale dla wyniosłej pychy, dla dostąpienia próżnych okrzyków i Krolestwom swoim upadek przynieśli, i nam zły zwyczaj zostawili.

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te, ktoreś od inszych wziął, zwyczaję trzymasz, i w potomne zostawiasz wieki, a jako teraz jesteś Krolow Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz nazwany sług służebnikiem. A zaż dawniejszy jesteś nad Babilon, piękniejszy nad Jerozolimę, dostatniejszy nad Kartaginę, mocniejszy nad Troję, ludniejszy nad Theby, obronniejszy nad Korynth, bogatszy nad Tyr, obfitszy nad Carogrod, wyższy nad Kamezanę, niedostępniejszy nad Aquileją, wolniejszy nad Gady? Czy jesteś wieczystszy nad Kapuę, jeżeliś na wyższym mieyscu założony, jak Kantabrya? Przepadły tak wspaniałe i Szlachetne Miasta, płynące taką sławą, mające odważnych Mężow od których były bronione, a ty sobie obiecujesz wieczność, przywalony tyłą niecnotami, i napełniony tak wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie, że jaka teraz jest sława twoja, taka tych pierwey była, a co tym, to i tobie upadek przyniesie. Tak światowe przemijają rzeczy; że co my o dawnych słyszemy i mowiemy, Potomkowie nasi toż samo o nas wowieć będą. S.

§. XVI.

Prowadząc list Marek Aureliusz Cesarz, jaki zwyczaj był w Rzymie zaciągając woysko, i jak niepotrzebne w woysku niewiaśty i Xięża: oraz niecnoty żołnierskie wylicza.

Skończywszy o tryumfach, teraz ci mój Korneliuszu zwyczaj w zaciąganiu żołnierzy opowiem, z kąd nieporządek, jak jest wielki, uznasz: Oycowie nasi w żadney rzeczy pilnieysi i surowsi nie byli, jak w ćwiczeniu żołnierskim; teraz niemasz nic rozwiązleyszego nad woysko. Skoro o postanowioney wojnie usłyszysz pospólstwo, zaraz między niemi różne o tym różną zdania: jedni sprawiedliwą i Kroła sprawiedliwym bydz sędzą, który na nie pozwala, drudzy niesprawiedliwą i Kroła tyranem czynią, który ją zaczyna. Niemający nic własnego, cudzego pragnąc to chwałą, bogatsi i spokojni, którzy z swego kontenci, temu przeczą; tak tedy zdanie ludzkie o wojnie, nie pochodzi dla sprawiedliwości, ale dla straty lub zysku, patrząc jaki komu z tąd wyniknąć może. Gdy tedy, jako Cesarz Rzymski obwieścić każe o potrzebie wojny, jeżeli mi jakie Miasto albo Prowincya rokoszuje. Naprzod porządkiem zwyczajnym zwołają Kapłanow ażeby się Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy się lud Rzymski nie brał do broni na przelanie krwi przy-

przyjacielskiej, aż wprzód Duchowni ła-
mi Ołtarze oblali. Potym Senatorowie
wszyscy do Kościoła Jowiszowego zśzedł-
szy się, uroczyście przyśięgają, jeżeliby
nieprzyjaciel, przeciwko któremu idą, no-
we chciał zawrzeć przymierze, albo pro-
sił o odpuśczenie winy, tedy porzuci-
wszy zemstę (chociaż sprawiedliwą) łaski
i pokoju mu nie odmowią. Dopiero Se-
nator, albo *Consul* postanowiony Hetma-
nem nad Woyskiem, w *Capitolium* czyni
ślub Uroczysty Bogom, jaki mu się podo-
ba na oddanie ofiar, jeżeli go zwycięscą z
tey wojny powroczą, do czego cały lud
obowiązany, aby chociaż na naydroższą
rzecz obiecaną Bogom, wszyscy się skła-
dali. Potym Chorągiew białą na polu
Marsowym postawia, na znak, aby Rzy-
mianie żadnych igrzysek, żadnych uciech,
żadnych tańców przez ten czas, pokąd
się wojna nie skończy, nie ważyli się czy-
nić. Na ostatku woźny wszedłszy na bra-
mę salarną, zaciąg woyska przez trąbę
ogłasza. Chorągwie i różne znaki Try-
bunom, z skarbcu Rzpltey wynoszą i roz-
dają. Strafna rzecz do widzenia, że
Rotmistrz którykolwiek dostawszy już Cho-
rągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnot
wolność przyznaje, i za cześć sobie pu-
stoszenie i zdzierstwo Prowincyi (które-
dy mu jść trakt przypadnie) przypisuje.

Ja-

Jaką zaś sobie wolność (ażeby złych byli Wodzami) czynią, snadno z tych którzy za niemi idą, poznasz. Opuuszczają Synowie Oycow w starości, Słudzy Panow, Uczniowie Nauczycielow, Rzemieślnicy warštaty, Xięża Kościoły, wychowawcy swoich karmicielow, ci wszyscy nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierskiey, mogli czynić nie to, co się godzi, ale co im się podoba, i do czego wyuzdana ſwawola ciągnie, pod znak zaciągają się.

Niewiem z kąd zacząć mowić, moy Korneliuſzu, o woysku, ktore jak tylko się z Miasta do marszu ruszy, ani bojaźni Boskiey, ani uczciwości Kościołom, ani poſzanowania Kapłanom, żadnego Rodzicom niemasz poſłuszeństwa, żadnego między ludźmi wſtydu, żadney urzędow bojaźni, żadnego przeciwko Oyczyźnie miłosierdzia, żadney pamięci żeby byli Obywatelami Rzymskiemi. Zadney na oſtátku myſli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wſtyd pſu przedawſzy, nic dobrego nie czyniąc proſnowanie lubią, a pracy ſprawiedliwey nie-nawidzą. Coż powiem o niecnotach? Czego mię wſtyd i piſać: żony porzucają własne, a wodzą cudze, niewiniątka gorfzą, Panienki zwodzą, żadney nie opuszczają niewiaſty, ktoreyby nie namawiali,
nie.

niepowolne gwałcą, w Małżeństwach rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to, co cnotą jest, ale co grzechem i zgorźnieniem prędzey uczynią. A zaż i z tąd wiele złego nie osądzisz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? Dla nich tedy Bogow obrażają, Oyczyzną niszczą, krewnych się zapierają, w nieśławie żyją, cudze dobra biorą, własne marnie tracą; na ośstatku do wielkiego uboſtwa przychodzą, i życie mają nieſpokoyne, prawdy z ust nie uſłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabijają, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuſzczając wſzystkie przyczyny, podźmy do Hiſtoryi. Wiadomoć dobrze, że więkſzą część Azyi (aniżeli dzikie narody) oſiadły Amazonki. *Porus* młody Krol Indow wſpaniały i mocny, dla niedoſtatkumęſzczyzn, a mnoſtwa niewiaſt, od *Alexandra Wielkiego* zwyciężonym zoſtał. *Annibal* ſtraſzny Kartagineńczykow Wodz, tak długo tryumfował we Włoſzech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiaſty; ale jak prędko miłością *Kapuańskiej* jedney Panienki zwyciężony zoſtał, zaraz Rzymianom tył podać muſiał. Gdyby był *Scypio Afrykański* od zbyt-kow nie powſciągnął woyska Rzymskiego, nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedo-

niedobytego Miasta Numancyi. (to jest Kartaginy) Sylla Wodz w woynie Mi-trydackiey odważny i Maryusz w woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiaśc, tak wielkie i sławne odnieśli zwycięstwa. Za Klaudyusza Cesarza wieku, między Kapuanami i Tareńczykami tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron woyska do bitwy wyprowadzili w pole; gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańskim dway Rotmistrzowie jedną kochając niewiaśc, zwadziwszy się tumult uczynili i całe zamieszali woysko, aż Tareńczykowie w ten czas na nich uderzyli; i tak z jedney nierządnicy okazyi Kapua zwyciężona i zruynowana została. Ja sam w terazniejszey Kampanii szesnaście tysięcy konnego, ośmdziesiąt tysięcy pieszego woyska, a trzydzieści i pięć tysięcy niewiaśc rachowałem: ktora rzecz, że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Faustyne żonę moję, i Senatorowie żony swoje do domu wrocić musieliśmy. Przodkowie nasi prawda, że brali niewiaśc do obozow, ale takie żeby zdrowym jeść gotowały, a chorym służyły. Teraz zaś na to je biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze, stęskniwszy sobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyjaciel nie stoi tylko o głowę, ale niewiaśc

samo ferce wydzierać zwykła.

Coż jeszcze powiem, moy Korneliuszu, gdy Kapłani Cybeliyskie, Jowiszowskie, Wulkana, Marśa, Dyany opuściwszy Kościoły, odmieniwszy suknie i ubior Kapłański, zapomniawszy nabożeństwa, zgwałciwszy fluby święte idą niezliczeni za wojskiem, gdzie życie z zgorzzeniem innych wiodą, i co przedtym w osobności żyli skrupulatami, porzuciwszy bojaźń Boską, gorsze i nad wszystkich niewydliwsiemi zostają. Szpetna, gorząca i niebezpieczna rzecz jest brać Xieży do wojny, a dopieroż gdy się sami i bez pozwolenia zwierzchności dyspensują. Jch bowiem powinnośc błagać łzami Bogow, niewraz z żołnierzami turbować ludzi i do płaczu ubogim być przyczyną. Jeżeliby mowili Wodzowie, że nie jest zła rzecz mieć Xieży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kościoły poświęcone są do modlitw, obozy do bitwy. wszędy się Bogow bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar, mieysca na to niewszystkie są poświęcone. Roku od założenia Rzymu 315. wysłany na wojnę do Azji przeciwko Palestynom (którzy od Rzymian odstąpili) *Vietrus Consul* Rzymski idąc z wojskiem wstąpił do Kościoła Delfickiego modląc się Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwycięstwem powróci

wroci z Azyi? Na co taki odebrał od Apollina wyrok: jeżeli chcesz być zwycięscą nad nieprzyjaciółmi Wierze, powróć nam Kapłany, któreś odwiódł od Kościołów naszych. Niechcemy Bogowie, aby słudzy dla nas poświęceni, mieřzali się między rozterki i wojny światowe. Jeżeliż prawdziwa była odpowiedź Apollinowa temu Wodzowi, zaprawdę nie jest rzecz potrzebna, aby wiele Xięży w wojsku znajdować się mogło; wiesz dobrze Korneliusz, że więcej jest obraży Boskiej, gdy na zgubę idą, aniżeli przyślugi, którą dla ludzi czynią.

Ale zostawiwszy przy Kościołach Kapłanów, powiem ci o Wodzach, jakim zwyczajem obierani i jak sobie postępować zwykli: Ktorego dnia Senat z Obywatelów Rzymskich jednego naznacza za Wodza, zaraz powinien przy wřzysřkim pośpolstwie na publicznym mieyscu pokazać swoje dzielność i sztukę jaką Rycerską; potym prowadzony jest do *Capitolium*, gdzie mu kładą znak Rycerski na pierři z Orłem, potym na ramiona płaszcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z skarbu wynoszą i skrzyńce napelniają; z kąd taka się w nim rodzi pycha i swawola, że zapomniawszy pierwszego ubořstwa, rozumie że już został całego świata Panem. Dawny to

zwyczaj ludzki, że których szczęście z podłości na wyższy godności wyniesie stopień, wiele sobie zaraz wolności na wszystko przywłaszczają, i lubo mało mogą, gdyby równały wyniosłemu humorowi siły, mogłby sam jeden wystarczyć do zniesienia nieprzyjacielskiego wojska i zawojowania jakiego Królestwa. Przejeżdżając już modę Wodzowie nasi od innych głupich narodów, że dla niejakej powagi kwaśno patrzą, czoło marszczą, wyniosłym głosem mówią, stroy odmieniają, w pugiwały się uzbrajają, w zbroi radby siedział i w kąpieli, jednym słowem za szczęście sobie mają żeby ich się bano z surowości, niekochano z dobroci. Będąc w Pentapolim, niektory mój Trybunus w gospodzie stojąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to, co należało, ale, co mu się podobało, zaczął mówić do gospodyni, tak: Wy wieśniacy pewnie do tąd nie widzieliście Wodzów Rzymskich; wiedz o tym niewiaśto, jeżeli niewiesz, iż nigdy się ziemia nie trzęsie, jeżeli od Wodza ktorego Rzymskiego nie jest przestraszona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunów niepuszczają, tylko w ten czas, kiedy nam posłuszeństwa powinnego gdzie czynić niechcą. A toż masz dość śmiałości w dyskursie z niewiaścą w izbie; słuchayże jego męstwa i

od-

odwagi w polu: Gdy w Arabii starłem krwawą bitwę z nieprzyjacielem, aż on moy miły *Trybunus* porzuciwszy swoy znak naypierwszy uciekł, która ucieczka mało mi nieprzeszkodziła do wygraney, dla czego skończywszy batalią, kazałem mu łeb toporem uciąć; więcey bowiem szkodzi jeden uciekający trwożąc woysko, jak dwa tysiące bijących się pomoże. Coż dopiero mówić będę, moy Korneliuszu, o krzywdach które w Prowincyach, gdy przechodzą z woyskiem, Wodzowie czynią: nie tak pożar ogniowy budynkom, szarańcza zbożu, ptaństwo winnicom, jak ci wiele ludziom szkody poczynią: albowiem nie zostawią bydłęcia, żeby go niewzieli, ogrodu żeby niezruynowali, piwnic, żeby niewypili, Kościołow żeby niezlupili, komor żeby niezrabowali, wpuszczach zwierza nie wybili; ani żadney takiej niecnoty niemasz, żeby się o nie niepokusili. Y to czynią, co się nie godzi, jedzą darmo a niepłacą, fluzyc niechcą bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracają; jeżeli im czego nie dostaje, zaraz starci gwałtem biorą, pospolitfi kradną, tak dalece, że w ubóstwie będąc są niekontenci, a w dostatkach żyją niecnotliwie.

Chciałbym ci więcey powiedzieć, co się dzieje, ale mi przedzey czasu niż materyi,

brakuje, co na ostatku ci nieszczęśliwi żołnierze czynią! lubo są nasi domowi, nasi przyjaciele, przecież niechcą własnych słuchać Królów, sądzić się nie dopuszczają, karać jeszcze bardzey, prawa u nich za nic, o Magistratach ani wspominać, krewnych napomnienia nie pomagają, postrachow się nie boją, nareście o śmierci nie pamiętają, ale jako chorych i desperatów, szaleństwo ich cierpieć i znosić musimy.

§. XVII.

Daley pisząc list swoy Marek Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azyi wojnę zaczęli; i jakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Królowie z postronnemi wojują, pokazuje.

O Mizerny Rzymie! niebyłeś tak jak co-raz bardziej jesteś nieszczęśliwyszym, wiele o tym czytaliśmy i oczyma widzimy, że jeżeli Miasto jakie, albo Osoba, na swoje początki szczęśliwe, na starość przeciwniejszey szczęśliwości obaczy koniec. Tak i ty dawnych owych czasów, gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak jak terazniysi wyrodkowie) woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieysze było do Filozofów w Greckich Szkołach wyuczonych, niżeli do prostych draganów. Czego teraz żadnego znaku

nie-

niemasz. Jeżeli wierzyć piśmom Greckim: Filip Król Macedoński i Syn jego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w wojnach, wojsko mając tak spokojne i cnotliwe, że zdało się być bar dziej Statystami i Sędziami do rządzenia, jak żołnierzami do bitwy.

Przekłeta bądź Azya! i dzień ten w który wzięliśmy broń do ręki na zawo jowanie ciebie, coż z tąd odnieśliśmy za pożytek? A jakie znaleźliśmy szkody czego do dzisiejszego dnia opłakiwać Rzym nie przestaje. Nieszczęśliwa Azya! że nasze dla ciebie wydałimy dostatki, tyś nas ziemi napełniła nałogami, wywnętrzy liśmy siły nasze dla ciebie, a twoich naby liśmy nikczemności i pieszczot, dobyliśmy twoich Miast, tyś z naszych cnot odnio sła zwycięstwo, porównaliśmy twoje zam ki z ziemią, tyś nasze przewrocila chwa lebne obyczaje, zawojowaliśmy twoje Krolestwa, tyś naszych pozabijała przy jacioł, przynieśliśmy tobie straszną woj nę, tyś nam pożądaną wydarła pokoy, wzięliśmy ziemię twoją, ty masz nas sa mych więźniami, niesprawiedliwie stali śmy się bogactw twoich Panami, ale spra wiedliwie twoich niecnot jesteśmy nie wolnikami. Okropnym grobem jesteś dla Azyi Rzymie, ale śmierdzącami tru pami w niecnotach jesteśmy przez Azją

Rzymianie. Gdzież są tak wielkie zwycięstwa Przodków naszych w Azji otrzymane, gdzie wielka moc złota z Azji przywieziona, gdzie więźniów niezliczona liczba z tamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa ktoremi każdy dom swoy napełnił z Azji, gdzie różne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azji wprowadzone? Gdzie Krolowie możni w utarczkach więci, gdzież te tryumfy z ktoremi do Rzymu powracali? Coż mówić, moy Korneliuszu, wszyscy ci umarli, co początkiem byli wojny, umarli żołnierze ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy, ktorzy z tamtąd powrocili, słowem mówiąc: jak ludzie tak i bogactwa w krótkim to czasie wszystko zginęło, przeminęło, ale złym nałogom, niecnotom, ktore z sobą przynieśli, końca nie masz i niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy wojnę opłakaną z postronniemi zaczynają, jakie sobie prace, niewczaszy, skarbow swoim szkodę, jakie dla przyjacioł uciemiężenie, nieprzyjaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materyą i następcom dziedzicznym nieznosną szkodę i zarazające powietrze przynoszą. Wierz mi jako doświadczonemu, że nietylko te Krolestwa ktorych się dobijają, ale gdyby je ze łzami prosząc poddani ofiarowa-

li, przyjmować ich niepowinni. Nierozumnego to jest Króla, aby dla obronienia cudzego Państwa swoje w niebezpieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliusz, że wszystko złe z Azji wprowadzone jużem wypowiedział? Nie: nową do narzekania zaczynam mowę, nie bez, lecz co mówić mam, mówię: żadnego nie masz takiego Wodza, który dzieśnięć tysięcy Azjatyckiego wojska, (wziętym z Rzymu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianów przyniesionemi z Azji złemi nałogami nie zaraził i niezgubił. Tamci od nieprzyjacielskiej ręki po kawalersku na placu polegli a my od złych nałogów zwyciężeni, w niecnotach i nieślawie jako umarli leżemy. Ktoż to prosię wynalazł, że na salach publicznych obiadujemy, a w ogrodach sekretnie wieszczamy, żeby na teatrach niewiaśty męskim strojem ukrywały płęć i Osobę swoją, Kapłani i męszczyni żeby nie mało czasu jak niewiaśty na fryzowaniu się trawili, Senatorowie żeby woniejąc balsamem w Senacie pachneli, Panowie przeciwko prawu żeby purpury, Królom tylko przyzwoite, nosili? Zebyśmy dwa razy na dzień (jako Dyonizyus Tyran czynił) kosztowne, i do zbytku traktamenta dawali, żeby procz żon, jako Tyryczyko-

wie

wie czynią, nałożnice chowali, żeby bluznierstwa przeciwko Bogom (jakich nigdy nieślyszano) teraz wolno było mieć? Te dziesięć niecnot Azya Rzymowi w podarunku oddała. Niżeli wyfzli do Azyi Rzymianie na wyprawę wojenną, bogacze byli spokoynemi, mędracy trzewemi, wszyscy poczciewemi, a nadewszystko każdy był ze swego kontent, teraz delicyi, złych nałogow każdemu wolno się uczyć w Rzymie, jak przed tym umiętności i rozumu w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważają wojenni Krolowie, co z podbicia cudzych Państw za pożytek mieć będą, i gdyby żadney inszey przyczyny niebyło do obrzydzenia sobie wojny, aby tylko od swawoli i zbytkow żołnierskich być wolnym, i za nie Bogu nieodpowiadać, dość na tey jedney zawadzie. Niemasz takiego nieszczęścia moy Korneliuszu i krzywdy, którą uczynią nieprzyjaciele Osobie Krolewskiej, żeby takie albo jeszcze większey własne nieuczyniło wojsko. Nieprzyjaciel granice tylko czasem najedzie i spustoszy, nasze domowe wojsko, całe splondruje i wniwecz obroci Krolestwo: nieprzyjaciołom możemy i wolno nam dać odpor, swoim mówić nie śmiemy i słowa: nieprzyjaciel w krotkim czasie przestaje grassować i zgranic wyjedzie

jedzie, swoi każdy o dnia toż samo czynią, i znami zawsze mieszkają: nieprzyjaciel nieprzyjaciela się obawia, domowe wojsko tego się nie boi: wie jak i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy niepolitykę, (bo ktoż by to miał mówić, że przez bojaźń) wolą tył pokazać, niżeli w oczy zayrzeć; nieprzyjaciel czym daley w cudze postępuje Państwo, tym się łaskawiey obchodzi, i coraz więcej ich ubywa, swoi im daley idą, tym większa ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, usługienia (ale nie żołnierza) roście.

Niewiem czy gorsza jest woyna postronna, jak gdy Królowie własnego żołnierza w granicach swoich trzymają, kiedy na oczy swoje widzimy, jak Bogom i Królom są przeciwni, ludziom ciężscy i przykrzy, jednym słowem dla wszystkich zli, i dla siebie niedobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcej do mnie w Senacie przyniesiono skarg na Wodzow moich własnych Prowincye pustoszących, aniżeli na nieprzyjaciół: dla tych tedy racyi więcej bojaźni mam stu ludną Chorągiew rekrutować, jak z trzydziestą tysięcy wojska nieprzyjacielskiego batalią zetrzeć: z temi jedną godziną (czy zle czy dobrze fortuna posłuży) zakończę, z swemi przez całe życie końca doysć nie mogę: Rzeczysz podobno Korneliuszu
jeże-

jeżeli ja będąc Cesarzem czemu tym rzeczom poradzić niemam? Kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic tajnego mi być niemoże, ponieważ Monarcha przepuszczając cudze grzechy, zarówno grzeszy, jakby je sam popełnił.

Kto (mogąc) o grzech niełaje.

Grzeszyć większą wolność daje.

Nie moich to sił jest żebym temu złemu zabiegał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo większąby za sobą pociągnęło chorobę. Ześ niebył sam Monarchą, to co powiadam, anić się zda, ani tego zrozumieć będziesz mógł. Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim przezorem, ale żeby temu co poradzili, sił im własnych brakuje. Tak było dawno i będzie, tak zastałem, trzymam i zostawię, tak w Księgach dawnych czytałem, i co słyszałem, oczyma widzę, jednym słowem mówiąc: co wymyślili i postanowili Oycowie nasi, My ich Synowie trzymamy, i to Potomkom naszym na ich złe zostawimy.

Jedno ci jeszcze powiem, w czym rozumiem, że niewiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, a żadnego pożytku z domowego żołnierza żywiąc go i przyodziewając, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie jest nic sprawiedliwszego jako to, że za dopuszczeniem Bogów, to sami w domu

cier-

cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, moy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale żeby żal wyraziwszy uspokojony zostałem, szkatuła bowiem i serce (według *Alcibiada* przypowieści) przyjacielowi powinno być otwarte.

§. XVIII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, który przedtym w Rzymie był Rycerzem potym się do Kapuy na kupieństwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części. Służy do strofowania Szlacheckiego stanu, którzy się bez wstydu udają do handlow, nie do tych dzieł, do których obliguje Szlachetne urodzenie.

Marek Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia i sił przeciwko przeciwney fortune.

Od samego dnia Święta Matki Berecynthii, anim żadnego z domowych twoich nie widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiwać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszej przyjaźni: przyjaźń bowiem czym ścisleysza, tym częstszey potrzebuje pamięci. A jeżeli czas i interessa niepozwolą uftnego oświadczenia, do odezwania się listem żadney niemoże być trudności. Gotową, rozumiem,

miem, że na to masz wymówkę, jakoby cię interessa Rzeczypospolitey Kapuańskiej tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czasu do napisania kilka liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znajduje się przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela i minuty do napisania listu niemogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możemy, który na chwałę Boską i na zachowanie przyjaźni z przyjaciółmi odłożemy, cokolwiek zaś pracując, starając się, biegając, jedząc, śpiąc, spoczywając trawim, nie do komputu życia, ale do rejestru śmierci należeć powinno, i chociaż się tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz: wierz mi przyjacielu, że niemożesz być uspokojonym, jeżeli umysł masz nieuspokojony: Nie na ciele, kościach, i siłach, człowieka zawisło ukontentowanie zupełne, ale na umyśle wewnętrznym.

Dawny czas jak ty mnie, i ja ciebie znam, dawno to jak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie, aby powieniem oświadczenia ożywioną powstała: próżno i fałszywie imię to sobie przyznają przyjaciele, między ktoremi niewiększa i nieczęstsza, jak pospolita z innymi zachodzi zabawka. Rzeczysz podobno

dobno Cincinnacie, że odległość mieysca, jakie jest Rzymu od Kapuy, czyni okazwą, że nasza ziębnąć musi przyjaźń: umysłu Przyjacielskiego ten zwyczaj, że jak w przytomności goreje i pali się serce, tak z daleka tym czego pragnie męczy się tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina słabsze im daley od tego mieysca, gdzie się rodzą, wywożą, tym się mocniej-
szemi stają; dla tego i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocniejszym upragnieniu siły swoje oświadczeniem wywierać powinna. Gdy tedy zawsześ mię znał sobie wiernego i kochającego, czemuż proszę opacznie rozumiesz o mojej wierności? Piękne powierzchowne liście, pokazują, że i wewnątrz drzewo niespruchniałe być musi; tak i powierzchowne sprawy pokazują, jakiego jest umysłu człowiek. Jeżeli chcesz się prawdziwym nazwać przyjacielem Cincinnacie tę przyjaźni obserwuy Regułę. Gdziekolwiek nie jest doskonały affekt, tam zawsze w przyśludze pokaże się defekt. Przeciw-
nym sposobem, kto doskonale kocha, statecznie i doskonale służy. Ale jak ja twoy byłem, jestem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być wcale moim, nad co więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty starym, wspomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pie-
niędzmi

niędzmi: terazniejszy wiek inszą na siebie bierze posturę, gdy cię siwy włos pokazuje starym, postęпки jak lekkiego oskarżają młodzika! koniecznie tedy opak trzeba przeżłże przewrócić zwyczaję, to jest, ażebyim ja wzajemnie teraz ciebie dobrą wśpomogł radą, chociaż żadney niewyciągam nadgrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden grosz więcej sobie ważyysz, niżeli wszystkich Rzymskich Konfilyiarzow rady. Jednakże ja według dawney przyjaźni, niektore potrzebne daję ci rady darmo, z ktorych uważay, co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyjemny i ludziom miły; dla czego jeżeli chcesz spokojne między ludzmi wieść życie, co do ciebie piśzę, choway to zawsze nie wszkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoje zarzucay niepamięcią. Co masz swego własnego (choć chociaż naymniey) miey za rzecz wielką i tym się uweselay. Co widzisz u ludzi chociaż naywięcey, za naymnieysze u siebie poczytay, ażebyś tego niepragnał. Z dobrymi zawsze szukay społeczności i przyjaźni, od złych jak od zapowietrzonych uciekay i strzeż się. Przed starszemi pokazuy się statecznym, przed młodszemi przyjemnym.

Przy-

Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych nie mow nigdy zle. Naywiększy upadek fortuny miey za mało, naymnieyszą makulę sławy za rzecz wielką. Ani dla dośiępienia jedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, jedney pewney, nie opuszczay. Na ostatku: niebądź więcey, jak dla jednego (od serca) przyjacielem, ale się staray i strzeż, abyś żadnego niemiał nieprzyjaciela. Niewątpię że przeczytawszy te nauki ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ja więcey cieszyć się będę, gdy obaczę że je zachowujesz ściśle: dobre instrukcyje dać i napisać, nic snadnieyszego, ale nic trudnieyszego jak też same zachować.

§. XIX.

Marek Aureliusz kończąc list swoy, co powinni chwalebne go czynić ludzie Szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina.

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu jak i dla twojej sposobności zawszem się starał, abyś na Szlachetne Urzędy coraz postępował wyżej, dla czego Trybunem i Poborcą skarbu Rzeczypospolitey, i Pułkownikiem Woyłkowym uczyniłem cię z mojej łaski, ktore urzędy tak rozumnie, tak chwalebnie odprawiłeś, że i Senat za to mi dziękował, i sobie wielką u nas zasłużył sławę.

wę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nieślysział, i to bodaybyś nieczynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego (ziemią i morzem) udałeś się kupiectwa, i ktorego wczoraj Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułatowym pałaszem, dziś widzą Kapuańskim Kupcem w kramie, z drzewnianym łokciem. Tu stanowiący z piorem długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc, czy wprzód ganić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał się stanu. Więc jeżeliś sam o sobie zapomniiał i nieznałeś się na osobie swojej, przynajmniy na Przodków twoich wspomnieć ci należało godność, ktorzy ażeby ciebie i potomstwo zostawili w szczęściu, własnego nieżałowali życia; i tę sławę ktorey przez długi czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za marne w kramie sprzedajesz pieniądze.

Przodkowie twoi, (ani się w tym myślę) gdyby teraz powstać z grobow mieli, w tym życiu jak się w swoich znaydowali dostatkach, niepodobna! aby ci jedną godzinę dłużej na świecie życia pozwolić mieli. Synów ktorzy Oycowskie szpecą zaślugi, sprawiedliwym prawem żywić nie należy, fortuny, wsie, zamki, pieniądze, kleynoty, flada, bydła mnostwo zostawio-

ne od przodków, czas i odmienne
szczęście odebrać potrafi; i nie masz ta-
kiej rzeczy, którąbyśmy wiecznym pra-
wem utrzymać mogli, prócz sławy nie-
śmiertelnej sławy, nam od nich zostawio-
nej: a gdy tak jest, czemuż tedy sami
krewni Synowi, który gubi i szpeci swój
dom życia długiego pozwolić mają? Gdy
mądry ow Cicero słynął w Rzymie i całą
Rzeczpospolitą swoją wspierał radą, kto-
regu rozum i godność niejednego sparzy-
ła w oczy, podobno złością pobudzony
niektory Rzymianin, podłość urodzenia
jego począł mu wyrzucać; na co Cicero
rzekł: dziękuję nieśmiertelnym Bogom,
że w tobie samym kończy się godność uro-
dzenia twego: Ja zaś tak żyję, żebym
był potomności mojej Szlachetnym po-
czątkiem i cnot chwalebnych wzorem.
Nie bez boleści i użalenia widzimy po-
tak godnych Oycach tak nikczemnych
potomków, że jak wielka sława rosla
przodków ich przez zasługi, tak wielka
tych niesława roście przez niecnoty.

Wydziwić się zadofyć niemogę, Cincin-
nacie, czemu zwyczajem Rycerza Rzym-
skiego, przestałeś nieprzyjaciół przesłado-
wać, a jak pospolity człowiek jałeś się
Kupieństwa? Chcesz podobno pominowśzy
obcych, zle czynić domowym: chcesz
podobno dać temu życie kto nam je wy-

dziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokojnych zostawić w pokoju, a spokojnym uczynić zamieszanie: chcesz dać tym, co wydzierają nasze, a wziąć tym, co swego dla nas udzielają: chcesz uwolnić winnych, a potępić niewynnych: chcesz być tyranem Rzeczypospolitey, nie- obrońcą własney Oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręż na obronę własney Oyczyzny, do podłego udaje się stanu. Mocnoim to usiebie uważał dla czegoś stan Rycerski (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak podły i nie zdobiący obrał, który ci tym większą przynosi ohydę, żeś się do niego nierodził. Nierozumiey Cincinnacie że- bym ganił Kupieństwo i handle, kupujących i sprzedających kontrakty i targi, bo jak wojsko bez kawaleryi, tak i Miasta bez Kupców stać się niemogą. Jednakże jako do Mieszczan nienależy stan Rycerski, tak i do stanu Rycerskiego kupieństwo. Uważam teraz mocną przyczynę, czemuś dla kupieństwa opuścił służbę wojenną, a to: niemogąc na starość po lasach i przesmykach odzierać ludzi, siadłeś na publicznym rynku, abyś ich mógł swoim oszukać i odrwić kupieństwem; czyń tedy co chcesz mizerny Cincinnacie, kupuj tanio, sprzedawaj drogo, wiele obiecuj, mało dotrzymuj, do brania i dania wię-
kszą

kszą i mnieyszą zachoway miarę, bądź pilny, owszem naypilnieyszy, żeby cię kto nie oszukał, bo ta jest Kupcow naypryncypalnieysza Reguła. Ja zaś poprzyśięgam, że sprawiedliwszą Bogowie zachowują miarę, którą życie twoje mierzyć będą, niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyjdziesz taki na siebie urząd, że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez jedną godzinę chcesz ich z tego oszukać. Ale przyjdzie ten czas! że co się czy złe, czy dobrze nabyło, nie jedna godzina (bo długa) ale jeden moment naykrotszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużej żyli, jednak od sprawiedliwości Boskiej, i złych uczynków kary, i dobrych nagrody oczekiwać potrzeba: i tak często za dopuszczeniem Boskim, jeden Tyran będzie na wszystkich, a przyjdzie czas, co i jego samego wszyscy karać mogą.

§. XX.

Kończąc list Marek Aureliusz radzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył, nauczając, że i naymędrszy zawsze potrzebuje cudzey rady.

Gdybym wiedział, że ty swoją mądrością świata i próżnościom jego postanowiłeś uczynić koniec, który tobie i twojemu życiu (o czym te siwe powiadają wło-

fy) świat postanowił, od tey pracy w radzeniu, i ty w słuchaniu od przykrości siebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na przypomnienie mają uszy, iż jako młotkiem we drzwi namową pukać w nie potrzeba. Będzie i inny dość bystrego dowcipu, jednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: Często i mądrzy podrwią głowę, jeżeli się na własnym zasadzają zdaniu i cudzą odrzucają radę.

Kto wyfokie i wspaniałe chce budować struktury, do założenia fundamentow największey dołożyć powinien pilności, gdzie bowiem słabsze fundamenta tam niebezpiecznieysze budowanie: pomyślność szczęścia jest to światowa wieża, z czego się Synowie próżności chełpić zwykliśmy, nieuważając że na niestatecznym postawiona piasku, którą naleykszy szczęścia poruszony wiatrak, a deszcz przeciwności rozmoczy i rozsypie, i kiedy się najmniej spodziewamy, śmierć na ten czas porówna z ziemią. Gdy tedy ludzie niemają pozwoloney wieczności, koniecznie ją chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyłne pałace, obfzerne sposobiąc Synom majątności, w ktorey rzeczy nie mniej, jak w inszych niesą rozumnymi: bo chociażby rydle były frebrne, kielnie mularskie złote, Architektami Krolowie, mularzami

rzami Senatorowie, kopaczami Szlachta, przytym do samych wnętrzości ziemi tyfiacem lat dobierali fundamentu, i gdyby do samych już przyszli przepaści, żadney tak mocney nieznaydą opoki i twardey skały, na ktoreyby bezpieczny dom od upadku dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, procz samey nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nieumierają: My śmiertelnemi, bo nie masz tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie, że dostatki i skarby końca mieć niebędą? Czy to zielone, czy dojrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie jednak potrzeba to piękne jabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała: Czego lekce ważyć nietrzeba: bo chociaż jest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas jeszcze kwitnących, jak latorości w młodym wieku, grady nieszczęścia, albo szrzon febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku spodziewamy się jasny wschód słońca obaczyć, alie z wieczney oczu otworzyć niemożem nocy. Pracowitą, piękną i drogą sztukę materyi, jak przez wiele lat tkąć i robić potrzeba, tak w jedynym

momencie podrzeć i pokrajać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się do statków, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboygą nie zostanie pamięci.

Przez wzajemną naszą, Cincinnacie, miłość cię proszę, przez Bogów nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś niewierzył światu, ktorego jest własność pod czystym złotem prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tyśiąc taić kłamstwa, do krotkicy uciechy nieskończone przymieszać przykrości: komu się łaśi tego naysprzedzey zwiedzie, czym więcej swojey udziela łaśki, tym więcej zaraz przynosi szkody, kto mu zartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Na ostatku gdy nas ze snu bezpiecznego budzi, w tyśiacyjne niebezpieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno świata i jego zdrad albo nieznasz, albo niewiesz: Jeżeli go nieznasz, na co mu służyysz? Jeżeli znasz czemu mu wierzyysz? Czy niezalonym osądziłbyś złodzieja, któryby na to kupił powroz żeby na nim wisiał; albo zboycę, żeby sam robił miecz, którymby mu głowę z karku ztracono; albo łotra, któryby tę wynalazł studnią, w ktoreyby go utopiono:

pieno: albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyjacielowi Miałto, żeby na rynku był ćwiertowany: daleko ten głupszy jest, który zna, co to jest świat, a za światem idzie i jemu służy.

Powiem ci jeszcze tak osobliwą rzecz, o ktorej zapominać nie powinienes, to jest: więksey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, ktore oczyma widzimy, próżnościom nad próżnościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o ktorych tylko uszyna slyszemy. Czego mino siebie nie puszczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdyż to nie jest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnati, że bogaci i w honorze wylocy ludzie, mając dość pieniędzy żadnych nie mają kłopotow? Ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego szczęścia, iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęśliwy schowa do szkatuły, tyśiącem przykrości, millionem starania wprzod jego umysł uciemiężony być musi. Widzieli dawni, widzimy terazniysi, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko je zliczyć możemy: starania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, ktore za sobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoz którą Familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie, ktoraby gorzkich nie była syta przykrości

krości, z sąsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa; i dla jednego ubezpieczenia zagona roli, czterekroć razy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w Obywatelach przypadek, że co dla nayukochańszego zebrali Syna, infzy Dziedzic (o którym ani myśleli) z wielką tego zażywał spokojnością i ubezpieczeniem: nic bowiem nie jest sprawiedliwszego, jak gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umierając widzi, że jego samego myśli i prożne nadzieje oszukały. Coż cię to omamiło Cincinna cie? Ze dla jednego kubka wody, którego z światowey pragniesz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem starania, ciało pracą znużone, naywięcey że dla mętney kropli wody, własny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi jak przysięgłemu, gdybyś miał, jak naywiększe skarby, że jednym pragnieniem (tego źródłu) męczyć się będziesz, jak na ten czas, gdy ci w marfowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy swojey starości (o! gdybyś mego posłuchał zdania) śmierci od Bogów żądać ci potrzeba, żebyś jak rozumny umierał starzec; nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwyczajem, niestatecznie żył na świecie. Wielum płakał

oczy.

oczyma swemi w Rzymie, widząc schodzących z tego świata; ciebie zaś Cincinnacie oplakuję krwawemi łzami, żeś się powrocił do niego. Jak powaga twoja w Senacie, tak urodzenie, i moja miłość i twoja godność, i powinowatych wstyd, i zgorzienie polspółstwa powinno było, z wyuzdaną twoją pohamować chciwość. Uważ nieszczęśliwy Cincinnacie! że ufaznawania godną (i która już opada) siwiznę należało chwalebniemi uczcić zabawami. Gdyś jest z nieposledniey krwi, zasług nie małych, wieku doyrzałego, wszystkim Obywatelom miły, należało tedy jść tą chociaż przykrą ścieżką, która cnotliwych i odważnych prowadzi do czci. Mężow, nie udawać się tą obszerną drogą, którą podle i nikczemne polspółstwo chodzi. Niech będzie przykra i skalista droga, ależ przecie do zasłepienia i zafyspania oczu, niebędzie tak jak insze piaszczyfte. Jeszcze ci tę chcę dać radę, która jeżeli się zle uda, więcey mnie nie miey za przyjaciela. Spytasz się: co? Strzeż się kaduczney fortuny, żebyś jak jakim lepem nie był usidlony, kiedy tak słabe do uleczenia masz w starości skrzydła. Do tego napomnienia przydaję: niewierz nigdy oczywistej pomyślności, która jest jak przewodzień jaki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł na tak przepaścistą i nie-

be-

bezpieczną skałę, jako głupi, wracayże z ni-
niey nayprędzey jako mądry. A tak ty
wszyscy nie rzekną żebyś spadł, ale żeś
sam zszedł gdzie było niebezpieczno.

Koniec czynię pisanu memu. Naukę
naywiększą tę naypilniey zachowuyway: *L*
Przeklęty stan ten i ty w nim, który kocha- *us*
cie handlarze i kupcy: dla tego żebyście *Ja*
umierali bogatemi, mizernie prowadzicie *I*
życie. Przeklęctwa godnych Was sądzę,
mowię i powtarzam, że nienasycone wa-
sze łakomstwo, musi być z krzywdą wielu
dobrych i poczciwych nasycone ludzi. Po-
syłam ci konia, na którymbyś do mnie
przyjechał, i pióro Trypolitańskie wielkiej
ceny, ktorego do ozdoby zażył, przy-
tym pierścień szacowny, i rękojeść Ale-
xandryiską do pałasza; nie dla tego posy-
łam, abyś tego żądał i potrzebował, ale
żebym swego zwyczaju nie opuszczał. *b*
Pozdrawia cię Faustyńa moja: nie mało
na to ubolewa, kiedy usłyszała o kramie
twoim otwartym w Kapuyi, oraz cię py-
ta: co sądzisz być droższego czy usługi
dla korony, czy korneta koronki. Pry-
scilla Siostrzenica twoja dość zdrowa, *C*
procz że po zmarłej Matce w wielkim zo-
staje smutku; co jest rzecz sprawiedliwa: *p*
Bo gdybyśmy same ciężkości i boleści
Matek dla nas podjęte, krwawemi mieli
opłakiwać łzami, jeszczemyśmy zadosyć *k*
nie- *t*

z niemogli uczynić nadgrody. Bogowie przy-
tym niech cię strzegą, a od nas przeciw-
ne, aby odwrocili szczęście, tobie zdro-
wszy odmienili umysł.

§. XXI.

*List Marka Aureliusza Cesarza, do Merkury-
usza Kupca Samnickiego cieszący go w nieszcze-
ściu, że mu z towarami okręt na morzu uto-
nął.*

Dowiedziałem się od posłańca przyślane-
go o twoim nieszczęściu, jako i ty wi-
dzieć wiesz o mojej chorobie, kiedyś przy-
szła z politowaniem; za co wdzięczne
czynię podziękowanie. W ten sam czas
stała twój posłaniec, kiedy mię opuszcza-
ła febra: A gdyby Bogowie w ręce moje
wszystkę mi wolność dali, tak jak febrę
w kości moje podobało im się wmieszać,
ani bym od ciebie pocieszenia oddalał, ani-
bym febrze przyśtetu do siebie dopuścił.
O jakże głupia pycha nasza! jak mizer-
na kondycya ludzka! jeżeliż ja tyle Kro-
lestw innym wydrzeć mogę, i tego za-
dam, a mizerney gorączce wszelkiemi spo-
sobami odjąć się i obronić nie potrafię.
Coż nam to nada, moy Merkury, wiele
pragnąć, wiele dośtać, z wielą się pysznić,
kiedy i siły nasze tak słabe, i dni tak kro-
tkie i niepewne mamy.

Z posłańca twego powieści, wielką
miarkuję twoję szkodę, z listu twego da-
leko

leko większy żal i smutek uważam. Do niesiono nam, że wyłany od ciebie był okręt naładowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie poradzić, niżeli dogodzić twojej intencji; i tak wyrzuciwszy towary w wodę, sami życie swoje w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebezpiecznym i trudnym stać się musiało, ani sprawiedliwie na nich skarżyć się możesz, ani oni nadgradzać tobie powinni być: Czy mogłoby być, co głupszego, jak żeby kto dla cudzej fortuny, swoje własnemiał mniej szacować życie? Nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę, które chcesz czynić, żądając od Dozorców twoich, aby ci mizerni ludzie to wracać mieli, co ma morze i ryby w swojej posłesy; i żeby to kto mieniać się miał na życie za cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie jest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal mój Merkury, że okręt obaczyłeś dla większej swojej ciężkości, a co najgorsza, że ludzie twoi nie tyle (jak sam wiesz) wrzucić mogli towarów w morze, ile na cię padło ciężkości i kłopotu. Na jednym tylko miejscu w wodzie leży ołow: twoja chciwość po całym teraz jest rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a Doktorowie exenterowaliby wnętrzności twoje (niech mię tak

Do. Matka Berecinthia Rzymskich wszystkich
był Bogów Rodzicielka kocha } prędkieby z
cy, ołowiem serce twoje utopione w morzu,
po, jak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz
i; i na tak zwyczajną febrę tercyanę, jak ja
mi chorować, ale wielka gorączka (przy
o w pragnieniu ołowiu) dwojaką zaraziła cię
ym maligną. W ktorej chorobie nie na zie-
nich mi, ale na morzu, nie od Doktorow, ale
to, od Flisow możesz być uleczony; Dokto-
rdz, rowie jeszczeby za lekarstwa pieniądze wy-
zey darli, a Flisi pokażą na którym miejscu
co, ołow twoj utopiony w wodzie.

rze. Ale nie turbuj się, moy Merkury, jeże-
li ołowiu swego nie masz na ziemi, on ma
ore ciebie z sobą nieomylnie w morzu; i to
wo, cię bardziey cieszyć powinno, że co mia-
nie, łaś przedtym zamknięty w okręcie, teraz
Ty; masz złożony w otwartym sercu: tam
e za tedy jest i życie twoje, gdzie się utopio-
ego ny znajduje towar. Teraz nayleypiey
ier. podobno rozumiesz Merkury, gdyś szczę-
krét ście twoje podeyrzanym opokom, na-
ości, dzieje nawałnościom, łakomstwo prze-
tyłe ciwnym wiatrom, a ołow twoj głęboko-
row ściom morskim powierzył, i kiedy się dla
kło- zylku ruszyli z miejsca twoi Pifarze, je-
dzie żelić to przyszło na pamięć, że w takie
n te wpaść mogą nieszczęście? Czy nie lepiey
dziś było wprzod utopić chciwość zylku, a
ero. swoy towar bezpiecznie zatrzymać w do-
tak mu,

mu, a tak dłużej paść byś się mógł, i kontentować wielkimi nadziejami zarobku. Ktokciwiek tak niebezpiecznemu i niepewnemu Elementowi powierza swoje szczęście, nie powinien się tym śmucić, co utonie, ale się z tego cieszyć, co na ląd wypłynie. Sokrates ow z Filozofów naysławniejszy i naysędziwszy, nie słowem, ale przykładem nas chciał nauczyć, jak mało ważyć sobie potrzeba te rzeczy światowe. Rzucił tedy w morze nie ołów, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoje własne, nie przymuszony, lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: Y pokazał swoy umysł heroicznym owym uczynkiem tak wyśloki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak gdyby je w ziemi znalazłszy wykopał, jak ten Filozof kiedy je w morze wrzuciwszy utopił, przydawszy do uczynku daleko więkšzey uwagi, owe mądre słowa:

Idźcie precz brzydkie żądze, przepadniecie na dno,

Niż mię macie utopić, ja Was topię na dno.

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boją łakomcy cudzych, z których inszych oszukują? Rozumiem że chociaż czystemu
złoty

złotu niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do jakiego nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzućcie obadwa losy; ten Tebańczyk, ty Samnyńczyk, patrzcie który z was lepiej uczynił, czy tamten na ziemi stojąc gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołów do ziemi, i nie wątpię że terazniejszy Rzymianie łakomi (nie owi dawni odważni) przyznalićby sprawiedliwszą przyczynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele szacował, w zawstydzeniu powinieś zostać. Sokrates że tym wcale wzgardził wielką sławę i cześć sobie sprawiedliwiej zaśluził.

Tenże posłaniec twoy powiedział mi, że od smutku szalejesz, w nocy wołasz, na Bogow narzekasz, sąsiadow budzisz, a nadewszystko szczęście (że tak posłużyło) przeklinasz, wszystkę winę na nie codziennie składając: boli mię bardzo ten twoy postępek, smutek bowiem w osobności się kocha, spółkowania nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, rozpaczy jest własnym dziedzicem; boli mię twoje nocne wołanie, bo to jest szaleństwa początkiem, wielkiej niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: ktorey godziny świat cały (po słonecznym

umknęciu światła) zabiera się do spoczynku, twoje serce na ten czas do lamentów i niezwyuczaynych kłopotów otwiera sobie wrota. Boli mię że się z Bogami zaczynamy kłócić niemiłosiernemi ich nazywając, którzy jeżeli ci cokolwiek dla pychy odjęli, mogą dla upokorzenia się przed niemi, w troyna sob to nadgrodzić: Wiele razy grzechem Bogów rozgniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzeba. Czy nie wiesz Merkury, że większa jest cierpliwość Bogów, ktorey używają patrząc na popełnione grzechy nasze, aniżeli nasza w znośzeniu, kiedy nam karę jaką naznaczą. My ich prawda niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani jesteśmy. Boli mię że wrzaskiem i narzekaniem dajesz okazję do urazy sąsiadom twoim. Czy niewiesz że sąsiad sąsiadowi ośobliwie bogatemu ubogi, zawsze jest zazdrośny? Dla tego lepiej, abyś wśzystkim uspokojone i wesołe z tego nieszczęścia pokazował serce; i jeżeli dostatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoja do miłosierdzia nad tobą poruszyć może. Boli mię, że na forotunę tak bardzo narzekasz. Czy niewiesz jak dobrze znajoma jest u wśzystkich? nie może tego cierpieć, aby od jednego urażoną i znieważoną bydź miała, i lepiej myśl jakim sposobem przeprosić,

ani-

aniżeli gniewać ją więcej: Wielu co w narzekaniu farkających przy swoich nieszczęściach umiejętnych, a w szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu, wcale głupich widziałem. O jakżeś nierozumny Merkury! o jakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy się z szczęściem passować zamyślasz. Chcesz widzieć z tą Boginią z którą wielu przymierze zawiera, sam jeden wojować, wszyscy łuki nateżone pod nogi jej rzucają, a ty przeciwnie strzał dobywasz: Jeszcze nie-wiesz, co jest z nią wojna, a o zwycięstwie myślisz? Rzadko który żeby przez jej nogę nie był przerzucony, a ty sam chcesz bezpiecznie chodzić: Coż daley mam mówić, kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego; czy niewiesz że ta najwyższe przebija mury, a sprochniałe obrania ściany, że ta dzikie osadza miejsca, a ludne pustoszy Miasta, że ta z nieprzyjaciół przyjaciół, i wzajemnie z przyjaciół nieprzyjaciół robi, że ta zdraycow wiernemi, a wiernych podeyrzanemi czyni, że ta zwycięzców w kajdany wiąże, niewolników wypuszcza. Na ostatku znay, co to jest za Pani, że Krolestwa jedne do gory nogami przewraca, drugie na nogi stawia, mocniejszych zwycięża, słabszych broni, Krolow z tronu zrzuca, tyranow koronuje, umarłym ży-

cie daje, żywych w grob wpycha. Nie pamiętasz podobno owej sentencji drugiego Spartańskiego Krola, którą nad drzwiami napisać kazał, w te słowa:

*W tym domu człowiek, co może to ceni,
Fortuna jak chce, tak wszystko odmieni.*

Zaprawdę te słowa (jeżeli mam w tym wiarę) potrzeba, aby nie na drzwiach, ale u każdego w serdeczney komorce napisane były. Lepiej ten znał fortunę co jest, kiedy sam siebie najemnikiem u niey, nie dziedzicem byź sądził, i co kiedykolwiek tak jak ty, stracił, mawiał że to nie swoje miałem, ale cudze, przyszła fortuna, wzięła jak swoje własność. Nic bardziey przykrego życia nie czyni ludziom, jak doczesne i kaduczne dobra, ktorych fortuna do czaśu im powierza, rozumiejąc że przez całe życie utrzymać się przytym mogą, co mają pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu to się dzieje, iż ktokolwiek w tym życiu jest fortunniejszy, bogatszy, nad innych wyższy, ten nayprzeciwniejszych Insultow doznawa fortuny, i jey postrzały (niby nieznaczne) ale głęboko w sercu utknięte znosić musi. Smiele mogę mówić: Ten tylko od zawisney fortuny jest wolny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi jeszcze twoy poślaniec, że w lecie miałeś przybyć do Rzymu, a zimą popłynąć do Alexandryi. O nie-
szczęśliwość twoja Merkury! powiedz mi. proszę, kiedyś już rozum stracił, i życie masz na schyłku, dopiero chciwość twoja w naylepszą roście i młodnieje. Dwa wynalazłeś miasta przekętym kupiectwem sławne, jakoby Rzym dobrych ludzi i cnot męczarnią, i Alexandryą wszystkich niecnot głowę; ktore jeżeli naybardziej kochasz, pokażęć jakie w nich towary sprzedają: w Rzymie złemi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi kłopotem i staraniem serce napełnisz. Y jeżeli z tamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam sprzedasz, co z tąd wywieziesz, wierz mi że prędzey głodny, niżeli nasycony powracać będziesz. Czy niewiesz, że na morzu kiedy naycięższa spokojność, znak to jest naywiększey nawałności? A jeżeli powiadasz, że próżne twoje okręty poydą dla łatwieyszego przeyscia, ja ci odpowiadam: że bardziej obciążone twoją chciwością tam popłyną, niżeli napełnione jedwabiami powroczą. O jak szczęśliwa byłaby zamiana! gdyby kto za jedwab Alexandryjski mógł zamienić chciwość i łakomstwo Włoskie; co gdyby się stać mogło! jeżeli jeden okręt z Alexandryi jedwabiem mogłby naładować, po-

przysięgam że cała flota chciwości Włoskiej zabraćby nie potrafiła. Niepomiarowane jest łakomitwo ludzkie, którego ani wstyd, ani niebezpieczeństwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z racji twojej żeglugi mówię, kiedy się w tak niebezpieczny czas na morze puścić zamysłasz, z tego dwoyga jedno być musi, żeć albo rozumu wcale brakuje, albo chciwości masz nazbyt.

Ażebym sam sobie zadowolę uczynił, i pytającym się o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze cię w swoją opiekę wzięło: niespokojny twój umysł dostał się niespokojnym nawałnościom, ferce twarde twarzym opokom, na ostatku lekkie myśli prędkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twój towar morzu, nie zostawił na tym miejscu gdzie ołów leży, (dla ryb) własnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko co mieli stracić im przyszło. Ostatnie to słowo jeszcze mówię: czego łakomcy w tym życiu szukacie? A to sobie kłopotu, sąsiadom nienawiści, złodziejom poduszczenia i sposobu do kradzieży, przyjaciół żalu, nieprzyjaciół radości, życiu niebezpieczeństwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Wię-

Więcey dla zaczętey febry nie piszę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powrocili, a ja tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzie łaskawych nie masz Bogow, mało medycy pomogą. Posyłam ci assygnacyą, ażebyć w nadgrode straty, z moich okrętow dano jeden. Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawisne szczęście odmienią.

§ XXII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Lawinii Rzymianki po śmierci Męża jej cieszący: inszym wdowom tak dla pocieszenia, jako i dla informacyi o wdowim życiu, służący.

Jle razy smutek swoy, i moję obligacyą (com powinien Mężowi twemu) rozważył, nie wątpię ażebyś niemiała w nie-dobrym porozumieniu mojej przyjaźni, i urażonym nie przyimowała mego niedbalstwa sercem, kiedy na tak ciężką boleść twoję z nayostatniemyz odzywam się żalem, ale jeżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przystępuję, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyjacielni, naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, Wielkiego mego przyjaciela, a twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do ciebie, że bym niechciał śmierci jego, i żalów twoich oplakiwać, ale że bym sercu twemu

większey nie odnowił rany. Tyraństwem mi się bydź to zdało, tak długim oczekiwaniem Męża umartwioną, oznaymieniem o jego śmierci, swoją dobijać ręką.

Nie ludzka rzecz i nieprawiedliwaby to była, od kogo wiele doznawałem dobrodziejstw, temu tak smutney nowiny bydź pierwszym ogłoficielem. Było dawne prawo Kartagineńczykow, jeżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo Synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey, albo Mężowi o żoniney, czy o takiej ktora żal i lamenta za sobą pociągała, kto powie-dział, wolno go było albo do więzienia oddać, albo trzymać jak swego niewolnika: zdało się to Kartagineńczykom, że ten ktory tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcej życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego exekucyą nie popadł; wiele razy ten na oczach stanie, ktory do smutku jest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydź musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ja tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mógł znaleźć drugiego: Nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyuszą śmiercią, ktory słodkim z Bogi cieszy się pokojem, jak nam nad sobą, że je-

fzcze

em fzcze w tak oplakanyim zostajemy życiu:
ki- Zarowno nas boleć musi, jak to gdy co
ie- nam miłego traciemy, tak i to gdy co złe-
ą. go znajdujemy, przykra rzecz widzieć
to dobrych i cnotliwych ludzi umierających,
ro- daleko przykrzeysza widzieć, złych żyją-
dź cych i na niecnoty rozpałanych.

ne To jest rzecz niepojęta! co oczami swe-
o mi widzimy iż Bogowie ludzi dobrych,
Oy- siebie chwalcących prędzey zabierają, złym
bo grzeszącym w długi wiek przedłużają
żał życie. Plato mawiał: iż sprawiedliwiey to
ie- codziennie oplakiwać, aniżeli tak skrytych
nia sądow dobadywać się Boskich. Powiedz
ni- mi proszę, Lawinio, czy wiesz jak dobrzy
że są Bogowie, do których się przenoszą
ny, zmarli, a jak zli ludzie, z ktoremi tu żyć
no trzeba na świecie? Jeżeli zli na to się ro-
ra- dzą aby umierali, tak dobrzy na to umie-
ym rają ażeby żyli.

azy Niech mię tak Matka Berecinthia ko-
ku cha jak bez fałszu to mówię, co mówić
no- mam: iż uważywšzy tę spokoynność, któ-
ha- rey umarli z Bogami zażywają, a przeli-
em czywšzy te kłopoty, w których tu na zie-
bie mi żyjemy, mówić śmieie mogę, że wię-
n, kŹsze umarli mają politowanie nad nami,
Nie niżeli my żał nad ich śmiercią. Gdyby
yu- nie było żadney ludzkiey śmierci od by-
szy dlecey różności, to jest, gdyby nie było
je- piekła na złych, a Nieba dla dobrych, dla

tey jednak racyi powinniśmy z weselem *scu*,
 przyjmować śmierć przyjaciół naszych, że nie
 od tych prac, od tych kłopotów uwolniamy
 nionych widzimy. Jak wielką radością nie
 napełniony żeglarz, gdy u portu szczęśliwie
 wieślanie, jak wielkiey dostąpi sławy zwycię-
 sięzca, gdy batalią wygra, jakiego spo-
 czynku zażyje pielgrzym, albo podróżny, *prz*
 gdy z drogi do domu wroci; tak i umarli, *zost*
 gdy to mizerne pielgrzymujące zakończą *mo*
 życie, tyle mają pociechy. Gdyby się ro-
 dzili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, *ży*
 wiedliwie ich śmierć opłakana byżby *ży*
 mogła, ale kiedy prawdziwiey na to się ro-
 dzą, aby umierali, i po śmierci dopiero *ży*
 żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to *ży*
 że umierają, ale że bez tey pociechy, *ka*
 ktora im zgotowana na Niebie tak długo *jak*
 żyją na ziemi. Wiem zapewne że Mąż *ta*
 twoy wspomniawszy sobie co tu zniósł, a *żo*
 uważywśy w jakim tam opływa szczę-
 ściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Ce-
 sarstwo Rzymskie, wiem, żeby się i na je-
 den dzień niechciał ruszyć z grobu po ko-
 ronę: bo gdyby się wrocil, musiałby po-
 wtornie umierać, a tam żyjąc z Bogi,
 wie że ma nieśmiertelne życie. Zaczynam
 Lawinio, jakoś jest z niewiaśt naygodniey-
 sza, chciey uważyc o co cię proszę, abys
 daremnie łzami nie oblewała ziemi, jeżeli
 wierzysz że Mąż w takim zostaje miey-
scu,

tem scy, gdzie się nie smuci, gdzie nie płacze,
że nie wzdycha, gdzie się nie boi śmierci,
mając wieczne życie (a zaiście tak jest)
nie należy płakać rozumney żonie, gdy
wie, że mąż w żadnym nie zostaje nie-
wyzczęściu.

Często u siebie rozważam, o czymby
przynależało myślić wdowom w żałości
zostającym, aby smutek od siebie oddalić
mogły, i ten wynayduję sposob: że nie nale-
ży im myślić tak o przeszłym słodkim po-
życiu w Małżeństwie, jak i o terażniey-
szym sieroćwie, ani o tym cokolwiek mia-
ła do ukontentowania, ale o przyszłym
życiu, ktore ją czeka po śmierci. Nale-
ży prawdziwey wdowie z żyjącemi miesz-
kać na ziemi, z umarłemi życzyć sobie
jak nayprędzey społeczności: Jeżeliś do-
tąd z utęsknieniem czekała powrotu Mę-
żowskiego do domu, teraz się ciesz, że on
ciebie daleko w godnieyszym domu przy-
jąć oczekuje, w którym wierz mi że dale-
ko lepiej będziesz tam od Bogow uraczo-
na, jak on tu był od ludzi na ziemi: tu ży-
jąc niewiemy co to jest prawdziwe wese-
le, tam nie wiedzą co to jest gorzki smu-
tek. Wierz mi Lawinio, gdyby to w mo-
jej mocy było, twoim poradzić smutkom,
tak jak twoy żal w sercu moim mocno
utopiony noszę, ani mnie byłby płacz twoy
tak ciężki, ani tobie tak przykra oso-
bność.

bność. Ale ach! umysł jest, co to pojąć mo- bliw
 że, sposobu nie masz, żeby temu zabieżeć. ani
 Gdy tedy żadnego sposobu niemamy, aby tał:
 umarłych do życia powrócić, całą rzecz tnie
 tę porzucić trzeba na wolą Bogów, kto przy
 rzy lepiej wiedzą co nam jest potrzebne z że
 go, aniżeli my obrać sobie umiemy. Od waja
 Licyniusza Brata twego dowiedziałem się dny
 że płaczom końca znaleźć nie możesz płak
 ani pocieszenia żadnego przyimować nie dru
 chcesz. Nie widzę w tym racyi, że sama na
 chcesz opłakać śmierć Klaudyusza, jak szcz
 byś go sama jedna straciła, gdy tedy życie jede
 jego wszystkim było potrzebne, należy bez
 aby śmierć jego opłakiwali wszyscy. Nic o s
 na świecie umysłowi smutkiem ściśnione pan
 mu cięższego być niemoże, jak gdy widz cza
 weselących się z gorzkości smutków swo- miz
 ich; wzajemnie w ciężkich boleściach ser Rzy
 ca, i przeciwney fortunie nie może mieć ne,
 więkzey pociechy, jak widząc równie mn
 ubolewających nad swoim nieszczęściem wn
 przyjacioł. Niemało z tąd mam pociesze- noś
 nia, gdy widzę zalane łzami przyjacelskie lud
 oczy nad moim płaczem, bo jak ciężaru zaj
 ubywa z ramion, gdy kto dzwigać pomo- ran
 że, tak i smutku, gdy jego część kto na cho
 siebie przyimie, ulgę sercu i wnętrzo- pła
 ściom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (jak dzi
 Historycy piszą) między Dunajskimi oba
 Obywatelami znalazł narod jeden z oso- up

bliwszym zwyczajem, czego gdzie indziej ani widział, ani o inszych narodach czytał: dwaj przyjaciele przychodzili do świątnicy przed Ołtarz, i wzajemnie sobie przysięgali śluby (jak dożywotnią Mąż z żoną sobie poprzyśnięgają miłość) wzywając Bogów na świadectwo, że w żadnym swoim własnym nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie będą, a jeżeliby drugiemu co niepomyślnego stać się miało, na ten czas dopiero, jak na swoje nieszczęście ubolewać powinni, i z pomocą jeden drugiemu jak w własnym interessie bez odwłoki przybywać. O święte czasy! o szczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w którym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawszy własney mizeryi opłakiwali nieszczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czasy złe trawione, o życie złe rozporządzone! o nikczemne niedbalstwo! i także dziś pierśi wynętrzone z dobrego, a serce napełnione nosismy złością? Zapomnieliśmy wcale ludzkości stając się gorszymi od dzikich i zajadłych bestyi, kiedy mocno oto się staram, ażeby ci mógł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o mojej śmierci, płaczesz na to gdy mnie śmiejącego się widzisz, ja się śmieję, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego ażebyś z upadku niepowstał, ty na to bolejąc, że
ja

ja bez upadku chodzę, podstawiasz nogę, wiek
abyś się roztrącił; jednym słowem bez zato
wielkiego własnego pożytku, bez nadziei moc
żytku! przecież cieszymy się kiedy cudzi ki p
obaczemy biedę, albo kiedy się do nie żony
szczęścia przyłożyć możemy.

Ja naczey tedy ludzie z ludźmi, inaczej cie
Bogi postępują sobie z nami: ludzki inte nni
res jest, że drugiemu szkodzą Bogowie mię
dla naszego interesu nas smucą, ażeby żow
śmy w pokorze serca do nich się nawrośle m
cili. Dla czego gdybyś chciała porachować
wać wszystko, uważ proszę żeć zostawia za
ne dzieci, z których się cieszyć możesz. Pien
została fortuna do sustentacyi potrzeb gdy
wygod twoich, zostali Rodzicy, ktorzy wie
godnością zaszczycac się bedziesz, zostal Aur
flawa, dla ktorey u wszystkich w powa ted
żeniu jesteś, zostało zdrowie, abyś dłużej pot
żyła. Dla tego naymnieysza ta cząstkami
ktora nam Bogowie biorą, przeciwko te ty,
mu, co dają, zostawują. Z tey tedy racyi cie
nie możesz przez całe życie sama przez sie żel
tyle zyskać, albo stracić, co przez jedn do
godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. Jac
O gdyby to zrozumiały wdowy! jak mało bęc
u ludzi zyskać, a jak wiele u Bogow strac E
cić mogą przez niecierpliwość, kiedy im po
jej brakuje; niecierpliwością wielką, czę dzi
sto Niebiosu do gniewu pobudzamy, i lu do
dziom zgorzzenie czyniemy. Ktorzykol wo
wiek.

nog, wiek chorobą złożeni, i w biedach swoich
bez zatopieni smucić się muszą, więcęy im po-
dzie, mocy jeden wyświadczony uczynek do rę-
udzi ki przynieś, jak tyś słów w ucho wło-
nie żonych: kto tedy słowami tylko cieszy,
mogąc co dopomódz, pokazuje się przyja-
czem ciem dawniey politycznym, a teraz
in te mniej szczerym. Ty zaś Lawinio, jeżeliś
wie mnie miała za domowego i kolligata Mę-
zeby żowskiego, teraz proszę, miej mię w umy-
wrośle na miejscu Męża swego, w kochaniu
cho za Oyca, w poradzie za Brata, w usługach
wio za służbę, w Senacie za Patrona, żebyś
żesz Plenipotentą nie potrzebowała; czego
eb gdy doznasz, mówić możesz sprawiedli-
ryd wie coś w wielu straciła, w jednym Marku
sta Aureliusz to wszystko znalazłaś. Gdy
owa tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kło-
tuże, poty, oraz i słabość zdrowia, jak jakie
stka mieszkanie sobie w domu twoim założy-
to te ty, Bogowie niech mię opuszczają; jeżeli ja
racy cię opuszczę, niech mię zapomną, je-
ez si żeli o tobie zapomnę, a jako Klaudyusz
jedn do ostatniego tchu życia był moim przy-
noga jacielem, tak Marek Aureliusz poki żyć
mał będzie, twoim bydź nie przestanie.
stra Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi
ly im poufała (co twoja potrzeba wyciągać bę-
, czę dzie) rozkazała, słuchać będę. Cokolwiek
i lu do twojey czci i powagi należy, aby mi
ykoł wolno było napomnieć, oto jedno upra-
iek szam:

szam: nie mniej na czas potrzebniejsza, cyi
informacya wdowom, aniżeli pomoc moż
usługa. Dla czego cię naybardziej proszę, nie
abyś swawolnych wdow Rzymskich cer
naśladowała zwyczajow, ponieważ niemał wa
nie piękniejszego nad statek i dobre imie każ
wdowieńskie; od ich sławy zawiśła cały le n
Familii ozdoba, dziedzicom poszanowa się
nie, i zmarłych Mężow sława. W czym wde
jeżeli by mię posłuchać chciały radziłbym cey
tedy wdowom, ażeby taki stroj w tym wist
stanie brały, jaki do śmierci nosić podobac pub
się im będzie: coż pomoże? że zaraz po fzy
śmierci męża w grube oblecze się kiery cht
kiedy w krotce z naymłodszemi Pannami wie
stroju o lepszą rozmawiać będzie, iż nie la v
rozeznąć co wdowa, co mężatka, i co nie jesz
winna Panienska. Każdą kochającą cno na,
tę po stroju pomiarkowanym poznać mo bie
zna. Piszę o jedney heroinie Amazon poc
skiej, która gdy zajechała drogę Alexan drz
drowi Wielkiemu w swoim Amazońskim wa
stroju, nie mógł poznać Alexander z kim wie
się wita, czy z niewiaścą, czy z męszczy fcl
zną, gdyby był nie postrzegł, że nie przy Fla
szytby, ale przy korku u trzewika ostro czy
ga; i zaraz się domyslił w jakiej przybyła dno
potrzebie, udarowawszy ją gołą szpadą i z
pendentami. Zaczym i ty Lawinio (aby Co
podobnego co o tobie nie mowiono) nie gd
przeymuy mody, latom, stanowi i kondy tak
cyi

cyi twojey nie przyzwoitey. Coż to po-
może, że kilka dni unika przed widze-
niem ludzkim, kiedy potym wszyscy pal-
cem wytykać ją będą? Co pomoże, że wdo-
wa cały Miesiąc domu swego otwierać nie
każe, kiedy w prędcie przed wizytami ca-
łe nocy drzwi nie zamknięte stoją? Na co
się zda, że hoyne łąy przy pogrzebie
wdowa wylewa, kiedy potym daleko wię-
cey w swoich swawolach śmiać się nie
wstydy? Śmiechu wielkiego godzien taki
publiczny sinatek, jeżeli sekretnie już in-
fzy przy Exekwiach Mężowskich, usmo-
chtane płaczem ulizać przyrzekł oczy. Po-
wiem ci Historykę Lawinio, która się sta-
ła w Rzymie: Była niektora Matrona (a
jeszcze z pierwszych) Marka Marcella żo-
na, imieniem Fulwia, która przy pogrze-
bie męża swego z wielkiego żalu twarz
poczęła drapać, włosy targać, suknie
drzeć, nie płakać ale ryczeć, i jako nieży-
wa o ziemię się rzucać: Dway Senatoro-
wie żeby co gorszego sobie nie zrobiła,
schwycili ją mocno za ręce. Co widząc
Flavius Censor, rzecze do nich: Puście
czym prędzey ręce Fulwii, chce widzę je-
dnego dnia wszystkie żale razem wyrzecz
i zadofyć uczynić obligacyi wdowiney.
Co Prorockim powiedział duchem *Flavius*,
gdyż się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia
tak godnego męża była żona, nie godzi-

ło jey się tak niedorzeczney uczynić (co uczyniła) sprawy przy paleniu kości męża swego; na ten czas gdy ją trzymali za ręce owi dway Senatorowie, z jednym który był młodszy, ściśnieniem ręki kontraktowała śluby Małżeńskie, która rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie Matrony Rzymskie wstydzili się za nią musiały, i dla żadney wiary nie zostawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, o czym ani pomyślić mogę, ani twoja godność tego by nie zniosła, jednakowoż jak najpilniey życie czyste, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam: bo jeżeli cię ofierocenie z Męża trapi, ale cnotliwe życie (które między żyjącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nic więc nie przydaje, tylko niech widzą przytomni twoje cnoty, niech je opowiadają postronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą: wdowa która mniej cnotliwie żyje, lepiej aby żywo dała się pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Panom należy być osobliwszemi wdow obornicielami, i sierot opiekunami.

Aurelius Macrobius Saturnalium Lib. 3. pisze, że w sławnym Mieście Athenach był Kościół Bogini miłosierdzia, tak w pilney

ney straży i zamknięciu, iż bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnieść człowiekowi, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, procz samym ludziom takim, którzy z miłosierdzia nad sierotami i ubogiem i swoje mieli zalecenie, nie było w tym Kościele innych pośługów, procz miłosiernym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo naywiększym wstydem nakarmić chcieli, tylko te przynawiali słowa na oczy wyrzucając: żeś niebył w Akademii i w Kościele miłosierdzia.

W niektorym Phalarydesa liście do przyjaciela swego znajdują się te słowa: List twoy odebrałem krotkim napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, ktore ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu, tyle w uspokojeniu pociechy; lepszym zawsze przyinuje sercem szczerze napomnienie doświadczonego przyjaciela, jak oczywiste podchlebstwo skrytego nieprzyjaciela. Między innymi rzeczami w czym mię strofujesz, nazywaś mię Tyranem, że Bogom nie służę, Kapłanow zabijam, niewinnych prześladowuję, poddanych zdzieram, nikomu uprosić się nie dam, z nikim poufale nie przestaję: na co odpowiadam tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko czy-

nił co Bogom należy, niemogłbym nie czynić, żebym się podobał ludziom. Ze Kościołów nie czczę, prawda jest; wiem dobrze, że Bogowie wolą kto im serca ofiaruje czyste, jak kto ściany pozłaca Kościelne, a sumnienie szpeci. Ze Kapłanów zabijam, i to nie fałsz; są bowiem niektórzy tak złego i przewrotnego życia, iż większą rozumem Bogom przyługę czynię, gdy ich zabijam, jak oni Bogom swojemi nieczystymi ofiarami. Ze poddanych zdzieram, przyznaję się; ale że ich od nieprzyjacielskich najazdów bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę aby i na moje potrzeby, i na wojsko podatki płacili jakie wystarczyć mogą. Zem jest w proźbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak o niesprawiedliwe przykrzą się rzeczy, że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz sądzą, gdy tego nie uczynię o co proszą, jak gdybym miał uczynić czego się napierają. Ze z nikim poufale nie prześtaje, prawdę mówią: bo nie dla tego szukają zemną poufałości, aby mnie rozweselili, jak żeby za tę przyjaźń co odemnie brali. Na ostatek że mnie nie miłośniernym przeciwko ubogim i sierotom nazywają, na to się nie zgadzam, i te krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogów na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że nigdy dla ubogich, wdow i sierot

rot drzwi u mnie zamkniętych nie załama-
nie. Jeżeli tedy tak wielki Tyran przy
innych złościach miał tę jedną cnotę; da-
leko nam Chrześcianom więcej należy,
abyśmy nie byli gorli i niemilosiernieyszy,
(na ubogich i sieroty) nad tego Tyrana.

Trebellius Pollio w życiu *Klaudiusza Ce-
sarza* pisze: że jedna wdowa uboga przy-
szła do Cesarza rzęsiłemi łzami mając
załane oczy, prosiła o pomoc w swojej
mizeryi, nad którą dobry Cesarz miłosier-
dziem wzruszony, nie tylko zapłakał, ale i
rękami swemi łzy z oczu jej zapłakanych
ocierał, nad czym zdumiało się wiele przy-
tomnych Senatorów Rzymskich, i jeden
z nich rzekł: Dosyć jest na Pana gdy słu-
cha łaskawie prozb poddanych swoich,
choćaby o łzy ich ręku swoich nie ma-
czał. Na co odpowiedział: nie dość jest na
dobrych Panów, aby tylko słuchali prozb
poddanych swoich, i sprawiedliwie sądzili,
ale oraz przy sprawiedliwości należy im
bydź miłosiernymi. Więcej podobno ucie-
szy, ukontentuje przychodzących podda-
nych Pan, gdy ich łaskawie przyimuje,
jak gdy kłótliwych sądzi. A że przez to
ma bydź uszczerbek powagi Cesarzkiej,
żem ubogiej niewieście otarł z łez oczy,
wolę bydź uczestnikiem ciężkości ludzi
moich, i ocierać im oczy, jak bydź okazać
do płaczu. Godne zaprawdę nie tylko pa-

mięci, ale i naśladowania Panom, tak piękne zdanie. Wielu zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego, z tąd urosłego, że nie tylko wielkich dokazował odwagą rzeczy, ale też wiele Miast i Krolestw rozdawał z łaskawości. Wielu Pompeiuszowi zazdrości Imienia z tąd Wielkim nazwanego, że był Wodzem Rzymskim najsławniejszym, 22. Krolestw zawojował, 25. Krolow mając w kompanii z sobą. Wielu Scypionowi zazdrości Imienia z tąd Afrykańskim nazwanego, że w Afryce wielkie i obronne Miasto Karthaginę zwyciężył, które bogactwy przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą wojowało Europą. Wielu drugiemu Scypionowi zazdrości Imienia Azyatyckiego, że podbił i uskromił pyszną Azyą, która dotąd zwała się pospolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdrości z tąd nazwanego Wielkim, że będąc małego Krolestwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocniejszemi Krolami, ale też Cesarzką Stolicę w swoim założył (i Sukcessorom zostawił) Państwie. Niedziwuję się bynajmniej, że wyniosli Monarchowie tym chwalebny Przodkom swoim mają czego zazdrościć, ale gdybym był w ich osobie, bardzieybym zazdrościł Antoninowi Cesarzowi Imienia, (pobożnym nazwanemu) jak wszystkich

wiel-

wielkich Imion. Ci wszyscy Monarchowie pyśznego i wyniosłego dostąpili Imieia, że wiele zawojowali Krolestw, wiele oalili Kościołów, wiele narodów po tyrańku złupili, wiele uciemieżyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrym fortuny i życie wydarli. To to są fundamenty światowe i osobliwy zwyczaj, że na zjednanie jednemu jasnego linienia, wielkie Imion nie pamięcią, a bardziej hańbą zniewagą, kontemptem, przyćmienie i przyciśnięcie konieczne potrzeba. Ale *Antoninus* nie musiał, nie krzywdą cudzą zaśluził sobie Imie, (pobożnego) jedno samą dobrocią i miłosierdziem; nie umiał nad to więcej, jak byż Oycem sierot, niczym się bardziej nie cieszył, jak gdy go Patronem i obrońcą zwano opuszczonych wdow: sam na sprawy sieroce i wdow zasiadał i łaskawie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owszem odzwiernych ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich na pałac sprowadzili. Często te słowa mawiał: (jak Autorowie piszą) Monarchom należy dla podupadłych, dla sierot, dla wdow wewnętrzności mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomagali, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez odwłoki słuchali: Apollina przypominając wyrok, że który Monarcha nie jest pilny w słuchaniu i sądzeniu spraw sierocych i ubogich

lud, nie pozwolą Bogowie aby go bogaci śichali i szanowali. O słowa chwalebne! a brdziej święte! które nie od Apollina! alod prawdziwego Boga, żeby do serc Paskich były podane i wpojone; nie bowiem nie jest niesprawiedliwiznego, jak gdy w Dworach Krolewskich bogaci i pyłzni ludzie mają przystęp, ubodzy i wdowy przyjęcia supplik doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! i po trzykoć błogosławionym nazwać się może, który ubogim dla pocieszenia ich otwiera serce, a dla pomocy i podźwignienia nie zamyka szkatuły, spodziewać się może, że gdy przydzie dzień ow ścisłych i ostatknych sądowności, miłosierdzie na Trybunale najwyższyn sądzić jego sprawy (nie surowość) zasiędzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieszczęśliwości mają wdowy, wyłtacza autor, i jak nieporównanie cięższe są ich interesa, niż wdowcow; dla czego bardziej te, jak tych Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad nimi powinni.

Wielkiego politowania godzien jest Mał-
Szlachetny, widząc go osieroconym smutnym wdowcem; naprzód, jeżeli stracił żonę według pomyślności i ukontentowania swego, zostając sam, gorzkie bezprzyjaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomyśli, czy się ożenić, widzi że rzadko (i to szczęściem) powtorne nadaje się Mał-

Małżeństwo. Wielkież w ten dom wchodzi nieszczęście z którego wynoszą gospodynią, a jeszcze taką, od ktorej był dobrze rządzony. Błąkać się muszą i ponieierać bez Matki dzieci, cierpieć niewygodę i różne przykrości jako sieroty, słudzy leniństwem gniewnieją, służebnice bezwstydnie żyją, gospodarstwo niszczyje, fortuna ginie, przyjaciele opuszczają, sam w zapomnieniu chodzi. Jednym słowem, wiele się znajduje takich co go kradną, mało co szczerze doyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne byź muszą przykrości owdowiałego męża, jeżeli pomyśli o żonie; imie samo Macochy nad dziećmi (jak będą wychowane i edukowane) wnetrżności poruszyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić w bezżeństwie, sama osobność bez uprzykrzenia byź niemoże: i tak mizernemu wdowcowi stracona żona wzdychanie, pomyślenie o drugiej łez wylanie przynosi.

A lubo tak a nie inaczej jest, wiele jednak między wdowczym i wdowim stanem liczyć się może różności: mężczyźnie gdy jest wdowcem, wolno dla rozrywki wyjechać gdzie chce, zabawić poki jego wola, ucieszyć się z przyjaciółmi, jak uczciwe nie zabraniają zabawy, w prawie sobie poradzi, nieprzyjaciółom odpor dać może; na ostatku przez pomiarkowany i ograni-

ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętałe trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, jak żona nad mężem przez miękkość serca, skłonność do płaczu i nie wyperfwadowanie żalów. Wdowa nienaganne, od podeyrzenia i obmów dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi włożyć się wizytami, nie może opuszczonego odjeżdżać domu, nie może szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, nie może sobie w prawie i kłótniach dać rady, nie może nad swoją kondycją (do czego jest obligowana) krokiem daley postąpić, same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracają echo, w zamkniętey osobności gorzkie łyzy oblewają ofierocone łożę, niebo w uciszoney nocy nasłucha się jęczącego wzdychania. O jakże nieznośny i niebezpieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuje domu, w cenzurę wpada; jeżeli jak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie, jeżeli wesółą, przypisują lekkość, jeżeli smutną, tetryczką zowią, — jeżeli w Kościołach prześiada, obłudnicą, jeżeli nie, to nie-nabożną, jeżeli się stroi, znać że chce zbyć wdowieństwo, jeżeli podło chodzi, przyznają niedbalstwo, jeżeli stroni od ludzi, pyśzną zowią, jeżeli poufale żyje, za podeyrzaną mają; jednym słowem, sto Censorów naydą, ale ani jednego obrońcy
że.

żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopomógł. Wiele utracą niewiasta, kiedy traci Oycę, Matkę, Braci, przyjaciół, fortunę, ale żadna z tą nie jest porównana strata, kiedy traci dobrego Męża. Coż zostanie powróciwszy od pogrzebu w domu? nie masz w kłopotach zastępcy, nie masz w pracach ochłody, nie masz w potrzebach porady, nie masz wynalazcy ukontentowania, serca jedney pociechy, Oycę dzieci; na ostatku nie masz owego prawie Bożka, którego cała ledwie nie czciła domowa Familia. Czy zostanie fortuna gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? żewsząd nieszczęśliwą być musi. Jeżeli zostanie ubogą, nic niemającą, wiele o tym mówić nie trzeba, każdy pomiaruje, jey mizerne musi być życie. Jeżeli się starać przyjdzie o pożywienie, na los szczęścia jaki padnie sama siebie porzuca. Jeżeli prosić będzie jałmużny, wstydu odstąpić musi. Niewiasta Szlachetna, delikatna, cnotliwa, którą potrzeba przymusza żywić dzieci i słuzenie, o jak wiele dla niej ciężkości, jeżeli z pracy rąk samych ledwo na chleb wystarczy! jeżeli zarabia całem, dusza ubożać musi, jeżeli z próżby żyje, bez zapłonienia być niemoże. Gdy tedy przy słabey i delikatney naturze niewieściey niepodobna takich znosić ciężkości, czyjeż serce będzie tak twarde, żeby się

się nad niemi do politowania poruszyć nie miało. Jeżeli zostanie w fortunie, i ta dla wdow nie mało przynosi zakłócenia, potrzeba myśleć i pracować, żeby ją urządzić, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby je od uciemnienia bronić: Synowie albo inni potomkowie, więcej myślą jak Jeymość z fortuny wyposażyć, aniżeli jak je w kłopotach dopomoc.

Gdym tak daleko z mową postąpił, długo w rozmyśle zatrzymałem pióro, czy dotknąć, czy porzuconą tę materią zostawić, to jest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu o wyrzucenie albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do Osoby, i tak wprzód decydowana jey cnota i honor, aniżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu, nie już dla tego jest szczęśliwą ale jak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiej pociechy zostaje, jak wiele zakłócenia, kiedy Rodzicy albo krewni Mężowscy nie dają się rozpościerać w fortunę, o najmniejszy podarty pytają się płatek, potłuczone rachują skorupy, przesłuchają o mały wniosek, wynajdują defekty w zapisach, w dożywociach; na ostatku jak gdyby Synową albo Bratową nigdy nie była, zapominają.

Je-

Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwojaka z niemi zostaje praca: naprzód kiedy ma-
leńkie, pełna jest Matka bojaźni i niebe-
spieczeństwa o ich życie; najmnieysza śla-
bość staje się jey śmiercią, najmnieysze
skwierknienie na sercu rani; nocy bezsen-
ne pędzi dla ich płaczu, dni bez apetytu
dla ich choroby. Kiedy dorosleysze, o
jakże i z temi uprzykrzone życie, gdy
będą hardzi, hultaje, pijacy, košte-
rowie, utratnicy, niewstydnicy, głupi,
nikczemni, rozlazli, gapowie: i tak mi-
zernych Matek dla śmierci Mężowskiey
opłakane, dla żyjących dzieci utrapione
zostaje życie.

A jeżeli ciężkie te kłopoty które przy-
noszą Synowie, bez porownania cięższe
z ktoremi zostają Corki: jeżeli Corka bę-
dzie roztropna, wiele rozumiejąca, bać się
musi Matka, żeby się czego niepotrzebne-
go nie domysliła, jeżeli nie rozeznana, że-
by się zwieść nie dała, jeżeli urodziwa,
z oka jey spuszczać nie trzeba, jeżeli szpe-
tna, weyrzeć na nią nikt niechce, jeżeli ro-
zumna i cnotliwa, bez ciężkości serca zbyć
jey za mąż niepodobna, jeżeli głupia, cier-
pieć jey w oczach niemożna, jeżeli od
rozmów z ludźmi stroni, aby nieztetrycza-
ła, jeżeli sama w niepotrzebne się wdaje,
karać jey nieśmie, jeżeli samopas chodzi,
żeby nieślawy nie znalazła, jeżeli w pilney
jest.

jest straży, żeby jak Europa na podobnym nieujechała bydłatku: tego wszystkiego obawiać się Matce potrzeba. Przytym jeżeli się trafi wdowie że Corki powydaje za męż, Synow poswata, rozumie że już wszystkiego pozbyła kłopotu? bynajmniej; niebłędzie rozumieniem wdowy, że już po wszystkich waszych kłopotach, gdy w dom sprowadzicie Zięcia, albo Synową: gdzież na świecie znajdą się takie przybrane dzieci, żeby Teściow swoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruje wdowa mająca w domu Zięcia, albo Synową, a pod przysięgą przyznaćby im się przyszło, albo żeby kto mógł zaręczyć w ich serce, czego bardziej pragną, czy starać się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ją pogrześć, aby prędzej do fortuny przyszli, przysięglbym bezpiecznie, że woleliby dukatami opłacić mięsce w Kościele, gdzieby ją pochowano, jak w aptece szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała.

Seneka w niektorym liście pisze, że Swiekier Synową, Swiekra Zięcia naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym sposobem, że Zięć nienawidzi Swiekra, Synowa Swiekry, ale tey Reguły za powszechne byź nie przyznaje: znajdziesz tyle Synowych, że ledwo nie bardziej jak swoich Mężowskich Matek, znajdziesz tyle

Zięć

Zięciow, że kochają i obserwują jak Oyca Teściow.

Jeszcze inne smutki trafiają się wdowom, które albo się równają, albo przewyższają pierwsze, to jest: kiedy zostanie jedynak Syn w tym wieku postawiony że zastąpi Matkę na miejscu Oyca, pocieszy na miejscu Brata, posłuszny jak należy na Syna, a w tych wszystkich jey pociechach nad spodziewanie obaczy go na marach: gdybym się spytał co się na ten czas w jey dzieje wnętrznościach? nie inaczej rozumiem tylko że razem z martwym jego ciałem, żywe w grob swoje rzuca i grzebie serce. A jeżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć się może, ile razy weyrzy na chorującego Syna, tyle razy sobie przypomina zmarłego Męża, i do nowych smutków ma w oczach gotową materią reprezentując sobie przeszłą śmierć, aby go tak nie wyniesiono z domu jako jego Oyca, czemu dziwować się nie trzeba, bo podlegleysza jest niebezpieczeństwu latorośl gdy zakwita, jak gałąź gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, a raczej krotko zebrać wdow dolegliwości, kłopoty i mizerye dla wyperśwadowania przyjaciółom i Panom aby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaskawie na skargi i ciężkości ich nakładali

niali uszy, dla uproszenia wszystkich cnotami zaleconych aby je cieszyli, ratowali i wspomagali: będą te uczynki tak świętobliwe, iż więcej zaśluzi podzwignienie w upadku jedney wdowy, aniżeli moja praca w opisanu wszystkich śierocych mizeryi.

§. XXV.

List Marka Aureliusza Cesarza do Torkwata przyjaciela, ktorego na wygnaniu cieszy, lubo przyczyny wygnania nie wyraża. List ten do poznania obłudy światowej bardzo dobry.

Przed trzema Miesiącami gdym był w pomieszkanu Panien Westalskich, doszedł mię list twoy, ktorego ani oczyma przeczytać, ani umyśłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieiszczęśliwych jeżeli pomodz nie możemy przyjaciółom, przynajmniej ubolewać nam wraz z niemi przynależy.

W takim żalu mam twoy żal, w takiej boleści twoję boleść, w takim smutku twoy smutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludziom pozwolili tak dzielić jak pieniądze smutki, (niech mi Mars pomóż) żebym większą część twojego nieiszczęścia na siebie nie wzbraniał się przyjąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) jak wiele się różni drzewo od cienia, sen od prawdy, tak wie-

le między tym co słyszysz o cudzym nieszczęściu, a tym co cierpi, jest różności; jednak gdzie prawdziwi znajdują się przyjaciele, tak dobre, jak i złe powodzenia powinny być dla nich wzajemne.

Często z sobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuszczają nieszczęścia, biedy, miserie, utrapienia na ludzi, gdy to jest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na świecie, bez kłopotu; żadney inšzey przyczyny nie wynajduję, tylko dla poznania i doświadczenia którzy są nasi prawdziwi przyjaciele. Jako odważnego Rycerza w boju, Sternika w nawalności, złota w ogniu, tak przyjaciela w nieszczęściu najlepiej doświadczyć możemy. Nie ta jest powinność przyjaciela żeby mię rozmieszył, ale żeby mi w nieszczęściu płakać pomógł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim listem najlepiej uwiadomiony jestem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoje zkonfiskowane, ty sam z wielkiego smutku do ciężkiej przyprawiony choroby. Nie dziwuję się że chorujesz, bo choroba i wesołego nawiedzić może, ale bardziey temu się dziwuję, że na ten smutek żyjesz. Y lubo miarkuję że płakać musisz, przyznaję, że sprawiedliwie utraciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatow; jednakże nie należy na tak niepomiarowany żal passyom roz-

puszczać cugle, aby cię o niebezpieczeństwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, który się ani Bogom zda na usługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym interessami Rzeczypospolitey, i pamięcią na Majestat moy nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył woląc cię z bliska pocieszyć, jak z daleka twoje opłakiwać nieszczęście, ale że mi przyiść do tego nie może, jeżeli mię liczysz za prawdziwego przyjaciela, wierz mi tak, jak jabym tobie w podobney fortunie wierzył, że jak niemiałem w Rzymie ścisley przywiązanego sobie przyjaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie jest mi cięższe nieszczęście do płakania, nad twoje.

Niewiem co to jest, moy Torkwacie! że gdy się ty smucisz, ja opłakuję: może być że ty się niekiedy śmiejesz, a ja się ustawicznie smucę, może twoy ból niekiedy przestać, a mnie bez przestania męczy, może cię niekiedy opuścić smutek, ja zatulone noszę od wszelkich pociech uszy, możesz się cieszyć nadzieją długiego życia, ja żadnego nie znaydę dla siebie sposobu, jak nayprędzszemu skonaniu. Ale na coż długiemu probować podobieństwa? jednym słowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpisz, ja toż samo w domu znoszę, to wszystko, co prawdziwy przyjaciel znosić

powinien: i tak z jednego nieszczęścia na dwóch nas podzielone smutki, z których sobie przykre i gorzkie rachuję życie. Ta jest obligacya prawdziwego przyjaciela: jeżeli świadczyć niemoże tyle co potrzeba, czyni zadość, gdy to świadczy co może. Rok ten jest jeżeli się nie mylę 32. jak dobrą przyjaźń zabraliśmy z sobą, i przez cały czas różnych doznaliśmy fortuny odinian, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: jeżeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak jak człowiekowi cierpiącemu obrzydzenie do potraw, jeżeliś był wesełszy, i tym do ukontentowania nasycony nie byłeś, a prawdę mówiąc że w przeciwnościach żołąć, w pomyślnościach utęsknieniem pasłeś swoy umysł, nigdy doskonałego nieskosztowawszy nasycenia. Coż to jest, moy Torkwacie! że cię tak zapamiętałego, i w rozpacz porzuconego widzę, jak gdybyś sam najpierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być Aktorem? Na pomyślnościach i uciechach tyle czasu wesołe pędziłeś życie, a dla trzech Miesięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentujesz? Czy niewiesz że rozumni ludzie więcej się obawiać dwóch dni pomyślnych, jak dwóch set przeciwnych powinni? Jak wiele widziałem po-

N n 2

dupa-

dupadłych, czy przez nieprzyjaciół, czy przez własny występki, albo nieostrożność, którym sława i przemijające szczęście z fortuną przestało służyć, ale żal i te które ich otoczyły prześladowania przez cały wiek opuścić nie chciały. Inszym sposobem nie fortunnym dzieje się ludziom, którzy wprzód pogrążeni w nieszczęśliwościach, potym jak z przepaści wypływają na wierzch pomyślności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciele zbrodni, miłośnicy pocziwości, każdemu mili, żadnemu nienaprzykrzeni, z swowego kontenci, cudzego nie pragnący; jednym słowem, z nieszczęścia ostrożni wychodzą jak z pieca jasne i czyste bez żużla złoto. Ale na co wiele słow łożyć? szczęśliwych, batalia z nieprzyjacielem zwyciężcami powraca. Z starodawnych zdania, ktoremi niemało swoy umysł pałem, Platona pamiętam zdanie, że nie mniej potrzebują w szczęściu opływający rady, jak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludzie: zarówno się fatyguje ten, co szeroką idzie drogą, jak i ten co przywężsą ścieżką.

Pomiarkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś się spodziewał spoczynku, najeździe okryły cię kłopoty. Co podziwieniem byź nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że je często mroz powarzy, w ten czas niemało tłu-

cze się szkła, gdy go w hutach dobywają z pieca, w samym zwycięstwie umierają Wodzowie, kończąc murowania zapadają się sklepy, zawijając do lądu nie jeden utonął marynarz; z czego snadno wniesć sobie można, że gdy się spodziewamy spokojney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili. A lubo żadna nagła odmiana nie jest bez poruszenia wewnętrznych passyi, powinna być jednak okazać do pokazania mocy i oparcia sił przeciwney fortunie, tak, jak Balsamy czym bardziey trzesz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc dotrzesz się ognia, tak i człowiek wipaniałego umysłu, w ten czas naymocnieyszym bydź powinien, kiedy od nayprzeciwnieyszey napałtowany fortuny zostaje. Taka jest w mizernym życiu odmiennosc, że co moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Powiedz mi moy Torkwacie, gdyś się na świat urodził, na świecie wychowany, na świecie żyjesz, świat kochasz, światowy Syn jesteś, czegożeś się miał więcey od świata spodziewać, tylko światowych rzeczy? Czy sam jeden chcesz mieć ciało bez kości, bez niebezpieczeństwa wojować, bez zmordowania się chodzić, bez bojaźni na morzu płynąć gdy niemoże żaden z śmiertelnych ludzi tak żyć bezpiecznie na świecie, jeżeli dobrze uważa na co się ro-

dził. Świat ten zawsze jest, co był i będzie, zawsze jednym sposobem swoich kochanków częłtować nie przestanie: i gdyby mu kto naydłużey służył, bez wielkiego finutku od siebie go nie odprawi.

Często o tym myślę, czemu tak wielka jest liczba tych, ktorzy światu służą, gdy wszystkim złe traktuje: gdyby tak głaśkał jak bija, gdyby tak pieścił jak sinuci, gdyby tak chował jak poniża, naostatek gdyby wiekować dozwolił jak prędko niszczy, aniby się ludzie Bogow na Niebie bali, aniby o ich Kościoły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwale pomyślili. Y co ja o tobie mówię Torkwacie, toż samo o mnie sprawiedliwie mówić możesz: za co my tak nieprzygotowani, nieuzbrojeni czekamy złey fortuny, tak bezpiecznie żyjemy, bezpiecznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy, jego obłudom wierzymy, jakbyśmy wcale tego nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził, oszukał i pozabijał? To miey zapewne moy Torkwacie, że tak są zli ludzie, z ktorych się rodziemy, tak nieugłaśkana bestya świat, z ktorym żyjemy, tak jadowita żmija fortuna, z którą się drażniemy, iż kiedy nam się naylepiey powodzi, niepodobna jest rzecz żebyśmy nie byli albo nogami na honorze zdeptani, albo zębami na sławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu po-

dra.

drapani, albo trucizną na życiu zarażeni. Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pędzących długie życie w pomyślnych powodzeniach bez przeciwney fortuny, odpowiadam: że takiego człowieka więcej żałować niżeli mu zazdrościć potrzeba. Nie jest to szczęśliwości, ale wielkiego upadku znak; świat bowiem jako jest fałszywy, czeka takiego czasu, ażeby go z cięższą boleścią o ziemię uderzył i w niwec obrocił. Niemoże to być aby nam ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spokojnością bezpieczną, ziemia żeby się rozdziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, nigdy to się stać nie może. Tak i ty moy Torkwacie uważ, że zwycayny bieg natury corocznie odmieniać się musi, i jeżeli tak dobre rzeczy naturalnie w jednym stanie być i trwać nie mogą, a jakże dobra od niestateczney fortuny pochodzące odmieniać się nie mają? Nie sprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywilejem, co wielom do zguby jest okazyą. Powiedz mi proszę, moy Torkwacie, czemu jak chory stękał? Czemu jak bez nadziei wzdychał? Czemu jak małe dziecko płaczesz? zjechałeś z prostej drogi, i narzekasz żeś zbłądził, puściłeś się na burzliwe morze, i dziwujesz się jego nawałnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś się w

nim podrapać, na fliskiey i przepaścistej zostając gorze chciałbyś życie prowadzić bezpieczne: A toż to jest, że za te usługi niepotrzebne, któreś dla świata czynił, rozumiałeś żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni: u fortuny wszystkim zawisney, sam chciałeś być szczęśliwym. Czego ci moy Torkwacie, kochana Matka natura nie obiecała, jakże się masz spodziewać żeby ci przewrotna Macocha fortuna to dać miała.

O my nieszczęśliwi! ktorzy cokolwiek mamy z światem do czynienia: nic bowiem nie sprzedają na tym jarmarku fortuny, tylko obłudę, nic nie powierzają, jeżeli nie wezmą w zaftaw sławy naszey, nie sprawiedliwą nie odmierzają wagą, i to trzeba życiem zapłacić; a chociaż wszyscy widzimy na oczy że nas oszukują, co jednym wydrą to nam sprzedają, nikczemne rzeczy za trwałe udają, przecież z fortuną handlu każdy się chwyta, każdy się do jey kramu ciśnie. Radbym się dowiedział nie od świata, bo nic nie jest, tylko świat, ale od tych co go kochają, albo jest dobry, albo zły. Jeżeli jest dobry, za co na niego nakrzekają? jeżeli jest zły? na co za nim idą; niemoże tedy być inaczej, tylko że z tych dwóch światowi ludziew jedną wpadają omyłkę, że albo złemu służą Panu, albo o dobrym zle gadają. Powiedz mi

mi proszę moy Torkwacie, co więcej
chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się co
to jest świat, jak gdyś doznał jak ci często
proszącemu spoczynku dał prace, proszą-
cego o honor okrył obelgą, proszącemu
o bogactwa i rozkoszy dał ubóstwo i smu-
tek, proszącemu służby dał abszeyt, pro-
szącemu o życie dał śmierć: a gdy tak
z tobą się obzedeł, za coż łzami prosisz,
aby cię do siebie przyjął. Ey przecież to
świat daleki od sprawiedliwości, i jak od-
dalonym bydź od niego powinien, kto
chce bydź sprawiedliwym, jakże z natury
wszystkich odmiennych rzeczy jest przy-
jacielem a rzetelności nieprzyjaciół. Mię-
dzy wszystkimi naukami które świat Sy-
nom swoim daje, ta naypierwsza Reguła,
ażeby byli wcale światowemi, to jest nie-
kochającemi prawdy, co samo doświad-
czenie na oczy wytyka. Ze ktokolwiek
chwyci się polityki światowey, strzedz się
go, i niedowierzać mu potrzeba, bo niemo-
że bydź lepszy nad Magistra Uczeń. A
jeżeli świat jest przesładowca dobrych,
zwodziciel nierozumnych, cnot Tyranem,
pokoju nieprzyjacielem, kłamców obroń-
cą, obżartuchow karmicielem, nowości
wynalazca, ferc ludzkich nawałnością i
przepaścią, w ktorey się topią próżne i
wyniosłe myśli; gdy mówię takiego umysłu
jest, a któryby kochanek światowy uskar-
żał

żał się że zle od niego traktowany, niechay się sam pomiarkuje z sobą, że nie świat ich zwodzi, ale sami siebie: niech tylko jeden wypowie służbę światu, i odjeżdża od niego, tyjąc u drzwi stoi, aby ich przyjął.

Ktoż tedy będzie chociaż z mało rozumnych, ażeby temi kondycjami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych rokoszy pozwoli doczesnych, ponieważ przeciwko tym uciemienieniom, przykrościom, które znosić musimy, bardzo małe liczyć się mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści słyszeć, ani z piśnia wy czytać to potrzeba, ale oczyma to swem widzimy, że jedni upadają i fortuny tracą, inni na sławie szwankują, ci jak w błocie leżą, i na życiu giną, a przecież każdy jest o sobie tey perswazyi, jakby nigdy światowym przypadkom podległym nie był, i jakoby osobliwym od Bogów. Przywilejem był uwolniony i zaślony. O jak wcale zapomnieli o tym Bogowie, i nienawidziany jest w oczach ich, który niewie co to jest nieszczęście! temu obawiać się potrzeba największego upadku, co nie zaznał złey fortuny przypadku: A że się tak spodobało wyrokom Bogów żeś upadł i gdzieś naybесpieczniejszy mieysce bydz rozumiał, tam w nieszczęściu zanu-

rzony

nie- rzony zostałeś, jako tedy nieszczęśliwo-
nie- ścią przyciśnionemu człowiekowi potrze-
tyl- ba dać radę; więc słuchay i zachowuy co
eż- powiem: Kiedyś już postradał kaducznych
ich- tych dobr fortuny, pamiętay abyś dobrej
nie utracił sławy. Odday się jak chcesz
zu- wszystkiego światu, nadewszystko kochay
ży- świat, wiernie mu służ, długo chodź za
ych- nim, dobrze o nim rozumiey, jednakowo
ch- taką odbierzesz zapłatę, jakiemu służyłeś
om- Panu.

ar- Powiedzże mi moy Torkwacie, czegoś
cie- się spodziewał, gdyś z wesołą za światem
wy- chodził miną, i tak długo trzydzieści i
eni- dwa lat w wielkim u niego byłeś kochaniu?
ra- czas też już żeście z sobą przyiść musieli
ło- do rosterkow: między Dziadem a wnu-
aż- cętami, między Oycem i dziećmi, między
ni- tryjeczniemi i ciotecznemi krewnemi
ym- nie masz dnia, żebyśmy nie widzieli zacho-
ow- dzających niechęci, kłotni i prawa, a ty z
ny- fortuną chciałeś żyć w pokoju na wieki.
zie- *Belus* Assyryjski Krol siedm lat miał szczę-
ory-śliwych, *Semiramida* Krolowa sześć, *Lace-*
ba- demonczykow Krol pięć, *Chaldeyczykow*
ku- Krol cztery, *Alexander Wielki* także 4.
A- *Bomilkar* Kartagineński dwa, *Kajus* Cesarz
żeś- nasz tylko jeden, a wielu takich naracho-
fce- wać się może, co całego roku szczęście słu-
nu-żyć im niechciało. Gdyby był kocha-
acy pokoju świat, gdyby był stateczny,
praw-

prawdziwy, trzeźwy, pokorny, niebyłby nie światem nazwany: i nie dla inſzey przychodzący ma to imię, tylko dla tego że nie maſz na nim coby było godne kochania, nie maſz przeciw czemu by gadać nie potrzeba.

Teraz krotko do ciebie piſzę, ażebyś na potym z większą żył oſtrożnością: rozumny człowiek powinien ſię ſtrzedz nie przyjać, nie wſzyſtkiego powierzać przyjać, ſam z ſobą oſtrożnie chodzić bo zbłądzić może. Na oſtatek że od fortuny opuſzczonym bydź mu przydzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, uſtnie z Senatorami oto mówię &c.

§. XXVI.

Marek Aureliusz Cesarz narzeka na światowadradę, oſkarżając ſam ſiebie, jak żył w przyjaźni z światem.

O jakież to naſze głupſtwo! O jakie ſzaleństwo! nieznamy ſię na czasie: ta przemija życie naſze, że i żyć nauczyły nam ſię nie przychodzi. O Synowie tego ſwiata! czy rozumiecie to przynajmniej, że ulatuje czas nie rozciągnął, ſkrzydeł? uchodzi życie nie na nogach, rzuca gdzie chce nami fortuna nie poruszając za barki, depce po naſ świat, a tego nie czujemy, zwodzą naſ ludzie, tym ſię nieznamy, niſzczyje ciało, niemożem poſtrzedz kiedy przychodzi śmierć

by nie pukając we drzwi, umierać trzeba, ża-
zydnego na to niemasz lekarstwa; naosta-
nie tek przemija życie nasze, tak jakby go
nie, nigdy nie było: i chociażby kto był nie-
eba, wiem jak nierozumny przeczyć by temu
na nie mógł, że w głębokości morskiej świe-
zu cy zaświecić trudno, że po powietrzu
nie jeździć niepodobna, tak i ta rzecz jest nie-
rza podobna, żeby młodości naszej kwiat,
zic gdy przyjdzie czas i starość, nie miał się
for w jedną uschłą obrocić perzynę.

zie. O świecie! gdyś jest tylko świat, cze-
gna muż tak słabe siły nasze, tak mizerną na-
witurę na ten czas, gdy ci się nie sprzeciwia-
my, włoczysz po cierniach takich gdzie
na płatki nasze szarpie się cnota, wypro-
tow wadzisz jak na przechodnie w pole, gdzie
rzy nas nieszczęśliwości grad strzepie, i rzę-
sity deszcz gorzkich łez zmoczy, pokazu-
szajesz niby prostą drogę, którą w przepaść
ta prowadzisz, wynosisz nas jak najwyżey,
czyabyś głębiey pogрузyl. O świecie! świe-
tecie! pięćdziesiąty wtory już to rok, jakoś
na mnie od urodzenia mego w swoje łono przy-
wiz jał, przez ktory czas i razu prawdy od cie-
raci biem nie słyszał, a w tysiącu fałszach po-
tory szlakowałem: niebyło tey rzeczy o com
a te prosił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś
nie obiecał niedałeś: żadnego handlu nie uczy-
emoniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przy-
nie jaźni inszym końcem zemną nie zawarł,
je.

jedno abyś mię zgubił. Czy niewieście
 świecie iżem dobrze umysł twoy wytropił
 i jakieys jest natury doskonałem poznał
 więzieniem jesteś dla żywych, męczarnią
 sprawiedliwych, theatrum niecnotliwych
 przepaścią wyniośliwych, chłostą pokornych
 gościncem niestatecznych, wjazdem zbro-
 dni; jednym słowem, obrazą dobrych, ka-
 łużą złych, wszystkich pospolitą nawałno-
 ścią: Dla tego rzecz niepodobna, aby kt-
 dobrym umysłem, cnotliwy człowiek
 mógł żyć z tobą, bo jeżeli dobrym chcesz
 dać swoje honory, za wielką niesławę to
 mieć powinni, że tak nikczemnymi i prze-
 mijającemi rzeczami chcesz im nadgra-
 dzać cnoty. Jeżeli są ładaco, niechwalebni
 pozwalasz im honorow przez żart (jak
 kiedy na theatrum kto Krolewską pre-
 zentuje Osobę, tak i ci scenicznego dostę-
 pują honoru) ażeby z tąd większe odnie-
 śli pohańbienie i wzgardę.

A gdy tak jest: sam niewiem jeżeli cze-
 go masz nazbyt, albo czy nam rozumu bra-
 kuje, bo kiedy nas nienawidzisz my ci
 naybardziej kochamy, gdy strofujesz cie-
 pliwie znosimy, gdy chłostas na to nie
 sarkniem, gdy przesładujesz nie narzek-
 my, gdy naszą własność wydzierasz nie
 upominamy się, i gdy fałszywie z nami się
 obchodzisz, fałszu twego nie przyznajem
 a co naygorzsa, gdy nas od siebie wyga-

niasz,

niafz, wyniść z twego mieszkania niechcemy. Co się to dzieje? i dokąd zmierza? pomiarkować niemogę: że świat, który nam tak jest nieprzyjazny, kochamy, a Bogow, którzy nas kochają, nienawidziemy. W Rhodzie gdym Retoryki nakładem Cesarza Adryana Pana mego słuchał, jakżem szedł za skłonnościami ciała! w owym wiofennym młodości wieku ulubilem swobodę, przez wolność zafinakowałem sobie w świecie, i poszedłem za jego powabami, szedłszy dośłapiłem czegom pragnął, a dośłapiwszy i skolztowawszy jego gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust, i porzuciłem go, ale ten porzucony do mnie przyszedł, a ja powracającego przyjąłem: i ten koniec naszej przyjaźni, że świat mię przesładując a ja z nim nie wojując, pięćdziesiąt i dwa lat jeden chleb z sobą jedliśmy, i w jednym mieszkaliśmy domu. Czy chcecie wiedzieć jakim sposobem świat zemną w jednym domu mieszkał, a prawdę mówiąc jedną wolą, i jednym sercem z sobą żyliśmy? powiem rzetelnym słowem, jeżeli wiarę u kogo znajdę. Gdym widział świat na siebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu się w ten czas, i z upokorzoną miną nadśkakowałem jego skinieniom ten widząc moy smutek podchlebiał i głaskał potroże, gdym widział przejednanego i łaskawego,

wego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale jak mię postrzegł uweselonego i biespiecznego, w ten czas mię zdradzał, gdy mi czego sobie życzył, w dostąpieniu pokazywał się być przyjacielem, ale jak przedko w dobroci co dał, zaraz mi to rozgniewany wydierał. Jeżeli mię widział choćby, z polityką nawiedziały, jeżeli szczerliwego, to zapomniał, jeżeli podupadłemu podawał rękę, jak wyniośłego obaczył, podstawił nogę, ażeby mi ciężey upadł, co wszystko postrzegłszy, pomiarkowałem, iż cokolwiek miałem od świata, ciebie, i jedno omamienie być poznałem.

Jest to nie od rzeczy, com o świecie mówił, ale to gorzka i godnieysza uwagi, o sobie powiem, że daleko większe głupstwo moje, jak jego obłuda, bo ty raz byś będąc zwiedzionym, a za zwodzicielem chodząc. Czy także świecie używasz w swych lekkościach subtelności, że na wszystkich podchodzisz? jednej się rzeczy dziwuję, w czym prawdziwey przyczyną dociec niemogę, że mogąc jść przez bezpieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazłszy brod, udajemy się zdroźnie przez paścistym błotem, jeżeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znajdują się potrawy drobne, szukamy po sąsiedzkich traktamentach trucizny, gdy zdrowemi być możemy.

trzeźwi, psujemy sobie zdrowie zbytkami. Na ostatku bez uwagi dla jakiegokolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezorności ludziom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mówią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyjaźń, a naprzod poznać komu się powierzyć; tak dalece słaby jest nasz rozum, że zwieść się na złe da jednemu, do wyprowadzenia błędu i tyśiąc nie potrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybardziej urażony jestem, że tych, którzy są dobrmi, za naygorzszych u siebie posądzamy, a gdy sami jesteśmy ladaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za naylepszych mieli, i dla wytworzenia im o sobie, do wszystkich zicie (niby oczywiście) zmierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkie aż nasz głowę nurzamy się niecnoty.

Do jednego się jeszcze przyznam: co wyznawszy, spodziewam się że mię zawstydzic powinno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest: żyjąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu drożych chuci skosztować koniecznie pragnąłem chociaż z niebepiecznością, ażebym zadosyć tylko uczynił ludzkiej domenzłego skłonności, ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy i zażywszy, czym wię-

cey jadłem, większym głód uczułem, czym więcej piłem, większe mię sutfzyło pragnienie, czyn więcej cieszyć się chciałem, Z tym się trudziłem więcej, jeżeli dłużej w spał, większa mię opanowała gniufność, tel, czym więcej miałem, tym więcej pragną i cłem, czego więcej żądałem, tego mniej kodaftapiłem, tak dalece, że nigdy więcej opu nie żadał, jak żeby z doftapionego fy św tym bydz mogł, ale fytością napełniony, nie zaraz miałem obrzydzenie, a czego inſze chwego pragnienie. Wielkież to jeft głupftwo dob myśleć o tym, że żyjąc w cieie, uczynielili my zadofyc cieiełnym żądzom: prędzepili nas ciało pozbawi życia, aniżeli my jego w nienafyconą chciwość uſmierzyć potrafiłi na O nieznośne życie ludzkie! jak wiele w to przebie znayduje się nieprawości, od których wie unikać powinniśmy! tyle niebeſpieczeńftwa do przed ktoremi uciekać należy! tak wiele wo rzeczy do poznania w nas ſamych! że dopiero w ten czas ściſle roztrząsać chce my, gdy oſtatnia nadchodzi godzina, więcej do uwagi nie zoſtaje czasu. Niech ſi nauczają ci, ktorzy niewiedzą że świat naſz wolą chwyta, jakie naſze głupftwo! dzi się temu nieſprzeciwiamy, i gdy nas podobie je pod ſwoje rządy, przymuſza nas, że o wie czyniemy czego by czynić nie należało; choniż ciążby do dobrych uczynkow ſkłonna bytak ła chęć naſza, a że oddaliſmy się w niera

zmywałą światu, postąpić w tym (jak w kary-
 nie-danach mając okute nogi) niemożemy.
 tem, Zażywa jeszcze świat dla nas tej prze-
 żey wrotności, ażebyśmy nie poznali jego sub-
 ość, telných wykrętów: pozwala nam poznać
 gną i chwalić przeszłe niewinności lata z tą
 niey kondycją, ażebyśmy terazniejszy nie
 gcey opuszczali niecnót, pozwala jeszcze i tego
 o sy świat, że gdy wszystkie siły obracamy na
 ony, niecnoty, samo zostawuje nam wolne do-
 nstwe chwalebne go życia pragnienie, uczynkow
 stwo dobrych zabroniając. O gdyby mi pozwo-
 nie lili Bogowie widzieć ten czas, i tę poznać
 dziepilność, jakiey zażywa świat do świato-
 jeg wych ludzi, a mogłby ich przestrzedz
 afim i nauczyć, jak mają przed nim uciekać,
 y to przyśiągłbym śmieie, że więceyby Bogo-
 ry wie mieli swoich chwalców i cnoty naślado-
 nstw dowców, aniżeli świat i ciało swoich nie-
 wiel wolników.

§. XXVII.

Author o światowych zdradach swoje zdanie
 przydaje, mocno na świat następując.

Plutarchus ow Wielki Filozof będąc od
 Trajana Cesarza spytany, czym się to
 dzieje, że daleko więcey złych ludzi na
 świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie
 że większa liczba którzy za występkami idą,
 ; choniż tych co naśladowują cnotę, odpowiedział
 na bytak: Prawda to jest że skłonniejsza natu-
 y niera ludzka do rozpusty, jak do wstrzemię-

zliwości; mają niektórzy dość ochoty jść za cnotą, ale daleko więcej tych co rozpuszczonemi cuglami za występkami na łeb lecą. Jedną w tym Najjaśniejszy Panie wynayduję przyczynę że ludzie za ludźmi, nie wola za rozumem oświeconym chodzą. Ze jest słaba natura ludzka, nikt temu przeczyć nie może, jednak przeciwko wszystkim nędzom mają sposoby ludzie: jeżeli dogrzewa słońce, uchodzą do cienia, jeżeli dokuczy zimno, ogrzewają się ognia, jeżeli pragną, chłodzą się wodą, jeżeli powietrze zaraża, uchodzą na zdrowsze miejsca, jeżeli nieprzyjaciele prześladowają, chronią się do przyjaciół, tak dalece, że ani smutek, ani praca znajdzie się taka, żeby nie było przeciwko niej sposobu, i jakiegokolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle jest sposobów, pytam się wszystkich światowników, czy też wynaleźli przeciwko zdradom i fałszom światowym jaką dla siebie pomoc? w czym jeżeli się myślę, i w światowych rzeczach wcale prostakiem jestem, tedy mi tak się zda, że wszystkie sposoby przeciw światowym pracom staną największą pracą, nie kształt apertur w ciele, które i bolu narażają, i ciało dla nich przypalają, i samy niezagojone zostają.

Zaprawdę tak jest fałszywy i przewrotny świat, że wszystkie rzeczy opaczny

radzi końcem: jeżeli radzi żebyśmy się pomścili małej obelgi i krzywdy, zaraz w jedney zemście odbieramy tysiąc zawstydzienia większych, jeżeli jedną pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieskończone: i tak ten przeniewierzony przyjaciel, gdy rozumiemy że nas bezpiecznie prowadzi drogą, naprowadza na ścieżki rozbojów pełne. Wiele nas zaprawdę kosztuje świat, ale mu dość tanio sami siebie przedajemy, jeszcze i to wiele że za mało nas sobie kupił, ale to gorsza, że za nic z łaski w niewolą jego poddaliśmy się; mało bardzo takich którzy mizerny hołd albo suchedni od świata biorą, ale takich co dla próżney nadziei służą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby najpiękniey z nami się obchodził, chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, dośtojeństwa, fortunę, delicye, rokoszy zlewał, wiele obiecował, wiele dał: nie dla czego innego to czyni co potrosze składa, tylko aby to razem jednego dnia, jedney godziny wydarł, i w smutku zostawił. Dawny to światowy zwyczaj, że kogo na pierwszym postawi mieyscu, tego na ostatnim porzuconego postawi mieyscu, tego na ostatnim porzuconego odstąpi; i chociaż jest na co boleć że nas tak zwodzi, bardziey nam się wstydzic tego potrzeba, że niezwindzio-

nemi bydź się rozumiemy. Gdy myślimy, żeśmy wolni, pod sekretną nas trzymają strażą, gdy się zdrowiemy bydź baczymy (śmiertelne nosząc) nie czujemy rany, gdy zda się że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy najpotrzebniejszych brakuje, gdy w długie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w matnię pędzi skrycie, którą drogą szukamy sławy, honoru i zdrowia, tą samą nieślawą i śmierć prędzej znajdujemy. Ach niestety! świecie! jak w krótkim czasie nas przyjmujesz i wypędzasz, ciągniesz i porzucasz! tak dalece nas swojemi omamił czarami, że niby bez ciebie, a z tobą żyjem, mając złodzieja między własnymi ścianami, biegamy szukając go po ulicach; i chociaż wielka różność znajduje się między ludźmi w humorach, w skłonnościach, umysłach, przecież świat wyuczony różnym doświadczeniem dla wszelkiego rodzaju i różności ludzi ma swoje za pasem, czym ich uławić, sposoby. Wyniosłemu pokazuje honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu naprowadza spofobne widowiska, leniwcowi pozwala proźnowania, i wszystko to tym końcem czyni, że jak ptaśtwo zachęcone ponętą, tak i tych okrywa, wszystkich niecnót siatką.

Wielu prawda wyznają się bydź zwiedzionemi od świata, i ciż sami powiadają

że

że się mu oprzeć niemogą. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwsze poduszczczenie pokusy sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napastował, i do swojej przymuszał woli, ale że gnusność naszą widzi i niedbałstwo, dla tego większey nabiera śmiałości; bezpieczny mając przystęp, snadno jak powolnego ciółka w jakie chce, w takie zapręże jarzmo. Niewiem co daley czynić? czy milczeniem pokryć, czy w głos wyjawić, nad czym się zamyśliłem: uważając jak mizerna rzecz do widzenia, że na jedno skinienie palcem, wszyscy za światem idą, i czego świat chce, nam się to podoba, co naśladowuje, naśladowujemy, co obiera, obieramy, a co naygorzsa, jeżeli występpek jaki porzucić przyidzie, nie czyniemy tego za przewodnikiem rozumu, ale że nam świat tego odmówił, nie pozwolim.

Fraszki to com powiedział, przeciwko temu co mam mówić, że świat ma nas tak sposobnych i przykładających się do swego zwyczaju, iż do wszystkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi gust odmienić każdego momentu, na przykład: co wczoray kochaliśmy, dziś nienawidzim, tego roku to ganiem, co chwaliliśmy przeszłego, co niedawno sobie obraliśmy, w krotkim czasie porzucamy, tych nowo wynalezioną prześladowiem zawziętością, z ktoremi wie-

cznie poprzyjęzoną trzymać obiecaliśmy waja
przyjaźń. co d

Zbior światowych zwyczajow ten jest, daje
że żyjąc tym się brzydziemy, czymbyśmy li p
przy śmierci cieszyli, to kochamy, co nie
przy śmierci opłakiwać musimy. Gdyby wp
świat swoim kochankom mógł dać co do dytu
skonalego i wiecznego, mogłoby się im wy. pro
baczyć, że mu tak pilnie służą, ale że wszy. war
łtkie rzeczy daje, a żadnemu na nich do. cie
żywocia nie przyrzekł i nie zeznał (bo co wię
dziś da, jutro odebrać może) niemogę się ści,
wydziwić takiemu głupstwu, ktoby sobie jeze
od świata co wiecznego bydz obiecował, kieg
Czyli świat może dać życie wieczne? jako pow
żywo: bo kiedy najłodsze zda nam się jego
że pędzimy lata, na ten czas śmierć gorz. dzie
ka za gardło dusi. Czy doczesne dobra cze
zupełnie dać może? ani tego; a zaż nam zac
nałypie taką miarą, żeby daleko więcej żny
brakować niemało, jak zbywa? Czy nas sztu
taką napęlnia wesołością, ktoraby się wie. tun
cznym nazwać mogła szczęściem? ani to:
bo jeżeli dla mizeryi naszych każe dni opła. Ma
kiwać, i przez wszystkie godziny wzdy. tach
chać potrzeba, tedy jedney minuty nie są
zbywa nam do śmiechu. A gdy na tym W
nieszczęśliwym świecie, ani spoczynek, ani
zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani
życie może bydz wieczne i doskonałe, rad- ca
bym wiedział, czego się dobrego spodzie. ne
wają

my wają światowi ludzie od świata? jeżeli co da, albo z prowizyą pożyczczy, tedy tą est, daje kondycyą, aby prędko odebrał, jeżeli li prowizyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale w procenta występkuw tak by wprowadzi, że całą sumę mizernego kredytu, przewyższyc muszą. O Synowie wy. próżności, w marnościach zatopieni! gdy ży. wam się spodobało światu służyć, czy wie. do. cież co się w nim znajdzie? niemasz nic co więcej jak pycha, zawziętość, zbytki, złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo: a bie jeżeli go się spytacie czy ma cokolwiek ta. wał, kiego coby się cnotą nazwać mogło? od. ko. powie: że nigdy tak drogiego towaru w się jego kramie nie znajdzie. Niech się nie spor. dziewa nikt, aby mu świat to dać miał, bra czego sam niema, a jeżeli z nami miany am zacznie, tak jest fałszywy, oszustny, ostro. cej żny, wykrętarz, że co bierze, wiele ko. nas sztuje, co da, ani wagi, ani miary, ani ga. tunku dobrego nie trzyma.

to: §. XXVIII.

Marek Aureliusz napomina wszystkich w la. tach podeszłych, aby czym bardziey latami są obciążeni, tym więcej złe nałogi porzu. culi.

W przypowieściach powiada Plutarchus że wizytując ulice Kato Cenfor trafił star. ad. ca stojącego przed domem swoim, rzew. zie. ne wylewającego łzy, ktorego spytał, co. by

by mu za krzywdę do tak wielkiego płaczu była okazyą? Na co mu starzec odpowiada: Niech cię Bogowie błogosławieństwem Katonie, że w ciężkim moim smutku jesteś dla mnie pociechą, albowiem widząc mnie już zgrzybiałego, ręce od prac skrzywione, głowę łysą, brodę siwą, zęby wypadłe, jakoś jest Mąż rozumny, nie powinien się pytać czego płaczę. Albowiem którzy dojdą tego wieku co ja jestem chociażby dla swego uboństwa nie płakali, ale dla tego, że tak długo żyją wzdychają i płakać, nie śmiać się bardziej im przynależy. Ktorzykolwiek latami są obciążeni, chorobami zmęczeni, od nieprzyjaciół prześladowani, od przyjaciół opuszczeni, od uboństwa ściśnieni, niewidzę przyczyn dla czegoby mieli długiego życia sobie życzyć. Żadną rzeczą nie mogą nad nami mścić się Bogowie za grzechy nasze, jak przedłużeniem wieku; gdybym tak był młody jak stary jestem, a od młodego miałem krzywdę, nieżyczyłbym mu śmierci tylko długiego życia. Ciężkie to wspomnienie staremu, co wytrzymał przez całe życie. Wiedz o tym Katonie że siedm dziesiąt i siedm lat żyję, przez który czas Ojca, Matkę, Babkę, dwie Ciotki, pięciu Stryjów, dziewięć Siostr, jedenastu Braci, trzy żony, czternaście już dorosłych Synów, siedm Corek zamężnych na marach

wy-

wyniołem z domu, a jeszcze nie nasycona śmierć, trzydziestu i siedmiu Wnukow, piętnaście Wnuczek pogrześć mi kazała, a co mi naynieźnośniejrza, dwóch przyjaciół moich (których mi śmierć cięższa nad całą Familią) rękami memi pochowałem: niemasz większey straty nad tę, straciwszy tego kogo z dusze kochasz, i od niego jesteś kochanym. Gdy tedy uspokoić się powinny były zawzięte wyroki, napełniwszy dom moy taką żałobą, teraz jeszcze na większy moy żal, dosypując strychem nieszczęśliwości, takiego niecnotliwego wnuka (ktory po tych wszystkich pogrzebionych całej fortuny jest sukcesorem) i mnie, abym na to oczyma memi patrzył, obudwu nas żyjących zostawiły, czego nieszczęśliwy opłakać dosyć niemożę. Dla tego proszę cię Katonie przez Bogow nieśmiertelnych, żebyś jako Sędzia ludu, jedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk słuchoł, albo żebyś mię jak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże bydź żadna rzecz cięższa temu ktory czterdzieści i dwa lat samem po grzebami zatrudniony strawił, jak gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci ma przychodzić wzgardę.

Usłyszawszy Kato taką od starca skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę:

Gdy-

Gdybyś się był Synu tak zachował skro- Kro
mnie jak ci należało, i mniebyś był żala pogl
nad sobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się za by
wżył to czynić, co się niegodzi, cierpieć roz
musisz coś zaśluzyl, mając za rzecz spra- tary
wiedliwą, co ci uczynić każe. Naprzod dzie
będziesz publicznie rozgami bity, że nie dem
czcisz i urągasz dziada; potym wypędzo go
ny będziesz daleko od Miasta, bo drugi mog
dajesz zgorzzenie z siebie. Na ostatku już
wydziedziczonym będziesz z całej substan- A
cyi, żeś niechciał temu bydz posłuszny now
czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała dzie
Ktorego wyroku tak ostrego przyczyni zan
jest pierwsza, żeby się inna młódz kajala in
i starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla jeze
których sukcesyonalna spada substancya zem
w nadzieję jey gorszemi nie byli nad dru- do
gich, bo jeżeli dla niecnót nie będzie tego dzie
godzien, niesprawiedliwa rzecz, aby mu nac
urodzenie do zbytlow było okazyą. wśz

Wiele Filozofow dawnych zgodziło się jak
na jedno, że od urodzenia człowiekow- wi
sześć wiekow albo gradusow naznaczyli. kro
to jest niemowlęctwo do lat siedmu, dzie- zel
ciństwo do lat siedmnaštu, młodość do lat def
trzydziestu, stateczność do lat pięcdziesię- cho
ciu pięciu, starość do siedmdziesięciu ośmiu, zło
zgrzybiałość do śmierci; dla tego starym ści
zwać zaczęli gdy 55. lat zaczynał. Gel- nie
lius Lib. 10. C. 28. pisze: że Servius Tullius na

Krol Rzymski postanowił podatek, czy
pogłowne od wieku: gdy nad tym nie ma-
ła była sprzeczka między Filozofami, jak
rozdzielać lata, Krol i Senat taką ułożyli
taryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwali się
dziećmi, do lat czterdziestu czterech mło-
demi, od tych lat starszemi zwano; dla te-
go jeżeli Rzymskie prawa powagę mieć
mogą, wiedzieć będziemy w którym wieku
już za starych czić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat po-
szanowania dla siebie wyciągać powinni: wie-
dzieć im przynależy, do czego są obowiąz-
zani, żeby nie dla samey starości ta cześć
im należała. W czym prawdę mówiąc:
jeżeli powinności dobrze z obu stron uwa-
żemy, to bardziey obowiązani są starzy
do cnot, jak młodzi do usług. Nikt nie bę-
dzie temu przeczył, że we wszystkich sta-
nach, tak wyższych, jak niższych, we
wszystkim rodzaju ludzkim, tak pierwsi
jak i ostatni, tak młodzi jak i starzy są obo-
wiązani do cnoty, jednakże gdy co wy-
kroczą nie równo wszyscy grzeszą: Bo je-
żeli zgrzeszy młody, dzieje się często z
defektu rozumu, ale jeżeli stary do grze-
chow skłonny, już ten zaprawdę zezbytku
złości to czyni. Seneka w niektorym li-
ście pisze: Wiedz o tym moy Lucyllu,
niezmiernie się gniewam i narzekam, nie
na przyjaciela, ani nieprzyjaciela, ale sam
na

na siebie dla tey przyczyny, że się widziało sta-
 w lecich starym, w nałogach jeszcze młodzień-
 cym, mało się tego liczyć może, com czydzac
 nił dla Bogow, daleko inniey życiem ludak
 dziom pomógł. Y daley mowi: Kto się zawie-
 fzczyca latami, i czei dla starości wyciąga, paraż
 tedy w jadłe pomiarkowany, w odzieniu prze-
 ochędożny, w napoju treżwy, w mowieniu mow
 prawdziwy, w poradzie mądry, w bole boli-
 ściach (jeżeli je znosi) cierpliwy, i nade mi v
 wżysko w niecnotach wstrzemięźliwy, prze-
 od pożądlivości czysty koniecznie bydlery
 powinien: Wielkiey w prawdzie pochwapośp
 ły godzien Seneka, za te słowa, ale wielicha
 kszą zaśluzą starzy, jeżeli swoje sprawy dogor
 tey nauki stosować będą. gośc

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Roma-
mana powiada o jednym starcu, który zutra-
 wielkim krzykiem przybiegł do Senatuwin
 skarżąc się na jednego młodego, że go miał wfty
 wftydem nakarmić takim, za który gar-Pan
 dłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawośić z
 łano tego młodego aby dał sprawę, w czym nie
 wykroczył przeciwko temu starcowi, tak ja n
 się w Senacie wymawiał: Lubo mię jeszcze mni
 młodego widziecie Oycowie wybrani, by
 Prześwietny Senacie, nie jestem tak bar- nie
 dzo młody, żebym nie miał zaznać i pa- żny
 miętać Oyca tego starca skarżącego się na gę t
 mnie jako był Obywatel godny i do mnie pisa
 należący; gdym tedy znał i widział jego A
 do-

idź do statki, zbiory, fortunę, sławę z dzieł Ry-
nłocerskich nabytą, tego zaś starca widzę je-
czydząc, pijąc, hulając to wszystko tracącego,
i lutak raz do niego z dobrego serca mo-
ze zawieć ośmieliłem się: Niezmiernie mię to
uraza kochany Stryju, że nie tylko to, co
przeciwno godności twojej wszyscy ludzie
mowią, słyszę, ale mię to bardziey jeszcze
boli, gdy coś dzieje w domu twoim oczę-
dami widzę, to jest: że w tey sali gdzie się
y, przed tym przez jedną godzinę 50. Kawa-
pydłeryi ubrało w zbroje na usługi Rzeczy-
wapospolitey, teraz stu błaznow codzień kie-
wielichami uzbrojonych zaстанę: a co nay-
y do gorsza, że co Ociec twoy przychodzącym
gościom Chorągwie, i zdobywcz żołnierską
Rona wojnie zdobytą pokazywał, to ty za-
y zutracone tak drogie rzeczy, stem beczek
natwina zaszczycać się przed pijakami nie
miał wstydzisz. Skarżył się tedy na mnie moy
gar Pan kolligat, ktorego samego mogę upro-
wościć za Sędziego między mną i nim, jeżeli
zym nie więcey sam uczynkiem zgrzeszył, jak
tak ja mówą. Y gdyby zrozumiał moje napo-
zczęmnienie dla niego potrzebne, potajemnie-
, by to z obowiązkiem przyjać powinien,
bar nie stając się swoich złych sprawek wo-
pażnym w Senacie. Senat usłyszawszy skar-
ę na gę starego i wymowkę młodego, taki na-
nnie pisał dekret.

je go Aby przydany był staremu do rządzenia

je-

jego domu Sprawca, wszystkie mu odebrał
wszy rządy: przytym aby mu nigdy najmniey
wina pić nie pozwolił, za to że pijanicy za-
słuszył imię. Niemniey bowiem stary a
pijanica potrzebuje opiekuna, jak dzieci
swawolne Dozorcy. Stary a opity bar-
dziey potrzebuje młodego, żeby taczają-
go się na ramionach do domu zaniósł, ani-
żeli żeby czapkę przed nim z poszanowa-
niem trzymał. Starzy gdy zbyt kuja w
złych nałogach uczynkiem Bogów obraża-
ją, przykładem wszystkich gorszą; dla te-
go jeżeli jak młodzikowie żyją, sprawiedli-
wie jak młodych karać potrzeba.

§. XXIX.

*Krolom i Panom należy światowemi gardzić
rzeczami, gdyż cokolwiek jest na świecie, sama
próżność, fałsz i zdrada.*

*Plato, Aristoteles, Pythagoras, Empedocles,
Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales,*
takie między sobą mieli zwady i kłotnie
chcąc opisać, nazwać i odmalować świat i
jego naturę, że dla utrzymania swego zda-
nia, nie mniey się piorem z sobą, jak nie-
przyjaciele mieczem, żwawo spotykali.
Pythagoras co innego świat, co innego po-
spolitość wszystkiego stworzenia trzymał,
Thales jeden świat, *Metrodorius* niezliczone
bydź rozumiał, *Diogenes* nieskończony
świat, *Seleucus* koniec mający, *Aristoteles*
wieczny świat sądził, *Plato* początek ma-
jący,

jacy, ale bez końca, nauczał *Epicurus* okrągły jak piłkę, *Empedocles* podługowaty jak jaje malował, *Socrates* nauczał w swojey Filozofii i piśmem twierdził, że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat wszystkie rzeczy, które przedtym były, wrocą się do swojey istoty, jakoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dysputować, *Dyonisius* w Sycylii byłby powtornie Tyranem, *Julius* Cesarz w Rzymie powtornieby pannaował, *Alexander* z *Daryuszem* powtornieby z sobą wojować mieli, i wszystkie rzeczy co przedtym były powrócić się, i jakoby ożyć miały. Temi i inszemi podobnemi trudnościami próżnemi tak się zaprząteli owi dawni Filozofi, że wiele lat na tym strawili, wiele Ksiąg popisali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele niekończonych prac ponieśli, a mało prawdy dociekli, więcej śmiechu godnych rzeczy i próżnych zostawili. Moja zaś intencya nie jest ta, abym pisał o Materyalnym tym świecie, który z czterech żywiołów złożony, jako to: z ziemi, która jest zimna i sucha, z powietrza, które jest ciepłe i wilgotne, z ognia, który jest suchy i gorący, z wody, która jest zimna i wilgotna; biorąc tedy w tym rozumieniu świat wcale niemamy o coby się na niego skarżyć, ponieważ tego cielesnego życia bez tych żywiołów utrzymaćbyśmy niemogli. Kiedy najwyższy

Architekt Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił i strofował świat, ale niemoże się wierzyć aby strofował wodę, po ktorej suchą nogą chodził, (*Joan. 8.*) albo wiatry, które na rozkaz jego na morzu ustały, (*Mat. 8.*) albo ziemię, która się przy śmierci jego trzęsła, (*Jbid. 27.*) albo światło, które się zaćmiło, albo opoki, które się padały, albo groby, które się otwierały, albo drzewa, które na rozkaz jego schły. (*Jbid. 21.*) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, i powinno oddało mu posłuszeństwo.

Świat ten, na którym się rodzimy, żyjemy, umieramy, daleko różny jest od tego, na który narzekamy, z którym się kłócimy, wojujemy, którego się strzeżemy, któremu niedowierzamy: co się rozumie niema o materyalnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani płamoty, ani drzewa, ani kamienie nie mają smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w samym człowieku znajduje. Co żeby rzetelnie pokazać: Świat ten zły nie jest, co inszego jest, tylko złe i niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię jest łakomstwo, za ogień pożądliwość, za wódę nieltateczność, za wiatry lekkość, głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty dąblice, ukontentowania, za wysokie drzewa, myśli, za głębokie morze, serce. Co

wię-

więcey? a to tego świata słońcem jest pomysłność i szczęście, miesiącem, ustawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego świata jest Panem nic dobrego bies, o którym mówił Chrystus *Joannis 12. 31*, Xiążę tego świata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świata powiedział, że światowych i światowego życia ludzi, światem nazwał: bo kiedy byli slugami grzechu, należało im być koniecznie niewolnikami biesowskiemi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delicye, zbytki, gniew, złość, próżność, głupstwo, te wżyskie rzeczy są tym złym światem, przeciwko którym koniecznie wojować potrzeba. Ten to tedy jest świat nieprzyjaciel nasz główny, przyjaciel fałszywy i przeniewierzony, który ustawiczną pracą nas morduje i spoczynku nam nie daje, który nam nasze wydiera dobra, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyjającym pokazuje, cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki łkapić, wszystkich niecnót wynalezca, cnotliwych kat, który swoich faworytów podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, inższych delicyami przychęca, który umarłym sławę kradnie, żyjącym sławę i życie wydiera, na ostatku co chce ze wżyskimi czyni, a jemu nikt słowa rzecz niechce. O próżność nad próżnościami! wżysтко próżnością cuchnie,

i próżnością się pokazuje, bo jak ten w równym fałszu swojego mniemania zostać by musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie nie maś nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego, tak ten co na ziemi wziętoko trwałe, stateczne mocne i prawdziwe byź rozumie,

Ażeby tedy wiedzieli Krolowie i Panowie światowi, jak są ich prace niepożyteczne, jak myśli ich są próżne, pokażę Krola w próżnościach utopionego: jeżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem próbował wierzą; są tedy słowa Solomonowe Eccl. c. 2.

Ja Eccleziastes Dawida Syn, byłem Krolew Izraelskim, i postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich delicyach życia tego optywał, patrząc: jeżeli mi która rzecz zadosyć uczyni, tak żeby się umysł moy dostąpiwszy tego mógł ukontentowany uspokoić. Ażebym to com umysłił wykonał, rozpostrzeniłem granice, wielem przysposobił Krolestw, wybudowałem pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy gdziebym się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z którychbym doyrzrzałe jadł jagody, i słodkie pił wina, wielem założył ogrodów do przechadzki, różnych owoców drzew posadzić kazałem, z wysokich gór w fontany sprowadziłem wody, obszerne rozprzestrzeniłem pastwiska, gęste dla polowania i zwierząt żywności porobiono zwierzyńce, wiele tysięcy miałem owiec, i niezliczo-

ne krow stada, wielką liczbę slug, wiele kupi-
 tem służebnic, żeby mi w domu moim służyły,
 miałem śpiewakow do śpiewania, i wieyskie
 dziewczki zebrać kazałem, które przedemną tań-
 czyły i śpiewały. Taka była obfitość skarbow,
 ktorem przysposobił, że tak mało szacowano w
 domu moim srebro, jak gdzie błoto znieważają:
 ale coż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy
 moje widzieć, wszystko widziały, cokolwiek uszy
 słyszeć, wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć
 ręce, wszystko miały, cokolwiek pożądało serce,
 wszystkiego było Panem. Potym jak to wszy-
 stko widziałem, kosztowałem, miałem, wszystko
 próżność nad próżnościami, lekkość nad lekko-
 ściami bydź poznałem.

Te tedy są słowa mądrego Salomona o
 rzeczach światowych, i cokolwiek powie-
 dział, wszystkiego wprzód doświadczył.
 Jeżeli tedy wierzyć jako Pisiu Bożemu i
 tak wyborney nauce powinniśmy, niewi-
 dzę cobym więcej przydać miał, gdy ten
 co probował, kosztował, wszystko próżno-
 ścią nad próżnościami nazwał.

§. XXX.

Zycia ludzkiego stan rownając Autor zbydlęcią
 naturą, daleko gorszy pokazuje, aniżeli przy-
 rodzenie zwierzęce.

Aby to zdanie każdy prawdziwe bydź
 uznał, z osobliwszą pilnością uważać
 powinien, że żadne zwierze leśne i domo-
 we w takiey się nierodzi nędzy jak czło-

wiek bądź z nayoſtatnieyſzych czy z nay-
 pierwſzych ſtanow. Naypierwſze począ-
 tki urodzenia uważając, jakże uprzykrzo-
 ne (oſobliwie w delikatnieyſzey płci) bę-
 dąc przy nadziei, znosić muſzą przykro-
 ſci, mordują ſię chodząc, ſłabiej leżąc,
 miękkie uciskają puchy, potrawy zdrowe
 obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyčaj-
 nych często obrzydliwym apetytem pra-
 gną, jednym ſłowem ciężarne matrony za-
 dna rzecz kontentować niemoże, i ſame
 ſobie ſą uprzykrzeniem: czego nie cierpi
 bydło i zwierze, albowiem cielną łania bie-
 ga równo z jeleniem, klacz ciągnie za-
 równo z koniem, ſinakuje jey tak zimie-
 ſiano, jak lecie trawa, nie twardo jey na-
 łące w polu, jak na podłodze w ſtayni &c.
 a dopieroż jak wiele nieſzczęśliwe poło-
 guszki zabijały Matek, jak wiele uprzykrzenia
 urodzone przynosi dziecie. Zwierze czy
 ptak ledwo ſię wyleże, zaraz o ſwey mo-
 cy chodzi, je, pije, pożywienie ſobie noga-
 mi grzebie; w czym człowiek daleko upo-
 ſledzony jeſt, kiedy naypierwſze jego na
 ſwiat przyſcie pokazuje, w jakiey prze-
 cały wiek żyć będzie mizeryi. Złoczyńcy
 nim prowadzą do więzienia, wprzod oku-
 ją w łańcuch, albo kaydany; człowiek
 przychodzi na to ſwiatowe więzienie
 wſzyſtkie jego naprzod krępują pielucha-
 mi i powiniikami członki, dla jedney tyl-
 ko

ko winy, że się urodził. Y to niemnieyszey uwagi godne, że zwierze czy ptak ledwo się wylęże, jeżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wabiący do jadła czy żeru głos, tuli się pod jey skrzydła, idzie w te tropy gdzie się obroci Matka: Człowiek niema tey doskonałości jak się urodzi, niezna Oyca, niezna Matki, niepozna głosu, nie rozozna koloru, niezna się na finaku, ani wszystkich zmysłów na cokolwiek zażyć nie potrafi; i chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzone, przecież nad wszystkie zwierze naynieposobnieyszym, i naylichszym wprzyrodzeniu bydź się pokazuje. Y tego przepomnieć nie trzeba, że zwierze czy ptak wylężony zna przez naturalne zmysły, co jest dobrego, a co szkodzącego, wie jaką jeść trawę, jakie liście, jakie ziarno, wie czego się strzedz, naprzykład, jagnie boi się wilka, kocie psa, myszka kota, kurcze jastrzębia, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyjaciół i nieprzyjaciół: który przymiot tak wielki, samemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele natym świecie znajduje się nikczemnieyszych od bydła ludzi, którzy nietylko po urodzeniu się o tym niewiedzą, co im szkodzącego, a co potrzebnego, ale i przez cały swoy wiek żyjąc w tey niewiadomości i głupstwie umierają.

O mizernaż to kondycya ludzka! kie-

dy ani na tym co nam jest szkodzącego, ani na tym co pomocnego, wcale się nieznamy: nieznamy się na nieprzyjaciółach, którym się powierzamy, i którym wierzymy, nieznamy się na przyjaciółach, bo często tego się strzeżem, ktoremuby życia, zdrowia, sławy, fortuny bezpiecznie powierzyć należało, nieznamy się co obrać, a co porzucić, nieznamy się która bezpieczna droga, a którą w przepaść (często trzech nie stąpiwszy kroków) wpadamy otchłani. Zwierzom tak leśnym jak domowym dała natura orężę, czym się bronić, albo nieprzyjaciółom szkodzić mogą: żółwiowi dała skorupę, że go i woz zgnieść niemoże, ptakom do ulecenia skrzydła, jeleniom lekkie nogi, jastrzębiom szpony, lwom zęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liszkom dowcip, rybom do pływania skrzele; sam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami stworzony Panem, przecież częstokroć od tych bestyi bywa obrażony i przestraszony, kiedy boi się lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu szkodzą, psy kąsają, bydło bodzie, pajaki trują, i najmizerniejszy komor krew wyssie, mucha najsmaczniejszy sen przerywie. Coż więcę gorzszego pomyślić się może, jak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt musi? niema czym się okryć, jeżeli nie wełną z owiec, albo

albo jedwabiem z robaczkow, niemiałby co jeść, gdyby nierobiło na niego bydło, niemiałby na czym miękko spać, gdyby nie zptałwa pierze, na ośtátku czy mu kto dobrze albo zle uczyni, niema nic swego tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym insze bydle czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez paszy, czy widzą swoją zdychającą Matkę, albo współ pracownika, żadnego z tąd niema smutku, boleści i choroby; i chociażby naybardziej chciało płakać, nie może, i jak mało dba o urodzenie, tak jeszcze mniej o śmierć; z samym tylko człowiekiem inaczej się dzieje, który nic więcej nie umie jak płakać na niewdzięczność przyjaciół, na prześladowanie nieprzyjaciół, na śmierć dzieci i Rodziców, na niedostatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady które go oszukają, na choroby, które go niszczą, jednym słowem, że stanie mu to często za największą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakania tych wszystkich mizeryi, które się nadmienily. O nieszczęśliwe życie! ale co mówię? nie życie, bo prawdziwiey śmiercią nazwać je należy, w którym wszystkich umiejętności, wszystkich nauk, wszystkich rzemioł przez długi czas uczyć się potrzeba: i gdybyśmy się naypilniej przykładali, więcej, czego niewiemy, jak tego,

czegośmy się nauczyli, liczyć możemy, i to cośmy umieli, prędko zapominamy; jedney tylko umiejętności płakać nie trzeba się uczyć, albowiem rodziemy się płacząc, żyjemy płacząc, i do dzisiejszego dnia nie widział jeszcze cały świat śmiejącego się umierającego.

Uważyć i to należy, że te skłonności, z ktoremi rodzą się zwierze, trzymają aż do śmierci, jako to wilk nie łapa ryb ale owce, chart zające nie myszy, pajak muchy nie ptaki, jastrzęb ptaśtwo nie pszczoły, jednym słowem, gdyby te zwierze miały największe mnostwo żywności, w żadney rzeczy nie przestąpią miary: inaczej czyni człowiek, kiedy potrzeba tylko jedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarstwo zdrowiem nie raz zapłacić musi, hojność tę, którą powinien uboższych ratować, obraca w chciwość, że tych samych zdziera, a jeżeli w ułomności ciała stworzony, jednak przeciwko woli Stworcy, też słabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynków w pychę, miłość bliźniego w nienawiść, zwawość przeciwko złemu w gniew przeciw dobremu, czułość o duszy w lenistwo. Zwierze i bydło czym jest mocniejszy, tym nam więcej pracuje i służy, człowiek im mocniejszy, tym więcej szkodzi; zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a złość ludzką, daleko

mniej

mniej szkodzące z bydlety mieszkanie, jak z ludźmi prześławanie śądę, w tych jeżeli jedney dzikości strzedz się potrzeba, ale z ludźmi, jedney rzeczy nie zuaydziesz w czymbyś mógł być bezpiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nie słyszeliśmy, ani czytali, żeby myślił o pysznym pogrzebie, ale jak prędko które zniszczeje, lub zabija, jedne zjedzą ludzie, inśze rozrywają lwy, niedźwiedzie, tych samych psy, inśzych ptaśtwo, &c. jednym słowem jednych wnętrzości, innych są grobami; ale człowiek, jeżeli mu przydzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myśleć potrzeba o duszy i pokucie, niemały czas trawi na pracy o pysznym grobie, co jest z między wszyśtkich próżności światowych rzecz naypróżnieysza. Czy może być co głupszego, jak żeby oszpecone grzechami ciało złożone okrywały nadgrobki? gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić się na ten świat, przyśiągłbym, jakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoju pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko duszę w Niebieskich Chorach osadził. Na ostatku to jeszcze mówię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muszą, a przez to życia poprawić; ale myśleć żeby ciała ich pyszno były pochowane, czy może być większe nad to głupstwo i próżność?

§. XXXI.

Należy Krolom i Panom o tym pamiętać że są śmiertelni. Przykłady niektóre kładzie Author, żeby się niebać śmierci.

Kleobis i Biton Synowie jedney sławney niewiaſty Miſtrzyni czy Xięni Junony, gdy u Argiwow nadeſzło ſwięto tey Bogi- ni, ciż Synowie ſporządzili woz dla Matki, żeby ją na czynienie ofiar do tey zawieźli ſwiątnicy, gdyż u Bogiń Kapłański urząd odprawowały niewiaſty. Grekowie tak ſwiątobliwie czynili ofiary, tak ſzanowali Kapłanow, i zbory ſwoje czcili, że tego dnia, kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwszy ſię nogą nieſwięconey ziemi, już mu ſię do Ołtarza przyſtąpić nie godzi- ło. Gdy tedy na jednym wozie taż Matka oraz i Xięni z Synami jechała, przypad- kiem ſtało ſię, że owe bydłeta w wozie padłszy pozdychały, gdzie jeſzcze na 45. ſtay było do Junony Kościoła. Widząc to nieſzczęście Synowie, że ſię Matce jść nie godziło, i inſzych bydłaſt doſtać tak prędko było trudno, umowili ſię z ſobą to uczynić, co na poczeiwych Synow należało: za- przągłszy ſię w jarzmo, ciągnęli woz z Ma- tką przez tak długą drogę. Co widząc lu- dzie z różnych Prowincyi na to nabożeń- ſtwo idący, podziwieniem wzruſzeni, wſzy- ſcy przyznali ſprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nadgrode:

bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w jakim ufzaniu Rodziców mieć powinni, i do jakiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiej radości Matka nie wiedziała jaką wyświadczyć nadgrode Synom za tak chwalebną przysługę, poszła do posągu Junony z płaczem prosząc, ażeby u innych Bogów swoich Towarzyszów zjednała dla Synów tę łaskę, jaką swoim kochającym najlepszą dawać zwykli. Kto-rey odpowiedziała Junona: że jak jey są przyjeınne proźby, tak i wszyscy Bogowie na jey proźby łaskawe skłonili uszy w wyświadczeniu łaski dla jey Synów, która taka była: Gdy podochoceni trochę z wesołością spać poszli, z rana zastała ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Junony, narzekając na Bogi, która od Bogini taką odpowiedź usłyszała: *Czego nieśluszenie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prosiła, i masz to czegoś się napierała. Jam jest Bogini, tyś moja Mistrzyni, dla tego za moją proźbą dali Bogowie Synom twoim co mieli naywybornieyszego, to jest śmierć. Naywiększa jest u nas zemsta na nieprzyjaciół naszych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co najlepszego, dla przyjaciół naszych zachowujemy, to jest: ażeby prędko umierając, z nami się cieszyć mogli.* Dicearchus i Cicero o tym piszą.

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi dawał ludziom, był Kościół bardzo wspaniały długością czasu do wielkiej ruiny podupadły, który *Trophonius* i *Agamedes* bogaci i sławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiej pracy i znacznego nakładu naprawili: po skończonej robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyjemną pracą u siebie bydź im oznaymił, i cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłuchani będą, *Trophonius* i *Agamedes* odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcej nie proszą, tylko żeby im to dał, co jest ludziom najpotrzebniejszego i najlepszego. Ludzie bowiem ani rozumu mają do obrania sobie co jest dobrego, ani sił do utrzymania się co jest złego. W czyni Apollo przyobiecał, że ich przyślugi bez osobliwej nie puści nadgrody. Trzeciego dnia po skończonej fabryce *Trophonius* i *Agamedes* z wesołością chodząc w koło Kościoła u drzwi samych padli trupami; i taką odnieśli nadgrode pracę swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniło.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że nie masz nic lepszego w życiu, jak gdy się zakończy życie. Który by był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stanawszy na miejscu płakać zaczął? Czy nie głupi by był

że-

żeglarz, że po wszystkich niebezpieczeństwach, niechciałby zawinąć do własnego brzegu? Czy niebyłby ten szalonym, któryby po skończoney batalii, narzekał, że zwycięstwo otrzymał? Tak daleko ten jest nierozumniejszy, głupszy, szaleńszy, któryby całe życie nie gdzie indziej idąc, tylko do śmierci, a potym do niej przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bezpieczny port, triumf sprawiedliwy, jednym słowem mówiąc: nie mamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożąдали po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, iż pytającey się Bassy, coby tak złego miała w sobie śmierć, że się jey ludzie tak bardzo lekają? Odpowiedział temi słowy.

Jeżeli cokolwiek jest bólu i bojaźni w umierającym, jego jest własna przyczyna nie śmierci. Y tak mówiąc: jako głuchy muzyki, i ślepy koloru rozeznąć niemoże, tak i ten który nie kosztował śmierci, niemoże sądzić w czymby zła śmierć byź mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniej żyjących jest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mówić się może że umarłych stan jest nayszczęśliwszy, bo żadnego nie widzimy aby nie był kontent z swojego stanu. Ubodzy starają się jak się
zbo-

zbogacić, smutni, czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, a ci co się boją śmierci, czemu się nie starają o sposób jakimby się jej niebać? Ja rozumiem że ten sposób nayspewniejszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie: niewinne życie bezpieczną sobie śmierć czyni. Spytany *Plato* od *Sokratesa* jak się sprawował żyjąc? i jak będzie umierając? Odpowiedział: Wiedz o tym *Sokratesie*, że z młodości pracowałem, żeby dobrze żył, na starość pracuję, żeby dobrze umierał; dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesolej oczekuję śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna być może. Zaprawdę wielka tak godnych ułt odpowiedź.

§. XXXII.

O śmierci Marka Aureliusza Cesarza, i jak mało takich przyjaciół, co by chorym i umierającym prawdę mówić chcieli, a jak jest rzecz niebezpieczna, że zdrowemi będąc do śmierci się nie spობią i nie gotują.

Gdy *Marek Aureliusz Cesarz* tak latami, których dość liczył, jak pracami wojennymi, które podjął, zestarzał się panując lat 22. żyjąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku prowadząc wojnę w *Pannonii*, którą teraz *Węgrami* zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta *Wiednia* paraliżem ruszony został, z ktorey przyczyny i on ży-

życia, i Rzym tak Wielkiego Césarza, jakiego przed nim lepszego nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzów swoich rodaków, którzy mu w potęg-dze byli równi, w bogactwach dostatni-eysfi, w szczęściu i w rozumie nie mnieysfi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu równego nie było, bo w jego życiu kto się rozpatrzy, wiele rzeczy do naśladowania znajdzie chwalebnych, do nagany wcale żadnych. Ktore nieszczęście zmiarko-wawszy sam Cesarz, naprzód, że pięciu brakowało wojsku Pułkownikow, wczym dla słabości zdrowia już rządzić niemógł, był tak pomieszany w umyśle, że każdy kres życia jego mógł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani języka do mowy otworzyć nie mógł; gorączka wielka, niespokojność ustawiczna, pragnienie nie uspokojone, snu wcale nic i apetytu nie miał, podniósł niekiedy boczy, i ręce załamując, hojne łzy z oczu tocząc nic nie mówił, ustawicznie wzdychał, że sama śmierć niebyła gorsza nad jego smutki, dla czego i wojsko całe w wielkim zostawało pomieszaniu rozpaczając o wygraney.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzali, owi Wodzowie odważni, przyjaciele serdeczni, Ministrowie i słudzy wierni, żaden jednak z nich do Cesarza słowa

przemówić nie śmiał, częścią że go za nayrozumnieyszego mając, nie rozumieli aby potrzebował jakiey porady, częścią że smutkiem przewyciężeni na samych płaczach wśzystek czas trawili. Tak godni ludzie to sobie zaślugują, że niżeli umrą, wprzod aby ich we łzach obinyto, potrzeba. Naybardziey tego nieszczęścia przy umierających żałować potrzeba, nie temu że umierających widzimy, ale że nie mają takiego przyjaciela, coby im prawdę mówił, co czynić mają i powinni. A jeszcze kiedy Krolowie, Xiążętai i Panowie umierają, daleko więkšszemu podlegają nie szczęściu, jak lud pospolity. Wiele takich przyjaciół, co nawiedzając chorego, o samym tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni; i trafia się często, że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nadgrody krzywdy bliźniego umierać muszą. O gdyby wiedzieli jak wiele złego ci czynią, co tey uwagi niemają! Bo jeżeli fortunę kto mi wydzie-
ra, mnie samego przelladuje, sławę szarpię, krewnych nienawidzi, na życie następuje, te sprawy prawdziwe są, których nikt nie czyni, tylko jeden główny nie-
przyjaciół; ale kto mię na duszy gubi, ten jest prawdziwym biesem, albo gorszy nad samego biesa, mogąc prawdę mówić choćby
remu, aby się przygotował do śmierci, on

mu jeszcze nadzieję o długim życiu czyni, i podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to sam nie zyskuje, a nie uważa co konający traci, który jego słowom wierzy.

Sprawiedliwiewy mówić choremu prawdę przez sumnienie należy, aniżeli łagodnem słowem upewniać go o dłuższym życiu, i niedaremne to słowo: prawdziwy przyjaciel, to jest żeby prawdę mówił, a kiedyż naybardziej, jeżeli nie przy śmierci, gdzie idzie o zbawienie? Wiele takich przyjaciół, co w tym doczesnym życiu fortun są uczestnikami, ale żeby który przy śmierci o sumnieniu i duszy pamiętał bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy, niżeli ich natura zawoła, albo niespodziewanych umierać przymusi, ażeby sami dobrowolnie umierali, to jest niżeli przyjdzie ow ostatni czas i niepewny, zawczasu, co należy do sumnienia, rozporządzili, jakoby z rzeczami należącemi do podróży do brze się ułożyli. Ktożby nie osądził tego głupim, który bez łódki chciałby po morzu pływać? daleko ten głupszy, który bez przygotowania się na śmierć, chce umierać.

Coż przez to straci rozumny człowiek, że testament uczyni, niżeli chorować zacnie? Co to jest przeciwko sławie, że się

z nieprzyjaciółmi pojedna? Co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać powinien, albo co Potomkowie w troynasob wrocić będą musieli?

Jeżeliż może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, jak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi? Y którym było ciężko jeden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucając ich w opiekę Juryftów, Patronów i Sędziów, aby to ci czynili, co Ociec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci jego Potomków.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślnym jest Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumnienie swoje powinien od rana, jakby wieczora nie doczekał; tak się kłaść do snu, jakby na jutrz nie wstał, i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom i Panom wprzod niżeli żyć przestaną, niżeli do końca przydą, koniec uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niżeli ich pogrzebią, byź pogrzebionemi; co jeżeli sami u siebie to zjednávają, tak im łatwo umierać będzie, jak przez ulicę jednego przeysć do drugiego domu. Niech nie bładzą ludzie, mówiąc, w starości przestaniem grzeszyć, przy śmierci będziemy pokutować, będziemy się spowiadać, krzyw-

dy

dy nadgradzać; ale to nie jest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czasu, i tak całe życie jakby niebyło Boga, któremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto doskonale uważać chce, jak mało te nikczemne rzeczy szacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliższego śmierci na łożku, a obaczy że na ten czas gdy o duszy myślić potrzeba, przychodzi z szlochaniem żona, narzeka, że jey bez żywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina aby Corkom posag naznaczył, Zięć prosi o posag, Synowie dziedzictwa, Lekarz nadgrody, Słudzy zaślug, Czeladź wolności, Pożyczający długow upominają się, a co naygorzszą, wszyscy, co brać chcą, pilnują, ktoby mu zimney wody krople podał, żadnego nie masz. Ci ktorzy to słyszeć, albo czytać będą, niech uważają, że cokolwiek u swoich sąsiadow umierających widzą, toż samo im przy śmierci dziać się będzie, bo jak prędko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między potomkami otwierają się i zaczynają kłótnie, nie o ratunek duszy, ale kto pierwszy do dziedzictwa. Nie trzeba więcę o tym i mówić, bo jak bogaci, tak i ubodzy codzienne mogą mieć tego wszystkiego doświadczenie: mądrymu dosyć namienić, resztę sam w sobie wmówić powinien.

A że mowa zaczęła się o Marka Aureliusza śmierci. Miał ten Cesarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach nie posłedniego, na którego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w ostatnim zgonie Pana, a żadnego ani z przyjaciół, ani z pokrewnych, żeby umierającemu co chciał mówić, sam się odważył mowę obszerną do niego zacząć, w której i swoy rozum, i ku Panu dobre serce jasnie pokazał. Zwał się ten Sekretarz Panucyusz, o którego cnotach i życiu *Sextus Cheronensis* pisząc o Aureliuszu wspomina.

§. XXXIII.

Mowa Panucyusza Sekretarza do Marka Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.

Już miłościwy Cesarzu, Panie moy, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to zniósł, ani rozum, żeby to uważać opuścił; dla czego krew wemnie krzepnie, siły ustają, duch mnie odstępkuje: czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inżym dawał, albo niemożesz, albo niechcesz zażyć na swoy pożytek. Widzę cię umierającego, Panie moy, w czym gdy ci pomodz niemogę, sam od żalu truchleję: Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za
prze-

przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotow jestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony jest, który mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerzego czy zmyślonego przyjaciela: oczy moje stały się źródłem łez gorzkich, ferce myslami jak morze napełnione, nie dla tego że więcey z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzeczpospolita tak wielką z twojej śmierci ponieśie szkodę, że dom twoy ciężką przyobleczesz żałobą, że Miasta nie porównanym napełnisz żalem, ale to mię naybardziej męczy, że jak widziałem cię żyjącego rozumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę Panie moy, dla czego uczą się ludzie z młodości różnych językow, różnych czytają Authorow, różne zwiedzają Państwa, na wyższe postępują honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby uczciwie prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umiejętności, jak dobrze dysponować życie swoje. Coż mi potym umieć wiele językow, żeby niemi wszystkich szkalować ludzi? Nie potrze-

bne czytanie Ksiąg, jeżeli się tego z nich nauczy jak podeyść przyjaciela albo bliźniego. Coż pomoże znać się na obrotach Niebieskich, jeżeli swoich nałogów do siebie widzieć niemoże? Jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się bydź rozumnym Nauczycielem, jeżeli jak głupi Uczeń, namietnościom swoim da się powodować. Całey Filozofii ten jest cel nauki: *Służyć Bogom, nie obrażać ludzi.* Pytam cię Najjaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, jeżeli w nawalności steru nie dotrzyma? co pomoże Wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały niewie gdzie się obrocić? coż potym, że ktory przewodnik powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niej zbłądzi? To wszystko z twojej przyczyny mówię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc z utęsknieniem żądał śmierci, jeżeli gdy się sama podaje, z wzdychaniem o przedłużeniu życia narzekasz? Między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, i to niemniesz: znać się na tym co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak, że czym się wczoray brzydził, dziś kocha; a co wczoray ledwo nie czcił jak bożka, dziś nienawidzi. Ktoż z naygodnieyszych ludzi, albo

nay-

ch naypodleyfzy z poſpolitwa był taki, albo
li- jak mnie ſię zda, bydź może, żeby tak ma-
ch- ło ſobie ważył życie, jak ty moy Panie, i
ie- kto tak rozumnie o śmierci mógł mowić,
na- gdzie tak wielkiemi przyczynami przeko-
ym- nywałeś ſmutnych, iż mnie ſamemu wła-
na- ſnym życiem niekiedy brzydzić ſię przy-
ać- ſzło? Coż wspomnieć mogę o liſcie do
ży- Klaudyniy Rzyn ianki piſanym, którąś po
ay- śmierci męża jey w batalii zabitego cieſzył,
wi- na który odpisując, ſzczęśliwe przyznała
ze- ſwoje utrapienie, że taki liſt od ciebie mieć
co- zaſłużyła? Jak żałoſnemi oraz kontentu-
en- jącemi ſłowy, do Antygona po śmierci nav-
ru- ukochońſzego twego Syna piſaleś, i jeżeli
po- naturalne prawo zdało ſię mądrości twej
ro- w ſmutku przeſtępować granice, jednak
To- rozum krokiem nad zamierzony cel poſtą-
Pa- pić mu nie pozwolił? O jak głębokiemi
z- zdaniami, jak wybornemi ſłowy napełnio-
ſię na Książka twoja! pod tytułem: *Lekarſtwo*
ze- *na ſmutek*, którąś z Azyatyckiey wojny
ze- do Senatu poſłał, cieſząc ich po ciężkim w
po- Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat
na- odpisał: że nie tyle przynioſło powietrze
ek- ſzkody, jak wiele twoja nauka pożytku
ſię dla wſzyſtkich. Jak nowy ſpoſob wynala-
zo- zleś do pocieſzenia Fabata Cenſora, gdy
na- mu Syn w rzece utonął! jak pamiętam
albo- zaſtaliſmy płaczącego, a śmiejącego ſię
odeſzliſmy! Pamiętam żeś jednego poczi-
wego

wego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał swoją mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja słysząc od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkimi przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego jak Oyca słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś; ten twój kochany przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia, kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci. Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nienkontentowanie wyraziłem, ażeby twoja jasność oświeciła moją niewiedzę, rzekłeś fekretnie: Nie dziwuy się Panucy, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel przyjacielowi więcej życzyć, jak żeby go z tych nędz światowych i kłopotów uwolnionym widział. Dla czegoż Najjaśniejszy Panie to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? A to: niemogę się wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wszystkimi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek
twoj do tego cię przymusza, gdy choroba
jest przyczyną tego, gdy natura prawa
upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy
Rzym sobie załłużył, gdy zdradliwa fortu-
na na to się zgodziła, i śmierć swoją moc
chce pokazać, że umrzeć musisz, a nacoż
ciężko wzdychasz? Prace te które konie-
cznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich
potrzeba. Nikczemny to jest umysł, kto-
ry jeszcze nie atakowany, a już upada.
Wspaniałego i statecznego serca zwyczaj
w największym niebezpieczeństwie, na
największe zdobywać się siły. Jednym je-
steś człowiekiem, nie dwoma, jedną wi-
ślo, nienes Bogom duszę, nie dwie, czemuż te-
dy dla jednego życia dwa razy chcesz
umierać, to jest: niżeli ci przyjdzie czas,
wszedłszy samym umierasz smutkiem?

Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniósłeś
niebezpieczeństwa, w ten czas, gdy ci Bo-
gowie do bezpiecznego zawinąć każą lądu,
ty się znowu w niebezpieczną chcesz pu-
ścić przepaść? Zwycięzcą odchodzisz z
otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a
przed przesładującą chcesz uciekać śmier-
cią? 60. i 2. lat na placu z nieodwroconą
twarzą wojowałeś z światem, a teraz w
się grobie, jak w bezpiecznym zamku boisz się
bydź zamkniętym? Wiele lat wyszło, jak
ty śmierci, i śmierć tobie (jako główni

nie-

nieprzyjaciele) pojedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? Przez całe życie z odmienną fortuną zawsze walczył, teraz gdy czas nad nią tryumfować, czy zawierasz?

Do tego mowa moja ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widzimy że nie chcesz dobrowolnie umierać, powątpiewać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał. Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Najjaśniejszy Panie, że jak dziecko płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz, nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszcząć? Ktoż to mieć chce, żeby płynące okręty jak na murowanym fundamencie wiecznie na jednym mieyscu stać mogły? Tak gdy wszyscy śmiertelni po umierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnymi chcesz żyć koniecznie? Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogów, czynią Bogami, to jest: żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili? Samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy?

Chcę się jako młodszy od ciebie starsze

go nauczyć, co jest lepszego, albo wyrażniey mówiąc, co jest mnieysze złe: czy dobrze umierać? czy złe żyć? Bo uważywşy ustawiczne prace, ktore do rąk naszych przychodzą, jeżeli może żyć dobrze nad tym bardzo powątpiwam: znosząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy, prześladowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem, ale śmiercią ustawiczną nazwać się może, i sprawiedliwie: bo tyśiąć razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu jak się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umysle zniośł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić się nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zdani się w tey mierze byli Grecy i Macedońcykowie, ktorzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczaj mieli płakać, nad umierającemi staremi śmiać się, aniżeli Rzymianie, ktorzy przy rodzących się dzieciach śpiwają, przy umierających starych płaczą: sprawiedliwieyby należało śmiać się nad umierającemi, bo umierają na rokoszy, a płakać przy rodzących się, bo się rodzą do płaczu.



Panucyusz Sekretarz zaczęłą mowę kończąc, radzi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawuje, nie żałował umierać.

Gdy tedy życie nasze jak jest uprzykrzone, jak jeit złe pokazało się, należy żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie abyś swego zdania ktoregom się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrej radzie, i nieprzyjtoi być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nie należało, bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym, doświadczeniem wyuczonym, i latami wydoskonalonym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wiele grzebiąc, że będzie taki co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia jednych, że koniec lat twoich obaczą drudzy? Gdy tedy i honorem, i fortuną, i latami, i bogactwy, i przyjaciółmi uczczony jesteś, a co naywięcey, że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoż się wzdrygasz śmierci?

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor, a co zawstydzenie,

nie, co bogactwa, a co ubóstwo, co pomyślność, a co nieszczęście, co radość, a co smutek, co miłość, a co nienawiść, nic więcej nie zostaje, tylko co jest śmierć, ażebyś poznał; i na tym rozmyślaniu więcej przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu postąpić możesz. Nie dziwię się temu żeć przykra śmierć jest (boś człowiek) ale temu żeś mądry jest, a tego nie znosisz; nie lepiejże to: umarłszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą nie- zbożnemi. Na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad innych znieść potrafią. Coż to jest śmierć, jeżeli nie jedna fortka, którą przed wszystkimi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka? Coż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmierci do wspa- niałego pałacu? Zaprawdę cokolwiek znajdujemy przez śmierć, więcej tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żałować, co tu na świecie zostawujemy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony two- jey, że młoda jest, niemasz zaprawdę czym się trapić, ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieje; może i nie żałować twojej śmierci, a zacoż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiaśty młode jak ta jest, mając Mężow tak starych jak ciebie,

przy

przy umierających, oczy na to, co mają wziąć, a serce za kogo jść, obracają: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcej powierzchownie płaczą, w ten czas naybardziej w sercu śmieją. Ani się temi męcz myślami, że Augusta żona twoja (lubo młoda) nie znajdzie drugiego Cesarza, za ktoregoby poszła. Takie niewia-
sty jak ta i inn podobne, purpurę wytartą odmieniąby za wor nowy. To jest:

Młodego wolą Pisarza,

Niżli starego Cesarza.

Jeżeli na to bolejesz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny: bo bar-
dziej oni boleją, że tak długo żyjesz. Ja-
ko Phenix między ptaństwem jeden na
świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci
nie życzył: jeżeli Ociec ubogi, żeby go nie
żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dzie-
dziectwa przyszedł. A gdy tak jest, nie na-
leży na to płakać, na co oni się śmieją i
radują. Jeżeli żał umierać od przyjaciół,
z ktoremiś się naybardziej cieszył, ani z
tey przyczyny smucić się powinienes, z
czego się podobno inniey oni smucą, bo
między innszemi ciężkościami umierające-
mu ta naywiększa liczyć się może, że le-
dwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepa-
mięci są pogrzebieni. Jeżeli to z ciężko-
ścią przyimujesz, że nie w Rzymie jak inni
Cesarze umierasz, powinienes sam sobie

to

to wyperśwadować, wiedząc jak jest Rzym przeciwko tym, co mu najwięcej łask czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno że ow Scypio Afrykański niechciał, aby się niewdzięczna Ojczyzna miała cieszyć jego kośćciami, rzekłszy: niewdzięczna Ojczyzno więcej kości moich nie obaczysz.

Dwie rzeczy są, które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego, co zostawuje, albo bojaźń, czego czeka; ale gdy nie masz w tym życiu, co by było godne kochania, ani śmierć w samej rzeczy jest straszna, niewiem dla czego każdy się jej obawia. Czy niewiesz, Najjaśniejszy Panie, że po jasnej nocy, mglisty następuje poranek; po takim poranku jasno wchodzi słońce; po wschodzie chmurami zasępia się Niebo, potym straszne następują błyskawice, grzmoty; po grzmotach niebezpieczne trzaskają pioruny, szkodzące spadają grady; na ostatku po tak wielkiej nawalności, miła następuje spokojność i pogoda. Jako tedy na świecie różne następują ślotliwe i pogodne odmiany, toż się z życiem i śmiercią ludzką dzieć zwykło. Po niemowlęctwie idzie dzieciństwo i młodość, po młodości starość, po starości zgrzybiałość, a potym okropna śmierć następuje, po ktorej czekamy i spodziewamy się bezpiecznego życia. Czy niewiesz, Obie

życie, zaraz śmierć za nim postępuje? Albo niewiesz, że to już sześćdziesiąty drugi rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat jak śmierć je goni? Czy wiesz o tym, że jak prędko wyszedłeś z żywota Matki swej na świat, zaraz wyszła zgrobu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, i gdzieś się tylko obrociła, krokiem cię nie odstępowała? Pamiętasz bez wątpienia, gdy *Vulcanus* Zięć mój bardzo życzący sobie mojej fortuny, jak mnie długiego życia, zadał mi truciznę, ty Panie mój przyszedłszy do mnie z pocieszeniem rzekłeś: Okrutni są Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaskawi są gdy starym długo żyć nie pozwalają; przydawszy i te słowa: statecznego bądź umyśłu, Panucy, nie trap się tym że świat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz, ażebyś żył wiecznie: Więc coś mi sam mówił, Najjaśniejszy Panie, ja tobie to powtarzam, coś dał oddaję, i z tego siewu, coś u mnie zasiał, sam zbieraj pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź Marka Awreliusza Cesarza Panucyuszowi Sekretarzowi swemu, w ktorej pokazuje, że nie tego płacze, iż umiera, ale że Syna nieubożnego Dziedzicem zostawuje.

O szczęśliwe, Panucy, mleko to, któreś siał w Dacyi, chleb ten któryś jadł w Rzy-

Rzymie, mądrość ktorey nabyłeś w Grecyi, i ta poufałość na którąś sobie zaśluzyl przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się bydź pocziwym Ministrem, i przy śmierci wiernym przyjacielem. Kommodowi Synowimemu przykażę, aby za usługi twoje do śmierci zaśluzoną wypłacał nadgrode: Bogow nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady swoje wyświadczyli łaski. Y niedaremnie Synowi przykażę i Bogow prosić będę: bo wiele załug słudze Pan jeden wypłacić może, ale za jedną dobrą radę, trzeba żeby wszyscy przykładali się Bogowie do nadgrody. Wielkież to i nayosobliwsze dobrodzieystwo, ktorym przyjaciel przyjaciela wspomaga: to nie inisze jest, jedno jeżeli w trudney rzeczy dobrą da radę, i szczęśliwą; nie bez przyczyny mowię szczęśliwą; bo często się trafia iż ci ktorzy nam radą swoją pomodzechcą, daleko nas w większe wprowadzają niebezpieczeństwa i trudności. Wszystkie życia naszego obroty są trudne, jednak w momencie śmierci naytrudniejszy i naystraszniejszy; wszystkie ciężkie, ten naycięższy; wszystkie niebezpieczne, ten nayniebezpieczniejszy; wszystkie, wiemy, do jakiego ściągają się końca, w tym niewiemy jaki czeka koniec; i nikt tego niebezpieczeństwa doskonaley pojąć niemoże, chyba ten, który tak bliski, jak i ja śmierci.

Rozumnieś bardzo mówił, Panucy, ale żeś niepoznał mojej choroby, nie te, co by należały wynaydować sposoby, nie w tym mieyscu ból, gdzieś smarował zba-wiennym balsamem, nie tam zawarty otok, gdzieś czynił aperture, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką spiekłej szukał, nie znalazłeś tey rany, w ktorey ostry grot utknał. To jest: do poznania choroby i bólu mego, wewnątrznie trzeba było zay-rzeć. Wzdychania ktore głośno z serca pochodzą, niech nie każdy, co je słyzy, sądzi, aby je zrozumiał; utrapienia tego i mę-czeństwa, w którym ludzie dopomodz nie-mogą, ani pozwalają Bogowie, żeby je poznać mogli. Chępią się niektorzy z tym nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcej im pro-żności, aniżeli rozumu przyznają: ponie-waż znayduje się wemnie tak wiele rzeczy, których sam w sobie poznać niemogę, a jakże mi te mają być wiadome, co cudze są? A że koniecznie bojaźń śmierci wma-wiaasz wemnie, Panucy, ja twemu porozu-mieniu mocno przeczę: ale żebym się nie miał bać jak, człowiek pozwalam; gdybym mówił że się nie boję śmierci, jednobym rzekł, że nie jestem złożony z ciała, krwi i kości. Doświadczenie samo uczy, że się obawia słoniu lew, lwa niedźwiedź, nie-dźwiedzia wilk, wilka owca, myśz kota,

kot

kot psa, &c. &c. jednym słowem jeden drugiego się boi, dla tego żeby niebył zabity. Gdy tedy zwierze i bestye obawiają się śmierci, nie bojąc się piekła, ani się spodziewając Nieba, samą tylko naturą wyuczeni; dalekoż bardziej nam umierającym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc, czy na męki piekielne, czy na rokoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie niefortunliwego! jak w prędkie ze wszystkich rzeczy coś miał, nic z sobą nie wezmę, procz tych zwłok śmiertelnych! ach niefortunście! gdy na takim łęknym placu, gdzie nie od ludzi, ale od robaństwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąć się niema gdzie, i chociażbym się ukryć chciał, wszędzie śmierci doczekam, i śmierć mnie znajdzie.

Niechciałbym ażeby mnie chorego zdrowy, smutnego wesoły, wygnańca szczęśliwy, bliskiego śmierci ten, co umierać i niemyśli, cieszył, ale żeby ubogi ubogięgo, smutny smutnego, wygnaniec wygnańca, i ten co w równym zemną niefortunściu i bliski śmierci jako ja; od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Niemoże się nikt szczerzej nad kim uzalić, tylko ten, który równą z nim ponosi ciężkość, nie da nikt zdrowszej rady, tylko ten, który równym ściśniony jest niefortunściem. Wiedz tedy o tym, Panucy, że mi dla tego

tak ciężka śmierć, iż żyjącego odumieram
 Syna mego Kommoda, a jeszcze w młodo-
 ści dla niego niebezpieczney, dla Monar-
 chy nieszczęśliwey, bo jak z kwiatu owoc,
 z latorosli drzewa, z sinaku wino, tak z
 dziecięcia człowiek jaki będzie snadno się
 da poznać. A gdy za życia mego do nicze-
 go dobrego przykładać się niechciał, cze-
 goż się mam spodziewać po śmierci? gdy
 tedy nie mniej znasz tak, jak ja, skłonność
 Syna mego do wszystkiego złego, czemuż
 się dziwujesz utrapieniu i boleści Oycow-
 skiej? *Commodus* Syn moy w latach mło-
 dy, w rozumie niedoskonały, umysłu złego,
 postrzedz się sam niechce, na swoim się zda-
 niu sadzi, jakby wiele wiedział i umiał: A
 co naygorzła, i na tę i na owę stronę nie-
 stateczny, z przeszłych rzeczy nic nie wi-
 dział, na przyszłe się nie ogląda, w tera-
 zniejszy wżytkę myśli utopił; jednym
 słowem: oczyma to widzę, rozumem prze-
 nikam, i na jaki koniec przyidzie, uwa-
 żam, że życie jego do prędkiego niebezpie-
 czeństwa, Oyczyzna do upadku, i dom
 moy do niesławy przyiść, i w niey zagi-
 nać może. O! jakże niemiłosiernie z na-
 mi obchodzą się Bogowie! kiedy to posta-
 nowili, iż naszą sławę, honor, zostawić
 musiemy w ręku Synowskich; dośoby by-
 ło dla nich fortunę, a honor doświadczo-
 nemu przyjacielowi w opiekę oddać: Ale

coż? kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy i sławę Oycowską szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, jak naturalnie w innych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż wziętości naszej testamentem oddawać, komuby nam się spodobало, nie pozwolili? *Commodus* Syn moy od pożytku Imie nosi na sobie, ale ach! jak że ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie jestem wyperśwadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi; idzie sam bez przewodnika ścieżkami młodości: a gdy przyidzie nad mieysca przepaściste zbrodni, obawiam się, aby w złych postępках nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawroceni.

Słuchay co mówię, a uważay że nie bez łez mówić muszę, *Panucey*: Czy niewidzisz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego? jednym z tych wionieniem, choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, jak młode drzewko obalić się może: Bogaństwo, młodość, wolność, ośobność, cztery to są powietrzne szturmy, które młodych Monarchow zarażają, Rzeczpospolitą niszczą, żywych zabijają, umarłych w niesławę wdają. Niech mi wierzą starzy, niech uważa-

ją młodzi, że kogo Bogowie wielkimi udarują przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, bojaźliwi nie zamieszają Rzeczypospolitey, ale ci których większą naturą przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że naywspanialszych zabawa, lubieżność, nayurodzawszych wszeteczeństwo, naymocnieyszych zaboystwo, biegłych wykręt i nieszczerłość, i czym są nad innych osobliwsi, dla Rzeczypospolitey są niebezpieczniysii.

Jakże szczęśliwemi liczą się być Oycowie, gdy od Bogów pozyskają Synów dowcipnych, bystrych, sposobnych, czerstwych, mężnych, a nie uważają, że te rzeczy są do niecnot pobudką; i tak gdyby Oycowie mojego posłuchali zdania, wołałbym mieć Syna, żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby nie zbywało na niecnocie.

Syn moy *Commodus*, prawda że wszystkiey młodzi Rzymskiey naydorodnieyszy jest, ale ach! boday żeby był twarzą podobny murzynowi, a obyczajami i rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym Oycem, ale głównym nieprzyjacielem, który Syna dla urody ledwie nie czci jak Bożka, a dla występku nie karze; i gdy się taki Syn urodzi, który wszystkie swoje naturalne ozdoby na występki obraca, trzeba żeby się albo

albo nie rodził, albo żeby żywo był pogrzebiony. O jakże nieznośna rzecz do widzenia, gdy Oycowie Synów proźbą i wzdychaniem u Bogów ledwo nie kupią, Matki z boleścią rodzą, oboje z utrudzeniem pielęgnują, wychowując pracując, i żeby fortunę im zostawić, krwawym potem się oblewają, coż potym? a to z owych pożądaných dzieci wychodzą hultaje, niecnoty, zuchwalcy, szalapluci, pijanice; co widząc Rodzice, nie starością lat, ale postępkami Synowskiemi prędey, niżeli im Bogowie czas śmierci zamierzili, umorzeni bydź muszą.

Pamiętam czterech Krolow młodych, ktorzy w rzady po Alexandrze Wielkim, ale nie w cnoty wstąpili, Kassandra, Antyocha, Selewka i Ptolomeusza, ci dla niecnot, próżności i lekkości, jako Alexander Monarcha świata, tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu szczęśliwym; ale przy śmierci naynieśczęśliwszym, cokolwiek odwagą, męstwem na sławę zarobił, ci występkami postradali; tak iż ten świat, który między czterech podzielił, więcey niżeli czterdziestu dostał się w rozszarpanie. Pamiętam Tarkwiniusza pyśznego ostatniego z siedmiu Krolow, Rzymskiego Krola, który (jako o nim piszą) urodą był naypiękniejszy, w woynach Nayszczęśliwszy, w uro-

urodzeniu najszlachetniejszy, i w daniach najszczodrzejszy, ale nieszczęśliwy w swojej młodości: wszystkie te dary Bogów, któremi miał im służyć, obrocił na ich obrazę, piękność na zbytki, moc na tyraństwo; i tak dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwej Lukrecyi, nie tylko sam z Królestwa był wygnany, tułając się do śmierci po pustyach miejscach, ale i całą Familią Tarkwiniuszów dla niego wygnanie spotkało. Przyszedł mi na pamięć i *Nero Cesarz*, który młodym dorosł, młodym panował, i umarł młodym; nie próżno młodym go nazywam, bo w nim wszystkich Cesarzów rodowitych pokolenie upadło, i starych tyranów pamięć wznowiona była. Komuż rozumiesz, Panucy żeby życie darowane było od tego Tyrana, gdy własną Matkę odważył się zabić, z ktorej na świat przyszedł, z świata zgładził, pierśi które ssał, obnażył, krew z ktorej się począł, przelał, ręce które go dzwigały skrepował, do wnętrzości, gdzie był uformowany, zayrzał? co rozumiesz żeby wiecy nie uczynił, kiedy uczynić takie rzeczy zniósł jego natura? Tego dnia kiedy *Nero* Matkę zabił, Mowca jeden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero Matkę swoją Agrippinę: Za co takie Rzymowi urodziła straszydło?*

Nie

ni- Nie dziwuy się tedy, Panucy, żeś te rze-
wy czy wemnie uważał, gdym przez trzy dni
o- jak w zachwyceniu nie pamiętając o
ch sobie leżał, wszystko mi to com mówił, na
y- ten czas nam yś i oczy przyszło: Ludziom
ie- przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsającym
ko sama myśl za pokarm stanie. Cokolwiek
się tedy podzielonych między tych wspomnio-
ca- nych Monarchow było chwalebnych spra-
ry- wek, wszystkie te znajduj się w Komno-
ć i dzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi,
ym bogaci, wolni, nie utrzymeni, a jeżeli ci zli
lo- byli, nie rozumiem aby Syn moy miał
ch być dobrym. Jeżeli Królewskich Synow
, i dobrze wychowanych, a doszedłszy dzie-
ła- dziństwa i panowania, rozwiązyli, niecno-
ła- tliwych widzimy, czegoż się po tych spo-
na- dziewać potrzeba, którzy z młodości w
na pieśzczotach, w pozwalaniu urosli, a dzi-
erfi kiego i nieugłaskanego pokazują się być
oo- umysłu? Z dobrego wina naytęższy zrobi się
re- ocet, ale z octu aby się zrobiło wino, je-
no- szczem tego nie slyszal. O gdybym był ni-
ię- gdy niemiał Syna! żeby do zostawienia
ze- mu Państwa niebył obowiązany! wolałbym
edy być ktoregokolwiek z pocziwych Rodzi-
na- ców urodzonego wybrać sobie, zapomnia-
dli- wszy o tym, jakiego mi Bogowie dali: Py-
woje- tam się ciebie, Panucy: ktorego szczęśli-
ra- wszym sądzisz, czy W espazyana, natural-
nego Domicyana Oyca, czy Nerwę, przy-
brane-

branego Oyca owego Trajana dobrego? byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytkow wyobrazenie, Trajanus wszystkich cnot zwierciadło; dla tego Wespazyanus w szczęściu mając Syna nowo nieszczęśliwy, Nerwa w nieszczęściu niemając Następcy szczęśliwy.

Jeszcze co osobliwego powiem ci, Panu cy, co dobrze uważywšzy, i mało życia ważyć będziesz, i bojaźń śmierci porzucisz. żyłem lat 62. przez ktore wiele czytałem, wiele slyszalem, wiele widzialem, wiele dostąpił, wiele odziedziczył, wiele wycierpiał, wiele dobrego zażył, a po tym wszystkim, widzę że umieram, i moich delicyi bliski koniec następuje. Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał, na czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostają: boleść, że Bogom obrażał, i żal, że czas na grzechach strawił: Większaż to daleko różność jest bogatego z ubogim umierającego, aniżeli żyjącego; ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty żeby był męczony, i ten miał i zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuje. Sami tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyjemni, a ludzkiom nienaprzykrzeni zchodzą z tego świata: jeżeli tym sposobem umieramy, lo

dzie

dzie sławę naszą piałtować będą, a Bogowie duszę do siebie przyjmą.

Ta ostatnia boleść moja jest z którą umieram, że żywego i jednego zostawuję Dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całej Rzeczypospotey: należy Monarchom żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nieszczęściem Rzeczypospolitey bardziey jak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie, moy Panucy: Nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu i niełakomemu nad to dać mogą, jak sławę i honor za życia, a po śmierci dobrego Następce. Na ostatku, jeżeli u Bogów proźby inoje co ważyć mogą, oto ich proszę, i tey łaski żebrzę, że jeżeli żyć Syna mego Kommoda miało bydź niepożciwe, ich obrażające, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, aby mu je wprzod, niżeli mnie odjąć raczyli.

§. XXXVI.

Mowa Marka Awreliusza Cesarza wyborna, którą miał umierając do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Awtora, wiele się znajduje w niej nauk i rozkazow, ktoremi Oycowie Synow napominać powinni.

Kiedy coraz bardziey a bardziey gorę bratła słabość Cesarza, że każdą godzinę lądowano bydź ostatnią życia jego; po skończoney mowie obszerney z Panucym Sekretar-

kretarzem, kazał Kommoda Syna swego zwyczajem młodych wczuśującego się, do siebie obudzić, który stanowiący przed Oycem nieporównany poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecierających oczy, Oycowskie z łez, Synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cezarz weyrzawszy na niego, tak mówić zaczął.

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczycielow, od których miałeś być wychowany, jakieś podrośł, nauczałem Doradców twoich, jakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; teraz sam ci daję naukę, jak powinienes tych słuchać, których mało jest, i jak sam jeden rządzić temi wszystkimi, co w całym Państwie są. Tak bardzo jest przewrotny i od owego, który kiedyś był odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym nie masz ochoty aby chciał słuchać, i cierpliwie rozkazy wypełnić: Niech będzie tyśiąc przedających radę, nie znajdziesz jednego, żeby ją chciał kupić. Snażno wierzę, Synu moy, i miarkuję z mojej przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczajow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego słow pełnić nie chciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię, czynię abym zadosyć uczynił Oycowskiej powinności, czynię dla pożytku Oyczyzny,

ale

ale nie żebym się spodziewał jakiej na słowa moje uwagi i poprawy. Jeżeli tedy, Synu moy, jak osiągniesz rzędy Państwa swego, złym będziesz, niechay Rzym Oyczyzna moja na Bogi, żeć tak złe dali skłonności, na Fawstynę Matkę twoję, że cię w pieśzczotach wychowała, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom nie sprzeciwiasz, nie na mnie starego Oycy, żebym cię do wszystkiego nie nakłaniał, narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił, co ci radzę, i ludzie by cię jak Bożka czcili, i Bogowie jak przyjaciela swego traktowali.

Czy się myślę, moy Synu, niewiem; jednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, w słowach nieśłatecznym, w obyczajach rozwieżłym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym co żadasz śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym; że gdybyś się postrzedz i odmienić niemiał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał, Synu, co to jest mieć ludzi nienawistnych i od Bogów bydź opuszczonym; niech tak będę szczęśliwym, że nietylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogów sobie niełaskawych, i ludzi urażonych, chleb je boleści, i wino smutku pije.

Wiem

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego, jak się cieszysz, że w prędkce Cesarzem będziesz. Nad czym się nie dziwuję, bo gdzie ziny-
 śły tylko panują, tam rozum na wygna-
 nia błakać się musi. Temi słowy Synu moy
 cię napomnę, czego mnie umiejętność i
 doświadczenie przez lat 62. nauczyło, że
 kiedy młody jesteś, należy aby jako Oy-
 cu twojemu, i jako podeszłemu w leciech,
 chciałeś dać wiarę, to jest: Jako w nay-
 większey jasności zostając Monarchowie,
 wszystkich widzimy, tak dla wszystkich
 jesteśmy na cel naybystrzey zwrócenia
 wystawieni, gdzie wszystko w nas co się
 znajduje, czy złego, czy dobrego, oba-
 czyć i poznać mogą.

Gdy tedy już stajesz się dziedzicem Pań-
 stwa Rzymskiego, osiągnąwszy je, rozu-
 miesz się być Monarchą Nieba i ziemi; O!
 gdybyś rozumiał jak wiele pociąga za so-
 bą starania, pracy i niebezpieczeństwa pa-
 nowanie, wolałbyś podobno wszystkim słu-
 żyć, jak jednemu tylko rozkazować.

A że cię Cesarzem zostawuję, Synu moy,
 pewnie rozumiesz, że ci nieobjęte i nieo-
 graniczone Państwo nad wszystkiemi zo-
 stawuję? ale się mylisz! bo wszystkim je-
 dnego tylko Pana potrzeba, tobie wszy-
 stkich. Rozumiesz że ci wielkie zostawu-
 ję skarby, kiedy wielkie miałem w Pań-
 stwie

stwie dochody, i w tym się oszukasz. Monarchowie jeżeli opływają w skarbach, ubodzy są w przyjacioł, jeżeli mają wiele przyjaciół, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego się prawami rozumiesz, że cię zostawuję, Synu, i ktorego rozkazow bez sprzeciwienia wszyscy słuchać powinni; i to nie stanie się tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie dostąpienia sławy, i bezpieczeństwa życia swojego, pewnieyszy jest tego, gdy się do wszystkich woli stosuje, jak gdy wszyscy do jego rozkazow. Ze niewiesz, Synu, co to jest prawda, nie będziec uprzykrzone kłamstwo; że nieznasz się co to jest pokoy, snadno się porwiesz do wojny; że nie smakujesz sobie w słodkim spoczynku, nie będziec gorzkie zamieszanie i kłotnie; że niewiesz jak dobra rzecz jest mieć przyjaciół, snadno sobie nieprzyjacioł narobisz. A jeżeli chciałbyś bydź spokojnym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nietylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ale byś i Oyca przeklinał, że ci je kiedy zostawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za sobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem życzył? i chociażby największe kto Krolestwo osiągnął, daleko więcej znajdzie tych kłopotow, co znieść musi, jak rokoszy, ktorych zażyje.

Gdyby w tey porze, i tak chwalebna,

Sf

jak

jak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znaydowała, chociaż z ciężkością, ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak jest w obyczajach zepsuta, tyle już tyranow w niey się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz, śmiać się z jey nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co jest teraz Rzym, co wart co ma, i co może, gdybyś to rozumiał, niech tak będę szczęśliwym! jakobyś o panowaniu nad nim nie pomyślił: Jeżeli jest Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnotach tak posłedni, iż się po błocie tylko i po ziemi zda czołgać. Jeżeli jest wielka liczba ludzi, daleko więcej niż zrachowana liczba występku; jedynym słowem wszystkie cegły, z których wybudowane jest Miasto przez miesiąc jeden mogłyby zrachować, niecnoty te, ktoremi napelnione, ani przez tysiąc lat policzyć się dadzą: mówię śmieie, że zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murów, wszystkie do dobrej pory we trzy rok przyprowadziłem, a przez 22. lat jednego złego nałogu wykorzenie niemogłem. Przysłowie jest Platona: że *Wielkość Miasta nie powinna się mierzyć i szczyć z przepysznym wież i budynkow, ale z poczciwych i cnotami zaleconych Obywatelów.*

Tak tedy zaklinam cię, Synu moy, aby cię bystrość młodości, i wolność panowania

nia do jakiej niecnotliwej sprawy nie pociągnęła, strzeż się: nie powinien się zwać ten wolnym, który się na wolność rodzi, ale ten, który nie związany występ-kami żyje. Jak wiele czytałem, słyszałem i widziałem tych, którzy się urodzili niewolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi.

Tak wiele przeciwnym sposobem umarli niewolnikami, którzy się rodzili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdziwa wolność, gdzie się Szlachetność obyczajów znajduje. Niechay ten mają za największy dowód Monarchowie, że miłość w Obywatelach, wolność Rzeczypospolitey, utwierdzenie domu swego, przyjaciół przychylność, nieprzyjaciół uniżenie się, i poddanych posłuszeństwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym wojskiem, ale rozeszłą po całym świecie sławą zjednać sobie i utrzymać potrafią. Monarsze ozdobionemu cnotami cały świat dobrowolnie się poddaje; przeciw złemu i własne buntuje się poddaństwo.

Jeżeli chcesz być zaleconym cnotami, słuchay i wiedz co jest cnota.

Cnota jest to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegasnący, skarb nieprzebrany, wojsko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bezpieczna, która nie morduje,

przyjaciół najmocniejszy, lekarstwo najsłodsze, sława, która nigdy nie ginie. O gdybyś wiedział, co to jest być dobrym! czym więcej kto bogatszy w skarby, tym w cnoty uboższy; kto sam pragnie być cnotliwym, od tego niecnoty stronią, i mniej na niego nacierają. Czego gdybyś się chwycił; uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie imię chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość, u złych bojaźń. W rocznych dziejach piszą, że *Pyrrhus* Epirotów Król chwalebny, te słowa wyryte na sygnecie nosił:

Złemu człowiekowi dość mała kara wydarć życia.

Dobremu mała nagroda nad całym światem panowanie.

Godne zaprawdę te słowa tak wielkiego Króla zdania.

§. XXXVII.

Kończąc mowę *Marek Awreliusz*, radzi Synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach jak się mu sprawować.

To, com mówił, Synu mój, do pospolitej należy nauki; teraz w szczególności w niektórych rzeczach uczynię ci informację. Gdy tedy jako Ociec mówię, sprawniejsza jest, abyś jako Syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moje nauki mieć za rzecz najwyższą.

Bo-

Bogowie w prośbach twoich naypotrzebneyſzych wyſłuchać cię nie zechcą, jeżeli ty mojej rady ſłuchać i pełnić niechcesz: niepoſłu'zeńſtwo i niedowiarſtwo dzieci ku Rodzicom w zgubę dla nich obracać ſię zwykło. Często Bogowie urazy ſwoje darują, ale nieuczczenia Rodziców nigdy nie przepuszczają.

Nie proſzę abyś mi dał pieniędzy, boś ſam ubogi; ażebyś pracował, boś delikatny; ażebyś ſię mścił nad nieprzyjaciołmi, bo żadnych niemam; ażebyś mi ſłużył, bo już umieram: nie żądam Kroleſtwa, bo ci je zoſtawuję; oto jedno cię proſzę i obowiązuję, abyś cnotliwie żył, ſprawiedliwie Rzpłtą rządził; żeby ſława domu mego w tobie ſamym naypierwey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty, moję radę odrzucisz, a na ſwoim zdaniu preſtawać będziesz, niżeli ciało moje od robaćtwa będzie poźarte, wprzod ty od nieprzyjacioł ſwoich zginieſz. Więc cię, Synumoy, napominam, proſzę i zaklinam: niechay twoja młodość mojej ſtarości, niewiedomość umiejętności, oſpalſtwo czuynoſci, oczu zaćmienie jaſnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnotcie uſtąpi: Bo jeżeli inaczey ſię obrocisz, na ten czas gdy będziesz chciał ſię poſtrzedz, już nierychło, i czaſu do poprawy wcale niebędzie. Jeżeli rzeczeſz, Synu, żem ja

był młodym, abym też tobie jako młodemu wybaczył, że i ty za czasem przy starości będziesz statecznym, bydź to może, albo nie: jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz jak młody, przynajmniej rządź się tak, jak stary obowiązuje. Monarsze, który dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zostawuję twojej młodości godnych Senatorских Synow, których nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby, gdy będziesz chciał jak młody z młodem rozrywki zażyć, dobrej manieri i doskonałego ćwiczenia miałeś dla siebie kompanow. Zostawuję Wodzow w rzeczach wojennych doświadczonych, lecz prawdę mówiąc, gdyby byli i naydoskonalsi, nie tak odwaga, jak samo szczęście skutkiem i końcem woyny kieruje. Zostawuję do skarbu ludzi wiernych, których nie bez racyi wierneimi nazwać należy. Często się dzieje, że poborcy i Podskarbiowie, nie o tym myślą, jak dochody Krolewskie i Rzeczypospolitey przymnażać, ale jak je dla siebie zachować. Zostawuję Senatorow rozumnych, statecznych, których się we wszystkim radzić powinienes, nie może nic zdobić Monarchę, jak przedstawianie z statecznemi ludźmi; bo ci godność Krolewską utrzymać potrafią, i powagę Dworu jego wyrażają.

Sta-

Staray się pilnie, Synu moy, ażebyś w rowney wadze był pomiarkowanym; co mówię dla tego, jeżeli niewiesz, ażebyś rozumiał: że zarowno szpetna rzecz jest, pod płaszczykiem wspaniałości i powagi, dać się powodować starym, jakoteż pod płaszczykiem rozrywki, zawsze przedstawiać z młodemi.

Nie jest to powszechne prawo, aby wszyscy młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy starzy żeby byli rożumnemi; dla czego w tym punkcie tak cię nauczam: jeżeli który starością znaydzie się nachylo-ny Senator, uwolnij go, a znalazłszy rożumnego młodego, na jego miejscu postaw, i nie gardź jego radą: więcej pszczoły z młodych kwiatow zbierają miodu, jak z starego liścia. Ani starych chwalić, ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z którymby bez ostrożności żyć nie należało: bo jeżeli nierychło rozumu nabywają młodzi, ale też chciwości prędko chwytają się starzy; dla tego powtornie upominam cię, Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prędko się między niemi zepsujesz; jeżeli samym starym poruczysz rządy, przepa-kanie dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy może być co szpetnieyszego, jako, że-

by Monarcha który wszystkim rozkazuje, jednego tylko Radzcy słuchał? wierz mi Synu, że niemoże to być, aby nad tak wielką rządy jednego zdaniem miały być doskonałe. Nic fromotnieyszego, jak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jednę tylko będziesz mieć fortkę, przez którą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto naybliższy był twojego boku z natury dobry i poczciwy, jednak się go strzedź potrzeba: bo może być twoich nieprzyjaciół przyjacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inszym, może opuścić, że ci dobrze nie uczyni, albo nie poradzi. W Tradycyach Pompejuszowych znalazłem maleńką Księżeczkę, którą przy sobie nosił zawsze Pompejusz, gdzie różne zdania i nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, które z ukontentowaniem nayczęściej zwykł był czytać: między innemi były te słowa: Rządca Rzeczypospolitey, który całe rządy starym porucza, mało jest chwalebny, który ich młodemu powierza, jest lekkomyślny, który sam rządzi, ten zas chwali, który sam i z drugimi się naradza, ten jest nayrozumniejszy. To zdanie czy było samego Pompejusza, czy zkopiewane, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką jego napisane czytałem. Co zaprawd

godne aby złotemi literami było wyryte.
Należyć także w tym być sprawiedliwym, na czyn sprawiedliwość zawiła: żebyś tym wszystkim, którzy służyć będą, sam jeden znał się do nadgrody. Pamiętam Maryusza Konsula powracającego z woyny Numidańskiej, który całą zdobycz wielce bogatą przyniósł, nie odłożywszy i jedney perły do skarbu Rzeczypospolitey, wszystko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był strofowany, że się nie radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie radzili nikogo żeby mi służyli, i życie odważali, daleko ja mniej rady czyjey potrzebuję, żebym im to nadgrodził.

A żebyś tylko jednego bardziej kochał, jak wszystkich, wolno ci to prawda, jednak w tym cię chcę przestrzedz, Synu, a żebyś jawnie tego affektu nie pokazał, któryby wszyscy postrzedz mogli; czego jeżeli się nie ustrzeżesz, i na ciebie szemrać, i tego w nienawiści mieć będą.

W niemałym ten zaraz zostaje niebezpieczeństwie, który w wielkim u Monarchy respekcie; i często mu więcej nienawiść wszystkich zaszkodzi, jak jednego łaska pomoże, tak dalece, że za przepuszczeniem Boskim, i przeciwną fortuną, poprzestanie go kochać Monarcha, ale go przesładować nie przestaną wszyscy. Czego wszy-

ftkie-

stkiego od zaczęcia rządów moich nau-
czyłem się i doświadczyłem, że nie miałem
żadnego w domu moim sobie upodobane-
go, żeby nie był u wszystkich w ohydze-
niu.

Roku od założenia Rzymu 676. gdy Li-
cinius, Liculus, wojnę wiodł przeciwko Kro-
lowi Mitrydatowi, znalazł nad fortą pa-
łacu Krolewskiego w Mieście Tygranocer-
cie tablicę miedzianą, na ktorej Chaldey-
skimi literami były te wiersze wyryte.

Napomnienie panującym potrzebne:

Niemądry to Pan, co jeden wywyższa
Dom, z kąd wynika Państwu zguba-
bliższa:

Jeden go kocha, a inni nie lubią,

Tak zawaśnieni niszczą się i gubią.

Nie mądry, który w rozdawaniu miary

Rowney nie trzyma, w jednych sypia-
dary.

Wielka w tey mierze krzywda się za-
wiera,

Gdzie rolnik orze, a próżniak plon zbie-
ra.

Y tam zła sprawa, gdzie chciwość na-
Tronie,

Podchlebcy obok, rzetelni na stronie.

Skąpstwo Szafarzem, a ktoż może głow-
dny

Służyć, gdy zasług nie bierze choć go-
dny?

Y ten nie mądry, który wszystkich zda-
 nau- Dla jedney rady usłuchać się wzbrania,
 dla- Jedna Ster ręka słaba trzymać zdoła
 dzie- Do wiosł wielu trzeba z potem
 zdoła.

Li- Ten bez rozumu, który dla przyjaźni
 Kro- Jednego, wszystkich na się ferca drażni,
 pa- Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,
 cer- Niechay na wszystkich względ ma poro-
 dey- nany.

e- Te tedy słowa, godne pamięci, na tey
 ablicy były, którą *Lucullus* i skrzynie skar-
 za- ami Krolewskimi naładowane z woyny
 guba- przewiozł, i położył w Senacie, aby jedno
 tych do skarbu złożono. Ale Senat
 yzgardziwszy skarby, tablicę tę chwale-
 ney nauki wolał utrzymać.

ia- ry §. XXXVIII.

pi- ążąc mowę zaczęta *Marek Awreljusz*, nie-
 ore rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak ł-
 za- adnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu je-
 go niebyły zapisane.

bie-) otąd mówiłem jak Ociec Synowi, co do
 ciebie samego należało, teraz ci poka-
 na- ę, co też z mojej woli po śmierci mojej
 asz uczynić; jeśli się chcesz pokazać ro-
 ie- zonym moim Synem, cokolwiek ja za
 gło- ęcia kochałem, to po śmierci za rzecz
 ie- y najmiłszą, nie naśladować tych, kto-
 go- y jak prędko Ociec oczy zamknie, wię-
 cey

cey dla niego nie otworzą serca. Bo ci
 ciaż umarli i pogrzebieni są Oycowie,
 żeby na niewdzięcznych Synów nie miych
 się uskarżać przed Bogi, zawsze są żyją,
 i chociaż niezda się byź rzecz ciężka, two
 umarłemi mieć, co do czynienia, jedSyn
 jest bardziey niebezpieczną, niż żyjąca
 urażenie; dla tego, że żyjący za swo
 krzywdę sami odpowiedzieć, i upomn Z
 się mogą; te obie rzeczy, obronę i zemnov
 od umarłych Bogowie na siebie przyjęli, nay
 rzac tak często i ciężko żywych, iż wolnar
 by byź sami umarłemi. Myślić o tym ma
 leży, Synu, żem cię zrodził, wychowałcha
 skawie ćwiczył, i do Tronu wyniosł; ich,
 uważając, gdy przez śmierć z oczu twbęd
 zebrany będę, z pamięci twojej wyżac
 dzieć nie powinienem. Ta jest powinowid
 dobrych i cnotliwych dzieci, że tego nie
 kiedy w okropny grob włożą Oycowale
 ciało, zaraz go w sercu swoim pogratni
 powinni. Między karami Boskiemi tu sza
 czesnymi na świecie, i ta jest, kiedy o spu
 ci Rodzicom żyjącym nie są posłuszne cza
 to za to, że ci o swoich zmarłych Re ta
 cach nie pamiętają. Młodzi Monarche kt
 gdy się obaczą na Tronie po śmierci O Bo
 żadnego nie cierpiąc Nauczyciela, ro car
 mieją, że im wszystko wolno: ale się ba
 lą; bo jeśli Rodzicow rozciągnie się na t
 przeklęstwo, i Bogow będą mieć ur pl
 nych ni
 ich

ie miłych, i z wielkimi przykrościami żyć będą żyła, a z większym umierać niebezpieczeńska, twem. Nic więcę od ciebie nie pragnę, jedynku, tylko jakim ja byłem tobie Oycem żyjącego życia, ażebyś mnie takim Synem był a swojo mojej śmierci.

omni Zalecam ci naprzód cześć Boską i poszanowanie, w czym nad wszystkie rzeczy eli, największego przykładay starania. Mołnarcha mając sobie Bogow łaskawych, nie tymma się obawiać żadney przeciwności: kowalchay Bogow, a będziesz kochany; boy się ich; ich, a będą się ciebie bać ludzie; czeiy ich, a a tw będziesz ucziszczony; o rzeczy do nich należące staray się, a oni twoje do skutku przywiną wiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że go nietylko to płacą, co dla nich czyniemy, rcowale i co czynić mamy. Zalecam ci świętognie Boskich staranie, aby nietylko w poszanowaniu, ale też w ochędołstwie nie spustoszone zachowywałeś, i w nich zwyczajne nabożeństwo niech nie ustaje; bo ta cześć, ani kamieniom, ani drzewu, z których Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom, dla których są poświęcone. Zalecam ci, Synu, uczczenie Kapłanow, i proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafią niestateczni, chciwi, łakomi, rozpuśtni, niecierpliwi, kłotliwi, niewstydlivi, mniey ich nie poważał: Nietrzeba nam roztrząsać ich życia, że jak ludzie ułomni żyją, ale to

to uważać, że są między Bogami odⁿⁱ pośrednikami. Uważ Synu mój, że służyć Bogom, czcić Kościoły, szanować Chrysty, nie jest to Monarchom rzecz dobra i wolna, ale koniecznie potrzebna: tak dla Grecy, jak i dla Rzymian. W Grecyckie w całości było Państwo, po Bogów swoich czcili i szanowali. Nie szczęśliwe Spartanow Krolestwo nie było uboższe, ani mniej bitniejszego od Rzymskiego, a przecież od Rzymianów zwyciężone, że więcej się w skarbach kochało, niżeli w nabożeństwie.

Zalecam ci Elię Macochę twoją, która albo nie jest Matką twoją, ale to uważaj, że była moją żoną; i coś Fawstynie winię, że cię urodziła, to tey świadczyć pozwolę, że cię wychowała, i nieraz zaślony przez ciebie gniew mój hamowała, przepraszając łagodnymi słowy, w czym uczynkiem nieuważnie wykroczył. Ażabyś nie podpadł Oycowskiemu przeklęctwu, szanuj ją; abyś Boskiey dostąpił łaski, nie dopuszczaj, aby od kogo zła była traktowana: bo cokolwiek ucierpi uciemnienie, obroci się to do mojej niesławy, i do twojego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek jest intraty podatkow, ogrodow, pomiełkarnia naznaczyłem, strzeż się, abyś tego nie wydzierał. Co jeżeli uczynisz, złość: jeżeli nie, to posłuszeństwo: jeżeli więcej przydasz, dobroć i szczodroblliwość swoją oświadc,

oświadczysz. Pamiętaj o tym, Synu, że jest Rzymianka, że opuszczona wdowa, że jest z domu Trajana Pana mego, że przybraną Matką twoją, że żoną moją prawdziwą, a nadewszystko, że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci Zięciów moich, ażebyś ich, jak przyjaciół i kolligatów traktował, ażebyś niebył słowem brat, a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych, których naygodniejszy w Państwie znalazłem, i tak się pocziwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa tylko Zięciami byli, ale affektu więcej Synowie przez swoją aplikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ci Siostry twoje, a Corki moje, które wszystkie rozporządzone zostawuję, nie za postronnych Krolow, ale za Domo- wych Senatorow, tą intencyą, abyście razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z Siostrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca swego bez opieki niebyły opuszczonemi, ani też dla siedzącego na Tronie Brata w pychę i swawolą nie podnosiły się: bo tak jest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekają, i z naymniejszyey pomyślności zaraz się wynoszą. Tak je tedy po śmierci mojej traktuy, jak za życia mego były traktowane; inaczey ich życie i tobie będzie z uprzykrze- niem,

niem, i Obywatelom z pogorszeniem. Zalecam ci Lupullę Siostrę twoję najmłodszą, w Klasztorze Panien Weitałskich zamkniętą: pamiętaj o niej, że Siostra twoja jest, że Corka Matki twojej i mnie Ojcu nayupodobańsza, ktorey sześć tysięcy, co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby; zaprawdę wydałbym był i tę za mąż, jak inży, gdyby przypadek (przez padnięcie jej w ogień) nie był przeszkodą; co wszyscy za wielkie liczyli nieszczęście, a ja za nayosobliwszą fortunę, bo nietak twarz jej spaliły węgle, jako przeszkodziły raczej, aby przez to miały jej sławę szarpać języki niecnotliwe. Szczęśliwsza ona i biespieczniejsza o swej sławie, zamkniętą będąc w Klasztorze i służąc Bogom, aniżeli ty w *Capitolium* między Senatorami; z kąd wrożyć mogę, że przyiść może ten czas, iż jej zamknięcie więcej pomoże, jak tobie twoja wolność.

Zalecam ci Druzyi Rzymianki wdowy sprawę z Senatem, o dobra po Mężu jej, który dla tumultu z inżemi był wygnanym; ubolewam bardzo, że dla zabaw wojennych nie przyszło mi tey Szlachetney wdowy osądzić sprawy, którą przed trzema miesiącami do mnie zaniósła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey wdowy skarga w ośmiu dniach swego nie odebrała skutku i końca. Dla czego i ty, Synu moy, pamiętaj, a

abyś sferoce i wdow sprawy naypilniey roztrząsał, i nie puszczasz w odwłokę. Nie-
wiały jeżeli gdzie publicznie się znaydo-
wać muszą, wielkiemu podległe nieszczę-
ściu. Nie próżno cię napominam abyś
ich nayprędzey sprawy sądził i do domów
puszczał, bo jak niemasz nic podlegleyszego
niesławie, jak sława niewieścia, tak gdy
w długiey odwłoce czekają sprawiedliwo-
ści, więcey mogą ponieść łraty na sławie,
niżeli na fortunie. Zalecam ci Synu moy
zaśluzonych mi przez tyle lat Sprawcow,
ktorym uprzykrzone woyny, różne nie-
szczęścia, choroba moja, i ciało ociężałe,
rownie, jak mnie, znaprzykrzeniem było.
Ktorzy jako wierni słudzy częstokroć bro-
niąc mego życia, ledwo nie połknęli śmier-
ci; sprawiedliwa rzecz, że gdy ja teraz
śmierć podeymuję, aby oni życia mojego
byli następcomi. Y wiedz o tym Synu,
że lubo ciało moje okrzeplę w grobie ro-
bactwu zostanie; pamięć jednak ich wier-
nych usług przed Bogi u mnie nie wyga-
śnie: dla tego pokażesz się bydź dobrym
Synem, jeżeli tym ktorzy Oycu twemu
służyli, wysłużoną nadgodę wypłacać bę-
dziesz. Ktorymkolwiek Monarcha spra-
wiedliwość zleca, wykonywaczow jey za-
wsze nienawidzą ludzie, jeżeli jey doglą-
dają szczerze; wszyscy chwalą sprawiedli-
wość, ale na sobie jey żaden pełnić nie-

T t

chce.

chce. Y tak po zmarłym Monarſze do
zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy;
byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow
obraża, i moja wielka krzywda, i twoja
niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18.
pierſi otwarte moich Sprawcow, a teraz
u ciebie mieliby zaſtać przed sobą drzwi
zamknięte: Dla tego mney ich Synu moy
w pamięci, żem i ja umierając o nich nie
zapomniiał, i w życiu z oka ſwego nigdy
nie wypuszczał.

§. XXXIX.

*Jak mowę Marek Awreliusz Ceſarz i życie zo-
kończył, i jakie oſtatnie jego ſłowa były: przy-
tym tablicę z napomnieniem jaką oddał Kom-
modowi Synowi ſwemu.*

Gdy tedy napomnienia i rozſkazy do Synu
zakończył Ceſarz, już i oczy ſame za-
padły, język drętwiejący, ręce trzęſące ſi-
bliską śmierć i godzinę oſtatnią życia oka-
zowały. Co i ſam Ceſarz dobry, ow nieu-
chronny koniec miarkując, Panucem
Sekretarzowi kazał jść do ſkrzyni, i przy-
nieſć futerał naywiększy, z ktorego przy-
nieſionego wyjęta była tablica na trz-
ſtopy długa, na dwie ſzeroka, z Hebanu
zrobiona, i wkoło rogiem jednorożcowym
otoczona, dwoygiem ſubtelnych drzwi
zamknięta z drzewa Arabskiego krwawe-
go koloru, na którym Phenix ſwoje gnia-
zdo, że zwykły ſtać, rozumieją, i jako jeden
Phe-

Phenix w szczęśliwey Arabii ma się znaydować, tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego bydź niema. Z wierzchu tedy na jedney połowie drzewiczek tey tablicy rżnięty był obraz Jowisza, na drugiej Wenery, wewnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżej na tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę niosący, na ostatniey części był malowany niektory Krol owego najsławniejszego Malarza, Appelleśa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrociwszy oczy na Syna, taką do niego zaczął mowę:

Już widzisz Synu moy z tych nieszczęśliwości światowych umykającego się, a wstępującego w gorzkości śmiertelne Ojca, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluznierstwa, owszem czas żałować jeżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczey pytałbym się: na co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znaydują się prace, kłopoty, nieszczęścia i przy śmierci bojaźń z boleściami? Ale nie pomyślając skrytych sądów Boskich, to tylko uważam, jakiego na stworzenie swoje zażywają okrucieństwa, gdy przez 62. lat rzucany będąc różnemi niebezpieczeństwami potym niespokojnym życia morzu,

teraz do bezpiecznego portu grobowego
zawinąć mi i złożyć moję własność każą.
Już tedy przystępuje ta godzina, ktorey
się rwą sznury nadziei, rozdierają żagle
fortuny, grobowca wystawiona skała, o
którą się rozbić potrzeba; i przez te mę-
czeństwa dopiero mam wypłynąć na wol-
ność. Przypominając sobie to, com zniósł
przez całe życie, żadna mię chciwość abym
miał dłużej żyć, nie bierze; ale niewie-
dząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmier-
ci się boję i lękam jak człowiek. Coż po-
cznę, kiedy mi Bogowie nie pokazują,
co mam czynić? Kogoż się radzić będę,
kiedy żadnego niewidzę kompana do tej
drogi? Czy może być większa zdrada
i oczywista ślepota, jak kochać się w czymś
żyjąc, gdy śmierć nic nam z sobą brać nie
pozwala? Na coż się zda żyć bogatym,
kiedy ubogo umierać przymuszają? Coż
w życiu po tylu obok stojących, czyli slu-
gach, kiedy w tak daleką i niepewną dro-
gę, samego tylko wyprowadzą? Dla tak
krociuteńkiego życia, ktoż jest taki, że
sobie wieczny dom zakłada, kiedy naj-
prawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym
grobie? A lubo o przeszłe rzeczy wielce
się turbuję, niczym się jednak tak bardzo
nie trapię, jak że nierychło poznałem, co
to jest życie; gdybym był tak mocno te-
mu wierzył, jak teraz poznaję, nigdybym
był

był niedał tyle okazji do urazy na siebie ludziom, i niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę, gdy widzą ostatni kres życia swojego; jeżeli za łaską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienaganne obiecują wieść życie, i oto największe staranie, i te największe staranie, i te największe czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! jak wielu widzimy do życia przyprowadzonych, ale żeby który pomyślił o poprawie, żadnego. Y tak otrzymawszy od Bogów, co sobie życzyli, a nie dotrzymawszy, co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy najłodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą. Niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewne Synu, że widzenia, słuchania, smakowania, panowania, czci, i samego życia nasycony jestem; bo naybardziej te rzeczy obrzydzenie tym, co je kosztują, przynoszą. Świadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze jest ciężkie, aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby jej się obawiać i strachać. Y gdyby mi, jak najdłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie jestem pewien, abym miał uczynić poprawę, a jeżeli żadney nadziei poprawy nie-

masz żebym świątobliwiey czcił Bogow,
i więcey pomógł Rzeczypospolitey; wiele
razy bym tedy zachorował, zawsze bym się
gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy
już teraz się pożegnać z życiem, a powi-
tać z śmiercią. Zycia tak mizernego,
uprzykrzonego, życia, na życiu się niezna-
jący, ktoby żądał, naygłupłzym nazwać
się może. Cokolwiek tedy zemną się sta-
nie, (tego wszystkiego com rzekł, po-
rzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, sto-
sującą się do ich woli wolą, kiedy inaczey
bydź niemoże. Niechcę aby mnie Kapła-
nom zalecono, ani się wroźkow radzono,
ani ofiar czyniono, ani słubow obiecowano,
dla uwolnienia od śmierci. Ale oto nie-
chay mocno proszą Bogow, jeżelim do cze-
go dobrego na świecie, i ich chwały po-
trzebny, żeby mi dla nieprawości moich,
jeszcze życia tego nie odbierali. Tak są
dobrzy sprawiedliwi, i w obietnicach praw-
dziwi Bogowie, że jeżeli nam mniey dają,
niżeli sobie życzymy, nie dla tego nie da-
ją, aby dać niechcieli, ale że sobie tego nie
zasługujemy. Tak jesteśmy nikczemni,
niepożyteczni, niesposobni, iż cokolwiek
dobrego czyniemy, samo przez się żadney
niema wagi bez łaski ich do zasługi; a je-
den grzech dosyć jest do potępienia. Gdym
się już polecił w ręce Bogow, niech czynią,
co widzą bydź najlepszego, bo chociażby
się

się naygorzey zemną obeszli, lepszy jednak, niżeli się świat zemną obchodził. Cokolwiek mi dał świat, fałsz i zrada była: a co Bogowie dadzą, bez bojaźni dzie-
dziczyć będę.

Perłę Synu moy do tey godziny tobie zachowałem, ze wszystkich rzeczy com w życiu miał naydroższą, naypięknieyszą, naywybornieyszą. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że jako mi teraz umierać rokazują, tak gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym rokazał, aby ją razem zemną w grob włożono. Rozumiem że wiesz o tym Synu moy, iż roku panowania mego dziesiątego, jako przeciw nieukromionym Parthom podnieśliśmy wojnę, na ktorey dla różnych przyczyn sam być musiałem: gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie, chcąc znaleźć co osobliwego z starożytności, i znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egipskiego tablicę niewielką, którą w dzień Koronacyi Krolewskiey nad Tronem przed tym zawieszano. Pamiętał o tym ten Kapłan, że te sentencye, co na tablicy są napisane, Krol Egipski Ptolomeusz Arfacides napisać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoje Synu moy były, jakie tam słowa znaydziesz: bo

jako Cezarz tyle ci dziedzictwem zostawuję
Krolestw, ale jako Ociec tę z napomnie-
niem oddaje tablicę. Słowa Oycowskie, które
Synom ostatniey godziny mówią, w usta-
wicznejey pamięci jak wyroki chować je
powinni. Niechayże to będzie ostatnie sło-
wo: panowanie uczyni cię straszliwym, ale
rady tey tabliczki miłym. To wyrzekłszy,
oddął tablicę, i odwrociwszy oczy swoje,
zmyśli stracił, i z kwadrans godziny le-
żąc, ducha z wolna wyzionął.

Znaydowały się na tey tablicy literami
Greckimi wiersze takie:

*Z*ły człęk honoru niebrał, że bogaty,
Ani cnotliwym wzgardził, że ubogi.
Nie czekał sprawy biedak, że odarty,
Nie szedł bez kary, że kto stroyny w szaty.
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani ze złości kary, gdy niewinny;
I bez nadgrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zaśluził.
Nietrudne sprawy sam prędko sądziłem,
W trudniejszych mądrych zażywałem rady:
O co proszono sprawiedliwie, dałem,
I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nie szkodził,
Ob etnicami żadnegom nie zwodził.
Rzeczom pomysłnym nazbyt nie wierzyłem,
I w przeciwnościach nie desperowałem.
Głupim umysłem nie chciałem złe czynić,
Ani

*Ani obmowcom nadstawiałem uszu.
 Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
 Niedbałem będąc u złych w nienawiści.
 Stabszych mocniejszym nie dałem ciemieżyć,
 Uboższych wszędy bywałem Patronem:
 Tedy wzajemnie doznał, że Bogowie
 Przeciw mocniejszym przy mnie zawsze byli.*

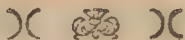
Marek Awreliusz umarł nie przypadkiem choroby, ale jako pewna wieść była, iż od Doktorow, którzy sprzyjali Kommodowi Synowi jego, był otruty: ze wszystkich na świecie, którzy rządzą Państwami, najcnotliwszy.

Xiphilinus Epitome Dionis.



REGISTR ROZDZIAŁOW CZĘSCI PIERWSZEJ.

<i>Przedmowa Autora do Krola V. Cesarza.</i>	2.
<i>Rzecz tej Księgi, oraz jaką ma moc prawda.</i>	19.
<i>§. I. O urodzeniu Marka Awreliusza Cesarza.</i>	31.
<i>II. List M. Awreliusza, w którym bieg życia swego i trafunek Censora Rzymskiego w Kampanii opisuje.</i>	34.
<i>III. M. Awreliusz kończąc list, pięć zwyczajów Rzymian, które ściśle zachowywali, wspomina.</i>	43.
<i>IV. Bruxilla Filozofa godność, i do Rzymian mowa.</i>	46.
<i>V. Białochwalcy wierzyli, że nie jest jeden Bóg tak mocny, aby ich od nieprzyjaciół obronił.</i>	49.
<i>VI. List od Senatu Rzymskiego w tęże materji.</i>	51.
<i>VII. O prawdziwym Bogu i cudach jego oraz o fałszywych Bożków próżności.</i>	54.
<i>VIII. Jak wiele czcili Bożków białochwalcy, czym się który Bożek opiekował.</i>	60.
<i>IX. Tyberjusz obrany Cesarzem, że był prawdziwy Chrzescianin, i cnot Chrzesciian- skich.</i>	63.
<i>X. Mowa Zofii Cesarzowej do Tyberjusza o szczodre szafowanie skarbow dla ubogich.</i>	66.
<i>XI. Odpowiedź Tyberjusza Cesarzowej, i jak dziwnie Bóg szcudroblivość jego nagro- dził.</i>	72.
<i>XII. List M. Awr. do Krola Sycylijskiego strojający, że Kościoły obala, przypominają- mu</i>	



mu ubóstwo w młodości. - - 77.

XIII. Kończąc list radzi Xiążętom, aby się Bogów bali i o Kościoły dbali. - - 84.

XIV. Jak wielu Bożków swoich czcili bałwochwalcy. - - 89.

XV. Pobożnością i cnotami Xiążęta przewyższać powinni poddanych. - - 95.

XVI. Bianta Filozofa życie, cierpliwość i w odpowiedziach mądrość. - - 100.

XVII. Jako Bog karze gwałcicielow Kościoła, siedmią przykładami się dowodzi. 109.

XVIII. Jedynowładztwo, najlepszy rząd Rzeczypospolitey. - - 120.

XIX. Co za początek tyranii. - - 129.

XX. O złotym wieku przeszłym, i nędzy terazniejszey. - - 135.

XXI. O wyprawie Alexandra W. do Indyi. 140.

XXII. Mowa mądrego Garamanta do Alexandra o próżności zawojowania cudzych Państw. - - 143.

XXIII. Daley mówiąc Garamant dowodzi, że życia wiecznego nie podobna pieniądźmi kupić. - - 152.

XXIV. Druga mowa Garamanta z Kurcyusza wyjęta. - - 157.

XXV. Należy wiedzieć Xiążętom, na jaki koniec od Boga stworzeni. Oraz mądre Talesa odpowiedzi. - - 161.

XXVI. O osobliwszey łaskawości Marka Awreliusza nad niewolnikami pod czas Święta Janusowego. - - 169.

XXVII.



XXVII. Mowa *Aureliusza* dowodząca, jak szkodliwa *Monarchom* surowość, a jak potrzebna łaskawość. - 174.

XXVIII. Nie należy *Panom* wynosić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw. - 181.

XXIX. *M. Aureliusz* gani w liście swoim *Siestrzeńcowi*, że w urodzie swojej się kocha, i szkoł nie pilnuje. - 189.

XXX. *Monarchow* poważających ludzi mądrych, i rządy byty chwalebne, i *Państwa* szczerliwe. - 195.

XXXI. List *Krezusa* *Krola* wyliczający ludzi niecnotliwych na dworach *Pańskich* znajdujących się. - 206.

XXXII. *Anacharsa* *Filozofa* odpis na list *Krezusa* *Krola*, dając mu potrzebne do rządzenia nauki. - 208.

XXXIII. O *Falarydesie* *Tyranie* rozumnym, który wynalazcę męczarni, także męczarnią umięczyć kazał. - 214.

XXXIV. List *Falarydesa* do *Epicharma* *Filozofa*. - 222.

Regestr Rozdziałow Części drugiej.

I. O godności stanu *Małżeńskiego*. 226

II. Godne *Damy* jeżeli chcą mieć szczęśliwe pożyte *Mężow* kochać powinny. - 235.

III. O różnych obrządkach ludzi dawnych przy ślubach. - 241.

IV. O *Kamie* mszczącej się śmierci *Męża* swego. - 241.

V. Strofowanie i napomnienie *M. Aureliusza*

jak	Zony i Corki.	-	256.
ze-	VI. W dalszey mowie radzi Matcz, aby strzegła	-	
74.	Corki od wszystkich okazyi do grzechu.	-	267.
z	VII. Tegoż Cesarza staranie o wydanie za mąż	-	
81.	Corek.	-	274.
oim	VIII. Nauka, którą Seneka dał przyjacielowi	-	
z, i	swemu.	-	282.
89.	IX. Uprzykrzona Faustyny Cesarzowey prośba o	-	
ma-	klucz do Biblioteki.	-	286.
czę-	X. Odpowiedź Marka Awreliusza wyliczając mę-	-	
95.	żów od żon naprzykrzenia.	-	291.
adzi	XI. O tym samym.	-	309.
uję-	XII. Niemniey niewiaślom, jak męszczyznom nale-	-	
06.	ży być uczonei.	-	317.
li-	XIII. O Temistokli wielce uczoney.	-	322.
12.	XIV. Damom godnieyszym radzi Autor, aby się	-	
08.	do nauk miały.	-	325.
ym,	XV. Kornelii wielce mądrey list do Synów swo-	-	
me-	ich.	-	335.
14.	XVI. O wychowaniu dzieci.	-	347.
Fi-	XVII. List M. Awreliusza do Dedala, w którym	-	
22.	gani zabobony leczenie chorych dzieci.	-	352.
26.	XVIII. Jakie Rodzice dać mają wychowanie Sy-	-	
35.	nom swoim opisuje się: oraz Historia Syna prawujące-	-	
41.	go się z Oycem.	-	360.
48.	XIX. Jakich cnot i przymiotów być powinni Na-	-	
	uczyciele Paniąt.	-	371.
	XX. Jakich cnot byli synowie Marka Awreliu-	-	
	sza.	-	376.
	XXI. Mowa M. Awreliusza do Nauczycielów,	-	
	których dla nieszatku od dworu odprawuje.	-	383.
	XXII. List tegoż Cesarza do Katula ubolewający	-	
	nad śmiercią Syna Weryssima.	-	389.
	XXIII. Od których niecnot strzedz powinni Nau-	-	
	czyciele dzieci Pańskie.	-	395.
	XXIV. O teyże materyi.	-	403.
	XXV. Oycem należy doyrzec czy Nauczyciele	-	
	urząd	-	

arząd swój należycie sprawią. - 407.

Regestr Rozdziałow Części trzeciej.

I. Starac się powinni Monarchowie, aby Sędziowie mieli sprawiedliwych. - 414.

II. Mowa wieśniaka do Senatu Rzymskiego skarżącego się na Rządzców o niesprawiedliwość. - 418.

III. Kończąc mowę wieśniak, strofuje Rzymianów, że nienajyceni ludzką krzywdą. - 425.

IV. Daley mówiąc dowodzi że Sędziowie niesprawiedliwi są dla Rzpltey zgubą. - 432.

V. Monarchom i Starostom radzi Autor żeby na urzędy Sędzkie sprawiedliwych dobierali ludzi. 440.

VI. List M. Awr. do Antygona ganiąc surowość w Sędziach. - 448.

VII. Kończąc list, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Krola 452.

VIII. M. Awrelusz przeciwko surowym Sędziom mowę Połta Jerozolimskiego do Senatu Rzymskiego przypomina. - 460.

IX. Kończąc list przeciwko Sędziom, co się trafiło Bokchowi Krolowi pisze. - 467.

X. O cudownym dziwowisku w Sycylii. - 472.

XI. Jako szpetna rzecz Panom bydlę chciwość. - 476.

XII. O łakomstwie Midasa Krola Frygii. 483.

XIII. Monarchow nie zdobi poufalskość z oszustami. - 489.

XIV. Co za pożytek jest z pokoju, i jak z małych rzeczy wielkie wojny Krolowie zaczynają. - 497.

XV. List Awrelusza do przyjaciela o pracach wojennych i próżności tryumfow. - 504.

XVI. Kończąc list Awrelusz pisze, jak niepotrzebne woysku niewiaśły i Xięża. - 509.

XVII. Daley pisząc narzeka: że Rzymianie w Azyi wojnę zaczęli, i jakie szkody z tąd ponieśli. 518.

XVIII. List M. Awrelusza do Cincinnata, który
był

